

KOSZALIŃSKIE  
TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE W KOSZALINIE  
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W SŁUPSKU

# ROCZNIK KOSZALIŃSKI

1965

K O S Z A L I N — P O Z N A Ń — S Ł U P S K

Redaguje Kolegium:

*EUGENIUSZ BUCZAK — sekretarz, BOGUSŁAW DREWNIAK — przewodniczący,  
JERZY FEITH, IWO MALCZEWSKI, HIERONIM RYBICKI*

Okładkę projektował

*ZBIGNIEW KAJA*

*Wydano na zlecenie  
Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego  
w Koszalinie*

KOSZALIŃSKIE  
TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE W KOSZALINIE  
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W SŁUPSKU

# ROCZNIK KOSZALIŃSKI

1965  
KOSZALIN — POZNAŃ — SŁUPSK

Józef Narkowicz  
sekretarz generalny  
Koszalińskiego Towarzystwa  
Społeczno-Kulturalnego

## SŁOWO WSTĘPNE

NA KSIĄŻKĘ tę spojrzeć można jako na przyczynek do dziejów województwa koszalińskiego. Dlatego ukazanie się tego tomu w Koszalinie urośnie do miary wydarzenia. Nie tylko z tego powodu, że każde środowisko, a szczególnie środowisko na dorobku, jakim jest Koszalińskie, chlubi się rzeczami dokonanymi własnym trudem i zdradza skłonność do wyolbrzymiania znaczenia tego, co już osiągnęło. Także dlatego, że tom ten, który daje początek serii wydawniczej, można przyjąć jako oznakę zakończenia pewnych procesów i zdarzeń, które miały miejsce w ostatnich latach w życiu województwa koszalińskiego. I w tym sensie książka jest dokumentem, przyczynkiem do powojennej historii Koszalina. Procesy, o których wspomnieliśmy, doprowadziły do pojawienia się grupki osób o ambicjach badawczych, do powstania w Koszalinie niewielkiego jeszcze, lecz prężnego i zorganizowanego środowiska naukowego, które widzi potrzebę odrobienia zaległości w pracach badawczych nad województwem, dorównania środowiskom miast podobnej wielkości, lecz posiadający bądź własne wyższe uczelnie, bądź też lepszy start w pierwszych latach po wojnie.

Koszalińskie miało start opóźniony. Dopiero w 1950 roku wyodrębniło się jako samodzielne województwo, a jego stolica do dziś jest najmniejszym miastem wojewódzkim. Nie wyznaczono mu też jasno określonej funkcji gospodarczej, poszukiwanie koncepcji rozwojowej trwa nadal. Ominęły województwo wielkie inwestycje lat pięćdziesiątych, głównym czynnikiem miastotwórczym stolicy województwa i wielu miast powiatowych jest administracja i usługi.

Znaczniejsze ożywienie w gospodarce młodego województwa zaznaczyło się po roku 1956. Wtedy to jedno miasto po drugim meldowało o przekroczeniu stanu mieszkańców z roku 1939. Napływali tu również absolwenci wyższych uczelni. Ziemia o najniższym w kraju odsetku nasycenia kadrą z wyższym wykształceniem wydawała się młodym magistróm i inżynieróm „ziemią obiecaną”. Widzieli tu szanse dla siebie. Tutejsze władze i społeczeństwo przejawiały poważną troskę o wszechstronny rozwój swojego regionu. Rodzące się ambicje częstokroć przerastały możliwości ich urzeczywistnienia. W tej pracy na rzecz regionu krystalizują się poszczególne środowiska zawodowe. W Koszalinie pojawia się kilku archeologów i historyków, którzy podemują badania nad przeszłością województwa, a także stają się popularyzatorami wiedzy o dziejach miast i grodów Pomorza Zachodniego i ich związkach z Polską. W Słupsku powstaje Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, a już pod auspicjami Towarzystwa — Stacja naukowo-badawcza. Aktem następnym w działalności środowiska słupskiego jest zorganizowanie — przy wydatnej pomocy władz woje-

wódzkich i Wydawnictwa Poznańskiego — dwóch regionalnych serii wydawniczych „Biblioteki Słupskiej” i „Zapisków Koszalińskich”. Następnym znakiem rozwoju środowiska jest powstanie Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i rozbudzenie zainteresowania problematyką województwa koszalińskiego naukowców, głównie archeologów i historyków z Poznania i Szczecina. Ukazuje się kilka naukowych i popularyzatorskich książek autorów z Koszalina i Słupska oraz z ośrodków sąsiednich. Badania archeologiczne w woj. koszalińskim prowadzą pracownicy Muzeum w Koszalinie, archeolodzy poznańscy i szczecińscy. Pojawia się grupa etnografów i socjologów, którzy zbierają relikty kultury Słowińców lub śledzą skutki krzyżowania się kultur i obyczajów w roku 1945 i w latach następnych. Owocem studiów historyków są prace obszerniejsze i przyczynkarskie, oparte na źródłach archiwalnych.

Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, będąc już wydawcą „Zapisek Koszalińskich”, próbuje zebrać plon badań historyków, archeologów, etnografów i demografów i opublikować je w roczniku naukowym. Próba ta nie została uwieńczona pożądanym skutkiem. Na tomie, który teraz przekazujemy Czytelnikowi, nie figuruje znak Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Władze wojewódzkie doszły do wniosku, iż należy powołać stowarzyszenie, które w swojej działalności oprócz problematyki naukowej i popularyzatorskiej rozwinię także prace wydawnicze oraz podejmuje się trudu upowszechniania kultury. Od marca 1964 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Koszalinie przestało istnieć, jego działalność kontynuuje Sekcja Naukowo-Badawcza i Popularyzacji Wiedzy w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Nowe stowarzyszenie chce skupiać wszystkie osoby z ambicjami naukowymi z terenu województwa. Jest ich — szczególnie młodych absolwentów wyższych uczelni — z każdym rokiem więcej. Głównym czynnikiem zachęcającym ich do podejmowania pracy w województwie koszalińskim stała się aktywizacja gospodarcza miast i miasteczek. Poważna liczba osób o ambicjach badawczych skupia się dziś w pracowniach planowania przestrzennego i regionalnego, w stacjach i instytucjach pozostających w służbie rolnictwa. Kilkudziesięciu pracowników naukowych zatrudniają Muzeum Okręgowe, muzea regionalne oraz archiwa państwowe. W 1964 roku pierwsze dyplomy magisterskie zdobyło kilkudziesięciu słuchaczy punktu konsultacyjnego Wydziału Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej. Niektórzy z nich zamierzają otworzyć przewody doktorskie. Coraz więcej osób z Koszalina, Słupska, Kołobrzegu — głównie doktoranci — bierze na swój warsztat problematykę województwa. Pewne zagadnienia opracowują także naukowcy z ośrodków sąsiednich: poznańskiego, szczecińskiego, gdańskiego, toruńskiego, sporadycznie — z innych. Brak w Koszalinie wyższej uczelni wpływa na niedobór w miastach powiatowych ludzi z wyższym wykształceniem, a także i na to, że potrzeby badawcze województwa nie są zaspokajane.

O badania i opracowania naukowe wołają poszczególne działy gospodarki województwa. W województwie rolniczym, gdzie ponad 40 procent areału ziemi należy do państwowych gospodarstw rolnych, istnieje pilna potrzeba prowadzenia badań nad ekonomiką gospodarstw i organizacją pracy, a także nad sytuacją socjalną i bytową robotników rolnych, ich potrzebami i stosunkiem do wykonywanej pracy. Nie tknięta przez badacza jest problematyka związana z działalnością kółek rolniczych i innych organizacji wiejskich. Oto tylko kilka zagadnień, których zbadania domaga się rolnictwo. A podobnie jest i w innych dziedzinach życia gospodarczego.

Ogromny wysiłek badawczy powinien być również skierowany na najnowsze dzieje tego regionu oraz obecne zachodzące procesy społeczne. Wyniki takich badań miałyby znaczenie dla nauki oraz przydatne byłoby w działalności praktycznej. O ile prace nad historią powojenną województwa są już rozpoczęte przez historyków pracujących w Koszalinie, Słupsku i ośrodkach sąsiednich, o tyle problematyka socjologiczna wymaga rozpoczęcia pracy od podstaw. Naczelnym zagadnieniem jest badanie procesów integracyjnych. Wiąże się z tym wiele problemów szczegółowych, jak model kultury i obyczajowości powstałej w wyniku nowo ukształtowanego społeczeństwa, jak problem rybaków pierwszego pokolenia, a ci stanowią ponad dziewięćdziesiąt pięć procent wszystkich rybaków pracujących na koszalińskim wybrzeżu morskim.

Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne pragnie — w miarę swoich możliwości i sił — pogłębiać i popularyzować wiedzę o własnym regionie. Czylni to zachęcając do wytrwałości w pracy młodych naukowców oraz nawiązując kontakty z wyższymi uczelniami i zakładami naukowymi. Nim Towarzystwo powoła w Koszalinie własny ośrodek naukowo-badawczy, zabiega i zabiegać będzie o podejmowanie problematyki koszalińskiej przez wyspecjalizowane placówki naukowe kraju. W miarę swoich możliwości Towarzystwo udziela pomocy w publikowaniu prac naukowych traktujących o zagadnieniach województwa. Obok prac obszerniejszych Towarzystwo pragnie ogłaszać drukiem mniejsze objętościowo rozprawy, artykuły, dokumenty i przyczynki. W tym również celu publikujemy dzięki współpracy z Wydawnictwem Poznańskim „Rocznik Koszaliński” jako rocznik naukowy województwa koszalińskiego. Pierwszy numer, przygotowany przez Sekcję Naukowo-Badawczą i Popularyzacji Wiedzy Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, jest fragmentarycznym przeglądem zagadnień, którymi zajmują się badacze z Koszalińskiego oraz kilku autorów z sąsiednich ośrodków.

Mamy nadzieję, że „Rocznik” pozyska uznanie Czytelników dla wysiłków podejmowanych przez Koszalińskie. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby tom ten przyczynił się do pobudzenia zainteresowań naukowców problematyką województwa koszalińskiego. I na koniec myślimy, że Czytelnik zechce ocenić zawartość tomu, a także spojrzeć nań jako na przyczynek do dziejów rozwijającego się województwa.

# I. A R T Y K U Ł Y

ANDRZEJ PISKOZUB

## GEOGRAFIA HISTORYCZNA ZIEMI SZCZECINECKIEJ

**PRZEDMIOTEM** tego opracowania jest ziemia szczecinecka w jej dzisiejszym kształcie, wyznaczonym przez zasięg powiatu szczecineckiego. Przedstawienie zarysu geografii historycznej tego powiatu jest zadaniem szczególnie pociągającym. Bez przesady można bowiem powiedzieć, że na całym obszarze ziem polskich nie ma chyba drugiego terytorium o podobnie skomplikowanych, a przy tym w znacznej wciąż jeszcze mierze pokrytych tajemnicą przemianach dziejowych.

Do schyłku XIII wieku dzieje tej ziemi toną w zupełnej niemal pomroce. Pozostaje tylko nadzieja, że prowadzone w ostatnich latach badania archeologiczne rozstrzygną wątpliwości dotyczące tego okresu.

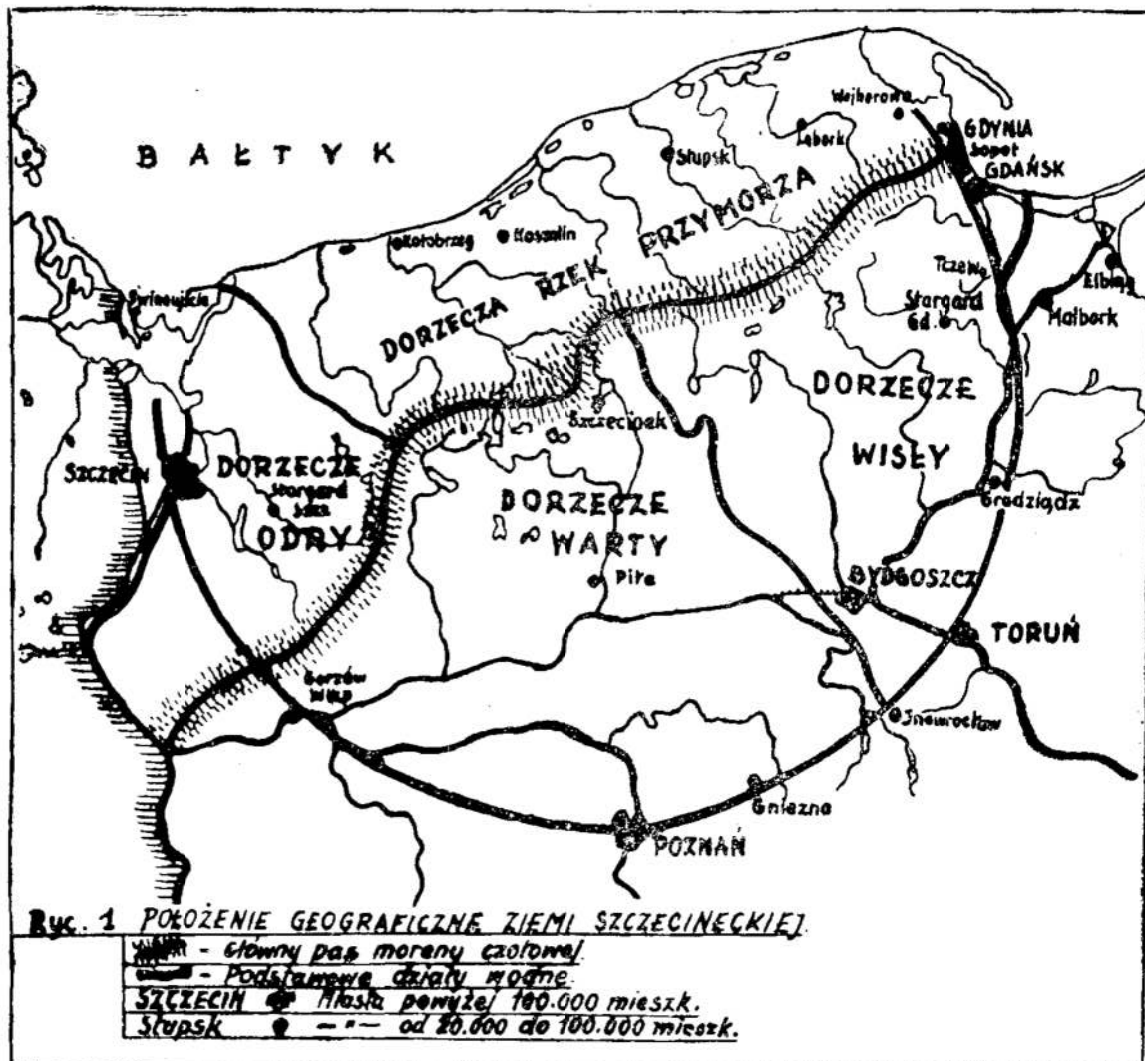
Później, aż po I rozbiór Polski, na terenie ziemi szczecineckiej stykają się granice kilku różnych organizmów politycznych. W okresie tym wytwarza się tutaj złożony układ podziałów administracyjnych, pogłębiany dodatkowo przez enklawy jednych organizmów politycznych na obszarze drugich. Do tego dochodzą trwające aż po wiek XVIII spory i wzajemne pretensje terytorialne dotyczące różnych fragmentów tego pogranicza. W rezultacie mamy tu do czynienia z sytuacją wyjątkową nie tylko dla ziem polskich, ale chyba dla całej ówczesnej Europy: podczas gdy gdzie indziej wszędzie od dawna już ustaliły się granice linearne, tutaj na niektórych odcinkach granicznych przetrwały relikty pierwotnych granic o postaci szerokich pasów, o spornej lub nie ustalonej przynależności politycznej.

Wiadomości dotyczące geografii historycznej ziemi szczecineckiej rozproszone są w wielu drobnych pozycjach literatury. W literaturze tej nie ma zgody nawet co do tak podstawowych faktów, jak ustalenie roku założenia miasta Szczecinka lub też wydarzeń tak stosunkowo niedawnych, jak zmiany granic powiatu szczecineckiego w XIX stuleciu. Szczególnie duże rozbieżności występują pomiędzy poszczególnymi opracowaniami kartograficznymi tych obszarów.

Wszystko to sprawia, że opracowanie geografii historycznej ziemi szczecineckiej nie jest przedsięwzięciem łatwym. Może ono być zaledwie podsumowaniem dotychczasowej naszej wiedzy o tym zagadnieniu.

## 1. POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE ZIEMI SZCZECINECKIEJ

A. *Morfologia.* Jak o tym łatwo przekonać się z mapy (ryc. 1), powiat szczecinecki stanowi prawie dokładne centrum geometryczne Pojezierza Pomorskiego. Ta wielka kraina geomorfologiczna zajmuje obszar około



32 000 km<sup>2</sup>, położony pomiędzy dolną Odrą i dolną Wisłą. Od południa granicę tej krainy wyznacza pradolina Noteci (tzw. Toruńsko-Eberswaldzka), a na północy oddziela ją od morza wąski pas pobraża<sup>1</sup>.

Położenie ziemi szczecineckiej w sercu Pojezierza Pomorskiego uwydatnia układ głównego pasa moren czołowych pojezierza. Pas ten przebiega w poprzek całego pojezierza, od jego południowo-zachodniego krańca, wznosząc się coraz bardziej w miarę zbliżania się ku północnemu wschodowi, gdzie dochodzi ono do brzegu morskiego w rejonie Gdyni. Ten pas moren czołowych przebiega przez obszar powiatu szczecineckiego, dzieląc go na część południową, należącą do dorzeczy Gwdy



i Drawy, dwu głównych dopływów Noteci, oraz część północną, stanowiącą dorzecze uchodzącej bezpośrednio do morza Parsęty. Dzięki takiemu położeniu powiat szczecinecki znajduje się na głównej osi struktury morfologicznej Pojezierza Pomorskiego.

Grzbiety moren czołowych nie stanowią przeszkody terenowej tak poważnej, jak pasma górskie, tym niemniej zarówno w przeszłości, jak i dziś jeszcze utrudniają one komunikację w poprzek ich pasma. Stąd wielkie znaczenie komunikacyjne okolic Szczecinka. Na terenie powiatu szczecineckiego znajduje się mianowicie obniżenie pasa moren czołowych rodzaj przełęczy, niezwykle dogodnej dla linii komunikacyjnych w kierunku południkowym. Jest to jedyne miejsce na obszarze całego Pojezierza Pomorskiego umożliwiające budowę drogi wodnej przecinającej w poprzek to pojezierze. O projekcie takiej drogi w postaci kanału łączącego Gwdę z Parsętą mamy wzmianki w literaturze<sup>2</sup>. Miała to być droga wodna prowadząca od Noteci do portu morskiego w Kołobrzegu. Tę dogodną sytuację komunikacyjną wykorzystywały w pełni koleje, dzięki którym Szczecinek wyrósł na najpotężniejszy węzeł kolejowy województwa koszalińskiego<sup>3</sup>. Tu właśnie szlak kolejowy idący z południa, z Poznania i Piły, rozwidła się ku północy na kilka odgałęzień, łączących Szczecinek z całym obszarem przymorza, rozciągniętym między Lęborkiem a Trzebiatowem.

Z położenia ziemi szczecineckiej można wyciągnąć wniosek, że jest to teren szczególnie predestynowany przez naturę do odegrania kluczowej roli w odniesieniu do całego obszaru Pojezierza Pomorskiego. Tymczasem dzieje ziemi szczecineckiej świadczą o czymś przeciwnym. Szczecinek stanowił ośrodek administracyjny dla obszarów sięgających najwyżej 70% powierzchni pojezierza. Obszary te ciążyły stale w zupełnie innych kierunkach. Dlaczego tak było — o tym bezpośrednio niżej.

B. *Hydrografia*. Układ sieci wodnej na obszarach wokół ziemi szczecineckiej różni się zasadniczo od podziału geomorfologicznego tych obszarów. Podstawową oś podziału hydrograficznego tych obszarów wyznacza przebieg głównego pasa moren czołowych pojezierza. Oddziela on wody Pojezierza Pomorskiego, spływające na południe i wschód, od wód spływających ku zachodowi i północy.

W rezultacie jednostka geomorfologiczna, jaką stanowi Pojezierze Pomorskie, rozpada się pod względem hydrograficznym na cztery części, wchodzące w skład różnych dorzeczy. I tak: południowa część Pojezierza Pomorskiego wchodzi w skład dorzecza Warty; część wschodnia należy do dorzecza Wisły. Co się tyczy wód przeciwnej strony głównego pasa moren czołowych, to włączają one zachodnią część pojezierza do dorzecza dolnej Odry. Wreszcie północne partie składają się na zespół do-

rzeczy niewielkich rzek uchodzących bezpośrednio do Bałtyku. Schemat układu hydrograficznego omawianego obszaru przedstawia ryc. 1.

Powiat szczecinecki leży na styku południowej i północnej części Pojezierza Pomorskiego. W poprzek powiatu przebiega jeden z wymienionych wyżej działów, mianowicie biegnący grzbietami głównego pasa moren czołowych wododział rozdzielający dorzecze Warty od dorzeczy rzek uchodzących wprost do Bałtyku. Do dorzecza Warty należy przeważająca, południowa i wschodnia część powiatu szczecineckiego. Część ta w bardziej szczegółowym podziale hydrograficznym rozpada się na obszar należący do dorzecza Gwdy, obejmujący ponad połowę powierzchni powiatu. Jest to cała wschodnia część powiatu, obejmująca okolice Szczecinka i Okonka. Do dorzecza Warty należy też południowo-zachodnia część powiatu, stanowiąca okolice Czaplinka. W szczegółowym podziale hydrograficznym obszar ten należy do dorzecza Drawy. Mniejsza, północno-zachodnia część powiatu szczecineckiego należy do dorzeczy rzek uchodzących wprost do Bałtyku. Obszar ten w całości wchodzi w skład dorzecza jednej z tych rzek — Parsęty.

Gwda, Drawa i Parsęta wraz z ich dopływami to rzeki powiatu szczecineckiego. Podział powiatu między dorzecza tych rzek ma dla niniejszego studium znaczenie dość istotne. Działy wodne między dorzeczami tych trzech rzek przebiegające przez obszar powiatu szczecineckiego wyodrębniają obszary przeżywające odmienne losy w różnych okresach historii.

C. *Podział na krainy antropogeograficzne.* Geografia historyczna stanowi część antropogeografii, czyli geografii człowieka. Stąd podział interesującego ją obszaru na krainy antropogeograficzne ma dla geografii historycznej znaczenie zasadnicze.

Na układ krain antropogeograficznych decydująco wpływa rozmieszczenie osadnictwa, czyli rozsiedlenie się różnych grup ludzkich w obrębie danej przestrzeni. Osadnictwo to nie rozmieszcza się w sposób przypadkowy, lecz o jego układzie decydują przede wszystkim warunki geograficzne. Jakże to warunki?

Można przyjąć za regułę, że o rozmieszczeniu grup osadnictwa na pewnym obszarze decyduje układ sieci hydrograficznej. Rzeki wyznaczały główne kierunki pierwotnego osadnictwa. Posuwało się ono w górę rzek i ich dopływów, wypełniając stopniowo całe dorzecza. W rezultacie działy wodne stały się pierwotnymi strefami granicznymi, oddzielającymi poszczególne plemiona, bądź grupy plemienne. Rozmieszczenie osadnictwa stało się z kolei podstawą podziału na poszczególne krainy antropogeograficzne. Tylko w niezwykle wyjątkowych okolicznościach podstawą rozmieszczenia osadnictwa, a w konsekwencji podstawą podziału na

krainy antropogeograficzne stać się mogła jakaś jednostka geomorfologiczna (np. wyżyna, pojezierze itp.).

Prowadzone przez licznych autorów badania struktury antropogeograficznej ziem polskich<sup>4</sup> potwierdziły w pełni prawidłowość pokrywania się w podstawowej większości przypadków układu sieci hydrograficznej z układem krain antropogeograficznych. Prowadzone na przykładzie Śląska badania Wł. Semkowicza wykazały, że w przypadku konfliktu czynnika hydrograficznego z geomorfologicznym, ostatecznym zwycięzcą okazuje się zawsze czynnik hydrograficzny<sup>5</sup>.

Ta ogólna dla ziem polskich prawidłowość potwierdza się w pełni w obrębie interesującego nas tu obszaru. Podział Pojezierza Pomorskiego na krainy antropogeograficzne wykazuje pełną równoległość do podziału tego obszaru na podstawowe dorzecza.

Tak więc południowa część Pojezierza Pomorskiego, leżąca w dorzeczu Warty, stanowi część Wielkopolski. Wschodnia część pojezierza, należąca do dorzecza Wisły, tworzy Pomorze Gdańskie. Zachodnia część wchodząca w skład dorzecza dolnej Odry, należy do Pomorza Szczecińskiego. Wreszcie północna część, stanowiąca zespół dorzeczy rzek przymorza, wykazywała zgodnie z tym początkowo tendencje do powstawania lokalnych odrębnych krain antropogeograficznych, takich jak kraina kołobrzESCO-białogardzka w dorzeczu Parsęty oraz kraina sławieńsko-słupska w zespole dorzeczy leżących na wschód od Parsęty, aż po dorzecze Łeby. Ostatecznie jednak te lokalne krainy nadmorskie weszły w skład bądź to Pomorza Gdańskiego, bądź Szczecińskiego. Początkowo granica pomiędzy nimi ułożyła się w ten sposób, że kraina sławieńsko-słupska należała do Pomorza Gdańskiego, a kraina białogardzko-kołobrzESCO do Pomorza Szczecińskiego. Granicę między obu tymi krainami stanowił wtedy dział wodny między dorzeczami rzek Parsęty i Wieprzy. Później, w XIV wieku, również kraina sławieńsko-słupska przeszła do Pomorza Szczecińskiego.

Pojezierze Pomorskie podzieliło się więc ostatecznie między trzy krainy antropogeograficzne: Wielkopolskę, Pomorze Szczecińskie i Pomorze Gdańskie. Ziemia szczecinecka stanowiła pogranicze tych trzech krain. Struktura hydrograficzna powiatu szczecineckiego wyznaczała mu rolę pogranicza Wielkopolski i Pomorza Szczecińskiego. Tuż na wschód, na terenie powiatu człuchowskiego, przebiega granica między dorzeczami Warty i Wisły (ryc. 1). W konsekwencji tego Pomorze Gdańskie oparło się o wschodnią granicę powiatu szczecineckiego.

Opisany tu układ krain antropogeograficznych przesądził o historycznej roli ziemi szczecineckiej. Gdyby kraina geomorfologiczna, jaką jest Pojezierze Pomorskie, stanowiła jednocześnie krainę antropogeograficz-

ną, wówczas ziemia szczecinecka stanowiłaby naturalne centrum tej krainy, a Szczecinek byłby najbardziej predystynowany na jej stolicę. Takiej krainy antropogeograficznej jednak nie ma. „Pomorze” jako rzekoma kraina antropogeograficzna, położona między Odrą, Wisłą, Notecią i Bałtykiem<sup>6</sup>, stanowi fantazję bez pokrycia, wyprowadzaną w wyniku pomieszczenia struktury antropogeograficznej ze strukturą geomorfologiczną tego obszaru.

W rzeczywistości zaś układ krain antropogeograficznych dzielących Pojezierze Pomorskie między Wielkopolskę, Pomorze Szczecińskie i Pomorze Gdańskie wyznaczył ziemi szczecineckiej rolę obszaru pogranicznego tych trzech krain, a Szczecinkowi rolę lokalnego ośrodka pogranicznego.

Pokazuje to dobitnie ryc. 1, przedstawiająca rozmieszczenie większych miast. Szczecinek jest w ogóle jedynym na terenie Pojezierza Pomorskiego miastem o ludności przekraczającej liczbę 20 000 mieszkańców<sup>7</sup>. Natomiast wokół obwodnicy dróg wodnych otaczających Pojezierze Pomorskie wytworzył się wieniec złożony z dwudziestu wielkich i średnich miast. Wyjaśnia to chyba najlepiej, gdzie koncentruje się osadnictwo i gdzie wyrastają główne punkty ciężenia poszczególnych krain antropogeograficznych tego obszaru.

Szczecinek i tak wykazuje wyjątkową siłę ruchów miastotwórczych, jeśli mimo tak niekorzystnych warunków położenia na styku różnych krain antropogeograficznych potrafił wyrosnąć na stosunkowo największe miasto Pojezierza Pomorskiego. Przyczyny tego trzeba upatrywać — z jednej strony — w jego omówionej wyżej pozycji bramy komunikacyjnej, wykorzystywanej zwłaszcza przez sieć kolejową, z drugiej strony — zadecydowało o tym szczególnie położenie miasta, uwidocznione na rys. 1. Szczecinek leży mianowicie dokładnie pośrodku szeregu miast o pierwszorzędym znaczeniu i funkcji stolic różnych krain antropogeograficznych. W jednakowej prawie odległości — około 140 kilometrów — od Szczecinka leżą stolice wszystkich trzech krain antropogeograficznych, na pograniczu których miasto to powstało: stolica Wielkopolski — Poznań, stolica Pomorza Gdańskiego — Gdańsk i stolica Pomorza Szczecińskiego — Szczecin. Dokładnie w tej samej od Szczecinka odległości znajdują się ponadto: Kwidzyn — jedna z administracyjnych stolic Powiśla, Toruń — główny ośrodek ziemi chełmińskiej, Inowrocław — dawne miasto wojewódzkie i jeden z głównych ośrodków Kujaw, Gniezno, którego historycznego znaczenia uzasadniać nie potrzeba, wreszcie Gorzów Wielkopolski — jeden z najważniejszych ośrodków Nowej Marchii. Zrozumiałe jest, że miasto założone pośrodku tylu znakomitych ośrodków, a jednocześnie w jednakowym i dość znacznym od nich wszystkich oddaleniu, miało szansę wykorzystania braku godnego rywala w bezpo-

średniej bliskości. Szansę tę miasto wykorzystało, wyrastając na ośrodek stosunkowo duży w proporcji do posiadanych możliwości.

Tak przedstawiają się w zarysie najważniejsze założenia położenia geograficznego ziemi szczecineckiej i miasta Szczecinka. Wyznaczają one wstępnie ramy, w jakich nastąpi omówienie geografii historycznej ziemi szczecineckiej.

## 2. ZIEMIA SZCZECINECKA DO SCHYŁKU XIII WIEKU

O geografii historycznej ziemi szczecineckiej w tym jej wczesnym okresie trudno powiedzieć coś pewnego. Opinie badaczy o tej epoce ziemi szczecineckiej to prawie wyłącznie hipotezy, czekające dopiero na sprawdzenie i potwierdzenie. Może przyczynią się do tego prowadzone obecnie na terenie powiatu badania archeologiczne. Jednak nie potrafią zapewne rozwiązać one wszystkich zagadek i znaków zapytania, przed jakimi stoi nauka, badająca wchodzące tu w grę zagadnienia.

Do wyjaśnienia problemów geografii historycznej ziemi szczecineckiej mogłoby się przyczynić ustalenie struktury plemiennej ludności zamieszkującej wówczas tę ziemię.

To, co powiedziano wyżej o podziale antropogeograficznym północnych ziem polskich, wydaje się sugerować istnienie w południowej części powiatu, na obszarze dorzeczy Gwdy i Drawy, osadnictwa wielkopolskiego, a w północno-zachodniej części powiatu, w dorzeczu Parsęty, ludności należącej do zespołu plemiennego zamieszkującego Pomorze Szczecińskie na całej jego rozciągłości od dorzecza Parsęty na wschodzie, aż po tereny wschodniej części późniejszej Meklemburgii na zachodzie<sup>8</sup>.

Do pewnego stopnia pogląd o takiej strukturze osadnictwa powiatu szczecineckiego potwierdzają badania Wł. Łęgi nad kulturą ludności Pojezierza Pomorskiego we wczesnym średniowieczu<sup>9</sup>. Północno-zachodni skrawek powiatu szczecineckiego zajmowała wtedy ludność należąca do grupy kołobrzesko-białogardzkiej, natomiast południowo-wschodni skrawek powiatu znajdował się w zasięgu ludności grupy złotowskiej, należącej do wielkopolskiego osadnictwa Krajny<sup>10</sup>. Centralną część powiatu szczecineckiego zajmuje według Łęgi grupa szczecinecka<sup>11</sup>, sięgająca dalej na wschód, na obszar powiatu miastecckiego. Jest ona, zdaniem tego autora, spokrewniona najbliżej z grupą kulturalną chojnicko-człuchowską, czyli z osadnictwem dorzecza górnej Brdy, obszarem ziemi szczycieńsko-raciąskiej, tworzącej w XIII wieku kasztelanie szczycieńską, wchodzącą w skład Pomorza Gdańskiego<sup>12</sup>.

Czy za tymi związkami kulturalnymi idą związki osadnicze powiatu szczecineckiego z Pomorzem Gdańskim? Oto jedno z pytań, na które od-

powiedzi mogą udzielić dopiero wyniki badań archeologicznych. Gdyby związki takie istniały, ziemia szczecinecka byłaby w zasięgu wpływów wszystkich trzech krain, których granice zbierają się w jej rejonie.

W każdym razie to, co o ziemi szczecineckiej mówią źródła historyczne XII i XIII wieku, wykazuje, iż obszar tego powiatu stanowił wtedy pogranicze dwóch tylko krain, a mianowicie Wielkopolski i Pomorza Szczecińskiego. Tak przedstawiają ziemię szczecinecką w tym okresie m.in. wyniki badań podjętych przez Kazimierza Ślaskiego<sup>13</sup>.

Historycy są zgodni co do tego, że do Wielkopolski należała — w każdym razie w XII i XIII wieku — cała południowa część powiatu szczecineckiego, zarówno położona w dorzeczu Drawy (okolice Czaplinka), jak i znaczna część dorzecza Gwdy (rejon Okonka z okolicą). Jednocześnie nie ma wątpliwości, że granica między Wielkopolską i Pojezierzem Szczecińskim nie biegła wówczas działem wodnym, czyli głównym grzbietem moren czołowych pojezierza, lecz Pomorze Szczecińskie przekraczało wododział, obejmując skrawek dorzecza górnej Gwdy — okolice dzisiejszego Szczecinka.

Ślaski wykazał, że granica Pomorza Szczecińskiego i Wielkopolski przebiegała wówczas tuż na południe od Szczecinka. Przekonywające dane zdają się wskazywać, że granica ta biegła na tym odcinku od jeziora Pile ku Gwdzie, wzdłuż dopływu Gwdy, niewielkiej rzeczki, noszącej dawniej nazwę „Graniczna”<sup>14</sup>. Przesunięcie granicy Pomorza Szczecińskiego dalej na południe, w rejon Okonka, nastąpiło później, dopiero w XIV wieku.

Należący do Pomorza Szczecińskiego fragment ziemi szczecineckiej z obszaru dorzecza Gwdy pozostawał w omawianym okresie w bezpośrednich bliższych związkach z Białogardem. W XII i XIII wieku wchodził w skład kasztelanii białogardzkiej.

Brak natomiast jakiegokolwiek dowodu w źródłach pisanych, aby wspomniany obszar stanowił wyodrębnioną jednostkę terytorialną w granicach tejże kasztelanii białogardzkiej. Ślaski wysuwa jednak hipotezę istnienia takiej odrębnej „krainy szczecineckiej” w ramach kasztelanii białogardzkiej<sup>15</sup>. Miała ona — zdaniem Ślaskiego — obejmować okolice jezior Wierzchowo i Trzesieka. Z sąsiednią „krajną białogardzką” hipotetyczną granicę stanowić miał główny grzbiet moren czołowych, pozostawiający po stronie białogardzkiej Grzmiącą, Ostrowąsy i Stare Koprzywno, a po stronie szczecineckiej Radacz, Parsęcko i Trzesiekę<sup>16</sup>. Przy takim założeniu cały obszar dorzecza Parsęty w granicach powiatu szczecineckiego pozostawałby w krainie białogardzkiej, a kraina szczecinecka ograniczałaby się tylko do skrawka dorzecza górnej Gwdy.

Przeciwko istnieniu w omawianym okresie wyodrębnionej krainy szczecineckiej przemawiają poważne argumenty. Pierwszy z nich to nie-

zwykle mała powierzchnia krainy szczecineckiej o tak zakreślonych granicach. Obszar to zbyt mały, aby uzasadniał takie wyodrębnienie. Argument drugi — to brak potwierdzenia przez źródła historyczne istnienia na tym obszarze ośrodka o tyle znacznego, aby stanowił czoło tej krainy. Miasto Szczecinek powstało tu dopiero w XIV stuleciu. Wreszcie istnieje dowód pośredni przeciw temu, aby granica między krainą szczecinecką a białogardzką biegła głównym grzbietem moren czołowych pojezierza. Przeprowadzone w pierwszej połowie XIV wieku rozgraniczenie ziemi szczecineckiej od białogardzkiej biegło nie grzbietami moren czołowych, lecz niemal dokładnie tak samo, jak dzisiejsza granica między powiatami szczecineckim i białogardzkim<sup>17</sup>, a więc z pozostawieniem sporej części dorzecza Parsęty w granicach powiatu szczecineckiego. W przebiegu granicy z XIV wieku, rozgraniczającej ziemię szczecinecką i białogardzką, brak było choćby śladu czegoś, co można by uważać za relikwiny granicy wcześniejszej, biegnącej grzbietami moren czołowych.

Wszystko to doprowadza do wniosku, że brak jest podstaw do przyjęcia istnienia w omawianym okresie (do schyłku XIII wieku) odrębnej, wydzielonej z ziemi białogardzkiej, krainy lub ziemi szczecineckiej. Są zaś podstawy do przyjęcia, że w okresie tym okolice dzisiejszego Szczecinka stanowiły nie wydzieloną część składową ziemi białogardzkiej.

Postawić tu można następujące pytanie: dlaczego ziemia białogardzka lub ogólniej — dlaczego Pomorze Szczecińskie przekroczyło na tym odcinku dział wodny i wkroczyło w dorzecze Warty, opanowując okolice Szczecińska? Mówiliśmy wyżej, że dla ziem polskich regułą było opieranie się granic krain antropogeograficznych o działy wodne. Podobnie można powiedzieć, że każdy wyjątek od tej reguły posiada odpowiednio poważne uzasadnienie w przewadze jakiegoś innego czynnika. Przez pewien czas czynnikiem takim była zabagniona i trudna do przebycia pradolina Noteci. Stanowiła ona przeszkodę terenową poważniejszą niż główny pas moren czołowych. Stąd też w okresie ekspansji w XI wieku Pomorze Szczecińskie przekroczyło linię moren czołowych i oparło się o strategicznie lepszą linię Warty—Noteci. Jest to przykład sytuacji, w której jednemu czynnikowi przyrodniczo-geograficznemu — działowi wodnemu przeciwstawia się wpływ innego czynnika przyrodniczo-geograficznego.

Opisana tu ekspansja Pomorza Szczecińskiego stanowiła zjawisko przejściowe. Zarówno przedtem, jak i później ziemi na północ od Noteci, aż po linię moren czołowych, należały do Wielkopolski.

Dlatego więc na obszarze ziemi szczecineckiej nastąpił wyjątek od tej reguły rozgraniczającej Wielkopolskę od Pomorza Szczecińskiego? Przyczyna wkroczenia ziemi białogardzkiej nad górną Gwdę, w dorzecze

Warty, nie była spowodowana czynnikiem przyrodniczo-geograficznym, lecz antropogeograficznym.

Białogard w omawianym okresie stanowił jeden z najważniejszych ośrodków nadmorskich, określane w kronice Galla, jako „*urbs regia et egregia ubi sedes ducis est*”. Wraz z pobliskim Kołobrzegiem, posiadającym znaczenie jeszcze większe, był to ośrodek, wokół którego skupiało się gęste i stojące na stosunkowo wysokim poziomie rozwoju gospodarczego osadnictwo dorzecza Parsęty. Obszar ten stanowił w dobie plemiennej jedną z najlepiej rozwiniętych i przejawiających największą inicjatywę części Pomorza Szczecińskiego.

Dla dorzecza Parsęty pograniczem szczególnie ważnym był obszar w rejonie źródeł tej rzeki. Tutaj między źródłami Parsęty i Gwdy znajduje się szczecińska brama komunikacyjna, utworzona przez obniżenie w tej okolicy wysokości pofałdowań morenowych. Było to przejście niezwykle dogodne, tak dla szlaków handlowych, jak i wypraw wojennych idących od południa. Opanowanie tej strategicznie kluczowej bramy komunikacyjnej stanowiło zadanie szczególnie ważne dla ośrodków dorzecza Parsęty. Te właśnie względy polityczno-strategiczne zadecydowały najprawdopodobniej o przekroczeniu przez ziemię białogardzką linii moren czołowych i opanowaniu przez ziemię białogardzką obszaru źródeł Gwdy.

O strategicznej roli tego obszaru świadczy liczba i rozmieszczenie na jego terenie wczesnośredniowiecznych grodów. Ślaski wylicza 11 grodów położonych w rejonie źródeł Gwdy i Parsęty<sup>18</sup>. Są to: Trzesieka, Gałowo, Brzeźno, Sitno, Przyjezierze, Jeleń, Dziki, Radacz, Parsęcko, Wielawino, wreszcie gród na miejscu dzisiejszego Szczecinka. Ciekawe są dane o wieku poszczególnych z tych grodów. Wynika z nich, że wiek grodów jest coraz starszy, im bardziej zbliżamy się w kierunku Białogardu. I tak najbliższej położone Wielawino posiada gród pochodzący z wieku VIII–IX. Leżący w pobliżu źródeł Parsęty Radacz ma gród z IX wieku, a Parsęcko, zlokalizowane niemal dokładnie u źródeł Parsęty, ma gród datowany na wiek X–XII. Natomiast gród w Szczecinku pochodzi z wieku XI–XII<sup>19</sup>. A. Stafiński określa wiek zespołu grodów otaczających dzisiejszy Szczecinek na X–XII<sup>20</sup>. Zestawienie tych danych wydaje się wskazywać na chronologię postępu osadnictwa, posuwającego się od strony Białogardu.

Szczególne zagęszczenie grodów występowało w bezpośredniej bliskości Szczecinka. Jak podaje Stafiński, jeżeli przyjąć dzisiejsze miasto Szczecinek za środek koła, to w promieniu do trzech kilometrów od tego środka ustalono istnienie pięciu grodów wczesnośredniowiecznych<sup>21</sup>. Na tej podstawie można przypuszczać, że tu właśnie znajdowało się centrum systemu obronnego, strzegącego przejścia z doliny Gwdy w dolinę Par-



sęty. Jednak, jak podaje Ślaski, brak jest dowodów na to, aby gród w Szczecinku już wtedy odgrywał jakąś szczególną, przewodnią rolę w systemie tych grodów<sup>22</sup>. Ta karta dziejów Szczecinka miała się rozpocząć później, dopiero z chwilą założenia miasta w początkach XIV wieku.

Stafiński zwraca uwagę na zniszczenie systemu grodów szczecineckich w początkach XII wieku, prawdopodobnie podczas wyprawy Bolesława Krzywoustego i Ottona z Bambergu, podjętej przeciwko Pomorzu Szczecińskiemu w 1124 roku<sup>23</sup>. Zniszczenia te przerwały okres rozkwitu grodów szczecineckich, przypadający na wiek X—XII. Większość grodów nie podniosła się już po tych zniszczeniach. Jak się zdaje, podczas tej wyprawy niszczone tu w sposób konsekwentny i dokładny system obronny zamykający drogę na Białogard i Kołobrzeg.

Podsumowując naszą wiedzę o losach okolic dzisiejszego Szczecinka w okresie do schyłku XIII stulecia, należy podkreślić powiązanie tego obszaru z leżącą w dorzeczu Parsęty ziemią białogardzką. Powiązanie to nie było dziełem przypadku. Było ono głęboko uzasadnione przez funkcję przyczółka, broniącego od południa dostępu do ziemi białogardzkiej. Czy ta funkcja obszaru źródeł Gwdy uzasadniała wyodrębnienie tego tak kluczowego terenu w obrębie ziemi białogardzkiej czy też przeciwnie, właśnie dlatego były to tylko niewyodrębnione peryferie ziemi białogardzkiej? Nauka nie potrafi odpowiedzieć rozstrzygająco na to pytanie. Żadnych dowodów źródłowych na wyodrębnienie ziemi szczecineckiej już w tym okresie nie ma — była o tym mowa wyżej. Argumenty przemawiające przeciw takiemu wyodrębnieniu też już zostały wyżej omówione.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, co do której panują rozbieżności w literaturze: lokalizacja szlaków komunikacyjnych przecinających ziemię szczecinecką w okresie tu omawianym, tzn. do XIII wieku włącznie. Nie ma wątpliwości co do tego, że przez tę ziemię przechodziły szlaki komunikacyjne z północy na południe, łączące Kołobrzeg z Wielkopolską. Badacze różnią się w wypowiedziach dotyczących liczby tych szlaków, jak również trasy ich przebiegu.

Z e c h l i n<sup>24</sup> wymienia dwie drogi z północy na południe przechodzące przez ziemię szczecinecką. Jedna z nich to droga wiodąca z Białogardu wzdłuż Parsęty i dalej przez Szczecinek na południe. Druga z tych dróg prowadziła z Białogardu przez Barwice do Wałcza.

Von Niessen<sup>25</sup> na jednej z map zamieszczonych w swej pracy przedstawia *Polen Weg*<sup>26</sup>. Biegnie ona, jak można się domyślać, z Kołobrzegu, przez Białogard i Połczyn. Dalszy jej przebieg, już wytyczony na mapie, idzie przez Drahim, okolice Czaplina, Broczyno, Machliny, Tuczo, Człopę, Wielen, gdzie przekracza Noteć, do Poznania. Na innej znów mapie<sup>27</sup> von Niessen przedstawia przebieg *via Barwitz—Craina*, czyli drogi prowadzącej z Barwic do Krajny. Jest to droga wymieniona

w znanym dokumencie Przemysła II, nadającym ziemię czaplinecką templariuszom<sup>28</sup>. Droga ta u von Niessena przebiega z Kołobrzegu, przez Barwice, dalej między jeziorami Żerdno i Komorze, przez Broczyno i Machliny. Dalszego przebiegu tej drogi mapa nie oznacza.

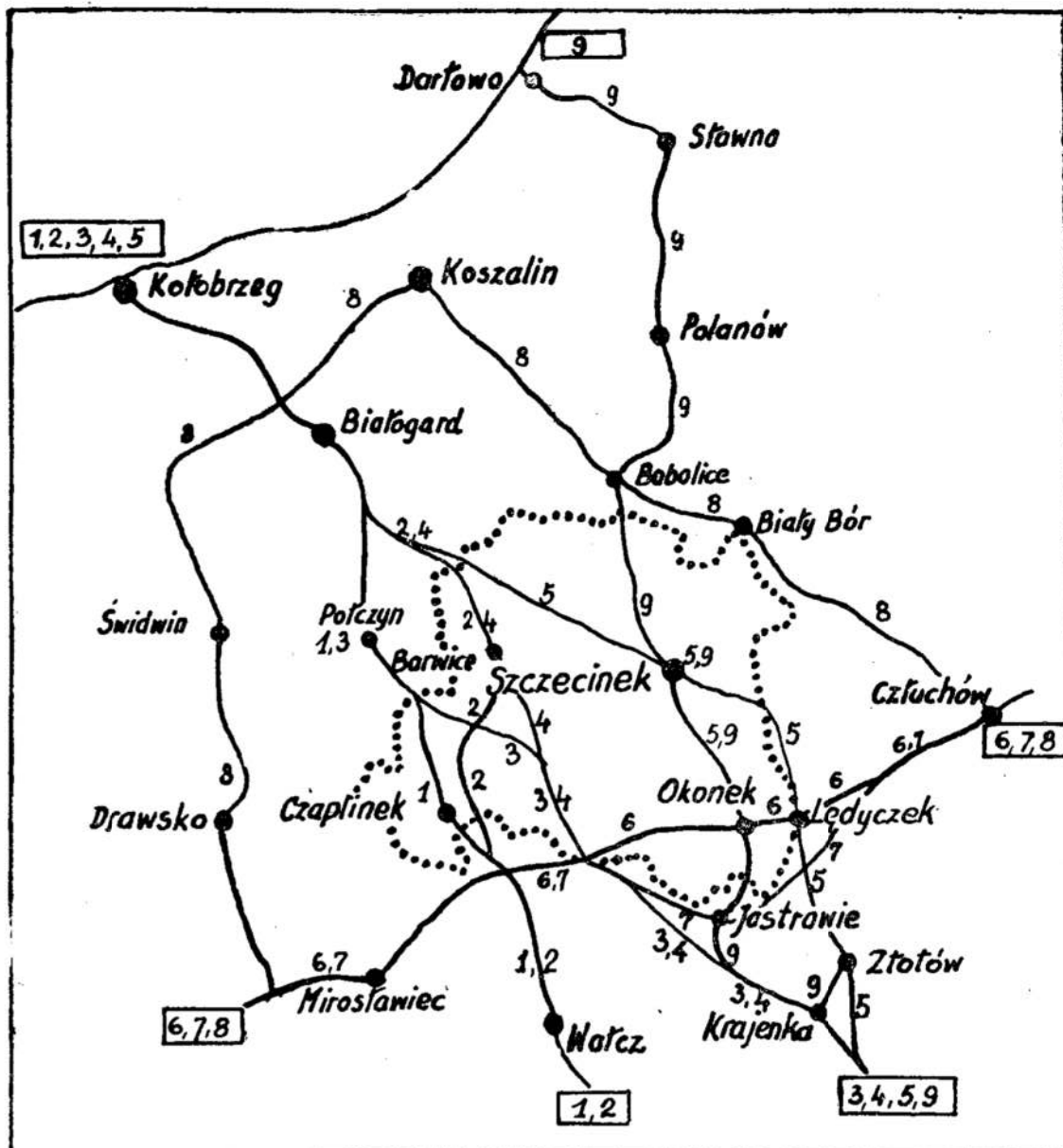
Obie wymienione przez von Niessena drogi rozpoczynają się więc we wspólnym punkcie — Kołobrzegu, aby następnie rozdzielić się, przy czym pierwsza kieruje się na Połczyn, druga na Barwice, a następnie zbiegają się na wspólnym odcinku Broczyno—Machliny, na pograniczu ziemi szczecineckiej i wałeckiej.

Tümpel<sup>29</sup> wymienia dwie drogi handlowe, już od roku 1000 przechodzące przez obszar dzisiejszego powiatu szczecineckiego. Obie te „drogi solne” rozpoczynają się w Kołobrzegu i zgodnie prowadzą przez Karlino do Białogardu. Tutaj drogi rozdziela się. Pierwsza prowadzi przez Połczyn, Broczyno i Tuczno do Wielenia; jest to więc *Polen-Weg* von Niessena. Druga z dróg prowadzi, zdaniem Tümpela, wzdłuż Parsęty do Parsecka, stąd przez Trzesiekę i Szczecinek do Lędyczka i dalej przez Złotów lub Krajenkę do Nakła nad Notecią.

A. Wielopolski<sup>30</sup> przyjmuje istnienie do schyłku XIII wieku następującego układu dróg. Szlak solny, wiodący z Kołobrzegu, rozwidłał się w Białogardzie. Jedno odgałęzienie prowadziło przez Połczyn i Brusno, a następnie wododziałem Parsęty i Drawy do przesmyku pomiędzy jeziorami Brody i Piława. Drugie odgałęzienie wiodło w górę biegu Parsęty, do Barwic, a stąd, już jako „droga Barwice—Krajna” — ku przesmykowi między jeziorami Brody i Piława, gdzie oba odgałęzienia zbiegały się i łączyły dla dalszego przebiegu na południowy wschód, do ziemi złotowskiej. Tą samą trasą z Barwic do przejścia między jeziorami Brody i Piława, biegnie *der polnische Landweg* na mapie Lüpkego<sup>31</sup>, zamieszczonej w opracowaniu tego autora poświęconemu dziejom ziemi czaplineckiej, czyli wschodniej części dzisiejszego powiatu szczecineckiego. Zdaniem Wielopolskiego, dopiero w XIV stuleciu to odgałęzienie szlaku solnego Białogard—Barwice zostało poprowadzone doliną Parsęty i dalej przez Szczecinek i Lędyczek do Krajny. Droga Barwice—Krajna została wówczas poniechana z uwagi na przeszkody polityczne, jakie w związku z ekspansją brandenburską w te strony wystąpiły na odcinku między Barwicami a jeziorami Brody i Piława<sup>32</sup>.

Ryc. 2 przedstawia zbiorczo wszystkie warianty szlaków drogowych, jakie w ujęciu omówionych tu badaczy przecinać miały ziemię szczecinecką do schyłku XIII stulecia. Sprowadzają się one do następujących pięciu tras:

[1] droga Białogard—Połczyn—Drahim—Czaplinek—Broczyno i dalej na południe przez ziemię wałecką; w rejonie Drahima droga ta wiodła



Ryc. 2 SREDNIOWIECZNE SZLAKI KOMUNIKACYJNE  
W REJONIE ZIEMI SZCZECINECKIEJ

..... Granice powiatu szczecineckiego

□ Punkty wyjściowe oraz końcowe szlaków komunikacyjnych

1,2,3,4,5 Szlaki jak w tekście - Kołobrzeg - Krajna

6 „via marchionis” w ujęciu Niessena i Tümpa

7 „via marchionis” w ujęciu Wielopolskiego

8 Szlak Nowa Marchia - państwo krzyżackie przez posiadłości biskupów

9 Szlak Krajna - Darłowo przez Szczecinek. [kamińskich.]

przejściem między jeziorami Drawsko i Żerdno; tą trasą biegnie *Polen-Weg* v. Niessena i pierwszy ze szlaków solnych wymienionych przez Tümpła;

[2] droga Białogard—Barwice — przejście między jeziorami Żerdno i Komorze—Broczyno i dalej na południe przez ziemię walecką; tą trasą wiedzie *via Barwitz—Craina* w ujęciu v. Niessena;

[3] droga Białogard—Połczyn — przejście między jeziorami Brody i Piława — i dalej w kierunku południowo-wschodnim przez ziemię złotowską; tędy prowadzi pierwszy ze szlaków solnych wymienionych przez Wielopolskiego;

[4] droga Białogard—Barwice — przejście między jeziorami Brody i Piława — dalej na południowy wschód przez ziemię złotowską; tędy do XIV wieku przechodzi odgałęzienie szlaku solnego (droga Barwice—Krajna) w ujęciu Wielopolskiego, tędy też, w ujęciu Lüpkego, prowadzi *der polnische Landweg* z Barwic w kierunku południowo-wschodnim;

[5] droga Białogard—Parsecko—Szczecinek—Lędyczek i dalej na południe przez ziemię złotowską, w rejonie Szczecinka szlak ten wykorzystywał przejście między jeziorami Wielimie i Trzesieka; tą trasą wiedzie szlak solny z Kołobrzegu, zdaniem Tümpła już od roku 1000, zdaniem Wielopolskiego dopiero od XIV wieku; tędy też Zechlin prowadzi jeden z wymienianych przez siebie szlaków solnych.

Wymienione tu trasy nie muszą bynajmniej wykluczać się wzajemnie. Dwie pierwsze to alternatywne szlaki między Kołobrzegiem a Poznaniem, które przekraczały Notecę w rejonie Wielenia. Trzy następne to równoległe odgałęzienia drogi z Kołobrzegu ku południowemu wschodowi. Do Noteci dochodziły one najprawdopodobniej w rejonie Nakła, po wcześniejszym połączeniu się na obszarze Krajny. Nie jest wykluczone, że te pięć tras koegzystowało w jednym czasie. Zagadnienie to wymaga jeszcze dalszego badania, tym bardziej, że o ówczesnej komunikacji przez obszar ziemi szczecineckiej głucho na ogół w opracowaniach o większym zasięgu, obejmujących całość ziem polskich. Tak np. Weymann<sup>33</sup> w pracy o drogach handlowych w Polsce piastowskiej pomija w ogóle wszystkie wymienione tu szlaki. Jednym uwzględnionym przez niego szlakiem handlowym przechodzącym przez środkową część Pojezierza Pomorskiego jest oznaczona na opracowanej przez niego mapie droga Ujście nad Notecią—Sławno; i ta droga nie przecina ziemi szczecineckiej, lecz przebiega na wschód od Gwdy, przez obszar dzisiejszego powiatu człuchowskiego. Drogę tę zresztą Weymann zalicza do grupy „dróg handlowych bliżej nieokreślonych”.

Atlas map do I tomu *Historii Polski* opracowanej przez Instytut Historii PAN<sup>34</sup> wytycza w XII—XIII wieku tylko jedną drogę przecina-

jącą obszar ziemi szczecineckiej. Biegnie ona z Kołobrzegu lecz nie źródłem Parsęty i przez okolice Szczecinka, tylko zaraz za Białogardem skręca na południe. Droga ta przecina wschodnią część ziemi szczecineckiej, zapewne kierując się jedną z wymienionych wyżej tras [1]—[4]. W szczegółach przebiegu tej drogi trudno się zorientować, z uwagi na skalę i brak dokładniejszych oznaczeń na obu mapach. Noteć przekracza ona w Ujściu, a więc inaczej, niż trasy wytyczone przez omówionych wyżej badaczy<sup>35</sup>.

### 3. ZIEMIA SZCZECINECKA W DOBIE LOKACJI MIASTA SZCZECINKA

Przełom XIII i XIV stulecia stanowił okres zasadniczych przemian dla ziemi szczecineckiej. Wówczas to został założony i zaczął się rozwijać główny ośrodek tej ziemi — Szczecinek, jak również wyodrębniła się ziemia szczecinecka, dotąd stanowiąca jedną całość z ziemią białogardzką. Już w pierwszej połowie XIV wieku ziemia szczecinecka posiadała na wielu odcinkach niemal dokładnie te same granice, co dzisiejszy powiat szczecinecki. Objęła ona wtedy prawie w całości te części dzisiejszego powiatu szczecineckiego, które leżą w dorzeczach Gwdy i Parsęty. Tylko najmniejsza ze wszystkich część dzisiejszego powiatu leżąca w dorzeczu Drawy żyła nadal odrębnymi losami i ze Szczecinkiem została powiązana dopiero w wiekach XVIII i XIX.

Te przemiany ziemi szczecineckiej zostały wywołane przez przyczyny polityczne. Na przełomie wieków XIII i XIV zmieniło się zasadniczo otoczenie ziemi szczecineckiej i to zadecydowało w znacznej mierze o późniejszych losach tej ziemi.

Największy wpływ na jej losy w tym okresie wywarła ekspansja Brandenburgii na ziemię polskie. W połowie XIII wieku udało się margrabiom brandenburskim przekroczyć Odrę i opanować niewielki przyczółek na wschodnim brzegu rzeki. W oparciu o ten obszar margrabiowie rozpoczęli szybki podbój terytoriów pogranicza Wielkopolski i Pomorza Szczecińskiego. Łupem ich padały kolejno okolice Gorzowa Wlkp., Kostrzynia i Strzelec Krajeńskich, Chojny, Myśliborza i Choszczna, Drawska i Świdwina. Wreszcie w pierwszym dziesięcioleciu XIV wieku opanowali ziemię wałęcką<sup>36</sup>. Tym samym pod kontrolą Brandenburgii znalazła się cała południowa część ziemi szczecineckiej, dotychczas należąca do Wielkopolski, a w jej obrębie do ziemi wałęckiej. Los ten podzieliła zarówno południowo-zachodnia część dzisiejszego powiatu szczecineckiego, a więc okolice Czaplinka, których gospodarzami bezpośrednimi byli od 1290 roku templariusze, siedzący tam na podstawie nadania otrzymanego od Przemysła II<sup>37</sup>, jak i należące dotąd do Wielkopolski obszary położone na południe od Szczecinka, w dorzeczu Gwdy.

Wszystkie wymienione tu obszary opanowali Brandenburczycy i połączyli je w jedną całość administracyjną pod nazwą Nowej Marchii. Odtąd ziemi szczecineckiej przybył na kilka stuleci nowy, czwarty już sąsiad, obok poprzednich: Pomorza Szczecińskiego, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego.

Apetyty Brandenburczyków nie kończyły się na opanowaniu Nowej Marchii. Celem ich był także podbój Pomorza Gdańskiego. Próba podjęta w tym kierunku w roku 1306 zakończyła się tylko częściowym sukcesem Brandenburgii. W zaborze Pomorza Gdańskiego ubiegli ich Krzyżacy, którzy odebrali im główną część tej krainy i włączyli do swego państwa zakonnego. Brandenburgii udało się jednak utrzymać w swym posiadaniu krainę słupsko-sławieńską, przez którą uzyskała ona upragniony dostęp do morza.

Ta część posiadłości brandenburskich była jednak oddzielona od reszty ich państwa przez tę część powiatu szczecineckiego, która należała do Pomorza Szczecińskiego, tzn. przez okolice Szczecinka, Grzmiącej i Barwic. Podbój całości obszaru obecnego powiatu szczecineckiego stał się dla Brandenburgii koniecznym warunkiem połączenia oddzielonych od siebie obu części państwa brandenburskiego. W ten sposób całość ziemi szczecineckiej znalazła się w stanie zagrożenia ze strony Brandenburgii.

Sytuacja Pomorza Szczecińskiego była w tym okresie o tyle trudniejsza, że od roku 1295 kraj ten został na prawie dwa stulecia podzielony na dzielnice: szczecińską, obejmującą na ogół południową część krainy, i wołogoską, złożoną z obszarów nadmorskich. Obok tych dwu dzielnic osobną część Pomorza Szczecińskiego stanowiło terytorium pod władzą biskupów kamieńskich, obejmujące w przybliżeniu obszar dzisiejszych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego. Obszar pomiędzy Białogardem i Szczecinkiem, stanowiący wtedy jeszcze jednolite terytorium ziemi białogardzkiej, przydzielono w podziale w 1295 roku do dzielnicy wołogoskiej. Od reszty tej dzielnicy ziemię białogardzką oddzielały posiadłości biskupów kamieńskich. Cały ten skomplikowany układ podziałów administracyjno-politycznych przedstawia ryc. 3.

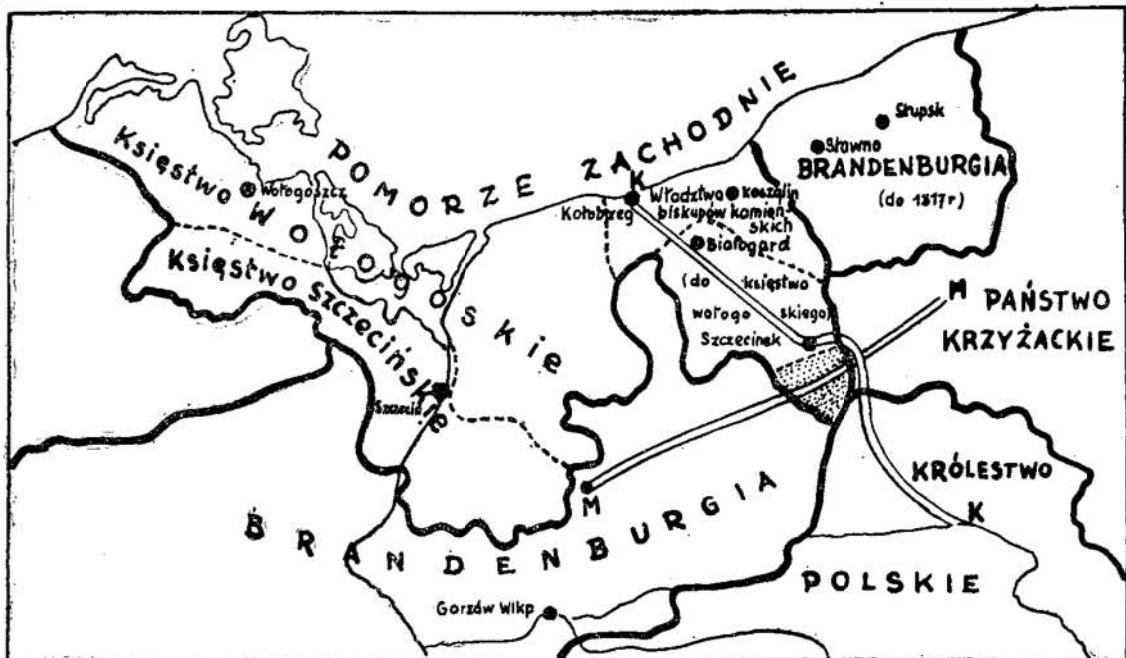
Zagrożenie ze strony Brandenburgii stanowiło bezpośrednią przyczynę założenia miasta Szczecinka. Przez dłuższy czas trwały spory co do daty lokacji Szczecinka. Rozpiętość dat przytaczanych przez poszczególnych badaczy jest wcale niebagatelna: wynosi lat 38. Są to lata zawarte pomiędzy hipotezą Lehmana o lokacji Szczecinka w roku 1295 lub nawet wcześniej<sup>38</sup> a przeciwstawną hipotezą Quandta ustalającą powstanie miasta Szczecinka na rok 1333<sup>39</sup>. Pomiedzy obu tymi krańcowymi datami wysuwano kilka innych, których szczegółowe omówienie podaje

Tümpel w osobnej pracy, poświęconej problemowi powstania miasta i zamku w Szczecinku<sup>40</sup>. Ostatecznie datę lokacji ustalono na rok 1310.

Był to rok zasadniczych decyzji w rozgrywce między margrabią brandenburskim Waldemarem a księciem wołogoskim Warcisławem IV. W tymże 1310 roku margrabia zakłada miasto Słupsk, pragnąc tym aktem ostatecznie przypieczętować swe świeże panowanie nad ziemią sławieńsko-słupską. Słupsk miał być w tych planach przyszłym ośrodkiem handlu morskiego, miał stanowić według określenia Wehrmanna<sup>41</sup> „swego rodzaju Ersatz za utracony [na rzecz Krzyżaków] Gdańsk”.

Toteż ma swoją wymowę fakt założenia przez Warcisława IV w tym samym roku miasta i zamku Szczecinka. Była to odpowiedź na założenie przez Brandenburczyków miasta Słupska. Decyzja ta wyrażała wolę obrony zagrożonego obszaru i zdecydowanie trwałego przegrodzenia posiadłości brandenburskich. Bezpośredni związek między założeniem Słupska i Szczecinka dla większości badaczy nie ulega wątpliwości. Wyraźnie stwierdzają to: Wehrmann<sup>42</sup>, Ślaski<sup>43</sup>, a szczególnie Tümpel<sup>44</sup>.

Tümpel obszernie relacjonuje dzieje wzajemnej rywalizacji księstwa wołogoskiego i Brandenburgii. Celem Brandenburgii było zdobycie Szczecinka i ziemi szczecineckiej, celem Warcisława IV — wyrzucenie Brandenburczyków z ziemi sławieńsko-słupskiej. Rozgrywka ta trwała



Ryc 3 SYTUACJA POLITYCZNA OKOLIC SZCZECINKA. W LATACH 1310-1370.

K-K Szlak Kolobrzeg - Krajna.

M-M „via marchionis”.

Obszar rewindykowany ok. 1310r. przez księstwo wołogoskie.

Granice państwowe.

kilka lat. Szczecinek nie dał się ubiec Słupskowi w wyścigu zbrojeń i zakończył równocześnie ze Słupskiem, w roku 1313, budowę wałów miejskich. Tym samym został wygrany przez Wacysława IV pierwszy etap walki: stworzenie silnego ośrodka panującego nad ziemią szczecinecką i trzymającego ją w posiadaniu książąt Pomorza Szczecińskiego.

Teraz pozostawało czekać na dalsze owoce polityki Wacysława IV w postaci odebrania margrabiemu Słupska, Sławna i Darłowa. Nastąpiło to zresztą bardzo prędko, gdyż już w 1317 roku. Margrabia Waldemar, osaczony przez silną koalicję antybrandenburską, oddał wtedy ziemię sławieńsko-słupską Wacysławowi jako cenę za odciążenie księstwa wołogoskiego od wspomnianej koalicji<sup>45</sup>. Odtąd ta pierwotna część składowa Pomorza Gdańskiego stała się na przeciąg wielu stuleci częścią Pomorza Szczecińskiego.

Rola Szczecinka w tym sukcesie Wacysława IV nie ulega wątpliwości. Według Tümpla, symbolicznym wyrażeniem postawionego przed Szczecinkiem zadania, był pierwszy herb miasta. Przedstawiał on gryfa trzymającego w szponach jesiotra. Gryf był herbem książąt Pomorza Szczecińskiego, jesiotr zaś znajdował się w herbie Święców, którzy od 1275 roku usadowili się w Słupsku, a w latach panowania brandenburskiego zarządzali z ramienia margrabiów Słupskiem, Sławnem i Darłowem. Z herbu Święców jesiotr przeszedł do herbów tych trzech miast, o które ubiegał się Wacisław IV<sup>46</sup>. W świetle tego herb Szczecinka zupełnie jednoznacznie wyrażał rolę, której spełnienia słusznie od tego miasta oczekiwano: bastionu w rywalizacji Wacysława z Brandenburgią.

Symboliczna była również nazwa miasta. Nie oddaje tej symboliki nazwa „Szczecinek”, gdyż właściwa nazwa miasta powinna brzmieć „Nowy Szczecin”. W tej właśnie formie nazwa miasta występuje przez wieki jako *Nigen- Nien- Neue- Nygen- Nuwe- Stetin*<sup>47</sup> lub jak w kronice Janka z Czarnkowa jako *Nova Scetin*<sup>48</sup>, czy wreszcie w postaci nowożytnej nazwy niemieckiej *Neu-Stettin*. Nazwa ta wyraźnie nawiązuje do stolicy całego Pomorza Szczecińskiego, do „Starego” Szczecina nad ujścia Odry. Takie zapożyczenie nazwy wyraźnie sugerowało nieprzeciętną rolę i znaczenie obdarowanego nią nowego miasta.

„Prawidłowość”, że wszystko, co dotyczy ziemi szczecineckiej, obraca się w kręgu niejasności i kontrowersji naukowych, sprawdza się również na przykładzie interpretacji pochodzenia nazwy miasta Szczecinka. Usiłowano dowodzić, że nazwa ta jest jakoby kontynuacją jakiejś dawniejszej nazwy miejscowej. Pogląd taki ciągnie się jeszcze od Kantzowa, który w swej kronice pomorskiej pomieszał Szczecinek ze Szczytnem, dawną siedzibą kasztelanii nad górną Brdą, w powiecie człuchowskim. Kantzow zresztą zorientował się w swej pomyłce i sprostował ją w ostat-



nim wydaniu kroniki <sup>49</sup>. Jednakże jego wcześniejszy pogląd, poparty etymologią nazwy miasta, wywodzącą ją od słowa „szczyt”, czyli tarcza (łacińskie *clipeus*) <sup>50</sup> powracał u różnych autorów, interpretujących nazwę miasta jako „Nowe Szczytno”, istniejące od 1310 roku, jako kontynuacja jakiegoś wcześniejszego „Szczytina”, mającego istnieć w tym miejscu. W konsekwencji tę pozbawioną podstaw legendę o „Szczytynie” podtrzymują m.in. Kozierowski <sup>51</sup>, nazywający Szczecinek Szczytnem na mapie swego atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej, a dalej Jążdżewski <sup>52</sup> i Grabski <sup>53</sup>. Ten ostatni w popularyzatorskim informatorze o miastach Polski zachodniej i północnej.

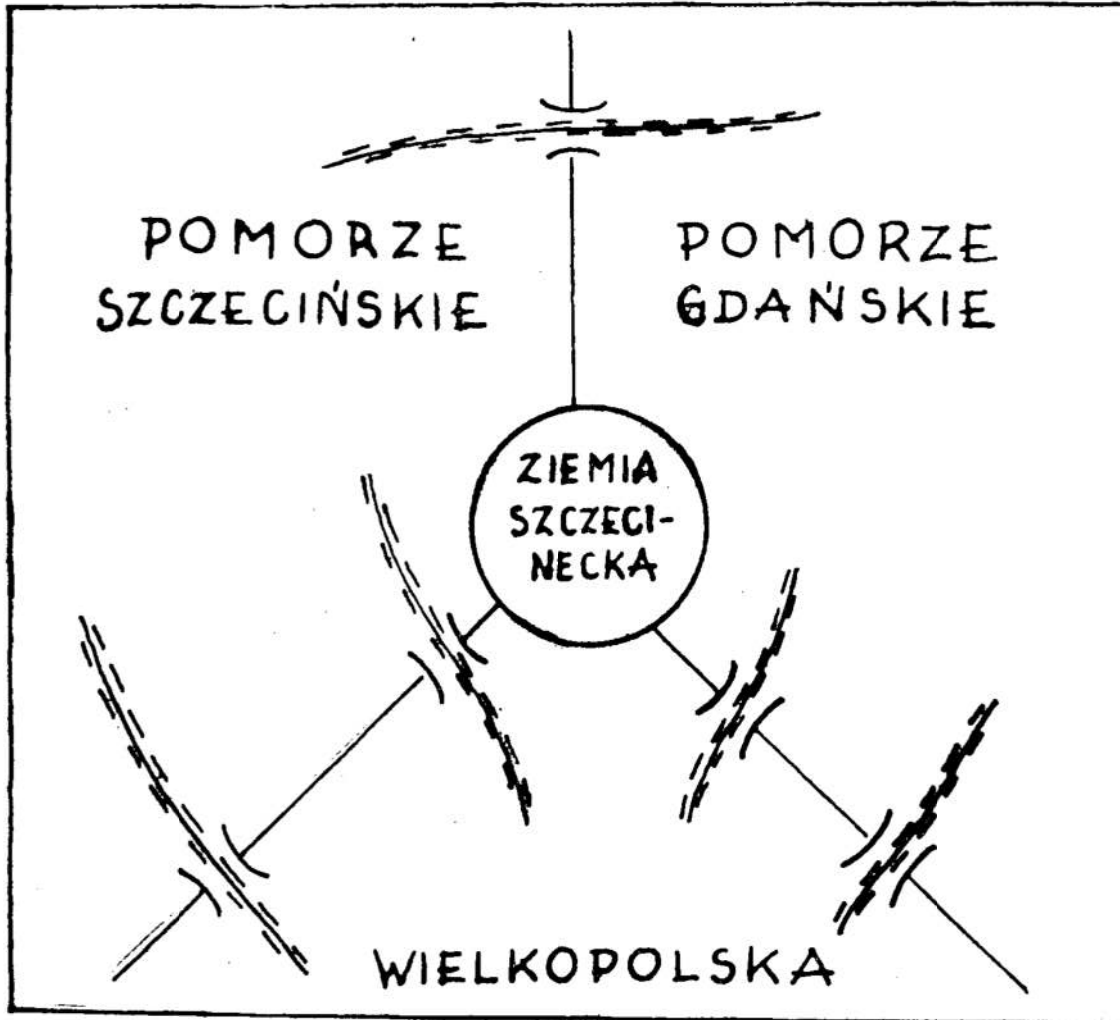
Tymczasem dowodów na związek nazwy miasta Szczecinka ze Szczecinem nad Odrą jest wiele. W ciągu kilku wieków można dostrzec wyraźną współzależność pomiędzy różnymi odmianami nazw obu tych miast.

Kratz <sup>54</sup> w swej pracy o miastach prowincji pomorskiej podaje, że od schyłku XV wieku zaczęto używać w odniesieniu do Szczecina nazw: *Alt-Stettin* albo *Olden-Stettin*. Nawiązanie do nazw *Neu-Stettin*, *Nigen-Stetin* jest w obu wypadkach oczywiste. Charakterystyczne jest, że tak właśnie zaczęto nazywać Szczecin wtedy, gdy po blisko dwuwiekowym rozbiciu dzielnicowym Pomorze Zachodnie zjednoczyło się pod panowaniem Bogusława X. Rozdzielone poprzednio między dzielnice szczecińską i wologoską Szczecin i Szczecinek znalazły się obecnie w jednym organizmie politycznym i trzeba było w ten sposób ułatwić rozróżnianie obu miast. Było to tym bardziej potrzebne, że mieszkańcy Szczecinka w mowie potocznej i w korespondencji prywatnej nazywali swe miasto po prostu Szczecinem, odrzucając przymiotnik „Nowy” <sup>55</sup>.

W dobie renesansu zaczęto na oznaczenie Szczecina używać wyszukanej, pseudoantycznej nazwy *Sedinum* <sup>56</sup>. Zaraz też pojawiła się nazwa *Neo-Sedinum* na oznaczenie Szczecinka. Używano jej oficjalnie m.in. na pieczęciach miejskich <sup>57</sup>.


Długosz nazywał Szczecinek *oppidum Minori Stettin* <sup>58</sup>, czyli „młodszym Szczecinem”. Nazwa ta nie zawiera w sobie takiego pomniejszającego akcentu, jaki tkwi w nazwie „Szczecinek”. Stwierdza tylko późniejsze powstanie miasta w porównaniu ze Szczecinem nad Odrą. To samo ma miejsce np. w przypadku nazwy *Polonia Minor*, czyli „Młodsza Polska” na oznaczenie Małopolski, w odróżnieniu od *Polonia Maior* — „Starszej Polski”, czyli Wielkopolski, którą po prostu wcześniej „Polską” nazywano <sup>59</sup>. Z tych samych względów w 1452 roku w. mistrz krzyżacki nazwał Szczecinek *Klein Stettin* <sup>60</sup>, w kilka lat później, w korespondencji krzyżackiej z lat wojny 13-letniej, pojawia się określenie *Kleyn Stetyn* <sup>61</sup>.

Te uwagi o nazwie miasta z konieczności wybiegły naprzód, w wieki XV—XVII. Wróćmy ponownie do omawianej w tym rozdziale epoki po-



Ryc. 4a SCHEMAT UKŁADU POLITYCZNEGO W OTOCZENIU  
ZIEMI SZCZECINECKIEJ

Sytuacja istniejąca do końca XIII w.

 Kierunki szlaków komunikacji międzydzielnicowej  
wzgl. między państwowej.

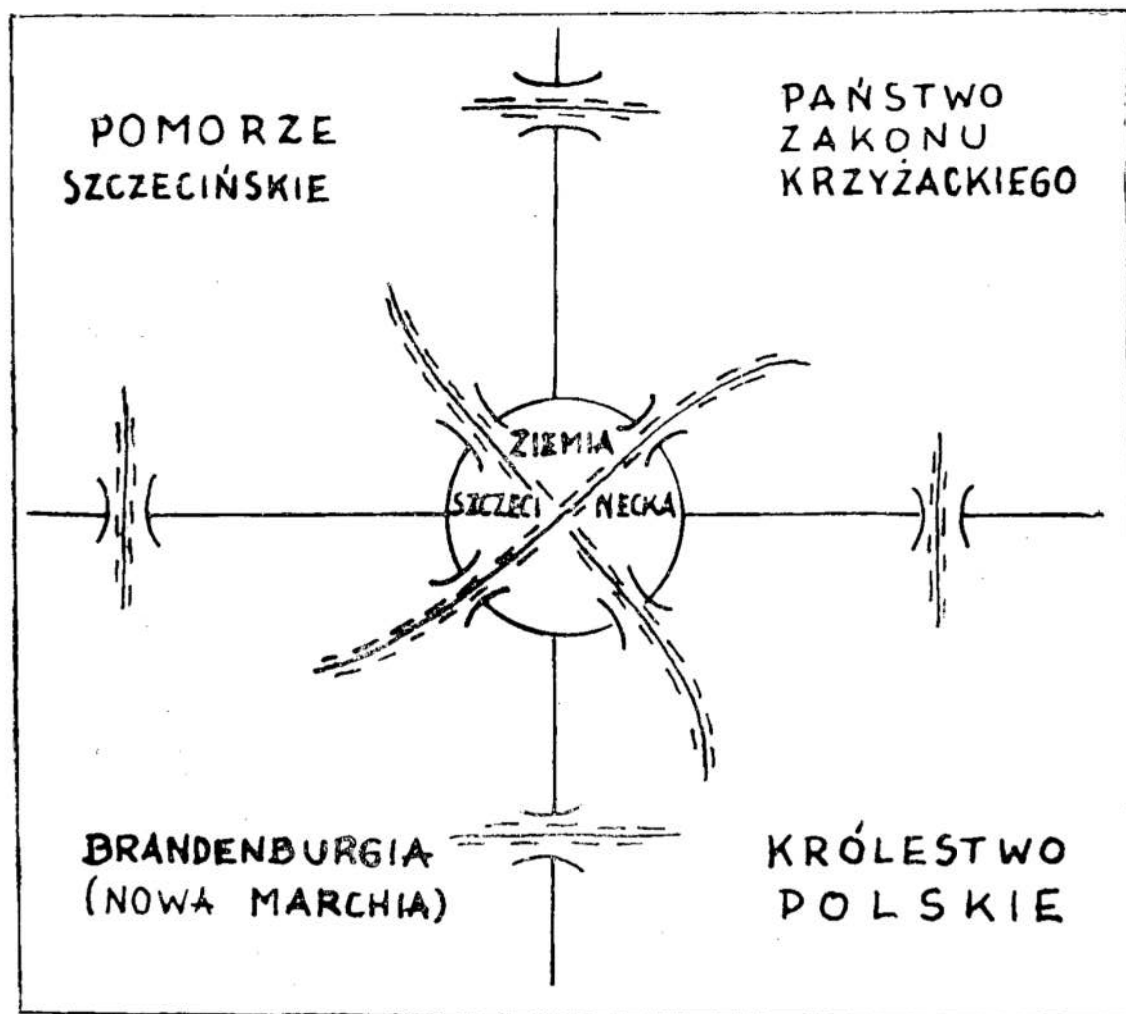
wstania miasta Szczecinka. Położenie geograficzne nowo założonego miasta wyznaczało mu liczne ważne funkcje, których nie wyczerpywała omówiona już rola Szczecinka w walce Wacława IV z Brandenburgią o Słupsk, Sławno i Darłowo. Jeszcze ważniejsze zadania stanęły przed Szczecinkiem w związku z powstaniem w bezpośrednim sąsiedztwie ziemi szczecineckiej brandenburskiej Nowej Marchii i władania krzyżackiego nad Pomorzem Gdańskim. O tym, jak to wywołało przewrót w położeniu geograficzno-politycznym ziemi szczecineckiej, pokazuje najwyraźniej schemat przedstawiony na ryc. 4.

Do XIII stulecia włącznie ziemia szczecinecka stanowiła pogranicze trzech krain: Pomorza Szczecińskiego, Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Każda z tych krain graniczyła z drugą na długim odcinku, umożliwiającym przeprowadzenie szeregu połączeń komunikacyjnych prowadzących poprzez granicę. W tej sytuacji ziemia szczecinecka nie mogła być oczywiście pograniczem atrakcyjniejszym od innych obszarów nadgranicznych. Nie miała żadnej przewagi nad tymi ostatnimi, przeciwnie, przeprawa przez ziemię szczecinecką, jako przez obszar styku trzech krain, bardzo niedokładnie w dodatku w tym rejonie rozgraniczonych, była przedsięwzięciem bardziej ryzykownym od przeprawy przez inne pobliskie obszary, stanowiące pogranicze dwóch tylko krain. Stąd, jak widzieliśmy, szlaki komunikacyjne między Wielkopolską a Pomorzem Szczecińskim korzystały wówczas chętniej z zachodniej części ziemi szczecineckiej (szlaki [1]—[4]) niż z okolic dzisiejszego Szczecinka, gdzie szlak [5] w rejonie Lędyczka wkraczał na pogranicze Pomorza Szczecińskiego z Pomorzem Gdańskim.

Rola komunikacyjna ziemi szczecineckiej zmieniła się zasadniczo z chwilą, gdy ziemia ta stała się pograniczem aż czterech krain. W nowych warunkach ziemia szczecinecka stała się jedynym bezpośrednim łącznikiem pomiędzy parami krain naprzeciwległych, a więc Królestwem Polskim i Pomorzem Szczecińskim z jednej strony oraz państwem krzyżackim i Nową Marchią z drugiej. Pokazuje to zarówno schemat przedstawiony na ryc. 4 b, jak i mapa zamieszczona na ryc. 3.


Od tego więc, kto posiadał ziemię szczecinecką, zależało, czy będzie ona służyła polsko-pomorskiej komunikacji północ—południe czy też niemiecko-krzyżackiej komunikacji wschód—zachód. Ziemia szczecinecka w ręku Polski lub Pomorza Szczecińskiego umożliwiała jedyne w tym czasie przejście z Polski nad morze, nie kontrolowane przez Krzyżaków lub Brandenburczyków. Jednocześnie Polska wraz z Pomorzem Szczecińskim mogłaby w takim wypadku skutecznie kontrolować komunikację wschód—zachód, między państwem krzyżackim a Brandenburgią. Odwrotna sytuacja zaistniałaby, gdyby ziemia szczecinecka znalazła się w ręku Krzyżaków lub Brandenburgii. Wówczas zamknęłaby się ostatnia szczelina w krzyżacko-brandenburskim „wale niemieckim na północy Polski”<sup>62</sup>, jaki ukształtował się na terenie Pojezierza Pomorskiego na przełomie wieków XIII i XIV i na kilkadziesiąt lat przerwał niemal całkowicie łączność bezpośrednią między Królestwem Polskim i Pomorzem Szczecińskim.

Założenie przez Wacława IV miasta Szczecinka stanowiło ważny etap w rywalizacji zainteresowanych stron o posiadanie ziemi szczecineckiej. Istnienie w tym miejscu „Nowego Szczecina” miało stać się gwarancją kontroli Pomorza Szczecińskiego nad obecnie kluczowym obszarem pogranicza.



**Ryc. 4b.** SCHEMAT UKŁADU POLITYCZNEGO W OTOCZENIU  
ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ.

*Sytuacja istniejąca w wieku XIV-XV.*

 *Kierunki szlaków komunikacji międzydzielnicowej  
wzgl. między państwowej.*

Już na długo przed założeniem miasta Szczecinka, bo od schyłku siódmego dziesięciolecia XIII wieku<sup>63</sup>, Brandenburczycy stworzyli szlak komunikacji wschód—zachód, prowadzący z Nowej Marchii na Pomorze Gdańskie. Szlak ten, zwany „drogą marchionów” — *via marchionis* prowadził przez południową, należącą pierwotnie do Wielkopolski część dzisiejszego powiatu szczecińskiego bądź też przez pogranicze tego powiatu z powiatem wałeckim.

Von Niessen i Tümpel<sup>64</sup> zgodni są w przedstawieniu przebiegu drogi marchionów w rejonie ziemi szczecińskiej. Droga ta, od zachodu prze-

chodząc przez Mirosławiec, zbliżała się do granic dzisiejszego powiatu szczecineckiego. Tutaj przebiegała kolejno przez Pławno, Broczyno, Debrzycę, Zacharzyno, Plitnicę, Okonek i Lędyczek. W tej ostatniej miejscowości droga marchionów wkraczała już na teren powiatu człuchowskiego.

Nieco inaczej przedstawia przebieg drogi marchionów Wielopolski<sup>65</sup>. Na mapie zamieszczonej w swej rozprawie o polsko-pomorskich sporach granicznych, autor prowadzi drogę marchionów tą samą trasą co von Niessen i Tümpel, tylko w jej odcinku zachodnim aż po Zacharzyno. Za Zacharzynem droga marchionów w ujęciu Wielopolskiego skręca bardziej na południe w porównaniu z przebiegiem podanym wyżej i przebiega przez Sypniewo — Brzeźnicę — Samborsko — Jastrowie. Za Jastrowiem droga skręca gwałtownie w kierunku północno-wschodnim i — jak można się domyślać — na terenie powiatu człuchowskiego nawiązuje już do trasy identycznej z podaną przez von Niessena i Tümpla.

Jak widać, różnice zdań panują nie tylko co do przebiegu szlaków komunikacji północ-południe — o czym mówiliśmy wyżej — lecz również co do trasy szlaku wschód—zachód. Nie wykluczone jest jednak, że ujęcie Wielopolskiego odtwarza stosunki późniejsze, kiedy pod wpływem przesunięcia się granic Pomorza Szczecińskiego i objęcia przez nie południowej części ziemi szczecineckiej, z Okonkiem i Plitnicą, droga marchionów prawdopodobnie przesunęła się też na południe, na nowe pogranicze Pomorza Szczecińskiego z ziemią wałecką.

Na ryc. 2 pokazane są skrzyżowania drogi marchionów z omówionymi w poprzednim rozdziale szlakami północ-południe. Droga marchionów oczywiście przecinała wszystkie tamte szlaki. Z drogami [1] i [2] krzyżowała się ona w Broczynie, z drogami [3] i [4] w puszczy piławskiej, na południe od przejścia między jeziorami Brody i Piława, wreszcie z drogą [5] w Lędyczku lub — zdaniem Wielopolskiego — nieco na południe od Lędyczka.

Z chwilą powstania drogi marchionów przyległe do niej obszary znalazły się nagle w polu zainteresowania. Jednym z tych obszarów była południowo-zachodnia część powiatu szczecineckiego, czyli ziemia czaplinska. Nadanie jej przez Przemysła II templariuszom w 1290 roku, stanowiło podobną próbę obrony pogranicza w rejonie szlaków [1] [2], jak późniejsze o lat 20 założenie miasta Szczecinka było aktem obrony rejonu szlaku [5], we wschodniej części powiatu szczecineckiego.

Przez swe nadanie Przemysł II podjął próbę objęcia swą kontrolą drogi marchionów w rejonie Broczyna, Czaplinska i Drahima. Rezultatem polityki Wacława IV stało się opanowanie okolic Plitnicy i Okonka i rozciągnięcie kontroli nad przebiegającym tam odcinkiem drogi marchionów.

Zajęcie przez Warcisława południowo-wschodniej części dzisiejszego powiatu szczecińskiego pozostawało w niewątpliwym związku z założeniem miasta Szczecinka. Założenie silnego ośrodka władzy książęcej było tu koniecznym aktem poprzedzającym rozszerzanie obszaru podporządkowanego temu ośrodkowi. Ta rola miasta Szczecinka była bodaj jeszcze ważniejsza, od udziału miasta w walce Warcisława z Brandenburgią o Słupsk, Sławno i Darłowo.

Kiedy nastąpiło opanowanie przez Pomorze Szczecińskie południowo-wschodniej części powiatu szczecińskiego i jaki był zasięg terytorialny uzyskanych tu zdobyczy? Na oba te pytania można znaleźć w literaturze kilka rozbieżnych odpowiedzi.

Sczaniecki<sup>66</sup> podaje, że nastąpiło to około roku 1310. Z drugiej strony, jeszcze w roku 1313 Brandemburezycy dokonali na tym obszarze, w okolicy Glinek, nadania na rzecz biskupstwa poznańskiego<sup>67</sup>. Stąd też von Niessen<sup>68</sup> oznacza na swej mapie tę południową część powiatu szczecińskiego jako stanowiącą jeszcze w 1313 roku obszar Nowej Marchii. Przejście tego obszaru pod władzę Pomorza Szczecińskiego dokonało się jednakże w tym właśnie czasie, w drugim dziesięcioleciu XIV wieku, z tym że ścisłej daty nie sposób tu ustalić. Toteż ostrożnie wypowiada się w tej sprawie Ślaski<sup>69</sup>, przyjmując, że wskazówkę orientacyjną stanowi tu domniemana data lokalizacji Szczecinka w roku 1310 i że ta zdobycz terytorialna książąt pomorskich pozostawała niewątpliwie w związku z uzyskaniem przez nich ziemi sławieńsko-słupskiej. Na mapie zamieszczonej w innej pracy określa Ślaski obszar ten jako zachodniopomorski w 1320 roku<sup>70</sup>.

Jaki był zasięg przestrzenny tej zmiany? Sczaniecki we wspomnianym już opracowaniu<sup>71</sup> podaje, że książęta Pomorza Szczecińskiego zajęli tu obszar aż po Lotyń. Tymczasem Lotyń leżał tuż za poprzednią granicą wielkopolsko-zachodniopomorską (ryc. 5). Domyślać się należy, że był to obszar dużo większy, sięgający aż po dzisiejszą południowo-wschodnią granicę powiatu szczecińskiego. Tak zresztą przyjmuje zarówno Sczaniecki<sup>72</sup>, jak i Ślaski<sup>73</sup> na mapach zamieszczonych w odnośnych opracowaniach.

Przypuszczać więc można, że z jednej strony zmiana ta nastąpiła gdzieś przed 1320 rokiem. Może dokonało się to jednocześnie z uzyskaniem Słupska, Sławna i Darłowa? Z drugiej strony, w rezultacie tej zmiany już wtedy ustaliły się zręby południowo-wschodniego odcinka granicy powiatu szczecińskiego. Granica ta tylko w przybliżeniu pokrywała się z obecną granicą powiatu szczecińskiego. Było to wynikiem niedokładności i płynności w ówczesnym wytyczaniu granic, w wyniku czego jeszcze przez kilka stuleci trwały z tej przyczyny spory i wzajemne pretensje graniczne.

W wyniku omówionej tu zmiany granic rozerwana została ciągłość krzyżacko-brandenburskiego „wału niemieckiego na północy Polski”<sup>74</sup>. Królestwo Polskie i Pomorze Szczecińskie uzyskały z tą chwilą bezpośrednią granicę, co prawda tylko na niezwykle krótkim odcinku, wzdłuż Gwdy, na jej odcinku od Lędyczka w dół biegu rzeki. Na odcinku tym stykała się od strony zachodniej owa nowo pozyskana część ziemi szczecineckiej a od strony wschodniej należąca nieprzerwanie do Polski ziemia złotowska, której zachodnia granica sięgała tu po Gwdę, a północna, granica z państwem krzyżackim, opierała się o dopływ Gwdy, rzekę Dobrzynekę. Odcinek wspólnej granicy polsko-pomorskiej był jednak tak krótki, że aż do 1368 roku, to znaczy do chwili odzyskania przez Polskę zajętej przez Brandenburczyków ziemi wałeckiej, słusniejsze byłoby mówić raczej o stykaniu się w bezpośrednim sąsiedztwie Lędyczka granic czterech krajów: Polski, Pomorza Szczecińskiego, Brandenburgii i państwa krzyżackiego. W każdym razie w wyniku włączenia południowej części powiatu szczecineckiego do Pomorza Zachodniego powstała szansa stałej polsko-pomorskiej kontroli nad drogą marchionów. Niezależnie bowiem od tego, jaką trasę droga ta wybrałaby, musiała odtąd przebiegać w tym rejonie albo przez skrawek terytorium polskiego, albo też terytorium zachodniopomorskiego.

Poznaliśmy więc rolę, jaką nowo założone miasto Szczecinek odegrało zarówno w walce Pomorza Szczecińskiego o Słupsk, Sławno i Darłowo, jak też przy uzyskiwaniu przez Pomorze Szczecińskie południowej części powiatu szczecineckiego. Obecnie można już postawić pytanie: przeciwko komu właściwie zbudowano zamek i miasto „Nowego Szczecina”?

Na pytanie to Barthold odpowiada: „zwłaszcza przeciwko Władysławowi Polskicmu”, tzn. Władysławowi Łokietkowi<sup>75</sup>. Jeżeli przyjąć datę założenia Szczecinka na rok 1310, to wypowiedź taka świadczyłaby wyłącznie o ignorancji autora. W 1310 roku Wielkopolska znajdowała się jeszcze pod rządami książąt śląskich z linii głogowskiej i Łokietek opowiadał tę ziemię dopiero w 1314 roku. Trudno więc sobie wyobrazić, jak w 1310 roku mógłby Wacław IV zabezpieczać się przed Łokietkiem, z którym nie miał w ogóle wspólnej granicy. Przypuszczać można, że Barthold w swej napisanej w 1842 roku pracy przyjmował późniejszą datę powstania Szczecinka, w okresie, gdy już w pobliżu granic Pomorza Szczecińskiego skonsolidowało się Królestwo Polskie rządzone przez Łokietka, a zarazem gdy Pomorze Szczecińskie rozegrało już z Brandenburgią swą grę o pozyskanie ziemi sławieńsko-słupskiej oraz południowej części powiatu szczecineckiego. Przy takim założeniu daty założenia Szczecinka Barthold nie dostrzegł roli Szczecinka w obronie przeciw zagrożeniu brandenburskiemu, weszyl natomiast przyczyny założenia mia-

sta w rzekomym zagrożeniu Pomorza Szczecińskiego ze strony Królestwa Polskiego. To z gruntu niesłuszne stanowisko Bartholda powtarzają za nim, mniej lub bardziej bezmyślnie, inni autorzy niemieccy<sup>76</sup>. Trzeba jednak przyznać, że niektórzy z autorów, którzy przyjmują datę założenia Szczecinka na rok 1310, przyznają, że na powstanie Szczecinka wpłynęło także zagrożenie ze strony Brandenburgii<sup>77</sup>.

Tymczasem w świetle przedstawionych tu faktów można przyjąć za pewnik, że Szczecinek założony został przede wszystkim i głównie dla obrony przed zagrożeniem brandenburskim. Około roku 1310 wydawało się, że podbój przez Brandenburczyków całej ziemi białogardzkiej, do której wówczas należały okolice Szczecinka, stanowi nieuchronnie sprawę kilku najbliższych lat. Brandenburgia naprawiłaby w ten sposób swą nieudolną politykę z końca XIII wieku, kiedy mianowicie posiadała w latach 1269—1276 ziemię białogardzką jako lenno margrabiów. Następnie jednak Brandenburgia zrzekła się tego obszaru na rzecz Pomorza Szczecińskiego w zamian za nabytki terytorialne w rejonie Choszczna i Myśliborza. Nad tą straconą okazją ubolewał von Niessen, pisząc, że Brandenburgia znowu wolała pozostać przy małym wróblu w garści zamiast przy dużym gołębiu na dachu<sup>78</sup>. Nie ulega wątpliwości, że ten fragment XIII-wiecznych dziejów Pomorza Szczecińskiego stanowił dla Wacława IV dobrą lekcję, nakazującą troskliwe pilnowanie tego obszaru zagrożonego powtórna utratą.

Drugim po Brandenburgii potencjalnym nieprzyjacielem byli w tej okolicy Krzyżacy. Dla nich przecież w najwyższym stopniu żywotną sprawą było utrzymanie poprzez drogę marchionów łączności z krajami niemieckimi, skąd płynął nieprzerwany strumień posiłków. Stąd dla Krzyżaków nie było rzeczą bez znaczenia, kto kontroluje ziemię szczecińską. Kiedy zaś w latach 1402—1455 Krzyżacy stali się panami Nowej Marchii, ziemia szczecińska rozdzielała obie części ich państwa, zupełnie tak samo jak sto lat wcześniej przedzielała dwie części państwa brandenburskiego<sup>79</sup>.

Można sobie wydumać również teoretyczne założenie, że Szczecinek zbudowano także dla zagrodzenia drogi Polsce, gdyby zdecydowała się na przebijanie się tędy ku morzu. Wiemy jednak, że stosunki Polski z Pomorzem Szczecińskim w XIV wieku polegały nie na dążeniu do podboju tego kraju przez Polskę, lecz na współdziałaniu polsko-pomorskim w obronie przeciwko brandenbursko-krzyżackim kleszczom, usiłującym odciąć Polsce dostęp do Bałtyku.

Obok założenia Szczecinka drugim równie ważnym zdarzeniem z początków XIV wieku było wyodrębnienie się ziemi szczecińskiej po raz pierwszy w dziejach jako jednostki terytorialnej. Oba te zdarzenia są ze

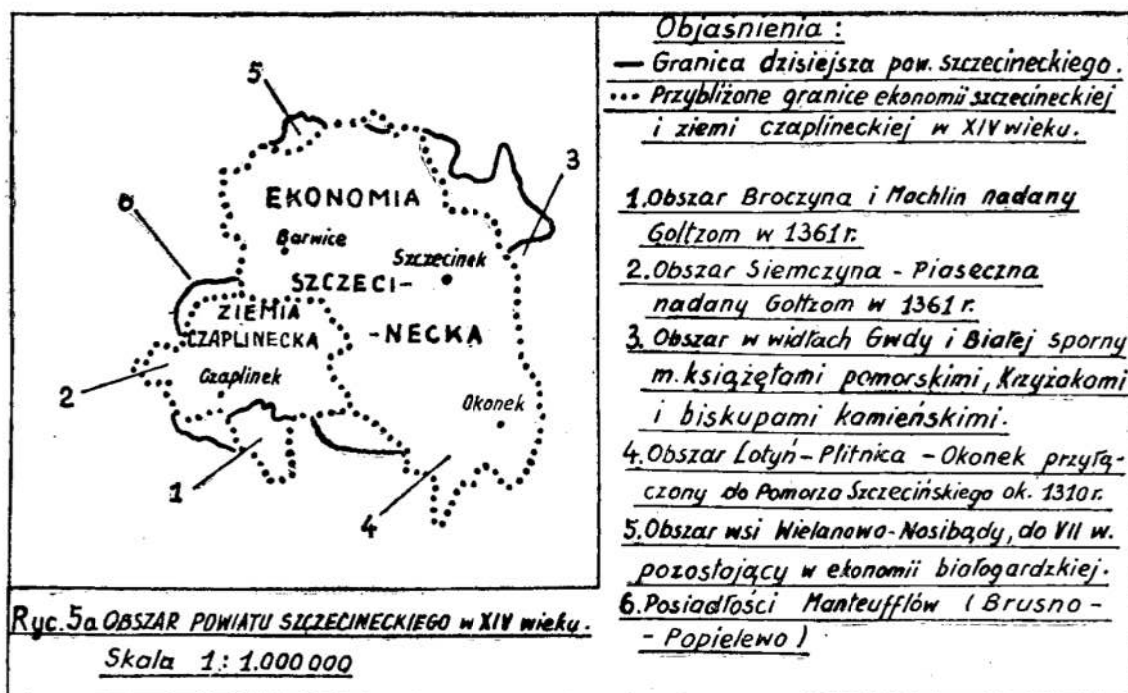


sobą w ścisłym związku przyczynowym. Powstanie miasta Szczecinka o charakterze nowego znacznego ośrodka zachodniopomorskiego pociągnęło za sobą wyodrębnienie obszaru związanego z tym ośrodkiem.

Kiedy nastąpiło wyodrębnienie ziemi szczecineckiej? Wielopolski podaje, że „wraz z założeniem w r. 1310 kasztelu w Szczecinku powstaje ośrodek administracji”<sup>80</sup>. Tümpel jest zdania, że jeszcze w 1321 roku Szczecinek należał do ekonomii książęcej (Amt) białogardzkiej<sup>81</sup>. Jednakże już w latach następnych, najpóźniej w 1330 roku, powstaje tu odrębna od Białogardu szczecinecka ekonomia (Amt) książęca.

Jakie były granice tej po raz pierwszy w dziejach wyodrębnionej ziemi szczecineckiej? Opisuje je dość dokładnie Tümpel<sup>82</sup>. Granica między ekonomiami szczecinecką i białogardzką biegła niemal dokładnie zgodnie z przebiegiem dzisiejszej granicy rozdzielającej powiaty szczecinecki i białogardzki. Jedyne odchylenie od dzisiejszego przebiegu tej granicy polegało na tym, że dwie wsie: Wielanowo, leżące na trasie linii kolejowej Szczecinek—Kołobrzeg oraz położone w sąsiedztwie Nosibądy znalazły się wówczas w granicach ekonomii białogardzkiej. Dopiero w XVII stuleciu obie te wsie podporządkowano Szczecinkowi i w zależności administracyjnej od tego miasta pozostają one po dzień dzisiejszy (ryc. 5a).

Na południu do książęcej ekonomii szczecineckiej weszły obszary świeżo pozyskane na dawnym terytorium wielkopolskim, a więc okolice Lotynia, Okonka i Plitnicy. W granicach ekonomii szczecineckiej już w początkach jej istnienia znalazły się w przybliżeniu w całości obie największe części składowe dzisiejszego powiatu szczecineckiego, to znaczy obszar



położony w dorzeczu Gwdy i obszar leżący w dorzeczu Parsęty. Tylko trzecia z części składowych powiatu szczecineckiego, a mianowicie obszar położony w dorzeczu Drawy jeszcze przez kilka następnych stuleci pozostawał nie związany ze Szczecinkiem, stanowiąc w tym czasie odrębne terytorium z ośrodkami w Czaplunku i Drahimiu. Terytorium to wyodrębniło się jako jedna z części ziemi wałeckiej u schyłku XIII stulecia, kiedy obszar ten został przez Przemysła II nadany templariuszom. Dwadzieścia lat później powstało miasto Szczecinek, a w ślad za tym terytorium szczecineckie wyodrębniło się z ziemi białogardzkiej, do której dotąd należało. Dalszy ciąg geografii historycznej ziemi szczecineckiej obejmuje dzieje przemian terytorialnych obu tych obszarów: szczecineckiego i czaplinecko-drahimskiego aż do czasu połączenia się ich już na stałe w jeden powiat szczecinecki.

#### 4. PRZEMIANY TERYTORIALNE ZIEMI SZCZECINECKIEJ OD XIV WIEKU AŻ DO UKSZTAŁTOWANIA SIĘ WSPÓŁCZESNEGO POWIATU SZCZECINECKIEGO

Temat ten wypada rozpocząć od bardziej szczegółowego opisanie granic ziemi czaplineckiej, jakie terytorium to posiadało w pierwszym okresie istnienia po wyodrębnieniu się tej ziemi u schyłku XIII stulecia. W przeciwieństwie do granic ekonomii szczecineckiej, granice ziemi czaplineckiej nie zostały dotąd bliżej omówione.

Geografii historycznej ziemi czaplineckiej poświęcił Lüpke odrębne opracowanie monograficzne<sup>83</sup>. Problemem tym zajmował się także Wielopolski<sup>84</sup>.

Dokument Przemysła II nadający templariuszom ziemię czaplinecką wyznaczył jej granice w sposób, który spowodował powstanie kilku rozbieżnych interpretacji zasięgu terytorialnego tej ziemi. Wynika to stąd, że wspomniany dokument wytycza niektóre fragmenty granicy w sposób niejasny, dopuszczający wieloznaczne rozumienie, częściowo zaś opiera się przy wyznaczaniu granicy o zaginione nazwy geograficzne, które poszczególni badacze odmiennie lokalizują. Zamieszczona w pracy Lüpkego mapa zestawia zasięg przestrzenny ziemi czaplineckiej w ujęciu *B r ü m m e r a*<sup>85</sup>, *v. Niessena*<sup>86</sup>, wreszcie samego Lüpkego<sup>87</sup>. Zestawienie to pokazuje również poglądowo zasadnicze różnice poszczególnych ujęć.

Pierwotne granice ziemi czaplineckiej, zgodnie z ujęciem Lüpkego, przedstawia także ryc. 5 a. Jak łatwo można się zorientować, obszar ziemi czaplineckiej w rejonie Broczyno-Machliny wykroczał poza granice współczesnego powiatu szczecineckiego, sięgając na teren powiatu wałeckiego. Był to stosunkowo nieznaczny fragment ziemi czaplineckiej. Większość tej ziemi znalazła się w granicach dzisiejszego powiatu szczecineckiego.

Wypełniała ona dość dokładnie tę część powiatu, która leży w dorzeczu Drawy. We wschodniej swej części ziemia czaplinecka wkraczała w dorzecze Gwdy, sięgając tu aż w rejon drogi wiodącej ongiś z Barwic do Krajny poprzez przejście między jeziorami Brody i Piława, czyli do drogi określanej przez Lüpkego jako *der polnische Landweg*<sup>88</sup>. Natomiast na swych północno-zachodnich krańcach ziemia czaplinecka nie sięgała do granic później osiągniętych przez powiat szczecinecki. Od Rzepowa na zachodzie, poprzez Warnięg, Nowe Worowo, Cieminko, Czarnkowie, Śmidzięcino, Bolegorzyn i inne dzisiejsze wsie aż po Chłopowo na północy, ciągnął się pas obszaru, który w późniejszych wiekach wiązał się w różny sposób z powiatem szczecineckim, a który nie wchodził do pierwotnego obszaru ziemi czaplineckiej.

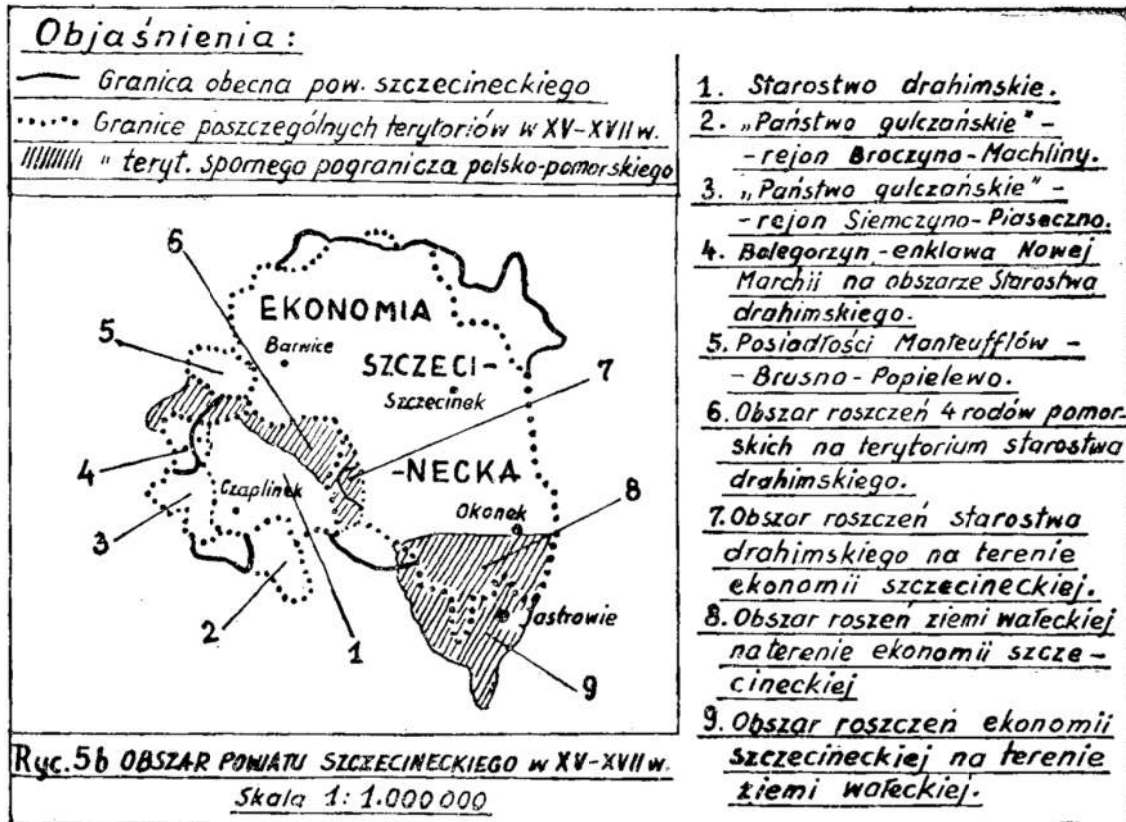
Templariusze posiadali ziemię czaplinecką przez zaledwie dwadzieścia kilka lat. Kiedy ziemia czaplinecka znalazła się około roku 1300 wraz z całością ziemi wałeckiej pod zwierzchnictwem margrabiów, templariusze gospodarzyli w niej w dalszym ciągu, tyle że z łaski feudała brandenburskiego, nie polskiego. Zakon został jednak rozwiązany przez papieża w roku 1312 i w kilka lat później (w roku 1318) posiadłość ich w ziemi czaplineckiej przeszła w ręce zakonu joannitów, jako spadkobierców templariuszy na tym obszarze.

Joannici gospodarzyli ziemią czaplinecką przez blisko sto lat. Nie czując się zbyt bezpiecznie w tej niespokojnej okolicy, w której krzyżowały się wówczas interesy różnych państw, joannici osadzili w 1361 roku ród Goltzów, nadając mu część ziemi czaplineckiej. W ten sposób usiłowano wzmocnić pozycję militarną tego obszaru.

Obszar posiadłości rodu Goltzów<sup>89</sup> pokazują ryc. 5 a i 5 b. Obszar ten zachował przez szereg stuleci charakter wyodrębnionej posiadłości feudalnej, zwanej „państwem gulczańskim”<sup>90</sup> od nazwiska posiadaczy. Posiadłość ta składała się z dwu oddzielonych od siebie terytoriów. Obszar południowy z głównymi ośrodkami Broczynem i Machlinami nigdy nie wchodził w skład powiatu szczecineckiego, natomiast zawsze był związany z ziemią wałecką, później powiatem wałeckim. Drugi odcinek posiadłości Goltzów obejmował Kaleńsko, Siemczyńno, Piaseczno, a także Rzepowo i Warnięg, nie zaliczane pierwotnie do obszaru ziemi czaplineckiej. Ta część państwa gulczańskiego weszła w XIX stuleciu w skład powiatu szczecineckiego.

W 1368 roku król Kazimierz Wielki odzyskał dla Polski ziemię wałecką, a wraz z nią całą ziemię czaplinecką. Powtórzyła się w odwrotnym wydaniu historia z czasu templariuszy: obecnie joannici oraz osadzone tu rycerstwo zmieniło zwierzchnika, rządząc nadal ziemią czaplinecką, ale już z nadania króla polskiego.

Joannici niedługo już utrzymali się na tym terenie. Za ich nielojalną wobec Polski postawę i za stałe współdziałanie z Krzyżakami król Władysław Jagiełło usunął ich w 1407 roku z ziemi czaplineckiej. Z obszaru tego utworzono wtedy starostwo drahimskie, którego ośrodkiem stał się Dra-



him, leżący w przejściu między jeziorami Drawskim i Żerdno. Tak więc od 1407 roku ustabilizował się na dłuższy czas podział ziemi czaplineckiej na starostwo drahimskie oraz obszar pozostający we władaniu lenników Polski Goltzów — „państwo goltzańskie”. Podobnie jak posiadłości Goltzów — Rzepowo i Warnięg, również i starostwo drahimskie rozszerzyło się poza obszar zaliczany pierwotnie do ziemi czaplineckiej. Starostwo drahimskie sięgnęło tu na zachodnią stronę jeziora Drawsko, obejmując Nowe Worowo i Uraz, położone na północ od posiadłości Goltzów.

Na północ od starostwa drahimskiego leżało jeszcze jedno terytorium zholdowane Królestwu Polskiemu. Były to posiadłości rodu Manteuffłów, obejmujące Popielewo i Brusno z okolicą. Obszar ten nie wszedł nigdy w skład powiatu szczecineckiego. Swego czasu stanowił skrawek ziemi białogardzkiej, obecnie należy do powiatu świdwińskiego. Posiadłość Manteuffłów pośrednio wiązała się jednak z dziejami przemian terytorialnych powiatu szczecineckiego, z uwagi na pretensje Manteuffłów do pasa pogranicza między ich dobrami a starostwem drahimskim<sup>91</sup>. Pas ten stanowił

terytorium, które później weszło do powiatu szczecineckiego. Do tych sporów granicznych wrócimy jeszcze poniżej.

A jak przedstawiały się w tym okresie przeobrażenia terytorialne w głównej części dzisiejszego powiatu szczecineckiego, tzn. na obszarze ekonomii szczecineckiej?

Pierwsze stulecie istnienia tej ekonomii nie przyniosło nic szczególnego w zakresie zmian jej zasięgu. Zmieniała się natomiast przynależność ekonomii szczecineckiej do poszczególnych części, na jakie dzieliła się w tym okresie w wyniku podziałów dynastycznych dzielnic wołoska Pomorza Szczecińskiego.

W latach 1368—1372 dokonał się podział dzielnic wołoskiej pomiędzy Bogusława V i Warcisława V oraz ich bratanków, Warcisława VI i Bogusława VI. Podział ten miał dla dziejów ziemi szczecineckiej niezwykle ważne znaczenie. Warcisław V otrzymał w nim mianowicie ekonomię szczecinecką jako dożywotnie uposażenie. W ten sposób przez okres lat około dwudziestu, aż do śmierci Warcisława V w roku 1390, okręg szczecinecki stanowił jedyny raz w swej historii odrębną jednostkę polityczną. Było to wtedy prawdziwe „księstwo szczecineckie”. Warcisław V był zresztą zarówno przez swych współczesnych<sup>92</sup>, jak i przez badaczy dziejów ziemi szczecineckiej<sup>93</sup> tytułowany księciem szczecineckim. Np. warto zauważyć, że Tümpel pomylił osobę Warcisława V z jego bratankiem, Warcisławem VII, synem Bogusława V. Stąd też nazywa on księcia szczecineckiego Warcisława V Warcisławem VII<sup>94</sup>.

Po śmierci Warcisława V księstwo szczecineckie przestało istnieć. Ekonomia szczecinecka połączyła się z księstwem słupskim. Obejmowało ono wschodnią część podzielonej dawnej dzielnicy wołoskiej, a więc obszary na wschód od Odry, z Wolinem, Kamieniem, Gryficami, Trzebiatowem, Stargardem, Białogardem, Darłowem, Sławnem i Słupskiem. Po śmierci Bogusława V, który jednoczył cały ten obszar pod swym panowaniem, trwały pomiędzy jego synami zatargi o władzę, które doprowadziły ostatecznie do podziału księstwa słupskiego między Bogusława VIII i Barnima V w roku 1402. Barnim otrzymał dzielnicę obejmującą Słupsk, Sławno i Szczecinek, zaś Bogusław — Darłowo, Białogard, Trzebiatów, Gryfice, Kamień, Wolin i Stargard<sup>95</sup>. Był to podział z geograficznego punktu widzenia niewątpliwie oryginalny.

Po raz drugi na przestrzeni krótkiego okresu czasu została złamana tradycja, na mocy której otoczona przez Polskę, Nową Marchię, Krzyżaków i terytorium biskupów kamieńskich (ryc. 3) enklawa białogardzko-szczecinecka stanowiła jedną nierozdzieloną całość, należącą kolejno do księstwa wołoskiego, słupskiego czy wreszcie zjednoczonego Pomorza Szczecińskiego. Tym razem jednak rozłączony z Białogardem Szczecinek nie sta-

nowił odrębnego księstwa jak pod rządami Warcisława V. Ten podział, w którym Szczecinek wraz ze Słupskiem i Sławnem tworzył odrębną dzielnicę dynastyczną, utrzymał się tylko przez jeden rok. W 1403 roku Barnim V umarł bezdzietnie i Bogusław VIII zjednoczył pod swym panowaniem obie części podzielonego na krótko księstwa słupskiego. O pozostałych podziałach dynastycznych Pomorza Szczecińskiego, dokonujących się między wiekami XIV i XVII, nie ma potrzeby wspominać. Nie dotyczyły one bezpośrednio geografii historycznej tak ziemi szczecineckiej, jak i całej enklawy szczecinecko-białogardziej, która w tych licznych podziałach uczestniczyła zawsze, poza omówionymi wyżej dwoma wyjątkami, jako jedna niepodzielna całość.

W początkach XV wieku ponownie nabrało znaczenia położenie komunikacyjne ziemi szczecineckiej i jej otoczenia. Szereg pozornie nie związanych ze sobą faktów świadczy o ponownym zainteresowaniu komunikacją przecinającą ten obszar.

W 1402 roku Krzyżacy stali się na ponad pół wieku panami Nowej Marchii. Przez cały ten czas ziemia szczecinecka przedzielała obie części ich państwa. Pomiędzy Nową Marchią a resztą posiadłości krzyżackich leżały kolejno: ziemia czaplinecka i ekonomia szczecinecka. Dopóki okolice Czaplinka pozostawały we władaniu sprzyjających Krzyżakom joannitów, komunikacja przez ich terytorium nie stanowiła dla Krzyżaków problemu. Pozostawało przebicie się przez południową część ekonomii szczecineckiej, wzdłuż przebiegającej tędy drogi marchionów. I rzeczywiście komunikacja krzyżacka odbywała się początkowo tą drogą i najprawdopodobniej Krzyżacy nie pytali w ogóle książąt pomorskich o zgodę, a wykorzystywali przewagę militarną, jaką posiadał Zakon w okresie przed bitwą grunwaldzką. Wytworzyła się tu sytuacja oparta na prawie pięści przy korzystaniu ze szlaków komunikacyjnych. W rezultacie Tümpel wyraził przypuszczenie, że w tym okresie południowe granice ekonomii szczecineckiej przebiegały na północ od Lędyczka i Okonka, a więc na północ od drogi marchionów<sup>96</sup>. Taki był w każdym razie — jak dziś powiedzielibyśmy — zasięg rzeczywistej kontroli ze strony rządzącego ekonomią szczecinecką księstwa słupskiego.

Bogusław VIII, o którym Wehrmann mówi, że wstąpił wręcz na służbę u Władysława Jagiełły, a dał się poznać jako przeciwnik Zakonu Krzyżackiego<sup>97</sup>, otworzył dla kupców polskich jedyną drogę nie kontrolowaną w tym czasie przez Krzyżaków, a mianowicie szlak prowadzący z Wielkopolski przez ziemię szczecinecką do Darłowa. Droga ta wiodła przez Szczecinek-Bobolice-Polanów-Sławno-Darłowo (ryc. 2). Szlak ten, otwarty przez Bogusława VIII w roku 1403<sup>98</sup>, stanowił alternatywę tradycyjnego szlaku z Wielkopolski do ziemi sławieńskiej, przebiegającego na wschód od Gwdy; przez terytorium powiatu człuchowskiego<sup>99</sup>. Na tym odcinku ist-

niała jednak krzyżacka komtura człuchowska, stąd skierowanie szlaku przez ziemię szczecinecką miało zasadnicze znaczenie. Uwalniano się w ten sposób od kontroli krzyżackiej w okresie wielkiego napięcia politycznego między Polską a Zakonem, jakie panowało w pierwszym dziesięcioleciu XV wieku.

Droga ta posiadała swój punkt newralgiczny w miejscu, w którym krzyżowała się z drogą marchionów, na południu ekonomii szczecineckiej. Tu ścierały się sprzeczne interesy państw, wyrażające się w krzyżackiej komunikacji wschód-zachód i polsko-pomorskiej komunikacji północ-południe. Wydaje się, że usunięcie joannitów z ziemi czaplinskiej w 1407 roku było podyktowane w znacznym stopniu chęcią przerwania krzyżackiej komunikacji wzdłuż drogi marchionów i jednocześnie pacyfikacji warunków komunikacyjnych w rejonie skrzyżowania obu szlaków na południu ziemi szczecineckiej.

Stworzenie starostwa drahimskiego stanowiło skuteczną zaporę dla korzystania przez Krzyżaków z drogi marchionów. Pozostała im odtąd jedna już tylko droga lądowa pomiędzy Nową Marchią a resztą państwa krzyżackiego: przez terytorium biskupstwa kamieńskiego, które graniczyło zarówno z Nową Marchią, jak i z Pomorzem Gdańskim. Przy współpracy z biskupstwem kamieńskim mogli więc Krzyżacy korzystać z trasy Świdwin-Koszalin-Bobolice-Człuchów, omijającej zarówno terytorium Polski, jak i księstwa słupskiego. Z drugiej jednak strony klin biskupstwa kamieńskiego, wyciągnięty w rejonie Bobolic (ryc. 3), rozdzielał białogardzko-szczecinecką część księstwa słupskiego od części sławieńsko-słupskiej. Rejon Bobolic stał się w tych warunkach nowym węzłem krzyżujących się interesów międzypaństwowych (ryc. 2). Rezultatem była tu walka o Bobolice między księstwem słupskim i biskupstwem kamieńskim, w wyniku której Eogusław VIII opanował w roku 1411 na szereg lat Bobolice z okolicą<sup>100</sup>. Inną kością niezgody był też pobliski Polanów, dla odmiany przez kilka dziesięcioleci zagrożony przez biskupów kamieńskich<sup>101</sup>. Dla geografii historycznej ziemi szczecineckiej konflikty te nie były bez znaczenia, gdyż dotyczyły terenów, przez które biegł szlak komunikacyjny z ziemi szczecineckiej do Darłowa. Poza tym najdalej wysunięty skrawek posiadłości biskupów kamieńskich w rejonie Bobolic, obejmujący tereny w pobliżu jeziora Wierzchowo, znalazł się w XX wieku w granicach powiatu szczecineckiego.

Nową kartę w dziejach ziemi szczecineckiej otworzył II pokój toruński, kończący wojnę 13-letnią polsko-krzyżacką. Powrót Pomorza Gdańskiego do Polski zamknął definitywnie okres, w którym ziemia szczecinecka była pomostem dla krzyżacko-niemieckiej komunikacji wschód—zachód. Zmieniło się z gruntu otoczenie ekonomii szczecineckiej. Odtąd przez ponad dwa stulecia Polska otaczała ekonomię szczecinecką od zachodu (starostwo

drahimskie), południa (ziemia walecka) i wschodu (Pomorze Gdańskie). Ekonomia szczecinecka stanowiła odtąd klin zachodniopomorski wciśnięty w terytorium Polski. Ważne funkcje, jakie pełniła w ciągu poprzednich 150 lat, straciły wszelką rację bytu. Wysunięta poza linię moren czołowych, w dorzecze Gwdy, południowo-wschodnia część ekonomii szczecineckiej, straciła właściwie sens pozostawania przy Pomorzu Szczecińskim. Związek tej części ziemi szczecineckiej z Pomorzem Szczecińskim, zamiast z Wielkopolską, stał się w nowych warunkach anachronicznym przeżytkiem. Na każdym kroku potwierdzało to życie, przynoszące coraz to nowe ingerencje Polaków na tym wciśniętym w terytorium Polski obszarze<sup>102</sup>. Osobliwe w nowych warunkach położenie okolic Szczecinka w stosunku do obszaru Królestwa Polskiego sprawiało, że Polacy byli tu stałymi gośćmi i pozwala przypuszczać, że widzieli w nim swoją własność<sup>103</sup>. Mimo tego związek tego obszaru z Pomorzem Szczecińskim przetrwał do naszych czasów, a wykute w XIV stuleciu granice ekonomii szczecineckiej stworzyły zasadnicze zręby dzisiejszego powiatu szczecineckiego.

Przemiany terytorialne ziemi szczecineckiej nosiły w tych nowych warunkach charakter nieznacznych, lokalnych zmian. Sporów granicznych było tu wyjątkowo dużo, lecz wywoływały je wyłącznie drobne przyczyny, wynikające po prostu z zatargu o miedzę pomiędzy osadnictwem obu stron granicy<sup>104</sup>. Nie było już tych wielkich przyczyn o znaczeniu dziejowym, jakie miały miejsce w czasach, gdy ziemia szczecinecka pełniła ważne, komunikacyjno-strategiczne i polityczne funkcje, decydujące o losach graniczących na tym obszarze krajów.

Okazję do powstawania sporów granicznych wywołały nie ustabilizowane i na wielu odcinkach przebiegające w sposób nad wyraz niejasny poszczególne odcinki graniczne. Wielopolski, badający spory graniczne powstające na ziemi szczecineckiej w połowie XVI wieku, stwierdza, że zatargi te trudno zaszeregować do zjawisk towarzyszących kształtowaniu się nowożytnego, wczesnokapitalistycznego terytorium państwowego. Przeciwnie, zjawiska, z jakimi mamy tu do czynienia, stanowią przeżytki epoki dużo wcześniejszej<sup>105</sup>. Najlepiej świadczy o tym spora część ówczesnych odcinków granicznych ziemi szczecineckiej noszących charakter strefowy, typowy dla stosunków wczesnośredniowiecznych. Granice o postaci szerokiego, spornego pasa pogranicza przetrwały tu do czasów, gdy niemal wszędzie indziej, zarówno na ziemiach polskich, jak i prawie w całej Europie ukształtowały się nowożytnie granice linearne.

Stosunkowo najwcześniej ustabilizowała się granica wschodnia ziemi szczecineckiej. Przebiegała ona tutaj na wschód od Gwdy, przez puszcę położoną w widłach rzek Gwdy i Białej, jej lewego dopływu<sup>106</sup>. Do obszaru tej puszczy wysuwali w XIV wieku pretensje i książęta pomorscy, i Krzyżacy oraz biskupi kamieńscy. Granice wszystkich trzech terytoriów



zbiegały się na wzgórzu koło Drzonowa <sup>107</sup>. Stąd w kierunku południowym przebiegała granica między Pomorzem Szczecińskim a Pomorzem Gdańskim. Ten odcinek granicy ziemi szczecineckiej ustalił się jeszcze w czasach rządów krzyżackich na Pomorzu Gdańskim do roku 1438 i to w sposób nie budzący wątpliwości <sup>108</sup>.

Całkiem inaczej przedstawiała się sytuacja na południowym odcinku granicy ziemi szczecineckiej. Dopiero usunięcie w połowie XV wieku Krzyżaków z Nowej Marchii i z Pomorza Gdańskiego stworzyło warunki dla wytyczenia tutaj granicy linearnej pomiędzy ziemią wałęcką a ziemią szczecinecką, czyli pomiędzy Polską a Pomorzem Szczecińskim. Proces stabilizacji granicy na tym odcinku trwał jednak niesłychanie długo. Powtarzały się konflikty zbrojne i sporadyczne incydenty pomiędzy pojedynczymi ludźmi z obu stron <sup>109</sup>. W rezultacie Tümpel nazywa sytuację, jaka tu panowała od połowy XV wieku do początków XVII wieku, „150-letnią wojną pograniczną” <sup>110</sup>. Przedmiot sporu Tümpel określił jako „trójkąt: Plitnica-Lędyczek-Jastrowie” <sup>111</sup>. Określenie to wyznacza tylko w bardzo dużym przybliżeniu zasięg obszaru spornego. W bardziej dokładnym wyznaczeniu obszar ten przedstawiał się, jak następuje. Strona polska zgłaszała pretensje do całości obszaru położonego na południe od drogi marchionów, a więc od linii Plitnica—Okonek <sup>112</sup>—Lędyczek. Strona pomorska rościła sobie pretensje do obszaru ograniczonego linią: Sypniewo—Samborsko — dolny odcinek biegu rzeki Plitnicy <sup>113</sup>, aż do jej ujścia do Gwdy — Gwda od ujścia Plitnicy w górę biegu aż do Lędyczka. Tak wyznacza zasięg spornego terytorium Wielopolski <sup>114</sup>, tak też przedstawia go ryc. 5 b.

Pretensje pomorskie wykraczały tu daleko poza tradycyjną granicę południową Pomorza Szczecińskiego, biegnącą prawie dokładnie zgodnie z dzisiejszą południową granicą powiatu szczecineckiego na odcinku między rzekami Plitnicą i Gwdą. W zasięgu tych roszczeń pomorskich znalazło się zarówno Jastrowie, jak i spory klin terenu na południe od tego miasta, sięgający w widły Plitnicy i Gwdy. W warunkach sporów i zatargów ustaliła się stopniowo granica między ziemią wałęcką i szczecinecką, zbliżona do dzisiejszej granicy między obu odnośnymi powiatami. Miejscowości Plitnica i Okonek pozostały zatem po szczecineckiej, zaś Jastrowie z okolicą po wałęckiej stronie granicy. Utrzymywała się tu jeszcze długo niespokojna sytuacja, skoro jeszcze u schyłku XVI i na początku XVII wieku Tümpel relacjonuje o „bitwach” staczanych między mieszkańcami Jastrowia a ludnością pobliskich obszarów ziemi szczecineckiej <sup>115</sup>.

Kolejny odcinek granic ziemi szczecineckiej — to granica pomiędzy ekonomią szczecinecką a starostwem drahimskim. Przez dłuższy okres czasu granica ta przedstawiała typową pierwotną granicę strefową, występującą w postaci szerokiego, spornego pasa terenu. Stronę pomorską w tym sporze reprezentowały cztery rody osiadłe w ekonomii szczecineckiej: Gla-

senapp, Munchow, Wolde i Zastrow. Posiadłości tych rodów zajmowały zachodnią i północno-zachodnią część ekonomii szczecineckiej. Między innymi, do posiadłości tych należały również Barwice, stanowiące wspólną własność wymienionych czterech rodów<sup>116</sup>. Ogólnie biorąc, posiadłości tych rodów rozciągały się na całe terytorium, stanowiące ongiś Puszcze Piławską. Puszcza ta sięgała pogranicza ekonomii szczecineckiej ze starostwem drahimskim, przy czym dokładne granice zasięgu puszczy były oczywiście trudne do ustalenia. Stąd też istniały warunki sprzyjające powstawaniu konfliktów pogranicznych.

Lüpke<sup>117</sup> podaje, że wymienione cztery rody pomorskie zgłaszały pretensje do pogranicza starostwa drahimskiego, obejmującego wsie: Piotrowo, Pomorze, Komorze, Polne, Kołbacz, Stare Gonne i Chłopowo. Strona polska uważała, że obszar ten należy do starostwa drahimskiego i ze swej strony wysuwała pretensje do obszaru pogranicza, na którym znajdowały się wsie: Liszkowo, Gąski, Górzyce, Tarmno, Uradz i Stare Koprzywno. Tereny te cztery rody pomorskie uważały za swą własność.

Lüpke i Wielopolski<sup>118</sup> prowadzą granicę między starostwem drahimskim i ekonomią szczecinecką wzdłuż linii rozdzielającej obie wyżej wymienione strefy spornego obszaru.

Brak jest pewności co do przynależności politycznej pasa obszaru wzdłuż północnej granicy starostwa drahimskiego. Pas ten leżał między starostwem drahimskim a posiadłościami Manteufflów w rejonie Popielewa i Brusna. Jak podaje Wielopolski<sup>119</sup>, teren ten był przedmiotem zatargów o miedzę pomiędzy Manteufflami a starostwem drahimskim. Autorzy niemieccy uważają, że obszar o którym tu mowa, należał do Pomorza Szczecińskiego. Lüpke uważa, że do Pomorza należało w każdym razie Cieminko, Lipno, Smołdęcino, Czarnkowie, Śmidzięcino i Brzezinka. Nie ma on natomiast pewności co do tego, do kogo należało Chłopowo z okolicą<sup>120</sup>. Link e w swej pracy o podziałach terytorialnych Pomorza Szczecińskiego w ciągu XVI wieku zalicza cały ten obszar, a więc również Chłopowo z okolicą, do Pomorza Szczecińskiego<sup>121</sup>. W konsekwencji autor ten przedstawia posiadłości Manteufflów na obszarze Popielewa-Brusna jako enklawę polską, otoczoną ze wszystkich stron obszarem Pomorza Szczecińskiego<sup>122</sup>.

Inną osobliwość polityczną na tym obszarze stanowiła wieś Bolegorzyn, położona nad wysuniętą najdalej na północ odnogą Jeziora Drawskiego. Należała ona do Nowej Marchii, stanowiąc brandenburską enklawę, otoczoną zewsząd terytoriami starostwa drahimskiego bądź Pomorza Szczecińskiego<sup>123</sup>.

W roku 1616 dokonana się ważna zmiana w statucie prawnym ziemi szczecineckiej. Przeprowadzona wówczas przez księcia Filipa II reorgani-

zacja administracji Pomorza Szczecińskiego, powołała do życia powiat szczecinecki<sup>124</sup>. Odtąd powiat ten istnieje nieprzerwanie po dzień dzisiejszy.

Wspomniany tu podział administracyjny Pomorza Szczecińskiego był dość oryginalny. Kraj podzielono wtedy na 10 powiatów, wśród których szczecinecki był uszeregowany jako szósty z kolei. Oprócz tego stworzono jedenasty powiat, złożony z rozproszonych po całym kraju posiadłości niektórych rodów rycerskich. I tak z terenu byłej ekonomii szczecineckiej główną część obszaru przekształcono w powiat szczecinecki, natomiast skrawek północnej części ekonomii, obejmujący Grzmiącą z okolicą, gdzie osiadła jedna z gałęzi rodu Glasenappów, włączono do owego powiatu jedenastego. Jak jednak stwierdza Tümpel, to ostatnie postanowienie miało charakter czysto nominalny, gdyż w rzeczywistości cały obszar byłej ekonomii podporządkowany został nowo utworzonemu powiatowi szczecineckiemu<sup>125</sup>.

Przy okazji tej reformy administracji dokonała się drobna zmiana terytorialna w rozgraniczeniu powiatu szczecineckiego i białogardzkiego. Wsie Wielanowo i Nosibady, pozostające dotąd w granicach ekonomii białogardzkiej, przeszły obecnie do powiatu szczecineckiego<sup>126</sup>. Od tej chwili granica między obu powiatami ustaliła się i pozostaje niezmienną po dziś dzień.

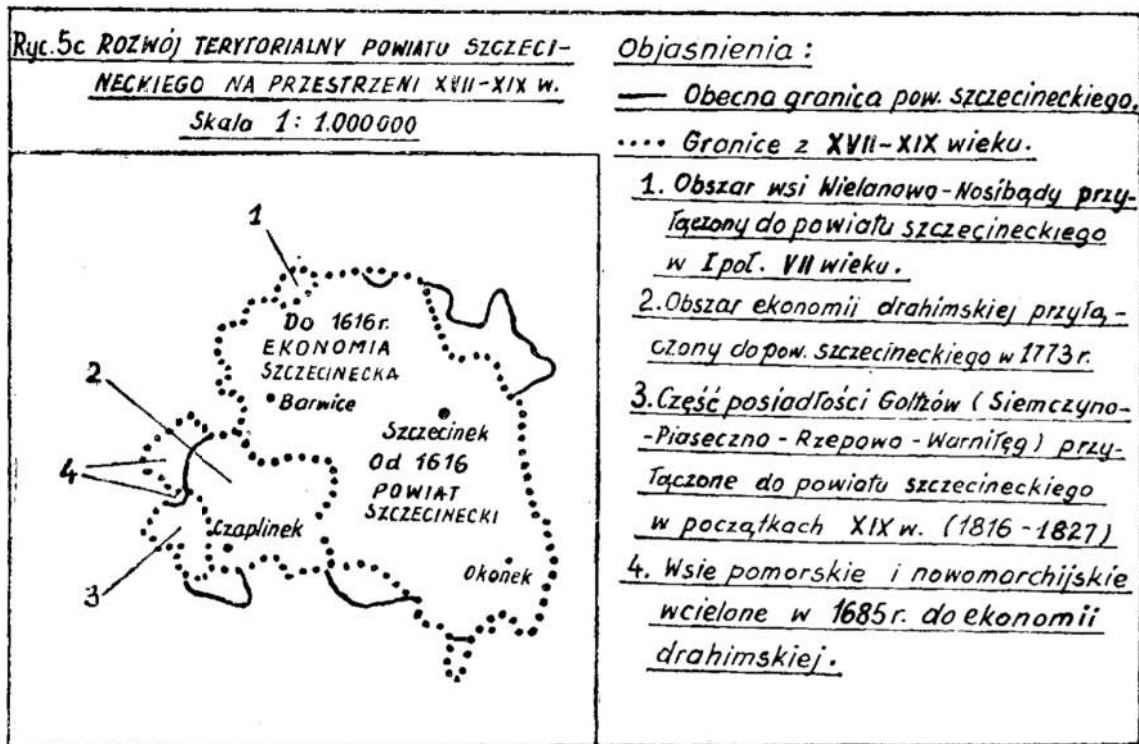
W trakcie wojny 30-letniej powiat szczecinecki wraz ze sporą częścią Pomorza Szczecińskiego przeszedł pod władzę Brandenburgii. Kończący wojnę pokój westfalski z 1648 roku zatwierdził ten stan rzeczy. Dla powiatu szczecineckiego zaczął się trwający trzy stulecia okres panowania niemieckiego, kolejno Brandenburgii, Prus i Rzeszy Niemieckiej.

W tym czasie granice powiatu szczecineckiego południowa, wschodnia, północna i północno-zachodnia ukształtowały się już w zasadzie w takiej postaci, w jakiej znamy je z pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Do zakończenia dzieła budowy powiatu szczecineckiego w jego dzisiejszym zasięgu pozostała już tylko inkorporacja do powiatu jego obecnej południowo-zachodniej części, położonej w dorzeczu Drawy, czyli dawnej ziemi czaplineckiej. Inkorporacja tego obszaru dokonała się w kilku etapach.

W 1668 roku starostwo drahimskie zostało zajęte przez Brandenburgię. Natomiast pobliskie posiadłości, zarówno Goltzów, jak Manteufflów, pozostały nadal przy Polsce. Przez ponad stulecie Polska nie godziła się z utratą starostwa, mianując nadal starostów drahimskich i wielokrotnie demonstrując swe prawa do tego obszaru<sup>127</sup>. W tym czasie obszar starostwa stanowiąc odrębną jednostkę administracyjną — ekonomię (*Amt*) drahimską.

W roku 1685 obszar tej ekonomii uległ znacznemu powiększeniu. Położone na północno-zachodnich kresach ekonomii wsie: Cieminko, Czarnkowie, Lipno i Śmidzięcino zostały wraz z otaczającymi je obszarami odsprzeda-

ne elektorowi brandenburskiemu przez dotychczasowych posiadaczy — rodzinę Krockow<sup>128</sup>. Swego czasu terytorium to należało do pasa spornego pogranicza polsko-pomorskiego<sup>129</sup>. Obecnie weszło do ekonomii drahimskiej, razem ze wsią Bołogorzyn, do tego czasu stanowiącą enklawę Nowej Marchii a w jej obrębie przydzieloną do ekonomii (Amt) złocie-



ńskiej (ryc. 5 c). Pomimo administracyjnego połączenia wszystkich wymienionych tu miejscowości od 1685 roku w granicach ekonomii drahimskiej rozróżniano w obrębie ekonomii — i to nawet w dokumentach i rozporządzeniach oficjalnych — z osobna „*Starostei-, pommerschen- und neumärkischen Dörfern*”<sup>130</sup>. To rozróżnianie, świadczące o znajomości geograficzno-historycznej przeszłości poszczególnych części składowych tej ekonomii, utrzymało się przez blisko stulecie. Uległo ono zarzuceniu i zapomnieniu dopiero po roku 1773, kiedy ekonomia drahimska została wcielona do powiatu szczecińskiego<sup>131</sup>.

W roku 1724 przeprowadzono kolejną reformę podziału administracyjnego Pomorza Szczecińskiego. W uszeregowaniu powiatów tej krainy powiat szczeciński został zaliczony, jak chce C u r s c h m a n n<sup>132</sup>, jako dziewiąty z kolei, natomiast zdaniem Lüpkego był on siódmym w kolejności<sup>133</sup>. W tej reformie z 1724 roku posiadłości rodu Glasenappów w rejonie Grzmiącej zostały administracyjnie zaliczone do powiatu szczecińskiego<sup>134</sup>. Curschmann jest zdania, że ta posiadłość Glasenappów już w 1616

roku weszła do powiatu szczecineckiego<sup>135</sup>; opinia Tümpla w tej sprawie była, jak wiemy, odmienna<sup>136</sup>.

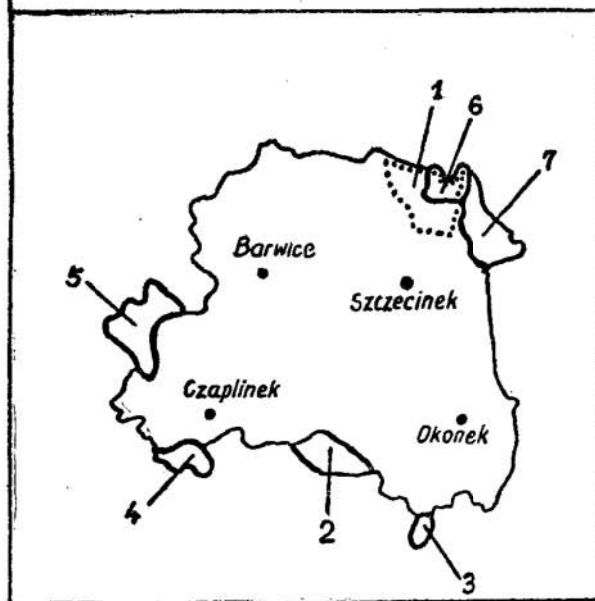
Polska zrzekła się swych pretensji do starostwa drahimskiego dopiero po I rozbiórce kraju, w roku 1773<sup>137</sup>. W tym samym roku włączono terytorium ekonomii drahimskiej do powiatu szczecineckiego. Zbieżność w czasie obu tych wydarzeń skłania do przypuszczeń, że pozostają one w bezpośrednim związku. Dopiero po prawnym usankcjonowaniu zaboru starostwa drahimskiego zdecydowano o przyłączeniu jego obszaru do jednego z pobliskich powiatów. Dlaczego wybrano powiat szczecinecki? Jak się wydaje, był tylko jeden powód po temu. Obszar starostwa drahimskiego należał pierwotnie do ziemi wałeckiej; podobnie spora, południowo-wschodnia część powiatu szczecineckiego została w wiekach średnich zdobyta na ziemi wałeckiej. Oba obszary łączyło więc wspólne pochodzenie geograficzno-historyczne.

Z chwilą przyłączenia ekonomii drahimskiej do powiatu szczecineckiego, zdecydowaną przewagę w strukturze terytorialnej powiatu uzyskały obszary pierwotnie wielkopolskie, położone w dorzeczach Gwdy i Drawy.

Ostatni etap budowy obszaru współczesnego powiatu szczecineckiego dokonał się w początkach XIX wieku. Zmiana terytorialna, jaka wówczas nastąpiła, polegała na przyłączeniu do powiatu szczecineckiego północno-zachodniej części dawnego „państwa gulczańskiego”, a więc wsi: Kaleńska, Siemczyna, Piaseczna, Rzepowa i Warnięgu. Natomiast pozostała

**Ryc.5d ZMIANY GRANIC POWIATU SZCZECINECKIEGO NA PRZESTRZENI XX w.**

Skala 1: 1.000 000



Objasnienia:

— Obecna granica powiatu.

1. Obszar uzyskany po 1930 r. z terytorium b. powiatu bobolickiego.
2. Obszar uzyskany po 1945 r. od powiatu wałeckiego.
3. Obszar odstąpiony po 1945 r. powiatowi wałeckiemu.
4. Obszar uzyskany po 1945 r. z terenu powiatu drawskiego.
5. Obszar odstąpiony w 1962 r. powiatom drawskiemu i świdwińskiemu.
6. Obszar odstąpiony w 1962 r. powiatowi miasteckiemu.
7. Obszar uzyskany w 1962 r. od powiatu miastckiego.

część posiadłości Goltzów, z Broczynem i Machlinami, pozostała w powiecie wałeckim. Z wyjątkiem tego ostatniego obszaru całość terytorium dawnej ziemi czaplineckiej znalazła się odtąd w granicach powiatu szczecineckiego. To przesunięcie granic powiatu nastąpiło według Tümla w roku 1816<sup>138</sup> zaś zdaniem Lüpkego, dopiero w 1827 roku<sup>139</sup>. W literaturze przedmiotu nie ma więc zgody nawet co do tak niedawnych stosunkowo wydarzeń z dziejów ziemi szczecineckiej. W każdym razie jest pewne, że zmiana terytorialna, o której tu mowa, była jedną z serii związanej z porządkowaniem podziału administracyjnego państwa pruskiego przeprowadzonych bezpośrednio po roku 1815.

W ten sposób dobiegł końca proces budowy terytorium powiatu szczecineckiego. Po przyłączeniu omówionej tu części posiadłości rodu Goltzów terytorium powiatu szczecineckiego przez ponad stulecie nie ulegało żadnym najmniejszym nawet zmianom. Równie ustabilizowane było miejsce powiatu szczecineckiego w systemie administracyjnym państwa pruskiego. Należał on niezmiennie do Pomorza Szczecińskiego, czyli prowincji pomorskiej, a w jej obrębie do obwodu regencyjnego koszalińskiego (ryc. 6 a).

Dopiero w ostatnich kilku dziesięcioleciach nastąpiły pewne drobne i mało istotne przesunięcia obszaru powiatu szczecineckiego. Zarazem zaszły zmiany o poważniejszym znaczeniu w zakresie przynależności powiatu szczecineckiego do poszczególnych większych jednostek administracyjnych. Oba te zagadnienia należą już jednak do dziejów najnowszych ziemi szczecineckiej, omawianych niżej.

##### 5. GEOGRAFIA HISTORYCZNA ZIEMI SZCZECINECKIEJ CZASÓW NAJNOWSZYCH

Po swym ostatecznym uformowaniu się w początkach XIX wieku terytorium powiatu szczecineckiego zajmowało 2007 km<sup>2</sup>. Pierwsza zmiana tych „historycznych”, bo utrzymujących się ponad stulecie granic powiatowych, nastąpiła w latach trzydziestych naszego wieku.

Zlikwidowaniu uległ wtedy powiat bobolicki. Podstawowa jego część została przyłączona wtedy do powiatu koszalińskiego. Natomiast skrawek powiatu bobolickiego stanowiący pozostałość po najdalej niegdyś wysunię-

Ryc. 6a PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY przed 1919 r.



tym na południowy wschód klinie posiadłości biskupów kamieńskich przyłączony został do powiatu szczecineckiego (ryc. 5 d). W wyniku tej zmiany obszar powiatu szczecineckiego wzrósł do 2092 km<sup>2</sup>. W tym kształcie powiat szczecinecki znalazł się w 1945 roku w granicach Polski Ludowej.

Pierwszą zmianą granic powiatu, jaka nastąpiła po 1945 roku, było przesunięcie w kilku miejscach granicy między powiatami wałęckim i szczecineckim. Dzięki tej zmianie w rejonie na południe od Czaplinka do powiatu szczecineckiego weszła m. in. wieś Pławno, znana z historii jako leżąca na trasie średniowiecznej drogi marchionów<sup>140</sup>, oraz pas obszaru ku południo-wschodowi, sięgający aż po Psie Głowy włącznie. Dalej ku wschodowi znajdował się drugi obszar przyłączony z powiatu wałęckiego do szczecineckiego, a sięgający prawie po Nadarzyce i Sypniewo. Wreszcie jeszcze bardziej na wschód, w rejonie Jastrowia, powiat szczecinecki odstąpił niewielki obszar powiatowi wałęckiemu. Wszystkie te przesunięcia ilustruje ryc. 6c. Obszar powiatu w takim kształcie przedstawiają mapy administracyjne po roku 1950<sup>141</sup>. W rezultacie wspomnianych zmian powierzchnia powiatu szczecineckiego wzrosła do 2147 km<sup>2</sup>.

Ryc 6<sup>b</sup> **PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY**  
w latach 1919 - 1938



bobolickim. Stracone tu terytorium przeszło do powiatu miasteckiego. W zamian za te straty powiat szczecinecki uzyskał od powiatu człuchowskiego dość znaczny obszar w rejonie Drzonowa, obejmujący pas ziemi pomiędzy jeziorami Dołgie i Bielsko. Na obszar ten sięgały aspiracje Szczecinka już w wiekach XIV—XV<sup>143</sup>. Omówione tu zmiany granic powiatów przedstawia ryc. 5d. Powiat szczecinecki w nowych granicach przedstawia też współczesna administracyjna mapa kraju<sup>144</sup>. Powierzchnia powiatu w wyniku ostatnich zmian zmniejszyła się tylko nieznacznie, wynosi obec-

Ostatnie zmiany terytorialne dokonały się w 1962 roku. Powiat szczecinecki stracił wtedy na zachodnim swym krańcu obszar obejmujący Warnięg z dawnej posiadłości Goltzów oraz Nowe Worowo. Obie te wsie wraz z okolicą przeszły do powiatu drawskiego. W sąsiedztwie tego obszaru wsie Cieminko, Lipno, Smoładzeczino i Czarnkowie<sup>142</sup> przeszły do powiatu świdwińskiego. Wreszcie na północnym wschodzie powiat szczecinecki stracił sporą część obszaru uzyskanego w latach trzydziestych w spadku po powiecie

nie 2147 km<sup>2</sup> i jest dziś prawie taka sama jak przed poprawkami granic zapoczątkowanymi przed trzydziestu laty.

Choć więc ogół omówionych tu zmian nie miał dla rozmiarów i struktury przestrzennej powiatu szczecineckiego większego znaczenia, to jednak wynika z nich bardzo ważny wniosek. W wyniku tych zmian naruszono granice historyczne: na południu — między ziemią wałęcką a szczecinecką i czaplinecką; na zachodzie — część granicy posiadłości rodu Goltzów oraz odcinek granicy ekonomii drahimskiej ustalony w końcu XVII wieku; na północnym wschodzie — tradycyjną, wielowiekową granicę na styku ziem szczecineckiej, bobolickiej i człuchowskiej. W związku z tym pokazało się z całą wyrazistością, że powiat szczecinecki to nie jakaś jednostka o wyznaczonych przez czynniki przyrodniczo-geograficzne granicach, lecz twór historyczny, zlepiony z kilku odrębnych części, o różnej przeszłości polityczno-administracyjnej.

Wymowa tego procesu przedstawia się znacznie wyraźniej na przykładach o większym zasięgu terytorialnym, a mianowicie na zmianach, jakie w XX wieku nastąpiły w zakresie powiązania powiatu szczecineckiego z poszczególnymi administracyjnymi jednostkami nadrzędnymi. Tutaj geografia historyczna czasów najnowszych przyniosła zmiany bez przesady rewolucyjne.

Pierwsze z tych zmian nastąpiły z końcem I wojny światowej. Nie dotyczyły one wprawdzie samego powiatu szczecineckiego, lecz jego bezpośredniego sąsiedztwa. Odbudowane wtedy niepodległe państwo polskie odzyskało główną część zarówno Wielkopolski, jak i Pomorza Gdańskiego, poprzednio włączonych do „prowincji poznańskiej” oraz „prowincji Prus Zachodnich”. Skrawki obu dzielnic, jakie po roku 1919 pozostały przy Niemczech, zostały połączone w jedną całość administracyjną o dziwacznym kształcie geograficznym i równie dziwacznej nazwie: „Grenzmark Posen-Westpreussen”. Stolicą tego terytorium została Piła. Podporządkowano jej m. in. sąsiadujące z powiatem szczecineckim powiaty: wałęcki, złotowski, a także człuchowski. W ten sposób Piła stała się stolicą okręgu obejmującego sporą część obszaru dorzeczy Gwdy i Drawy (ryc. 6 b). W nowej sytuacji Piła zaczęła szybko wyrastać do roli głównego ośrodka środkowej i dolnej części dorzecza Noteci, czyli do roli stolicy północnej części terytorium historycznej Wielkopolski.

Ryc. 6c. PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY  
w latach 1939-1945





Istotny krok w tym kierunku przyniosła reforma podziału administracyjnego, przeprowadzona w roku 1938. Wówczas to Marchia Graniczna została zamieniona w kadłubową prowincję Poznań-Prusy Zachodnie, a Pila została stolicą tej prowincji<sup>145</sup>. Dla naszego tematu najważniejsze jest jednak to, że przy tej okazji granice nowo kreowanej prowincji zostały znacznie rozszerzone, w porównaniu z poprzednimi granicami marchii. Do prowincji pilskiej przyłączono wtedy powiaty strzelecki i choszczeński z obszaru prowincji brandenburskiej oraz powiaty drawski i szczecinecki z obszaru prowincji pomorskiej<sup>146</sup>. W ten sposób stworzono obszar bardziej zwarty i posiadający bardziej wyrównane granice w porównaniu z poprzednią Marchią Graniczną. Jednocześnie nowa prowincja otrzymała wyraźne podstawy geograficzne: objęła ona swymi granicami całą znajdującą się wówczas w posiadaniu Niemiec część obszaru dorzecza Noteci.

Nie było przypadkowe to, że wśród tych obszarów dorzecza Noteci, komasowanych w granicach jednej prowincji, znalazł się również powiat szczecinecki. Na terenie tego powiatu wpływy Pomorza Zachodniego w zamierchłej przeszłości przekroczyły wał moren czołowych i kolejno podporządkowywały sobie coraz nowe obszary dorzecza Noteci: we wczesnym średniowieczu opanowano na tej drodze obszar źródłowy Gwdy, stanowiący bramę wypadową z Wielkopolski do Białogardu i Kołobrzegu; w XIV wieku przyszła kolej na dalszy fragment dorzecza Gwdy, w południowej części powiatu; wreszcie w XVIII/XIX stuleciu przyłączono do powiatu ziemię czaplinecką, położoną w dorzeczu Drawy. W ten sposób powiat należący dotąd formalnie stale do Pomorza Szczecińskiego, w rzeczywistości od średniowiecza stawał się obszarem w coraz większym stopniu wielkopolskim. Racje strategiczne, polityczne i inne, które swego czasu nakazywały Pomorzu Zachodniemu penetrację w głąb dorzecza Gwdy, straciły wszelkie znaczenie jeszcze z końcem wieków średnich. Mimo tego władza Pomorza nad tym obszarem utrzymywała się tu nadal, a nawet podporządkowywała sobie dalsze obszary pogranicza wielkopolskiego. W rezultacie z czterech miast położonych w powiecie szczecineckim tylko najstarsze z nich znaczeniem — Barwice — położone są w dorzeczu Parsęty. Natomiast Czaplinek, Szczecinek i Okonek, kolejno wyrastające dalsze ośrodki lokalne, wszystkie leżą już w dorzeczu Noteci.

Dopiero podział administracyjny z roku 1938 wyciągnął z faktu takiego właśnie rozwoju terytorialnego powiatu szczecineckiego jedyną logiczną konsekwencję i przewyciężając anachroniczną tradycję, przyłączył ten powiat do zespołu ziem dorzecza Noteci. Dla geografii historycznej ziemi szczecineckiej było to wydarzenie rewolucyjne o zasadniczym znaczeniu.

Razem z powiatem szczecineckim podporządkowano Pile sąsiedni powiat drawski. To również był pierwotnie obszar w przeważającej części wielko-

polski, na przełomie XIII/XIV wieku podbity przez Brandenburgię i włączony do Nowej Marchii, a w XIX wieku przyłączony do prowincji pomorskiej.

Już w rok później, w 1939 roku, nastąpiła dalsza zmiana podziału administracyjnego. Prowincja Poznań-Prusy Zachodnie została przekształcona w obwód regencyjny pilski, włączony do Pomorza Zachodniego. W ten sposób Piła, obok Koszalina, Szczecina i Strzałowa (Stralsundu), stała się siedzibą władz obwodu regencyjnego zachodniopomorskiego. Granice tej jednostki administracyjnej zmieniły się w porównaniu z ustaleniem poprzednim tylko nieznacznie i to wyłącznie na obszarze nie należącym do dorzecza Noteci<sup>147</sup>. W rejonie ziemi szczecineckiej układ granic pozostał taki sam, jak w ciągu poprzedniego roku, tzn. powiaty: szczecinecki, drawski, wałecki, złotowski i człuchowski pozostały nadal podporządkowane administracyjnie Pile (ryc. 6 c). Ten stan rzeczy obowiązywał aż do 1945 roku, do czasu powrotu tych ziem do Polski.

Włączenie obwodu pilskiego, obejmującego niemal wyłącznie obszary historycznie wielkopolskie, do Pomorza Zachodniego nie posiadało oczywiście żadnego uzasadnienia geograficzno-historycznego. Nie było to zresztą wydarzeniem o jakimś istotniejszym znaczeniu. Powiązanie obwodu regencyjnego pilskiego z Pomorzem Zachodnim posiadało bowiem charakter związku wyłącznie formalnoadministracyjnego.

Ważne natomiast było to, że w wewnętrznym podziale Pomorza Zachodniego w latach 1939—1945 powiat szczecinecki, a także drawski zostały podporządkowane administracyjnie Pile, a nie Koszalinowi, że tym samym granica między obu tymi obwodami regencyjnymi biegła w pobliżu głównego pasa grzbietów moren czołowych, stanowiącego tu zarazem granicę antropogeograficzną<sup>148</sup>.

Podziały administracyjne Polski Ludowej nie podtrzymały zasad podziałów z lat 1938—1945. Pierwszy z tych podziałów, obowiązujący zresztą zaledwie rok (do maja 1946 roku), przydzielił powiaty słupski, sławieński, miasteczki i bytowski do woj. gdańskiego, a powiaty złotowski i człuchowski do woj. bydgoskiego<sup>149</sup>. Historycznie było to uzasadnione tym, że wszystkie te obszary pierwotnie były powiązane z Pomorzem Gdańskim. Jednocześnie jednak z b. obwodu regencyjnego pilskiego wyłączono cztery powiaty — wałecki, szczecinecki, drawski i choszczeński — i podporządkowano je administracyjnie władzom wojewódzkim w Szczecinie. W wyniku tego spory obszar ziem historycznie wielkopolskich został wcielony do Pomorza Zachodniego.

W tym podziale administracyjnym powiat szczeciński znalazł się na styku trzech województw (ryc. 6 d).

**Ryc 6d** PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY  
w latach 1945-1946



Drugi z kolei podział administracyjny lat powojennych obowiązywał w latach 1946—1950. Województwo szczecińskie uległo rozszerzeniu o wymienione wyżej powiaty: słupski, sławieński, miasteczki i bytowski z woj. gdańskiego oraz powiaty: złotowski i człuchowski z woj. bydgoskiego. Ówczesne woj. szczecińskie zajmowało więc ten sam obszar, co obecne dwa: woj. szczecińskie i woj.

koszalińskie. Dla sprawniejszej administracji tak rozległym obszarem wschodnią część województwa podporządkowano delegaturze wojewódzkiej w Szczecinku. Obszar tej delegatury obejmował powierzchnię dzisiejszego woj. koszalińskiego z wyjątkiem powiatu kołobrzесьkiego (ryc. 6 e). Szczecinek, leżący mniej więcej pośrodku obszaru delegatury, pierwszy i jedyńy raz w swej sześciowiekowej historii stał się na okres czterech lat stolicą administracyjną tak dużego terytorium. Wiązał on w jedną całość dwa zupełnie różne antropologicznie obszary: siedem nadmorskich powiatów z dawnej regencji koszalińskiej oraz pięć powiatów z b. regencji pilskiej. Ciężenie pierwszej grupy powiatów do ośrodków nadmorskich (Koszalina, Słupska), a drugiej grupy ku Pile utrzymywało się nadal. Stąd próba sztucznego przewyciężenia tego układu nie miała realnych szans powodzenia.

**Ryc 6e** PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY  
w latach 1946-1950



Reforma podziału administracyjnego przeprowadzona w roku 1950 i obowiązująca po dzień dzisiejszy stanowiła formę odwrotu od poprzednio obowiązujących założeń. Z obszaru delegatury szczecińskiej powiększonej o powiat kołobrzесьki utworzono nowe województwo koszalińskie. Stolica administracyjna tego obszaru powróciła więc ze Szczecinka do starej siedziby obwodu regencyjnego — Koszalina (ryc. 6 f).

Mimo że podział ten wciąż jeszcze obowiązuje, spotyka się on często z różnymi uwagami. Wskazuje się na to, że południowa część woj. koszalińskiego, obejmująca obszary historycznie wielkopolskie, jest położona peryferyjnie w stosunku do siedziby władz wojewódzkich, natomiast liczne więzy geograficzno-historyczne, gospodarcze i kulturalne wiążą tę część województwa z Wielkopolską, a w jej obrębie bezpośrednio z Piłą.

Powołana do życia w roku 1962 rada koordynuje współpracę siedmiu powiatów Ziemi Nadnoteckiej<sup>150</sup>. Z terenu woj. koszalińskiego do liczby tych powiatów wchodzi jak dotąd dwa powiaty: wałecki i złotowski. Obok Koszalina coraz wyraźniej krystalizuje się więc na nowo również drugi z dawnych ośrodków administracyjnych — Piła. Województwo koszalińskie coraz wyraźniej rozdziela się na część północną, powiązaną z Koszalinem i południową, ciągnącą ku dolinie Noteci, ku Pile.

Ku któremu z tych ośrodków zwraca się ziemia szczecinecka, położona dokładnie pośrodku między Koszalinem i Piłą? Strukturą geograficzną powiatu wydaje się dzielić go na część północno-zachodnią z Barwicami i Grzmiącą, ciągnącą ku Koszalinowi, oraz na resztę obszaru powiatu ze Szczecinkiem, Czaplankiem i Okonkiem, ciągnącą ku Pile. Linia podziału biegnie tu wzdłuż głównego pasa moren czołowych, stanowiącego jednocześnie wododział Noteci i rzek nadmorskich. W swej pracy poświęconej obszarowi ciężenia Piły<sup>151</sup>. P. Zaremba jest zdania, że ta właśnie przeważająca część powiatu szczecineckiego bezspornie grawituje ku Pile i że zdania mogą być podzielone jedynie w odniesieniu do północnej części powiatu.

Niezależnie od takiego czy innego rozwiązania szczegółowego nie ulega wątpliwości, że ziemia szczecinecka, mimo że formalnie znajduje się dziś pośrodku województwa koszalińskiego, w rzeczywistym układzie stref ciężenia ku poszczególnym ośrodkom stanowi nadal, jak zresztą zawsze w swej historii, pogranicze wielkopolsko-pomorskie, będące w dzisiejszym swym kształcie pograniczem regionu Koszalina z regionem Piły.

Wnioski płynące z obserwacji zmian podziału administracyjnego dokonanych w ciągu trzech ostatnich dziesięcioleci wyraźnie uwypuklają

Ryc 6f **OBECNY PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY**



i potwierdzają tradycyjną funkcję ziemi szczecineckiej, stanowiącej klasyczny przykład trwałego pogranicza różnych krain antropogeograficznych.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> St. Lencewicz i J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1959, s. 216.
- <sup>2</sup> St. Srokowski, *Pomorze Zachodnie*, Gdańsk 1947, s. 199.
- <sup>3</sup> St. Srokowski, jw., s. 191.
- <sup>4</sup> M.in.: St. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej* (w. XII—XIII), Kraków 1927; J. Natanson-Leski, *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*, Wrocław 1953; M. Janiszewski, *Regiony geograficzne Polski*, Warszawa 1959.
- <sup>5</sup> Wł. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, w: *Historia Śląska*, t. I, Katowice 1933, s. 61.
- <sup>6</sup> O takim „Pomorzu” jako rzekomej jednej krainie antropogeograficznej, pokrywającej się w przybliżeniu z zasięgiem Pojezierza Pomorskiego, por. A. Lewicki, *Historia Polski*, Warszawa 1922, s. 5—6; J. Kondracki, *Pomorze, Szkic geograficzny*, Warszawa 1946, s. 3—5. Poglądowi takiemu przeciwstawia się zgodnie prawie cała pozostała literatura naukowa, a przede wszystkim historyczna.
- <sup>7</sup> Ludność Szczecinka według spisu powszechnego z 6 XII 1960 wynosiła 22,7 tys. mieszkańców; „Rocznik Statystyczny” 1961, s. 23.
- <sup>8</sup> O zespole plemiennym zamieszkującym Pomorze Zachodnie po obu stronach Odry pisze B. Zientara, *Szkice szczecińskie (X—XVIII w)*, Warszawa 1958, s. 10 i nast.; był to zespół plemienny znany pod nazwą Wioletów lub Luciców, odrębny od zespołu plemiennego zamieszkującego Pomorze Gdańskie, jak i zespołu plemion wielkopolskich, zamieszkujących m.in. południową część Pojezierza Pomorskiego.
- <sup>9</sup> Wł. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, t. I, Toruń 1929; t. II, Toruń 1930.
- <sup>10</sup> Wł. Łęga, jw., mapa IV.
- <sup>11</sup> Wł. Łęga, jw., t. II, s. 199 i nast. oraz mapa IV.
- <sup>12</sup> Wł. Łęga, jw., s. 200; K. Śląski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, s. 214 i nast.
- <sup>13</sup> K. Śląski, *Granica wielkopolsko-pomorska w okresie wczesnego feudalizmu*, w: „Przegląd Zachodni”, 1954, s. 98—99 i mapa na s. 104—105; tenże, *Podziały terytorialne*, s. 161—4.
- <sup>14</sup> K. Śląski, *Granica*, s. 99; tenże, *Podziały terytorialne*, s. 163.
- <sup>15</sup> K. Śląski, *Podziały terytorialne*, s. 161—4 i mapa na końcu pracy.
- <sup>16</sup> Tamże, s. 161.
- <sup>17</sup> K. Tümpel, *Neustettin in 6 Jahrhunderten*, Szczecinek 1910, s. 53.
- <sup>18</sup> K. Śląski, *Podziały terytorialne*, s. 162.
- <sup>19</sup> Tamże.
- <sup>20</sup> A. Stafiński, *Z przeszłości Szczecinka*, w: „Zapiski Koszalińskie”, Koszalin 1960, z. 6, s. 8.
- <sup>21</sup> Tamże, s. 7.
- <sup>22</sup> K. Śląski, *Podziały terytorialne*, s. 162.
- <sup>23</sup> A. Stafiński, jw., s. 8.

- <sup>24</sup> Zechlin, *Der Neustettiner Kreis. Historisch-topographisch dargestellt* von Dr Zechlin, w: *Baltische Studien*, A. F., t. 36 (1886), s. 1 i nast.
- <sup>25</sup> P. von Niessen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Gorzów Wlkp. 1905.
- <sup>26</sup> Tamże mapa: „Karte zur Übersicht über die bis zum Ende des Siedlungszeitraums im Lande über Oder”.
- <sup>27</sup> Tamże, mapa: „Zur Lage des 1286 den Templern überlassenen Gebietes am Dratzigsee und der dortigen Heerstrassen”.
- <sup>28</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, s. 530, nr 570.
- <sup>29</sup> K. Tümpel, jw., s. 9.
- <sup>30</sup> A. Wielopolski, *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536—1555*, w: „Przegląd Zachodni” 1954, t. II, s. 78 oraz mapa na s. 97.
- <sup>31</sup> Lüpke, *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung*, w: *Baltische Studien*, N. F., t. XXXV (1333), mapa s. 48—49.
- <sup>32</sup> A. Wielopolski, jw., s. 78.
- <sup>33</sup> St. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, mapa dróg handlowych na końcu pracy.
- <sup>34</sup> *Historia Polski* pod redakcją T. Manteuffla, t. I, cz. 3, Warszawa 1958, mapy.
- <sup>35</sup> Tamże, mapy: „Szkic ważniejszych szlaków drogowych Polski w 2 poł. XII w.” oraz „Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego. Podział polityczny ziem polskich ok. r. 1250”.
- <sup>36</sup> Historii tych podbojów brandenburskich poświęcona jest cała, cytowana już praca Niessena.
- <sup>37</sup> Por. wyżej przypis 28; Niessen, jw., s. 310 i nast.
- <sup>38</sup> H. Lehmann, *Bausteine zur Neustettiner Localgeschichte*, Szczecinek 1879, s. 3 i nast.
- <sup>39</sup> Hipotezę swoją Quandt przedstawił w pracy J. A. Wilckego, *Chronik der Stadt Neu-Stettin*, Szczecinek 1862, s. 15—19.
- <sup>40</sup> K. Trümpel, *Die Gründung von Schloss und Stadt Neu-Stettin 1310*. Szczecinek 1906, s. 12—46.
- <sup>41</sup> M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, t. I, Gotha 1919, s. 121.
- <sup>42</sup> Tamże.
- <sup>43</sup> K. Ślaski, *Podziały terytorialne*, s. 163.
- <sup>44</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 14—19; *Die Gründung*, s. 41—44. Tamże znamieny tytuł rozdziału: *Anlass (1310) und Erfolg der Gründung (1316)!*
- <sup>45</sup> Por.: K. Maleczyński, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV*, Gdańsk 1946, s. 14.
- <sup>46</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 19.
- <sup>47</sup> A. Stafiński, jw., s. 9.
- <sup>48</sup> Tamże.
- <sup>49</sup> T. Kantzow-Gaebel, *Chronik von Pommern*, t. I, Szczecin 1897, s. 292.
- <sup>50</sup> Tamże.
- <sup>51</sup> St. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, s. 1.
- <sup>52</sup> K. Jażdżewski, *Gdańsk X—XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, Cz. I, Warszawa 1958, s. 83.
- <sup>53</sup> Wł. Grabski, *300 miast wróciło do Polski*, Warszawa 1961, s. 450.
- <sup>54</sup> G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 376 i nast.
- <sup>55</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 24.
- <sup>56</sup> G. Kratz, jw., przypis na s. 376.

- <sup>57</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 24; tamże tablica pieczęci miejskich.
- <sup>58</sup> A. Stafiński, jw., s. 9.
- <sup>59</sup> Por.: G. Labuda, *W sprawie pochodzenia nazw: Wielkopolska i Małopolska*, w: „Przegląd Zachodni” 1954, t. II, s. 112 i nast.
- <sup>60</sup> G. Kratz, jw., s. 270.
- <sup>61</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 24.
- <sup>62</sup> Z. Wojciechowski, *Polska—Niemcy, dziesięć wieków zmagania*, Poznań 1945, s. 58 i nast.; tamże mapa na s. 61.
- <sup>63</sup> P. Niessen, jw., s. 307; K. Tümpel, *Neustettin*, s. 14.
- <sup>64</sup> Tamże.
- <sup>65</sup> A. Wielopolski, jw., mapa na s. 97.
- <sup>66</sup> M. Szczaniecki, *Ramy terytorialne rozwoju historycznego Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze Zachodnie — nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960, s. 86.
- <sup>67</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, Poznań 1867, nr 959 i nr 960 pod r. 1313.
- <sup>68</sup> P. Niessen, jw., mapa: „Karte zur Erwerbung der einzelnen Gebietsteil im Lande über Oder”.
- <sup>69</sup> K. Ślaski, *Podziały terytorialne*, s. 163.
- <sup>70</sup> K. Ślaski, *Granica*, mapa na s. 104—105.
- <sup>71</sup> M. Szczaniecki, jw., s. 86.
- <sup>72</sup> Tamże, mapa na s. 87.
- <sup>73</sup> Tamże, przypis 70.
- <sup>74</sup> Tamże, przypis 62.
- <sup>75</sup> W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, cz. III, Hamburg 1842, s. 114—115.
- <sup>76</sup> M.in. nawet Tümpel, *Neustettin*, s. 55.
- <sup>77</sup> T. Kantzow, jw., t. I, s. 183; K. Tümpel, *Neustettin*, s. 14—19; tenże *Die Gründung*, s. 41 i nast.
- <sup>78</sup> P. Niessen, jw., s. 240.
- <sup>79</sup> G. von Schwarz w pracy: *Kurze Einleitung zur Geographie des Norden Deutschlands slavischer Anfänge und mittlerer Zeiten*, (Gryfia 1745) przypuszczał, że Szczecinek został założony „gegen Preussen, da Wartislaw dem deutschen Orden nicht allzuyiel trauen durfte”! (tamże, s. 373).
- <sup>80</sup> A. Wielopolski, jw., s. 81.
- <sup>81</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 52.
- <sup>82</sup> Tamże, s. 53 i nast.
- <sup>83</sup> Tamże, przypis 31.
- <sup>84</sup> Tamże, przypis 30.
- <sup>85</sup> Brümmer, *Die Goltzenherrschaft Brotzen*, w: *Abhandlungen zur Landeskunde d. Provinz Westpreussen*, z. 6, Gdańsk 1893, s. 2 i nast. oraz mapa.
- <sup>86</sup> P. Niessen, jw., s. 311 i nast.
- <sup>87</sup> H. Lüpke, jw., mapa.
- <sup>88</sup> Tamże.
- <sup>89</sup> Tamże.
- <sup>90</sup> A. Wielopolski, jw., s. 79 i mapa na s. 97.
- <sup>91</sup> Tamże, s. 83—84.
- <sup>92</sup> „*Dux Nove Stetinensis*” nazywa Warcisława kronika Janka z Czarnkowa; wg K. Tümpela, *Neustettin*, s. 56.
- <sup>93</sup> K. Tümpel, jw.; *Historia Polski*, jw., t. I, cz. 3, tablica VI: „Książęta Pomorza Zachodniego”.
- <sup>94</sup> K. Tümpel, jw.

- <sup>95</sup> M. Wehrmann, *Geschichte von Pommern*, t. I, Gotha 1904, s. 169.
- <sup>96</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 72.
- <sup>97</sup> M. Wehrmann, jw., s. 181, t. I.
- <sup>98</sup> Tamże.
- <sup>99</sup> Por. wyżej, przypis 33.
- <sup>100</sup> G. Kratz, jw., s. 44.
- <sup>101</sup> Tamże, s. 305.
- <sup>102</sup> A. Stafiński, jw., s. 10 i nast.
- <sup>103</sup> Tamże, s. 11.
- <sup>104</sup> A. Wielopolski, jw., s. 98 i nast.
- <sup>105</sup> Tamże, s. 90.
- <sup>106</sup> K. Ślaski, *Podziały terytorialne*, s. 163; tamże rzeka Biała (lewy dopływ Gwdy) nazwana jest „Czarną”: jest to oczywista przypadkowa omyłka.
- <sup>107</sup> Tamże; A. Wielopolski, jw., s. 75 i 91.
- <sup>108</sup> K. Ślaski, tamże.
- <sup>109</sup> A. Wielopolski, jw., s. 86 i nast.; K. Tümpel, *Neustettin*, s. 82 i nast.
- <sup>110</sup> K. Tümpel, jw.
- <sup>111</sup> Tamże.
- <sup>112</sup> A. Wielopolski, jw., s. 97, mapa; zauważyć należy, iż cytowany autor nazywa Okonek Raciborzem, wywodząc tę nazwę od imienia własnego *Ratibor*; taką samą etymologię niemieckiego *Ratzebuhr* podaje K. Tümpel, *Neustettin*, s. 6.
- <sup>113</sup> A. Wielopolski, jw.
- <sup>114</sup> Tamże.
- <sup>115</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 123 i s. 156.
- <sup>116</sup> G. Kratz, jw., s. 18.
- <sup>117</sup> H. Lüpke, jw., mapa.
- <sup>118</sup> Tamże; A. Wielopolski, jw., s. 97, mapa.
- <sup>119</sup> A. Wielopolski, jw., s. 83 i nast.
- <sup>120</sup> H. Lüpke, jw.
- <sup>121</sup> G. Linke, *Die pommerschen Landesteilungen des 16 Jahrhunderts*, Frankfurt n. Odrą 1935, mapa III.
- <sup>122</sup> Tamże, s. 162 oraz mapa III.
- <sup>123</sup> H. Lüpke, jw., s. 67 i mapa; G. Linke, jw., s. 161.
- <sup>124</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 181.
- <sup>125</sup> Tamże.
- <sup>126</sup> Tamże, s. 53.
- <sup>127</sup> H. Lüpke, jw., s. 66 i nast.
- <sup>128</sup> Tamże.
- <sup>129</sup> Por. wyżej przypisy 119—122.
- <sup>130</sup> H. Lüpke, jw., s. 67.
- <sup>131</sup> Tamże, s. 68.
- <sup>132</sup> F. Curschmann, *Die Landeseinteilung Pommerns im Mittelalter und die Verwaltungseinteilung der Neuzeit*, w: „Pommersche Jahrbücher” t. 12 (1911), s. 171—2, przypis.
- <sup>133</sup> H. Lüpke, jw., s. 68, przypis.
- <sup>134</sup> F. Curschmann, jw.; H. Lüpke, jw.
- <sup>135</sup> F. Curschmann, jw.
- <sup>136</sup> Por. wyżej, przypis 125.
- <sup>137</sup> H. Lüpke, jw., s. 68.



- <sup>138</sup> K. Tümpel, *Neustettin*, s. 307.
- <sup>139</sup> H. Lüpke, jw., s. 68.
- <sup>140</sup> Por. wyżej, rozdział 3, s. 27.
- <sup>141</sup> Np.: *Polska Rzeczpospolita Ludowa*. Mapa administracyjna 1:1 000 000, Warszawa 1957.
- <sup>142</sup> O przeszłości historycznej tego obszaru por. wyżej rozdział 4, s. 35—36, s. 45 oraz s. 47.
- <sup>143</sup> Por. wyżej, rozdział 4, s. 42—43.
- <sup>144</sup> *Polska Rzeczpospolita Ludowa*. Mapa administracyjna 1:1 000 000, Warszawa 1962.
- <sup>145</sup> Te zmiany terytorialne omawia obszerniej P. Zaremba, *Obszary stykowe w planowaniu przestrzennym na przykładzie regionu Piły*, Poznań 1960, s. 39—49.
- <sup>146</sup> Tamże, s. 45; cytowany autor omyłkowo podaje, że powiat choszczeński został wtedy wyłączony z prowincji pomorskiej, podczas gdy w rzeczywistości wyłączono go wówczas z granic Brandenburgii, do której obszar ten należał nieprzerwanie od schyłku XIII w.
- <sup>147</sup> Tamże, s. 45—46 oraz mapy na s. 44 i 45.
- <sup>148</sup> Por. wyżej, rozdział 1, s. 5—7.
- <sup>149</sup> P. Zaremba, jw., s. 46 i nast.; St. Srokowski, jw., s. 7—8 oraz mapa na s. 6.
- <sup>150</sup> „Biuletyn Organizacyjny TRZZ”, rok VI, nr 78, Warszawa 1962, s. 98.
- <sup>151</sup> P. Zaremba, *Obszary stykowe*, s. 65 przypis. oraz s. 68.

### Literatura z zakresu geografii historycznej ziemi szczecineckiej

- Brümmer, *Die Goltzenherrschaft Brotzen*, w: *Abhandlungen zur Landeskunde d. Provinz Westpreussen*, z. 6, Gdańsk 1893.
- Curschmann F., *Die Landeseinteilung Pommerns im Mittelalter und die Verwaltungseinteilung der Neuzeit*, w: „Pommersche Jahrbücher”, t. 12 (1911), s. 159—337.
- Kratz G., *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865.
- Lehmann H., *Bausteine zur Neustettiner Localgeschichte*, Szczecinek 1879.
- Linke G., *Die pommerschen Landesteilungen des 16. Jahrhunderts*, Frankfurt n. Odrą 1935.
- Lüpke H., *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung*, w: *Baltische Studien*. N. F., t. XXXV (1933), s. 43—97.
- Łęga Wł., *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Toruńskiego”, t. XXXVI (1930).
- v. Niessen P., *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Gorzów 1905.
- Szczaniecki M., *Ramy terytorialne rozwoju historycznego Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze Zachodnie — nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960, s. 79—101.
- Srokowski St., *Pomorze Zachodnie*, Gdańsk 1947.
- Ślaski K., *Granica wielkopolsko-pomorska w okresie wczesnego feudalizmu*, w: „Przegląd Zachodni” 1954, t. I, s. 91—107.

- Ślaski K., *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960.
- Tümpel K., *Die Gründung von Schloss und Stadt Neu-Stettin 1310*, Szczecinek 1906.
- Tümpel K., *Neustettin in 6 Jahrhunderten*, Szczecinek 1910.
- Wehrmann M., *Geschichte von Pommern*, t. I/II, wyd. I Gotha 1904, wyd. II Gotha 1919.
- Wielopolski A., *Polsko-pomorskie spory graniczne w latach 1536—1555*, w: „Przegląd Zachodni” 1954, t. II, s. 64—111.
- Wilcke J. A., *Chronik der Stadt Neu-Stettin*, Szczecinek 1862.
- Wille E., *Neue Bausteine zur Lokalgeschichte von Neustettin*, Szczecinek 1909.
- „Zapiski Koszalińskie”, z. 6 poświęcony dziejom miasta Szczecinka, Koszalin 1960.
- Zaremba P., *Obszary stykowe w planowaniu przestrzennym na przykładzie regionu Piły*, Poznań 1960.
- Zechlin, *Der Neustettiner Kreis*, w: *Baltische Studien A. F.*, t. XXXVI (1896).

EDWIN ROZENKRANZ

## SŁUPSK W DRUGIEJ POŁOWIE XIII WIEKU

**P**OŁOŻENIE niemal wszystkich nadmorskich miast środkowej części Pomorza wykazuje wspólne cechy, mianowicie leżą one w pewnej odległości od brzegów Bałtyku nad rzekami stanowiącymi jego bezpośrednie dopływy. Zaobserwować można to zjawisko zarówno w Białogardzie nad Łebą, Słupsku, Sławnie, Kołobrzegu i Trzebiatowie, nie mówiąc o Gdańsku czy Szczecinie. Ta regularność lokalizacji podyktowana była względami gospodarczymi i komunikacyjnymi występującymi w dobie kształtowania się ośrodków miejskich na Pomorzu. Dzięki takiemu położeniu poszczególne miasta zachowały względnie centralne usytuowanie w stosunku do swojego najbliższego zaplecza, a z drugiej strony, nie tracąc walorów nawigacyjnych wiązane były z obsługą handlowej żeglugi morskiej<sup>1</sup>.

Do przełomu XII i XIII wieku znaczną rolę odgrywała komunikacja przybrzeżna łącząca wspomniane ośrodki<sup>2</sup>. Ponadto co najmniej od IX wieku przez porty tej części Pomorza przepływały nadwyżki towarowe bliższego i dalszego ich zaplecza — które nabywali przede wszystkim kupcy skandynawscy, jak to wnosić można ze składu monet występujących we wczesnośredniowiecznych skarbach pomorskich. Szczytowe natężenie tej wymiany przypada na przełom wieków X i XI. Z tego też okresu datują się najwcześniej pojawiające się lądowe szlaki handlowe, łączące ziemie polskie z ich nadmorskimi portami. Wymienić tu należy trzy główne szlaki łączące Wielkopolskę i Kujawy ze środkową częścią Pomorza mianowicie Kołobrzegiem, Sławnem i Słupskiem<sup>3</sup>.

W świetle skąpych jeszcze źródeł niełatwo ustalić strukturę obrotów handlowych portów pomorskich<sup>4</sup>, a tym samym ustalić wielkość udziału najbliższego zaplecza i dalszych regionów. Równie trudno byłoby dać odpowiedź na pytanie, czy wywóz spoczywał w ręku miejscowych żeglarzy, czy też obcych, a nasuwa się tu i taka możliwość, że obcy mogli tworzyć sezonowe faktorie kupieckie, jak czynili to na wschodnim wybrzeżu Bałtyku<sup>5</sup>. Ożywianie się wymiany było wyrazem współcześnie osiągniętego stopnia rozwoju wytwórczości zaplecza, ale z drugiej strony oddziaływać mogło przyspieszająco na jego dalszy rozwój gospodarczy.

Wczesnośredniowieczną sieć osadniczą najbliższej okolicy Słupska odzwierciedla w pewnym stopniu zestawienie osad warownych obejmujące 27 grodów<sup>6</sup>. Według W. Łęgi dla obszaru Pomorza stosunek ilościowy osad otwartych do liczby grodów kształtował się różnie, zawsze jednak liczba osad otwartych była kilkakrotnie większa<sup>7</sup>. Był to więc region o dość znacznym zagęszczeniu osadnictwa. Z tych zapewne względów centralnie usytuowany Słupsk wysunął się w zespole osadniczym zaplecza. Początki grodu słupskiego sięgają VIII/IX wieku. Z czasem obok grodu powstaje osada przygodowa, a w niewielkiej odległości jeszcze jedna osada otwarta, której związków z grodem nie można jednakże bliżej sprecyzować<sup>8</sup>. Wspomniany zespół osadniczy zlokalizowany był na prawym brzegu Słupi. Jego rozwój demograficzny i gospodarczy przyczynił się do tego, że w XII wieku Słupsk staje się siedzibą kasztelanów<sup>9</sup>.

W r. 1237 Pomorze Słupskie zostało włączone do posiadłości księcia gdańskiego Świętopelka, a w drugiej połowie tego stulecia Słupsk stanowi jedną z rezydencji księcia Mszczuja II. Tej okoliczności zapewne zawdzięczać należy zwiększenie liczby przekazów z terenu Słupska, pozwalających dostrzec dokonujące się na terenie miasta przemiany.

Na szczególną uwagę zdaje się zasługiwać to, że już po ukształtowaniu ośrodka kasztelańskiego w Słupsku nastąpiła translokacja miasta na lewy brzeg Słupi, a więc w miejsce, gdzie w XIV wieku rozwinęło się miasto polokacyjne.

Od r. 1269 zachowały się źródła określające Słupsk nazwą *civitas* — miasto. We wspomnianym dokumencie występuje „*Christianus capellanus in castro Stolpis et Hermannus capellanus in civitate ante castrum predictum*”<sup>10</sup>. Określenie *in civitate* być może wprowadzono dla odróżnienia od kościoła Św. Piotra, położonego na terenie podgrodzia. Określenie zatem *civitas* odnosi się do miasta rozwijającego się na lewym brzegu Słupi. Z jego działalnością wiąże się urząd sołtysa, pojawiający się w 1276 r.<sup>11</sup> Wspomniany dokument wydano „*Hinrico dicto de Wercibeg sculteto civitatis nostre Stolpensis*”. Książę, nie ujawniając przyczyn, nadaje sołtysowi młyn wraz z połową włóki, zaznaczając, że młyn ten został zbudowany przez książęcych przodków. Ta wiadomość wraz z informacją, że darowane dobra znajdowały się przy kościele Św. Mikołaja świadczy o dawności wspomnianej *civitas*. Powyższe przekazy wysuwają konieczność rozpatrzenia dwóch ważkich zagadnień: mianowicie kiedy ukształtował się ośrodek miejski na lewym brzegu Słupi oraz jakie były dalsze drogi rozwojowe dawnego grodu i podgrodzia z położonych na prawym brzegu rzeki.

Nieoczekiwaną pomoc w odniesieniu do rozwiązania pierwszego z wymienionych zagadnień przyniosły wyniki prac archeologicznych dokonane

nych na terenie Słupska w ciągu minionych pięciu lat. Stwierdzono mianowicie, że początki ośrodka miejskiego na lewym brzegu Słupi sięgają, być może, schyłku XII wieku<sup>12</sup>. W odniesieniu do XIII wieku rozwój tej osady jest wielokrotnie udokumentowany źródłowo. I tak z przekazu z r. 1269 wynika, że w tym czasie istniał już kościół, zapewne Św. Mikołaja, po raz wtóry wzmiankowany w r. 1276, a jednocześnie potwierdzono istnienie w jego najbliższym sąsiedztwie prastarego młyna książęcego. W r. 1278 dominikanie gdańscy uzyskali w pobliżu zamku książęcego parcelę na budowę klasztoru<sup>13</sup>. Ponieważ usytuowanie zabudowań klasztoru do dnia dzisiejszego zapewne nie uległo zmianom i pozostaje w sąsiedztwie zamku, wysuwa się tu nowa okoliczność, mianowicie że zamek chociaż w zachowanej postaci pochodzi z początków XVI wieku — być może w pierwotnej formie powstał w wieku XIII. Informacje o słupskim *castrum* pochodzą z lat 1248, 1267, 1273 i późniejszych<sup>14</sup>. Łączono je dotychczas z wczesnośredniowiecznym grodem położonym na prawym brzegu Słupi. Taka lokalizacja pozostawałaby w zasadniczej sprzeczności z bezpośrednimi przekazami źródłowymi. Mianowicie około r. 1269 mowa jest o *civitas ante castrum*<sup>15</sup>. Wspomniany zaś przywilej dla dominikanów z r. 1278 wskazuje, że klasztor powstał u stóp zamku, oddzielając go od miasta. W świetle omawianych przekazów można powiedzieć, że *castrum* około połowy XIII w. znajdowało się już na lewym brzegu Słupi. Wskazywałoby to, że lokalizacja zamku i klasztoru dominikanów dokonana w XIII wieku nie uległa przesunięciom. Być może — podobnie jak stołp książęcy w Gdańsku wzmiankowany w r. 1271 czy zamek Sambora II w Tczewie z r. 1252/53 — i w Słupsku wzniesiono jedną z pierwszych murowanych budowli — i to wyjaśniałoby przyczyny wyboru Słupska na rezydencję książęcą. Jednakże zagadnienie to wymaga jeszcze dalszych badań — możliwych w toku prac konserwatorskich na zamku. Nie bez znaczenia pozostaje tu okoliczność, że książę Bogusław V (1340—1374) oraz Bogusław VIII (1393—1417) czynili zabiegi, by właśnie na tym położonym w granicach murów terenie wznieść siedzibę książęcą — czemu jednakże aż do czasów Bogusława X zdołało lokowane już miasto skutecznie przeciwstawić się<sup>16</sup>.

Okoliczności, w których doszło do uzyskania przez miasto wpływu na sprawę rewindykacji zamku na rzecz książąt, zasługują na rozważenie. Zbudowany przed r. 1269 zamek pozostawał w ręku władców Pomorza Gdańskiego, aż do wydarzeń z lat 1308/09. W r. 1309 Pomorze Słupskie opanowali Brandenburczycy, a zamek słupski wszedł w skład posiadłości margrabiów<sup>17</sup>. W przywileju lokacyjnym z r. 1310 sprawę zamku przemilczano. W r. 1316 Słupsk został włączony do Pomorza Zachodniego. Jednakże już w r. 1329 trudna sytuacja książąt zmusza ich do oddania

miasta wraz z ziemią słupską w zastaw zakonowi krzyżackiemu<sup>18</sup>. Nowi dzierżyciele potraktowali nabytek jako trwałe, być może skłoniła ich do tego znajomość stanu skarbcza książęcego<sup>19</sup> i ustanowili w Słupsku siedzibę komturów<sup>20</sup>, nie wykluczone, że właśnie w omawianym zamku książęcym. Poczynania krzyżackie zaniepokoiły mieszczan słupskich. Z własnej inicjatywy zebrali sumę, na którą opiewały zobowiązania zastawne, i wykupiwszy miasto z rąk krzyżackich, jeszcze w r. 1341 wrócili pod panowanie książęce. Ofiarność mieszczan znalazła oddźwięk w wyjątkowym uprzywilejowaniu miasta<sup>21</sup>. W nowej sytuacji miasto mogło już pozwolić sobie na to, by nie dopuścić do odbudowy zamku książęcego, o czym już wspomniano. Wyraźną wskazówką, że pretensje książęce odnosiły się wyłącznie do zamku na lewym brzegu Słupi, a nie do wczesnośredniowiecznego grodu i podgrodzia, jest tu okoliczność, że te ostatnio wymienione człony starego zespołu osadniczego, pozostając nieprzerwanie własnością książęcą, a później królewsko-pruską, nie wchodziły w skład miasta ani nie cieszyły się prawem miejskim<sup>22</sup> i z tych względów na tym obszarze zamierzenia książęce nie natrafiłyby na trudności ze strony rady miejskiej. Powyższy wywód był tu niezbędny z uwagi na odmienną interpretację stosunków przestrzennych w dotychczasowych opracowaniach, wypływającą właśnie z apriorycznego założenia, że książęce *castrum* w XIII wieku jest identyczne z wczesnośredniowiecznym grodem<sup>23</sup>. W tym świetle zdaje się być uzasadniony wniosek, że w XIII wieku zamek wraz z kaplicą zbudowane były — zgodnie z przekazami — na lewym brzegu Słupi. Na północ od zamku rozciągało się książęce miasto z omówionymi urządzeniami.

Wyjaśnienia wymaga sprawa, jaką rolę spełniały wcześniejsze, zlokalizowane na prawym brzegu Słupi człony osadnicze. O ile przyjąć można, że nie później niż około połowy XIII w. przeniesiono z grodu rezydencję książęcą, a zapewne i poczet działających w Słupsku urzędników ziemskich i dworskich, o tyle przeniesienie ludności rzemieślniczej zdaje się wyprzedziło w czasie ten moment. Być może nie sprecyzowane jeszcze ostatecznie przez archeologów określenie schyłku XII wieku jako chwili początków rozwoju Słupska lewobrzeżnego ułatwi ustalenie momentu, od którego przenosi się ludność podgrodzia. O ile w odniesieniu do nowej osady zachowały się liczne wskazówki z drugiej połowy XIII stulecia, o tyle o grodzie i podgrodziu całkowicie brak wzmianek. Jedynym źródłem stwierdzonym faktem jest istnienie tu w r. 1281 kościoła pod prastarym wezwaniem Św. Piotra<sup>24</sup>. Był to zarazem kościół parafialny dla całego zespołu osadniczego Słupska i zachował on tę funkcję aż do połowy XIV wieku. Nie był to jednakże odośobniony w stosunkach pomorskich wypadek, że kościół parafialny pozostał poza obrębem rozwijającego się miasta. Osiedlenie w tymże r. 1281 norbertanek i przekazanie

im wspomnianego kościoła, być może, jest wyrazem rezygnacji książęcej z tej części miasta, która zdaje się stanowić już osadę w większości wydłużoną.

Obwarowane terytorium, mimo upadku jego militarnego znaczenia, zachował sobie książę, podobnie jak to w r. 1260 uczyniono w Tczewie. W ten sposób w ramach polokacyjnych posiadłości miejskich istniały książęce enklawy, nie objęte prawem miejskim i niezależnie od zmieniających się w ciągu stuleci funkcji często zwanych tak jak w Słupsku mianem *Antiqua civitas* — Stare Miasto<sup>25</sup>. Co najmniej od połowy XIII wieku przejawia się zamieranie starego zespołu osadniczego przy jednoczesnym wzroście nowego na lewym brzegu Słupi, do którego odnosić się może określenie *civitas ante castrum*.

W nowym ośrodku osiadła również ludność obca. Do obcych należał wspomniany sołtys słupski — Henryk. Czy jednakże napływ obcych zdecydował o translokacji ośrodka miejskiego, wydaje się być sprawą niepewną, zwłaszcza jeśli dalsze badania potwierdzać będą datę początków tej osady, określaną na schyłek XII wieku<sup>26</sup>.

Zagadnienie przyczyn, dla których zamierały stare ośrodki miejskie, a obok nich rodziły się nowe, było już poruszane w nauce. Badacz początków miast pomorskich — H. Bollnow, podkreślając wielostronny ich rozwój w XI i w początkach XII wieku, doszedł do wniosku, że po połowie XII wieku życie miejskie na Pomorzu zamarło<sup>27</sup>. Okres zupełnego zaniku miast określił on precyzyjnie na lata 1185—1235, a więc na czasy zwierzchnictwa duńskiego na Pomorzu<sup>28</sup>. Uzasadnienia tego wniosku dopatrywał się on w zniszczeniach spowodowanych tu w wyniku wojen duńskich. Zaniknąć miały zarówno obwarowane grody z podgrodziami, jak i związane z nimi ośrodki targowe. Dopiero od chwili upadku zwierzchnictwa duńskiego, tzn. od r. 1233, zdaniem Bollnowa rozpoczął się napływ osadników niemieckich i od r. 1234 pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim twórczo uzupełniają skutki zniszczenia rodzimej kultury miejskiej<sup>29</sup>. Do czasu pełniejszego zbadania stosunków gospodarczych tego okresu trudno będzie ustosunkować się do przedstawionej wyżej teorii.

Źródła omawiające toczony przez 15 lat (1168—1184) wojny duńsko-pomorskie podkreślają sprawę zniszczeń dokonanych przez Duńczyków na Pomorzu<sup>30</sup>. Również B. Zientara, badając rozwój rynków zbożowych Szczecina, zwraca uwagę na ujemne skutki wojen duńskich, przejawiające się w tym, że znaczne obszary Pomorza Nadodrzańskiego stały pustką aż do początków XIII w.<sup>31</sup> Wojny te rozstrzygały się głównie u ujścia Odry. Nasuwa się tu pytanie, czy wywarły one ujemne skutki również na obszarze Pomorza Słupskiego. Źródłowe potwierdzenie zhoł-

dowania przez Duńczyków Pomorza Słupskiego wskazuje na dyplomatyczne podłoże tego wydarzenia. Mianowicie Słupsk ustąpił Duńczykom w zamian za pomoc Władysław Laskonogi w 1205 r.<sup>32</sup> W pięć lat później Waldemarowi Zwycięskiemu podporządkować się musiał również książę gdański<sup>33</sup>. Tymczasem dotychczasowe badania na terenie Gdańska nie ujawniły w tym okresie upadku działalności gospodarczej. Z drugiej strony jednak nie można pominąć i tej możliwości, że uzyskane na drodze dyplomatycznej ustępstwo Władysława Laskonogiego mogło być usankcjonowaniem znaczenia wcześniej zaistniałego stanu faktycznego. Aczkolwiek uwagi te mogą osłabić ostrze wymowy uogólnionych poglądów Bollnowa, to jednakże ich nie wykluczają. W odniesieniu do Słupska wczesne obumieranie prawobrzeżnego ośrodka miejskiego sprawia, że badacz tego okresu musi się z taką możliwością liczyć. Idąc jednakże dalej po drodze rozważań Bollnowa, początków napływu Niemców należałoby szukać po r. 1233. Z tych względów tak istotną jest sprawa datowania początków miasta lewobrzeżnego.

Przyjmując, że istotnie w ostatnich dziesięcioleciach XII wieku w wyniku wojen duńskich zniszczeniu uległ prawobrzeżny Słupsk, nasuwa się pytanie, co stało się z jego mieszkańcami. Wydarzenie to mogło stanowić przyczynę przeniesienia miasta na lewy brzeg Słupi. Translokacja miasta w tym czasie znajduje potwierdzenie w badaniach archeologicznych. Natomiast pozostaje w sprzeczności z twierdzeniami H. Bollnowa, który odbudowę życia miejskiego łączył z napływem osadnictwa niemieckiego. Tymczasem dopływ Niemców na Pomorze Nadodrzańskie występuje, począwszy od 1233, a na Pomorze Słupskie jeszcze później. A zatem w chwili jego pojawienia się Słupsk lewobrzeżny przebył już dłuższą drogę rozwojową. Wysunięte tu wątpliwości mogą być rozwiązane przede wszystkim w wyniku szczegółowych badań archeologicznych.

W tych okolicznościach wysuwa się sprawa składu etnicznego nowego osiedla. Stwierdzone na tym terenie rozmiary poszczególnych zabudowań określone na  $7 \times 10$  m<sup>34</sup> stanowią świadectwo obcych wpływów. Szczególnie na uwagę zasługuje szerokość szczytów wynosząca 7 m, co zbliża ją do rozmiarów spotykanych w miastach na prawie niemieckim w XIV i XV wieku. W świetle przekazów z lat 1269 i 1276 miasto książęce rozciągało się wzdłuż Słupi, od zamku książęcego począwszy, aż po kościół Św. Mikołaja. Ponieważ początki jego wyprzedzają o cały wiek wystawienie przywileju lokacyjnego (w 1310 roku), przeto zwrócenie uwagi na zachowane tu relikty form urbanistycznych stanowią przyczynę do poznania stosunków przestrzennych w okresie przejściowym. Na planie tej części Słupska rzeczywiście dostrzec można wzdłuż ulicy Granicznej stosunkowo długie prostokątne bloki, podczas



gdy w innych partiach miasta średniowiecznego przeważają formy regularnej szachownicy. Najnowsze badania archeologiczne wykazały również, że pewne części średniowiecznego rynku były uprzednio zabudowane<sup>35</sup>. Powyższe uwagi zdają się przemawiać za tym, że mimo upowszechniania się w mieście okresu przejściowego (XIII wiek) parceli o rozmiarach stosowanych w średniowieczu, jego układ wykazywał odchylenia od współczesnych wymogów sztuki urbanistycznej. Toteż po lokacji w r. 1310 zaszła potrzeba dokonania zmian w przestrzennym zagospodarowaniu miasta, co określono w dokumencie lokacyjnym jako „*emendatio opidi Stolp*”<sup>36</sup>.

Okres przejściowy znalazł również odbicie w urządzeniach ustrojowych miasta. W dokumencie z r. 1276 wymieniono po raz pierwszy sołtysa. Źródło to nie wyjaśnia, czy urząd ten został dopiero powołany, stwierdza ono jedynie, że sołtys został uposażony przez księcia, który przekazał mu młyn, dotąd książęcy, oraz połowę włóki położonej tuż przy kościele Św. Mikołaja<sup>37</sup>. W dotychczasowych badaniach nad ustrojem miast polskich często przyjmowano, że urząd sołtysa łączy się z przeniesieniem danej osady na prawo niemieckie, a w przypadkach późniejszego wydania przywileju lokacyjnego aniżeli powołanie urzędu sołtysa mówiono o tzw. pierwotnej (w znaczeniu: wstępnej) lokacji miasta. Aktem tym objęta miała być tylko gmina obcych, najczęściej niemieckich mieszczan.

Ze względu na znaczny okres czasu dzielący powołanie tego urzędu od chwili formalnej lokacji miasta przykład Słupska ujawnia stosunki panujące w mieście okresu przejściowego, w którym występują obok siebie urządzenia polskiego i niemieckiego prawa miejskiego. Dokument z roku 1276 określa Słupsk jako miasto książęce — *civitas nostra*. Książę był tu dysponentem dóbr. Do księcia należały parcele, młyny, kościoły, a zapewne i inne urządzenia. W r. 1276 książę przekazał sołtysowi oprócz młyna wspomnianą posiadłość przy kościele Św. Mikołaja, a w r. 1278 inną parcelę odstąpił na rzecz budującego się klasztoru dominikanów. Podobną darowiznę uzyskały norbertanki wraz z kościołami Św. Mikołaja, Św. Piotra i kaplicą zamkową pod wezwaniem N. M. Panny — a więc parcele wszystkich obiektów sakralnych aż do r. 1281 stanowiły własność książęcą<sup>38</sup>. Brak również jakichkolwiek wskazówek, by gmina miejska lub mieszczanie uzyskali posiadłości poza wyznaczonym obszarem zabudowy miejskiej. Było to więc miasto książęce, w którym stosunki publiczno-prawne regulowały normy prawa polskiego. Podobna sytuacja występuje również w innych przedlokacyjnych miastach pomorskich<sup>39</sup>.

Z kolei należałoby poruszyć sprawę rodzaju świadczeń w okresie przedlokacyjnym. Oprzeć się tu można jedynie na informacji dotyczącej nietypowych świadczeń sołtysa z młyna i uzyskanej posiadłości. Według przywileju z r. 1276, sołtys był zobowiązany do uiszczania rocznie jednej grzywny w srebrze oraz do składania określonych miar mąki; ponadto obarczał go na rzecz księcia obowiązek przemiału według zwyczajowego wymiaru. Występują tu więc aż trzy rodzaje renty. Urząd sołtysa to jednoosobowy organ władzy książęcej w mieście. Brak natomiast danych pozwalających stwierdzić, czy w tym okresie wyłaniają się już organa mieszczańskiego współdziałania. Również brak podstaw do określenia zakresu kompetencji sołtysa ślupskiego. Jedynie na podstawie zbliżonej sytuacji prawnej miasta Nowego nad Wisłą można przyjąć, że pełnił on funkcje sędziego<sup>40</sup>. Ten sam dokument dla Nowego z r. 1302 daje również wyjaśnienie odnośnie do rodzaju prawa stosowanego w sądzie sołtysim, mianowicie przemawia on za stosowaną i upowszechnioną już we wczesnym średniowieczu zasadą osobowości. Przełamanie tej zasady wnosila z reguły lokacja, wskazując rodzaj stosowanego prawa — nadawała mu ona charakter powszechny na określonym terytorium.

Zachowane źródła nie dają bezpośrednich podstaw do określenia stosunku sołtysa do mieszczan. Wydaje się jednakże, że określa to jego pozycja społeczna. Na sołtysie nie ciążyą obowiązki feudalne. Zbliża to go do pozostałych członków gminy. Nie bez znaczenia jest tu okoliczność, że sołtysi książęcy są pochodzenia obcego, jak o tym świadczą ich imiona. Być może, że na to odpowiedzialne stanowisko powoływano najzamożniejszych spośród mieszczan, a nadane im przez władców dobra stanowiły ekwiwalent za spełnianie obowiązków. Zdaje się być regułą w stosunkach pomorskich, że przedlokacyjni sołtysi z chwilą lokacji opuszczają miasto i zbywają swój nieruchomy majątek. Wskazuje to, że pozostawali oni w opozycji do tych sił mieszczańskich, które dążyły do przeniesienia miasta na prawa niemieckie. Dopatrywanie się w ustanowieniu urzędu sołtysa wyrazu dokonania tzw. „wcześniejszej lokacji” nie posiada dostatecznego uzasadnienia źródłowego. Jeszcze trudniej jest łączyć ten urząd z wyodrębnioną gminą niemiecką, gdyż w takiej sytuacji lokacja na prawie niemieckim, będąc na równi celem dążeń sołtysa i wiku niemieckiego nie doprowadziłaby do konfliktu polokacyjnego tak, jak to wystąpiło w Ślupsku, Gdańsku, Gniewie i Poznaniu oraz w miastach małopolskich<sup>41</sup>. Sołtys zatem stanowi urząd książęcy, związany z miastem, którego stosunki polityczno-prawne regulowało prawo polskie, na zasadach odmiennych w stosunku do tych, które wniosła lokacja. Oczywiście odnosi się to do grupy wymienionych miast.

Należy tu wspomnieć, że współcześnie zdawano sobie sprawę z tego, że przyjęte formy ustrojowe mogą mieć charakter przejściowy i że kon-

cepcja lokacji na prawie niemieckim może ostatecznie zwyciężyć. Świadomość tę zaobserwować można u przedstawicieli instytucji kościelnych, którzy uzyskując nadania na obszarze miast, w których działali już sołtysi, zabiegali o uzyskanie książących zapewnień, że ewentualna lokacja na prawie niemieckim nie przyniesie uszczerbku ich posiadłościom. Takie książące zapewnienia uzyskali w r. 1235 cystersi na terenie Gdańska<sup>42</sup>, a premonstratensi w r. 1281 w Słupsku<sup>43</sup>. Wypływa stąd dość wyraźnie uzasadniony wniosek, że w zakresie spraw majątkowych nie pojawienie się urzędu sołtysa, ale formalna lokacja przynieść miała zasadnicze zmiany, wobec których i dobra kościelne mogły być zagrożone.

Przedstawiona próba wyjaśnienia przedlokacyjnych stosunków ustrojowych Słupska wskazuje szereg form swoistych, wśród których dostrzec można zarówno formy dawne, jak i tendencje rozwojowe. Dostrzec tu można także przejawy stopniowego recypowania instytucji niemieckiego prawa miejskiego. Stopniowość ta znajduje wyraz w uposażeniach. Sołtys uzyskał w Słupsku nadanie połowy włóki, jest to jednakże kilkakrotnie mniejsze nadanie, aniżeli którekolwiek z nadań dla sołtysów miast lokowanych na Pomorzu. Gmina miejska w Słupsku do momentu lokacji w r. 1310 zgodnie z tradycyjnym prawem polskim żadnych nadań nie uzyskała. W odsunięciu mieszkańców ludnego ośrodka miejskiego od możliwości bezpośredniego pozyskiwania produktów rolnych dopatrywać się można czynnika zwiększającego ich ekonomiczne uzależnienie od feudalnego zwierzchnika. A Słupsk był ośrodkiem ludnym. Mierząc w oparciu o wysoko cenione wówczas kryterium liczby kościołów — jego cztery świątynie istniejące w drugiej połowie XIII wieku pozwalają zakwalifikować Słupsk na poczesne miejsce wśród dużych miast polskich tego okresu.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> B. Wachowiak, *Port średniowiecznego Szczecina*, Gdańsk 1955, s. 11 przyp. 21 ustalił, że zanurzenie słowiańskich, a zapewne i skandynawskich statków morskich w XII i początkach XIII w. wynosiło od 60 do 100 cm, a dla statków handlowych wprowadzonych od I poł. XIII w. wzrosło do niespełna 2 m.

<sup>2</sup> H. Bollnow, *Burg und Stadt in Pommern bis zum Beginn der Kolonisationszeit*, w: *Baltische Studien*, NF, t. 38; 1936, s. 86.

<sup>3</sup> W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopaliisk*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego” R. 35 i 36; 1930, s. 342 i 343.

<sup>4</sup> Pierwsze próby podjęli M. Małowist, *Z problematyki dziejów gospodarczych strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 10, 1948, s. 110; K. Ślaski, *Stosunki krajów skandynawskich z południowo-wschodnim wybrzeżem Bałtyku od VI—XII wieku*, „Przegląd Zachodni” 1952, z. 5/6, s. 34, 38, 41.

- <sup>5</sup> K. Ślaski, jw., s. 36—42.
- <sup>6</sup> M. Łypaczewska, *Grodziska słowiańskie w powiecie słupskim*, „Biblioteka Słupska”, t. 6, Poznań—Słupsk 1960, s. 30 i n.; W. Witt, *Die Burgwälle des Stolper Landes. Beiträge zur Heimatkunde Hinterpommerns*, nr 9, Stolp 1934; W. Łęga, *Spółczesność i państwo gdańsko-pomorskie w XII i XIII wieku*, Poznań 1956, s. 37.
- <sup>7</sup> W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949, s. 236.
- <sup>8</sup> H. Janocha, *Archeologiczne rewelacje ze Słupska*, „Zapiski Koszalińskie”, 1964, nr 2 (18), s. 51—53.
- <sup>9</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, ed. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 7 i 54 (dalej cytuję: PUB).
- <sup>10</sup> PUB, nr 239.
- <sup>11</sup> PUB, nr 281.
- <sup>12</sup> H. Janocha, jw., s. 54.
- <sup>13</sup> PUB, nr 301: „[...] *contulimus aream in Słupsk pro ecclesia et claustro construendo intra civitatem et castrum iuxta fluvium Słupam [...]*”.
- <sup>14</sup> PUB, nr 112, 239, 256.
- <sup>15</sup> PUB, nr 239.
- <sup>16</sup> Z. Świechowski, *Rozwój przestrzenny Słupska*, „Biblioteka Słupska”, t. 1, Poznań—Słupsk 1958, s. 30; F. Mamuszka, J. Stankiewicz, *Zabytki powiatu słupskiego*, „Biblioteka Słupska”, t. 8, Poznań — Słupsk 1962, s. 13.
- <sup>17</sup> PUB, nr 685 dok. z r. 1310.
- <sup>18</sup> *Cod. dipl. Pruss.*, II, 165.
- <sup>19</sup> Świadczyć o tym może udzielenie przez Zakon w r. 1341 dalszej pożyczki pod zastaw Słupska.
- <sup>20</sup> Por. R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, t. 2, *Urkundenbuch*, Königsberg 1858, s. 21, nr 24 — dok. z r. 1335 wystawiony przez komtura słupskiego Ottona.
- <sup>21</sup> *Pomorze Zachodnie*, praca zbior. pod red. J. Deresiewicza, t. 1., Poznań 1949, s. 265.
- <sup>22</sup> Z. Świechowski, jw., s. 16; E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*, t. I, Stuttgart—Berlin 1939, s. 242.
- <sup>23</sup> Stanowiący własność książęcą wczesnośredniowieczny zespół związany był z zamkiem, być może, stanowiąc obszar podzameczka i w XIV w. określono go mianem *antiqua civitas* — stare miasto. Po raz pierwszy G. Chmarzyński zwrócił uwagę na to, że zamek książęcy z r. 1507 powstał na terenach *castrum* z XIII w. — w lakonicznym sformułowaniu: „To zamek książęcy, który na miejscu starego kasztelańskiego kazał stawiać Bogusław X...” — *Pomorze Zachodnie*, praca zbior. jw., s. 293.
- <sup>24</sup> PUB, nr 330.
- <sup>25</sup> Z. Świechowski, jw., s. 16.
- <sup>26</sup> H. Janocha, jw., s. 54.
- <sup>27</sup> H. Bollnow, *Die Anfänge des Städtewesens in Pommern*, w: *Conventus primus historicorum balticorum*, Riga 1938, s. 227 i 228; Por. G. Jenss, *I Kongres historyków bałtyckich w Rydze*, „Jantar”, R. 1, 1937, z. 4, s. 241. Ogólne uwagi krytyczne o pracy Bollnowa wypowiada L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 346. 347.
- <sup>28</sup> H. Bollnow, *Die Anfänge*, jw., s. 227. Zwierzchnictwo duńskie upadło w r. 1227.

<sup>29</sup> Tamże, s. 223 — przyjmując datę 1234, autor ma na uwadze lokację Strzałowa w księstwie rugijskim.

<sup>30</sup> L. K o c z y, *Duńczycy na Pomorzu w latach 1157.—1227*, w: *Tydzień o Pomorzu*, Poznań 1933, s. 49. Autor wylicza 14 wypraw duńskich — por. s. 45—49 — wszystkie one jednakże znalazły rozstrzygnięcie na wodach między wyspą Rugią i ujściem Odry.

<sup>31</sup> B. Z i e n t a r a, *Rola Szczecina w odrzańskim i bałtyckim handlu zbożem XIII i XIV w.*, „Przegląd Historyczny”, R. 52: 1961, s. 415.

<sup>32</sup> L. K o c z y, jw., s. 59 i 61.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> H. J a n o c h a, jw., s. 54.

<sup>35</sup> Tamże, s. 52, 54, 57.

<sup>36</sup> PUB, nr 690.

<sup>37</sup> PUB, nr 281.

<sup>38</sup> PUB, nr 330 — dokument ten adresowany jest do braci norbertanów premonstratensów, osiadły tu jednakże s.s. norbertanki.

<sup>39</sup> E. R o z e n k r a n z, *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962, s. 67, 250.

<sup>40</sup> Tamże, s. 255; PUB, nr 604.

<sup>41</sup> Tamże, s. 251, 252.

<sup>42</sup> PUB, nr 51, 52 — dok. z r. 1235, (falsyfikaty).

<sup>43</sup> PUB, nr 330 z r. 1281, w którym stwierdzono: „*Si autem contigerit postmodum exponi civitatem in territorio Stolpensi, omnia molendina, que possunt gieri in Stolpa et infra terminos civitatis, predicta ecclesia libere possidebit*”.

HIERONIM RYBICKI

## STOSUNKI MIĘDZY PARTIAMI POLITYCZNYMI NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945—1946\*

**P**OWSTAWANIE partii politycznych na Pomorzu Zachodnim odbywało się w nieco odmiennych warunkach, niż miało to miejsce na pozostałym terenie Polski. W województwach centralnych w pierwszych miesiącach 1945 r. były w pełni ukształtowane cztery partie demokratyczne: Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Powstały one w oparciu o istniejące organizacje podziemne w czasie okupacji, jak to miało miejsce w wypadku PPR i w pewnym stopniu PPS, lub w oparciu o grupy lewicowe działające w ramach ruchu ludowego i inteligenckiego<sup>1</sup>. Na Ziemiach Zachodnich proces powstawania partii politycznych łączył się z przejmowaniem tych ziem przez polską administrację, z tworzeniem organów władzy i początkami osadnictwa. Żadna z powstających tu partii nie miała lokalnych tradycji organizacyjnych. Ze względu na nieliczne grupy miejscowej ludności polskiej zarówno członkowie, jak i kadry organizatorów rekrutowały się spośród ludności napływowej.

Sytuacja ta wywarła swoje piętno na całokształcie życia politycznego na ziemiach nowo wcielonych do Polski po II wojnie światowej, a najistotniejszą jego cechą było to, że partie demokratyczne zdołały od pierwszej chwili opanować w całości życie polityczne i uzyskać decydujący wpływ w tworzeniu aparatu administracyjnego i państwowego. Podziemie polityczne i zbrojne oraz legalna opozycja nie miały tutaj swoich organizacji ani szerszego poparcia społecznego i stąd ich słabość również w późniejszych okresach. Z czterech partii demokratycznych najszybciej sformowały swoje organizacje na Pomorzu Zachodnim PPR i PPS. Komitet Okręgowy (wojewódzki) PPR został zorganizowany już w kwietniu 1945 r. w Pile przez grupę operacyjną KC, której przewodniczył Tadeusz Rajner. On też został pierwszym sekretarzem tegoż komitetu<sup>2</sup>. Od kwietnia 1945 roku pracują też grupy działaczy PPS na Pomorzu Zachodnim. W Pile członkowie PPS współuczestniczyli w organizowaniu władz okręgowych. Wkrótce zaczęły też działać niektóre komitety po-

wiatowe. Wojewódzki Komitet Robotniczy PPS powstał nieco później, w maju w Koszalinie. Utworzyli go wysłannicy władz centralnych partii<sup>3</sup>. W jego skład weszli: przewodniczący Wiktor Pachorski, zastępca przewodniczącego Władysław Szymański, I sekretarz Zdzisław Goldberg, II sekretarz Julian Turkietti i inni<sup>4</sup>. Obie partie w krótkim czasie utworzyły sieć komitetów powiatowych, miejskich i gminnych. Powstały też komórki i koła w zakładach pracy i gromadach wiejskich<sup>5</sup>. W tej działalności większą sprawność wykazała PPR, która nie tylko szybciej się zorganizowała, ale również aktywniej włączyła się do budowy polskiej administracji, zapoczątkowania osadnictwa i odbudowy gospodarczej<sup>6</sup>.

Stronnictwo Ludowe także stosunkowo sprawnie rozpoczęło swoją działalność na Pomorzu Zachodnim. Tymczasowy Zarząd Wojewódzki SL ukonstytuował się w czerwcu 1945 r. w Koszalinie<sup>7</sup>. W tym też czasie organizują się zarządy powiatowe oraz sieć kół. W niektórych powiatach Sławno, Złotów, Wałcz, Nowogard SL potrafiło stworzyć silne, posiadające duże wpływy organizacje. SL na Pomorzu Zachodnim wniosło duży wkład w rozwój osadnictwa, w odbudowę rolnictwa i organizację prac rolnych. W znacznym stopniu jego zasługą było także szybkie i sprawne organizowanie się Związku Samopomocy Chłopskiej<sup>8</sup>. Rozwój SL na Pomorzu Zachodnim został zahamowany jesienią 1945 r. z chwilą powstania PSL na tym terenie.

Stronnictwo Demokratyczne działało prawie wyłącznie na terenie miejskim i skupiało w swych szeregach inteligencję, urzędników, część kupiectwa i rzemieślników. Zorganizowało się ono w lecie 1945 r., ale w tym czasie nie odegrało większej roli<sup>9</sup>.

Stronnictwo Pracy było najmniej liczne i rozpoczęło swoją działalność na Pomorzu Zachodnim dopiero na przełomie lat 1945/1946. Na czele ukonstytuowanego w styczniu 1946 r. Zarządu Wojewódzkiego stanął Józef Maciejewski, związany z lewicową grupą „Zryw”, która dążyła do współpracy z blokiem demokratycznym<sup>10</sup>.

W ten sposób na Pomorzu Zachodnim pod koniec 1945 r. istniały już w pełni zorganizowane te wszystkie partie polityczne (o powstaniu PSL powiemy niżej), jakie działały na terenie całego kraju. Zawiązała się również między nimi współpraca, która nabrała cech ścisłego współdziałania w rozwiązywaniu ważniejszych problemów politycznych i gospodarczych. Idea porozumienia międzypartyjnego stanowiła przedłużenie polityki frontu narodowego wysuniętej przez PPR w czasie okupacji. Zmieniły się tylko jego zadania. Podczas gdy w okresie okupacji najważniejszym zadaniem była walka o wyzwolenie, obecnie główne problemy to: utrwalenie władzy ludowej, odbudowa kraju, zasiedlenie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich, przeprowadzenie podstawowych reform ustrojowych.

Porozumienie międzypartyjne do końca 1945 r.<sup>11</sup> miało charakter demokratyczny. Było ono wyrazem pewnego kompromisu współdziałających partii, które posiadały różne programy i tradycje<sup>12</sup>. Na Ziemiach Zachodnich współpraca międzypartyjna zdeterminowana była nieco innymi warunkami niż w Polsce centralnej. Akcja zasiedlania i zagospodarowywania Ziemi Zachodnich oraz tworzenia polskiej administracji miała głęboki sens narodowy, „oznaczała bowiem powrót do Polski przastarych, germanizowanych od wieków ziem piastowskich i tym samym przemawiała do najszerszych warstw narodu”<sup>13</sup>. Przejmowanie przez państwo wielkich zakładów przemysłowych i rozwiązywanie kwestii agrarnej przez osadnictwo realizowane było w sposób naturalny i szczególnie prosty. Tym też tłumaczy się stosunkowo szybkie zawarcie porozumienia międzypartyjnego na Pomorzu Zachodnim i w zasadzie bezkolizyjna współpraca stronnictw przez cały rok 1945.

Z drugiej strony czynnikiem spajającym wszystkie partie były trudne warunki, w jakich przyszło im działać i realizować zadania na ziemiach odzyskanych. Rok 1945 to przecież początki osadnictwa, organizowania administracji i pierwsze próby odbudowy gospodarczej. Działo się to wszystko w warunkach braku środków do życia, słabego stanu bezpieczeństwa, prawie całkowitego zaniku życia kulturalnego. Trudności te, konieczność ich pokonywania, odsunęły na dalszy plan spory i wszelkie wąśnie partyjne. Organami porozumienia międzypartyjnego były komisje porozumiewawcze stronnictw demokratycznych, istniejące od szczebla centralnego do powiatowego włącznie<sup>14</sup>. Do utworzenia Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej dochodzi w kwietniu w Pile. Została ona powołana na posiedzeniu przedstawicieli trzech partii — PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego w dniu 16 kwietnia 1945 r. Konferencji przewodniczył Tadeusz Rajner, I sekretarz Komitetu Okręgowego PPR. Posiedzenie zagał Izidor Drożyński, przedstawiciel PPR. Wyjaśnił on, że celem spotkania jest „nawiązanie kontaktu między stronnictwami, wzajemne zapoznanie się i ustalenie wspólnej linii współpracy dla pokonania powstałych trudności przy zaludnianiu i zagospodarowaniu świeżo objętych terenów”<sup>15</sup>. W skład Komisji Porozumiewawczej weszli: z PPR — Józef Wiśniewski i Stefan Umiński; z PPS — Wiktor Pachorski i Ludwik Walkowski; z SL — Eugeniusz Krejd i Jan Przybyszewski. W dniu następnym, tj. 17 kwietnia 1945 r., komisja zebrała się na swe pierwsze posiedzenie. Na zebraniu poświęcono dużo uwagi sprawie prawidłowego przebiegu repatriacji i osadnictwa. Postanowiono usprawnić transport i zaopatrzenie osadników w żywność. Równoległe z osadnictwem polecono organizować akcję siewną. Nadto komisja postanowiła zwrócić się do wszystkich komórek organizacyjnych, aby pomagały władzom przy



zabezpieczeniu i uruchomieniu przemysłu. Zwrócono również uwagę „na tworzenie związków zawodowych, spółdzielni i kooperatyw. Przedyskutowano sprawę interwencji władz partyjnych w sprawie obsadzenia stanowisk państwowych i samorządowych”<sup>16</sup>.

W związku z przeniesieniem władz okręgowych do Szczecina, a następnie do Koszalina, na pewien okres Komisja Porozumiewawcza zawiesiła swoje czynności. Dopiero 11 czerwca 1945 r. wznowiła działalność. W dniu tym odbyło się w Koszalinie następne po dwumiesięcznej przerwie zebranie. Obecni byli przedstawiciele trzech partii: PPR, PPS, SL. Na posiedzeniu tym „za główne zadanie [...] przyjęto sprawę osadnictwa na Pomorzu Zachodnim”<sup>17</sup>. Obok Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej podobne komisje powstały we wszystkich powiatach województwa zachodniopomorskiego. Zorganizowały się one w poszczególnych miastach powiatowych prawie natychmiast po ukonstytuowaniu się władz partii.

Sprawa prawidłowego funkcjonowania komisji międzypartyjnych była przedmiotem ciągłej troski centralnych i wojewódzkich władz partyjnych<sup>18</sup>. Komitet Okręgowy PPR w Koszalinie pisał w sprawozdaniu: „KO stoi na stanowisku głębokiej współpracy ze wszystkimi partiami demokratycznymi”<sup>19</sup>. Temu samemu zagadnieniu poświęcony był okólnik nr 5 WKR PPS w Koszalinie z dnia 17 września 1945 r. W okólniku tym podkreśla się, że komisje porozumiewawcze winny odbywać swoje posiedzenia co najmniej raz w tygodniu, że wszystkie uchwały i przebieg obrad powinny być protokółowane, a protokoły przesyłane do wojewódzkich władz partyjnych. Jako najważniejsze zadanie dla komisji międzypartyjnych okólnik wyznaczał omawianie wszystkich przejawów życia społeczno-politycznego na swoim terenie oraz uzgadnianie i ustalanie zmian personalnych na stanowiskach tak w administracji samorządowej, jak i państwowej i innych. W okólniku podkreślono również, że szczególną wagę przykładą PPS do współpracy z bratnią organizacją — Polską Partią Robotniczą<sup>20</sup>.

Obie partie robotnicze stały na stanowisku objęcia współpracą międzypartyjną wszystkich stronnictw, nie wyłączając SP i PSL. Chodziło o oparcie współpracy na jak najszerszej płaszczyźnie społecznej<sup>21-22</sup>. Podstawą porozumienia międzypartyjnego był jednolity front działania PPR i PPS. Obie partie, jako najsilniejsze na Pomorzu Zachodnim, brały na siebie główny ciężar kierownictwa życiem politycznym województwa. Jednak między obu partiami istniały dość znaczne różnice programowe i taktyczne. PPS nie była partią jednolitą, obok działaczy lewicowych w jej szeregach była dość liczna grupa ludzi przeciwnych współpracy z PPR i wypowiadających się przeciwko rewolucyjnym przemianom w

Polisce. Na Pomorzu Zachodnim elementy te odgrywały dość znaczną rolę w życiu PPS. Również i skład socjalny partii był niejednolity. Brak dokładnych danych, bowiem sprawozdawczość w 1945 r. nie była w PPS jeszcze w pełni zorganizowana, nie pozwalała na dokładną orientację, ale z różnych materiałów komitetów powiatowych wynika, że obok robotników, nieznacznej liczby chłopów, większość członków PPS to inteligencja, kupcy, rzemieślnicy, pracownicy PKP, poczty i właściciele zakładów przemysłowych. W wielu miejscowościach członkowie organizacji rekrutowali się prawie wyłącznie z samych kupców i rzemieślników. Ten stan budził poważne zastrzeżenia wśród członków PPR. Natomiast członkowie PPS uskarżali się na usuwanie ich z zajmowanych stanowisk przez komitety PPR, próby komenderowania i niedoceniaenia ich partii. Mimo to w 1945 r. na Pomorzu Zachodnim nie zanotowano poważniejszych zakłóceń między obu partiami. Istniejące różnice ustępowały zgodnej na ogół współpracy w realizacji głównych zadań w objęciu i zagospodarowaniu tej ziemi.

Niewątpliwie najpoważniejszym zadaniem, które miało być rozwiązane siłami stronnictw demokratycznych, było zagadnienie utworzenia i następnie umocnienia organów władzy państwowej i administracyjnej. Stronnictwa polityczne dbały o ludowy charakter tych organów. Obsada ważniejszych stanowisk była uzgadniana na komisjach porozumiewawczych, a ich podział odzwierciedlał najczęściej skład sił politycznych na

UKŁAD SIŁ POLITYCZNYCH W ADMINISTRACJI NA POMORZU ZACHODNIM 23

Stanowisko	PPR	PPS	SL	SD	SP	PSL	Bezpartyjni
	Styczeń 1946 r.						
Starostowie	6	4	1	—	—	3	3
Wicestarostowie	7	2	3	1	—	—	2
	Maj 1947 r.						
Starostowie	10	10	3	1	—	—	—
Wicestarostowie	4	5	5	1	—	—	—
Burmistrzowie	36	21	8	2	—	—	5
Wójt	108	52	48	1	—	3	16

danym terenie. Stosowano przeważnie zasadę, że jeśli np. starosta był członkiem PPR, to wicestarostą zostawał członek PPS lub odwrotnie. Również SL i SD nie były pomijane w podziale stanowisk.

Rola stronnictw politycznych w tworzeniu rad narodowych była również decydująca. Jednak sam proces powstawania tych nowych organów

władzy był bardziej złożony niż powstanie administracji ogólnej, reprezentowanej przez starostwa i Urząd Wojewódzki.

Na Pomorzu Zachodnim rady narodowe powstawały później niż na terenie województw centralnych. Do pełnego ich ukształtowania dochodzi dopiero w drugiej połowie 1946 r. Do tego czasu jedyną formą władzy były instytucje obwodowych (odpowiednicy starostów) pełnomocników rządu i pełnomocnika okręgowego (odpowiednika wojewody). Pełnomocnicy posiadali szerszy zakres władzy niż ich odpowiednicy w innych województwach. Odmienność ta wobec ogólnie obowiązującego ustawodawstwa w tym czasie<sup>24</sup> budziła sprzeciw ze strony kierownictw poszczególnych partii politycznych. Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych na posiedzeniu w dniu 28 sierpnia 1945 r. podjęła uchwałę, która domagała się natychmiastowego powołania tymczasowej wojewódzkiej rady narodowej. Rada miała stanowić „czynnik współrządzający, społeczny i kontrolujący, przy nieograniczonych obecnie w swych działaniach urzędach pełnomocników rządu”<sup>25</sup>. W dalszej części uchwały przedstawiciele stronnictw wypowiadają się za ograniczeniem władzy pełnomocników rządu do rozmiarów władzy wojewodów i starostów w województwach centralnych. Jak stwierdzała uchwała, „zbytne scentralizowanie nieograniczonej władzy w jednym ręku kępuje inicjatywę społeczną, rozwój samorządu i działalność partyjną”<sup>26</sup>. By wprowadzić ten postulat w życie, Komisja Międzypartyjna wysłała delegację, na czele której stał pierwszy sekretarz KO PPR T. Rajner, do prezydenta KRN Bolesława Bieruta. Delegacja została przyjęta, a jej wnioski miały być rozpatrzone przez Prezydium KRN<sup>27</sup>.

Propozycja powołania rad tymczasowych była połowiczną próbą rozwiązania problemu samorządu terenowego na nowych, demokratycznych zasadach. Na mocy decyzji Biura Prezydiального KRN z dnia 2 października 1945 r. rady tymczasowe zaczęły powstawać w niektórych miastach Pomorza Zachodniego<sup>28</sup>. W miesiącu grudniu 1945 r. powstała Tymczasowa Rada Narodowa m. Szczecina. Składała się ona z sześciu przedstawicieli PPR, sześciu przedstawicieli PPS oraz po trzech przedstawicieli z SL, SD, SP i Związków Zawodowych<sup>29</sup>.

Tymczasowe rady otrzymały uprawnienia organów wykonawczych samorządu terytorialnego oraz miały stanowić załączek właściwych rad narodowych<sup>30</sup>. Jednakże nie odegrały one poważniejszej roli w zarządzaniu terenem. Przyczyną było zapewne m.in. i to, że administracja ogólna była przeciwna nadaniu tak szerokich uprawnień tym organom, czego wyrazem był memoriał wojewody z dnia 17 października 1945 r. wystosowany do KRN<sup>31</sup>. Wobec słabości tymczasowych rad oraz nieistnienia rad właściwych rola komisji porozumiewawczych była w tym czasie

bardziej odpowiedzialna niż na innych terenach. Brały one na siebie pewne funkcje rad, stając się w wielu wypadkach czynnikami kontrolującymi i opiniodawczymi w stosunku do administracji ogólnej<sup>32-33</sup>. Z tego tytułu komisje posiadały często stałych przewodniczących, sekretarzy oraz etatowych pracowników biurowych.

Działalność stronnictw w 1945 r. odbywała się w warunkach ogólnego ożywienia politycznego i nasilenia uczuć patriotycznych. Nastroje te były szczególnie spotęgowane na Ziemiach Zachodnich w związku z powszechną migracją i napływem ludności aktywnej politycznie, chociaż często o nieustabilizowanych poglądach. Stronnictwa demokratyczne szczególnie mocno były zainteresowane sprawą prawnego uregulowania przynależności do Polski ziem odzyskanych i wysiedlenia Niemców z tych terenów. Wiązało się to zresztą z dalszym rozwojem osadnictwa i wzrostem poczucia stabilizacji osiadłej już ludności. Dlatego uchwały konferencji poczdamskiej z początku sierpnia 1945 r. zostały przyjęte z wielką ulgą i zadowoleniem przez ogół społeczeństwa zachodniopomorskiego.

Zgodność poglądów ugrupowań politycznych wystąpiła bardzo wyraźnie w stosunku do ludności niemieckiej, która na podstawie uchwał konferencji poczdamskiej miała być wysiedlona. Dochodziło wtedy często do manifestacji. Jeden z takich wieców odbył się w dniu 7 października 1945 r. w Koszalinie, zorganizowany przez stronnictwa polityczne i Polski Związek Zachodni. W przyjętej wówczas rezolucji domagano się natychmiastowego wysiedlenia Niemców. Wobec ludności niemieckiej nie stosowano jednak żadnych represji, a już w ogóle nie było mowy o stosowaniu metod podobnych do niemieckich z okresu wojny. Stwierdził to autorytatywnie na IX sesji KRN Władysław Gomułka: „Nie chcemy stosować wobec Niemców takich metod, jakie stosowali oni do nas w czasie okupacji... Takie metody obce są psychicie i duchowi słowiańskiemu. Staramy się wysiedlać Niemców w sposób ludzki”<sup>34</sup>.

Pod koniec 1945 r. na Pomorzu Zachodnim zaczęły narastać nowe momenty polityczne w związku z aktywizacją elementów promikołajczykowski.

Próby zorganizowania PSL na Pomorzu Zachodnim były podejmowane już wkrótce po powstaniu tego stronnictwa na szczeblu centralnym. Podejmowali je działacze ludowi z Zarządu Wojewódzkiego SL. W październiku 1945 r. doszło nawet do zawieszenia przez NKW SL działalności prezesa zarządu — Jana Cybińskiego, bowiem zdradzał on chęć przekształcenia stronnictwa, którego był prezesem w PSL<sup>35</sup>. W celu zapobieżenia rozłamowi NKW delegował do Koszalina Aleksandra Kaczochę, który w dniu 6 listopada 1945 r. przeprowadził rozmowy z aktywnym wojewódzkim. W rezultacie przywrócono J. Cybińskiego na stano-

wisko prezesa<sup>36</sup>. Ogłoszony wówczas komunikat stwierdzał, że najważniejszą sprawą jest „ugruntowanie państwowości polskiej na ziemiach nowo odzyskanych”<sup>37</sup>. Oznaczało to, że działacze ludowi rozumieli, iż walki międzypartyjne należy odsunąć na dalszy plan, natomiast wszystkie siły poświęcić trzeba zagadnieniom zasiedlania i zagospodarowywania Ziemi Zachodnich. Komunikat ustosunkował się również do polityki zagranicznej. Winna ona być oparta „na ścisłym porozumieniu i współpracy ze wszystkimi narodami słowiańskimi, przede wszystkim [...] Związkiem Radzieckim na platformie pełnej suwerenności i niezależności Polski”. Najważniejszym wynikiem konferencji było opowiedzenie się za jednością ruchu ludowego i stwierdzenie, że „platformą zespolenia demokratycznego ruchu ludowego w Polsce winno być stronnictwo Ludowe”<sup>38</sup>. W ten sposób proces organizowania PSL dzięki interwencji NKW SL został nieco zahamowany, jednak jak okazało się wkrótce, nie na długo. W tym samym czasie odbyło się kilka konferencji powiatowych stronnictwa, na których także wypowiedziano się za jednością ruchu ludowego w ramach organizacji Stronnictwa Ludowego<sup>39</sup>. Próby utworzenia PSL na Pomorzu Zachodnim były jednak nadal kontynuowane, a NKW PSL przysłał tutaj swoich przedstawicieli. Rozwinęli oni szeroką działalność, wchodząc w porozumienie z aktywnym Stronnictwem Ludowym. Doprowadziło to w końcu do przejścia kilku powiatowych organizacji SL do PSL lub, jak to najczęściej bywało, do przemianowania jednego stronnictwa na drugie. W Złotowie, jak pisze sekretarz KP PPR w sprawozdaniu z dnia 1 grudnia 1945 r., Stronnictwo Ludowe zostało „automatycznie przekształcone w PSL”<sup>40</sup>. W taki sam sposób powstało PSL w Sławnie. W dniu 11 listopada 1945 r. odbył się tam zjazd powiatowy, na którym mimo protestów części członków, uchwalono przejście do PSL<sup>41</sup>.

Na szczeblu wojewódzkim początek działalności PSL dała konferencja działaczy ludowych z dziewięciu powiatów, zorganizowana w dniu 12 grudnia 1945 r. w Koszalinie. Na konferencji zgłoszono akces do PSL oraz wybrano Tymczasowy Zarząd Wojewódzki<sup>42</sup>. Charakterystyczna jest uchwała przyjęta na tej konferencji<sup>43</sup>. Stwierdza się w niej, że zadania zaludnienia i zagospodarowania Pomorza Zachodniego nie mogą być wykonane bez udziału chłopstwa, które jest najliczniejszym odłamem społeczeństwa polskiego. Uchwała dalej stwierdza, że warunkiem wykonania zadań jest zorganizowany i jednolity ruch chłopski. „Za przywódców ruchu ludowego uważano jedynie tych”, których obdarzył swoim zaufaniem Wincenty Witos, natomiast konferencja odgradzała się stanowczo od tych, „którzy usiłują jednolity front ludowy rozbijać”. W ten sposób winę za rozbitcie ruchu ludowego zrzucano na przywódców Stron-

nictwa Ludowego. Dla stworzenia wrażenia utrzymania ciągłości w ruchu ludowym, uchwała udzielała poparcia dotychczasowemu Prezydium Zarządu Okręgowego SL, które czyniło wysiłki w kierunku „zjednoczenia ruchu ludowego”, jednak wobec „jawnego łamania wszelkich przyrzeczeń ze strony przedstawicieli NKS SL w sprawie zlikwidowania rozłamu” [...] „wszelkie dalsze pertraktacje chybiają celu”. Po tak szerokim uzasadnieniu uchwała podaje, że konferencja postanowiła:

- a) wystąpić natychmiast ze Stronnictwa Ludowego,
- b) zgłosić natychmiastowy akces do PSL i w ten sposób przyczynić się walnie do ostatecznego scementowania sił ludowych,
- c) o powyższym postanowieniu powiadomić zarówno władze Stronnictwa Ludowego, jak również Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Za przyjęciem powyższej uchwały głosowała zdecydowana większość zebranych. Przeciwko wypowiedziały się tylko trzy osoby i dwie wstrzymały się od głosu<sup>44</sup>. Odtąd organizacja PSL w województwie postępowała już bardzo szybko. Na początku 1946 r. zarządy powiatowe stronnictwa istniały w 11 powiatach, na 18 należących wówczas do województwa szczecińskiego. Członków natomiast stronnictwo posiadało około 17 tysięcy<sup>45-46</sup>. Dalsze miesiące przyniosły jeszcze większy napływ członków. Jednocześnie w dniu 5 stycznia 1946 r. odbył się Zjazd Wojewódzki PSL, który dokonał wyboru władz. Zjazd, zdaniem KW PPR, w większej części był reprezentowany „przez elementy drobnomieszczańskie, sklepikarzy, handlarzy i urzędników”. Rozwój stronnictwa był szybki, ale krótkotrwały. Zaledwie w ciągu dwóch, trzech miesięcy, organizacja zachodniopomorska PSL, liczyła kilkanaście tysięcy członków.

Przyczyny tego zjawiska są złożone i w ogólnych zarysach nie odbiegają od przyczyn i motywów powstania i rozwoju PSL w innych województwach. Do PSL wstępowały obok chłopów i inne warstwy społeczne. Znaleźli się tam przedstawiciele inteligencji i drobnomieszczaństwa, w wielu wypadkach w szeregi PSL wstępowali dawni członkowie skrajnie prawicowych ugrupowań, licząc na możliwość kontynuowania działalności w ramach tego stronnictwa. Zresztą oficjalne dokumenty Stronnictwa wyraźnie akcentowały możliwość przyjmowania w jego szeregi wszystkich, którzy uznają za swój program PSL i w urzeczywistnieniu jego widzą dobro narodu i państwa polskiego<sup>47</sup>. A komentator statutu w „Gazecie Ludowej” wyraźnie stwierdza, że PSL wychodzi „z wąskich ram stronnictwa klasowego czy stanowego i stało się ogólnonarodowym”<sup>48</sup>. Wydaje się jednak, że udziału innych warstw społecznych w PSL, mimo że odegrały one ważną, a często i organizatorską rolę, nie można przeceniać. Podstawową masę członkowską, a tym samym i bazę społeczną stanowiło chłopstwo. Część kadry Stronnictwa Ludowego, w wielu powiatach przeszła do PSL, wskutek czego SL zawiesiło w tych rejonach swoją działalność. Na zna-

czny udział chłopów i biedoty wiejskiej w PSL zwrócił uwagę Władysław Gomułka w referacie na Plenum KC PPR w lutym 1946 r.<sup>49</sup> Stwierdził on jednak, że należy uważać to za „zjawisko przejściowe” i że właśnie te elementy będą powodować w PSL narastanie procesów rozłamowych<sup>50</sup>.

Na Ziemiach Zachodnich, w tym również na Pomorzu Zachodnim, znaczne wpływy zdobyło PSL wśród ludności rodzimej. Czynnikiem sprzyjającym były tutaj nierozwiązanie sprawy obywatelstwa polskiego tej ludności oraz uzyskanie poparcia dla polityki PSL pewnej części byłych działaczy polonijnych. Okolicznością sprzyjającą w rozwoju PSL na Pomorzu Zachodnim był brak na tych terenach zwartych środowisk robotniczych<sup>51</sup>. Przemysł, który i dawniej był tutaj słabo rozwinięty, był dopiero uruchamiany. Tworząca się klasa robotnicza różniła się od robotników w innych środowiskach o dużych tradycjach przemysłowych. Robotnicy tutejsi to przeważnie byli chłopci lub mieszkańcy miast bez określonych kwalifikacji lub zawodu. Motywy wstępowania do PSL były różne w zależności od warstw i grup społecznych. Biedniejsze warstwy chłopskie wstępowały do stronnictwa dlatego, że albo nie znały dokładnie celów i dążeń kierownictwa, albo zaufały swym przywódcom, którzy prawie w całości znaleźli się w szeregach nowej organizacji chłopskiej. Inni zrażeni trudnościami, w jakich kraj się znajdował, liczyli, że Mikołajczyk przy pomocy państw zachodnich szybciej je usunie, wreszcie jeszcze inni uczynili to z przyczyn ideologicznych, pragnąc obalenia władzy ludowej, do czego przecież dążył Mikołajczyk.

Rozwój ilościowy PSL odbywał się głównie kosztem Stronnictwa Ludowego. Szeregi SL opuściła większość kierowniczego aktywu, a na mocy uchwał zjazdów powiatowych do PSL przechodziły całe organizacje powiatowe. W związku z tym przez pierwsze półrocze 1946 r. Stronnictwo Ludowe na Pomorzu Zachodnim borykało się z ogromnymi trudnościami. Mimo to, jak to podkreślono na konferencji PPR w Szczecinie, „SL się utrzymało” i próbowało odbudować swoje organizacje<sup>52</sup>. Fakt ten był znacznym osiągnięciem sił lewicowych.

Powstanie PSL postawiło przed stronnictwami demokratycznymi konieczność zmiany dotychczasowej taktyki. Dotyczyło to również kwestii wyborów, do których przeprowadzenia Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej został zobowiązany m. in. uchwałami konferencji jałtańskiej<sup>53</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że wokół PSL zaczęło się kształtować przymierze wyborcze wszystkich elementów antyrządowych<sup>54</sup>, kierownictwa PPR i PPS wysunęły koncepcję bloku wyborczego wszystkich istniejących stronnictw.

Z propozycją wspólnego bloku wyborczego po raz pierwszy oficjalnie wystąpił Władysław Gomułka w referacie wygłoszonym na zebraniu aktywu warszawskiej organizacji PPR w dniu 21 października 1945 r.<sup>55</sup>. Z ra-

mienia stronnictw demokratycznych rozmowy z PSL na temat bloku wyborczego przeprowadziła delegacja PPS w dniu 5 grudnia 1945 r. Przedstawiciele PSL oświadczyli wówczas, że ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na kongresie PSL, który odbędzie się w styczniu 1946 r.<sup>56</sup> Tymczasem kongres nie zajął wyraźnego stanowiska w tej sprawie, postanawiając odroczyć decyzję „do czasu zwołania nadzwyczajnego kongresu PSL<sup>57</sup> lub podjęcia decyzji przez Radę Naczelną, gdyby nie było czasu na zwołanie kongresu”. W związku z tym partie robotnicze ponawiały próby porozumienia się z PSL. Przeprowadzone rozmowy nie dały jednak rezultatu. PSL zażądało dla „reprezentacji wsi” 75% wszystkich mandatów, na co rzecz jasna nie mogły się zgodzić pozostałe stronnictwa. Partie robotnicze proponowały podział mandatów: po 20% dla PPR, PPS, PSL i SL, po 10% dla SD i SP<sup>58</sup>.

Wysuwając koncepcje wspólnego dla wszystkich partii bloku wyborczego, PPR jak również PPS miały na uwadze rozbicie nadziei reakcji na wykorzystanie list wyborczych PSL dla swoich celów, uniknięcie ostrej walki wyborczej, i zjednoczenie wysiłków narodu w odbudowie kraju<sup>59</sup>. PPR zdawała sobie sprawę, że przystąpienie PSL do bloku pociągnęłoby za sobą konieczność pewnych ustępstw na rzecz tego stronnictwa w aparacie państwowym i samorządzie terenowym<sup>60</sup>. PSL, odrzucając koncepcje wspólnego bloku wyborczego, liczyło na zwycięstwo w wyborach dzięki poparciu antyrządowych sił prawicowych, które nie miały możliwości wystawienia własnych list wyborczych. Istniał pod tym względem przykład węgierski, gdzie odpowiednik PSL na Węgrzech — Partia Drobnych Rolników została poparta głosami całej prawicy i uzyskała około 60% wszystkich głosów<sup>61</sup>. Do bloku wyborczego zgłosiły udział Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Stronnictwo Pracy zajęło początkowo pozycje wyczekujące, a później kompromisowe. Na Ziemiach Zachodnich do wyborów poszło we wspólnym bloku, a na pozostałych terenach wystawiło osobną listę.

Zagadnienie bloku wyborczego wszystkich stronnictw politycznych było głównym problemem w życiu politycznym na Pomorzu Zachodnim. Podobnie i tutaj partie robotnicze podejmowały wysiłki, by wciągnąć do bloku PSL. Wojewódzka komisja międzypartyjna przyjęła PSL w dniu 7 stycznia 1946 r. na podstawie deklaracji „bezwzględnej i szczerzej współpracy z partiami demokratycznymi”, co miało być również ogłoszone przez PSL w prasie<sup>62</sup>. Przyjmując PSL do komisji międzypartyjnych, stronnictwa demokratyczne liczyły na bliską współpracę, jak również żywiły nadzieję wciągnięcia PSL do wspólnego bloku wyborczego. Rachuby stronnictw demokratycznych miały realne podstawy. Na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w dniu 5 marca 1946 r. zapadła uchwała o przy-



stąpieniu do bloku wyborczego, którą poparły delegacje wszystkich stronnictw. Przedstawiciele PSL i SP również uznali konieczność wspólnego bloku na Pomorzu Zachodnim dla podkreślenia jedności narodowej na Ziemiach Zachodnich. Z takim postulatem każda z sześciu partii zobowiązała się zwrócić do swoich władz naczelnych<sup>63</sup>.

Warto tutaj podkreślić, że działo się to już po udzieleniu przez kierownictwo PSL odpowiedzi na propozycję partii robotniczych. Wskazuje to na wahania istniejące wśród przywódców PSL na Pomorzu Zachodnim, którzy wbrew stanowisku swoich władz centralnych, decydowali się na wspólny blok wyborczy. Idea wspólnego bloku była popularna wśród członków PSL, z czym Zarząd Wojewódzki musiał się liczyć. Komentator „Kuriera Szczecińskiego” podał, że „myśl ta wynika z konsekwencji programowej i oceny rzeczywistości politycznej na naszym terenie. Każdy z sześciu partii na czołowym miejscu swych postulatów stawia problem zagospodarowania Ziemi Zachodnich”<sup>64</sup>.

Załamaniem się koncepcji bloku wyborczego spowodowało odroczenie wyborów na pewien czas. Partie robotnicze postanowiły zaproponować referendum, które miało być swego rodzaju generalną próbą sił<sup>65</sup>. Myśl referendum wysunęło też kierownictwo PSL w odpowiedzi z dnia 22 lutego na propozycje PPR i PPS przystąpienia do bloku wyborczego. W dokumencie tym mówiło się, że w związku z mającą nastąpić zmianą konstytucji, co „leży u podłoża najbliższych wyborów”<sup>66</sup>, należałoby „przed wyborami, czy też równocześnie zasięgać opinii obywateli na temat zmian konstytucyjnych”<sup>67</sup>.

W referendum, zdaniem PSL, winno znaleźć się pytanie odnośnie do istnienia Senatu. Sprawa referendum była przedmiotem obrad Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych w dniu 5 kwietnia 1946 r. Wszystkie partie polityczne wypowiedziały się za przeprowadzeniem głosowania w czerwcu<sup>68</sup>. Rzecz jasna, że inne cele chciało osiągnąć w referendum PSL, a inne partie bloku demokratycznego. PSL, zgadzając się na głosowanie, nie chciało odsuwać wyborów na dalszy okres, natomiast partie demokratyczne uważały, że referendum winno przygotować grunt pod wybory, przyczyniając się między innymi do osłabienia wpływów PSL i podziemia politycznego.

Ustawa o głosowaniu ludowym została uchwalona w dniu 27 kwietnia 1946 r.<sup>69</sup> przez KRN. Przed społeczeństwem postawiono trzy pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałę-

zi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku i Nysie Łużyckiej? <sup>70</sup>

Kampania propagandowa przed głosowaniem ludowym na Pomorzu Zachodnim nabrała w krótkim czasie szerokiego rozmachu. Jej ciężar, jak również wysiłki organizacyjne prawie w całości spadały na dwie partie — PPR i PPS. Inne stronnictwa demokratyczne nie posiadały w tym czasie większych możliwości oddziaływania. Stronnictwo Ludowe nie zdołało jeszcze wyjść z kryzysu spowodowanego powstaniem PSL. Wszystkie swoje siły poświęciło raczej na odbudowę organizacyjną stronnictwa. W dniach 18—19 czerwca 1946 r. niewiele mówiono o referendum, mimo że głównie w tym celu zjazd ten został zwołany <sup>71</sup>. W wypowiedziach przeważały pretensje pod adresem PPR i PPS, PPR zarzucano, że zagarnia wszystkie stanowiska w administracji, że ingeruje w wewnętrzne sprawy SL. PPS natomiast posądzano o współpracę z PSL-em <sup>72</sup>. Według sprawozdania KW PPR jedynie w kilku powiatach (Nowogardzie, Zagórze i Kołobrzegu) SL aktywniej włączyło się do akcji w głosowaniu <sup>73</sup>. SD i SP ograniczało się do udziału w komisjach wyborczych <sup>74</sup>.

Stosunki między PPR a PPS także rozluźniły się nieco w tym czasie. W PPS zaznaczały się dość silne tendencje pójścia na ustępstwa wobec PSL. W instrukcji wysłanej do władz powiatowych PPS WKR w Szczecinie zalecał konieczność „ściślejszej współpracy z PSL-em” <sup>75</sup>. W niektórych powiatach komitety PPS słabo współdziałały z PPR, co ujemnie wpływało na tok kampanii propagandowej przed głosowaniem. Były to jednak pojedyncze wypadki, które nie mogły decydować o linii generalnej partii. Mimo tych wahań PPS w województwie szczecińskim zmobilizowała szeroki aktyw do prac propagandowych, wniosła też duży wkład w techniczne przeprowadzenie głosowania. Świadczy o tym m. in. skład komisji głosowania, których przynależność partyjną przewodniczących i zastępców w województwie szczecińskim podaje poniższa tabela <sup>76</sup>.

PPR	PFS	SL	SD	PSL	SP	Bezpartyjni
162	132	60	29	15	10	54

Wyniki głosowania, które odbyło się w dniu 30 czerwca 1946 r., były korzystne dla stronnictw demokratycznych.

ZESTAWIENIE WYNIKÓW GŁOSOWANIA W KRAJU I WOJEWÓDZTWIE  
SZCZECIŃSKIM W PROCENTACH <sup>77</sup>

	W kraju	W województwie szczecińskim
Głosowało	85,3	84,7
Na pierwsze pytanie odpowiedziało		
— tak	68,2	61,7
nie	31,8	38,3
Na drugie pytanie odpowiedziało		
— tak	77,3	75,6
nie	22,7	24,4
Na trzecie pytanie odpowiedziało		
— tak	94,2	90,2
nie	5,8	9,8

Jak widać z zestawienia, wyniki głosowania na Pomorzu Zachodnim różniły się znacznie od przeciętnych ogólnokrajowych. Procent głosujących „tak” był tutaj niższy. Szczególnie wyraźnie zaznacza się to w zestawieniu odpowiedzi na pierwsze pytanie, na które PSL zalecało głosować odmiennie. Tylko trzy województwa w kraju: krakowskie, poznańskie i warszawskie — miały wyniki na to pytanie jeszcze gorsze <sup>78</sup>. Nie wdając się w głębszą ocenę, należy stwierdzić, że było to niewątpliwie odbiciem sytuacji politycznej na tym terenie, charakteryzującej się dużymi jeszcze wpływami PSL wśród społeczeństwa. Stronnictwu temu udało się pociągnąć za swymi hasłami dość dużą liczbę głosujących.

Druga połowa 1946 r. była okresem bezpośredniego przygotowania do wyborów sejmowych. Czas ten wypełniała ożywiona działalność polityczna na wszystkich stronnictwach.

Ówczesny układ sił politycznych na Pomorzu Zachodnim różnił się od układu sił w 1945 r., a zwłaszcza początku 1946 r. Wzrosła liczebność partii robotniczych, które już przedtem postawiły sobie za cel stać się w krótkim czasie partiami masowymi. Zaszły też poważne zmiany na odcinku ruchu ludowego. W wyniku ostrego ataku na PSL — stronnictwo to gwałtownie zmniejszyło swoje szeregi, natomiast wzrastała liczba członków SL. Powstało także nowe stronnictwo ludowe PSL — Nowe Wyzwolenie. Najliczniejszą partią na Pomorzu Zachodnim była nadal PPR. Jej stan liczebny wzrósł z 4068 członków na koniec 1945 r. do przeszło 18 tysięcy we wrześniu 1946 r., oraz przeszło 34 tysięcy w styczniu 1947 r.

STANY LICZEBNE PARTII POLITYCZNYCH NA POMORZU ZACHODNIM<sup>80</sup>

Stan na	PPR	PPS	SL	PSL	SD	SP	PSL-No- we Wy- zwolenie
wrzesień 1946 r.	18 666	15 084	14 042	16 065	1 374	1 393	565
styczeń 1947 r.	34 811	33 180	19 922	8 634	1 842	3 853	—

PPR umacniała nadal swoje wpływy w aparacie administracyjnym, wśród załóg zakładów przemysłowych oraz wśród ludności wiejskiej, szczególnie tej biedniejszej. Jeśli natomiast chodzi o wpływy wśród inteligencji, to były one zdecydowanie mniejsze. Również niedostateczna była praca partii wśród nauczycielstwa. Zwróciła na to uwagę I wojewódzka konferencja partyjna, która odbyła się w dniach 4—5 sierpnia 1945 r. W referacie sprawozdawczym wskazano, że „fatalnie przedstawia się sprawa nauczycielstwa, wśród którego nie mamy prawie żadnych wpływów”. W referacie dalej stwierdzono, że fakt ten powoduje opanowanie szkolnictwa przez elementy peeselowskie i kler, a duża część młodzieży podpada pod reakcyjne wpływy<sup>80</sup>. Konferencja wyraziła również niezadowolenie ze stanu organizacyjnego ZWM, który w kwietniu 1946 r. liczył 118 kół i 5134 członków<sup>81</sup>.

Polska Partia Socjalistyczna także szybko wzrastała liczebnie, umacniając swoje wpływy. W drugiej połowie 1946 r. w PPS została przeprowadzona akcja werbunkowa, w wyniku której wzrosła liczba członków z 15 084 we wrześniu do 33 180 w styczniu 1947 r. W samych tylko miesiącach: październiku, listopadzie i grudniu 1946 r. szeregi PPS wzrosły o około 9500 członków<sup>82</sup>. Nowi członkowie pochodzili w większości z bezpartyjnych. Część jednak wywodziła się z szeregów rozpadających się organizacji PSL oraz ze Stronnictwa Ludowego. Były także wypadki przechodzenia do tej partii członków PPR<sup>83</sup>. W jesieni 1946 r. we wszystkich powiatach i miastach istniały komitety, a w wielu zakładach pracy i gromadach organizacje partyjne PPS<sup>84</sup>.

Według sprawozdania WK PPS w Szczecinie podział wpływów między obie partie robotnicze był następujący: w administracji, w milicji, bezpieczeństwie i urzędach propagandy i informacji większe wpływy miała PPR. Natomiast PPS posiadała „pierwsze miejsce” w spółdzielczości, przemyśle i rzemiośle, kolejnictwie, poczcie i transporcie<sup>85</sup>. Na terenie związków zawodowych większe wpływy posiadała PPS w organizacjach związkowych — pocztowców, pracowników ubezpieczeń i urzędów skarbowych. Jeśli chodzi o związek Samopomocy Chłopskiej, PPS nie odgrywała w nim większej roli<sup>86</sup>. Podział wpływów podany przez PPS, z wyjątkiem niezrozumiałej pozycji w przemyśle, odpowiadał stanowi faktycznemu. Jeśli chodzi

o przemysł, WK PPS miało tutaj zapewne na myśli inteligencję techniczną, która w większości rzeczywiście należała do PPS. Natomiast robotnicy oraz większość kierownictwa zakładów była członkami PPR.

Ze sprawozdania tego wynika, że partie robotnicze poświęciły wiele uwagi i wysiłków na uzyskanie wpływów w poszczególnych organizacjach, instytucjach i środowiskach. Na tle walki o wpływy rodziły się często nieporozumienia i zatargi. Szczególnie w dołowych ogniwach partyjnych w wielu wypadkach narastały antagonizmy, co w ostatecznym rachunku ujemnie wpływało na współpracę obu partii.

Pogorszenie stosunków między partiami na Pomorzu Zachodnim w okresie po referendum miało jednak głębsze tło niż walka o etaty lub wpływy. Wynikało ono między innymi ze stanowiska CKW PPS, gdzie narastały tendencje dogadania się z PSL za cenę ustępstw większych, niż to proponowała PPR<sup>87</sup>. Wahania na szczeblu centralnym trafiały na podatny grunt w organizacji PPS w województwie szczecińskim. Ujawniło się to dosyć wyraźnie w dyskusji przeprowadzonej na wspólnym posiedzeniu wojewódzkich egzektyw PPR i PPS w Szczecinie w dniu 26 października 1946 r., a więc w czasie, gdy w zasadzie nastąpiła już pewna poprawa stosunków międzypartyjnych. Na posiedzeniu tym Józef Skowron z PPS wygłosił referat pt. *Współpraca z PPR widziana oczami pepesowca*. Ko-referat wygłosił Leonard Borkowicz z PPR<sup>88</sup>. Referat wysuwał zarzuty, że „hasła rzucane odgórnie przez nasze partie są niejednokrotnie wypaczane przez doły PPR”, stąd masy PPS zdradzają niechęć i złe nastawienie do współpracy, podkreślił, że obie partie winny iść we wspólnym bloku do wyborów, ale do tego „jest potrzebna wzajemna ufność”. „Partie robotnicze muszą stać się bratnimi nie w hasłach, ale w pracy”. Wynikało z tego wystąpienia, że PPS opowiedziała się za współpracą, ale miała dużo zastrzeżeń do niej, a winę za niepowodzenia zrzucała na PPR. W odpowiedzi na zarzuty pod adresem PPR L. Borkowicz stwierdził, że „ciężką współpracę na terenie Pomorza Zachodniego tłumaczy przede wszystkim specjalną strukturą socjalną, gdzie brak jest większych skupisk robotniczych”. Zdaniem mówcy, następujące powody wpływają ujemnie na współdziałanie obu partii:

- rozbicie ruchu robotniczego istniejące od kilkadziesiąt lat,
- nieporozumienia na szczeblach centralnych — „przecież góry nie tak dobrze się rozumieją”;
- różnica w ocenie sytuacji politycznej w Polsce.

Następnie Borkowicz zarzucił WK PPS, że czekał na nowe wytyczne CWK PPS, unikając współpracy z PPR, a dalej stwierdził, że „wahanie się co do PSL też jest wymowne”, wskazuje bowiem, że PPS „stawia na liczbę, nie na ideę, dlatego dużo jest w waszych szeregach nawet PSL-owców [...]. Stąd jest nieufność PPR do waszych członków”.

Głos zabrał również pierwszy sekretarz WK PPS Eugeniusz Przetacznik. Stwierdził on, że linia PPS jest właściwa i dobra. „Jesteśmy partią na wskroś demokratyczną, a nieufność poza specjalnym nastawieniem niektórych działaczy PPR do PPS jest w dużej mierze wynikiem analizy historii PPR, która wywodzi się z SDKPiL i KPP, różniących się programami z dzisiejszym PPR”. Uważał także, że na zbliżenie między obu partiami potrzebny jest dłuższy okres czasu.

Ostatecznie na posiedzeniu przyjęto wnioski zgłoszone przez I sekretarza KW PPR W. Kłosiewicza. Wnioski zmierzały do ustalenia pewnych form współpracy na przyszłość. Między innymi postanowiono:

- 1) Urządzać dwa razy w miesiącu wspólne posiedzenia egzekutywy komitetów wojewódzkich obu partii;
- 2) zalecić władzom powiatowym ściślejszą współpracę i organizowanie podobnych wspólnych posiedzeń egzekutywy;
- 3) zorganizować komisję mediacyjną, miała ona zająć się rozpatrywaniem sporów i konfliktów między obu partiami.

Zebranie zakończone zostało „w dobrej atmosferze współpracy i ogólnego zrozumienia dla konieczności zbliżenia obu partii i wspólnej pracy na Pomorzu Zachodnim”.

Po posiedzeniu odbyło się kilka innych wspólnych narad i konferencji, również na szczeblu powiatów, co ostatecznie rozładowało napiętą sytuację między PPR i PPS. Na całkowite polepszenie stosunków międzypartyjnych wpłynęło ostatecznie zawarcie umowy o jedności działania i współpracy między PPR i PPS z dnia 28 listopada 1946 r.<sup>89</sup> Wydarzenie to było dużym sukcesem sił jednolitifrontowych i stanowiło etap na drodze do całkowitego zlikwidowania rozbitcia ruchu robotniczego.

Sprawozdania KW PPR ze Szczecina z tego okresu wyraźnie podkreślały poprawę sytuacji na tym odcinku. „Po podpisaniu umowy współpraca z PPS polepszyła się prawie we wszystkich powiatach”<sup>90</sup>. Poprawę stwierdzał również WK PPS. „W stosunkach z PPR na stopniu wojewódzkim trudności zmniejszyły się po umowie, gdyż szereg wyższych czynników PPR okazał większą gotowość do rozmów i do pójścia nam na rękę w rozwiązywaniu wspólnych problemów”<sup>91</sup>. Największy wpływ na zmianę sytuacji w życiu politycznym Pomorza Zachodniego miało przegrupowanie sił wewnątrz ruchu ludowego. Polegało ono na zmniejszaniu się wpływów PSL i narastaniu wpływów ruchu lewicowego. Czynnikiem powodującym te zmiany była z jednej strony aktywizacja SL i wzrost opozycji wewnątrz PSL i z drugiej, nacisk sił zewnętrznych — partii robotniczych i organów administracji i władzy państwowej na organizację i członków PSL.

Jak wskazywała II wojewódzka konferencja PPR w Szczecinie, w walce z PSL zastosowano dwie drogi: polityczno-propagandową i administra-

cyjną<sup>92-93</sup>. PPR wyjaśnia cele i dążenia Mikołajczyka. Między innymi we wrześniu 1946 r. w związku z przemówieniem amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa odbywały się masowe wiece, na których potępiano stanowisko przywódców PSL wobec polityki zagranicznej Polski Ludowej, a szczególnie to, że nie wystąpili w obronie Ziem Zachodnich. Również poczyniono niezbędne kroki, by wyrwać spod wpływów PSL ludność rodzimą. Dano jej większe możliwości udziału we władzach terenowych, załatwiono niektóre bolączki powstałe na tle majątkowym, uregulowano ostatecznie kwestie obywatelstwa poprzez weryfikację. Druga droga polegała na usuwaniu ze stanowisk osób będących członkami PSL.

W niektórych powiatach całe komitety przechodziły do SL. Również wielu znanych działaczy opuszczało szeregi PSL<sup>94</sup>. W ślad za rozłamek na szczeblu centralnym powstało w województwie nowe stronnictwo, PSL — Nowe Wyzwolenie. Pierwsza komórka organizacyjna powstała w powiecie łobezkim w miesiącu sierpniu 1946 r.<sup>95</sup>, a w późniejszych miesiącach również w kilku innych powiatach. Stronnictwo to nie posiadało jednak nigdy większych wpływów. W styczniu 1947 r. liczyło około 1200 członków. Silny rozwój przeżywało natomiast Stronnictwo Ludowe. Zdołało ono całkowicie odbudować swoje organizacje i poważnie zwiększyć stan liczbowy. We wrześniu 1946 r. zachodniopomorska organizacja SL liczyła około 14 000 członków, w styczniu 1947 r. już około 20 000 członków. W niektórych powiatach liczba członków sięgała do 4000 (Nowogard).

Wielu nowych członków to osoby występujące z PSL. Miało to jednak ten ujemny skutek, że część z nich przechodziła dlatego, „aby nie być usuniętym ze stanowisk”, a „część świadomie dla rozbijania jedności”<sup>96</sup>. Głównie więc z tego powodu SL nie było zwarte ideowo i nadal przeżywało wewnętrzne trudności. W dniach 28 i 29 września 1946 r. w Szczecinie obradował wojewódzki zjazd Stronnictwa Ludowego. Zjazd był obsługiwany przez działaczy centralnych: F. Baranowskiego, A. Korzyckiego, Wł. Kowalskiego, Al. Kaczochę i innych. Uczestnicy zjazdu wysunęli cały szereg postulatów pod adresem partii robotniczych i władz administracyjnych. Domagano się zwiększenia udziału SL w obejmowaniu stanowisk w instytucjach i zakładach pracy, realizacji premii przemysłowych dla rolników, zwiększenia pomocy przy odbudowie gospodarstw chłopskich, przyspieszenia parcelacji majątków państwowych, obniżki opłat za prąd itp.<sup>97</sup>

W stronnictwach SD i SP nie zaszły duże zmiany w porównaniu z okresami poprzednimi. Oba stronnictwa działały w określonych, wąskich sferach, a ich niewielkie stany liczbowe nie pozwoliły rozwinąć aktywniejszej działalności.

Wraz ze zmianami układu sił politycznych i narastaniu nowych momentów w sytuacji ogólnej Pomorza Zachodniego ulegają także zmianie formy

współpracy stronnictw. Praca komisji porozumiewawczych uległa pewnemu rozluźnieniu. Wprawdzie komisje te nadal istniały, ale ich zebrania odbywały się rzadziej. Pewne ożywienie w ich pracy można odnotować jedynie w okresie powoływania rad narodowych. Komisje międzypartyjne bowiem ustalały podział mandatów między poszczególne stronnictwa i organizacje społeczne, były czynnikami faktycznie powołującymi rady narodowe. Na posiedzeniach tych organów dochodziło do ostrych starć między przedstawicielami stronnictw demokratycznych a PSL, które dążyło do uzyskania większej liczby mandatów.

Dla przykładu można tutaj wskazać na dyskusję, jaka toczyła się w czasie powoływania Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie. Na dwu kolejnych zebraniach Komisji Porozumiewawczej toczyły się ostre spory z przedstawicielami PSL. Na posiedzeniu w dniu 26 lipca 1946 r. obecny był prezes Wojewódzkiego Zarządu PSL J. Cybiński. Partie demokratyczne zaproponowały następujący podział mandatów: PPR — 6, PPS — 6, SL — 6, SD — i PSL — 2. Przedstawiciele PSL ostro protestowali przeciwko takiemu podziałowi miejsc w radzie, twierdząc, że aktualny układ sił politycznych jest inny i że PSL powinna być traktowana na równi z pozostałymi partiami. Ostatecznie projekt podziału mandatów został przez większość zaakceptowany. PSL musiało się pogodzić z tą uchwałą<sup>98</sup>.

W wyniku działalności stronnictw demokratycznych, a głównie PPR i PPS, nowo powstałe rady narodowe miały demokratyczny charakter. Ich skład socjalny oraz przedstawicielstwo poszczególnych partii odzwierciedlały faktycznie interesy szerokich warstw społecznych.

UKŁAD SIŁ POLITYCZNYCH W RADACH NARODOWYCH W LISTOPADZIE 1946 R.<sup>99</sup>

	Ogółem	PPR	PPS	SL	SD	SP	PSL-No-we Wy-zwolenie	PSL	Bez-pár-tyjni
Powiatowe rady narodowe	1 002	343	286	177	85	4	—	25	124
Gminne rady narodowe	1 847	763	376	304	41	—	—	36	327
R a z e m	2 849	1 106	692	481	126	4	—	61	451

Układ sił politycznych na Pomorzu Zachodnim, jaki ukształtował się jesienią 1946 r., był korzystny dla bloku stronnictw demokratycznych. Stworzyło to dogodną pozycję dla rozpoczęcia akcji wyborczej do Sejmu. Po podpisaniu umowy o bloku wyborczym czterech stronnictw politycznych wszystkie partie przystąpiły do kampanii<sup>100</sup>. W województwie szczecińskim, podobnie jak na pozostałych terenach ziem odzyskanych, do



wspólnego bloku przyłączyły się Stronnictwo Pracy i PSL-Nowe Wyzwolenie. Przedstawiciele tych stronnictw weszli również w skład Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego, który powstał w dniu 28 listopada 1946 r.

Udział poszczególnych stronnictw w kampanii wyborczej był różny. Mniejszy wkład wniosły stronnictwa słabsze, jak: PSL-Nowe Wyzwolenie SP i SD. Niemniej ich udział w wyborach miał także ważne znaczenie. Stronnictwa te reprezentowały określone środowiska, co poszerzało platformę porozumienia wyborczego na szersze kręgi społeczne, szczególnie na te warstwy, w których partie robotnicze miały mniejsze wpływy — inteligencja, rzemieślnicy, kupcy, właściciele przedsiębiorstw i środowiska katolickie. W czasie kampanii wyborczej były jeszcze próby aktywizacji PSL. W niektórych powiatach rozwinęło ono dość silną propagandę (Złotów, Gryfice, Łobez) oraz zorganizowało zbieranie podpisów pod listy kandydatów do Sejmu<sup>101</sup>. Ogólnie wyniki wyborów na Pomorzu Zachodnim, które odbyły się w styczniu 1947 r., były tu korzystniejsze dla bloku demokratycznego niż na innych terenach. Na liczbę głosujących 382 404 osoby, na listę bloku Stronnictw Demokratycznych oddano 365 011 głosów, a na listę PSL — 15 859 głosów (około 4%)<sup>102</sup>. Wszystkie mandaty poselskie przypadły stronnictwom demokratycznym. Ogółem w trzech okręgach wyborczych Pomorza Zachodniego wybrano 17 posłów, w tym członków PPR — 4, PPS — 5, SL — 2, PSL-Nowe Wyzwolenie — 1, SD — 2, SP — 1 i bezpartyjnych — 2<sup>103</sup>.

Kampania wyborcza kończyła etap walki o umocnienie władzy ludowej. Wyniki wyborów na Pomorzu Zachodnim wskazywały, że od czasu referendum sytuacja polityczna poważnie się zmieniła. Zostało rozbite PSL, umocniły się wpływy partii bloku demokratycznego, nastąpiła stabilizacja władzy ludowej.

#### PRZYPISY

\* Artykuł jest oparty na materiałach wyzyskanych w szerszej pracy, przygotowywanej do druku przez Wydawnictwo Poznańskie.

<sup>1</sup> Bolesław Drukier, *O węzłowych momentach rozwoju sytuacji politycznej w okresie Rządu Tymczasowego (styczeń—czerwiec 1945 r.). Z najnowszych dziejów Polski*. Warszawa 1961, s. 330—331.

<sup>2</sup> Sprawozdanie Tadeusza Rajnera z dnia 16 IV 1945 r. do KC PPR. Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR AZHP (-295) IX-18. O powstaniu PPR na Pomorzu Zachodnim pisali już: Zdzisław Borzycki, *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim w liczbach*, „Szczecin” 1962, nr 3—4; N. Kołomejczyk, H. Rybicki, *Podstawowe kierunki działalności PPR na Pomorzu Zachodnim. Powstanie organizacji PPR na Pomorzu Zachodnim*. „Szczecin” 1960, nr 8—9; *Z dziejów PPR na ziemi koszalińskiej*. Koszalin 1962.

<sup>3</sup> Historia powstania i działalności PPS na Pomorzu Zachodnim nie doczekała się dotychczas szerszych opracowań.

<sup>4</sup> Pismo WKR PPS w Koszalinie z dnia 28 V 1945 r. informuje o powołaniu Komitetu Robotniczego PPS na Okręg Pomorza Zachodniego, nie podając jednak dokładnej daty, AZHP — 235/VII/102. Natomiast sprawozdanie z działalności WKR PPS w Koszalinie za czas od 10 maja do 1 lipca 1945 r. z dwutygodniową przerwą, która nastąpiła na skutek przeniesienia się WKR ze Szczecina do Koszalina. Tamże.

<sup>5</sup> Patrz również: Norbert Kołomejczyk, *Niektóre problemy rozwoju partii politycznych na Ziemiach Zachodnich w latach 1945—1946*. „Z pola walki” 1964, nr 2, s. 155—175.

<sup>6</sup> Przyznawali to nawet działacze PPS. Ówczesny premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Osóbka-Morawski na zebraniu PPS w Szczecinie w październiku 1945 r. stwierdził, że PPR wyszła z konspiracji silna, jednolita i „nie mająca za sobą wstrząsów, natomiast inne stronnictwa wlekły się w ogonie”. „Kurier Szczeciński” nr 4 z 10 X 1945 r. Również na ten temat pisał dekret CKW PPS na I Wojewódzki Zjazd PPS w Koszalinie. „Podobnie wygląda naiwny a notoryczny patriotyzm partyjny naszych towarzyszy. Po prostu bez rzeczowego zastanowienia uśmierca się językiem wpływy PPR i ogłasza się naszą partię za jedyną siłę. [...] Tymczasem fakty pokazują [...]: jak Połczyn Zdrój, gdzie PPR ma 100, a PPS 48 członków, albo Drawsko i Ławiczka to powiaty PPR, gdzie my nie znaczymy prawie nic”. Sprawozdanie Witolda Wundla ze Zjazdu PPS w Koszalinie. AZHP VII/104, oraz Sprawozdanie KW PPR na I Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej 4—5 sierpień 1946 r. Archiwum KW PZPR Szczecin (dalej AKW — PZPR Sz.).

<sup>7</sup> W skład Tymczasowego Zarządu SL wchodził: Jan Cybiński — prezes, Bronisław Thomas — I wiceprezes, Eugeniusz Kreid — członek zarządu i Edward Błaszczak — sekretarz. Protokół z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Zarządu SL w Szczecinie z dnia 15 kwietnia 1946 r. Archiwum WK ZSL w Szczecinie. Akta Wojewódzkiego Zarządu SL w Szczecinie.

<sup>8</sup> Patrz także H. Rybicki, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim 1945—1947*. „Zapiski Koszalińskie” 1946, nr 2, s. 16—22.

<sup>9</sup> „Biuletyn Informacyjny Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego” z dnia 1 X 1945 r. WAP Sz. nr 626a.

<sup>10</sup> Pismo Zarządu Głównego SP z dnia 8 I 1946 r., skierowane do Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. WAP Sz. Urząd Spraw Wewnętrznych WRN „Szczecin” 1946, nr 74.

<sup>11</sup> J. Kowalski i Wł. Góra, *Z zagadnień utworzenia i utrwalenia państwa ludowego w latach 1944—1946*. „Zeszyty Problemowe Nauki Polskiej” 1961 nr XXIV, s. 97.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Wojewódzkie i powiatowe komisje porozumiewawcze powstały na mocy porozumienia między przedstawicielami PPR, PPS, SD i SL w dniu 24 listopada 1944 r. Komunikat Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Druk powielony w posiadaniu autora.

<sup>15</sup> Protokół nr 1 z konferencji delegatów stronnictw politycznych odbytej w dniu 16 kwietnia 1945 r. w Pile. AZHP.

<sup>16</sup> Protokół nr 2 z posiedzenia Komisji Porozumiewawczej z dnia 17 IV 1945 r. Tamże.

<sup>17</sup> Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej z dnia 11 czerwca 1945 r. AKW PZPR Sz. WK PPS (akta w trakcie porządkowania).

<sup>18</sup> Dużo uwagi poświęciło sprawie umocnienia stosunków międzypartyjnych majowe Plenum KC PPR. W rezolucji Plenum stwierdza się między innymi: „w stosunkach między partiami koalicyjnymi należy realizować zasadę równorzędności, dyskusowania i uzgadniania ważniejszych uchwał i posunięć [...]”. *PPR. Rezolucje odezwy, instrukcje...*, t. 1, s. 142. Podobne stanowisko zajmowały władze centralne PPS. Np. Uchwały Rady Naczelnej PPS w listopadzie 1945 r. „Robotnik” nr 303 z 6 XI 1945 r.

<sup>19</sup> Sprawozdanie KO PPR w Koszalinie za okres od 20 VII do 14 IX 1945 r. AZHP 295/IX, 304.

<sup>20</sup> Okólnik nr 5 WKR PPS w Koszalinie z dnia 17 IX 1945 r. Druk powielany — w posiadaniu autora.

<sup>21-22</sup> PSL zostało przyjęte do Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej w styczniu 1946 r. po zdeklarowaniu lojalnej współpracy.

<sup>23</sup> Załącznik do sprawozdania KW PPR w Koszalinie za m-c styczeń 1946 r. AKW PZPR Sz. 1/VI/2 i mat. II Konferencji PPR w Szczecinie, AZHP — 295/IX-306.

<sup>24</sup> O ukształtowaniu się modelu władz administracji terenowej pisze Krystyna Kersten w art. pt. *Niektóre problemy kształtowania się władzy ludowej w okresie działania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*. „Kwartalnik Historyczny” 1964, nr 2, s. 352.

<sup>25</sup> Uchwała Wojewódzkiej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej z 28 sierpnia 1945 r. AKW PZPR Sz. III/4.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej z 11 IX 1945 r. Tamże.

<sup>28</sup> Sprawozdanie wojewody na V posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 19 IX 1946 r. WAP Sz. akta Biura Prezydialnego WRN ur. 143.

<sup>29</sup> Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego Delegatury Pełnomocnika Rządu w Szczecinie za m-c grudzień 1945 r. WAP Sz. akta Urzędu Spraw Wewnętrznych WRN 1945, nr 1.

<sup>30</sup> Sprawozdanie wojewody na V posiedzeniu WRN..., jak wyżej

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32-33</sup> Informuje nas o tym protokół z zebrania komisji porozumiewawczej z 21 sierpnia w Białogardzie już po powstaniu PRN. Przyjęto wówczas uchwałę o zlikwidowaniu funkcji, ponieważ po powstaniu PRN komisja „ograniczy się w pracach do zagadnień dotyczących bezpośrednio partii politycznych”, WAP Sz. Urząd Spraw Wewnętrznych WRN 1946 nr 4. Pisał o tym również starosta z Chojnic, że rad narodowych dotychczas nie ma, ale istnieją ciała zastępcze „w postaci międzypartyjnych komisji porozumiewawczych”. Sprawozdanie starosty za m-c styczeń 1946 r., tamże, 1946, nr 6.

<sup>34</sup> Władysław Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. I, Warszawa 1962. Przemówienie wygłoszone na IX sesji KRN, s. 555.

<sup>35</sup> Protokół z posiedzenia prezydium WZ SL z 15 kwietnia 1945 r.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Komunikat podpisali: Aleksander Kaczocho, Jan Cybiński, Stefan Zaremba, Bronisław Thomas. „Wiadomości Koszalińskie” nr 35 z 18 XI 1945.

<sup>38</sup> Tamże.

- <sup>39</sup> H. Rybicki, *Ruch ludowy...*, jw., s. 18.
- <sup>40</sup> Tamże.
- <sup>41</sup> Tamże.
- <sup>42</sup> Zarząd Wojewódzki został wybrany w składzie: Prezes — Jan Cybiński, I wiceprezes — Stefan Zaremba, II wiceprezes — Eugeniusz Kreid, sekretarz — Edward Błaszczak, skarbnik — Feliks Wielgosz, członkowie — Bronisław Thomas, Antoni Fangrat, Stanisław Put, Stanisław Stoczkowski. Stefan Zaremba po dwóch dniach powrócił do SL. Pismo Zarządu Okręgowego PSL do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego z 13 XII 1945 r.
- <sup>43</sup> WAP Sz. Urząd Spraw Wewnętrznych WRN Szczecin 1945, nr 50. Ten sam tekst rezolucji podał 55 numer „Gazety Ludowej” z dnia 31 XII 1945.
- <sup>44</sup> Protokół z posiedzenia prezydium Wojewódzkiego Zarządu SL z dnia 15 IV 1946 r., jw.
- <sup>45-46</sup> Pismo Zarządu Okręgowego PSL z dnia 4 II 1946 r. do naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w Koszalinie, tamże 1945, nr 5.
- <sup>47</sup> *Kto może być członkiem PSL i kto nie jest tam pożądanym*. „Gazeta Ludowa” nr 33 z 2 II 1946.
- <sup>48</sup> Tamże.
- <sup>49</sup> Władysław Gomułka, *Sytuacja polityczna a sprawa wyborów do sejmu ustawodawczego*. Z referatu na Plenum KC PPR dnia 10 lutego 1946 r. „Z pola walki” 1964, nr 2, s. 8.
- <sup>50</sup> Tamże.
- <sup>51</sup> Np. w województwie śląsko-dąbrowskim wpływy PSL były bardzo małe, a szczególnie nikłe były w środowiskach robotniczych. H. Rechowicz, *Pierwsze wybory*, Katowice 1963, s. 48.
- <sup>52</sup> Sprawozdanie KW PPR na konferencję wojewódzką 4—5 sierpnia 1946 r. AZHP 295/IX-306.
- <sup>53</sup> Stanisław Zabiełło, *Sprawa polska na arenie międzynarodowej w latach 1939—1945. Z najnowszych dziejów Polski*, jw., s. 85.
- <sup>54</sup> Jan Borkowski, *Walka polityczna w Polsce w latach 1945—1947*, jw., s. 427.
- <sup>55</sup> Władysław Gomułka, *Walka o Polskę trwa. Artykuły i przemówienia*. Warszawa 1962, s. 392—293.
- <sup>56</sup> *Rozmowy PSL z PPS*. „Gazeta Ludowa” nr 35 z 8 XII 1945 r.
- <sup>57</sup> *Rezolucja polityczna kongresu*, tamże, nr 22 z 22 I 1946 r.
- <sup>58</sup> Jan Borkowski, *Walka polityczna w Polsce*, jw., s. 427.
- <sup>59</sup> Tamże.
- <sup>60</sup> Władysław Gomułka, *Sytuacja polityczna a wybory do sejmu w 1947 r.* jw., s. 11.
- <sup>61</sup> Jan Borkowski, *Walka polityczna w Polsce*, jw., s. 15. W oficjalnej odpowiedzi na propozycję PPR i PPS z 18 lutego 1946 r., PSL postawiło następujące warunki:
- reprezentacja wsi musiałaby wynosić około 75% mandatów w Sejmie,
  - porozumienie ponadto musiałoby ustalać objęcie stanowiska prezydenta, premiera, marszałka Sejmu i Senatu, prezesa Najwyższej Izby Kontroli,
  - zlanie się Ministerstwa Bezpieczeństwa z Ministerstwem Administracji Publicznej, zlikwidowanie Ministerstwa Aproprowiacji i Ministerstwa Propagandy i Informacji,
  - oraz rozwiązanie kwestii samorządu terytorialnego i rolnego. „Jutro Polski” (gazeta wychodząca w Londynie) nr 11/651 z 17 marca 1946 r.
- <sup>62</sup> Ocena sytuacji politycznej KW PPR, jw.

<sup>63</sup> WAP Sz. Urząd Wojewódzki Szczeciński. Dział Ogólny nr 233. „Biuletyn Informacyjno-Propagandowy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy” z 12 III 1946 r.

<sup>64</sup> „Kurier Szczeciński” nr 50 z 7 III 1946 r.

<sup>65</sup> Jan Borkowski, *Walka polityczna w Polsce...*, jw., s. 428.

<sup>66</sup> „Jutro Polski”, jw.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> „Głos Ludu”, nr 92 z 2 IV 1946 r.

<sup>69</sup> Ustawa z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym. „Dziennik Ustaw RP” nr 15 z 10 V 1946 r.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Protokół ze zjazdu aktywistów Stronnictwa Ludowego na terenie województwa szczecińskiego w dniach 18 i 19 czerwca 1946 r. Archiwum WK ZSL w Szczecinie. Materiały WKSL w Szczecinie.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Sprawozdanie KW PPR z referendum AKW PZPR Sz. 1/VI/2.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Sprawozdanie KW PPR za m-c kwiecień 1946 r. AZHP, nr 295/IX-309.

<sup>76</sup> Zestawienie przynależności partyjnej przewodniczących i zastępców komisji głosowania ludowego, tamże, nr 295/IV-384.

<sup>77</sup> Wyniki krajowe podano wg ogłoszenia generalnego komisarza głosowania ludowego o wyniku głosowania ludowego z dnia 30 czerwca 1946 r. „Głos Ludu” nr 190 z 12 VII 1946 r. Wyniki wojewódzkie wg sprawozdania wojewody szczecińskiego za m-c czerwiec 1946 r. AAN — w 20-204.

<sup>78</sup> Zestawienie wyników głosowania ludowego w kraju. AZHP/IX-384.

<sup>79</sup> Stan członków podano wg sprawozdań wojewody za m-c wrzesień 1946 r. i styczeń 1947 r. AAN 205, 207.

<sup>80</sup> Sprawozdanie KW PPR na pierwszą wojewódzką konferencję... AZHP 295/IX-306.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Sprawozdanie WK PPS w Szczecinie na okres od października do grudnia 1946 r. AZHP — 235/VII-29.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> Sprawozdanie z działalności WK PPS w Szczecinie złożone na II konferencji PPS w dniu 15 VI 1947 r. A. KW PZPR Sz. (akta w trakcie porządkowania).

<sup>85</sup> Sprawozdanie WK PPS za okres od października do grudnia 1946 r., jak wyżej.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> Jan Borkowski, *Pertraktacje przedwyborcze między Polską Partią Robotniczą i Polską Partią Socjalistyczną a Polskim Stronnictwem Ludowym (1945—1946)*. „Kwartalnik Historyczny” 1964, nr 2, s. 436.

<sup>88</sup> Przebieg obrad znany z protokołu znajdującego się w AZHP 235-VIII/74.

<sup>89</sup> Tekst umowy znajduje się w: *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje*, t. 2.

<sup>90</sup> Sprawozdanie KW PPR w Szczecinie za m-c grudzień 1946 r. AZHP-295-IX-309.

<sup>91</sup> Sprawozdanie WK PPS za m-ce październik, listopad, grudzień 1946 r., jak wyżej.

<sup>92-93</sup> Sprawozdanie KW PPR w Szczecinie na II konferencji wojewódzkiej w dn. 18—19 V 1947 r. AKW PZPR Sz. 1/I/3.

<sup>94</sup> W sprawozdaniu KW PPR za m-c listopad czytamy: „W Sławnie cała organizacja (PSL) przeszła do SL w ilości 2000 członków”. AZHP 295-XII/74. Starosta

z Bytowa pisze w sprawozdaniu za m-c grudzień 1946 r., że „PSL zostało formalnie rozwiązane przez miejscowy powiatowy Zarząd tego stronnictwa”. Akta Urzędu Spraw Wewnętrznych WRN w Szczecinie. WAP Sz., nr 8/1946 r.

<sup>95</sup> H. Rybicki, *Ruch ludowy na Pomorzu Zachodnim*, jw., s. 20.

<sup>96</sup> *Sprawozdanie KW PPR za m-c listopad 1946 r.* AKW PZPR Sz. 1 (VI) 2.

<sup>97</sup> *Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za m-c wrzesień 1946 r.* AAN-MZO — 205.

<sup>98</sup> *Sprawozdanie sytuacyjne pełnomocnika Rządu RP na obwód Białogard za m-c lipiec 1946 r.* WAP Sz. Urząd Spraw Wewnętrznych WRN nr 4/1946 r. PSL zostało usunięte z Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej w dniu 30 IX 1946 r. W tym samym dniu przyjęto do komisji przedstawicieli PSL-Nowe Wyzwolenie. Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej z 30 IX 1946 r. AKW PZPR Sz. III/4.

<sup>99</sup> *Sprawozdanie KW PPR w Szczecinie za m-c listopad 1946 r.* AKW PZPR Sz. 1/V/2.

<sup>100</sup> Jan Borkowski, *Walka polityczna...*, s. 432.

<sup>101</sup> *Sprawozdanie KW PPR za m-c listopad 1946 r.* AKW PZPR Sz. 1/VI-2.

<sup>102</sup> „Głos Ludu”, nr 21 z 22 I 1947 r.

<sup>103</sup> *Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za m-c styczeń 1947 r.* Urząd Spraw Wewnętrznych P.WRN Szczecin .WAP Sz. 1/1947 r.

ZBIGNIEW GŁOWACKI

## Z ZAGADNIENÍ JEDNOCZENIA SIĘ RUCHU ROBOTNICZEGO NA POMORZU ZACHODNIM (w latach 1947—1948)

TRWAJĄCY w dniach od 15 do 21 grudnia 1948 roku Kongres Zjednoczeniowy zamknął półwiekowy okres rozbicia polskiego ruchu robotniczego. Powstała w wyniku zjednoczenia się PPR i PPS Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przejęła ideowy dorobek i organizacyjne doświadczenia swych poprzedniczek: „Proletariatu”, SDKPiL, PPS-Lewicy, KPP, PPR i odrodzonej PPS.

Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia procesu ideowego i organicznego jednoczenia się PPR i PPS na Pomorzu Zachodnim w latach 1947—1948.

\* \* \*

Zawiązana w warunkach okupacji współpraca PPR i PPS umożliwiła powstanie i umocnienie władzy ludowej, przeprowadzenie podstawowych reform społeczno-gospodarczych, podjęcie dzieła odbudowy kraju, przejęcie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich. Jednolity front partii robotniczych był podstawą bloku stronnictw demokratycznych i decydującym czynnikiem wyborczego zwycięstwa. Rozgromienie PSL i zbrojnego podziemia w wyborach z 1947 roku stanowiło dowód słuszności koncepcji współdziałania partii robotniczych, która zyskiwała szerokie zrozumienie i poparcie mas członkowskich obu partii<sup>1</sup>.

W okresie przedwyborczym wysiłek obu partii skierowany był na stworzenie bloku wyborczego, po styczniu 1947 roku nowy etap stawał na porządku dnia jako naczelne hasło polityczne konieczność jedności organicznej ruchu robotniczego i zjednoczenia wysiłków nad wykonaniem zadań planu trzyletniego. Proces organicznego jednoczenia się obu nurtów polskiego ruchu robotniczego mimo poparcia udzielanego mu przez ogromną większość członków i aktyw PPR i PPS natrafiał na poważne przeszkody. Jedną z nich była sytuacja polityczna po wyborach.

Klęska legalnej opozycji PSL-owskiej zrodziła nowe metody walki w porównaniu z okresem lat 1944—1947. Reakcja główny wysiłek skiero-

wała na rozbięcie jednolitego frontu, na rozsądzenie go od wewnątrz. Wykorzystywała w tym celu zarówno pewne tradycyjne rozbieżności programowe i taktyczne między PPR i PPS, jak i separatystyczne koncepcje niektórych przywódców PPS: „Fałszywa z punktu widzenia socjalistycznego była wysuwana przez niektórych koncepcja jednolitego frontu jako manewru zapewnienia sobie wygodnej pozycji między PPR i PSL [...] Wywołało to klimat, w którym było trudno o to, ażeby cała partia po zwycięskich wyborach, po rozgromieniu PSL, w całej swojej masie włączyła się w pozytywną koncepcję. Musiało to grozić albo rozdzieleniem partii, albo świadomości niektórych towarzyszy”<sup>2</sup>.

Część kierownictwa PPS, widząc rolę swej partii jako języka u wagi, wspartą prawym ramieniem na PSL, a lewym na PPR, zwycięstwo bloku wyborczego przyjęła jako porażkę swej linii politycznej. Ówczesna sytuacja, a przede wszystkim wyraźnie jednolitifrontowa postawa masy członków i lewicowej części kierownictwa uniemożliwiła wyraźne wystąpienie przeciw współdziałaniu z PPR. Grupa jednak opozycyjna, inspirowana przez reakcyjne elementy spod znaku PSL czy byłej WRN, potrafiła na tle drugorzędnych różnic programowych z PPR spowodować przejściowe rozbudzenie nieufności między PPR i PPS<sup>3</sup>. W pewnych odłamach pepesowców „uważano, że stworzony przez państwo ludowe oręż walki klasowej, choćby w postaci organów bezpieczeństwa, jest środkiem przejściowym [...], że w ogóle należy jak najszybciej powrócić do normalnych form parlamentarnej republiki burżuazyjnej”<sup>4</sup>.

Różnice poglądów zaznaczały się również w ocenie roli spółdzielczości i handlu państwowego, tak detalicznego, jak i hurtowego. PPR stała na stanowisku, że walka o handel — to bitwa o możliwości inwestycyjne państwa i ukrócenie spekulacji oraz o poprawę sytuacji mas pracujących przez obniżenie kosztów handlowych. Negowała również pepesowską autonomię spółdzielczą i próbę przyznawania jej czołowej roli w życiu gospodarczym kraju. Dyskusyjny był również problem związków zawodowych i rad zakładowych. Część kierownictwa PPS nie potrafiła dostrzec ich nowych treści i zadań, lecz próbowała dalej traktować je jako instrument walki klasowej. W tej sytuacji zaistniało chwilowe załamanie się jednolitego frontu, odrodzenie tendencji separatycznych w pewnych kręgach PPS, a sekciarskich wśród części działaczy PPR.

\* \* \*

Na Pomorzu Zachodnim tak w PPR, jak w PPS kierunek działania obu wojewódzkim organizacjom nadawały tendencje jednolitifrontowe. Wykuwały się one i krzepły w ogromie zadań czekających rozwiązania, które



wykonać można było tylko zespolonymi siłami ruchu robotniczego. Zaludnienie, powołanie administracji, aktywizacja gospodarcza, przeciwdziałanie rewizjonistycznym wystąpieniom i walka z rodzimą reakcją to akcje zbliżające do siebie członków obu partii, a zarazem praktyczny sprawdzian wartości jednolitego frontu. Wybory na Pomorzu Zachodnim zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem bloku stronnictw demokratycznych. PSL uzyskało zaledwie 2% głosów i ani jednego mandatu poselskiego. Wśród 17 posłów z terenu Pomorza Zachodniego czterech było członkami PPR, a pięciu PPS<sup>5</sup>.

PPR i PPS były najliczniejszymi partiami na Pomorzu Zachodnim, stanowiły one istotną siłę polityczną tego regionu i od ich współdziałania zależało powodzenie wszelkich poczynań natury tak gospodarczej, jak politycznej. Ilustracją stanu liczebnego PPR i PPS na Pomorzu Zachodnim w 1947 roku oraz udziału tych partii w administracji terenowej i radach narodowych może być poniższe zestawienie<sup>6</sup>.

*STAN LICZEBNY PPR I PPS W ROKU 1947 NA POMORZU ZACHODNIM  
I OBSADA STANOWISK W ADMINISTRACJI*

W styczniu 1947 r.<sup>7</sup>

Członków partii PPR	— 36 839,	członków	PPS — 22 223
starostów	„ 10,	starostów	„ 9
wicestarostów	„ 5,	wicestarostów	„ 9

*OBSADA STANOWISK PRZEZ CZŁONKÓW PPR W LIPCU 1947 R.<sup>8</sup>*

wojewoda	1	burmistrzów	36
starostów	10	sołtysów	108

*OBSADA STANOWISK PRZEZ CZŁONKÓW PPS W PAŹDZIERNIKU 1947 R.*

przewodniczących WRN	1	przewodniczących GRN	34
przewodniczących PRN	8	zastępców przew. GRN	35
zastępców przew. PRN	8	starostów	9
przewodniczących MRN	25	burmistrzów	19
zastępców przew. MRN	13	wójtów	58

Istniejące w początkach 1947 roku w Polsce chwilowe rozluźnienie stosunków między PPS a PPR znalazło swój wyraz i na Pomorzu Zachodnim. Wśród kierownictwa WK PPS istniała grupa, której stosunek do PPR był pełen sprzeczności. Pod presją mas członkowskich musiała ona realizować praktykę jednolitofrontową. Procesowi temu jednak towarzyszyły wahania; potknięcia i sprzeczności. Znalazło to wyraz w pismach okólnych WK PPS adresowanych do powiatowych i miejskich komitetów PPS w sprawie praktyki jednolitofrontowej. W jednym z tych pism czytamy, co następuje: „Zgodnie z dyrektywami CKW naszej partii, zwracamy uwagę na konieczność kontynuowania współpracy międzypartyjnej z wszystkimi stronnictwami bloku demokratycznego. Szczególną

uwagę przykładamy do współpracy z naszą bratnią organizacją — Polską Partią Robotniczą”<sup>9</sup> (podkreślenie autora — Z. G.). Ten sam jednak WK PPS w związku ze zbliżającym się 1 maja 1946 roku poleca: „Zorganizować manifestację pochodową wraz z wszystkimi partiami, z tym jednak, że PPS biorąca udział w tychże uroczystościach winna iść oddzielnie pod swoimi sztandarami”<sup>10</sup> (podkreślenie autora — Z. G.).

Podobny charakter noszą polecenia dla członków Komisji Porozumiewawczej w przedmiocie obsady stanowisk w administracji i radach. Tego rodzaju praktyki nie przyczyniły się do wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania i zrozumienia między KW PPR i WK PPS — Szczecin, tym bardziej że i pewnej grupie działaczy z KW PPR nieobce były tendencje sekciarskie.

Na tle różnic programowych między PPR i PPS i w stworzonym w ich wyniku klimacie nastąpiła aktywizacja prawicowej grupy w WK PPS. Starła się ona przeciwdziałać jednolitofrontowym nastrojom. Bezpośrednio po podpisaniu umowy między KC PPR i CW PPS o jedności działania inspirowała cna wysłanie w początkach grudnia 1946 roku poufnego pisma do komitetów wszystkich szczebli, które studzi zapal jednolitofrontowy dołowych działaczy, akcentując samodzielność organizacyjną i odrębność programową PPS. W piśmie tym czytamy: „Towarzysze! struktura nasza nie została zmieniona, jesteśmy nadal PPS-em, partią samodzielną, posiadającą własną ideologię [podkreślenie autora — Z. G.] własną strukturę organizacyjną. W całej pracy organizacyjnej obowiązują komitety li tylko dyrektywy CKW i WK PPS”<sup>11</sup>.

Ożywieniu prawicowych grup w wojewódzkiej organizacji PPS sprzyjało pogorszenie składu socjalnego tej partii, jakie nastąpiło w wyniku akcji werbunkowej. Słuszne hasło umasowienia partii miało na celu powiększenie kadr walczących z podziemiem, ze szkodnikami gospodarczymi, oraz objęcie dyscypliną partyjną i wychowawczym wpływem kształtującego się aparatu administracyjnego, skupienie w szeregach stronnictw bloku wyborczego jak największej liczby członków i użycie ich w kampanii wyborczej. Pozytywne strony tej akcji znalazły swój wyraz w wynikach wyborów. Były jednak i zjawiska ujemne, a szczególnie pogorszenie składu socjalnego PPS, spowodowanego przypadkowością i brakiem selekcji w naborze.

Na Pomorzu Zachodnim werbunkowi towarzyszyło rozdmuchiwanie niezdrowych ambicji stania się najpotężniejszą partią: „Ambicją nas wszystkich musi być, by organizacja PPS była najpotężniejsza”<sup>12</sup>.

Wskazówki opracowane przez WK PPS w Szczecinie dla inspektorów akcji werbunkowej oprócz omówienia uchwał Rady Naczelnej PPS z dnia

25 sierpnia 1946 roku w sprawie naboru precyzowały i hasła, pod jakimi należy go prowadzić. „W wystąpieniach swych należy podkreślić wkład PPS w walce o niepodległość i socjalizm, dążenie PPS do jedności narodu, równorzędność w ramach jednolitego frontu i stosowanie przez PPS czystych metod walki politycznej”<sup>13</sup> (podkreślenie autora — Z. G.). Instrukcja ta stanowiła swego rodzaju oskarżenie PPR o rzekomy brak troski o front narodowy i stosowanie niedozwolonych metod w walce politycznej. Spowodowało to napływ do PPS elementów często o reakcyjnym wręcz nastawieniu: „Część nowo wstępujących członków pochodzi z likwidującego się PSL<sup>14</sup>. [...] Za wielu PPS-owców, za ich lojalność i postawę nie można ręczyć”<sup>15</sup> — czytamy w sprawozdaniach i raportach WK PPS z tego okresu.

Ujemnym skutkiem akcji werbunkowej była również dysproporcja między ograniczonymi możliwościami objęcia wpływem wychowawczym nowo wstępujących, a ich gwałtownie wzrastającą liczbą. Jako przykład posłużyć może napływ członków do PPS na Pomorzu Zachodnim w miesiącach listopadzie i grudniu 1946 roku. Stan członków wzrósł wówczas z 10 061 w dniu 31 października 1946 roku do 18 894 na 31 grudnia 1946 roku. Tak więc w ciągu dwu miesięcy 1946 roku przybyło 8 833 członków, co stanowi 88% stanu sprzed akcji werbunkowej<sup>16</sup>.

Załączona tabela ilustruje wzrost PPR i PPS na Pomorzu Zachodnim w okresie od rozpoczęcia do zamknięcia akcji werbunkowej PPS<sup>17</sup>.

Stan członków	PPR	% przyrostu	PPS	% przyrostu
w październiku 1946 r.	24 253	—	10 061	—
w lipcu 1947 r.	42 729	76,2	34 248	240,4

Tak gwałtowny wzrost nie mógł nie odbić się szkodliwie na działalności organizacji. Osłabił on dyscyplinę, obniżył poziom uświadomienia, pogorszył skład socjalny. W sumie stworzyło to sprzyjającą atmosferę dla ożywienia prawicowej grupy, która potrafiła to wykorzystać. Pierwsze miesiące 1947 roku upływają pod znakiem wyraźnej jej aktywizacji, co w konsekwencji pociąga za sobą i wzrost nastrojów sekciarskich w KW PPR. Zaistniała sytuacja, którą ówczesny sekretarz generalny CKW PPS Józef Cyrankiewicz tak scharakteryzował: „I tak każdy prawicowiec żywił sekciarza, a sekciarz mimo woli napędzał wodę na młyn prawicowca”<sup>18</sup>.

Rodziło to incydenty godne pożałowania, psujące atmosferę współpracy partyjnej. Uzasadnione zastrzeżenia do części pepesowców często

rozciągano na wszystkich członków tej partii. Doprowadziło to do usuwania pepesowców z Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa w oparciu o przeprowadzoną na przełomie lat 1946 i 1947 wśród pracowników tych organów weryfikację<sup>19</sup>. PPS natomiast, wyzyskując swe wpływy w handlu spółdzielczym, kolejnictwie, poczcie, szkolnictwie i niektórych związkach zawodowych, zaczęła wypierać peperowców z tych resortów. Do spieć dochodziło również na tle wyborów do zarządów okręgu związków zawodowych. WK PPS często wysuwał swych własnych kandydatów, nie objętych wspólną listą, uzgodnioną uprzednio na komisji międzypartyjnej<sup>20</sup>. Nawet zebrania międzypartyjne aktywu stawały się widownią gorszących zajść<sup>21</sup>.

KW PPR — Szczecin i lewicowa grupa z WK PPS dla zapobieżenia narastaniu dalszych rozbieżności doprowadziły do wspólnego posiedzenia egzekutyw komitetów wojewódzkich w dniu 1 marca 1947 roku. Egzekutywy podjęły środki zmierzające do naprawy sytuacji i postanowiły:

- a) systematycznie odbywać wspólne zebrania na wszystkich szczeblach organizacyjnych,
- b) zwołać na dzień 9 marca 1947 roku konferencję członków komisji mediacyjnych z terenu całego województwa,
- c) zorganizować zjazd działaczy administracyjnych i gospodarczych obu partii,
- d) organizować wspólne akcje odczytowe, szkoleniowe, umożliwić kontakty elewów szkół partyjnych i wykładowców szkolenia<sup>22</sup>.

Jednocześnie w WK PPS — Szczecin wyraźnie zaczynała krystalizować się grupa lewicowa, która coraz wyraźniej nadawała ton pracy PPS na Pomorzu Zachodnim.

\* \* \*

Pewne zachwianie jednolitego frontu, które nastąpiło w początkach 1947 roku, spotkało się z energiczną kontrakcją PPR i PPS. Zmierzała ona do uzgodnienia stanowisk obu partii w dotychczas opornych kwestiach i usunięcia ze swych szeregów jednostek przynoszących szkodę ruchowi robotniczemu. „Legitymacja partyjna — stwierdzał wówczas Władysław Gomułka — nie powinna chronić nierobów, pustych karierowiczów, łapowników, szkodników i w ogóle różne zera moralne. Wychoząc właśnie z tych założeń, obydwie partie winny z jednakową siłą walczyć o czystość swych szeregów.”<sup>23</sup> W centrum zainteresowania kierownictw obu partii znalazły się również problemy ideologiczne: „Sprawa dalszego ideologicznego zbliżenia i ideologicznej zgodności linii poli-

tycznej PPR i PPS staje się naczelnym warunkiem dla zacieśnienia współpracy obydwu partii”<sup>24</sup>.

PPR podjęła szeroką działalność ideowo-wychowawczą wśród swych członków, a jednocześnie zaleciła uporządkować ewidencję partyjną, dokonać wymiany legitymacji partyjnych, uaktualnić stan członków, przeprowadzić weryfikację.

Kierownictwo PPS miało przed sobą trudniejsze zadanie, musiało pokonać elementy prawicowe i zapobiegać ich działalności. CKW PPS podjął w maju 1947 roku uchwałę w sprawie praktyki jednolitego frontu klasy robotniczej w Polsce, w której czytamy: „Centralny Komitet Wykonawczy PPS przypomina, że wszystkie zasady, litera i duch umowy o jedności działania PPS i PPR, zawartej w listopadzie 1946 roku, obowiązują i muszą obydwie strony w całej rozciągłości i na każdym szczeblu organizacyjnym [...] CKW domaga się w dalszym ciągu od wszystkich członków sumiennego i świadomego przestrzegania w praktyce zasad jednolitego frontu robotniczego oraz dochowywania reguł lojalnej współpracy PPS i PPR”<sup>25</sup>.

Następnym etapem na drodze przewyciężenia prawicowej grupy w centralnych władzach PPS była odbyta 30 czerwca Rada Naczelna. Działacze lewicowi, mający za sobą poparcie szerokich mas członkowskich, odnieśli na niej zwycięstwo. Oprócz ostatecznego celu łączącego obydwie partie wytyczono zadania bieżące, w których realizacji miały one współuczestniczyć. Uznano za nie:

- a) walkę o realizację planu odbudowy państwa,
- b) walkę o sprawiedliwy podział dóbr i likwidację spekulacji,
- c) wysiłek w dzieło organizacji produkcji, wzmoczenie kontroli społecznej, rozwój oświaty i kultury,
- d) rozwijanie uczuć przyjaźni do ZSRR, zaangażowanie w walkę o pokój i obronę granic Polski<sup>26</sup>.

Rada Naczelna PPS podjęła uchwałę, która określała stosunek do PPR i stawała na płaszczyźnie zdecydowanie jednolitifrontowej: „Droga PPS wiedzie tylko na lewo, wróg jest tylko na prawo”<sup>27</sup>. Dla stworzenia możliwości realizacji wytyczonej przez Radę linii politycznej, Sekretariat Generalny CKW PPS polecił:

- a) zamknąć kampanię werbunkową,
- b) przyjmować do partii z zachowaniem znacznych ostrożności,
- c) powołać specjalnego pełnomocnika i pełnomocników wojewódzkich do ustalenia i uporządkowania sieci rzeczników i komisji kontroli partyjnej,
- d) przeprowadzić weryfikację i usunąć z partii tych, którzy należą do partii konspirowali; tych, którzy wcześniej zerwali z konspiracją, ale

fakt uprzedniej przynależności do niej ukrywali do czasu amnestii; usuwając z partii elementy kryminalne oraz przedstawiciele prywatnej inicjatywy przekraczających ramy nakreślone przez państwo oraz przestępców podatkowych i spekulantów<sup>28</sup>.

W rezultacie zabiegów podjętych przez KC PPR i Radę Naczelną PPS stosunki międzypartyjne uległy w połowie 1947 roku zdecydowanemu polepszeniu.

\* \* \*

Wpływ dokonanych w Polsce przemian w stosunkach między PPR i PPS oddziałał również na sytuację w województwie szczecińskim.

Współpraca PPR i PPS na Pomorzu Zachodnim wyraźnie zaznaczyła się na froncie walki ze spekulacją, szkodnictwem gospodarczym oraz nadużyciami. Masy członkowskie zdawały sobie sprawę, że walkę tę można wygrać tylko w jednolitym froncie. Dawały temu wyraz, deklarując poparcie dla peperowskiego programu upaństwowienia handlu i żądając usunięcia z szeregów partyjnych tych, którzy szkodzili wspólnej linii partii robotniczych.

Taka postawa wywierała presję na WK PPS i szła po linii wysiłków KW PPR, zmierzających do zacieśnienia współpracy. W tej sytuacji WK PPS, w którym lewicowi działacze zaczęli odgrywać coraz większą rolę, nie mógł uchylić się od wspólnej z PPR walki o handel mimo nacisków wywieranych przez pozostających w szeregach tej partii kupców i przedstawicieli wolnych zawodów. W dniu 29 lipca 1947 roku doszło w Szczecinie do wspólnego zebrania sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich PPR i PPS, na którym przyjęto wspólny plan walki z nadużyciami i spekulacją<sup>29</sup>. Odbyte 22 sierpnia 1947 roku zebranie egzekutyw KW i WK podjęło uchwałę polecającą odbyć we wszystkich ośrodkach zebrania aktywu partyjnego, a 12 września 1947 roku zorganizować zjazd aktywu wojewódzkiego<sup>30</sup>.

Realizując tę uchwałę, odbyto na terenie województwa szczecińskiego zebrania, w których tylko w ciągu pierwszych trzech tygodni, tj. od 22 sierpnia do 12 września 1947 roku, uczestniczyło 15 509 członków PPR i PPS<sup>31</sup>. Przebieg tych zebrań świadczył, że masy członkowskie zdawały sobie sprawę ze znaczenia jednolitego frontu i konieczności oczyszczenia szeregów partyjnych z elementów przynoszących szkodę ruchowi robotniczemu.

Zebrania te przybierały często postać demonstracji na rzecz jedności klasy robotniczej. Taki charakter posiadał odbyty 24 sierpnia 1947 roku powiatowy zjazd aktywu PPR i PPS w Koszalinie. Przed gmachami ko-

mitetów powiatowych uformowały się pochody członków partii i organizacji młodzieżowych — ZWM i OM TUR. Na ulicy Zwycięstwa połączyły się oba pochody i przy dźwiękach orkiestr pociągnęły na wiec do gmachu teatralnego.

Na wiecu z ramienia KW PPR przemawiał wojewoda Leonard Borkowicz. „Obie partie — mówił wojewoda — stoją na straży gospodarki kraju, obie walczą ze spekulacją, a że zadania są trudne i poważne, stąd zjednoczenie partii staje się koniecznością. Jednocząc swe siły do walki, obie partie przeprowadzają przegląd swych szeregów, usuwają tych, którzy przynoszą szkodę, a wcisnęli się w czasie, kiedy byliśmy zaabsorbowani walką wyborczą”<sup>32</sup>.

Jako przedstawiciel WK PPS przemawiał przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie dr Konrad Patek, który m. in. powiedział: „Dziwnym wydaje się konieczność mówienia o współpracy i łączeniu, gdy cel jest wspólny i tak wyraźny. Analizując okres współpracy obu partii od 1944 roku i wspólnej walki o zwycięstwo w referendum i wyborach, stwierdzamy, że jest to jedyna droga. Partie robotnicze nie dadzą się skłócić, nie dadzą jak po tamtej wojnie wydrzeć sobie władzy. Polska jest i pozostanie ludową. Jeżeli komuś idea marksizmu, idea połączenia ruchu robotniczego nie opowiada, niech odejdzie, bo i tak odrzucimy go w dalszej drodze”<sup>33</sup>.

W zakończeniu zebrania podjęto rezolucję o wybitnie jednolitofrontowym charakterze<sup>34</sup>.

Dnia 12 września 1947 roku odbył się zjazd aktywów wojewódzkiego i wspólne posiedzenie komitetów wojewódzkich PPR i PPS. Referat polityczny *O sytuacji wewnętrznej i konieczności jednolitego frontu* wygłosił członek PPR, Leonard Borkowicz, ekonomiczny na temat *Sytuacja ekonomiczna województwa szczecińskiego* — członek PPS Szyk. W dyskusji ustalono, że polityka jednolitego frontu cieszy się pełnym poparciem członków obu organizacji wojewódzkich<sup>35</sup>. Zebranie to podsumowało pierwszą fazę akcji jednolitofrontowej, zainaugurowaną wspomnianym uprzednio posiedzeniem egzekutyw KW z sierpnia 1947 roku, oraz doprowadziło do podjęcia rezolucji precyzującej zadania na najbliższą przyszłość<sup>36</sup>. W sprawach międzypartyjnych postanowiono: organizować co miesiąc wspólne zebrania, powołać na wszystkich szczeblach szóstki współdziałania, stosować wymianę wykładowców i czuwać nad zgodną współpracą organizacji młodzieżowych. W zakresie spraw gospodarczych postanowiono organizować wspólnie ruch współzawodnictwa, otoczyć opieką państwowe majątki ziemskie, propagować ruch samopomocy wśród chłopów i powołać społeczne komisje do walki ze spekulacją.

Nawiązana współpraca była kontynuowana. Dnia 4 października odbyło się ponowne zebranie komitetów wojewódzkich, a 21 października egze-

kutyw KW i WK, na których dokonano kontroli realizacji podjętych w dniu 12 września 1947 roku zobowiązań<sup>37</sup>. W listopadzie miały miejsce wspólne zebrania we wszystkich komórkach organizacyjnych<sup>38</sup>.

Na grudzień ustalono terminy zebrań międzypartyjnych w organizacjach dołowych tak, aby umożliwić wzięcie w nich udziału przedstawicielom instancji wojewódzkich: w Bytowie w dniu 5 i 12 grudnia, w Kołobrzegu — 9 grudnia, w Sławnie — 2 grudnia, Wałczu — 4 grudnia, Gryficach — 19 grudnia, Stargardzie — 17 grudnia i w Szczecinie od 3 do 10 grudnia<sup>39</sup>.

\* \* \*

W takiej atmosferze upływały ostatnie miesiące 1947 roku i odbywały się wybory delegatów na XXVII Kongres PPS. Odegrał on poważną rolę w zbliżeniu obu nurtów polskiego ruchu robotniczego. Sekretarz KC PPR — Władysław Gomułka przemawiając na tym kongresie, powiedział: „W umowie o współpracy, zawartej w listopadzie ubiegłego roku, wysunęliśmy perspektywę jednej partii klasy robotniczej, która winna powstać jako końcowy rezultat rozwoju jednolitego frontu i jedności działania naszej i waszej partii. Poznanie własnych błędów i przewyciężenie dzielącej nas tradycji prowadzi do ideologicznego zbliżenia obu partii”<sup>40</sup>.

PPR wysuwała postulat organicznego zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce na zasadach rewolucyjnego marksizmu. Akcept tego programu ze strony PPS zgłosił Józef Cyrankiewicz na posiedzeniu stołecznej rady PPS, odbytym w dniu 17 marca 1948 roku<sup>41-42</sup>.

W marcu 1948 roku i w kwietniu odbyły się trzy kolejne posiedzenia KC PPR i CKW PPS i w ich rezultacie w dniu 3 kwietnia 1948 roku uchwalono rezolucję, w której m. in. czytamy: „Ruch robotniczy wkracza obecnie w nowy etap swej działalności, etap przygotowania jedności organicznej, wiodący poprzez coraz bardziej zacieśniającą się współpracę, do pełnego zjednoczenia w szeregach wspólnej partii klasy robotniczej. Ten naturalny proces jednoczenia się klasy robotniczej w jedną partię jest jednocześnie zwycięską bitwą w międzynarodowej walce o jedność ruchu robotniczego na fundamencie ideologii marksistowskiej”<sup>43</sup>.

Rada Naczelna PPS podjęła 28 kwietnia 1948 roku uchwałę w sprawie usunięcia ze swych szeregów tych, którzy utrudniają zjednoczenie. Ruch robotniczy w Polsce wchodził w stadium organizacyjnego jednoczenia się.

Na Pomorzu Zachodnim jeszcze przed podjęciem przez kierownictwa obu partii rezolucji o mającym nastąpić zjednoczeniu zaszły poważne zmiany w wojewódzkiej organizacji PPS, umożliwiające nawiązanie ściślejszych kontaktów z PPR.



Na odbytym w styczniu 1948 roku zebraniu szóstki międzypartyjnej Leonard Borkowicz w imieniu KW PPR zgłosił wotum nieufności do WK PPS z uwagi na tolerowanie mimo uchwały Rady Naczelnej PPS, z czerwca 1947 roku, w szeregach partii antyjednolitofrontowców<sup>44</sup>. Lewica WK PPS zgrupowana wokół II sekretarza WK Stanisława Brożka na plenum odbytym w dniach 23 i 24 stycznia 1948 roku zmusiła do rezygnacji dotychczasowego I sekretarza WK PPS Eugeniusza Przetaczniaka. W obradach tych z ramienia CKW PPS uczestniczył Adam Rapacki<sup>45</sup>. W marcu i kwietniu przeprowadzono reorganizację powiatowych komitetów i zmieniono ich skład osobowy. Usunięto tych spośród sekretarzy, którzy nie potrafili albo nie chcieli ułożyć poprawnych stosunków z PPR. Plenum WK PPS z 16 kwietnia 1948 roku zamyka proces walki lewicy Pomorza Zachodniego z elementami pravicowymi. Na plenum tym ostatecznie odsunięto i pozbawiono wpływów byłe kierownictwo WK i wybrano nowe władze, na czele których jako I sekretarz stanął Jan Lech<sup>46</sup>.

Zapoczątkowało ono, trwający do Kongresu Zjednoczeniowego, okres zgodnej współpracy i umożliwiło podejmowanie kroków mających na celu organiczne zjednoczenie. W dniu 6 maja 1948 roku odbyło się zebranie KW i WK, na którym omówiono projekt połączenia sieci szkoleniowej i akcję zbiorczą na Centralny Dom Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej (obiegowa nazwa mającej powstać partii)<sup>47</sup>.

Akcja zjednoczeniowa spotkała się z pełnym zrozumieniem i aprobatą aktywu terenowego, co znalazło wyraz w podejmowanych rezolucjach. Na wspólnym zjeździe aktywu obu partii w Kołobrzegu w dniu 18 kwietnia 1948 roku podjęto uchwałę, na mocy której postanowiono nieustannie zacieśniać współpracę:

„Po przeprowadzeniu głębokiej analizy stanowisk obu bratnich partii do zagadnienia realizacji łączącej nas idei socjalizmu, po podsumowaniu wysiłków dotychczasowych dążeń i wykonanych prac w ramach umowy o jedności działania, stwierdzamy, że dobrobyt Polski i klasy robotniczej leży tylko w całkowitym i organicznym zespoleniu PPR i PPS. Zanim wola wszystkich członków obu partii zniesie bariery organizacyjne, my stojący na najniższych szczeblach postanawiamy i ślubujemy:

- 1) dążyć do zacierania różnic,
- 2) wspólnie szkolić się,
- 3) prowadzić wspólne zebrania.

Niech żyje jednolity front wiodący do zjednoczenia PPR i PPS!<sup>48</sup>

Aktywiści PPR i PPS z powiatu Słupsk w liście adresowanym do KC PPR i CKW PPS pisali:

„Zebrani w dniu 11 lipca 1948 roku aktywiści PPR i PPS stwierdzają jednogłośnie, że całkowicie solidaryzują się z linią KC PPR i CKW PPS wiodącą do zjednoczenia dwu nurtów ruchu robotniczego na bazie nauko-

wego socjalizmu. Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej wskaże słuszną drogę realizowania sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowić będzie jeden z oddziałów międzynarodowego ruchu robotniczego”<sup>49</sup>.

W maju opracowano na zebraniach międzypartyjnych szczebla powiatowego plan połączenia sieci szkolenia partyjnego, a miesiąc czerwiec upłynął pod znakiem współpracy na rzecz akcji zbiórkowej na wspólny dom. Na zebraniach komisji współdziałania typowano budynki na siedziby przyszłych komitetów, dyskutowano składy mających powstać egzekutyw i powołano komisje inwentaryzacyjne. W niektórych powiatach dały znać o sobie błędne koncepcje odnośnie do składu socjalnego mającej powstać partii. Próbowano traktować ją jako partię czysto robotniczą i w związku z tym sugerowano, że chłopci powinni być przeniesieni do SL, a inteligencja do SD<sup>50</sup>. Poglądy te nie dominowały jednak i do października 1948 roku nie obserwuje się tendencji do „czystki” w dotychczasowym składzie szeregów partyjnych.

Na sytuacji w polskim ruchu robotniczym ujemnie zaciążyły uchwały Plenum KC PPR z 31 sierpnia—2 września 1948 roku i Rady Naczelnej PPS z 22 września tego roku, o „prawicowo nacjonalistycznym odchyleniu”. Podstawą ich była sformułowana przez J. Stalina teza o narastaniu walki klasowej w miarę postępu budowy socjalizmu. Wytworzyło to klimat nieufności, podejrzliwości, co spowodowało odsunięcie od czynnej działalności Władysława Gomułki i wielu działaczy PPR i PPS. Zarządzona w październiku akcja oczyszczania szeregów partyjnych, mająca w założeniu swym usunąć jednostki szkodliwe albo bierne doprowadziła do wyrzucenia z partii wielu uczciwych działaczy.

Na Pomorzu Zachodnim w miesiącach października i listopadzie ubyło z PPR 6998 członków, z tego 3465 tzw. „martwych dusz” i 3533 wykluczonych. Spośród wykluczonych w samym tylko październiku 1948 roku 2896 osób było<sup>51</sup>: robotników — 427, robotników rolnych — 168, chłopów — 1408, pracowników umysłowych — 530, rzemieślników — 171, kupców — 141 i gospodyń domowych — 51.

Z wojewódzkiej organizacji PPS w miesiącach od października do 12 grudnia 1948 roku usunięto 4674 osoby, z tego: robotników — 674, bogatych chłopów — 476, średniorolnych — 614, małorolnych — 46, rzemieślników — 263, pracowników umysłowych — 1959, wolne zawody — 65, kupców 263<sup>52</sup>.

Kwalifikacja zarzutów stawianych usuwanym budzi w wielu wypadkach poważne wątpliwości. Często przy nazwisku wydalonego podawano jako motyw: „prawicowość”, „wrogi stosunek do ZSRR”, „obcość klasowa”. Brak bliższego precyzowania i jednoznacznego tłumaczenia tych terminów każe przypuszczać, że w dużej ilości przypadków nie analizowano spraw i z góry zakładano usunięcie poza nawias partii pewnych grup społecz-

nych, pozostających dotąd w jej szeregach. Szczególnie wyraźnie można to zaobserwować na przykładzie PPS. Sekretarz WK Jan Lech, omawiając „czystkę”, mówił: „Ostrze jej skierowane było przeciw inteligencji, której postawa pełna była oportunistów i metoda ta w skutkach miała doprowadzić do oczyszczenia partii z przypadkowych szkodliwych elementów spośród inteligencji. Potrzebna im była metoda mocnego bicia”<sup>53</sup>.

Na podstawie wydanych w październiku 1948 roku okólnika KC PPR w sprawie wyboru delegatów na zjazd partyjny i okólnika nr 30 CKW PPS dotyczącego wyborów na XXVIII Kongres PPS, odbyły się w miesiącu listopadzie 1948 roku konferencje wyborcze delegatów z terenu Pomorza Zachodniego. Jako terminy odbycia konferencji przez KP PPR i PK PPS wyznaczono 14, 21 i 28 listopada. W tych też dniach konferencje zostały przeprowadzone. Zgodnie z ustaleniem, że jeden delegat reprezentuje 1000 członków, z terenu Pomorza Zachodniego wybrano 76 delegatów, z PPR — 51 i PPS — 25, reprezentujących 49 126 członków PPR i 24 247 członków PPS<sup>54</sup>.

Zbliżający się Kongres Zjednoczeniowy klasa robotnicza Pomorza Zachodniego uczciła licznymi zobowiązaniami, a 12 grudnia 1948 roku we wszystkich miastach powiatowych odbyły się uroczyste wiece, połączone z odprowadzeniem na dworzec delegatów udających się do Szczecina. Działalność PPR na Pomorzu Zachodnim zamyka się formalnie datą 6 grudnia 1948 roku, w którym to dniu odbyło się pod przewodnictwem sekretarza KW PPR — Szczecin, Wiktora Kłosiewicza, ostatnie posiedzenie egzekutywy KW PPR. PPS kończy swą działalność 13 grudnia 1948 roku posiedzeniem plenum WK PPS. Prowadził je przewodniczący WK PPS Antoni Szymański (ojciec poety Edwarda Szymańskiego). Powiedział on wówczas w zagajeniu: „Jest to ostatnie historyczne posiedzenie, które utkwi w pamięci każdego z nas”<sup>55</sup>. Tego samego dnia na placu Orła Białego w Szczecinie odbyło się pożegnanie delegatów wyjeżdżających do Warszawy.

W dniu 14 grudnia 1948 roku w Warszawie w sali „Romy” obradował II Zjazd PPR, a w sali Teatru Polskiego XXVIII Kongres PPS. Oba zjazdy przyjęły identyczną w treści rezolucję połączeniową. W rezolucji PPR m. in. czytamy: „II Zjazd Polskiej Partii Robotniczej uroczyście postanawia dokonać zjednoczenia z Polską Partią Socjalistyczną i utworzyć Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą”<sup>56</sup>.

W dniach od 15 do 21 grudnia 1948 roku w auli Politechniki Warszawskiej obradował Kongres Zjednoczeniowy. Uchwalono na nim „Deklarację programową PZPR”, „Statut PZPR” i „Wytyczne sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski”.

Kongres odegrał olbrzymią rolę w życiu polskiego ruchu robotniczego i narodu. Wzmocnił autorytet partii i zjednoczył wysiłki w walce o dalszy rozwój gospodarczy kraju, socjalizację życia gospodarczego i społeczno-politycznego. Definitywnie zamknął pół wieku trwający rozłam w polskim ruchu robotniczym.

23 grudnia 1948 roku odbyło się w Szczecinie pierwsze zebranie egzekutywy KW PZPR — Szczecin, którą tworzyło dziewięciu towarzyszy z byłej PPR i czterech z byłej PPS. Dokonano na tym zebraniu zatwierdzenia składów komitetów powiatowych PZPR oraz ustalono, że 29 grudnia nastąpi powołanie komitetów miejskich, gminnych i dzielnicowych PZPR, a 5 stycznia scalenie kół<sup>57</sup>. Drugie posiedzenie egzekutywy miało miejsce w dniu 29 grudnia 1948 roku. Funkcję pierwszego sekretarza objął Wiktor Kłosiewicz, a drugiego — Jan Lech. W dniach 27 lutego oraz 6 i 13 marca 1949 roku odbyły się powiatowe konferencje wyborcze PZPR<sup>58</sup>. Odbyta w dniach 18 i 19 czerwca 1949 roku pierwsza wojewódzka konferencja PZPR wybrała nową egzekutywę KW, która funkcję I sekretarza KW PZPR powierzyła Antoniemu Kuligowskiemu<sup>59</sup>.

Data tej konferencji zamyka proces organicznego jednoczenia się ruchu robotniczego i kształtowania władz wojewódzkiej organizacji PZPR na Pomorzu Zachodnim.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Wł. Gomułka, *Współpraca PPR i PPS to najbardziej istotny element zwycięstw*, w: *Artykuły i przemówienia (1946—48)*. Warszawa 1964, s. 505.

<sup>2</sup> Po Radzie Naczelnej PPS z 30 VI 47 r. — tezy CKW PPS. Warszawa 1947, s. 6.

<sup>3</sup> Tamże, s. 9.

<sup>4</sup> J. Cyrankiewicz, *Idziemy do Zjednoczonej Partii pod sztandarem rewolucyjnego socjalizmu*. Warszawa 1948, s. 12—13.

<sup>5</sup> Sprawozdanie wojewody szczecińskiego ze stycznia 1947 r. Urząd Spraw Wewnętrznych — PWRN Szczecin — WAP — Szcz. 1/47.

<sup>6</sup> a) Dane dotyczące PPR zaczerpnięto z artykułu Zdzisława Borzyckiego, *Polska Partia Robotnicza na Pomorzu Zachodnim w liczbach (1945—1948)*, zamieszczonego w miesięczniku „Szczecin” 1962, nr 3/4, s. 29.

b) Dane dotyczące PPS pochodzą ze sprawozdania WK PPS — Szczecin za styczeń 1947 r. AZHP 245/VI-129. Różnią się one od przytoczonych w pracy Norberta Kołomejczyka — *Partie polityczne na Pomorzu Zachodnim* — „Z pola walki” 1964, 2, s. 175, gdzie autor na podstawie sprawozdań wojewody szczecińskiego ustala liczebność szczecińskiej organizacji PPS na 1 XII 1946 r. — na 25 000. W tej samej jednak pracy na s. 167 na podstawie sprawozdań WK PPS — Szczecin z dnia 2 I 1947 r. autor podaje liczbę 21 923. W związku z tym można przyjąć, że liczba 22 223, pochodząca z tego samego źródła, tzn. Sprawozdania WK PPS — Szczecin za styczeń 1947 r., oddaje stan faktyczny.

<sup>7</sup> Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za styczeń 1947 r. Arch. Akt Nowych. Min. Ziemi Odzysk. 207.

- <sup>8</sup> Tabela sporządzona na podstawie — Materiałów II Konferencji PPR w Szczecinie WK PPS — Szczecin o udziale we władzach administracyjnych w 1947 r. A.ZHP — 235/VII-130.
- <sup>9</sup> Okólnik nr 5 z 17 września 1945 r. WKR PPS w Koszalinie. Arch. KW Koszalin 19/VII teczka nr 12.
- <sup>10</sup> Okólnik nr 19 z 18 kwietnia 1946 r. WK PPS Szczecin. Arch. KW Koszalin 19/VII teczka nr 12.
- <sup>11</sup> Pismo poufne WK PPS do wszystkich Komitetów (data napisana ręcznie — 11 grudnia 1946 r.). Arch. KW Koszalin 19/VII, nr 12.
- <sup>12</sup> Okólnik WK PPS — Szczecin nr 33/XI z 21 sierpnia 1946 r. Arch. KW Koszalin 19/VII teczka 12.
- <sup>13</sup> Wskazówki dla inspektorów WK w sprawie akcji werbunkowej (Opracowane przez WK — Szczecin). Arch. KW — Koszalin 19/VII, teczka 12.
- <sup>14</sup> Sprawozdanie WK PPS — Szczecin — dla PPS za okres październik — grudzień 1946 r. A.ZHP 235/VIII, teczka nr 74.
- <sup>15</sup> Raport dla CKW PPS z podróży do Szczecina. Sprawozdanie za okres od 9 I — 16 I 1947 r. A.ZHP/VIII-53.
- <sup>16</sup> Sprawozdanie WK PPS — Szczecin dla CKW PPS z 2 stycznia 1947 r., Arch. ZHP/VI, teczka 129.
- <sup>17</sup> Dane dotyczące stanu PPS na Pomorzu Zachodnim pochodzą ze sprawozdania WK PPS — Szczecin za okres od stycznia do sierpnia 1947 r. A.ZHP/VI-129. Dane dotyczące PPR obliczono na podstawie tablic zawartych w pracy Zdzisława Borzyckiego, jw., tabela 2 pozycja 10, s. 25 i tabela 4 pozycja 7, s. 29.
- <sup>18</sup> J. Cyrankiewicz, *W pochodzie ku socjalizmowi*. „Nowe Drogi” 1943, nr 8, s. 13.
- <sup>19</sup> Pismo tajne WK PPS — Szczecin — do I sekretarzy PK i MK PPS z dnia 16 grudnia 1946 r. Arch. Koszalin 19/VII teczka 12 i sprawozdanie WK PPS dla CKW z marca 1947 r. 235/VI, teczka nr 11.
- <sup>20</sup> Sprawozdanie WK PPS z kwietnia 1947 r. dla CKW PPS A.ZHP 235/VI, teczka 11.
- <sup>21</sup> W dniu 17 lutego 1947 r. w sali przy ulicy Mariana Buczka w Szczecinie na wspólnym zebraniu PPR i PPS wynikła bójka na tle abonamentu organu KW PPR — Szczecin „Głos Szczeciński”. A.ZHP — 238/VIII, teczka nr 74.
- <sup>22</sup> Komunikat WK — dla CKW PPS z marca 1947 r. A.ZHP 235/VII, teczka nr 188.
- <sup>23</sup> Wł. Gomułka, *Dalszy marsz naprzód*. W zbiorze: *W walce o demokrację ludową*. Warszawa 1947, s. 268.
- <sup>24</sup> Tamże.
- <sup>25</sup> Uchwała CKW PPS z maja 1947 r. Druk ulotny w posiadaniu autora.
- <sup>26</sup> Po Radzie Naczelnej PPS z 30 czerwca 1947 r. Tezy CKW PPS, jw., s. 2—7.
- <sup>27</sup> Uchwała Rady Naczelnej PPS z dnia 30 VI 1947 r. Druk ulotny w posiadaniu autora.
- <sup>28</sup> Po Radzie Naczelnej, jw., s. 7—8.
- <sup>29</sup> Sprawozdanie Oddziału Polityczno-Propagandowego za lipiec 1947 r. Arch. ZHP 235/VIII, teczka nr 52.
- <sup>30</sup> Sprawozdanie za sierpień 1947 r. WK PPS. Arch. ZHP — 235/VII — 129.
- <sup>31</sup> Rezolucja wspólnego posiedzenia KW PPR i WK PPS w Szczecinie z dnia 12 września 1947 r. A. KW — Koszalin 7/VI, teczka nr 6.
- <sup>32</sup> Sprawozdanie z odprawy aktywu PPR i PPS odbytej 28 sierpnia 1947 r. w Koszalinie. A.KW — Koszalin 7/VI, teczka nr 6.

- <sup>33</sup> Tamże.
- <sup>34</sup> Rezolucja z odprawy aktywu PPR i PPS z dnia 28 sierpnia 1947 r. w Koszalinie. A. KW — Koszalin 7/VI,teczka nr 6.
- <sup>35</sup> Protokół z posiedzenia Komitetów Wojewódzkich PPS i PPR w Szczecinie dnia 12 września 1947 roku. A. ZHP 235/VIII,teczka nr 74.
- <sup>36</sup> Jak przypis 31.
- <sup>37</sup> Protokół zebrania KW PPR i WK PPS w dniu 4 października i 27 października 1947 roku w Szczecinie. A.ZHP 235/VIII,teczka nr 129.
- <sup>38</sup> Sprawozdanie WK PPS — Szczecin za listopad 1947 rok. A. ZHP 235/VII,teczka nr 129.
- <sup>39</sup> Sprawozdanie z grudnia 1947 roku WK Szczecin. A.ZHP 235/VII,teczka nr 130.
- <sup>40</sup> Wł. G o m u ł k a, *Przemówienie na XXVII Kongresie PPS z 14 grudnia 1947 r. „Z pola walki”* 1961, nr 4, 219.
- <sup>41-42</sup> Przemówienie J. Cyrankiewicza na posiedzeniu Stołecznej Rady PPS w dniu 17 marca 1947 roku. „Nasze Drogi” 1948, nr 9, s. 13.
- <sup>43</sup> Z rezolucji uchwalonej przez KC PPR i CKW PPS w dniu 3 kwietnia 1948 r. „Nowe Drogi” 1948, nr 8, s. 12.
- <sup>44</sup> Sprawozdanie ogólne za styczeń 1948 rok. WK — Szczecin, A. ZHP 235/VII,teczka nr 3.
- <sup>45</sup> Protokół z Plenum WK PPS z dnia 23—24 stycznia 1948 roku A. KW — Szczecin. Protokoły plenum WK, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>46</sup> Protokół z Plenum WK PPS z dnia 16 kwietnia 1948 roku. A.WK Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>47</sup> Protokół z odprawy WK i KW w dniu 6 maja 1948 roku. A.KW — Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>48</sup> Rezolucja Zjazdu aktywu PPR i PPS w Kołobrzegu z 18 kwietnia 1948 roku. A. KW — Koszalin 6/VI,teczka nr 61.
- <sup>49</sup> List do KC PPR i CKS PPS uczestników narady w Słupsku z dnia 11 lipca 1948 roku. A.KW — Koszalin 10/VI,teczka nr 3.
- <sup>50</sup> Protokół z posiedzenia międzypartyjnego w Kołobrzegu z dnia 16 kwietnia 1948 roku. A. KW — Koszalin 6/VI,teczka 61 i Protokół Szóstki Współdziałania z Bytowa — 13 lipiec 1948 r. A. KW — Koszalin — 3/VI,teczka nr 22.
- <sup>51</sup> Dane obliczono i zaczerpnięto z pracy Z. B o r z y c k i e g o, jw., s. 32.
- <sup>52</sup> Protokół z Plenum WK PPS z 13 grudnia 1948 roku. A.KW — Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>53</sup> Protokół z Plenum WK PPS z 28 października 1948 roku. A.KW — Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>54</sup> Jak przypis 52.
- <sup>55</sup> Jak przypis 52.
- <sup>56</sup> *Ku zjednoczeniu PPR i PPS — wybór dokumentów. „Z pola walki”* 1961, nr 4, s. 253.
- <sup>57</sup> Protokół nr I i II egzekutywy KW PZPR — Szczecin z 23 i 29 grudnia 1948 r. A. KW — Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>58</sup> Protokół egzekutywy KW PZPR — Szczecin z 19 marca 1949 roku. A. KW — Szczecin, materiał nie zinwentaryzowany.
- <sup>59</sup> I Konferencja Wojewódzka PZPR — Szczecin. A. KW — Szczecin, protokół operacyjny nie zinwentaryzowany.

## II. M A T E R I A Ł Y

JAN SIEDLAK

### UWAGI O RZEŻBIE OKOLIC KOSZALINA

**P**OŁNOCNE obszary środkowej części Pomorza Zachodniego nie były dotychczas objęte szczegółowymi badaniami geomorfologicznymi. Uczni niemieccy zwracali raczej uwagę, poza nielicznymi wyjątkami [3, 6], na badania geologiczne. Celem wierceń geologicznych były poszukiwania węgla brunatnego i innych złóż mineralnych. Po przyłączeniu Ziemi Zachodnich do macierzy wobec konieczności przedstawienia rzeźby Polski współczesnej wydano szereg prac geograficznych, które jednak o morfologii tej części Pomorza Zachodniego traktują w sposób ogólny. Celem artykułu jest próba charakterystyki rzeźby i wyjaśnienie genezy Wzgórz Koszalińskich, nazywanych przez ludność miejscową „Górą Chełmską”.

Używanie nazwy „Góra Chełmska” nie jest poprawne z naukowego punktu widzenia. W geologii górami nazywa się te wypiętrzenia, które powstały w wyniku ruchów górotwórczych lub innych czynników wewnętrznych, deformujących powierzchnię Ziemi. Natomiast wzniesienia obok Koszalina powstały przede wszystkim w wyniku działania lądolodu i jako wały moreny czołowej są wzgórzami, a nie górami. Z tego względu autor przyjął nazwę Wzgórz Koszalińskie i tego określenia będzie używał w dalszych rozważaniach.

#### 1. KRÓTKI ZARYS BUDOWY GEOLOGICZNEJ

Najstarsze dzieje geologiczne, z okresu prekambryjskiego [1] i starszego paleozoikum, nie zostały dotychczas dokładnie poznane. W literaturze naukowej [1, 3, 4] wysuwa się przypuszczenie, że najstarsze utwory stanowią granity, gnejsy i łupki krystaliczne. W sylurze, dewonie i karbonie panował na Środkowym Pomorzu ląd. Dopiero w permie powstało tu płytkie morze cechsztyńskie, którego dowodem i skutkami istnienia są solanki w Koszalinie, Kołobrzegu i Darłowie. Pod koniec ery paleozoicznej płytkie morze cechsztyńskie ustąpiło, więc już w początkach ery mezozoicznej na obszarze dzisiejszego Pomorza panował ląd. Z tego czasu pochodzą odłamki skalne pstrego piaskowca. Ale już w okresie wapienia muszlowego

wkroczyło płytkie morze, a na jego dnie osadziły się wapienie i margle oraz dolomity i ły margliste z wkładkami gipsu.

Od kajpru do środkowego liasu panuje łąd. W rozległych jeziorach i lagunach osadziły się łupki ilaste, łożupki z gipsem i bezwapienne ły plastyczne.

W środkowym liasie na opisywany obszar ponownie wkroczyło morze, w którym osadziły się ły ze szczątkami zwęglonych roślin. W doggerze morze ulegało pogłębianiu. Na jego dnie osadzały się początkowo piaski i piaskowce żelaziste, a następnie mułowce z amonitami i wapniste utwory piaszczysto-ilaste.

Od końca malmu aż po dolny okres kredowy Pomorze było łądem. Osadziły się na nim jedynie piaski, piaskowce i ły. W połowie okresu kredowego nastąpiła wielka transgresja morska. W głębokim morzu, które przetrwało aż do górnego okresu kredowego, osadziły się margle, mułowce piaszczyste, glaukonity, białe margle i kreda pizząca. Z końcem okresu kredowego nastąpiła chwilowa regresja, ale już w paleocenie morze wtargnęło z powrotem. W eocenie i oligocenie morze się pogłębiło. W tym czasie osadziły się septariowe, brązowe piaski szczecińskie, piaski kwarcowe oraz kongregcje glaukonitu i bursztynu. ły septariowe stwierdzono między innymi w wierceniach na terenie Koszalina i Białogardu.

W środkowym oligocenie nastąpiła stopniowa regresja. Było to ostateczne ustąpienie morza z opisywanego obszaru.

W miocenie całe Pomorze było już łądem. B ü l o w [1] uważa, że płynące w tym czasie wody ze Skandynawii do doliny na północnym Pomorzu rozprzestrzeniły piaski kwarcowe, żwiry i otoczaki z blaszkami miki. Natomiast w licznych jeziorach osadziły się odwapnione ły i węgle brunatne. Jak z tego krótkiego przeglądu stratygraficznego wynika, przeszłość geologiczna Pomorza i jego budowa są bardzo złożone.

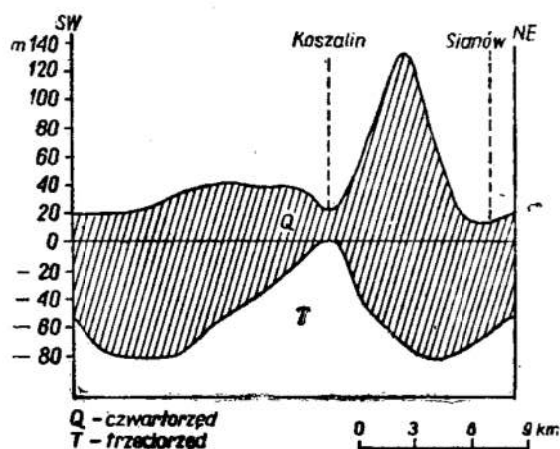
W pliocenie na lądowym obszarze Pomorza dzięki wilgotnemu klimatowi tworzyły się, zdaniem T y c z y ń s k i e j [8], pokłady torfu. Jednocześnie rozwijała się intensywna erozja. Dopiero pod koniec pliocenu nastąpiło znaczne ochłodzenie klimatu. W wyniku tego powstała epoka lodowa, trwająca około miliona lat (okres plejstoceniński).

Zlodowacenie północnej Europy, które czterokrotnie nawiedziło obszary dzisiejszego Pomorza, wywarło decydujący wpływ na rzeźbę okolic Koszalina. Działalność łądolodu i wód lodowcowych oraz rzeźba przedplejstocenińska były czynnikami, które ostatecznie wpłynęły na obszar rzeźby współczesnej.

Powierzchnia podczwartorzędowa jest urozmaicona. Dominującym rysem tej rzeźby są dwie formy: wklęsłe, podłużne obniżenia w kierunku NNW — SSE i wyraźny garb o tym samym kierunku przebiegu. Głębokość tych obniżeń dochodzi do 75 m poniżej współczesnego poziomu morza, nato-



miast wyniosłość garbu leży na poziomie morza. Deniwelacje sięgają więc 75 metrów. Fakt ten wywarł na pewno wpływ na przebieg zlodowacenia, szczególnie stadiału najmłodszego (pomorskiego) i współdziałał w tworzeniu rzeźby plejstoceniowej. Profil powierzchni trzeciorzędowej i współczesnej przedstawia rys. 1. Jak widać z rys. 1, rzeźba podplejstoceniowa została zasypana różnej grubości utworami lodowcowymi i wód lodowcowych (fluwioglacjalnych). Wobec tego na mioceniowej powierzchni zalegają bezpośrednio utwory czwartorzędowe.



Ryc. 1. Profil powierzchni trzeciorzędowej i współczesnej

Najmniejsza miąższość utworów plejstoceniowych (20,4 m) występuje w Koszalinie, obok byłej fabryki papieru. Na Rynku koszalińskim wynosi ona 26,0 m, w Boninie 51,5 m, a w okolicy Krzyżanki 211,3 m.

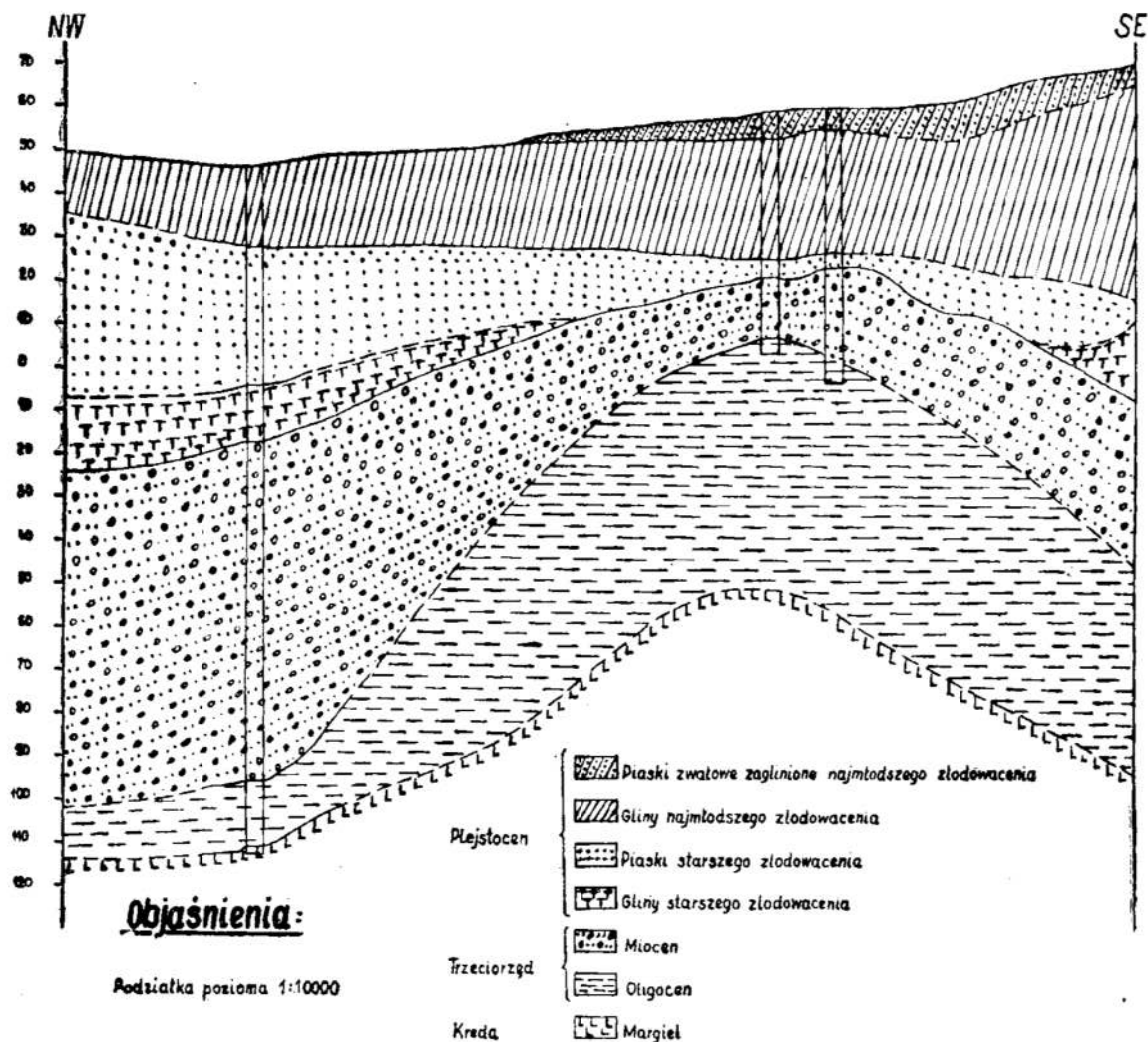
Szczególną osobliwością w zakresie budowy geologicznej odznaczają się Wzgórze Koszalińskie.

W dotychczasowych opracowaniach utarły się dwa zbliżone poglądy w tej dziedzinie. Zdaniem Schneidera [6] i Bulowa [2] wzniesienia

obok miasta są w przeważającej mierze zbudowane z utworów trzeciorzędowych, które zostały tu osadzone w postaci kier mioceniowych i oligoceniowych i nie posiadają związku z trzeciorzędową powierzchnią podplejstoceniową. Natomiast Deecke [3] wyraża przypuszczenie, że te olbrzymie masy utworów trzeciorzędowych są za wielkie w stosunku do sił lądolodu i być może, są one również rezultatem działania sił tektonicznych, ożywionych wkroczeniem lądolodu na te obszary. Wobec tego nie jest to typowa kra trzeciorzędowa, która odkluta i osadzona została wyłącznie siłami lądolodu. W świetle wyżej przedstawionych poglądów trzeba podzielić zdanie Deeckiego, że osadzenie kry mającej około 420 mln m<sup>3</sup> nastąpiło przy współdziałaniu sił lądolodu i ruchów pionowych Ziemi, albo można przychylić się do poglądów Schneidera.

Pogląd, że cały ciąg wzniesień morenowych zawiera we wnętrzu liczne porwaki trzeciorzędowe, jest bardziej możliwy do przyjęcia z dwóch względów. Po pierwsze, nie wiemy dokładnie, jakie ruchy Ziemi miały miejsce w środkowym plejstocenie na opisywanym obszarze. Po drugie, nie dysponujemy dostateczną ilością wierceń, by móc dokładnie określić rozmiary kry i zarazem stwierdzić, że jest to jedyna kra trzeciorzędowa na tym obszarze. Może się więc okazać, że utwory trzeciorzędowe zostały

tu na miejscu wydzwignięte i wskutek parcia lądolodu poprzesuwane, ale nie odklute. Jednak dla potwierdzenia takiej koncepcji trzeba dysponować większą ilością głębokich wierceń. Mamy zatem trzy koncepcje prawdopodobne, ale ani jednej pewnej. Tylko dalsze badania mogą doprowadzić do wyjaśnienia złożonego problemu.



Ryc. 2. Schematyczny profil utworów czwartorzędowych

Z dużą dokładnością można natomiast ustalić stratygrafię Wzgórz Koszalińskich. Głęboko, poniżej 105 m od powierzchni, zalega kreda nawiercona przy ulicy Rolnej. Paleocenu i eocenu brak. Na kredzie leżą serie dolnego i środkowego oligocenu, nawiercone w wielu miejscach u podnóża wzgórz i dalej na obszarach południowych. Górnego oligocenu również brak. Bezpośrednio na środkowym oligocenie zalega miocen, a na nim utwory plejstoceńskie, pokryte cienką warstwą piasków aluwialnych i torfów. Krótki przegląd stratygrafii Pomorza pozwala na prześledzenie zależności rzeźby od budowy geologicznej. Jak już wskazywano, pomiędzy rzeź-

bą podplejstocęńską a rzeźbą współczesną zachodzą poważne różnice, głównie na obszarze moren czołowych. Urozmaicona rzeźba mioceńska została zasypana i przemodelowana wskutek kilkakrotnych zlodowaceń. Akumulowaniu towarzyszyć musiała silna egzaracja, skoro prawie na całym obszarze występuje jeden poziom glin zwałowych, a miąższości utworów glacialnych, poza wzgórzami morenowymi, zamykają się w granicach od 20 do 40 metrów. W wyniku akumulacji i egzaracji obniżenie pomiędzy Sianowem a Koszalinem zasypane zostało materiałem lodowcowym, a na linii Koszalin—Dzierżęcino strop miocenu zalega prawie na poziomie dzisiejszego morza.

Przytoczone fakty dowodzą, że mioceńskie wzniesienie w okolicy Koszalina, którego strop zalega w poziomie 20 m poniżej powierzchni współczesnej, stanowiło przeszkodę, o którą lądolód wsparł się i osadził część materiału morenowego wraz z mioceńskimi porwakami. Tylko w podanym zakresie można dopatrywać się wpływu podłoża czwartorzędu na rzeźbę współczesną. O wiele istotniejszy wpływ na rzeźbę posiadają warunki litologiczne i struktura. Obecność utworów mioceńskich o różnej odporności utworów plejstocęńskich zadecydowały o urozmaiceniu rzeźby wzgórz morenowych.

Od Kozackiej Góry (60,4 m) przez Krzyżankę (136,3 m) do Góry Leśnica (80 m) występują utwory mioceńskie. Obecność tych utworów, przeważnie spiętrzonych, zadecydowała o stosunkowo dużych wysokościach bezwzględnych i względnych. Na południo-wschód od jeziora Policzko, gdzie brak miocenu, wzgórza są niższe, średnio o 50 metrów. Liczne pojedyncze kulminacje zbudowane są przeważnie z glin zwałowych lub piasków mocno zaglinionych. Ponadto wypiętrzenia występują na obszarach o zaburzonej glacytektonicznie strukturze.

Niemal klasyczne przykłady zależności rzeźby od litologii znajdujemy na obszarach moreny dennej. Wszystkie najwyższe położone wzniesienia na południe od Bonina, w okolicy Mierzyna, Raduszki, Koszalina i Rokosowa, zbudowane są z glin zwałowych. Natomiast obszary zbudowane z piasków zwałowych są równinne i tylko gdzieś porozcinane ciekami płynącymi w zatorfionych dolinach. Z podobnymi przykładami spotykamy się na obszarach leżących po północno-wschodniej stronie wzgórz. Morena denna zbudowana z materiałów piaszczystych jest na ogół lekko pofalowana. Fragmentarycznie występujące gliny zwałowe zaznaczają się wyraźnymi wzniesieniami na północ od Węgorzewa Koszalińskiego i na południe od Szczeglina.

## 2. RZEŻBA

Na całym obszarze okolic Koszalina przeważają zdecydowanie wysokości od 20 do 50 m n. p. m. Zajmują one 64,8% powierzchni. Jeśli uwzględni-

my, że tereny wznoszące się od 40 do 50 m n. p. m. są nieliczne, wtedy okaże się, że około 50% obszaru wznosi się tylko do 40 m n. p. m. Również dużą stosunkowo powierzchnię, bo 14,5%, zajmują obszary od 0 do 20 m n. p. m. Tak więc do wysokości 50 m n. p. m. wznosi się aż 79,3% przedstawionego obszaru. Jest to na pewno rezultat niszczącej działalności lądolodu i wód fluwioglacjalnych, jak również holocenckich procesów erozji i denudacji. Na wschód od Koszalina nad nizinnymi obszarami dominuje pasmo wzgórz, rozprzestrzeniające się w kierunku od północo-zachodu na południo-wschód. Zajmuje ono 20,7% omawianej powierzchni. Z tego na wysokości od 50 do 100 m n. p. m. przypada 18,5%, a powyżej 100 m tylko 2,2%. Najwyższe wzniesienia ciągną się wokół głównej osi morfologicznej od Krzyżanki 136,3 m do Krzywogóry, oznaczonej kotą 133,1 m. Od tej ostatniej kulminacji wzgórz obniżają się w kierunku SE i w rejonie górnego biegu rzeki Unieść wysokość ich nie przekracza 60—70 m n. p. m.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie wzniesienia ponad 100 m skupione są na północo-zachód od linii prostopadłej do głównej osi morfologicznej poprowadzonej z Lubiatowa do Maszkowa. Ponadto północo-zachodnia część wzgórz prawie w 80% wznosi się ponad 70 m, natomiast w części południowo-wschodniej dominują wysokości powyżej 50 m n. p. m. Ma to na pewno związek z odpornością podłoża, które warunkują wspomniane różnice litologiczne, a w pewnym sensie i strukturalne. Analiza stosunków hipsometrycznych i spostrzeżenia terenowe pozwoliły wyodrębnić trzy poziomy morfologiczne: 1) dna dolin rzecznych i dna jezior w obszarach wytopiskowych, 2) ogólny poziom moreny dennej, 3) kulminacje wzgórz czołowomorenowych. Dna dolin rzek Polnicy i Unieści oraz dna jezior na obszarach wytopiskowych zalegają maksymalnie do 20 m n. p. m. Na północo-wschód od wzgórz morenowych najniższy poziom morfologiczny zajmuje znaczne obszary. Jest on w większości rezultatem erozyjnej działalności rzek Unieści, Polnicy oraz ich licznych dopływów.

Począwszy od linii przebiegającej przez Dęborogi i Szczeglino, dno rzeki Unieść rozszerza się od 100 do 1000 i 2000 m, a w miejscach dopływów nawet do 4000 m. W kierunku NW dno doliny Unieści obniża się. Od Węgorzyna wysokość dna nie przekracza 10 m n. p. m. Na północ od Węgorzyna zalega duży obszar wytopiskowy, tak zwane Bagno Topiele. Dno jego zalega 10 m n. p. m. Stały ciek odprowadza wody z bagna do rzeki Unieści. Około 3,5 km na wschód od Sianowa zalegają dwa obszary wytopiskowe — Małe Świdno i Wielkie Świdno, odwadniane do rzeki Polnicy. Poziom torfowego dna obydwu bagien zalega od 10 do 20 m n. p. m.

Po południowej stronie moreny czołowej pokryte torfem dna obszarów wytopiskowych zalegają w poziomie 20—30 m, a więc nieco wyżej niż po stronie północnej. Jeśli jednak uwzględnimy dna licznych jezior o średniej

głębokości 5—8 m, wówczas najniższy poziom południowych obszarów wytopiskowych nie przekracza 10—20 m n. p. m. Nie zanotowano również zasadniczych różnic w wysokościach względnych. Na obydwu obszarach dominują deniwelacje 5 i 10 metrów. Istnieją natomiast różnice genetyczne. Najniżej położone obszary na północy są głównie rezultatem erozji rzecznej, a najniżej położone obszary na południu stanowią wytopiska po martwym lodzie.

Poziom moreny dennej zamyka się w granicach 30—60 metrów. Na północo-wschód od doliny rzeki Unieść obszar moreny dennej występuje w postaci licznych ostańców. Świadczą one o silnej erozji dziś drobnych cieków, które wcięły się miejscami do 10 m, nawiązując do poziomu lokalnych baz erozyjnych. W postaci zwartej morena denna występuje dopiero na wschód od Węgorzewa Koszalińskiego i Szczeglina.

Skład petrograficzny moreny reprezentuje odsłonięcie z czynnej betoniarni w Sianowie:

- 0,00 — 0,30 m zwietrzelina piaszczysta,
- 0,30 — 1,80 m piasek gruboziarnisty ze żwirem i chaotycznie ułożonymi głazkami o średnicy od 0,5 do 3 cm
- 1,80 — 2,40 m piasek gruboziarnisty słabo otoczony
- 2,40 — 2,45 m glina ciemnobrunatna
- 2,45 — 4,50 m piasek drobnoziarnisty z wkładkami gliny od 2 do 5 cm miąższości.

Natomiast w odsłonięciu z okolic Węgorzyna stwierdzono następujące utwory:

- 0,00 — 0,30 m zwietrzelina gliniasta
- 0,30 — 4,60 m glina zapiaszczona ze żwirem i głazami średnicy od 0,5 do 30 cm.

Obszary moreny dennej przylegające do wzgórz od strony południowo-zachodniej cdznaczają się większą zwartością. Tylko dwie rzeki — Dzierżęcinka i Czarna rozcinają morenę mniej więcej równoleżnikowo, co nie ma większego znaczenia dla urozmaicenia rzeźby. Urozmaicenie reliefu moreny dennej charakteryzują różnice wysokości. Na obszarach porozcinanych erozyjnie przeważają deniwelacje 15 i 20 m, a na zwartych obszarach morenowych — tylko 5 i 10 metrów.

Zwarte obszary morenowe budują przeważnie gliny zwałowe. W wierceniu przy ul. Koszarowej w Koszalinie stwierdzono utwory:

- 0,00 — 0,30 m gleba
- 0,30 — 0,80 m piaski gliniaste
- 0,80 — 3,80 m glina piaszczysta
- 3,80 — 4,90 m żwiry piaszczyste
- 4,90 — 10,00 m glina piaszczysta.

Mniej więcej w środku opisywanego obszaru przebiega pasmo moren czołowych, ograniczone wyraźnym załomem wzdłuż izohipsy 50 m n. p. m. Długość tego pasma według Schneidera [6] wynosi 9 km, a szerokość około 4 km. Wynika z tego, że południowo-wschodnia granica wzgórz przyjęta została przez Schneidera w rejonie Jeziora Policzko, a pozostały obszar na SE od tej granicy potraktowano jako obszar moreny dennej.

W oparciu o badania terenowe można stwierdzić, że zwarty obszar moren czołowych dochodzi do górnych odcinków rzeki Unieść, a długość jego wynosi 13,5 km. Ma to uzasadnienie w hipsometrii, litologii i strukturze.

Pod względem hipsometrycznym obszar ten wznosi się wyraźnie ponad poziom moreny dennej od 50 do 100 i więcej metrów nad poziom morza. Również materiał i sposób jego ułożenia są zasadniczo różne. Gлина zwałowa, piaski zwałowe, różnej wielkości głązy oraz porwaki mioceńskie stanowią materiał, z którego zbudowane są wzgórza. W odsłonięciach okolic Dębogórow, na Górze Jałowcowej, Zajęczej i w wielu innych miejscach stwierdzono silne zaburzenia glacitektoniczne.

Uwzględniając najwyższe kulminacje — Krzyżanka (136,3) i Krzywogóra (133,1), obszar wzgórz położony na północo-zachód od jeziora Policzko wznosi się ponad najwyższym poziomem moreny dennej o przeszło 80 metrów. Średnio o 50 m niżej zalegające wzniesienia na południo-wschodzie występują na obszarach bezleśnych, dziś zagospodarowanych. Tak znacznie niższy poziom wzgórz znajduje częściowo wytłumaczenie w budowie geologicznej i procesach denudacyjnych, przyspieszanych działalnością człowieka. Wysokości względne są tu na ogół bardzo duże. Uwarunkowane one zostały mocnym sfalowaniem moreny czołowej oraz licznymi rozcięciami erozyjnymi, zagłębieniami wytopiskowymi i nierównomierną akumulacją lądolodu. W północo-zachodniej części wzgórz przeważają deniwelacje 35 i 40 m, a miejscami 45 i 50 m. W środkowym obszarze maksymalne różnice wysokości względnych osiągają 65 m, a przeważają 50 i 55-metrowe. Na południo-wschód od jeziora Policzko deniwelacje 35 i 40 m występują tylko w okolicy miejscowości Policzko i Dęborogi, a w okolicy Wyszecborza osiągają jeszcze 30 m. Na pozostałym obszarze mają przewagę wysokości względne 20 i 25 m. Reasumując co powiedziano o poziomach morfologicznych, należy podkreślić trzy momenty. Poziom morfologiczny zalegający do 20 m n. p. m. jest rezultatem erozji wód rzecznych i wytopienia brył lodu martwego. Średni poziom zalegający maksymalnie do 60 m n. p. m. to morena denna, powstała jako rezultat akumulacyjnej działalności lądolodu. Poziom najwyższy do 136 m to morena czołowa, która pochodzenie swe zawdzięcza akumulacyjnej i spiętrzającej działalności lądolodu.

Świeżość rzeźby podkreślają liczne zagłębienia wytopiskowe i nierównomiernej akumulacji lądolodu, duże nachylenia stoków oraz liczne roz-

cięcia erozyjne. Rozległe obszary wytopiskowe zalegają między Chełmowem, Zagórzynem i obok Cewelina, gdzie ma swoje źródła rzeka Czarna. Najgłębsze miejsca między wzgórzami morenowymi a zwartą moreną denną wypełnione są wodami Jezior Lubiatowskich. Największe z nich, jezioro Lubiatowo, ma około 3,3 km długości i 1,5 km szerokości. Maksymalna głębokość wynosi 5,6 m. W czasie jesiennego i wiosennego przyboru poziom wody w jeziorze podnosi się o 0,5 m i wtedy zalaniu ulega obszar przybrzeżny, o szerokości do 100 m. Dno tego zagłębienia, porośnięte niskim torfiskiem i pokryte piaszczystymi utworami zastoiskowymi, leży w poziomie około 30 m n. p. m. Jest to zagłębienie głębokie, bo deniwelacje w stosunku do przyległej moreny czołowej wynoszą 110,3 m, a w stosunku do moreny dennej 26,6 m.

Na wschód od Jezior Lubiatowskich, na obszarze moreny dennej falistej, występuje kilka równoleżnikowo ułożonych niecek wytopiskowych. Wypełniają je wody jezior: Dobre, Czaple i Wyszoborskie. Każda z tych niecek leży w innym poziomie. Lustro wody Jeziora Dobrego leży na wysokości 30,3 m n. p. m., Jeziora Wyszoborskiego (33,0 m) i Jeziora Czaplego (38,6 m). We wszystkich zagłębieniach nad lustrem wody wznoszą się podmokłe i porośnięte trawą poziomy. Pomiedzy zarastającymi poziomami a stokami zagłębienia jest wyraźny załom, ponad którym wznoszą się niewysokie — od 5 do 15 m — stoki o średnich kątach nachylenia  $15^{\circ}$ — $25^{\circ}$ . W obrębie Wzgórz Koszalińskich zagłębień wytopiskowych i obniżen powstałych w następstwie nierównomiernej akumulacji lądolodu jest bardzo dużo. Na szczególną uwagę zasługują dwa duże zagłębienia wytopiskowe. Jedno znajduje się na lewo od drogi Koszalin—Maszkowo, a drugie wypełnione jest wodami jeziora Policzko. Pierwsze zagłębienie, w kształcie misy lekko wydłużonej w kierunku NE, ma długość około 500 m, a szerokość około 450 m. Na dnie znajduje się misowate obniżenie o średnicy 150 m, a w nim płytkie (do 1 m) jeziorko o średnicy 30 m, z którego stale wypływa mały ciek. Stoki zagłębienia osiagają miejscami 50—60 m, a nachylenie ich zamyka się w granicach  $25^{\circ}$ — $55^{\circ}$ . Zagłębienie jeziora Policzko ma również kształt misy, nieco wydłużonej z północy na południe. Długość jego wynosi 600, a szerokość 500 m. Wysokość zboczy waha się od 10 do 25 m ponad lustro wody, a nachylenie nie przekracza  $37^{\circ}$ . Pewną osobliwością jest strome podcięcie zboczy wskutek czego prawie pionowa krawędź wznosi się średnio 20 m ponad lustro wody jeziora. Uwzględniając głębokość jeziora, wysokość zboczy dochodzi do 50 m. Wytopiska występują ponadto na morenie dennej, mając kształty walen, mis i drobnych oczek.

Powstanie zagłębien wytopiskowych wiąże się z istnieniem i wytopieniem martwego lodu. Wszystkie zagłębienia w obrębie moren czołowych

i moreny dennej wypełnione były bryłami zanikającego lodowca. Po ich wytopieniu wody z niektórych obszarów spłynęły do niżej położonych rzek, jeśli nie natrafiły na dużą odporność podłoża. W ten sposób spłynęły wody z torfowisk położonych na północ od Węgorzyna, na zachód od Węgorzewa Koszalińskiego oraz z zagłębienia przy drodze Koszalin—Maszkowo. Z bagien Wielkie i Małe Świdno wody zostały odprowadzone przez człowieka.

W większości wytopisk wody utrzymują się do dzisiaj. Przyczyn tego jest kilka. W przypadku Jeziora Dobrego i Jeziora Wyszoborskiego poziom zalegania den jest o kilka metrów niższy w stosunku do poziomu lokalnej bazy erozyjnej, którą stanowi jezioro bez nazwy na NW od Jeziora Dobrego. Wody innych jezior mają z kolci za małą siłę erozyjną, aby mogły przepiłować dość wysokie wzniesienia. Tak jest w przypadku Jeziora Czaplego. Poziom wód jeziora Policzko zalega o wiele wyżej niż baza erozyjna, jaką stanowi jezioro Lubiatowo. Różnice między poziomami lustra wody wynoszą tu prawie 6 m. Jednak spływ wód tego jeziora jest poważnie utrudniony dużą odpornością podłoża. Zbudowane jest ono z mocno zbitych glin zwałowych oraz piasków ze żwirem trzeciorzędowym. Zagłębienia bezodpływowe związane z nierównomierną akumulacją lądolodu występują na całym obszarze wzgórz morenowych, ale najwięcej spotkać ich można na SE od drogi Koszalin—Maszkowo. Formy te mają kształty nieck o osi dłuższej od 150 do 300 m, ukięrnkowanych z NW ku SE, albo są to misy o średnicy 200—300 m. W niektórych dno jest podmokłe i zatorfione. Ma to miejsce tam, gdzie dno stanowią mało przepuszczalne gliny. Ponieważ większość ma przepuszczalne dna piaszczyste, wobec tego zagłębienia są przeważnie suche i zasłane piaskami pochodzącymi z denudacji otaczających je stoków. Nachylenia i wysokości stoków są mocno zróżnicowane. Nachylenia zamykają się w granicach  $15^{\circ}$  —  $35^{\circ}$ , a wysokości 4—30 m. Prawie wszystkie zagłębienia mają asymetryczne stoki. Nie ma tu żadnej regularności. Widać tu wpływ różnorodnej akumulacji lądolodu.

Występowanie opisywanych zagłębień jest jednym z dowodów, że krawędź lądolodu stagnowała przez dłuższy czas na obszarze istniejących już wzniesień. Nie była ona jednak prostolinijna, lecz mocno powyginana. Dzięki temu u jej czoła zostały usypane różnie ułożone wały i pagóry, między którymi zachowały się zagłębienia bezodpływowe. Zróżnicowane nachylenia stoków oraz różnorodność rozmieszczeń pagórków mocno uwypuklają żywość rzeźby. Między Policzkiem i Wyszoborzem, między Chełmoniewem a jeziorem Lubiatowem oraz między Skwierzynką a Kłosem rozprzestrzeniają się obszary licznych drobnych, chaotycznie poukładanych pagórków bez szaty leśnej. Są to wzniesienia małe i wysokie do 30 m,



o nachyleniu stoków pod kątem od  $30^\circ$  do  $50^\circ$ . W obrębie najwyższych partii, na NW od drogi Koszalin—Maszkowo, wzgórze odznaczają się dużymi deniwelacjami i sporym nachyleniem stoków. Największe nachylenie wzniesienia Krzyżanka nie przekracza  $50^\circ$ , a większość zamyka się w granicach  $20^\circ$  —  $30^\circ$ . Na południo-wschód od podanej szosy sfałowanie powierzchni odznacza się drobniejszym rytmem i większą chaotycznością. Dominują tu nachylenia miejscami osiągające nawet  $60^\circ$ . Za przykład może posłużyć zespół pagórków Krzywogóry, sięgający 133,1 m n. p. m. Wokół niego wznosi się kilka pagórków o wysokościach 120 i 130 m. Są one porozdzielane głębokimi, do 50 m obniżeniami.

Urozmaicenie i żywość rzeźby podkreślają liczne doliny suche i stale odwadniane. Na obszarze wzgórz morenowych naliczono 24 dolinki, z czego 10 po stronie północno-wschodniej, a 14 — po stronie przeciwnej. Wynika z tego, że prawie co 1 kilometr pasmo wzgórz przecina sucha lub stale odwadniana dolina. Około 11 dolinek występuje na obszarze moreny dennej na wschód od doliny rzeki Unieść. Wreszcie kilka dolin spotyka się na morenie dennej. Płyną nimi rzeki Czarna, Raduszka i Dzierżęcinka. Linie rozgraniczenia dolin na północnych i południowych stokach wzgórz stanowią najwyższe wniesienia. Są one działem wodnym dla dolin stale odwadnianych. Wielkość i charakter dolin są bardzo różnorodne. Na północnych stokach wzgórz długość dolin waha się na ogół od 500 do 3000 m, a szerokość u wylotu od 80 do 450 m. Na stokach południowych dolinki są znacznie krótsze. Ich maksymalne długości nie przekraczają 100 m. Spróbujmy jednak wyjaśnić, jak doszło do powstania tak dużej ilości dolin i dolinek. Do pierwszej grupy można zaliczyć wszystkie rozcięcia erozyjne na południowo-zachodnich zboczach wzgórz morenowych, którymi okresowo płyną wody. Są to nieliczne debrza, parowy i wądoły. Powstanie tych dolin wiązać należy z okresem ostatecznego wycofania się lodowca i z wczesnym holocenem. Większość z nich powstała prawdopodobnie jeszcze w czasie, gdy wody lodowca spływały po południowo-zachodnich stokach wzgórz oraz w okresie atlantyckim, odznaczającym się dużą ilością opadów. Drugą grupę stanowią doliny stale odwadniane. Rozwinęły się one, w przeciwieństwie do dolin suchych, na znacznie większych i mniej nachylonych obszarach wzgórz. Powstanie większości z tych dolin można powiązać z okresem deglacjacji lądolodu na tym obszarze.

Wszystkie doliny wyłobione zostały w utworach morenowych najmłodszego zlodowacenia. Większość z nich zaczęła powstawać jeszcze w plejstocenie, w czasie topienia się czoła lądolodu, którego przebieg był bardzo różnorodny (różnie ułożone pagóry morenowe). Nie wykluczone, że na obszarze wzgórz pozostały liczne bryły martwego lodu, od których wzięły początek niektóre doliny. W warunkach chłodnego i wilgotnego klimatu,

gdy czoło lądolodu przesunęło się nieco ku północy, większość dolinek została przeobrażona, w wyniku czego powstały nieckowate obniżenia. Dały one początek silnym procesom erozyjnym, które odmłodziły rzeźbę w okresie atlantyckim, a miejscami dzieło to kontynuują do dziś.

Tylko w taki sposób można zrozumieć złożoność prawie każdej doliny, w których da się zawsze wyróżnić nieckowate zagłębienie, fragmenty dolin płaskodennych i wciosów o różnym kącie nachylenia stoków.

### 3. PRÓBA WYJAŚNIENIA GENEZY RZEŻBY

Do powstania rzeźby okolic Koszalina przyczyniły się trzy podstawowe czynniki, a mianowicie: rzeźba przedplejstocenska, starsze zlodowacenie oraz, w sposób zasadniczy, stadium pomorskie zlodowacenia bałtyckiego.

Szczegółowa analiza poszczególnych form pozwala na wyróżnienie w rozwoju morfogenetycznym pięciu zasadniczych okresów:

- 1) okres zlodowacenia i deglacjacji w stadiale północnopoznańskim;
- 2) okres spiętrzania i akumulacji w stadiale pomorskim zlodowacenia bałtyckiego;
- 3) okres tworzenia się form fluwioglacjalnych;
- 4) okres rozwoju form po martwym lodzie i powstanie niektórych dolin rzecznych;
- 5) rozwój form koloczeńskich.

*Okres zlodowacenia i deglacjacji w stadiale północnopoznańskim.* Chwilowe ocieplenie i interstadiale po zlodowaceniu leszczyńskim trwa krótko i następuje ochłodzenie klimatu (8). Znow cały północny obszar Polski pokryty został masą lodowca. W czasie jego regresji na odsłaniającej się powierzchni osadził się materiał moreny dennej, której fragmenty w postaci szarych glin zwałowych można spotkać w wielu wierceniach i odsłonięciach. Jednocześnie zatrzymane na wypiętrzzeniach trzeciorzędowych i starszych zlodowaceń porwaki oligoczeńskie i mioceńskie zostały pokryte materiałem morenowym.

*Okres spiętrzania i akumulacji w stadiale pomorskim zlodowacenia bałtyckiego.* Transgredujący lądolód stadiału pomorskiego musiał przekroczyć utworzony poprzednio wał moren czołowych z jądrem trzeciorzędowym. W czasie tej transgresji powierzchniowe utwory morenowe na całym obszarze oraz część piasków trzeciorzędowych na wzgórzach uległa egzeracji i przetransportowaniu na południe. Posuwaniu się lodowca towarzyszyły liczne ruchy glacytektoniczne. Spowodowały one, głównie w obrębie wzgórz, sfałdowanie i poprzecinananie uskokami materiałów trzeciorzędowych i czwartorzędowych. Niemniej lądolód nie roztarł całkowicie pagórów mioceńskich. Po przekroczeniu uległy one konserwacji. Pod-

czas wycofywania się lodowca cały obszar łącznie ze wzgórzami pokryty został najmłodszym materiałem morenowym. W wyniku szybkiego topnienia lodowiec uległ pęknięciu wzdłuż najwyższych wzniesień. U czoła lądolodu, które wspierało się o spiętrzoną morenę czołową, miała miejsce silna akumulacja morenowa. Jej rezultatem było nałożenie na spiętrzone wzgórze wałów i pagórów akumulacyjnych, między którymi powstały różnej wielkości zagłębienia bezodpływowe. Dalsza regresja doprowadziła do osadzenia materiału moreny dennej, która w zależności od arealnego lub frontalnego ustępowania lodu oraz ilości materiału morenowego przybrała postać moreny dennej płaskiej, falistej lub pagórkowatej.

*Okres tworzenia się form fluwioglacjalnych.* Wraz z ustępowaniem lodowca obfite wody glacialne spływały zarówno od jego czoła, po morenie dennej, jak też z obszaru wzgórz, w wyniku topnienia brył martwego lodu, w kierunku doliny Unieści. Część wód spływała na południe. Transportowany materiał piaszczysty osadzały wody po obu stronach wzgórz, tworząc równiny sandrowe. W materiale sandrowym zostały zagrzebane bryły martwego lodu. Ich pozostałością są liczne, płytkie, podmokłe i zatopione wytopiska.

Wody z obszernej doliny Unieści odpływały w kierunku północno-zachodnim, między Kłosem i Sianowem, osadzając coraz to drobniejszy materiał. Jednocześnie u wylotu niektórych dolin odprowadzających wody z obszaru wzgórz formowały się na sandrach stożki napływowe. Do dzisiaj zachowały się po nich tylko fragmenty, bowiem zostały one rozmyte przez wody płynące doliną Unieści. W miejscach, gdzie wody przez dłuższy czas stagnowały, osadziły się ily zapiaszczone, przysypane później młodszymi stożkami napływowymi lub porośnięte torfami.

*Okres rozwoju form po martwym lodzie i powstanie niektórych dolin rzecznych.* Dalsze ocieplenie klimatu powoduje stopnienie brył i płatów kopalnego lodu. Jednocześnie po dalszym cofnięciu czoła lądolodu w kierunku północo-wschodnim następuje odpływ wód wypełniających rozległą dolinę Unieści. W rezultacie stopnienia martwego lodu powstały liczne zagłębienia i obszary wytopiskowe. W wyniku spływu wód powstały przełomy, którymi płyną wody Dzierżęcinki, Raduszki i cieku jeziora Policzko. W tym okresie powstały liczne głębokie doliny stale odwadniane na północo-wschodnich stokach wzgórz. Większość z nich zaczęła formować się w okresie poprzednim, ale w wyniku obniżenia bazy erozyjnej po spłynięciu wód doliny Unieści zostały one pogłębione, doprowadzając do znacznego odmłodzenia rzeźby. Wskazuje to na złożony charakter dolin (obniżenia nieckowate, doliny płaskodenne i wciosy).

Wciosowy i płaskodenny charakter doliny górnego odcinka rzeki Unieść każe wiązać ją również z tym okresem. Po wytopieniu brył martwego lodu

i spłynięciu wód polodowcowych wody górnego odcinka rzeki przepiłowały przełom na północ od m. Szumiąca, nawiązując do niżej położonej bazy erozyjnej. Wskazują na to zarówno charakter przełomu, jak też fragmenty teras w górnym odcinku doliny, których nie można powiązać z terasą nadzalewową, zbudowaną z materiałów sandrowych.

Wymienione fragmenty teras różnią się nie tylko innym poziomem zalegania, ale przede wszystkim tym, że zbudowane są w najwyższych miejscach z materiałów zwałowych, pokrytych cienką warstwą akumulacyjną. Są to więc terasy erozyjno-akumulacyjne.

*Rozwój form holocenich.* W dolnym holocenie na stokach wzgórz i na falistej morenie dennej ma miejsce silna erozja. Jej rezultatem są liczne głębokie dolinki. Do nich należy większość dolinek suchych (parowy i wąwozy) oraz nieco młodsze debrza. Jednocześnie erozja wgłębna odmłodziła istniejące doliny plejstoceniczne, sypiąc u wylotu niektórych obszerne niewysokie stożki napływowe. Z tego okresu pochodzą liczne wciosisy, którymi płyną prawe dopływy Unieści.

W wyniku porozcinania moreny dennej powstał na zachód od Węgorzewa Koszalińskiego obszar ostańców wysoczyznowych. Na obszarach równin sandrowych i zastoiskowych rozpoczął się proces powstawania torfowisk niskich. Formowanie się torfowisk trwa do dnia dzisiejszego, czego dowodem jest różny procent utorfienia podłoża skalnego, jak również stałe zarastanie jezior i bagien. Zarastaniu podlegają wszystkie bez wyjątku jeziora. Poza tym obszary torfowe powstały w dnach dolin rzecznych oraz niektórych zagłębieniach nierównomiernej akumulacji.

W warunkach współczesnych procesy denudacji przeważają nad procesami erozji. Na zboczach wielu dolin i na pozbawionych roślinności stokach działalność ruchów masowych objawia się dość wyraźnie w spelzrywaniu i osuwaniu mas skalnych.

Na zakończenie można stwierdzić, że wynikiem złożonych procesów było powstanie na tym niewielkim obszarze różnorodnych zespołów form. Formami dominującymi są morena denna płaska, falista i pagórkowata oraz morena czołowa. Ponadto na podstawie badań terenowych wyróżniono: zagłębienia wytopiskowe, zagłębienia powstałe w wyniku nierównomiernej akumulacji lądolodu, równiny sandrowe, równiny zastoiskowe, terasy akumulacyjne i erozyjno-akumulacyjne, doliny suche i rzeczne, równiny torfowe, stożki napływowe, ostańce erozyjno-denudacyjne oraz formy antropogeniczne.

## LITERATURA

1. Bülow W.K., *Geologische Heimatkunde von Pommern. Pommersche Heimatkunde*. 6. Band. Greifswald 1924.
2. Bülow W. K., *Ein Bild über die Landschaft des Kreises Köslin und ihre Erageschichtliche Entwicklung*. „Unser Pommerland“ Stettin 1931, Jhrb. 16, H. 11/12.
3. Deecke W., *Geologie von Pommern*, Berlin 1907.
4. Książkiewicz M. i Samsonowicz J., *Zarys geologii Polski*, Warszawa 1953.
5. Okołowicz W., *Morfogeneza wschodniej części Pojezierza Pomorskiego*, Inst. Geol., Biul. 100.
6. Schneider O., *Über den inneren Bau des Gollenberges bei Köslin*, „Jahrbuch der Königlich Preussischen Geologischen Landesanstalt und Bergakademie zu Berlin für das Jahr 1903 B. XXIV“, Berlin 1907.
7. Szafer W., *Schylek plejstocenu w Polsce*, Państw. Inst. Geol., Biul. 65, 1952.
8. Tyczyńska M., *Klimat Polski w okresie trzeciorzędowym i czwartorzędowym*, „Czasopismo Geograficzne“, 1957, t. XXVIII, z. 2.

HENRYK JANOCHA

## WYNIKI BADAŃ ARCHEOLOGICZNO-ANTROPOLOGICZNYCH NA GÓRZE CHEŁMSKIEJ (KRZYŻATCE) KOŁO KOSZALINA W LATACH 1959—1962

POMIMO ogromnego rozwoju badań archeologicznych po drugiej wojnie światowej jeszcze do niedawna ziemia koszalińska należała do naj-słabiej poznanych pod tym względem obszarów Pomorza. Złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim zbyt słaby stan miejscowej kadry archeologicznej. Stan ten powoli zaczął się poprawiać dopiero od końca 1958 roku, a w ciągu lat 1959—1964 przybrał już dość znaczne rozmiary, tak w zakresie badań systematycznych, jak i powierzchniowo-inwentaryzacyjnych. Tę znaczną poprawę uzyskano dzięki powstaniu w Koszalinie miejscowego ośrodka archeologicznego oraz włączeniu się do prac badawczych Katedry Archeologii i Antropologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Dzięki tej współpracy można było już od 1960 roku przystąpić do systematycznych badań kompleksowych na kilku ważniejszych stanowiskach archeologicznych Pomorza Środkowego.

Jednym z pierwszych stanowisk systematycznie badanych przez miejscowy ośrodek archeologiczny przy współpracy Muzeum Archeologicznego w Poznaniu od roku 1959 była Góra Chełmska koło Koszalina. W ciągu następnych trzech lat badania kontynuowano pod kierownictwem prof. dra Franciszka Wokroja, kierownika Katedry Antropologii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu.

W chwili obecnej, po zakończeniu prac pierwszego etapu, który trwał aż cztery lata, pragnęlibyśmy w dużym skrócie podać wyniki, jakie dotychczas osiągnięto. Z góry jednak zastrzegamy się, że wyniki te w wielu wypadkach nie będą jeszcze pełne, a to z tego względu, że obiekt nie został jeszcze w całości przebadany, materiały antropologiczne są dopiero w toku opracowywania i wyników ich nie możemy tu jeszcze podać<sup>1</sup>. Także dane archeologiczne są bardzo skąpe — niewielka ilość zabytków, silne zniszczenie i przemieszanie osadnictwa wczesnośredniowiecznego przez cmentarz i zabudowania sakralne z średniowiecza w sposób zasadniczy utrudniają odtworzenie charakteru osadnictwa wcześ-

niejszego. Z braku miejsca pomijamy też całą część materiałową. Aby jednak możliwie jak najpełniej pokazać rolę Góry Chełmskiej we wczesnym średniowieczu i średniowieczu, postaramy się tu prócz naszych wyników wyzyskać także wszelkie inne dane, które bezpośrednio czy pośrednio wiążą się z Górą Chełmską.

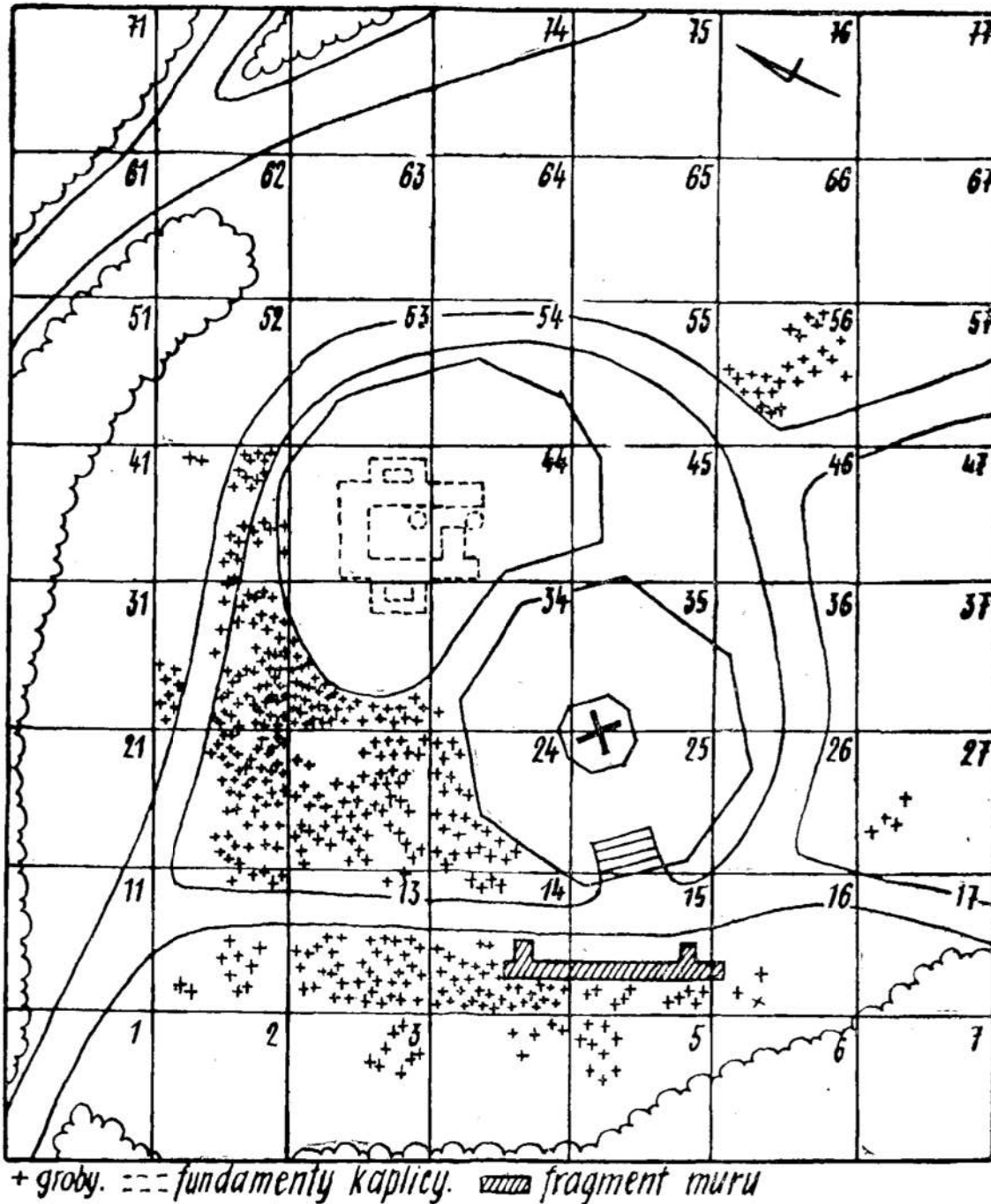
Na wschód i południowy wschód od miasta Koszalina rozpościera się pasmo moreny czołowej, powstałej jako twór ostatniego zlodowacenia, tzw. bałtyckiego. W pasmie tej moreny wyodrębniają się zasadniczo trzy wzniesienia, tj. Krzyżatka, zwana również Górą Chełmską, Łośnica i Krzywogóra. Najwyższa z nich jest Krzyżatka (Góra Chełmska) 137 m n.p.m., co jak na stosunki przymorskie (około 10 km od morza) stanowi wysokość wyjątkową. Już samo jej położenie wśród rozległych równin od strony zachodniej i wschodniej oraz doskonały widok na morze nasuwają przypuszczenie, że w dawnych czasach odgrywała ona ważną rolę w dziejach tej okolicy.

Pierwszą wzmiankę historyczną o Górze Chełmskiej znajdujemy pod rokiem 1214, kiedy to książę Bogusław II nadaje zakonnikom z klasztoru norbertan w Białobuku koło Trzebiatowa wieś Koszalin<sup>2</sup>. W nadaniu tym położenie Koszalina określone jest wyrażeniem *iuxta Cholin*, co znaczy „w pobliżu Chełma” (*Gollenberg*). Wynika stąd, że Góra Chełmska była ważnym i znanym punktem orientacyjnym dla najbliższej okolicy, toteż posłużono się nią dla bliższego określenia położenia wsi.

Istotnie, w najbliższej okolicy Koszalina Góra Chełmska, którą klasztor prawdopodobnie otrzymał w posiadanie, wyróżniała się największą wysokością. Na wzgórzu mogła istnieć kęcina pogańska, przy której Pomorzanie składali ofiary swemu bóstwu, jakby wskazywały na to podania związane z Górą Chełmską. Nieco później, bo w końcu XII lub w początkach XIII wieku, na miejscu tym zbudowano kaplicę chrześcijańską pod wezwaniem NMP z oświetlaną w nocy wieżą. Zastępowała ona żeglarzom latarnię morską.

Św. Otton, chrystianizując Pomorze na początku XII wieku, zwykle zakładał kościoły w miejscach, gdzie były przedtem kęciny. Zdaniem W. Kowalenki<sup>3</sup>, klasztor w Białobuku pod Trzebiatowem pod tym względem mógł naśladować Ottona, zakładając kaplicę na Górze Chełmskiej celem utrwalenia chrześcijaństwa w najbliższej okolicy.

Dokładna data zbudowania kaplicy chrześcijańskiej nie jest znana, ale jak wynika ze wzmianek źródłowych, już przed lokacją wsi Koszalina w 1266 roku istniała na Górze Chełmskiej w 1263 roku kaplica z proboszczem, znana jako miejsce licznych pielgrzymek<sup>4</sup>. W roku 1278 biskup kamieński Herman von Gleichen zakłada w Koszalinie klasztor żeński



Ryc. 1. Koszalin, Góra Chełmska. Plan sytuacyjny stanowiska z naniesionymi konstrukcjami i odkrytymi grobami szkieletowymi

cystersek reguły benedyktyńskiej i oddaje mu w opiekę kaplicę na Górze Chełmskiej. W roku 1526 podczas wprowadzania reformacji na Pomorzu kaplica na Górze Chełmskiej zostaje zburzona, a w latach 1532—1533 rozebrana. Historia Góry Chełmskiej dość ściśle łączy się z historią sa-



mego miasta Koszalina, nic też dziwnego, że stała się ona przedmiotem badań tak archeologów, jak i historyków.

Pierwsze wzmianki o znaleziskach archeologicznych na Górze Chełmskiej znajdujemy u B e n n a w jego historii miasta Koszalina<sup>5</sup>. Badania wykopaliskowe na Górze Chełmskiej, mające na celu odsłonięcie fundamentów zabudowań sakralnych, przeprowadził w latach 1905—1906 niejaki Schultz, nauczyciel z Koszalina. Wynikiem tych prac było odsłonięcie muru fundamentowego kaplicy (ryc. 1), która zbudowana była na planie krzyża oraz fundamentów prostokątnej budowli w odległości około 6 m w kierunku wschodnim od kaplicy. W trakcie tych prac miano także znaleźć monety i szkielety. Wzmianka o powyższych badaniach oraz plan odsłoniętych murów fundamentowych znajduje się w przewodniku po Koszalinie wydanym w 1912 roku<sup>6</sup>. Brak jest natomiast dokładniejszych sprawozdań z powyższych badań.

W roku 1958, w trakcie prac ziemnych związanych z odbudową ośrodka wypoczynkowego, na Górze Chełmskiej dokonano nowych odkryć a mianowicie grobu szkieletowego, kilku skupisk kości ludzkich i spore ilości fragmentów ceramiki<sup>7</sup>. Odkrycia te spowodowały rozpoczęcie już w roku następnym systematycznych badań wykopaliskowych.

W roku 1959 badania rozpoczęło Muzeum w Koszalinie przy współpracy Muzeum Archeologicznego w Poznaniu<sup>8</sup> i finansowym zabezpieczeniu ze strony Prezydium MRN w Koszalinie. W ciągu miesiąca przebadano jeden ar (23), na którym odkryto 64 groby szkieletowe, znaleziono pięć monetek, kilka zabytków metalowych oraz ceramikę wczesnośredniowieczną i średniowieczną. Pod koniec lipca badania wizytował prof. dr Franciszek Wokroj, który zainteresował się nimi bardzo żywo i postanowił włączyć je do planu badań Katedry Antropologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, a także Komisji Antropologicznej PAN na rok 1960 i lata następne. Od roku 1960 aż do 1962, tj. do czasu zakończenia pierwszego etapu badań, pracami tymi w ramach Kompleksowej Ekspedycji Wykopaliskowej kierował prof. dr Franciszek Wokroj przy nadzorze archeologicznym mgra Henryka Janochy z Koszalina. Prace wykopaliskowe przez cały okres finansowane były przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Koszalinie, Prezydium MRN w Koszalinie, uniwersytety w Poznaniu i Toruniu oraz Komisję Antropologiczną PAN.

Badania w roku 1960 rozpoczęto od wykonania dokładnego planu sytuacyjnego Góry Chełmskiej (ryc. 1). Najwyższą część wzgórza przeznaczoną pod badania podzielono na 80 arów. Za punkt stały przy zakładaniu siatki arowej przyjęto reper znajdujący się w odległości 135 cm od północno-zachodniej ściany pomnika w najwyższym miejscu wzgórza, liczącym 137 m n.p.m. W trakcie sezonu trwającego od 5 lipca do 10

września badania prowadzono na pięciu arach, tj. 12, 13, 14, 23 i 24 oraz zwiadowcze — na arach 3, 43, 44, 45, 54, 56 i 67. Wynikiem tych prac było odsłonięcie dalszych 212 grobów szkieletowych, dwóch jam paleniskowych z zawartością ceramiki wczesnośredniowiecznej, fundamentu potężnego muru kamienno-ceglanego, kilku monetek i zabytków metalowych.

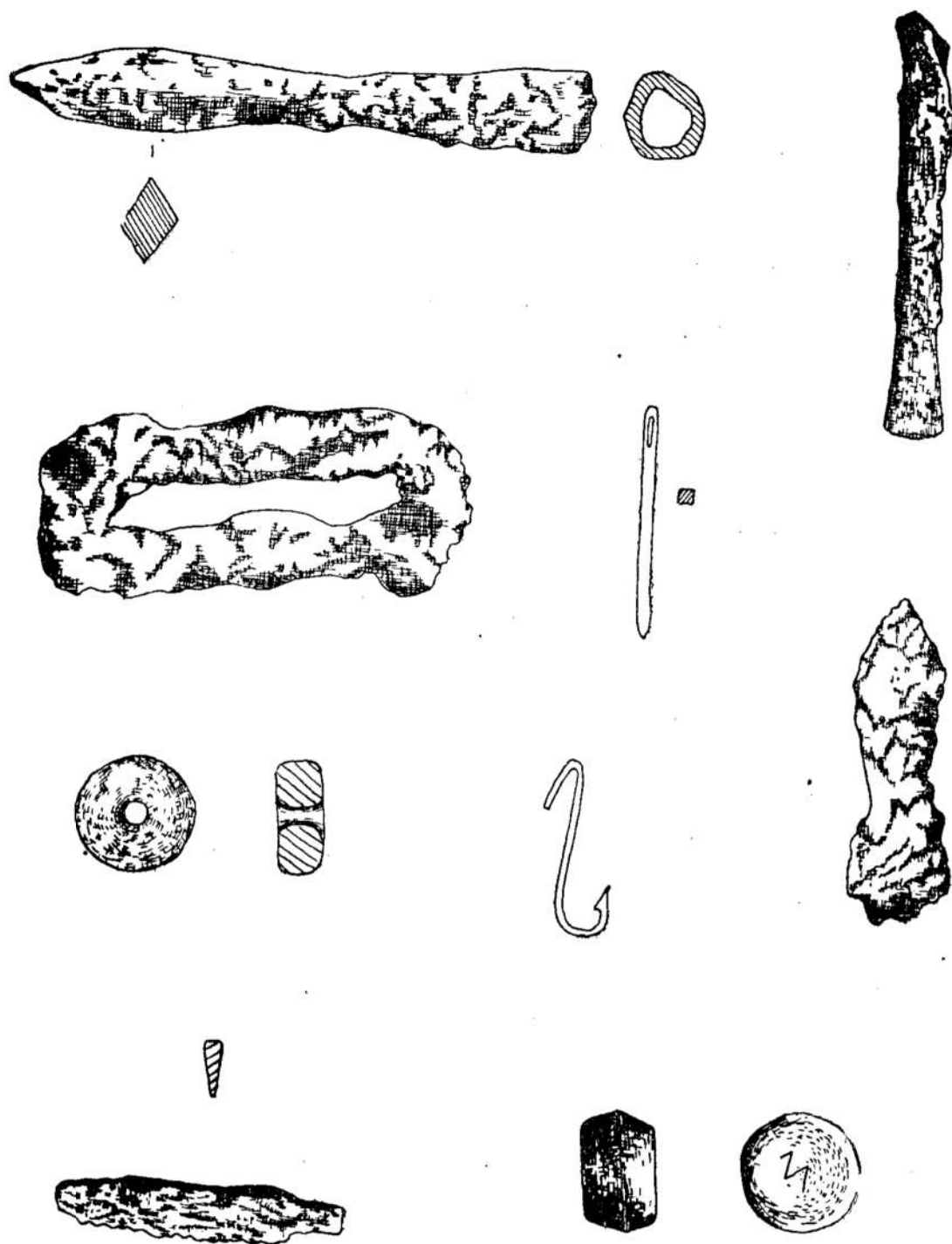
Sezon badawczy w 1961 roku trwał od początku lipca do połowy września. W ciągu tego czasu badania prowadzono na następujących arach: 4, 3, 16, 17, 27, 32, 33, 34, 41, 42 i 52. Odsłonięto dalsze 184 groby szkieletowe, zarys jakiejś budowli wczesnośredniowiecznej, sześć jam paleniskowych, dwa paleniska, dalszą część wspomnianego już muru fundamentowego oraz znaleziono 12 monetek, kilkanaście zabytków, ceramikę wczesnośredniowieczną i średniowieczną.

Sezon badawczy 1962 roku trwał od początku lipca do 21 sierpnia. W ciągu tego czasu badania przeprowadzono na pięciu arach, tj. 14, 15, 32, 42 i 56. Odsłonięto dalszych 120 grobów szkieletowych, fragment jamy paleniskowej wczesnośredniowiecznej, dalsze części muru fundamentowego budowli, znaleziono kilkanaście monet i zabytków oraz fragmenty ceramiki wczesnośredniowiecznej i średniowiecznej.

Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia osiągniętych wyników, ogólnie możemy stwierdzić, że badania nasze dostarczyły materiałów do wyróżnienia przynajmniej dwóch okresów użytkowania Góry Chełmskiej przez człowieka. Okres pierwszy obejmuje wczesne średniowiecze, tj. w przybliżeniu czas od IX do XII wieku, i wskazuje na istnienie tu jakiejś osady, najprawdopodobniej związanej z kultem pogańskim. Okres drugi obejmuje czasy średniowiecza od momentu wybudowania kaplicy chrześcijańskiej i założenia cmentarza (XIII wiek) aż do upadku kaplicy, tj. początków XVI wieku.

Uchwycony w materiale wykopaliskowym okres pierwszy, datowany w przybliżeniu na IX—XII wiek, wydaje się być bardzo ciekawy, a to z tego względu, że odnosi się do czasów, kiedy to według nie potwierdzonych danych (legandy, podania) na Górze Chełmskiej miał się znajdować ośrodek kultu pogańskiego z wzniesioną gontyną. Uzyskane w trakcie czteroletnich badań materiały zabytkowe są jednak bardzo skąpe i niepełne do ostatecznego wyjaśnienia tego problemu. Osadnictwo wczesnośredniowieczne zostało bardzo silnie zniszczone przez cmentarz i zabudowania sakralne okresu średniowiecznego. Dlatego też w trakcie badań tylko w bardzo nielicznych miejscach udało się uchwycić niki pozostałości z tego czasu. Do pozostałości tych należy zaliczyć osiem jam paleniskowych, dwa paleniska, fragment zarysu zniszczonej budowli drewnianej — być właśnie może — dawnej kąciny; fragmenty ceramiki oraz takie zabytki, jak: noże żelazne, krzesiwka, groty strzał, grot oszcze-

pu, haczyk do wędki, igłę brązową, prześlik bursztynowy, odważnik brązowy, ciosło, żużel po wytopionej rudzie darniowej (ryc. 2) oraz inne przedmioty żelazne, bliżej nie określone.



Ryc. 2. Koszalin, Góra Chełmska. Ciekawsze zabytki wczesnośredniowieczne: prześlik bursztynowy, odważnik brązowy, ciosło żelazne, nożyk żelazny, krzesiwo żelazne, igła brązowa, brązowy haczyk do łowienia ryb, żelazny grot oszczepu i strzały

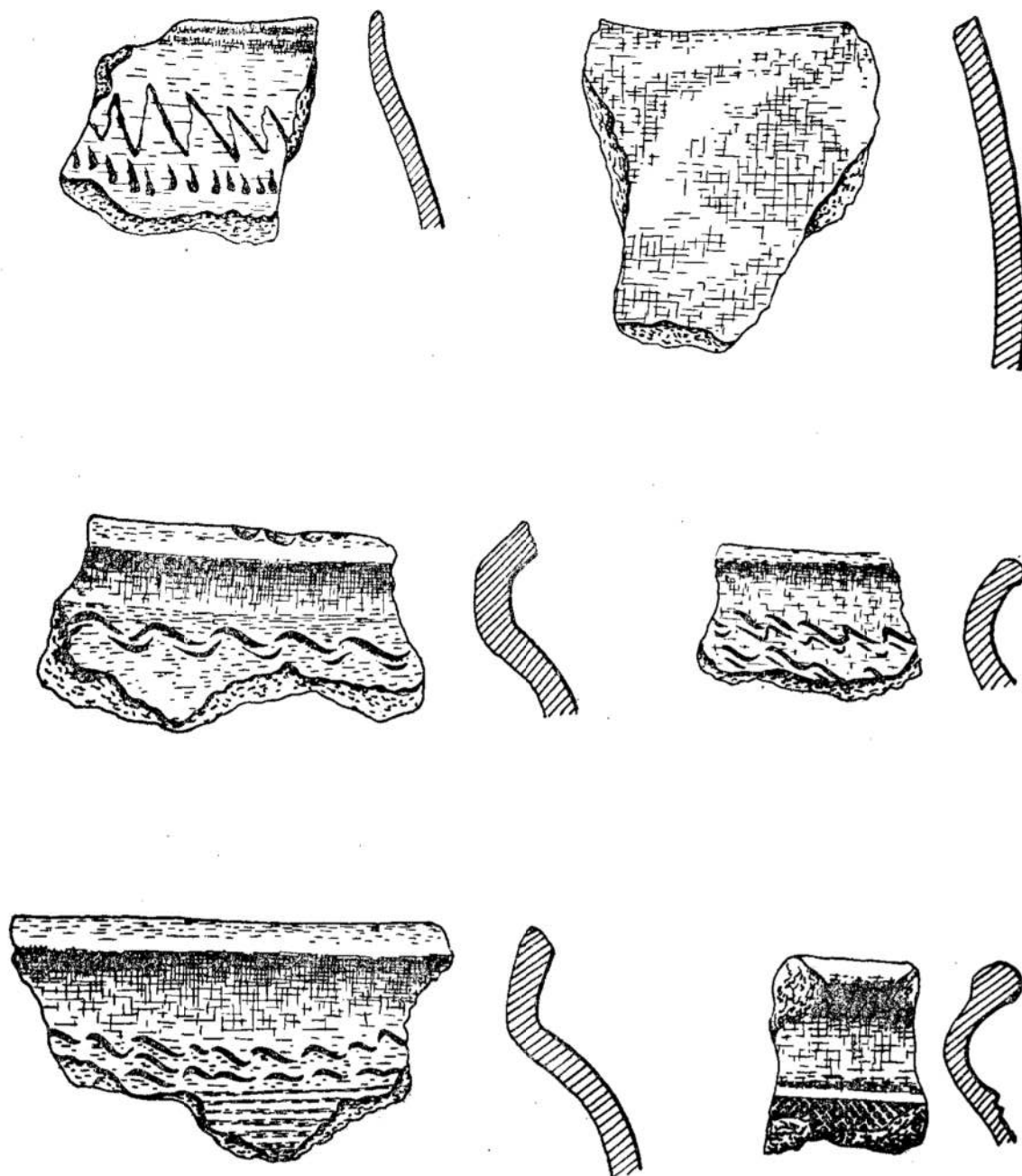
Dość ciekawie przedstawia się układ przestrzenny jam paleniskowych. Nie tworzą one jakichś skupisk, lecz bardzo równomiernie koliście otaczają centralną partię wzniesienia w pewnym oddaleniu od odsłoniętego zarysu wspomnianej budowli. Poczynione obserwacje zdają się wskazywać, że jam tych musiało być znacznie więcej, lecz zostały one zniszczone przez średniowieczne wkopy grobowe. Jamy paleniskowe w rzucie poziomym miały kształt owalny lub zbliżony do okrągłego, a w rzucie pionowym kształt zbliżony do niecki o płaskim nieregularnym dnie. Wielkość jam była różnorodna, najmniejsza miała średnicę 90 cm, a największa przeszło dwa metry. Na zawartość jam składał się czarny piasek, przemieszany zawartością stosu, niewielkie osmolone kamienie, fragmenty polepy, znaczne ilości fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej oraz drobne przepalone kości, najprawdopodobniej zwierzęce. Prócz tego w jednej z jam (nr 2) obok dna naczynia wczesnośredniowiecznego znaleziono żelazny nożyk. Natomiast jeżeli chodzi o paleniska, to z zasady były one niewielkie, o średnicy 40×40 cm, zbudowane ze średniej wielkości polnych kamieni, ułożonych koliście, wewnątrz i na zewnątrz wylepiane gliną. Wokół i wewnątrz palenisk znajdowano ceramikę wczesnośredniowieczną i polepę. Należy jeszcze nadmienić, że jedno z palenisk odkryto luźno na arze 32, a drugie wystąpiło w południowo-zachodnim narożniku odsłoniętego zarysu budowli na arze 32.

Najciekawszym odkryciem do omawianego tu okresu jest odsłonięcie w centralnej partii wzgórza na arach 32 i 33 zarysu zniszczonej budowli wczesnośredniowiecznej. Po wyeksplorowaniu grobów szkieletowych okresu średniowiecznego na głębokości 150 cm, licząc od powierzchni ziemi, odsłonięto fragmentaryczny zarys jakiejś budowli — mieszkalnej lub sakralnej — o zachowanych wymiarach 450×250 cm, z niewielkim paleniskiem w południowo-zachodnim narożniku. Konstrukcje drewniane odkrytego fragmentu budowli nie zachowały się. Zostały one najprawdopodobniej zniszczone już w średniowieczu, po założeniu na tym miejscu cmentarza chrześcijańskiego i wzniesieniu zabudowań sakralnych. Z budowli tej zachowała się tylko sama polepa o średniej grubości 50 cm, która w rzucie poziomym tworzy kształt wydłużonego prostokąta o podanych wyżej wymiarach. Odsłonięta polepa tworzyła prawdopodobnie posadzkę (klepisko) tego domu. Dokonane w trakcie badań obserwacje wskazują, że pierwotnie budynek ten musiał mieć znacznie większe rozmiary. Badania zmierzające do odsłonięcia dalszych części budowli nie dały jednak pozytywnych wyników. Okazało się bowiem, że na przypuszczalnym przedłużeniu i poszerzeniu tej budowli groby szkieletowe średniowieczne zalegały o wiele głębiej dochodząc do przeszło dwóch metrów, w związku z czym cała warstwa wczesnośredniowieczna i dalszy zarys budynku zostały zniszczone.

Wewnątrz budynku w trakcie eksplorowania warstwy polepy odkryto kilka ciekawszych zabytków, a mianowicie: przęślik bursztynowy, odważnik brązowy, nożyk żelazny, ciosło, kilka fragmentów żuźla po wytopionej rudzie darniowej, a w niedalekim sąsiedztwie żelazne krzesiwo. Szczególnie dużo zebrano tu fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej, którą można datować na okres od IX do XII wieku. Prócz narzędzi i ceramiki zebrano tu jeszcze ości i łuski rybie, kości i rogi zwierzęce, a także ziarna rdestu powojowego i nasiona gorczycy polnej.

Ze względu na fragmentaryczne tylko zachowanie odsłoniętej części budowli w chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w stanie dokonać jej rekonstrukcji i wyjaśnić jej przeznaczenia i funkcji we wczesnym średniowieczu. Biorąc pod uwagę znajdujące się tam zabytki, wypadaloby uznać to odkrycie za dom mieszkalny. Jednakże z tego względu, że w pewnej odległości od niego odsłonięto kilka jam paleniskowych układających się kolistą w stosunku do niego i szczytu wzgórza z zawartością stosu, przepalonych kości i ceramiki datowanej na ten sam czas co zebrana w tym budynku, wypadaloby nam uznać odkrycie za związane z ośrodkiem kultu pogańskiego. Być właśnie może, że resztki tego budynku są pozostałością po zniszczonej gontynie, przy której w trakcie uroczystości palono ogień, a pozostałościami po nich są właśnie wspomniane jamy paleniskowe. Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby ogień palono wokół zabudowań mieszkalnych, chociażby ze względu na ich bezpieczeństwo, tym bardziej na Górze Chełmskiej, gdzie jest brak wody.

Datowanie okresu pierwszego z braku innych zabytków opieramy przede wszystkim na zebranej tu ceramice (ryc. 3). Ceramikę w większych ilościach znajdowano przeważnie w północno-zachodniej części wzniesienia. Występowała ona luźno w trakcie odkrywania grobów szkieletowych, w jamach paleniskowych, w paleniskach oraz zarysie omówionego budynku. Prawie jednak wszystkie fragmenty reprezentują tę samą strukturę i typ naczyń. Na tej podstawie możemy przyjąć, że tak jamy paleniskowe, paleniska, jak i zarys budynku pochodzą z tego samego czasu. Ogólnie zebraną ceramikę można datować na czas od IX do XII wieku. Zebrane fragmenty ceramiki pochodzą z różnych partii naczyń i reprezentują naczynia o różnych formach i kształtach, od dość prymitywnych do wykonywanych bardzo starannie. Mamy tu więc fragmenty naczyń ręcznie lepionych, górą obtaczanych oraz fragmenty w całości obtaczane, a nawet toczone na kole. Pod względem ornamentyki fragmenty te przedstawiają bogaty i różnorodny rodzaj zdobnictwa. Występują tu bardzo proste i prymitywne ornamenty w postaci pionowych i ukośnych kresek oraz ornamenty bardziej złożone, w postaci linii poziomych i falistych, zygzaków, a także ornamenty stempelkowe i nakłu-

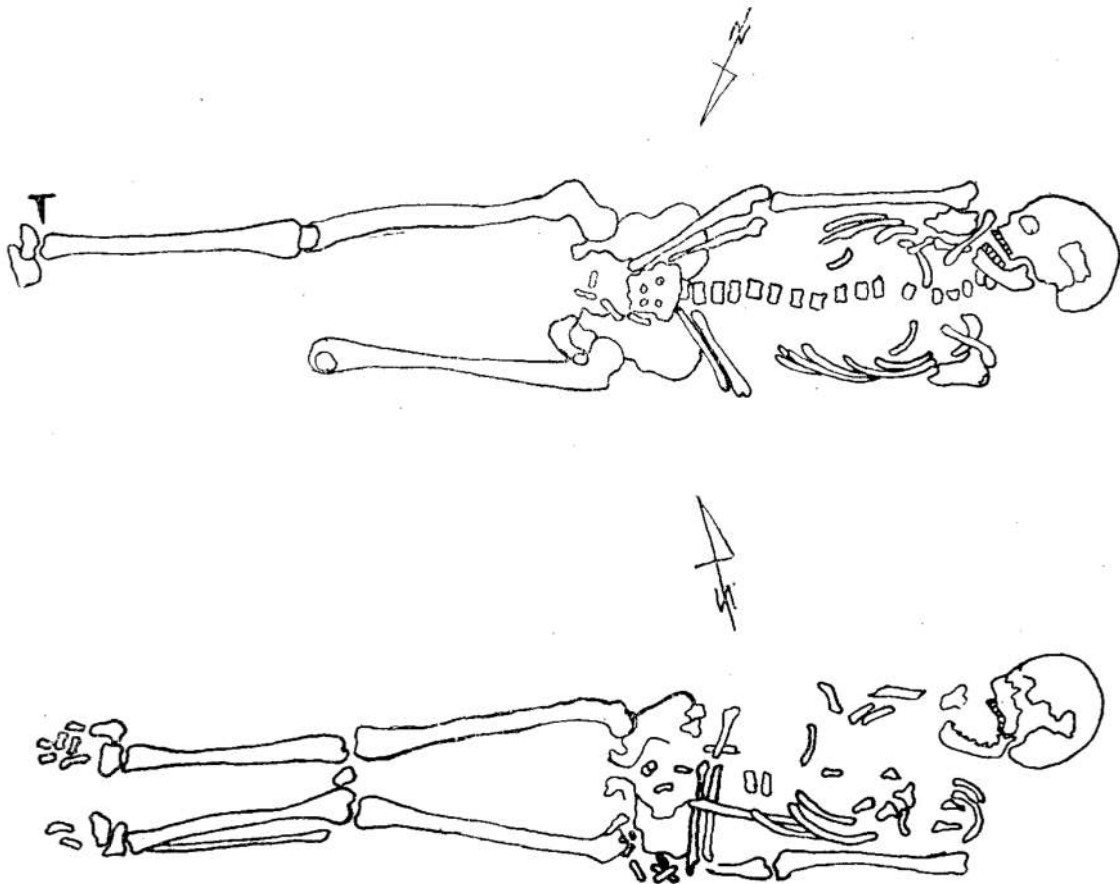


Ryc. 3. Koszalin, Góra Chelmska. Fragmenty ceramiki wczesnośredniowiecznej

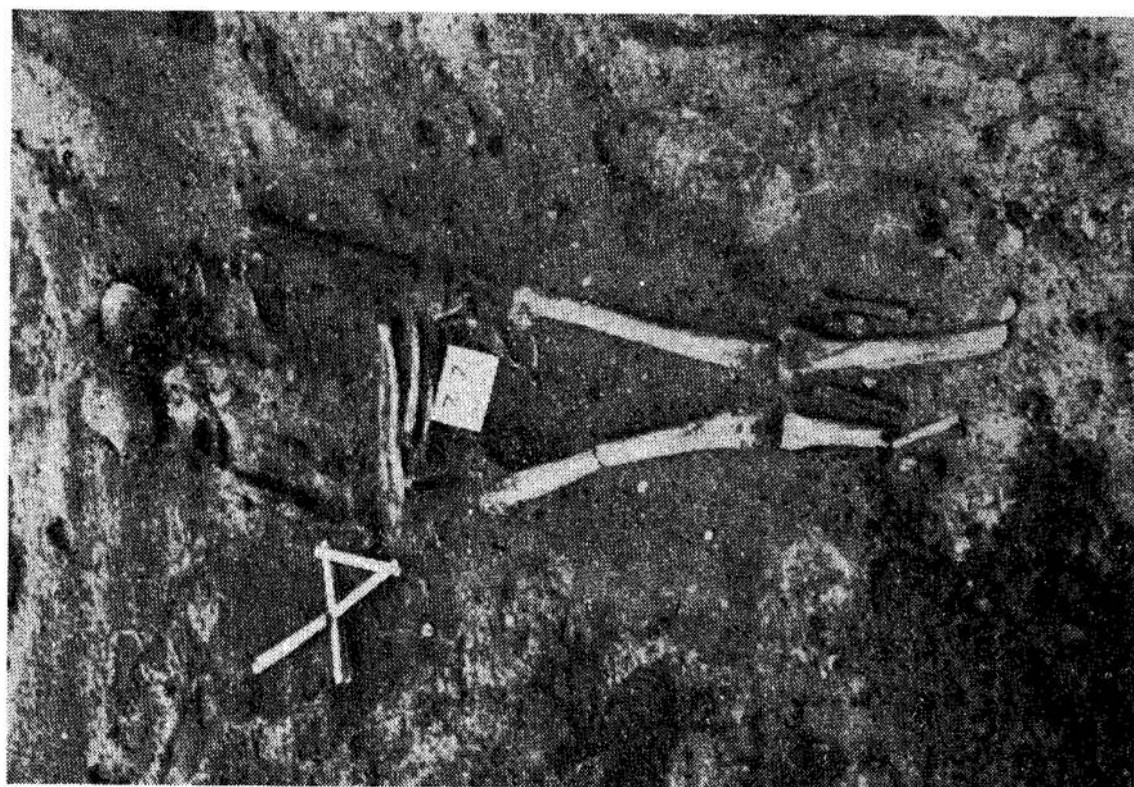
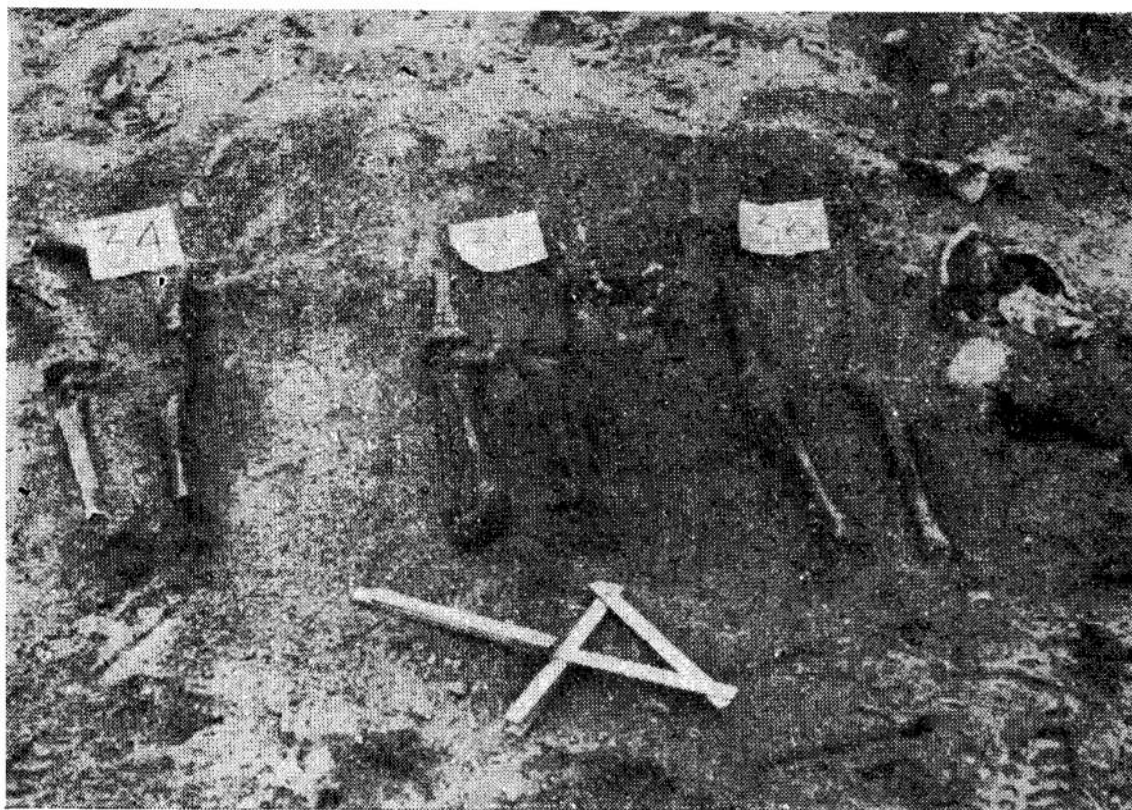
wane. Bardzo często spotyka się ornament kombinowany. Ogólnie można go podzielić na ryty, kłuty i stempelkowy. Spotykamy tu więc wiele form ornamentów, których zestawienie dla terenów Pomorza dał W. Łęga<sup>9</sup>.

Badania prowadzone nad drugim okresem pozwoliły odkryć olbrzymie cmentarzysko chrześcijańskie, które w przybliżeniu datować można na czas od początków XIII aż do XVI wieku, tj. na czas istnienia kaplicy

chrześcijańskiej na Górze Chełmskiej. W sumie na badanym obiekcie odsłonięto prawie 580 grobów szkieletowych (ryc. 1). Na ogół stan zachowania szkieletów (ryc. 4, 5—6) leżących w warstwach przepuszczalnego piasku jest zły. Badania nasze pozwoliły stwierdzić bardzo duże zagęszczenie grobów. Średnio na jednym arze występuje ich od 60 do 70. Stwierdzono również, że groby występują na różnych głębokościach, bo już od 15 cm aż do przeszło dwu metrów, licząc od powierzchni ziemi. Dokładna analiza pozwoliła stwierdzić, że mamy tu do czynienia z czterema warstwami rozmieszczenia pochówków, z których największe zagęszczenie, bo około 50%, przypada na warstwę drugą, tj. o średnią głębokość 50—100 cm. Tak duże zagęszczenie grobów oraz ich układ warstwowy (grobys starsze i młodsze) ma tu doniosłe znaczenie badawcze. Wiąże się z tym pytanie, czy w warstwowym układzie, gdzie jeden grób zachodzi na drugi, mamy do czynienia z pochówkami rodzin, czy też ze względu na ograniczony obszar cmentarza po pewnym czasie w miejscach starszych grobów wkopywano groby młodsze. Poczynione obserwacje wydają się wskazywać, że pierwsza ewentualność tu nie zach-



Ryc. 4. Koszalin, Góra Chełmska. Średniowieczne groby szkieletowe



Ryc. 5—6. Koszalin, Góra Chełmska. Średniowieczne groby szkieletowe nr 34, 35, 36 oraz 33. Fot. F. Lachowicz

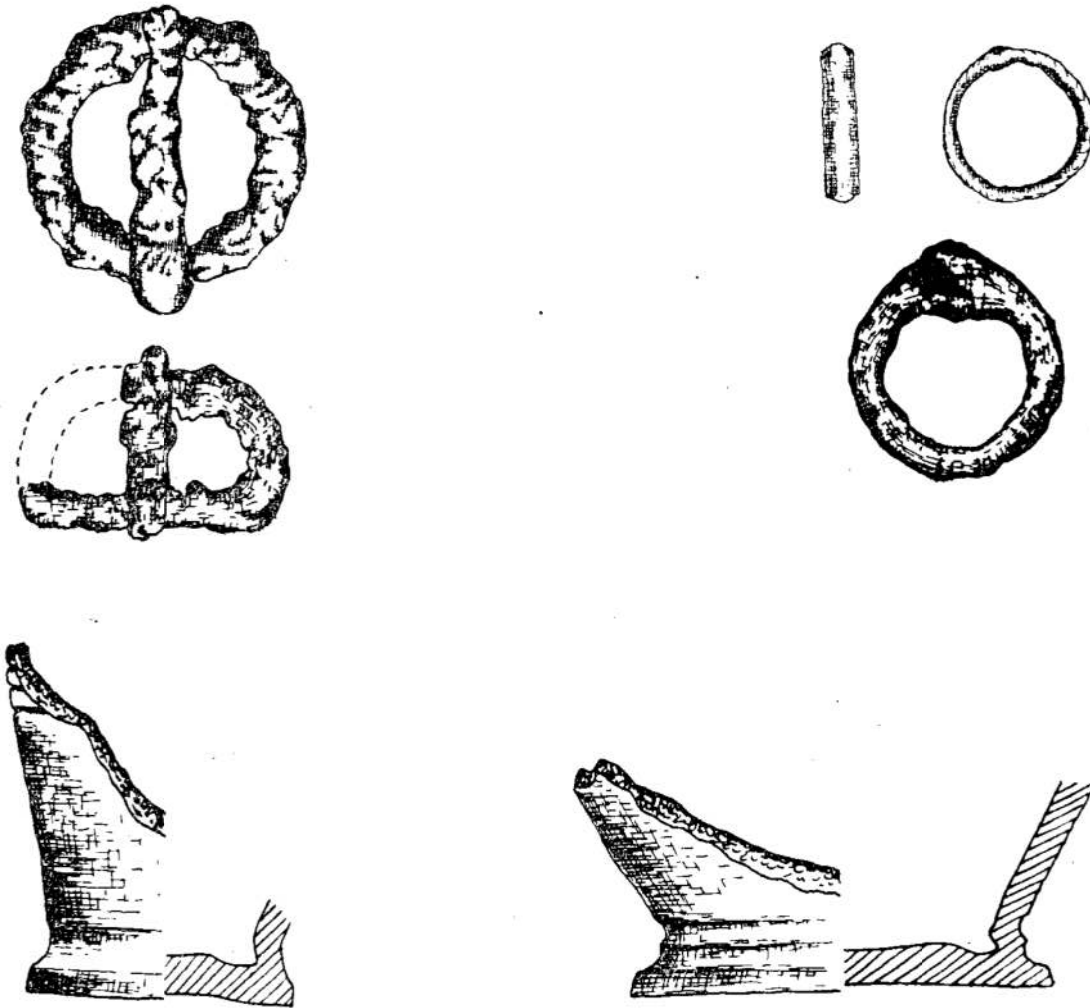


dziła, nie istniała bowiem konieczność zakłócania w każdym wypadku układu grobu starszego przez wkop młodszego, lecz wystarczyło pochować zmarłego członka rodziny obok już spoczywającego. Za tego rodzaju pochówki można by przyjąć groby nr 69, 84, 207 i 208. Naszym zdaniem, na omawianym cmentarzu mogła zachodzić tylko ta druga ewentualność. Trzeba bowiem wiedzieć, że w średniowieczu Góra Chełmska była znana w Europie jako miejsce licznych pielgrzymek<sup>10</sup>. Według danych źródłowych, szczególne ich nasilenie przypada na lata od 1414 do 1485<sup>11</sup>. Niewątpliwie wielu z tych pielgrzymów zostało tu pochowanych. Z drugiej strony na cmentarzu tym byli chowani przede wszystkim ludzie zmarli z najbliższych okolic Góry Chełmskiej, jak i z samego miasta Koszalina. Pośrednio świadczyć może o tym wzmianka źródłowa dotycząca umowy zawartej w 1345 roku pomiędzy miastem a klasztorem żeńskim w Koszalinie, pod którego opieką znajdowała się kaplica na Górze Chełmskiej. W umowie tej miasto zobowiązywało się wybudować cztery kolumny i otoczyć płotem cmentarz na Górze Chełmskiej. Wynikałoby więc z tego, że miasto z cmentarza na Górze Chełmskiej korzystało i żywo było zainteresowane w jego dobrym utrzymaniu. Biorąc pod uwagę to, że cmentarz na Górze Chełmskiej był w użytkowaniu przynajmniej przez trzy wieki i była chowana na nim tak ludność miejscowa, jak i pielgrzymi, a przestrzenie nie można było go powiększać ze względu na ograniczony obszar szczytu wzniesienia oraz istniejące tam zabudowania sakralne, musiała zaistnieć konieczność wtórnego wykorzystywania tego samego miejsca na pochówki. Stąd też po pewnym czasie w miejsce starszych pochówków zaczęto wkopywać młodsze. W świetle powyższego można więc przyjąć, że właśnie w wyniku tego zjawiska spotykamy się tu z tak dużym zagęszczeniem grobów oraz ich warstwowym układem.

Na podstawie dotychczasowych badań można również stwierdzić, że prawie wszyscy zmarli byli chowani w trumnach. Wprawdzie w całości żadnej z nich nie udało się odkryć, odkrywano natomiast wszędzie ślady po ich istnieniu w postaci fragmentów desek drewnianych oraz gwoździ żelaznych. Właśnie układy gwoździ przy nienaruszonych szkieletach wyznaczają bardzo wyraźnie zarysy trumien. Z tego też można wnosić, że trumny, w których byli chowani zmarli, miały w rzucie poziomym kształt skrzyń trapezowych, a wielkość ich nie przekraczała zbyt wiele wzrostu chowanego nieboszczyka.

Układ szkieletów w poszczególnych warstwach różnił się tylko w minimalnym stopniu, stąd też można przypuszczać, że pochówki zmarłych Pomorzan tego regionu przetrwały w niezmienionej postaci przez kilka wieków, tj. od założenia cmentarza aż do końca jego użytkowania. Szkielety leżały w pozycji wyprostowanej, na wznak, z kończynami dolnymi

wyciągniętymi, a górnymi złożonymi na kręgach. W kilku wypadkach stwierdzono ułożenie tylko jednej ręki na kręgach, podczas gdy druga spoczywała wyprostowana wzdłuż szkieletu. Oś szkieletów skierowana była zasadniczo w kierunku zachodnim, z czego najliczniejszy był jednak



Ryc. 7—11. Koszalin, Góra Chelmska. Zabytki z wyposażenia grobowego: sprzączki od pasa, kółko brązowe, pierścionek (obraczka) fragmenty den ceramiki stalowskiwej średniowiecznej

układ południowo-zachodni. Mniej liczne natomiast były układy głowami w kierunku północno-zachodnim i zachodnim. W kierunku wschodnim, północnym lub północno- i południowo-wschodnim ułożenie głowami należało do rzadkich wypadków. Już znacznie częstszym układem był kierunek południowy, zawsze jednak z odchyleniem ku zachodowi. W ułożeniu twarzy nie zauważono wyraźniejszych prawidłowości, gdyż jak wiadomo, w czasie psucia się zwłok, obsuwania się ziemi, mogło nastąpić przesunię-

cie głowy, a więc i twarzy, nawet i tych zmarłych, których pierwotnie w grobie układano twarzą w górę. Równocześnie należy zaznaczyć, że przeważająca większość szkieletów leżała z głowami skierowanymi na zachód, a twarzami odchyłonymi ku północy. W wielu wypadkach, a szczególnie w zniszczonych grobach, bardzo często występuje wtórne przemieszczenie kości lub czaszki, jak to np. stwierdzono w grobie nr 32, gdzie czaszka znalazła się nawet przy kończynach dolnych szkieletu. Zostało to najprawdopodobniej dokonane podczas prac ziemnych, których na Górze Chełmskiej w ostatnich wiekach było wiele.

Odkryte szkielety nie posiadały prawie żadnego wyposażenia grobowego. Spośród prawie 580 odkrytych grobów szkieletowych zaledwie tylko w kilku znaleziono przedmioty metalowe, jak sprzączki od pasa (ryc. 7, 10), kółko brązowe (ryc. 9) i pierścionek-obraczkę (ryc. 8). Można więc przyjąć, że ludność Pomorza nader uboga wyposażała pośmiertnie swych zmarłych. W pewnym stopniu brak wyposażenia zmarłych można również tłumaczyć tym, że badane cmentarzysko należy już do chrześcijańskich, a wiemy dobrze, że religia chrześcijańska konsekwentnie i zdecydowanie zwalczała ten zwyczaj wyposażenia jako pogański. Tym bardziej było to możliwe na Górze Chełmskiej, gdzie cmentarz znajdował się tuż przy kaplicy chrześcijańskiej i pod jej nadzorem.

W ziemi wypełniającej jamy grobowe luźno znaleziono około 40 sztuk monet datowanych na czas od XIII do XVI wieku. Są to przeważnie denarki i brakteaty kołobrzeskie, pyrzyckie, meklemburskie, dymińskie, stargardzkie i trzebiatowskie, bite pod patronatem biskupów i władców świeckich. Zaobserwowano jednak, że żadna z tych monet nie zalegała bezpośrednio przy szkielecie, lecz znajdowała się przeważnie w ziemi wypełniającej jamę grobową. Na tej podstawie prof. dr Franciszek Wokroj skłonny jest sądzić, że dawni Pomorzanie mieli zwyczaj wrzucania tych drobnych monet luźno w czasie pochowku<sup>12</sup> do zasypanej jamy grobowej.

Z innych zabytków znalezionych w trakcie prowadzonych prac należy wymienić jeszcze ceramikę. Znajdowano ją luźno tak w jamach grobowych, jak i pomiędzy grobami. Są to fragmenty naczyń wczesnośredniowiecznych (ze zniszczonego stanowiska wczesnośredniowiecznego) oraz fragmenty ceramiki stalowosiwej z naczyń średniowiecznych, chronologicznie związanych jednak z obszarem badanego cmentarzyska. Są to przeważnie większe lub mniejsze fragmenty różnych części naczyń (ryc. 11). Przeważają fragmenty den i całe dna oraz części środkowe naczyń. Rzadziej natomiast spotyka się części brzegowe. Fragmenty te w większości wypadków reprezentują kielichowaty typ naczyń. Jak wskazują zebrane fragmenty, naczynia były wykonywane bardzo starannie, praw-

dopodobnie w najbliższej okolicy. Wszystkie były toczone na kole garncarskim.

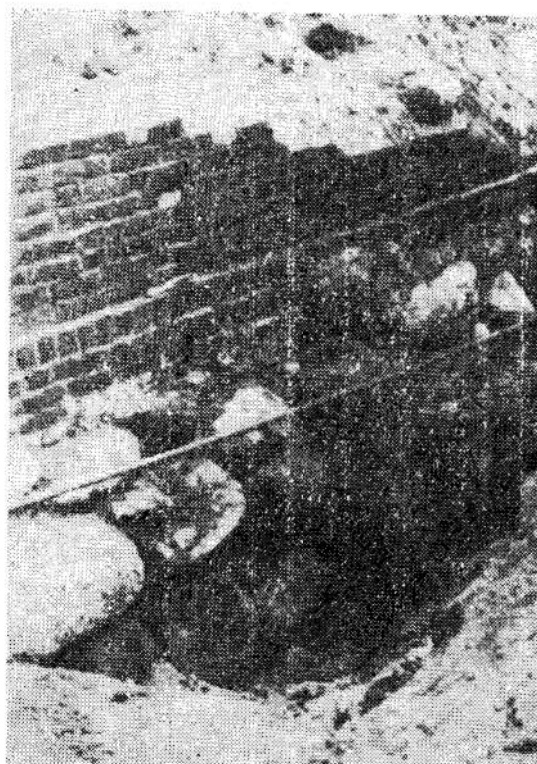
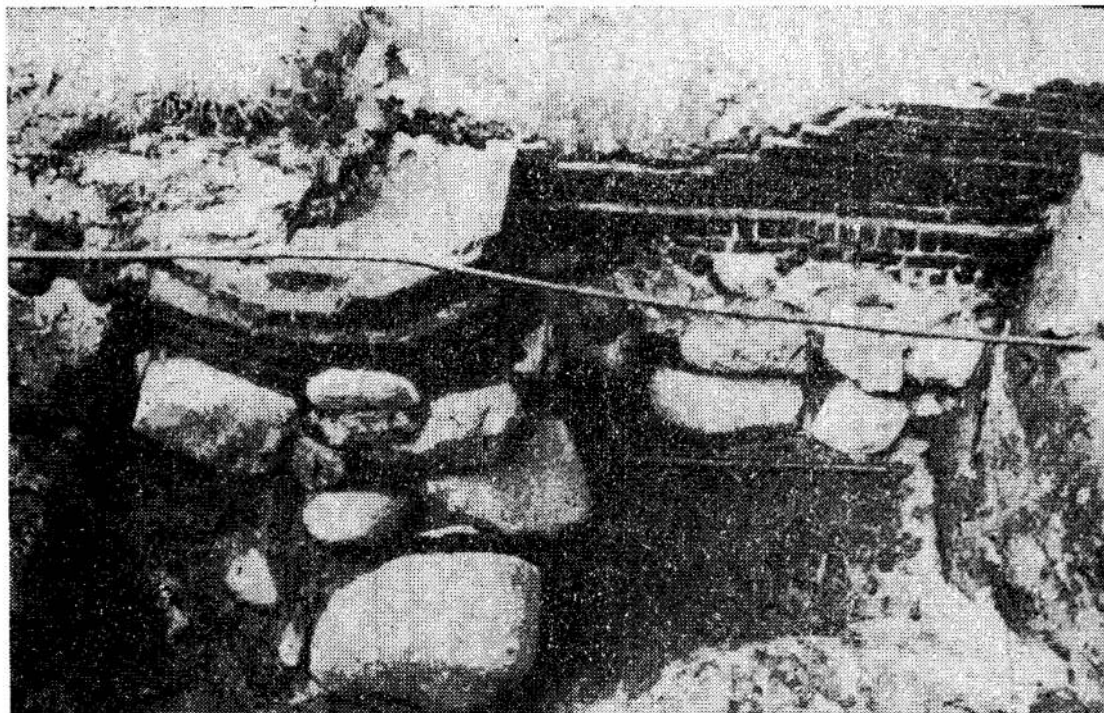
Naczynia posiadają bardzo cienkie i delikatne ścianki, wykonane z gliny o dość dużej zawartości domieszki schudzającej. Reprezentują typ naczyń stołowych. Występowanie ich w jamach grobowych trudno jest wytłumaczyć, tym bardziej że nie stanowią wyposażenia grobowego. Wydaje się więc, że do jam grobowych dostały się jako wtórne znaleziska podczas różnego rodzaju prac ziemnych, a nawet wkopów grobowych pod młodsze pochówki.

Do ciekawych odkryć związanych z omawianym okresem należy także zaliczyć odsłonięcie potężnego muru fundamentowego (ryc. 12, 13) ze śladami pozostałości po dwóch kolumnach. Mur ten stanowi fundament jakiejś budowli, najprawdopodobniej sakralnej. Usytuowany jest na osi północ-południe i długość jego wynosi 15 metrów, a szerokość górami 110 cm, i dołem przeszło dwa metry, zachowana wysokość sięga przeszło trzech metrów. Dolna część zbudowana jest z potężnych głazów kamiennych, a górna — z cegieł typu gotyckiego. Ze względu na częściowe tylko odsłonięcie obiektu nie możemy jeszcze w chwili obecnej dokładnie określić jego funkcji i przeznaczenia. Najprawdopodobniej jest to jedna ze ścian fundamentowych drugiej kaplicy chrześcijańskiej, zbudowanej w XIV lub XV wieku. Być właśnie może, że cytowana już wzmianka z 1345 roku odnosi się właśnie do wybudowania tych czterech kolumn przy nowo zbudowanej kaplicy.

Jak wynika z wyżej przedstawionego materiału, sprawa dokładnego wydatowania badanego cmentarzyska nie jest rzeczą zbyt łatwą nawet pomimo znalezienia kilkunastu monetek. Z braku innych danych w naszym wypadku musimy się jednak oprzeć na tych monetkach, a także zapiskach historycznych pośrednio lub bezpośrednio odnoszących się do tego zagadnienia. Monetkami tymi ze względu na ich luźne występowanie z dość dużą ostrożnością możemy datować cmentarzysko jako cały



Ryc. 12. Koszalin, Góra Chełmska. Widok na fragment odsłoniętego muru fundamentowego budowli średniowiecznej. Fot. F. Lachowicz



Ryc. 13. Koszalin, Góra Chełmska. Odślonięty mur fundamentowy budowli średniowiecznej. Widok w różnych miejscach

zespół i to w dużej rozpiętości czasowej. Natomiast nie możemy nimi datować ani poszczególnych zespołów grobowych, ani też poszczególnych warstw grobów. Przyjmując za podstawę ogólnego datowania cmentarzyska monetki, możemy przyjąć, że istniało ono już w XIII wieku, jakby wskazywał na to denarek pyrzycki, pochodzący z lat 1250—1325. Większość jednak monetek pochodzi z XIV i XV wieku. W tym też okresie cmentarz na Górze Chełmskiej był prawdopodobnie w najintensywniejszym użytkowaniu. Moment ten zdają się potwierdzać także wprowadzone nieliczne dane źródłowe<sup>13</sup>. W roku 1395 kaplica na Górze Chełmskiej uzyskuje od biskupa Jana z Kamienia prawo udzielania odpustów<sup>14</sup>. Prawo to zostaje jeszcze kilkakrotnie potwierdzone w latach następnym — 1396, 1399, 1401, 1410 i 1427<sup>15</sup>. Z drugiej strony na okres XIV — XV wieku przypada największa ilość pielgrzymek na Górę Chełmską. Na wiek XV przypada też pierwsza cytowana już powyżej wzmianka o cmentarzu na Górze Chełmskiej. Wynika więc z tego, że znalezione luźno monety pod względem chronologicznym zgadzają się z danymi źródłowymi. W świetle tych danych możemy więc przyjąć, że cmentarzysko na Górze Chełmskiej było w stosunkowo długoletnim użytkowaniu. Początek użytkowania cmentarza należałoby łączyć z XIII wiekiem. Moment ten zgadzałby się z tym, że w XIII wieku na Górze Chełmskiej już istniała kaplica chrześcijańska, potwierdzona wzmianką z 1263 roku. Wobec tego możemy przyjąć, że cmentarz na Górze Chełmskiej został założony wraz z momentem wzniesienia kaplicy albo też w niedługim czasie po jej wybudowaniu. Natomiast koniec użytkowania cmentarza należałoby wiązać z XV lub początkami XVI wieku, kiedy to wraz z wprowadzeniem reformacji następuje upadek i zburzenie kaplicy. Uzyskaliśmy w ten sposób dowód, że cmentarz na Górze Chełmskiej mógł być w użyciu przez trzy wieki.

Opierając się na materiałach uzyskanych drogą badań wykopaliskowych przy równoczesnym wykorzystaniu zapisek źródłowych, staraliśmy się odtworzyć i pokazać rolę Góry Chełmskiej we wczesnym średniowieczu i średniowieczu. Dysponując jednakże bardzo skąpym i fragmentarycznym materiałem, nie mogliśmy dostatecznie wyjaśnić i rozstrzygnąć niektórych problemów, szczególnie jeśli chodzi o wczesne średniowiecze. Problemem do wyjaśnienia jest m.in. ustalenie, czy odsłonięte fragmenty wczesnośredniowieczne należy wiązać z ośrodkiem kultu pogańskiego Pomorzan czy też jakąś inną osadą. Dlatego też wydaje się nam, że do pełnego wyjaśnienia tej sprawy konieczne są dalsze prace badawcze. W trakcie dotychczasowych prac stosunkowo najlepiej przebadano zachodnią i północną część wzniesienia. Stwierdzono tu także największe zagęszczenie grobów średniowiecznych, co w konsekwencji spowodowało

bardzo silne zniszczenie śladów osadnictwa wcześniejszego, tak że na podstawie zachowanych fragmentów trudno jest poznać, czy miało ono charakter sakralny czy mieszkalny. Należałoby jednak raczej przychylić się do tej pierwszej ewentualności. Równocześnie poczynione wstępne prace w części wschodniej wzniesienia zdają się wskazywać na znacznie mniejsze zagęszczenie tu grobów średniowiecznych. Z tego można sądzić, że właśnie w tej części warstwy wczesnośredniowieczne będą znacznie lepiej zachowane. Tu więc powinno się przeprowadzić dalsze prace badawcze, które być może, pozwolą rozstrzygnąć problem, czy Góra Chełmska była ośrodkiem kultu pogańskiego czy też mieściła się tu osada innego typu. W badaniach nie możemy ograniczyć się tylko do samej góry, ale należy poznać także jej zaplecze.

Wydaje się bowiem, że jeżeli w średniowieczu Góra Chełmska była eksponowanym ważnym punktem orientacyjnym i znacznym ośrodkiem kultu chrześcijańskiego, to nie jest wykluczone, że podobną rolę jako ośrodek kultu pogańskiego mogła spełniać już znacznie wcześniej, tj. we wczesnym średniowieczu.

Natomiast jeżeli chodzi o średniowiecze, to niewątpliwie wielu ciekawych danych dostarczą będące w opracowaniu materiały antropologiczne, wyświetlą bowiem biologiczną strukturę pochowanych tam osobników. One też niewątpliwie wskażą na ewentualną dalszą konieczność badań cmentarzyska. My ze swej strony pragniemy zwrócić uwagę, że dotychczas wiadomo było o istnieniu na Górze Chełmskiej tylko jednej niewielkiej kaplicy. Badania nasze odsłoniły jednak niespodziewanie fragment potężnego muru fundamentowego, o którym brak wzmianek w źródłach historycznych, a który należałoby wiązać z drugim obiektem sakralnym, być może drugą kaplicą, zbudowaną znacznie później od pierwszej. Do wyjaśnienia tego zagadnienia są jednak konieczne dalsze prace wykopaliskowe, które w całości odsłoniłyby ten obiekt i pozwoliły wyjaśnić jego charakter i funkcję, a ponadto zdobycie większego materiału obserwacyjnego wyświetliłoby wiele (interesujących naukę i społeczeństwo) danych natury biologicznej i społecznej (demograficznej) dawnej ludności regionu koszalińskiego.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Materiały antropologiczne z badanego cmentarzyska opracowuje prof. dr Franciszek Wokroj. Częściowe opracowanie tegoż autora można znaleźć w „Zapiskach Koszalińskich” 1961, nr 7, s. 3—21.

<sup>2</sup> Tekst oryginalny przywileju znajduje się w wydawnictwie *Codex Pommeraniae diplomaticus* nr 100 i P.U., nr 63. Tłumaczenie tekstu łacińskiego podaje K. Ślaski w opracowaniu *Bogusław II*, „Biblioteka Słupska” t. 7, s. 71—72, przyp. 7.

<sup>3</sup> W. Kowalenko, *Koszalin średniowieczny*, „Biblioteka Słupska” t. 7. Poznań—Słupsk 1960, s. 34, por. też K. Ślaski, jw., s. 69.

<sup>4</sup> *Pommersches Urkundebuch* (P.U.) T. VI nr 3958, r. 1263; H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*. T. I, Szczecin 1924, s. 17, przyp. 6; K. Ślaski, *Dzieje ziemi kołobrzeskiej*, Toruń 1948, s. 56; W. Kowalenko, jw., s. 34.

<sup>5</sup> J. E. Benno, *Geschichte der Stadt Köslin*. Koszalin 1840; Dr. Greiben, *Geschichte der Stadt Köslin*. Koszalin 1865; F. Treichel, *Die Geschichte der Stadt Köslin*. Koszalin 1939; *Z dziejów Koszalina*, „Biblioteka Słupska”, t. 7, Poznań—Słupsk 1960.

<sup>6</sup> *Führer durch Köslin*. 1912.

<sup>7</sup> H. Janocha w pracy zbiorowej: *Materiały zachodniopomorskie*, t. IV, Szczecin 1958, s. 429—494; M. Sikora, jw., t. V, Szczecin 1960, s. 579—584; H. Janocha, jw., t. VII, Szczecin 1961, s. 766—772; F. Wokroj, *Nowe odkrycia wykopaliskowe na Górze Chełmskiej koło Koszalina*, „Zapiski Koszalińskie” 1960 nr 7. H. Janocha, *Nauka odśladania tajemnice Góry Chełmskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1963, nr 5 (10), s. 61—68.

<sup>8</sup> Z ramienia Muzeum Archeologicznego w Poznaniu w badaniach brała udział mgr Eliza Naumowicz.

<sup>9</sup> W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*. Toruń 1930, s. 253—262, tabl. XXII i XXIII.

<sup>10</sup> Jak przypis 4.

<sup>11</sup> Zietlow, *Das Prämonstrantenkloster Usedom*, s. 231. Sello, *Geschichtsquellen der Familie Borke*. II, 338.

<sup>12</sup> F. Wokroj, jw., s. 17.

<sup>13</sup> Jak przypisy 4 i 11.

<sup>14</sup> *Kösliner Stadtakten Stettin: Urkunde des Klosters Köslin* oraz „Monatsblätter” 1915, nr 10, s. 76.

<sup>15</sup> J. E. Benno, jw., s. 297. *Kösliner Stadtakten Stettin: Urkunden des Klosters Köslin*.



EUGENIUSZ BUCZAK

## WIEŚ JAMNO

### Szkic historyczno-kulturowy

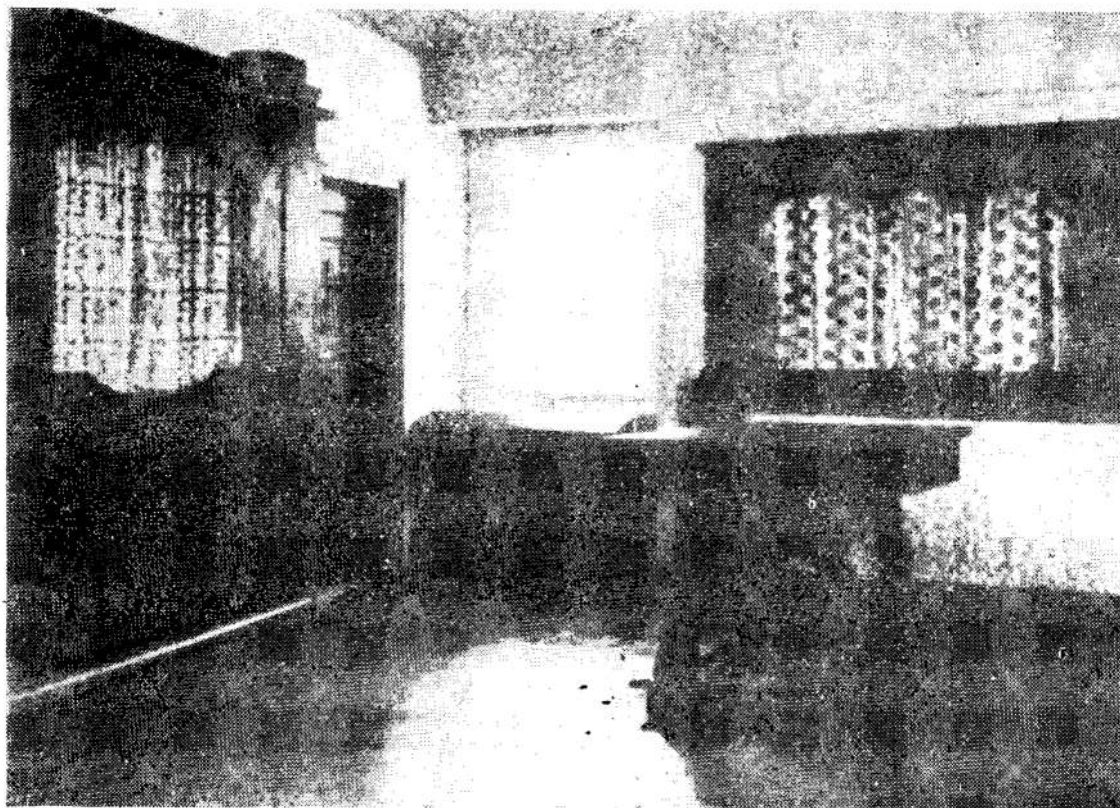
Należy jednak stwierdzić, że utrata języka i świadomości jeszcze nie oznacza zagłady określonej kultury, gdyż kultura ogarnia znacznie szersze zjawiska, niż tylko przejawy świadomości społecznej.

*Gerard Labuda*

**POMORZE ZACHODNIE**, historyczna część Polski, mimo kilkusetnej niewoli pruskiej zachowało w poważnej mierze charakter ziemi słowiańskiej. Stały proces germanizacyjny trwający od XII w. nie zmienił charakteru tych ziem. Bowiem mimo utraty przez zamieszkałe tu ludy języka i łączności z dotychczasową wspólnotą narodową trwała tu kultura „w dawnej koleinie swym pierwotnym rozpędem i tradycją”<sup>1</sup>. W niniejszym szkicu historyczno-kulturowym pragnę przedstawić dzieje jednej z wiosek, której charakter do dziś świadczy o tym, że ludzie, którzy nadal jej ten charakter, związani byli etnicznie z kaszubską kulturą. Na temat „regionu jamneńskiego” mimo bogatej literatury niemieckiej niewiele jeszcze w Polsce napisano<sup>2</sup>. To, co dotychczas napisano, to marginesowe rozważania przy omawianiu innych zagadnień historyczno-etnograficznych, przy czym wykorzystanie literatury niemieckiej, często zresztą nacjonalistycznej, było raczej znikome. Brakło także w tych pracach szerszej dokumentacji archiwalnej. Praca moja nie wyczerpuje w pełni literatury niemieckiej, rozrzuconej w regionalnej prasie pomorskiej, szczególnie w niedzielnych dodatkach, jak np. dodatku do „Kösliner Zeitung”, „Unsere Heimat” lub „Heimatkunde und Heimatschutz in Hinterpommern”. Artykuł nie wykorzystuje także pełnego zestawu archiwalnego obejmującego sprawy jamneńskie lub pokrewne. Uwzględnia natomiast najważniejsze prace tak naukowców polskich, jak i niemieckich, co pozwoliło autorowi na syntetyczne ujęcie tematu i wskazanie na dalsze możliwości badawcze dla przedstawicieli poszczególnych dyscyplin naukowych.

Dzieje wsi Jamno rozpoczynają się w XIII w. i związane są z historią miasta Koszalina. W roku 1248 razem ze wschodnią częścią ziemi kołobrzeskiej z tytułu darowizny Barnima I dla biskupa Wihelma — Jamno wraz z innymi osadami stało się częścią składową biskupstwa kamieńskiego.

Pierwsza historyczna wzmianka o Jamnie pochodzi z roku 1278. W roku tym istniejący tu już kościół oddany został pod opiekę cysterck



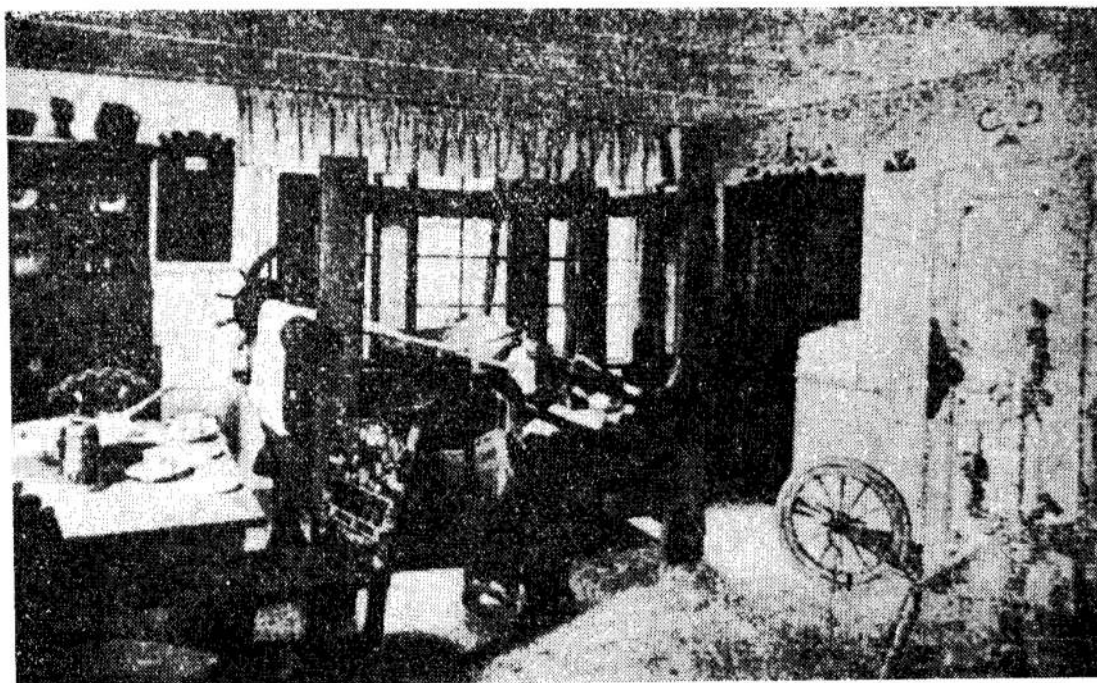
Ryc. 1. Fragment izby jamneńskiej urządzonej na wzór izby kolonizatorów.  
Wiek XIX

z Koszalina. Z faktu tego można wnosić, że osada Jamno musiała już wtedy być ludna, dobrze zagospodarowana i bogata. Dalsze losy wsi potoczyły się nieco odmiennie niż wiosek, które należały do książąt lub innych wielmożów. Skolonizowany przez osadników niemieckich Koszalin, który został lokowany na prawie niemieckim w roku 1266, zdając sobie sprawę z ważności posiadania Jamna, dąży do jego opanowania. W roku 1331 biskup kamieński oddaje wieś Jamno miastu Koszalinowi, uwalniając równocześnie mieszkańców wioski od wszelkich świadczeń, pobieranych przezeń do tego roku. Była to więc wieś klasztorna i równocześnie własność miasta Koszalina.

Jaką rolę w życiu gospodarczym wsi odgrywało jezioro Jamno, trudno dziś dokładnie określić. Pewne jest, że na mierzei oddzielającej je od

morza znajdował się już w XII w. gród Unieście (w roku 1309 *castrum Nest*), który był osadą handlowo-rybacką. Znany uczyony niemiecki pochodzący ze Świdwina Rudolf Virchow, który interesował się także archeologią, znalazł w wodach jeziora Jamno umocnienia zbudowane z drewna<sup>3</sup>. Brak współczesnych badań archeologicznych nie pozwala bliżej określić, czy umocnienia te należały do dawnego grodu Unieście, zburzonego przez sztorm w roku 1652, czy też jakiejś innej osady. Życie jamnian związane było z jeziorem Jamno, jako zapleczem gospodarczym pozwalającym na obfite czerpanie ryb, które w okresie średniowiecza stanowiły zasadniczy pokarm.

Po roku 1331 wieś Jamno przeszła charakterystyczne dla tego okresu zmiany ustrojowe. Osadnicy niemieccy, którzy opanowali już Koszalin, przenieśli Jamno na prawa niemieckie. Ziemia przeszła teraz na własność miasta, które oddało ją w wieczną dzierżawę dawnym słowiańskim właścicielom. W ten sposób powstała warstwa kmieci, która przetrwała wieki i widoczna jest jeszcze w strukturze społecznej w pierwszej połowie XX w. Sukcesorem gospodarza był przeważnie najstarszy syn lub potomek męski. Kmieć oddawał miastu określone w przywilejach osadniczych daniny, a to, co ponadto wypracował, stanowiło jego własność. Ciekawy jest fakt, tak podziwiany przez uczonych niemieckich, że w Jamnie mimo jego przejścia na prawo niemieckie, przetrwał ustrój pol-



Ryc. 2. Izba jamneńska z charakterystycznym wyposażeniem: kołowrotkiem, warsztatem tkackim, krzesłem weselnym, szafą i wnęką sypialną

ski polegający m. in. na więzach krwi. Jak wykazuje historia, jamnianie zamykali się tylko w opłotkach swojej wsi i do osadników niemieckich odnosili się z lekceważeniem, a nawet wrogością. W późniejszych wiekach bratali się jedynie z mieszkańcami wsi Łabusz, z którymi byli bardzo blisko spokrewnieni.

Od XIV w. wieś Jamno była gminą.

*Nazwa.* Nazwa wsi Jamno została wymieniona po raz pierwszy pod rokiem 1274 jako *stagnum Jamene*<sup>4</sup>. W roku 1313 nazwę wsi zapisano jako *Jamele*<sup>5</sup>. Na mapie Lubina (rok 1614) znajduje się nazwa *Jamene*. Zniemczeni w XX w. mieszkańcy Jamna nazywali wieś *Joame* lub *Jame*, co wymawiano jako *Jaame*<sup>6</sup>.

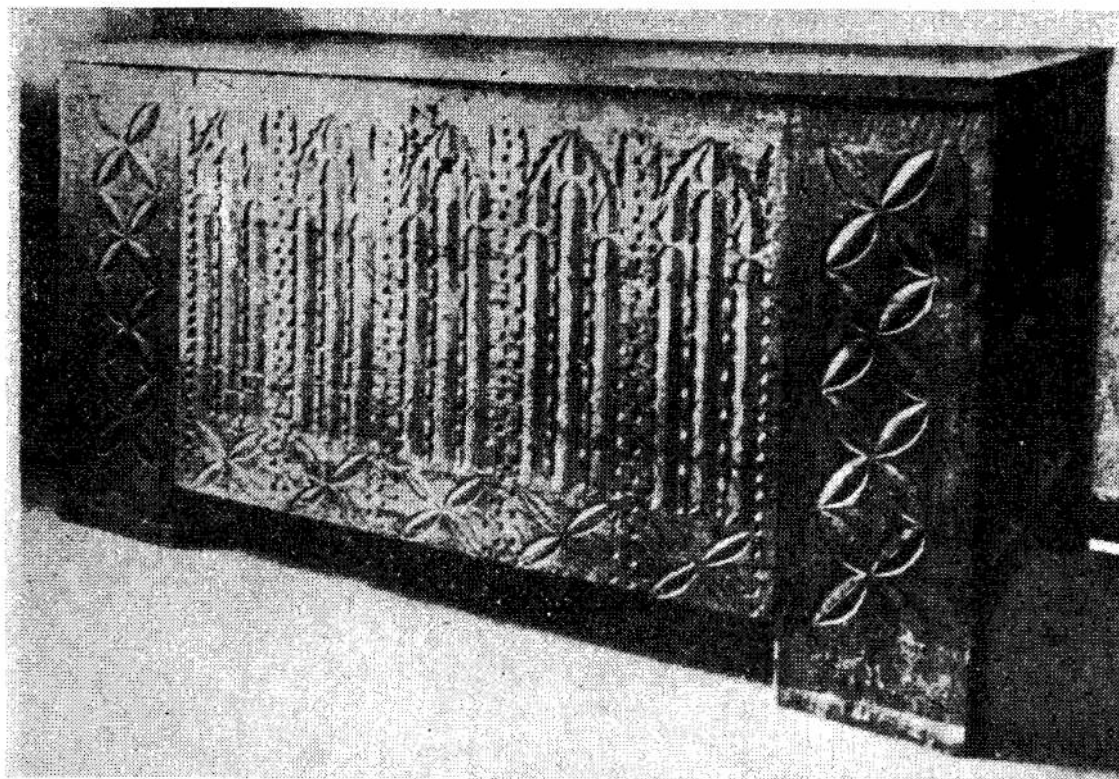
F. Schulz, znakomity znawca etymologii nazw powiatu koszalińskiego, tłumaczył pochodzenie słowa Jamno od jamy (*Höhle*), a samą nazwę wywodził od pola, na którym było dużo lisich jam (*Fuchslotchfelde*). To tłumaczenie jest do przyjęcia, jak również i to, że nazwa Jamna jest typem nazwy prymarnej, określającej fizjologię terenu. Są to według St. Rospońda najstarsze nazwy słowiańskich osiedli<sup>7</sup>. Z dokumentów wiemy, że już w roku 1224 nad jeziorem Jamno, zapisanym przez ówczesnego autora dokumentu jako *Jannow* (?), istniało osiedle o tej samej nazwie<sup>8</sup>. Daje to nam asumpt do twierdzenia, że wieś Jamno jest starym słowiańskim osiedlem. Nazwę *Jamene*//*Joame* spolszczył S. Kozierowski, który podał ją jako Jamno<sup>9</sup>. Tę nazwę przyjęto jako właściwą.

Pochodzenie nazwy wsi Jamno jest niewątpliwie słowiańskie, bliskie polskiej kulturze językowej. Twierdzenie to popiera H. Spielberg, który pisze, że jeszcze w r. 1925 nazwa ta od czasu do czasu notowana była jako *Jamene*<sup>10</sup>.

*Kształt wsi.* Charakterystycznymi kształtami dla pierwszych osad słowiańskich były owalnice i okolnice, zakładane często na suchych i piaszczystych wydmach w pobliżu wody. Wieś Jamno posiada jeszcze do dziś kształt słowiańskiej okolnicy, osady z charakterystycznym placem na środku wsi, gdzie w czasach pogaństwa stała gontyna, a na którym po przyjęciu chrześcijaństwa (XII w.) postawiono kościół. Kościół i cmentarz przeważnie były lokowane na terenie już zagospodarowanym. Część placu wioskowego zajmowało jezioro. Ziemie należące do mieszkańców wsi znajdowały się wokół niej w układzie miarowym, co wytwarzało wspólnotę gromady, ponieważ wszyscy jamnianie musieli wykonywać jedną pracę. Ten układ znamieny był dla Jamna jeszcze w pierwszej połowie XIX w. O słowiańskości Jamna pisze wielu niemieckich badaczy. Tak np. A. V i e r n o w pisze w roku 1934: „Na naszym Pomorzu znajduje

się dużo takich wsi wendyjskiego pochodzenia. Wprawdzie kształt wsi i jej nazwa nie zawsze nieomylnie świadczą o jej wendyjskim pochodzeniu, ale przeważnie można przyjąć, że okolnice, których nazwy kończą się na — *ic* (*itz*), — *ow*, albo — *in*, powstały w czasach wendyjskich”<sup>11</sup>. Inny autor niemiecki, K. F. Kohloff, pisze w roku 1918, że Jamno (900 mieszkańców) jest, „wendyjską okolnicą”<sup>12</sup>.

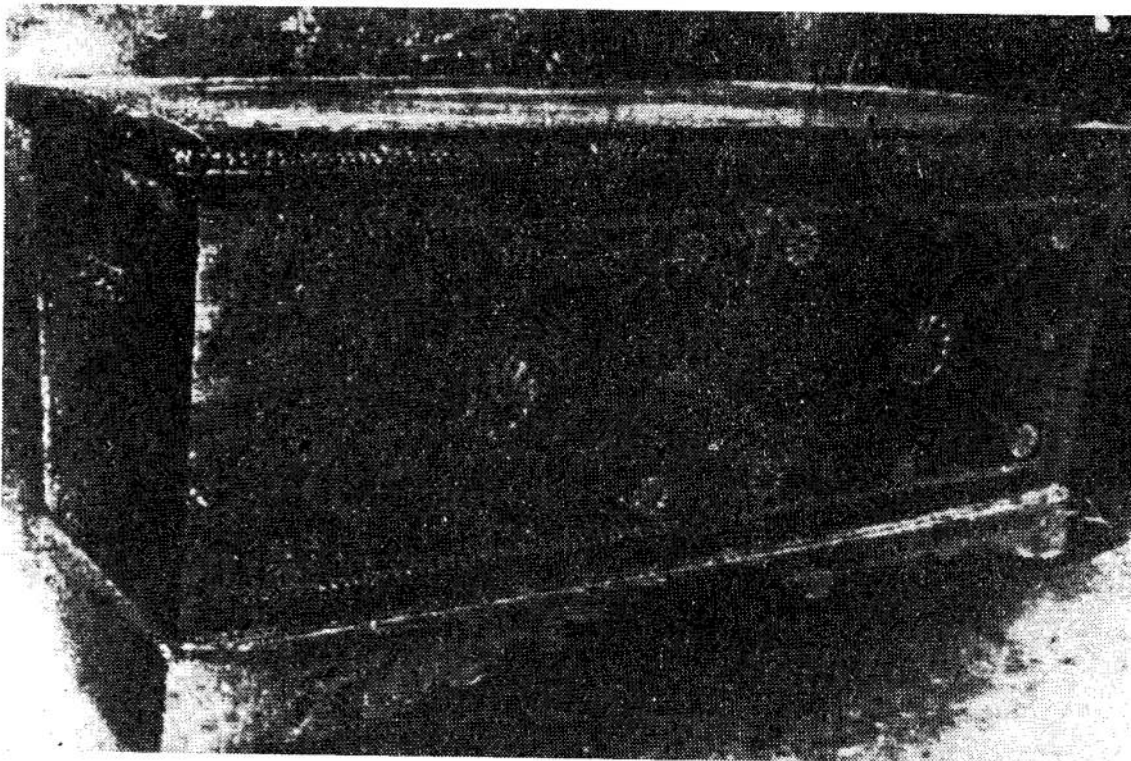
*Życie społeczne wsi.* Kolonizacja niemiecka wniosła w życie społeczne na Pomorzu Zachodnim poważne zmiany ustrojowe we wsi. Słowiański władca wsi został zastąpiony niemieckim posiadaczem, a we wsi przedstawicielem tego posiadacza był sołtys. On to za brak posłuszeństwa lub za przewinienia skazywał mieszkańców wsi na różne kary. Oto wybór tych kar: chłosta, grzywna, służba taczkami w twierdzy kołobrzeskiej, noszenie hiszpańskich płaszczy, areszt i więzienie bez wody i chleba, zakuwanie w dyby oraz największa kara, jaka może być dla wieśniaka — usuwanie z zagród i przeniesienie do innych wsi. Magistrat Koszalina mógł także egzekwować kary poprzez służbę miejską, którą wieś w czasie egzekucji musiała żywić. Miasto potwierdzało wybór sołtysa w Jamnie. Sołtys miał prawo zbierać podatek, podnosić go, nakładać obowiązek ło-



Ryc. 3. Skrzynia jamneńska z XVI w. Skrzynia ta świadczy o wpływie kulturowym kolonizatorów na mieszkańców Jamna. Nie była ona jednak typowa dla izby jamneńskiej

wienia ryb i dostarczania miastu płodów rolnych. Odpowiedzialny był także przed magistratem za porządek we wsi.

W początkach XVIII wieku Jamno zamieszkiwane było przez trzy warstwy mieszkańców, które zależnie od posiadanego majątku były bardziej lub mniej uprzywilejowane. Najlicniejszą grupą byli tak zwani kmiecie (*Bauern* — chłopci dziedziczący). Gospodarstwa ich były własnością mia-



Ryc. 4. Skrzynia z Jamna — rok 1777. Jest to okaz bardziej zbliżony do właściwej skrzyni jamneńskiej

sta, z tym że przechodziły dziedzicznie z ojca na syna. Przy obejmowaniu gospodarstwa przez syna magistrat spisywał cały majątek, szacował go, a ewentualny dorobek (to znaczy to wszystko, co przekraczało ustaloną przez miasto własność gospodarza) dzielono między rodzinę. Bracia dziedziczącego mogli wydzierżawić ziemię na prawach czasowych osadników, iść do wojska lub służyć jako najemni pracownicy u innych wieśniaków. Natomiast siostry aż do zamążpójścia przebywały u brata, który po ojcu obejmował gospodarstwo. W zamian za otrzymane gospodarstwo kmieć zobowiązany był do usług na folwarkach miejskich. W roku 1740 przeciętna wartość takiego gospodarstwa wynosiła 166 talarów. Roczny przychód z gospodarstwa wynosił do 70 talarów, z czego miasto otrzymywało jako podatek 46 talarów. Kmieciowi zatem pozostawała poważna kwota na dokonywanie inwestycji. Stąd Jamno miało przez wieki opinię jednej z najbogatszych wsi w okolicach Koszalina.



Ryc. 5. Szafa z Jamna malowana na czerwono i ciemnozielono

W roku 1733 wartość kmiecego gospodarstwa została przez magistrat Koszalina ustalona na 166 talarów i 8 groszy. W latach późniejszych szacunek ten obniżono do 108 talarów. Kmieć pomnażał tę wartość dwa, a nawet trzykrotnie. Wartość ta stanowiła jego prywatną własność. Za dziedziczne gospodarstwa kmieć musiał wykonywać prace ręczne i zaprzęgowe w innych miejskich majątkach. Sam tej pracy nie wykonywał, a wysyłał jedynie parobka. Podobnie jak w stosunku do zagrodników służby te zostały w roku 1717 zamienione na opłaty w wymiarze 40 guldenów, 26 talarów i 16 groszy od jednego gospodarstwa. Inne usługi kmieciów na rzecz miasta były opłacane. Nieodpłatnie kmieć zwoził 4 sągi drzewa dla mieszczan i służył im do różnych małych usług.

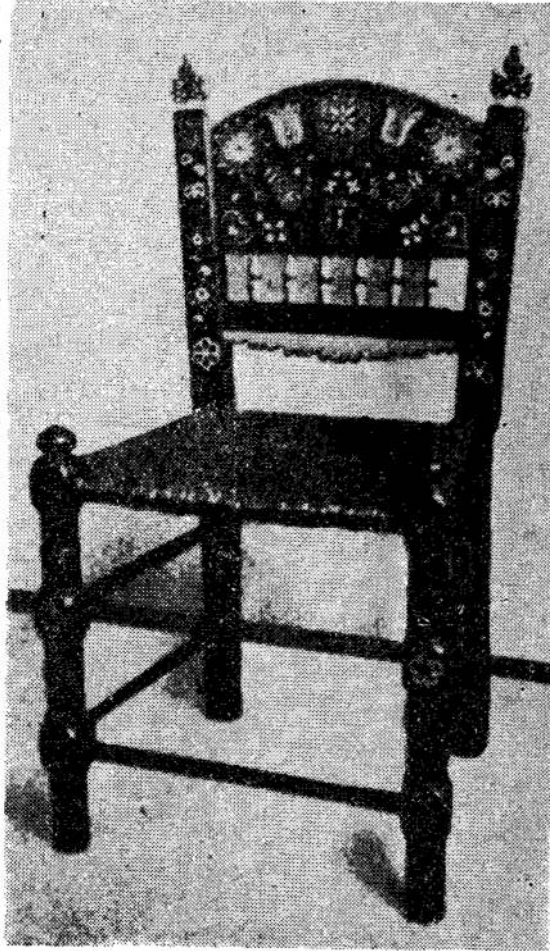
W następnych latach zależność kmiecia różnie się kształtowała. Przeprowadzona w roku 1725 regulacja obniżała opłaty za powinności do 24 talarów, ale w roku 1740 miasto ponownie zmieniło wysokość danin na niekorzyść kmieci. Doszło do tego, że roczny dochód kmiecia z gospodarstwa wynosił zaledwie 23 talary, 5 groszy i 10 fenigów, mimo że kmieć posiadał średnio 115 mórg pola.

Dążenie miasta do uzyskiwania coraz większych opłat od kmieci spowodowało, że w roku 1743 wnieśli oni do domeny pisemny protest na magistrat. Dochodzenie długo się ciągnęło. W tym czasie kmiecie nie płacili należności. Popierał ich w tym buncie sołtys Mallow, który za to poparcie został usunięty ze stanowiska i przeniesiony do Szczeglina. Magistrat mianował na jego miejsce zagrodnika Hansa Bulgrina, którego kmiecie w niedługim czasie zdjęli z urzędu. Wiejski ławnik Joachim Volkmann i kmieć Marcin Bulgrin, jako najaktywniejsi buntownicy, zostali aresztowani. Wkrótce ich wypuszczono na wolność. J. Volkmann został następnie wybrany sołtysem, magistrat jednak go nie uznał. We wsi doszło do poważnych rozruchów, zniszczono gospodarstwo sołtysa H. Bulgrina. Bunt zakończył się aresztowaniami. Wtedy wieś wysłała do Berlina delegację, która jednak nie uzyskała tam żadnych rezultatów. Volkmann, Hans Marks i Marcin Bulgrin pozbawieni zostali gospodarstw.

Spór trwał długo i zakończył się pod koniec lat czterdziestych XVIII wieku porażką kmieci. Volkmana usunięto ze wsi, a pozostali kmiecie musieli pełnić nadal ciężące na nich obowiązki, aż do uwłaszczenia, co miało miejsce dopiero w pierwszej połowie XIX wieku.

Była to grupa ludzi zasiedziała, przenosząca swoje tradycje z pokolenia na pokolenie, ale ulegająca systematycznej germanizacji. Dzieci tych chłopów miały prawo uczyć się w tak zwanych *Winkelschule*, gdzie uczono po niemiecku.

Drugą, już o wiele mniej liczną grupę, stanowili zagrodnicy (*Kosatzen*), których w roku 1719 było 11. Podobnie jak kmiecie, gospodarstwo zagrodników stanowiło własność miasta wraz z całym inwentarzem. Zasadnicza różnica pomiędzy nimi polegała na tym, że w razie konieczności nowego obsadzenia gospodarstwa miasto mogło go dać nowemu osadnikowi. Zwyczajowo oddawano je synowi zmarłego. Otrzymywał on jednak osobne nadanie. Nowy osadnik otrzymywał od 1—3 mórg roli, zabudowania, ogród i łąkę. Ponieważ nie wystarczało to do wyżywienia rodziny, dzierżawił od miasta 20—30 mórg ziemi, które mogły być wy-



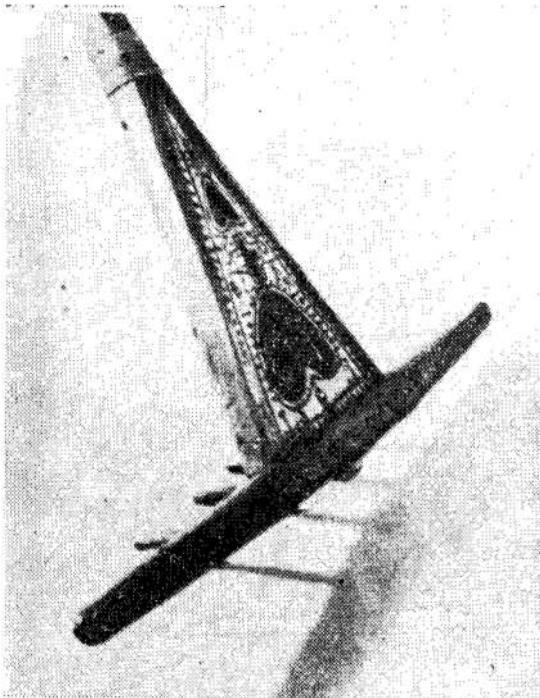
Ryc. 6. Krzesło weselne z Jamna

mówione po pół roku. Gospodarstwo zagrodnika było o wiele uboższe niż kmiecia. Wartość jego dochodów rocznych kształtowała się średnio w wysokości 20 talarów, z czego na podatki szło 9 talarów. Wszystko, co zagrodnik uzyskał ponad tę wartość, pozostawało tzw. ojcowizną. Ale to nie wszystko. Za nadanie zagrodnik zobowiązany był wykonywać zlecone przez sołtysa prace ręczne i dowieźć magistratowi kilka fur drewna. W roku 1717 usługi te zastąpiono rocznym podatkiem w wysokości 3 talarów i 12 groszy. Ponadto, jak pisze E. Gochrtz, każdy zagrodnik miał dostarczyć kilka fur drewna, ściąć 6 sągów drzewa i ułożyć je, wszyscy zaś zagrodnicy dostarczali 6 fur siana kaznodziei w Koszalinie, a razem z mieszkańcami Gorzebadzia zobowiązani byli dostar-



czać magistratowi siano z pobliskiej łąki, za co otrzymywali 6 do 4 beczek piwa <sup>13</sup>.

W roku 1740 świadczenia te podwyższono o: kontrybucję z całej wsi w wysokości 24 talarów, opłatę dzierżawną i za pogłowie kur, która została podwyższona o 8 talarów, 18 groszy i 1 fenig. Ponadto z dzierżawionej roli miejskiej „od każdego pół korca zimowego zasiewu należało płacić 1 grosz i 4 fenigi, od każdego pół korca wiosennego 6 fenigów, a od każdej zebranej fury siana 1 grosz” <sup>14</sup>. Po opłaceniu podatków i doliczeniu wynagrodzenia za świadczenia dla miasta zagrodnikowi pozostawało około 11 talarów dochodu. Były to zatem bardzo wielkie obciążenia gospodarstwa zagrodnika. To powodowało, że jego gospodarstwo nie stanowiło poważnej wartości gospodarczej wioski.



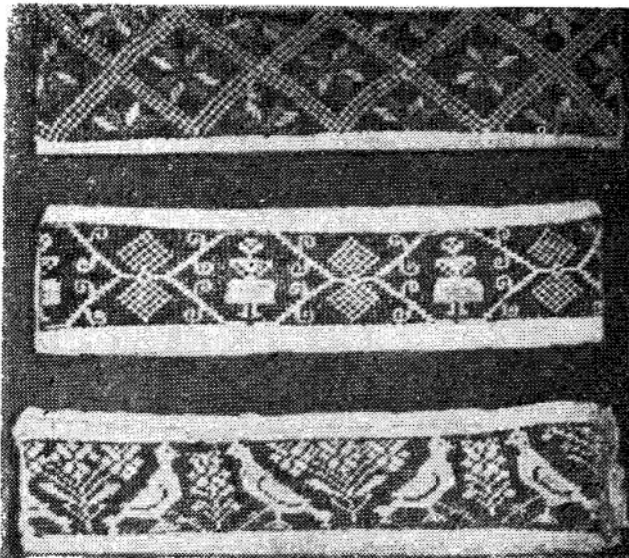
Ryc. 7. Grabie z Jamna

Trzecią warstwę wsi Jamna stanowili rzemieślnicy, których w roku 1719 było: 3 krawców, 1 kołodziej i 2 cieśli <sup>15</sup>. Poza tą grupą w Jamnie mieszkali tzw. budnicy (chałupnicy), których w roku 1719 było sześciu. Nie mieli oni własnych gospodarstw, pracowali u kmieci lub zagrodników, często wydzierżawiali trochę roli od miasta i chodowali krowy, gęsi lub świnię. Zabudowania <sup>16</sup> mieli własne lub wynajęte. Mimo że to najuboższa warstwa wsi, nie była ona wolna od danin na rzecz miasta. „Płacili bowiem rocznie na rzecz miasta za siebie i swą żonę po 4 grosze, za 1 krowę albo konia po 6 groszy, zarządowi wsi jako podatek gospodarski za 1 krowę pół talara, ponadto 8 groszy podatku dodatkowego (jako dopłatę do kon-

trybucji płaconą przez kmieci i zagrodników) oraz 8 groszy podatku ochronnego” <sup>17</sup>.

Rozwarstwienie wsi Jamno w XX w., a więc w sto lat po uwłaszczeniu, niewiele się zmieniło. Oto w roku 1719 w Jamnie mieszkało: 13 kmieci (*Bauer*), 1 półkmieć (*Halbauer*). W roku 1925 mieszkało 2 półkmieci, 21 rolników (*Landwirt*), 51 właścicieli (*Eigentümer*), 14 robotników, 5 zagrodników (*Kossätin*), 3 chałupników (*Büdner*), 16 rzemieślników, 1 doiciel krów, 1 robotnik rolny i droźnik <sup>18</sup>. Cztery grupy, a więc: kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy i rzemieślnicy, pozostały bez zmian. Wieś przekształca się społecznie dalej. W roku 1939, a więc na rok przed II wojną świato-

wą, w Jamnie mieszkało: 32 kmieci (*Bauer*), 32 rolników (*Landwirt*), 8 właścicieli (*Eigentümer*), 26 robotników, 6 robotników rolnych, 7 doicieli, 22 rzemieślników (w tym: brukarz, muzykant, cieśla, kołodziej), 2 rolników dzierżawców i 20 starych osadników (*Alsitzer?*). Z porównania liczb można zauważyć, że zwiększyła się liczba kmieci, liczba rolników, zmniejszała się liczba *Eigentümer*, zniknęli zagrodnicy i chałupnicy.



Ryc. 8. Jamneńskie koronki z poduszek

Jak Jamno różniło się od innych wsi? W roku 1925 w Gniazdowie mieszkali sami rolnicy (*Landwirt*) i rzemieślnicy, w Osiekach było podobnie, w Skwierzynie to samo, Gorzebądziu — rolnicy itp. Można więc stwierdzić, że Jamno zachowało aż do roku 1939 stary ustrój gospodarczo-społeczny mimo powolnych przekształceń. Miało to niewątpliwie poważny wpływ na kulturę mieszkańców wsi. Jedynie Łabusz miał podobną strukturę gospodarczo-społeczną. Podamirowo, które także było własnością miasta Koszalina i znajdowało się w pobliżu Jamna, nie wytworzyło podobnej hierarchii w ustroju. W roku 1925 mieszkało tu: 3 kmieci, 2 półkmieci, 1 zagrodnik i 2 właścicieli.

*Historia wsi Jamno.* W poprzednich rozdziałach podaliśmy kilka dowodów świadczących o tym, że życie społeczne i kultura wsi Jamna miały swój słowiański rodowód, zbliżony do kultury polskiej. Idąc tym śladem, warto podać dalsze dowody związków tej wsi z polskością. Oto w roku 1929 O. K u n k e l napisał: „Tylko dwie wsie — Jamno i Łabusz, jeszcze do około 30 lat temu zachowały swój wendyjski charakter”<sup>19</sup>.

Na innym miejscu przytoczyliśmy podobne cytaty z Kohlhoffa<sup>20</sup> i A. Viernowa<sup>21</sup>. W wydawnictwie *Bilder aus Ostpommern* (Berlin 1931) pisze się szerzej o słowiańskości okolic Koszalina. Nieznany autor stwierdza, że „Ludność powiatu już przed sześciu wiekami składała się prawie że wyłącznie ze Słowian [Wendów], którzy stopniowo wyparci zostali przez niemieckich osadników. Mieszkańcy Jamna zachowali do tego czasu swój własny, odrębny strój, który mało odróżniał się od strojów mieszkańców pyrzyckiego regionu [...]. W obu wsiach [Łabusz] spotykamy następców starych osiadłych od wieków rodów i tak samo od niepamiętnych czasów

sześć imion męskich [...], ten sam starodawny strój, te same zwyczaje i obyczaje dziedziczone z ojców na synów, z matek na córki”<sup>22</sup>.

Słowiańskość wsi Jamno i zamieszkałej w niej ludności potwierdzają także liczne prace polskich uczonych. Wiadomo bowiem z historii, że w XII w. Pomorze stanowiło względnie jednolitą całość polityczną, że książęta zachodniopomorscy, poczynając od Barnima I, określają siebie jako *Dux Slavorum et Cassubie*<sup>23</sup>. Przywilej dla Białogardu pochodzący z roku 1289 mówi, że miasto leżące nad Parsętą znajduje się „*in terra nostra Cassubia*”<sup>24</sup>. Za Białogardem jako centrum Kaszubszczyzny w wiekach średnich opowiada się P. C z a p l e w s k i<sup>25</sup>. Odmiennego natomiast zdania jest T. L e h r—S p ł a w i ń s k i, który granicę terytorium kaszubskiego przesuwają w okolice Koszalina<sup>26</sup>. Dla poparcia pierwszej tezy można się tu powołać na *Kodeks meklemburski*, w którym znajdują się rysunki *Ein Kassubische Bäuerin* z Kołobrzegu w stroju kaszubskim<sup>27</sup>. Był to wiek XVIII. O więzi ludności pomorskiej wiele pisze A. D o b r o w o l s k a, która podaje, że charakterystyczny strój kaszubski obejmował całe Pomorze Zachodnie, a nawet Meklemburgię<sup>28</sup>. Ludność nosząca ten strój w miarę różnymi okolicznościami spowodowanego naporu germanizacyjnego przesuwała się coraz bardziej na wschód. Ale proces niemieczenia przebiegał powoli. Wśród słowiańskiego morza małe wysepki niemieckie, które usadowiły się przede wszystkim w miastach, rozprzestrzeniały swe wpływy. Osadnictwo niemieckie, które miało swój początek jeszcze w XIII w., przenosiło się powoli na wieś. Mimo tego w wiekach XVI i XVII okolice Koszalina zamieszkałe są przez ludność słowiańską. Kronikarz pomorski T. K a n t z o w podaje, że po wsiach Pomorza przedodrzańskiego zamieszkuje jeszcze nieco Wandalów i Kaszubów<sup>29</sup>. Na dalekim zachodzie na wyspie Uznam w wiosce Dorgen (*Drogowo*) mieszkali w roku 1329 chłopcy o nazwiskach: Piotr Gustemer (*Gościmir*), Herman Pirkewitze (*Pierzchowic*), Raddemar Rybe (*Radzimir Ryba*)<sup>30</sup>. W roku 1440 w Lubiawie obok Koszalina mieszkali: stary Więcek (*Ventzek*), Henring Pawełc, Tesław Polk (*Czesław Polak*), Scibor, Jakub Czuba zwany Miłobratem. We wsi Węgorzewo niedaleko Jamna wójtem w roku 1444 był Mikołaj Więcebór, zwany Krywac (*Krzywiec*). Dziedzic Starego Dębna w powiecie białogardzkim zwany był w roku 1485 przez okolicznych mieszkańców po kaszubsku „Bratem”<sup>31</sup>. K. Ślaski uważa, że okolice Koszalina i Białogardu zostały zniemczone w pierwszej połowie XVI w.<sup>32</sup> Przypuszczenie to nie jest zgodne z innymi faktami historycznymi. Oto np. rada miejska w Koszalinie wydaje w roku 1516 nakaz mieszkańcom miasta Koszalina, aby nie kupowali towarów od ludności wendyjskiego pochodzenia. Trudno więc przypuścić, aby ludność ta uległa w ciągu kilkudziesięciu lat powszechnej

germanizacji. Twierdzeniu temu przeczą także argumenty podane w innych rozdziałach tego artykułu.

Wieś Jamno była w wiekach XVII i XVIII zamieszkiwana przez ludność słowiańską. Trudno bowiem przypuścić za A. Dobrowolską, że w wyniku zniszczeń podczas wojny 30-letniej Jamno zostało skolonizowane<sup>33</sup>.

Jest to dopiero strefa dociekań. W świetle wywodów podanych, tak tutaj jak i uprzednio, należy przypuścić, że jamnianie byli ludnością rodzimą, chociaż nie uchronili się od wpływów kulturalnych kolonistów. Oni to trwali w Jamnie mimo ciężkich warunków glebowo-klimatycznych. A kolonizacja wsi wokół Jamna miała różny przebieg. Oto np. po odejściu kolonistów ze wsi Skwierzynka sprowadzonych aż z Wirtembergii, którzy uciekli po krótkim pobycie, wieś zasiedlono chłopami ze wsi Jamno. Również z tej wsi wzięto osadników na miejsce Meklemburczyków we wsi Kędzierzyn<sup>34</sup>. Przytoczmy tu jeszcze raz zdanie z *Bilder aus Ostpommern*: „Tutaj moda, która gdzie indziej powszechnie lud wiejski w tej samej mierze co i mieszkańców miast opanowała, nie znalazła przystępu ani w kroju, ani w barwie, ani w materiale. Tak to mieszkańiec Jamna i Łabusza już od niepamiętnych czasów pozostawał na zawsze tu ten sam i odróżniał od mieszkańców sąsiednich wsi przez brak zawiści i chęci naśladowania”<sup>35</sup>.



Ryc. 9. Para z Jamna z r. 1845 w charakterystycznym stroju kolonizatorskim według F. Hauptnera.

Badając akta sporu mieszkańców Jamna z koszalińskim magistratem, znalazłem tam ich nazwiska, które w roku 1774 brzmiały: Martin Lembcke, Hans Mark, Michel Leutzin, Jochim Kunke, Jochim Marx, Martin Mruse, Jakob Scharding, Hans Vronim, Jochim Trentow, Martin Bartck, Michel Wundcke, Michel Lüttcke-Schwager, Michel Milecke, Jörgen Kühe, Michel Malowcke, J. Kohn, J. Schuctt, J. Milck, M. Bulgrin, M. Hage, J. Mewies<sup>36</sup>. W roku 1775 część tych nazwisk zanotowano: zamiast Leutzin — Leutzig, Vronim — Varchmin, Bartck — Bartelt, Lüttcke — Schwager — Lüttschwager. Zmiana ta jest charakterystyczna dla stałego postępu germanizacyjnego ludności Jamna, którego pierwszym objawem było zmienianie nazwisk. Gdy jednak powyższe nazwiska porównamy z nazwiska-

mi do dziś żyjących na Pomorzu Gdańskim Kaszubów, okażą się nam one bardzo znane. I tak: Leutzin odpowiada kaszubskiemu Ojczym, Kunke — Kunka, Mruse — Mróz, Scharding — Szary, Bartck — Bartek, Wundcke — Wędka, Lütteke — Ludek, Kühe — Kij, Mieleckie — Miłek, Schuctt — Żuk, Kohn — Koń itp. Są to więc zniemczone nazwiska kaszubskie, które po kaszubsku brzmiały: Kunk, Wundk, Ludk itp.

W pierwszej połowie XX w. nazwiska mieszkańców Jamna niewiele się zmieniają. Mieszkała tu dalej rodzina Bulgrin, Lassahn, Lüttschwager, Varchmin i inni. Ale oprócz tych rodzin mieszkały tu i inne, w tym kilka polskich. Poniższe zestawienie obrazuje stosunki ludnościowe w roku 1926<sup>37</sup>.

NAZWISKA MIESZKAŃCÓW JAMNA Z R. 1926

L. p.	Nazwiska na pewno polskie	Nazwiska przypuszczalnie polskie	Nazwiska rodzime pomorsko-kaszubskie
1	Dembiński	Barske	Böhlke
2	Gomoll	Dally	Buckow
3	Pawelczyk	Dumke	Bulgrin
4	Paweloryk	Geske	Bülow
5	Sass	Gnad	Fieltiz
6	Skibbe	Klitz	Gruben
7	—	Kohlmey	Kusserow
8	—	Köpke	Lassahn
9	—	Kypke	Lüttschwager
10	—	Manke	Mallow
11	—	Mancke	Milke
12	—	Pizcke	Nemitz
13	—	Ventzke	Nimtz
14	—	—	Rades
15	—	—	Sielaff
16	—	—	Stahr
17	—	—	Treptow
18	—	—	Molzahn
19	—	—	Varchmin

W roku 1926 mieszkało w Jamnie 766 osób noszących 101 różnych nazwisk. Z tych nazwisk przynajmniej 38 można zaliczyć do polskich lub pomorskich, to jest 37,6% ogółu mieszkańców. Nazwiska czysto polskie pochodzą zapewne z okresu intensywnego osadnictwa polskiego na Pomorzu Zachodnim pod koniec XIX w. i początku XX w. Spis mieszkańców z roku 1774 wykazywał 23 nazwiska. Siedem nazwisk z roku 1926 jest identycznych z nazwiskami z roku 1774. Należy więc przypuszczać, że wieś rozwijająca się coraz bardziej gospodarczo, przyjmowała nowych

mieszkańców, zachowując główne rody. Potwierdza to zresztą spis nazwisk z roku 1939<sup>38</sup>.

NAZWISKA MIESZKAŃCÓW JAMNA Z R. 1939

L. p.	Nazwiska polskie	Nazwiska przypuszczalnie polskie	Nazwiska pomorsko-kaszubskie
1	Gomoll	Barske	Buckow
2	Nitz	Bork	Böhlke
3	Sass	Dally	Fielitz
4	Skibbe	Dumke	Kusserow
5	Wrobel	Geske	Lassahn
6	Zarth	Gnad	Lüttschwager
7	—	Klitz	Mallow
8	—	Koepke	Molzahn
9	—	Kohlmey	Münchow
10	—	Mielke	Nemitz
11	—	Piske	Pergande
12	—	Pitzke	Radde
13	—	Wentzke	Sielaff
14	—	Witzke	Treptow
15	—	—	Varchmin
16	—	—	Wendt

Zestawienie powyższe wykazuje, że 36 osób jest w sposób pośredni lub bezpośredni związanych z polskością, to jest 30% ogółu jamnian (36 nazwisk na 120 wymienionych w spisie). Stopniowy przyrost mieszkańców powodował powolną, ale coraz bardziej konsekwentną germanizację grupy ludności rodzimej i osadniczej polskiej: „W ostatnich 30 latach doszło tutaj stopniowo do przemian przez odpływ i przyływ ludności przez zawieranie związków małżeńskich z mieszkańcami z innych wsi itp. I tak stare zwyczaje zagięły”<sup>39</sup>. Mimo tego właśnie pod koniec XIX w. A. P a r c z e w s k i zanotował w jednej ze wsi w okolicach Koszalina przyspiewkę: „Tańca ryba z rekom, zelana petruszka z pasternakom, cebulka se nie mo-dze dzeywa, jak ne zelane pietraszka tańcować nie mojegla”<sup>40</sup>. Być może, że przyspiewkę tę śpiewali mieszkańcy Jamna.

*Budownictwo.* Ślady słowiańskości Jamna przechowały się także w budownictwie. T. W r ó b l e w s k i, pisząc o etnografii Pomorza Zachodniego, zauważa, że „formy budownictwa niewłaściwe budownictwu niemieckiemu ani saskiemu, ani frankońskiemu [...] spotkać jeszcze można w Ustroniu, Jamnie, Rusinowi, Klukach i innych wsiach pasa nadmorskiego”<sup>41</sup>. Typowe zabudowania Jamna — to jeden budynek mieszczący często pod jednym dachem chlew, oborę, stajnię, dom mieszkalny oraz stodołę. Zamykały one czworoboczne podwórze z trzech stron. Z biegiem czasu powstał budynek wjazdowy. Z przekazanych nam opisów B a c k e g o<sup>42</sup>

i K o l t e r m a n n a <sup>43</sup> dowiadujemy się, że już w XVII wieku istniały na Pomorzu zabudowania gospodarcze w kształcie czworokąta. Na czworokąt składały się: stodoła, dom mieszkalny, stajnia i ewentualnie spichlerz. K o l t e r m a n n pisze, że „gdy mowa jest o tych wyżej wymienionych budynkach, to trzeba powiedzieć, że wszystkie miały jeden czterospadowy dach” <sup>44</sup>. Backe podaje, że „wjazd na podwórze prowadzi przez budynek z dużą sienią. Po jednej stronie podwórza stoi stodoła, po drugiej stajnia, obora i chlew. Spichrz mieści się na strychu jednego z tych budynków” <sup>45</sup>. Na podwórzu znajdował się obornik. Tego rodzaju gospodarstwa znajdowały się w XVII w. w powiecie słupskim, a plebania w Osiekach (pow. Koszalin) jeszcze przed XVI w. miała charakter czworokąta. Szukanie analogii w Jutlandii <sup>46</sup> dla wytłumaczenia niejasnych resztek samemu Reepelowi wydaje się pozbawione podstaw. Często bowiem zabudowania rodzimej ludności pomorskiej posiadały także formę czworokątną. Pozbawione są tylko domu wjazdowego, który wykształcił się zapewne dopiero pod wpływem północnoniemieckim. Z tego wynika, że zamknięta czworobokiem zagroda jamneńska, mimo niewątpliwych wpływów budownictwa germańskiego, zawiera w sobie starsze elementy słowiańskie. Reepel uznaje, że „byłoby niesłuszne, jak to niejednokrotnie się działo, uważać całość za styl frankoński [...], ustawienie domu mieszkalnego jest zupełnie inne” <sup>47</sup> w Niemczech południowych, a inne w Jamnie. Odcina się on wyraźnie od domu dolnosaskiego, ale ma często analogie w budownictwie w pasie nadmorskim. Inne ciekawe elementy takiego domu to konstrukcje dachowe, bliskie budownictwu słowiańskiemu.

Pogląd o rodzimoci domu jamneńskiego podziela T. Wróblewski, który wszakże uważa, że dom jamneński jest w pewnym sensie mieszaniną domu kolonistów z domami rodzimej ludności <sup>48</sup>.

Oprócz wyżej wymienionych typów budynków występują w Jamnie i okolicach Jamna, a także Łabusza, stare budynki z dwu- lub czterospadowym dachem, z silnie wychodzącą ku dołowi przyzbą, o ścianach wyplatanych wikliną i będących żywą kopią budowli znanych powszechnie wśród Słowińców i Kaszubów w woj. gdańskim.

*Izba jamneńska.* Jamneński dom mieszkalny znajdował się z tyłu czworokąta, ustawiony tak, aby z jego okien widać było bramę wjazdową. Tak jak całość zabudowań, nie ma on czystego charakteru frankońskiego, tak i dom mieszkalny nie posiadał pełnych cech domu dolnosaskiego. K o l t e r m a n n przekazuje nam następujący opis takiego domu i mieszczącej się w nim izby: „Przybysz spoglądający na podłogę z gliny znajdującą się na tyle domu, gdzie są małe drzwi, nie widzi nic innego prócz unoszącego się w górę dymu. W ścianie naprzeciw wejścia widzi się wyłożone kamieniami palenisko. Po bokach, jak to jest w zwyczaju, znajdują się łóżka [...]. Te otwory na łóżka umieszczone są w takiej wysokości, że tylko dzięki

wielkim dębowym skrzyniom, stojącym w większej ilości na podłodze, można się do tych łóżek dostać. Miejsce pod łózkami jest schowkiem na kartofle”<sup>49</sup>. A. Reepel wyjaśnia, że „Jeżeli się dokładnie przyjrzeć, to z domu dolnosaskiego pozostaje tylko część środkowa, podzielona na sypialnię dla właścicieli i na salę z miejscami sypialnymi dla służby. Pozostała część domu, badając historię domów na Pomorzu, wydaje się być starsza od czystego w swym stylu domu dolnosaskiego [...]. [Tymi drzwiami — przypisek autora E. B.] nie było wjazdu, jak to miało miejsce w domu dolnosaskim”<sup>50</sup>.

Z tego opisu trudno dziś dokładnie odtworzyć obraz izby jamneńskiej. Możemy to tylko uczynić na podstawie zachowanych fotografii, które jednak odnoszą się do XX w. Z przekazanych nam opisów możemy sobie jedynie wyobrazić izbę bogatą, wyposażoną w drogi sprzęt. Izba kmiecia była zapewne lepiej wyposażona, często na wzór izby mieszczan koszalińskich, izba natomiast zagrodnika była uboższa, a jeszcze uboższa chałupnika. Te ostatnie być może, zachowały najbardziej ludowy charakter.

Reepel, powołując się na artykuł F. I w a n a pt. *Jamno*, zamieszczony w „*Illustrierte Zeitung*”, nr 2421 z listopada 1889 r. pisze: „Godne szczególnej uwagi [w izbie jamneńskiej] są sprzęty domowe, wykonane na wsi przez stolarza lub przez zdolnych chłopów. Prawie z reguły są one po-

malowane. O ile zwyczajne stoliki i taborety mają tylko proste, ale charakterystyczne malunki, to na lepszych, tak zwanych paradnych stolkach u właścicieli domów widzimy swoisty ornament, utrzymany w tak przyjemnych tonach, że musimy podziwiać poczucie piękna tych ludzi. Mocne, okrągłymi drążkami spojone nogi tych stolców, są brązowego koloru, podczas gdy boczne ścięcia są pomalowane na niebiesko. [...] Głównymi motywami są tulipany, serca, gwiazdy wpisane w koło, słońca i koła, gołębki i orły. Także na drzwiach i przepierzeniach między łózkami znajdują się malowidła składające się z wielkich gwiazd i kwiatów”<sup>51</sup>. Opis ten na-



Ryc. 10. Strój żałobny i wdowi ze Smołdzina pow. Słupsk



leży uzupełnić, wymieniając sprzęty znajdujące się w izbie. Na ilustracji opublikowanej w pracy pt. *Pomorze Zachodnie — nasza ziemia ojczysta*<sup>52</sup> — zobaczyć można szafę (szedbiąg) od połowy skośną ku górze, z półkami, na których są ustawione talerze, miski i dzbanki. Szafa ta pełni rolę kredensu, jest też jednym ze sprzętów, który nawiązuje do tradycji mebli słowiańskich i kaszubskich. Kredens ten miał boki profilowane i malowane takimi samymi kolorami i motywami, jakie znajdowały na krzesłach.

Izba jamneńska podobnie jak izby wielu domów z okolic Białogardu i Koszalina posiadała także ciężką skrzynię rzeźbioną w stylu gotyckim lub prosty kufer pomalowany tak, jak i inne meble. Oprócz tego w izbie znajdował się stół, zydle (krzesła), kołyska oraz narzędzia pracy gospodyni: kołowrotek i krosna.

Z wymienionych mebli z wyjątkiem ciężkich gotyckich skrzyń i malowanych krzeseł, wszystkie inne spotyka się w izbach słowiańskich i kaszubskich. Pewne zastrzeżenia może budzić forma dużych krzeseł, które kształtem przypominają krzesła holenderskie, ale elementy i motywy zdobnicze, a także kolory wzięte są z tradycji ludowej kultury pomorskiej, której analogie bez większego trudu dają się odnaleźć na wsi kaszubskiej. Niemieckie próby wyprowadzenia kształtu mebli z wzorów fryzyjskich zawiodły. Reepel pisze: „Że jednak malowanie nie da się porównać z malowaniem Fryzów, to nie ma nic w tym dziwnego, ponieważ to ostatnie jest znacznie młodsze”<sup>53</sup>.

Ciekawy jest także fakt, że te same meble, według świadectw niemieckich, miały się znajdować w Łabuszu. Byłby to zatem dowód szczególnej łączności tych dwu wsi.

Czytając różne opisy izby jamneńskiej, należy mieć jeszcze na uwadze i to, że ulegała ona modnym przeobrażeniom, a najczęściej urządzana była na wzór izby mieszczan koszalińskich, szczególnie przez bogatych chłopów. I dlatego do rozpatrywania tej sprawy należy podchodzić ostrożnie.

Dawna izba jamneńska, jak świadczą zachowane w muzeum koszalińskim zabytki, była prawdopodobnie raczej uboga, posiadała malowany kufer podobny do pyrzyckiego, malowane krzesła, rzeźbione i malowane zydle, skromny stół i malowaną szafę. W jednym z kątów stała ławka z oparciem, także skromna. Nieodzownym sprzętem był kołowrotek. Nad kuframi znajdowały się często ludowe wycinanki, o podobnych motywach zdobniczych, jak na krzesłach, kufrach, szafach.

*Stroje.* Rozwarstwienie społeczno-gospodarcze Jamna spowodowało zapewne, że ubiory i stroje były różne dla poszczególnych grup. Trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że w Jamnie różne stroje noszono w święta i niedziele, a inne w dni powszednie. Brak szczegółowych prac i przekazów historycznych utrudnia niestety dokładny opis stroju jamneńskiego. Można jednak i należy wierzyć, że „Tutaj moda, która gdzie indziej powszechnie

lud wiejski, w tej samej mierze, co i mieszkańców miast opanowała, nie znalazła przystępu. [...] Mieszkańcy wsi zachowali aż do tego czasu (koniec XIX w.) swój własny odrębny strój, który mało odróżniał się od stroju mieszkańców pyrzyckiego regionu”<sup>54</sup>. K. F. K o h l o f f pisał, że „Charakterystyczny miejscowy strój, noszony jeszcze przez starych ludzi, ginie wypierany przez nowe czasy. Strój ten przypomina żywo strój pyrzycki; nosi go jeszcze troje starych ludzi”<sup>55</sup>. A. D o b r o w o l s k a pisze, że strój, który odnalazł się w Jamnie, „zespólny był ze strojem obcym, utworzywszy grupę o elementach mieszanych, a więc rodzimych i nawarstwionych. Stanowił on niejako kontynuację stroju słowiańskich kabatków, z którym ma wiele wspólnych cech”. Ta sama autorka uważa, że elementami stroju jamneńskiego zbliżającego go do stroju Słowińców są: białe opaski na głowę w odzieży kobiecej i granatowe sukmany w stroju męskim. Biały strój żałobny był także kulturowym łącznikiem jamnian z innymi grupami słowińsko-kaszubskimi. Ponadto używana była w Jamnie jako strój obrzędowy trzyczęściowa sukmana, bez kołnierza, kieszeni i zapięcia, która znana jest także w Polsce<sup>56</sup>.

Spór o ustalenie wpływu strojów kolonistów na strój jamneński będzie trwał dość długo i trudno ustalić, czy zakończy się definitywnym rozwiązaniem. Są bowiem elementy stroju, które mają charakter międzynarodowy, lub podobieństwa są tak wielkie, że można będzie tłumaczyć je wzajemnymi wpływami lub wpływem jednego z nich na drugi. Wątpliwości te odnoszą się także do koloru stroju.

Strój jamneński opisany jest różnie. Wydaje się, że najbliższy prawdy jest jego opis w *Bilder aus Ostpommern*<sup>57</sup>. Według tego źródła, mężczyźni i ojcowie rodzin nosili jednakowego kroju odzież — sukmany sięgające poza kolana z czarnego sukna, które wyrabiane było w domowych warsztatach tkackich. Sukmana była bez kołnierza i bez guzików, zapinana na dwie haftki. Pod sukmaną noszono kamizelkę w barwne paski z samodziału, zapinaną na guziki i obramowaną modrą tasiemką. Kamizelka ubierana była na białą sukienną koszulę. Spodnie były lniane, białe, obcisłe, zawiązywane pod kolanami barwnie wyszytymi tasiemkami. Pończochy miały kolor czarny i wystawały ponad buty z cholewami. Pomiędzy cholewą a kolanem pończocha przypinana była skórzanym pasem. W zimie mężczyźni nosili dużą włochatą czapkę, latem okrągły lub trójgraniasty kapełusz. W dzień powszedni mężczyźni nosili czerwoną (szkarłatną) czapeczkę, obszytą czarnym futerkiem. Natomiast chłopcy wkładali samodziałowe czapki barwne, które obszyte były czerwoną lub niebieską tasiemką zamiast futerka.

Kobiety nosiły na głowie czarne prawie spiczaste czapki, obramowane futerkiem i białe małe czapeczki, pod którymi znajdowała się biała opaska. Włosy spletały w dwa długie warkocze w trzy pasma. Koszula wokół szyi

miała szeroki pręgowany kołnierz, a z boku zwieszał się krótki kabatek. Czapki i opaski na głowę były sporządzone z delikatnego śląskiego płótna i często na szerokość dłoni kunsztownie wyszywane. Dziewczęta nosiły coś w rodzaju gorsetu zaopatrzonego w zapinki, a z przodu bogaty zdobiony *Brustslatz*, w kształcie trójkąta lub stożka, co zostało niewolniczo przejęte ze stroju heskiego.



Ryc. 11. Kamizelka męska z Jamna. Na czerwonym tle pionowo bieżną chabrowe paski. Ok. 1920 r.

Idąc do kościoła, kobiety nakładały na siebie 5—6 spódnic z wełnianej tkaniny w czerwono-czarne lub czerwono-niebieskie paski. Pończochy były barwy brunatnoczerwonej. Trzewiki posiadały wysoki obcas, sięgały do kostek i zapinane były na rzemyczek.

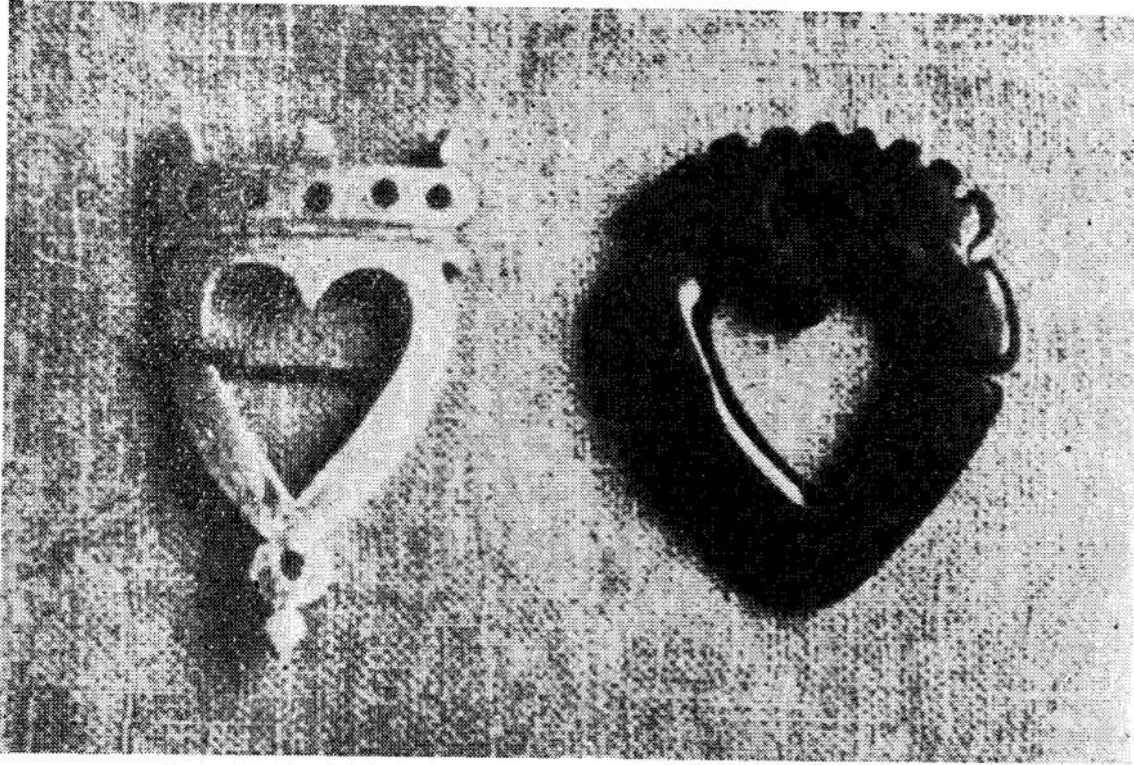
Był to strój bogatszej warstwy gospodarzy. Odróżniał się on wyraźnie od ślubnego stroju jamnianki, który składał się z wytwornych czarnych szat, obszytych srebrem i złotem. Składał się on między innymi z błyszczącej opaski na szyję, stojącego fałdowego kołnierza, krótkiego płaszczu sukienego i rękawiczek z lśniącej czarnej skóry. Całości dodawała uroku korona tzw. *peil*, uformowana na metalowych pałkach, bogato ubrana różnymi świecidełkami i blaszkami. W roku 1569 wydano za-

rzządzenie, że dziewczęta z Jamna mogą nosić korony ślubne, ale tylko jedną i to ze srebra<sup>58</sup>. Strój ten od roku 1817 uzupełniano złotym łańcuchem.

Jeżeli więc w stroju codziennym mieszkańców Jamna można odnaleźć elementy łączące ich strój ze strojem słowińskich kabatków czy też pyrzczyzan, to strój ślubny jest dowodem wpływu ludowej kultury kolonistów, a szczególnie koszalińskich mieszczan.

*Zwyczaje.* Z wielu ludowych zwyczajów i obyczajów mieszkańców Jamna najbardziej charakterystyczny i słowiński był zwyczaj weselny. Zasadą takiego wesela było, aby uczestniczyli w nim wszyscy mieszkańcy wsi. Miało charakter hucznego widowiska i trwało cały tydzień. Rozmowy o ożenku zaczynali rodzice lub w imieniu rodziców swaci, którymi kierował przede wszystkim ekonomiczny interes. Gdy już doszło do umowy, sprawę w swoje ręce brał drużba. Wystrojony odpowiednio otrzymał laskę

(coś w rodzaju lancy zakończonej ostrzem), do której mocował czerwonymi paskami skórzanymi tabliczkę z wyrzeźbionym sercem, imionami młodożeńców i datą ślubu. Chodził on od domu do domu i zapraszał na wesele. Wszedłszy do izby uderzał laską trzy razy i rozpoczynał ślubne zaproszenie:



Rys. 12. Zapinki do koszuli z kości i bursztynu. Jamno 1850

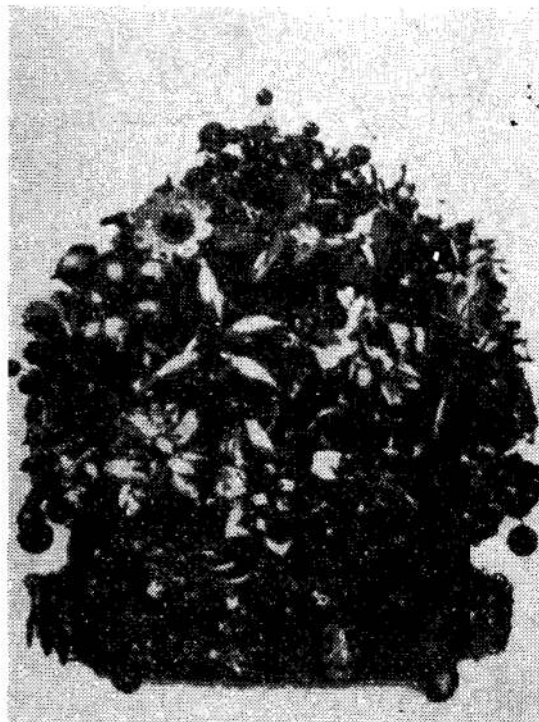
„Dobry wieczór, dobry wieczór domowi! Długośmy chodzili, długośmy stali, nimeśmy dom weselny dostali. Teraz dom weselny znany, szczęścia i błogosławieństwa wam życzymy. Życzymy wam wszystkiego, co kochane i dobre, miejcie powodzenie we wszystkim. [...] Te dwie osoby postanowiły, z przeznaczenia bożego, ich rodziców i dobrych przyjaciół wstąpić w związek małżeński i jak nam się zdaje, w przyszły piątek mieć swój dzień uroczysty ślubu. A że ich chrześcijańskie postanowienie bez dobrych przyjaciół i sąsiadów odbyć się nie może, z tego powodu ustawicznie i uprzejmie prosimy gospodarza i jego bardzo kochaną gosposię, dzieci, czeladź, panny i kawalerów, żeby na przyszły piątek [...] przyszli na wesele. I nie tylko w piątek, ale cały tydzień, jak długo trwać będzie wesele, jeść i pić. [...] Dalej proszą was, państwo młodzi, o wóz w cztery konie [...] Dalej każe prosić młode państwo, żebyście przyszli trochę przed czasem, by wypić na zdrowie raz, dwa, albo trzy razy i iść z młodą parą do kościoła. [...]Po ślubie udacie się wszyscy do domu weselnego. Tam znajdziecie umajony i przystrojony dom weselny, stoły nakryte, krzesła i ławy ustawione i zostaniecie z wysokimi honorami weselnymi zaprowadzeni do wysoko obladowanych stołów. Tam zobaczycie, co Pan Bóg przysporzył jedzenia i picia. [...] A po jedzeniu będziecie pary tańczące pomnażać.

Dalej proszą państwo młodzi: czy nie macie na zbyciu trochę mleka i masła, abyście im przyszli z pomocą? Może być dzban albo kubeł, łyżka albo korzec [...], każą

was prosić, jeżeli przyjdzie do was jakiś gość weselny, nie wyrzucajcie go z chaty, dajcie mu się wyspać, czy to na ławie czy pod ławą, na piecu czy obok, albo u dziewcząt, aż do białego ranka, żeby spokojnie powrócił do domu weselnego.

Dalej każą nas prosić, czy tutaj gospodarz nie ma dużo jabłek, a gospodyni suszonego owocu?

Bądźcie wszyscy tak dobrzy i nie namyślajcie się więcej: macie troszkę piwa, to nalejcie kubek. Może być kielich wina, może być i kielich wódki. Nie macie wódki, to może być i dobre słowo. [...] Przyjdźcie jak najprędzej, zostańcie jak najdłużej, bawcie się wesoło i radośnie”<sup>59</sup>.



Ryc. 13. Korona weselna z Jamna (Peil)

Wesele było sprawą całej wsi. Młodym w urządzaniu wesela pomagali inni gospodarze różnymi darami. W weselu mieli prawo uczestniczyć wszyscy domownicy, a więc była to uroczystość, w której zainteresowana była cała wioska. Na stole weselnym znajdowały się ryby, dziczyzna, pieczone kurczaki, wino, piwo i wódka. Wesele zaczynało się w piątek o godz. 10-tej. Wstępne uroczystości weselne rozpoczynały się już we czwartek, u pani młodej i pana młodego, gdzie zbierali się krewni każdej ze stron. Pito i śpiewano. Do kościoła towarzyszyła orszakowi weselnemu kapela. Po ślubie orszak w całości udawał się do domu panny młodej, gdzie wesele trwało do soboty do południa.

Teraz družba składał życzenia młodej parze: „Niech Bóg da młodej parze dobre i udane małżeństwo. Doczekajcie się wnucząt [...] w radości i smutku, w dobrych i złych czasach niech się kochają i szanują, tak długo jak żyją po wsze czasy”<sup>60</sup>.

Po skończonej oracji družby, która znów była długa, i kwiecista, pan młody zabierał żonę, jej rodziców i gości do swego domu, gdzie znów trwało jedzenie, picie i tańce. W czasie tańców popisywała się para zebraków, niedźwiedz i inni przebierańcy. W poniedziałek goście pana młodego pozostawali w jego domu, a goście panny młodej udawali się do jej domu, gdzie odbywała się uroczystość czepin. Panna młoda otrzymywała czepek mężatki, a pan młody czapeczkę żonatego. W ostatnim dniu wesela w uroczystym pochodzie przewożono pannę młodą i jej wiano na dwóch wozach do pana młodego. W domu pana młodego trwała nadal uczta weselna i tańce się kończyła.

Takie huczne zabawy wesela różniły się diametralnie od wesel kolonistów, które były pełne powagi i dostojeństwa. Sprowadzały się właściwie prawie do samego ślubnego obrządku.

\* \* \*

Kultura społeczna i ludowa Jamna miała więc wiele wspólnych cech z pomorską kulturą ludności rodzimej. Dalsze badania wykażą zapewne jeszcze ściślejsze związki pomiędzy obu kulturami.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Gerard Labuda, *Rodzime podstawy i obce nawarstwienia kulturowe na Pomorzu Zachodnim w okresie wczesnego feudalizmu (600—1200)*, „Szczecin”, 1959, nr 8—9; (23—24) s. 9—28.

<sup>2</sup> Termin „region jamneński” występuje już w literaturze niemieckiej pod koniec XIX wieku, to jest od chwili pierwszej wystawy berlińskiej sztuki jamneńskiej, która nie mając analogii w ludowej kulturze niemieckiej, została określona jako „kultura regionu jamneńskiego”. Wystawa odbyła się w roku 1893.

<sup>3</sup> Stanisław Schwann, *Rudolf Virchow — syn ziemi świdwińskiej*, w: *Z dziejów Świdwina*, „Biblioteka Słupska” t. 9, Poznań 1963, s. 92.

<sup>4</sup> F. Schulz, *Wendische Ortsnamen in Kreise Köslin*, w: „*Unsere Heimat*” 1922, nr 9, s. 2.

<sup>5</sup> Tamże, s. 2.

<sup>6</sup> M. Reepel, *Unser Pommerland*, „Szczecin”, 1931, nr 11/12, s. 512.

<sup>7</sup> St. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957, s. 34—35.

<sup>8</sup> *Pommersches Urkundebuch I*, s. 167.

<sup>9</sup> St. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej*. Zeszyt 5, *Pomorze Zachodnie*, Poznań 1945, s. 18.

<sup>10</sup> Von Hans Spielberg, *Köslin*, Koszalin 1925, s. 158.

<sup>11</sup> A. Viernow, *Aus Pommerns Geschichte*, 1934, s. 16.

<sup>12</sup> K. F. Kohlhoff, *Neue Heimatkunde von Pommern*, Koszalin 1918, s. 366.

<sup>13</sup> E. Geohrtz, *Des dorf Jamund im 18. Jahrhundert*, w: *Unser Pommerland*, Koszalin, 1931, s. 497.

<sup>14</sup> Tamże, s. 499.

<sup>15</sup> Tamże, s. 500.

<sup>16</sup> E. Geohrtz określa własne zabudowania chałupników jako „chlewy” (*Viehstall*).

<sup>17</sup> Tamże, s. 496.

<sup>18</sup> *Adressbuch Stadt u. Landkreis Köslin u. Stadt Zanow*. Koszalin 1926, s. 246.

<sup>19</sup> O. Kunkel, *Ostpommersche Valkskunde und ihr Gegenwartswert Hinterpommern*, Szczecin 1929, s. 272.

<sup>20</sup> K. F. Kohlhoff, *Neue Heimatkunde von Pommern*, Koszalin, 1918, s. 366.

<sup>21</sup> A. Viernow, *Aus Pommerns Geschichte*, 1934.

<sup>22</sup> *Bilder aus Ostpommern*, Berlin, 1931, s. 191.

<sup>23</sup> E. Rozenkranz, *Granice Kaszubszczyzny*, Poznań — Warszawa 1959, s. 22.

<sup>24</sup> *Pommersches Urkundebuch 1882*, s. 398.

- <sup>25</sup> P. Czaplewski, *Tytulatura książąt pomorskich od początku XIV w.* „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. XV, 1949, s. 37.
- <sup>26</sup> T. Lehr-Spławiński, *Zachodnia granica językowa Kaszubszczyzny w wiekach średnich.* „Slavia Occidentalis” t. 16, Poznań 1939, s. 142.
- <sup>27</sup> „Szczecin”, 1959, s. 70 i 83.
- <sup>28</sup> A. Dobrowolska, *Z problematyki odzieży ludowej na Pomorzu Zachodnim*, „Szczecin” 1959, s. 37—51.
- <sup>29</sup> T. Kantzow, *Chronik*, t. I, Szczecin 1908, s. 413.
- <sup>30</sup> K. Ślaski, *Polskość Pomorza Zachodniego w świetle źródeł XVI—XVIII w.* w: *Pomorze nowożytne*, Warszawa 1959, s. 34.
- <sup>31</sup> Tamże, s. 39.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 49.
- <sup>33</sup> A. Dobrowolska, *Z problematyki odzieży ludowej*, jw., s. 56.
- <sup>34</sup> M. Szczaniecki i K. Ślaski, *Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach*, Poznań 1960, s. 121.
- <sup>35</sup> *Bilder aus Ostpommern*, jw., s. 191.
- <sup>36</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe (WAP) w Koszalinie, Rep. 38b, Magistrat Köslin, Abt. IV, Ab 2a, Dorf Jamund Nr 1—3, Nr 34 i Nr 50.
- <sup>37</sup> *Adressbuch Stadt u. Landkreis Köslin u. Stadt Zanow*, Koszalin 1926, s. 246.
- <sup>38</sup> *Adressbuch für den Landkreis Köslin — Bublitz und für die Stadt Zanow*, Koszalin 1939, s. 65—68.
- <sup>39</sup> *Bilder aus Ostpommern*, jw., s. 191.
- <sup>40</sup> A. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej*, Poznań, 1896, s. 26.
- <sup>41</sup> T. Wróblewski, *Etnograficzny zarys Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze Zachodnie — nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960, s. 198.
- <sup>42</sup> L. W. Brügemann, *Ausführliche Beschreibung des Gegenwärtigen Zustandes des Kgl. Preustischen Hoerzogtums Vorund Hinterpommern*, Szczecin 1799, t. 1, s. 65 i następne.
- <sup>43</sup> I. Koltermann, *Pommern in Wert und Bild*, Berlin 1894, s. 29.
- <sup>44</sup> Tamże, s. 30.
- <sup>45</sup> *Unser Pommerland*, Szczecin 1931, nr 11/12, s. 505.
- <sup>46</sup> Tamże, s. 509.
- <sup>47</sup> *Unser Pommerland*, jw., nr 11/12, s. 504.
- <sup>48</sup> T. Wróblewski, *Etnograficzny zarys*, jw., s. 205.
- <sup>49</sup> L. W. Brügemann, *Ausführliche...*, Szczecin 1799, s. 65.
- <sup>50</sup> *Unser Pommerland*, jw., nr 11/12, s. 504.
- <sup>51</sup> *Unser Pommerland*, jw., nr 11/12, s. 509.
- <sup>52</sup> T. Wróblewski, *Etnograficzny zarys*, jw., s. 199.
- <sup>53</sup> *Unser Pommerland*, jw., nr 11/12, s. 508.
- <sup>54</sup> *Bilder aus Ostpommern*, jw., s. 192.
- <sup>55</sup> K. F. Kohlhoff, *Neue Heimatkunde von Pommern*, Koszalin 1918, s. 366.
- <sup>56</sup> A. Dobrowolska, *Z problematyki odzieży ludowej na Pomorzu Zachodnim*, „Szczecin”, 1959, z. 89, s. 51—93.
- <sup>57</sup> *Bilder aus Ostpommern*, jw., s. 191—193.
- <sup>58</sup> A. Dobrowolska, *Z problematyki odzieży ludowej na Pomorzu Zachodnim*, „Szczecin”, 1959 nr 7—8, s. 74.
- <sup>59</sup> M. Woźniak, *Wesele w Jamnie*, „Literatura Ludowa”, Warszawa R. 3: 1959, nr 1—2, s. 45—46.
- <sup>60</sup> Tamże, s. 49.

## LITERATURA

- Adressbuch Stadt u. Landkreis Köslin u. Stadt Zanow, Koszalin 1926.
- Adressbuch für den Landkreis Köslin — Bublitz und Für die Stadt Zanow, Koszalin 1939.
- Bilder aus Ostpommern, Berlin, 1931.
- Błaszowski Wojciech, *Geograficzne i ludowe nazwy miejscowości w regionie kaszubskim*, „Zeszyty Geograficzne” WSP Gdańsk, R. II: 1961.
- Borchers W., *Volkstrachten forschung in Pommern*, „Pomersche Heimatpflege”, 1932, s. 5.
- Brügemann L. W., *Ausführliche Beschreibung des Gegenwärtigen Zustandes des Kgl. Prentischen Horzoktums Vor und Hinterpommern*, Szczecin, 1771—1784.
- Burszta Józef, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej*, Wrocław, 1958.
- Czaplewski Piotr, *Tytułatura książąt pomorskich od początku XIV w.* „Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu”, t. XV, 1949.
- Dobrowolska Agnieszka, *Ludowe budownictwo mieszkaniowe na Pomorzu Zachodnim*, „Ochrona Zabytków”, 1952, nr 4.
- , *Materiały do ludowej kultury artystycznej Pomorza Zachodniego*, „Polska Sztuka Ludowa”, Warszawa 1956, nr 3.
- , *Atlas polskich strojów ludowych — strój pyrzycki*, Wrocław — 1955.
- Kantzow Tomasz, *Chronik*, Szczecin 1908.
- Kohlhoff K. F., *Neue Heimatkunde von Pommern*, Koszalin 1918.
- Koltermann J., *Pommern in Wert und Bild*. Berlin 1894.
- Kozierowski Stanisław, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej*, zeszyt I, *Pomorze Zachodnie*, Poznań, 1945.
- Kühn Otto, *Cösliner Bilder aus alter und neuer Zeit*, Band I, *Jamund, des ehemaligen Eigenthumsdorf der Stadt Köslin und desen Umgegen*, Koszalin, 1890.
- Kunkel Oskar, *Ostpommersche Volkskunde und ihr Gegenwartswert Hinterpommern*, Szczecin 1929.
- Kutrzeba Stanisław, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Lwów 1922.
- Iabuda G., *Rodzime podstawy i obce nawarstwienie kulturowe na Pomorzu w okresie wczesnego feudalizmu (600—1200)*, „Szczecin” 1959, nr 8—9 (23—24).
- Lehr-Splawiński T., *Zachodnia granica językowa Kaszubszczyzny w wiekach średnich*, „Slavia Occidentalis”, t. 16, Poznań 1939.
- Rospond Stanisław, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.
- Rozenkranz Edwin, *Granica Kaszubszczyzny*, w: „Studia i Rozprawy”, *Pomorze*, Poznań — Warszawa 1960.
- Sczaniecki M. i Ślaski K., *Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach*. Poznań 1960.
- Schulz F. E., *Wendische Ortsnamen in Kreise Köslin, Unsere Heimat*, Koszalin Nr 9, 1922.
- , *Die Ortsund Flurnamen des Kreises Köslin*, Koszalin 1935.
- Spilberg Hans von, *Jamund*, w: *Köslin*, Koszalin 1925.
- Ślaski Kazimierz, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1954.
- , *Polskość Pomorza Zachodniego w świetle źródeł XVI—XVII w.*, *Pomorze nowożytne*. Warszawa 1959.
- Sczaniecki M., Ślaski K., *Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach*, Poznań 1960.



Viernow Adolf, *Aus Pommerns Geschichte*, 1934.

Wojciechowski Zygmunt, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*.  
Poznań 1948, wyd. II.

Woźniak Maria, *Wesele w Jamnie*, „Literatura Ludowa”, Warszawa R. 3: 1959,  
nr 1—2.

Wróblewski Tadeusz, *Etnograficzny zarys Pomorza Zachodniego*, w: *Pomorze  
Zachodnie nasza ziemia ojczysta*, Poznań 1960.

### Czasopisma i wydawnictwa periodyczne

„Baltische Studien”, Szczecin, 1872, 1937.

„Biblioteka Słupska”, t. 7, Poznań — Słupsk 1960.

„Kösliner Zeitung”, Koszalin, dodatek „Unsere Heimat” od r. 1918 — 1936.

„Literatura Ludowa”, Warszawa R. 3: 1959, nr 1—2.

„Pommern”, München 1931, nr 7.

„Szczecin”, Szczecin 1959, nr 8—9 (23—24).

„Unser Pommerland”, Szczecin 1931, nr 11—12.

ADAM MUSZYŃSKI

## POCZĄTKI PRZEMYSŁU MANUFAKTUROWEGO W KOSZALINIE

ŚREDNIOWIECZNE organizacje cechowe w miastach zachodniopomorskich przetrwały z niewielkimi zmianami od początków XVIII stulecia. Poszczególne gałęzie rzemiosła były reprezentowane zasadniczo przez jeden cech, chociaż zdarzało się, zwłaszcza w większych miastach, że niektóre bardziej rozwinięte gałęzie miały kilka cechów. W Koszalinie istniały w owym czasie dwa cechy zajmujące się nie tylko wytwarzaniem, lecz również sprzedażą gotowych wyrobów; do cechów tych należeli kupcy — sukniennicy oraz piwowarzy<sup>1</sup>. Ponadto było kilkanaście typowych organizacji cechowych, a wśród nich na czoło wybijali się szewcy, kowale, krawcy kuśnierze, piekarze, rzemieślnicy i kramarze<sup>2</sup>. Niektóre cechy legitymowały się bardzo starą metryką, sięgającą niekiedy XIII i XIV wieku, lecz w XVIII wieku szczytowy okres rozwoju miały już za sobą i stopniowo chyliły się do upadku. Nie mogły zapobiec temu liczne nakazy i zakazy, które — jak na przykład jeden z artykułów zawartych w statutach miasta Koszalina z r. 1666 — postanawiały m. in., że „żadnemu czeladnikowi, który mistrzostwa nie uzyskał, jak również żadnemu partaczowi nie wolno ze szkodą dla cechów na pracę w mieście albo we wsiach miejskich pozwolić, a ktokolwiek się temu sprzeciwi, przykładnie ukarany będzie”<sup>3</sup>. Opanowane przez kliki, stały się cechy terenem popełniania wielu nadużyć, zwłaszcza przy nadawaniu praw mistrzowskich, co z uwagi na wielkie koszty nie dla każdego było możliwe do osiągnięcia. Zaniepokojone tym stanem rzeczy władze pruskie podjęły szereg kroków zmierzających do podniesienia produkcji rzemieślniczej. W latach 1720—1721 wydano zarządzenia zezwalające przyjmować do cechów zdemobilizowanych żołnierzy bez opłat i majstersztyku, a także osiedlać się w miastach obcym majstrom na takich samych warunkach, z jakich korzystali synowie mieszczan<sup>4</sup>. Dalsze zmiany w organizacjach rzemiosła przyniósł patent cesarski z r. 1731, na mocy którego wszystkim cechom nadano jednolitą organizację i jednolite prawa<sup>5</sup>. Próby te nie przyniosły pozytywnych rezultatów, gdyż zamiast przyczynić się do wzmocnienia cechów pogłębiały ich rozkład. Zachowując stan dotychczasowy, a zwłaszcza podstawowe prawo obowią-

zujące w feudalnym rzemiośle — przymus cechowy i monopol celny, wszystkie te zarządzenia zmierzały tylko do poprawy sytuacji poprzez ujednoczenie organizacji cechowych, zniesienie przestarzałych praw, likwidację wszelkiego rodzaju nadużyć, jak korupcja, rządy klik itp. Nienaruszona pozostała dawna hierarchia w rzemiośle, stawiająca na czele majstra, a po nim czeladników i uczniów. Nadal dążyły cechy do utrzymania równowagi wśród swych członków, zwalczając wszelkie próby wzbogacenia się drogą samowolnego pobierania wyższych cen i kaptowania lepszych czeladników; nadal usiłowały zwalczać handel towarami prowadzony przez samych rzemieślników, a niekiedy nawet, by zapobiec rozwarstwianiu, ograniczały liczbę sił pomocniczych w poszczególnych warsztatach<sup>6</sup>. Dopuszczenie do cechów zdemobilizowanych żołnierzy i obcych rzemieślników, istnienie wielu rzemieślników poza cechami, osadzenie w miastach zachodniopomorskich zagranicznych fachowców, wreszcie rozlokowanie w nich garnizonów wojskowych i urzędów<sup>7</sup> — oto drugorzędne czynniki rozkładające stosunki produkcyjne feudalnego rzemiosła miejskiego. Najważniejszym natomiast był rozwój przemysłu manufakturowego w drugiej połowie XVIII wieku. Początki tego procesu można uchwycić już znacznie wcześniej, jednakże organiczały się one niemal wyłącznie do Szczecina, podczas gdy podejmowane w tym zakresie wysiłki na terenie innych miast były nieznaczące, a często i krótkotrwałe, co widać na przykładzie koszalińskiej olejarni założonej w roku 1751. Proces ten został zresztą gwałtownie zahamowany w dobie wojny siedmioletniej, której skutki odczuło bardzo boleśnie całe Pomorze Zachodnie, a Koszalin w szczególności<sup>8</sup>.

Po zakończeniu działań wojennych zaznaczył się nowy okres w dziejach rozwoju przemysłu manufakturowego, który przyniósł znaczne ożywienie gospodarcze miast zachodniopomorskich. Pomyślna koniunktura nie ominęła też Koszalina, gdzie powstają kolejno: papiernia (1764), krochmalnia (1776), dwie garbarnie (1778 i 1784), „fabryka” powozów (1778), mydlarnia (1781), manufaktura wstążek (1793), nie licząc paru innych zakładów, jak „fabryki” cykorii, tytoniu itp.<sup>9</sup> Organizują się dwa typy manufaktury: rozproszona i scentralizowana. Pierwszy typ dominował zwłaszcza w przemyśle włókienniczym; kupcy początkowo skupowali tylko wyroby tkackie od bardzo licznych samodzielnych rzemieślników — tkaczy lnianych i sukienników, by następnie w formie nakładu uzależnić ich ekonomicznie i zmusić do sprzedawania swych wyrobów za mało co wyższą cenę niż koszty samego surowca. Przedsiębiorcy ci nie liczyli się w ogóle z cechami rzemieślniczymi, władze natomiast konsekwentnie odrzucały wszystkie skargi kierowane pod ich adresem. Ten typ manufaktury wykorzystywał więc w głównej mierze pracę chałupników, tzn. ongiś samodzielnych drobnych wytwórców, pozbawionych własnych narzędzi i surowców. Była to

najbiedniejsza i najbardziej wyzyskiwana przez kupców warstwa ludzi w mieście, wywodząca się przede wszystkim z biednych majstrów i czeladników. Ponieważ przy tej formie manufaktury ściśle ustalenie stosunku liczbowego warsztatów uzależnionych od nakładcy do warsztatów rzemieślniczych całkowicie samodzielnych nastroczało poważne trudności, literatura ówczesna wyraźnie oddzielała zakłady o wyższym stopniu koncentracji siły roboczej, nazywając je „fabrykami i manufakturami” i zaliczając do nich „tylko te, które uprawiają swój przemysł w sposób fabryczny, bądź które pracują dla rynku bez uprzedniego zamówienia”<sup>10</sup>. Bliżej nieokreślony „sposób fabryczny” polegał najprawdopodobniej na wykorzystaniu pracy najemnej, gdyż w zestawieniach statystycznych bierze się pod uwagę liczbę zatrudnionych robotników, a nie mistrzów, czeladników i uczniów pracujących w ramach starych form organizacyjnych rzemiosła<sup>11</sup>.

Założycielami manufaktur scentralizowanych byli przeważnie kupcy, często ludzie zamiejscowi, a nawet przybysze z obcych krajów, dysponujący odpowiednimi dla tego rodzaju przedsięwzięć zasobami kapitałowymi. W wielu wypadkach te ostatnie okazały się jednak zbyt szczupłe, a trudności w rozwoju handlu i wielkie zniszczenia wojenne nie sprzyjały szybkiej akumulacji kapitału. Z pomocą finansową pospieszyły więc zainteresowane w zwiększeniu dochodów pruskie władze państwowe, powołując do życia Haupt-Manufaktur Kasse z kapitałem 100 tysięcy talarów, skąd regularnie otrzymywała pieniądze Pommersche Manufaktur-Kasse. Tylko w latach 1763—1789 państwo wydatkowało na pomorskie manufaktury niebagatelną sumę 115 800 talarów w postaci premii, pożyczek i zapomóg<sup>12</sup>.

Jak wielką wagę przywiązywano do rozwoju przemysłu manufakturowego, niech świadczy fakt, że od roku 1768 w pomorskiej kamerze wojennej i dominalnej odbywały się cotygodniowe konferencje, analizujące stan tego przemysłu w całej prowincji<sup>13</sup>. Nowo zakładane przedsiębiorstwa były co kwartał kontrolowane przez inspektorów fabrycznych<sup>14</sup>, którzy mieli za zadanie czuwać nad prawidłowym zużytkowaniem państwowej dotacji, a ponadto starać się o polepszenie i powiększenie manufaktur, zapewnienie im dostaw surowców i zwiększenie możliwości rynkowych.

Państwo pruskie stosowało jeszcze inne formy popierania przemysłu, zapewniając obcym rzemieślnikom i fachowcom osiedlającym się w miastach bezpłatną działkę pod budowę domu, drzewo budowlane, własność dziedziczną zabudowań, zwolnienie od podatków, kwaterunku, służby wojсковej, a prócz tego bezprocentową pożyczkę<sup>15</sup>. Rezultatem takiej polityki był znaczny rozwój przemysłu manufakturowego, widoczny szczególnie na przykładzie Szczecina, gdzie znajdowała się większa część dużych zakładów, podczas gdy reszta drobniejszych przedsiębiorstw była rozlokowana w pozostałych miastach Pomorza Zachodniego.

Fakt ten znalazł swe odzwierciedlenie w pomorskiej literaturze przedmiotu, wyraźnie faworyzującej dzieje przemysłu i handlu szczecińskiego<sup>16</sup>. Właściwie tylko M. W e h r m a n n pokusił się o scharakteryzowanie początków przemysłu na całym Pomorzu Zachodnim<sup>17</sup>, chociaż opracowanie to, zwłaszcza w partiach dotyczących zakładów poza Szczecinem, nie może zadowolić. Również niewiele materiału do tytułowego zagadnienia przynosi monografia Koszalina pióra J. E. B e n n o<sup>18</sup>, podobnie zresztą jak cenne skądinąd osiemnastowieczne prace geograficzno-statystyczne L. W. B r ü g g e m a n n a i Ch. F. W u t s t r a c k a<sup>19</sup>. Podjęta przez J. W i ś n i e w s k i e g o próba naszkicowania problematyki tworzenia się nowych stosunków społeczno-gospodarczych na Pomorzu Zachodnim w XVIII w.<sup>20</sup>, w tym również początków przemysłu manufakturowego, stanowi najpełniejsze naświetlenie dokonujących się w tej dziedzinie przemian, chociaż może być potraktowana — zgodnie zresztą z intencjami autora — tylko jako wstęp do dalszych badań, opartych już na materiałach archiwalnych.

Celem niniejszego szkicu jest ukazanie początkowego etapu w rozwoju koszalińskich manufaktur w oparciu o nie wykorzystane dotychczas materiały aktowe magistratu miasta Koszalina.

#### 1. PAPIERNIA<sup>21</sup>

Najstarszy poza olejarnią zakład przemysłowy miasta powstał w roku 1764 na Górze Chełmskiej, nie opodal kolonii Kłos. Tutaj nad jednym z dopływów Uniesty Jan Jerzy Gelczewski założył młyn papierniczy, który w roku 1783 przeszedł na własność Jana Zygmunta Lehfelda<sup>22</sup>. Nie było jeszcze wówczas maszyn papierniczych, tak że proces produkcji, polegający na ręcznym czerpaniu pojedynczych arkuszy, był nad wyraz pracochłonny i długotrwały. Tzw. papier czerpany wyrabiano ze szmat i gałganów, dostarczanych do papierni przez specjalnie do tego celu zaangażowanych i upoważnionych zbieraczy odpadków. Ponieważ zapotrzebowanie na papier bezdrzewny ciągle wzrastało, a używany do produkcji surowiec pozyskiwano w niedostatecznych ilościach, ponawiano często apele do ludności miasta i mieszkańców wsi komunalnych, by skrzętnie gromadzili tego rodzaju odpadki, nie wyrzucali ich na śmietniska i nie palili w piecach. Wspomnianym zbieraczom wytyczano rejon działania, który w odniesieniu do koszalińskiej papierni obejmował powiaty: słupski, sławieński, lęborski, bytowski, miastecki, koszaliński i kołobrzeski. Penetrowali oni również domeny państwowe, tzw. amty: słupski, smółdziński, darłowski, lęborski, bytowski, bobolicki i szczecinecki, a ponadto położone na tym obszarze miasta, a więc Słupsk, Sławno, Darłowo, Sianów, Polanów, Lębork, Bytów, Łebę,

Miastko, Bobolice, Szczecinek, Okonek i Barwice. Zebrany w ten sposób surowiec czyszczono i rozdrabniano, a następnie przerabiano w olbrzymiej kadzi na masę papierową, z której za pomocą specjalnie skonstruowanej prasy wyrabiano poszczególne arkusze papieru. W roku 1783 na polecenie pomorskiej kamery przystąpiono do produkcji papieru drzewnego. W tym wypadku odpadały trudności surowcowe, lecz możliwość zastosowania tego produktu była mocno ograniczona; papier drzewny był bowiem niższej jakości, szybko żółknął i kruszał, pismo stawało się nieczytelne, a brak satyny powodował zupełne przenikanie farb drukarskich<sup>23</sup>.

W tymże roku 1783 wszystkie rezydujące w Koszalinie organa władzy państwowej i komunalnej zgłosiły zapotrzebowanie na 45 ryz papieru, w tym 10 ryz papieru korespondencyjnego oraz 35 brulionowego. Papiernia koszalińska z nadwyżką zaspokajała te żądania. Jej roczna produkcja w tym okresie wynosiła 25 bel papieru piśmiennego oraz 35 bel makulatury i papieru szablonowego<sup>24</sup>, licząc 10 ryz na jedną belę. Z ogólnej ilości wyprodukowanego papieru piśmiennego 10 bel przypadało na papier brulionowy, 15 natomiast na właściwy papier korespondencyjny. Moc produkcyjna papierni stale wzrastała. Już w r. 1798 dostarczała ona 45 bel papieru piśmiennego obydwu gatunków oraz 30 bel makulatury i bibuły. W pierwszych latach XIX w. poważnie rozudowana i ulepszona manufaktura produkowała rocznie (dane z 1803 r.)<sup>25</sup>:

Gatunek papieru	Format	Bel po 10 ryz
Papier korespondencyjny	duży	3
„ korespondencyjny	mały	20
„ brulionowy	duży	3
„ brulionowy	mały	15
bibuła	mały	40
papier pakowy szary	—	2
papier szablonowy	—	10
Razem		93

Większą część papieru piśmiennego przeznaczano na zaspokojenie potrzeb miejscowego rynku, niewielką resztę nabywali kupcy w Kołobrzegu i Darłowie. Inaczej było z makulaturą. Tę zakupywali w dużych ilościach kołobrzeżanie i darłowianie, przy czym ci pierwsi eksportowali ją do Szwecji, drudzy zaś wywozili do Szczecina, a częściowo zużywali również do uszczelniania burt nowo budowanych statków. Kupcy koszalińscy nabywali pozostałą część tego produktu. Z braku materiałów nie można, niestety podać bliższych szczegółów, które by zilustrowały wielkość wspomnianego eksportu. Dane statystyczne z roku 1783 pozwalają ustalić w liczbach bezwzględnych jedynie te ilości papieru, które zaspokajały potrzeby miej-

scowego rynku. Otóż koszalińscy kupcy, a wśród nich właściciel mydlarni—Vogel i „fabrykant” tytoniu — Zettwach zakupili w tymże roku w miejscowej papierni bądź na potrzeby własne, bądź dla celów handlowych około 15 bel makulatury i 13 bel papieru piśmiennego. Łącznie z „konsumpcją” miejscowych urzędów zbyt papieru piśmiennego na rynku lokalnym osiągnęła liczbę 17,5 beli. Pozostałe 6,5 beli tegoż asortymentu sprzedawano do Darłowa i Kołobrzegu. Odpowiednie proporcje w odniesieniu do papieru makulaturowego kształtowały się w sposób całkowicie odmienny: około 2/3 całej produkcji przejmowali w celach eksportowych kupcy darłowscy i kołobrzescy. Ze sprawozdania sporządzonego w roku 1798 przez właściciela młyna papierniczego wynika, że zakład ten produkował rocznie około 4 tony papieru różnych formatów i gatunków wartości 841 talarów. Waga i cena 1 beli papieru kształtowały się następująco:

Gatunek papieru	Format	Ciężar w kg	Cena w talarach i groszach
Papier korespondencyjny	duży	64,5	23 tal. 8 gr
„ korespondencyjny	mały	50,5	15 tal.
„ brulionowy	duży	60,0	15 tal.
„ brulionowy	mały	50,5	13 tal. 8 gr
makulatura i bibuła	—	ok. 45,0	5 tal.

Na terenie całej prowincji pomorskiej istniało w tym okresie siedem młynów papierniczych: w Strudze, Krokorzycach, Goleniowie, Garnkach, Koszalinie, Dębnicy Kaszubskiej i Tuchomiu. Manufaktura koszalińska była jedną z najmniejszych i zatrudniała tylko dwu czeladników oraz jednego ucznia. Ten ostatni pochodził z pobliskiego Kłosa, kolonii należącej do miasta Koszalin i tylko on reprezentował miejscowe środowisko rzemieślnicze. Czeladnicy rekrutowali się z Prus Wschodnich (Pasłęk) i z Górnych Łużyc.

Zakład pracował tylko na jednej kadzi trzy dni w tygodniu, wykorzystując siłę energetyczną wody do napędzania dwóch kół młyńskich, które uruchamiały urządzenia młyna. Wyposażenie techniczne papierni było zapewne bardzo prymitywne, ale z braku jakichkolwiek opisów niemożliwe do odtworzenia. Wiadomo tylko, że niekorzystne warunki terenowe zmusiły założyciela młyna do przekopania rowu wodnego o głębokości 5,5 metra<sup>26</sup>. Kiedy w roku 1834 Fryderyk Schlutius uruchomił w Koszalinie fabryczną produkcję papieru, manufaktura koło Kłosa nie była w stanie skutecznie konkurować z nowym zakładem i coraz bardziej podupadała. W końcu XIX w. wyrób papieru w tym zakładzie ustał całkowicie<sup>27</sup>.

2. KROCHMALNIA <sup>28</sup>

Zachowane w szczątkowej postaci archiwalia magistrackie dotyczące tego zakładu nie pozwalają na dokładniejsze ukazanie procesu jego powstawania i działalności. Początki były w każdym razie bardziej niż skromne. Zanim jedna z mieszkanek miasta, Janina Karolina Gebhardt, zwróciła się do kamery pomorskiej i magistratu z prośbą o wydanie koncesji na prowadzenie krochmalni, miasto sprowadzało ten produkt z Kołobrzegu za pośrednictwem kupców — detalistów. Zapotrzebowanie było chyba niezbyt wysokie, jeśli przedsiębiorczyni, wywodząca się z osiadłych w XVIII w. koło Koszalina kolonistów, usiłowała przekonać oporne władze magistrackie, że jej zamiarem nie jest założenie „fabryki” krochmalu, lecz tylko niewielkiej wytwórni wyrabiającej krochmal i przednią mączkę z kilku korców pszenicy. Rada miejska nie kwapiła się z udzieleniem poparcia tej inicjatywie, wywołując rozgoryczenie petentki, która zagroziła nawet opuszczeniem nieprzychylnego dla niej miasta. Dopiero interwencja kamery, dla której nieobojętny był fakt, że Gebhardt nie prosiła o żadną dotację finansową, przyspieszyła wydanie przychylniej decyzji, co nastąpiło w końcu 1776 roku. Wytwórnia znajdowała się przy ulicy Młyńskiej, poza murami miasta, przypuszczalnie w domu mieszkalnym właścicielki.

3. GARBARNIA <sup>29</sup>

Za 943 talary zapomogi otrzymanej od państwa Jan Fryderyk Igel założył w roku 1778 w Koszalinie garbarnię zatrudniającą czterech robotników. Przedsiębiorstwo produkowało głównie skórę juchtową i safian na potrzeby rynku wewnętrznego. Zgodnie z warunkami koncesji Igel zobowiązywał się do dalszej rozbudowy zakładu, do stałej troski o podnoszenie jakości i ilości produkowanych skór. Dotację państwową wypłacano ratami. Pierwszą w wysokości 1/3 otrzymał przedsiębiorca w początkowym etapie organizacji manufaktury. Następne, również w tej wysokości, miały być wyasygnowane po uruchomieniu zakładu i zatrudnieniu przewidzianej w umowie liczby czterech robotników, a przede wszystkim po udokumentowaniu prawidłowego użycia zaciągniętej pożyczki. Po upływie 10—12 lat, o ile wszystkie warunki koncesji zostałyby wypełnione, a zakład znajdował się w ciągłym ruchu, cała suma pożyczkowa miała być podarowana, a garbarnia przeszłaby na własność założyciela.

Jan Igel cieszył się opinią dobrego fachowca i organizatora i dlatego już w roku 1786, a więc znacznie wcześniej niż przewidywała koncesja, otrzymał następną pożyczkę, tym razem w wysokości 1500 talarów. Na szybki rozwój garbarni wpływały zresztą nie tylko państwowe pieniądze, lecz także i inne okoliczności. Pomijając udogodnienia stwarzane obcym fachowcom podejmującym pracę w zakładzie, koncesja zapewniała przedsiębiorcy prawo samodzielnego zaopatrywania manufaktury w surowe



skóry i inne potrzebne materiały tak krajowego, jak i zagranicznego pochodzenia. W zbycie również nie krępowano inicjatywy przedsiębiorstwa. Wyprodukowane w garbarni skóry sprzedawano hurtowo i detalicznie na krajowych targach i jarmarkach, a także poza granicami Prus. W roku 1784 cały majątek manufaktury osiągnął wartość 5587 talarów, by wzrosnąć do 5780 talarów w roku następnym. Wartość gotowych wyrobów znajdujących się w magazynie przedsiębiorstwa w końcu roku 1784 wynosiła 1370 talarów i 13 groszy. W rozbiu na poszczególne gatunki skór suma powyższa dzieliła się następująco <sup>30</sup>:

Gatunek skóry	Liczba kawałków	Cena jednostkowa	Wartość
Skóra juchtowa gruba	15	3 tal. 8 gr	50 tal.
„ juchtowa przednia	10	1 tal. 12 gr	15 tal.
Safian i skóra kordobańska	45	1 tal. 8 gr	60 tal.
Skóra brukselska różowa	35	20 gr	29 tal. 4 gr
„ biała garbowana	15	4 tal. 12 gr	67 tal. 12 gr
„ ubraniowa z połyskiem	28	4 tal. 21 gr	136 tal. 12 gr
„ na obicia powozów	8	4 tal.	32 tal.
„ podeszwowa zew.	26	5 tal.	130 tal.
„ podeszwowa wew.	20	3 tal. 8 gr	66 tal. 16 gr
„ końska	5	1 tal. 20 gr	9 tal. 4 gr
„ czarna kolistą	40	2 tal. 15 gr	105 tal.
„ płowa	115	2 tal. 15 gr	301 tal. 21 gr
„ fartuchowa	20	1 tal.	20 tal.
„ futerkowa barania	40	4 gr	6 tal. 16 gr
„ cieleca na dachy powozów	62	5 tal. 11 gr	341 tal.
<b>Razem</b>	<b>484</b>		<b>1370 tal. 13 gr</b>

Wartość i ilość skór surowych i półfabrykatów w tym samym okresie ilustruje poniższe zestawienie:

Gatunek skóry	Liczba kawałków	Cena jednostkowa	Wartość
Skóra wołowa polska	125	3 tal. 12 gr	437 tal. 12 gr
„ wołowa krajowa	85	2 tal. 12 gr	212 tal. 12 gr
„ bydłęca	12	2 tal.	24 tal.
„ bydłęca	169	1 tal. 16 gr	281 tal. 16 gr
„ juchtowa	10	16 gr	6 tal. 16 gr
półskórka	20	16 gr	13 tal. 8 gr
skóra cieleca	290	7 gr	84 tal. 14 gr
<b>Razem</b>	<b>711</b>		<b>1265 tal. 16 gr</b>

Polskie skóry wołowe uchodziły wówczas za surowiec najwyższej jakości, najbardziej poszukiwany i najdroższy. Druga dotacja państwowa w wysokości 1500 talarów przeznaczona była głównie na pokrycie kosztów zakupu tego surowca. W roku 1790 J. Igel nabył aż 300 polskich skór wołowych, a liczba ta w latach następnych wykazywała tendencje wzrostowe.

Garbarnia została założona poza miastem, przed Bramą Młyńską nad Dzierżęcinką. Obok zakupionego tutaj budynku mieszkalnego dla właściciela wzniesiono kompleks zabudowań i przygotowano urządzenia gospodarcze, do których należały pomieszczenia do garbowania i korowania skór, młyn do kory dębowej, 6 dużych dołów do dębienia skór, 8 dębowych kadzi do farbowania, 6 kadzi wapiennych, 1 murowany kocioł itp.

Drugi, znacznie mniejszy zakład garbarski powstał w Koszalinie w roku 1786<sup>31</sup>. Założycielem był mistrz szewski, Jan Dawid Kleist, którego inicjatywę poparło państwo bezprocentową pożyczką w wysokości 1000 talarów. W połowie 1791 roku wartość gotowych towarów wyprodukowanych i zmagazynowanych w garbarni wynosiła zaledwie 132 talary, a cały majątek przedsiębiorstwa szacowano na sumę 1869 talarów. Zakład nie miał odpowiednich warunków lokalowych do dalszego rozwoju. Projekt zbudowania odpowiednich urządzeń produkcyjnych nad stawem młyńskim obok szpitala Św. Katarzyny został odrzucony przez władze miejskie. Decyzję, na której zaważył wpływowy fabrykant, J. Igel, uzasadniono tym, że proponowana lokalizacja uniemożliwi mieszkańcom wykorzystywanie stawu jako wodopoju dla bydła. Faktycznie jednak chodziło o utracenie niewygodnego konkurenta dla wcześniej założonej i dobrze prosperującej garbarni. Pierwsze lata XIX w. przyniosły ostateczne rozstrzygnięcie sporu; obydwa zakłady zbankrutowały.

#### 4. FABRYKA POWOZÓW<sup>32</sup>

W roku 1778 Krystyn Fryderyk Schmieder z Saksonii, siodlarz, kołodziej i lakiernik w jednej osobie, założył w Koszalinie manufakturę, która produkowała różnego rodzaju powozy na wzór francuski, angielski, berliński, wiedeński i gdański oraz pojazdy lżejszego typu w rodzaju polskich kolasek i gdańskich bryczek. Przedsiębiorca zarekomendował się pomorskiej kamerze jako gruntowny znawca swego fachu, tajniki którego poznawał w warsztatach Berlina, Pragi, Wiednia, Wenecji i innych miast europejskich. Władze państwowe poparły przedsięwzięcie, udzielając nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 943 talary, co tylko w połowie zaspokajało potrzeby Saksończyka. Dotację wypłacono na warunkach identycznych z tymi, jakie przyjął właściciel garbarni J. Igel. Pierwszą ratę w kwocie 314 talarów otrzymał Schmieder w początkowym stadium organizacyjnym manufaktury, dwie następne dopiero po zatrudnieniu trzech

wykwalfikowanych zamiejscowych robotników oraz po wykazaniu, że pożyczone pieniądze zostały właściwie wykorzystane.

Ponieważ w ciągu pierwszych dwunastu lat gospodarzenia zakładem przedsiębiorca wypełnił wszystkie postawione w koncesji warunki, zaciągnięty dług został umorzony, a manufaktura stała się jego dziedziczną własnością.

Protokół porewizyjny z dnia 30 marca 1780 r. wylicza poszczególne rodzaje będących w produkcji pojazdów, użytych do tego celu materiałów wraz z podaniem ich wartości:

Nazwa przedmiotu	Wartość
1. powóz berliński 4-miejscowy	160 tal.
2. powóz angielski 2-miejscowy, wybity szarym sukniem, z wieloma schowkami i zamykanymi drzwiami	250 tal.
3. powóz angielski 4-miejscowy z takim samym obiciem, prace na ukończeniu	200 tal.
4. powóz angielski 4-miejscowy wybity żółtym sukniem prace wykonane w połowie	100 tal.
5. zwyczajny półotwarty powóz, wybity szarym sukniem, z nasuwającym dachem i osłoną przeciwsłoneczną	80 tal.
6. remontowany powóz 3-miejscowy, wybity szarym sukniem	40 tal.
7. koła do 6 powozów, osie, surowe drzewo	100 tal.
8. surowa skóra, jucht i safian	45 tal.
9. 3 kawałki kortu, szare płótno, rzemienie, sprzączki, szpagat	40 tal.
<b>Razem</b>	<b>1015 tal.</b>

Kolejna pożyczka państwowa udzielona w roku 1784 w wysokości 1000 talarów umożliwiła dalsze rozszerzenie bazy produkcyjnej zakładu. Zatrudnienie znalazło w nim 5 robotników, w tym 3 czeladników, 1 uczeń i 1 pomocnik. Czeladnicy — 2 kołodziejów i 1 siodlarz — rekrutowali się z Gdańska, Stargardu i Häcklingen k. Lüneburga, a więc i z takich ośrodków, gdzie produkcja powozów miała już pewne tradycje. W roku 1794 Schmieder zaangażował dla odmiany dwu czeladników kowalskich i jednego ślusarza. Kres pomyślnemu rozwojowi manufaktury położyła nagła śmierć jej założyciela. Przedsiębiorstwo coraz bardziej podupadało i w pierwszych latach XIX w. podzieliło los obydwu zakładów garbarskich.

##### 5. MANUFAKTURA TASIEMEK <sup>33</sup>

Koszalińska tasiemkarnia stanowi typowy przykład manufaktury rozproszanej. Założył ją w roku 1793 kupiec Jakub Salomon Borchard, właściciel istniejącej już poprzednio wytwórni pantofelków balowych i sakie-

wek. Pomorska kamera wydała zezwolenie na zorganizowanie manufaktury, pod warunkiem, że wszystkie koszty pokryje przedsiębiorca z własnych środków.

W pierwszym okresie działalności zakład dysponował liczbą dwóch krosien, wprawianych w ruch siłą energetyczną wody za pomocą 12 kół. W miarę rozwoju przedsiębiorstwa liczbę krosien stopniowo powiększano, działało się to jednak zbyt wolno w porównaniu z popytem na wyroby pasmanteryjne. W tej sytuacji J. Borchard opracował już w roku 1794 plan dalszego rozwoju manufaktury, a dla jego realizacji zwrócił się do państwa o pożyczkę w wysokości 9 000 talarów. Plan ten przewidywał zainstalowanie w zakładzie 12 krosien o 12—16 kołach oraz powiększenie tasiemkarni kosztem budynku przeznaczanego na szkołę przędzalniczą. Mimo że projekt ten nigdy nie doczekał się realizacji, koszalińska wytwórnia wstążek rozwinęła się na przełomie XVIII i XIX stulecia w przedsiębiorstwo zatrudniające nadspodziewanie wysoką liczbę 359 robotników, w tym około 250 przędzarzy — chałupników.

W roku 1801 stan i specjalizacja robotników w zakładzie przedstawiała się, jak następuje:

Kategoria robotników	Liczba robotników
robotnicy zatrudnieni przy wyrobie pasków i sakiewek	83
tkacze i robotnicy zatrudnieni przy krosnach	27
prasowacze, szpularze, farbiarze i wyrabiający nici	19
przędzarze lnu i wełny zatrudnieni chałupniczo	220—250
razem	329—359

W pierwszej grupie robotników większość stanowiły dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Wziąwszy pod uwagę fakt, że stały personel manufaktury liczył 129 robotników, udział nieletnich był w tej liczbie bardzo wysoki i wynosił około 50%. Przynosiło to dodatkowe zyski właścicielowi; wiadomo bowiem, że praca dzieci w tego typu manufakturach była niewiele mniej wydajna niż dorosłych, natomiast zdecydowanie gorzej opłacana.

Burzliwy okres wojen napoleońskich nie oszczędził i tego zakładu, podcinając ostatecznie korzenie jego egzystencji.

## 6. MYDLARNIA <sup>34</sup>

Przedsiębiorstwo to założył w roku 1781 kupiec Jan Bogumił Vogel, który otrzymał na ten cel od państwa bezprocentową pożyczkę w wysokości 8 000 talarów, płatną w trzech ratach. Produkowano tutaj szare mydło na zaspokojenie potrzeb lokalnego rynku; dość znaczne ilości tego produktu wysyłano także do Szczecina, na Śląsk, do Saksonii i do Szwecji. Po dziesięciu latach Vogel został dziedzicznym właścicielem mydlarni, która

w ciągu tego okresu znacznie się rozbudowała, a majątek zakładowy wzrósł do 11 207 talarów.

Część potrzebnych do produkcji materiałów i surowców sprowadzano drogą morską poprzez Czajcze k. Koszalina; tamtędy wysyłano również gotowe wyroby. Przywóz i wywóz odbywał się bez uiszczania opłat akcyzowych, celnych i licencyjnych. Innym udogodnieniem było zezwolenie na czerpanie wody z miejskich wodociągów<sup>35</sup>, jeśli w pewnych okresach roku woda rzeczna okazała się niezdatna do produkcji mydła.

Mydlarnia była jednym z największych zakładów przemysłowych Koszalina. W roku 1803 zatrudniała siedmiu robotników, produkując rocznie 400 beczek mydła wartości 8 900 talarów. Wartość produktu eksportowanego poza granice Pomorza wynosiła w tym samym roku 1 100 talarów.

Fabryka przetrwała trudny okres pierwszych lat XIX w.<sup>36</sup> i czynna była jeszcze w roku 1939<sup>37</sup>.

\* \* \*

Jak z powyższych wywodów wynika, w drugiej połowie XVIII w. w produkcji przemysłowej Koszalina wystąpiły wyraźnie elementy kapitalistyczne. Obok istniejących warsztatów rzemieślniczych powstają manufaktury, w których dawne stosunki pracy wypierane były stopniowo przez nowe, przeciwstawiające właściciela zakładu robotnikowi najemnemu.

W większości koszalińskich manufaktur zmiany te następowały jednak bardzo wolno, tak że jeszcze w końcu XVIII w. robotnik najemny nie zdołał całkowicie wyprzeć czeladnika i ucznia. Przykładem najdalej posuniętego procesu proletaryzacji zubożałych rzemieślników była manufaktura wstążek, obok mydlarni drugi największy zakład przemysłowy XVIII-wiecznego Koszalina. Te dwa przedsiębiorstwa zatrudniały największą liczbę robotników; pozostałe niewiele różniły się pod tym względem od zwykłych warsztatów rzemieślniczych, a stan zatrudnienia nie przekraczał w nich liczby sześciu robotników. Dbałe o rozwój przemysłu manufakturowego władze państwowe udzieliły koszalińskim przedsiębiorcom na bardzo korzystnych warunkach kredytu w kwocie około 14 000 talarów. Z drugiej jednak strony stosowanie zakazu importu i eksportu towarów przyczyniło się do zmniejszenia rynków zbytu i zahamowania na przełomie XVIII i XIX w. znacznego już rozwoju sił wytwórczych w przemyśle<sup>38</sup>. Zniszczenia i kontrybucje wojenne w pierwszych latach XIX w. dopełniły reszty. Tylko nieliczne manufaktury przetrwały ten trudny okres i rozwinęły produkcję fabryczną.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königlichen Preussischen Herzogtums Vor- und Hinterpommern*, cz. II, tom II, Szczecin 1784, s. 506.
- <sup>2</sup> J. E. Benno, *Die Geschichte der Stadt Coeslin von ihrer Gründung bis auf gegenwärtige Zeit*, Koszalin 1840, s. 244.
- <sup>3</sup> Ch. W. Haken, *Fortsetzung einer diplomatischen Geschichte der Stadt Coeslin*, Szczecin — Lipsk 1767, s. 67.
- <sup>4</sup> J. Wiśniewski, *Początki układu kapitalistycznego na Pomorzu Zachodnim w XVIII wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, tom IV, zeszyt I, Poznań 1958, s. 187.
- <sup>5</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 188.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 189.
- <sup>7</sup> Tamże, s. 192. Por. też F. Treichel, *Die Geschichte der Stadt Köslin*, Koszalin 1939, s. 37, 51.
- <sup>8</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 150; por. też: *Köslin und die Hohenzollern, Heimatkunde und Heimatschutz in Hinterpommern*, „Monatsbeilage der Kösliner Zeitung” 1915, nr 4.
- <sup>9</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung IV, Abschnitt 2b: *Mühlen und Ziegelei*; Abteilung V, Abschnitt 2c: *Fabriken und Gewerbesachen*. Por. J. Wiśniewski, jw., s. 150.
- <sup>10</sup> L. Krug, *Betrachtungen über die National — Reichtum des preussischen Staats und über den Wohlstand seiner Bewohner*, Berlin 1805, s. 379.
- <sup>11</sup> A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, Wydział Nauk Społecznych, tom II, Szczecin 1959, s. 79.
- <sup>12</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 194—195.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 150.
- <sup>14</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abt. V, Abschn. 2c, nr 12, 13.
- <sup>15</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 158.
- <sup>16</sup> T. Schmidt, *Geschichte des Handels und der Schifffahrt Stettins*, „Baltische Studien”, Szczecin 1863, r. 19, z. 2, s. 1—100; tenże, *Der Handel unter Friedrich dem Grossen*, „Baltische Studien”, Szczecin 1864, r. 20, s. 165—273; M. Wehrmann, *Festschrift zum Hundertjährigen Bestehen der Korporation der Kaufmannschaft zu Stettin, 1821—1921*, Szczecin 1921; W. Setzefend, *Der Handel Stettins unter Friedrich Wilhelm I*, Szczecin 1928, „Beiträge zur Stettiner Wirtschaftsgeschichte”, tom. 1.
- <sup>17</sup> M. Wehrmann, *Von den Anfängen der Industrie in Pommern*, Szczecin 1907.
- <sup>18</sup> J. E. Benno, jw., s. 194, 209—210.
- <sup>19</sup> L. W. Brüggemann, jw., s. 517—518; Ch. F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem Königlich-preussischen Herzogtums Vor- und Hinterpommern*, Szczecin 1793, s. 585—597.
- <sup>20</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 135—206.
- <sup>21</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abt. IV, Abschn. 2b, *Papiermühle nr 2: Acta wegen des Lumpen — Sammelns, Vereidigung der dazu gebrauchten Personen und denen Ausgelernten zu verabreichender Douceur — Gelder, 1778 — 1809*.

<sup>22</sup> O. Schlutius, *100 Jahre Papierfabrik Köslin Akt. — Ges. Zum Jubiläum am 1 April 1934*, „Unsere Heimat” 1934, nr 4.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Papier ten używany był jako szablon przez tkaczy.

<sup>25</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abt. IV, Abschn. 2b, nr 2; rozmiary formatów były następujące: duży format — 22×37 mm; mały — 18×27 mm.

<sup>26</sup> J. E. Benno, jw. s. 210.

<sup>27</sup> O. Schlutius, jw.

<sup>28</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung V, Abschnitt 2c, nr 9: Acta wegen Anlegung einer Stärke — Fabrique, 1776.

<sup>29</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung V, Abschnitt 2c, nr 12: Acta wegen der von dem Lohgärber Igel hieselbst angelegten Leder — Fabrique, 1778—1858.

<sup>30</sup> Waga 1 kawałka skóry wahała się od 2 do 10 kg. Przeciętnie 6,5 kg.

<sup>31</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung V, Abschnitt 2c, nr 20: Acta wegen der von dem Schuster Kleist angelegten Leder — Fabrique, 1784—1811.

<sup>32</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung V, Abschnitt 2c, nr 13: Acta wegen der von dem Sattler Schmieder hieselbst angelegten Wagen-Fabrique, 1778—1797.

<sup>33</sup> WAP Koszalin — Magistrat Köslin, Abteilung V, Abschnitt 2c, nr 27: Acta wegen der von dem Schutz — Juden Jacob Salomon Borchard hieselbst etablirten Band — Fabrique, 1793—1798.

<sup>34</sup> Deutsches Zentralarchiv, Abt. Merseburg — Generaldirektorium, Fabriken-department, Tit. LXXXIV, No 5: Die eingesandte Generaltabellen von sämtlichen in Pommern befindlichen Fabriken und Manufakturen, 1806. W aktach koszalińskiego magistratu nie zachowały się żadne materiały dot. mydlarni. Fragmenty koncesji na prowadzenie zakładu opublikował już M. Wehrmann, *Anlegung einer Seifenfabrik in Köslin 1781*, „Monatsblätter” nr 9, Szczecin 1900, s. 139—141. Tekst dokumentu w pełnym brzmieniu znajduje się w „Unsere Heimat”, Beilage zur „Kösliner Zeitung” 1932, nr 1. Przetłumaczony z niewielkimi skrótami tekst aktu podano w załączniku do artykułu.

<sup>35</sup> Koszalin był zaopatrywany w wodę źródlaną sprowadzaną podziemnym akweduktem z Góry Chełmskiej, jako rur używano długich pni drzewnych wydrążonych w środku i łączonych metalowymi tulejami. Koszty tej instalacji wynosiły 2 862 talarzy. Por. L. W. Brüggemann, jw., s. 499.

<sup>36</sup> Kiedy w środowisku koszalińskich kupców zrodził się w latach dwudziestych XIX w. projekt wybudowania portu na jeziorze Jamno, jednym z głównych argumentów użytych na poparcie wniosku był ten, że sprowadzanie surowców dla miejscowej mydlarni przez własny port zapewni dalszy pomyślny rozwój temu zakładowi. Por. Hans Schiffler, *Das laufende Tief am Jamunder See im Wandel der Jahrhunderte und Köslins damalige Seeschiffahrt*, w: „Unsere Heimat”, Beilage zur „Kösliner Zeitung” 1931, nr 25.

<sup>37</sup> J. Wiśniewski, jw., s. 150.

<sup>38</sup> Tenże, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych w rzemiośle i przemyśle na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XIX wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, tom I, zeszyt 1, Poznań 1955, s. 9.

## Załącznik

KONCESJA NA PROWADZENIE MYDLARNI W KOSZALINIE  
Z 19 GRUDNIA 1781 R.

„Gdy kupiec Jan Bogumił Vogel z Koszalina poprosił [...] o wydanie zezwolenia na założenie fabryki szarego albo czarnego mydła, a nadto oprócz innych ulg zwrócił się także o przyznanie bezprocentowej pożyczki oraz o podarowanie tej pożyczki po upływie dziesięciu lat — Jego Królewska Mość, Król Prus, [...] okazał tej prośbie [...] swą przychylność [...], zezwalając wymienionemu kupcowi [...] produkować szare albo czarne mydło dobrej jakości, jakie jest w Lubece, Amsterdamie i innych miejscowościach, a także obdarzając go mocą niniejszego przywileju swymi względami w ten mianowicie sposób, że:

I. Sprowadzeni przez niego do kraju dla potrzeb fabryki szarego lub czarnego mydła osadnicy i rękodzielnicy, tak oni sami, jak i ich dzieci [...] mają korzystać z przyznanego cudzoziemcom w edyktach prawa wolności od werbunku.

II. Zezwala się na odbiór i zakup z pierwszej ręki, zarówno w samym kraju jak i za granicą, potrzebnych fabryce surowców, jak olej, lój, popiół, wapno itp. wedle własnego upodobania przedsiębiorcy i jak uzna on za stosowne; a można je przewozić bez akcyzy, cła, licencji i wszelkich innych opłat na podstawie corocznie wystawianych [...] listów przewozowych; przedsiębiorca musi jednakże wyszczególnić jakość i ilość zapotrzebowanych w ciągu roku materiałów, aby umożliwić sporządzenie listu w należytej formie. Wolno również sprzedawać w całym państwie pruskim, tak dla potrzeb kraju jak i zagranicą, bez opłat akcyzowych, celnych i licencyjnych wyroby wyprodukowane w fabryce, o ile takowe zaopatrzyć się w wiarygodne zaświadczenia fabrykanta; zezwala się także sprowadzać bez akcyzy i cła potrzebne do wzniesienia zabudowań fabrycznych materiały budowlane.

III. Ponieważ pod Koszalinem nie ma żadnego portu, więc kiedy zajdzie tam potrzeba wyładowywania statków, zatrzymują się one na redzie, a towary przewozi się na łodziach do wsi Czajcze i stamtąd dalej lądem; wolno tedy przedsiębiorcy bez przeszkód wyładowywać tamże swe towary i dowozić do Koszalina, musi on jednak wpierym zawiadomić o tym urząd akcyzowy w Koszalinie, żeby ten mógł rozłożyć nad podobnymi transportami przewidziany przepisami nadzór.

IV. Wolno również przedsiębiorcy rozprowadzać statkami gotowe wyroby do wszystkich miejscowości za granicą jak i do wszystkich królewskich portów, a także sprowadzać nadsyłane dla potrzeb fabryki towary poprzez dogodny dla niego party.

V. Przyznaje się przedsiębiorcy [...] bezprocentową pożyczkę w wysokości 8 000 talarów z zapewnieniem, że o ile utrzyma fabrykę w okresie 10 lat w ciągłym ruchu i rozwoju, wykaże właściwe zużycie na określone potrzeby przyznanego kapitału, będzie stale rozbudowywał zakład, zdecyduje się z całą zapobiegliwością odpowiednio nim pokierować — po upływie 10 lat pożyczka ta ma być podarowana, wszakże z wyraźnym zastrzeżeniem, że musi on fabrykę w dalszym ciągu prowadzić i utrzymać w eksploatacji wraz z ustaloną liczbą robotników.

VI. Jeśli przedsiębiorca zabrał się poważnie do budowy fabryki, postarał się o potrzebne materiały i część robotników, poczynił przygotowania do wzniesienia budynku fabrycznego i innych solidnych urządzeń, uregulował sprawę przyrzeczonego poręczenia całym swym majątkiem, a zwłaszcza swym domem, należy jemu wypłacić pierwszą ratę wspomnianej bezprocentowej pożyczki w wysokości 1/3



całości; potem, kiedy będą gotowe budynki, robotnicy przy pracy i nie zabraknie surowców do produkcji, należy wypłacić drugą ratę w wysokości 1/3; a gdy zostanie uruchomiona cała fabryka z ustaloną [...] liczbą miejscowych i zagranicznych robotników tudzież zobowiązania przedsiębiorcy będą bez wyjątku wypełnione [...] również tenże dokładnie wykaże celowe zużytkowanie królewskiego kapitału, należy jemu wypłacić resztę [...], a każdorazowa wypłata nastąpi pod ścisłym nadzorem komisarzy państwowych i magistratu.

VII. Fabryka ma pozostać dziedziczną własnością przedsiębiorcy, któremu wolno też odstąpić ją innej osobie, pod warunkiem jednak, że przedtem deputacja katedralna w Koszalinie prześle w tej sprawie [...] doniesienie i dopiero po uzyskaniu aprobaty J. B. Vogel będzie zwolniony od swych zobowiązań; nowy zaś przedsiębiorca ma kierować fabryką z pełną odpowiedzialnością i starannością oraz wypełniać wszystkie bez wyjątku zawarte w koncesji warunki [...].

VIII. Ze względu na tę fabrykę przedsiębiorca nie będzie obciążany żadnymi nowymi powinnościami publicznymi, jak służba lub inne, wszystkie przynależne do fabryki budynki są zwolnione od obowiązku kwaterowania wojska, z wyjątkiem tych, które przedsiębiorca wynajmie ludziom i rodzinom nie należącym do zakładu.

IX. Według złożonego tutaj przez burmistrza Witte [...], a podpisanego przez władze policyjne oświadczenia, zezwala się przedsiębiorcy czerpać potrzebną wodę ze zbiorników miejskich, o ile okazałoby się, że woda, nad którą będzie zbudowana poza obrębem miasta fabryka, w tej albo innej porze roku nie nadaje się do wyrobu mydła.

X. Przedsiębiorca musi natomiast utrzymywać fabrykę w ciągłym ruchu, produkować szare mydło tak dobre i tanie, jakie jest do nabycia w innych krajach tudzież dostarczać odpowiednio jego zapasy na zaopatrzenie ludności, a nie spełniać nadużyć w cenie.

XI. Cały kapitał bezprocentowej pożyczki à 8 000 talarów powinien w sposób trwały zasilić fabrykę, a ponadto umożliwić zaangażowanie zagranicznych fachowców jako robotników, wśród których największą część muszą stanowić ludzie zamiejscowi, obeznani z tą gałęzią produkcji i zatrudnieni w takiej ilości, w jakiej będzie to możliwe, a dla utrzymania zakładu w ciągłym ruchu konieczne [...].

XII. Należy przeto wydać koncesję darmo, [...] jeśliby zaś przedsiębiorca zaniedbywał fabrykę albo nawet doprowadził do upadku, a także dał inny powód, należy jemu przed upływem wyznaczonych 10 lat odebrać [...] pożyczkę, on sam będzie zobowiązany do zwrotu w gotówce kapitału w wysokości 8 000 talarów, licząc 14 talarów bitych z jednej grzywny [...]. Działo się w Berlinie, 19 grudnia 1781 r."

BERNARD CZERWIŃSKI

## Z HISTORII KOMUNIKACJI POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

### I. WZMIANKI O DAWNYCH SZLAKACH HANDLOWYCH

**PRZED** POWSTANIEM dróg w dzisiejszym tego słowa znaczeniu istniały jedynie szlaki, wzdłuż których wędrowały karawany kupieckie i inni użytkownicy dróg. Lądowe szlaki handlowe już od XIII wieku stanowiły jeden z bardzo ważnych czynników wpływających na rozwój miast. Przewóz towarów do początku XIX wieku odbywał się po nieumocnionych traktach, bardzo często piaszczystych i rozmokłych, a przy tym z reguły bardzo trudnych do przebycia. W wieku XVI na Pomorzu Zachodnim w wyniku systematycznego rozwoju handlu ważniejsze szlaki drogowe zostały częściowo umacniane <sup>1</sup>, reszta jeszcze przez kilkaset lat miała charakter prymitywny.

Średniowieczna sieć dróg i traktów mimo rozwijającego się handlu przetrwała bardzo długo i dopiero w czasach nowożytnych zaczęto trakty zamieniać na drogi bite. Drogi handlowe — trakty wykorzystane były nie tylko przez kupców przewożących towary, ale również przez pocztę, której rozwój łączy się bardzo silnie z rozwojem stosunków handlowych. Ówczesna poczta wykorzystywana była do przesyłania wiadomości i towarów, a także do przewozu ludzi.

Na terenie powiatu koszalińskiego w latach 1860—1903 utrzymywana była między Koszalinem a Mielnem komunikacja za pomocą omnibusu, który poza normalnym załadunkiem zabierał jeszcze do 12 osób. Zasadniczymi kierunkami o dużym znaczeniu gospodarczym były szlaki łączące ważniejsze ośrodki życia gospodarczego i politycznego. Najstarszymi traktami komunikacyjnymi na terenie powiatu koszalińskiego były: 1) „droga nadmorska” łącząca Białogard—Koszalin—Sławno, a wchodząca w skład szlaku Berlin—Gdańsk i 2) „droga solna”, prowadząca z Kołobrzegu przez Koszalin, Bobolice do Piły.

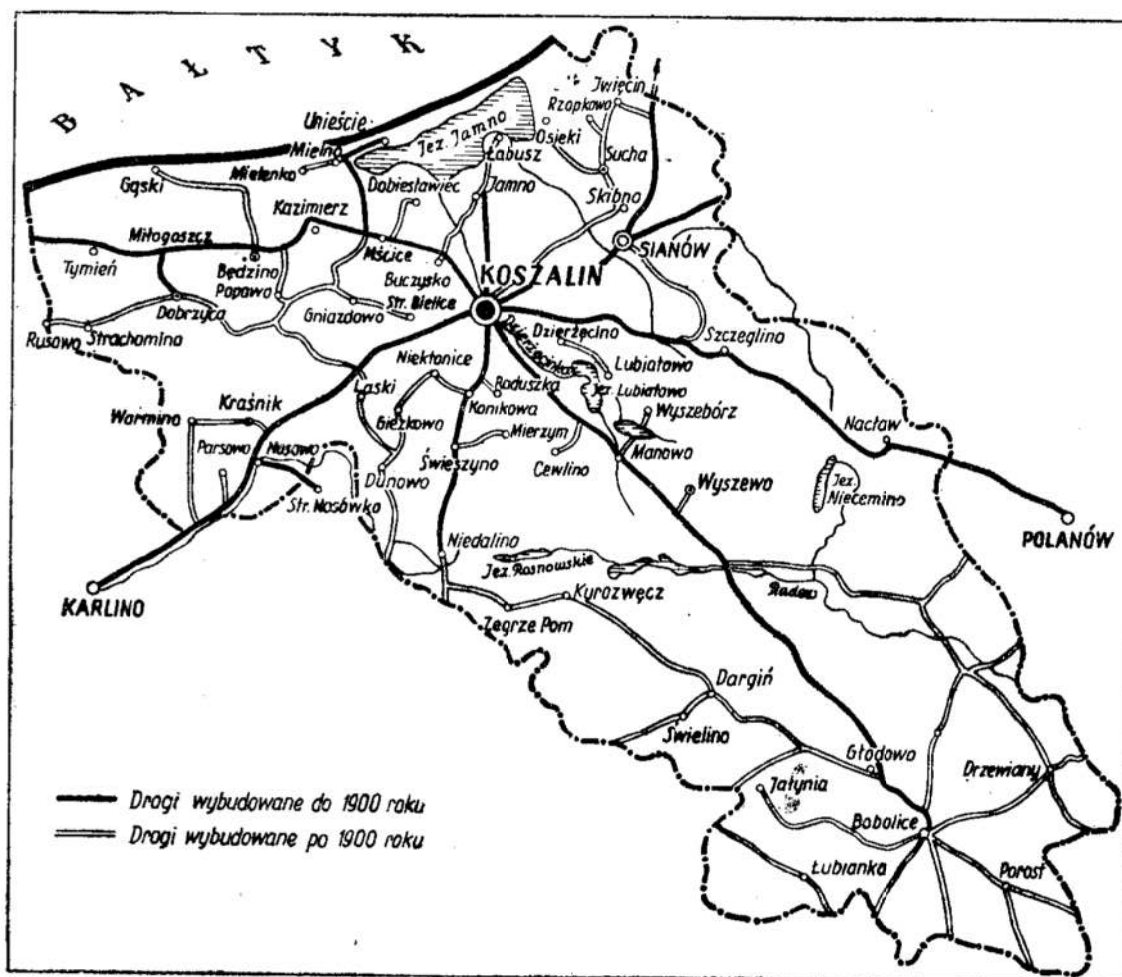
Okres ten charakteryzuje się dużym zainteresowaniem ze strony władz zagadnieniem ulepszenia i konserwacji dróg, na co wpłynął szybki rozwój życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

## 2. DROGI KOŁOWE POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Ze względu na trudności administracyjne oraz przeszkody polityczno-gospodarcze rozwój budowy dróg postępował dość wolno. Budowę dróg na Pomorzu Zachodnim, a tym samym na terenie powiatu koszalińskiego, biorąc pod uwagę warunki polityczne i ekonomiczne, można podzielić na trzy etapy.

W latach 1823—1842 budowa oraz utrzymanie bitych szlaków komunikacyjnych opłacane były całkowicie przez państwo. Miasto i powiaty obciążone były jedynie niewielkimi świadczeniami, które mimo to były powodem wielu sporów i nieporozumień.

W latach 1842—1847 rozpoczęto budowę dróg na koszt powiatów. Zasadniczy jednak ciężar finansowania ponosiło państwo w formie premii o wysokości 10 000 talarów za jedną milę nowo zbudowanej drogi. Koszta konserwacji w dalszym ciągu pokrywało państwo.



Ryc. 1. Drogi w powiecie koszalińskim do r. 1900 i po r. 1900

W trzecim etapie, od roku 1847, prawie wszystkie koszty budowy dróg obciążały powiaty i gminy, państwo natomiast udzielało pomocy w formie premii w wysokości 3 000 talarów za milę nowej drogi.

Nowo wybudowana w latach 1823—1835 dalekobieżna trasa Szczecin—Gdańsk, która przebiegała przez pow. koszaliński, nie miała większego wpływu na rozwój rolnictwa, przemysłu czy handlu. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy był brak połączeń bocznych (tabl. 1). Trasa Szczecin—Gdańsk była jednak najważniejszą drogą powiatu koszalińskiego. Jej odcinek na terenie powiatu Koszalińskiego rozpoczynał się między Koszalinem a Kłosem i prowadził przez Stare Bielice, Biesiekierz, Nosowo i po minięciu majątku Świemino wchodził na teren dawnego powiatu Białogard—Karlino. Długość tego odcinka w granicach powiatu koszalińskiego wynosiła 30 139,35 km. Przy budowie drogi na odcinku Koszalin—Sianów (przez Górę Chełmską) pracowało przymusowo od 1833 r. 100 polskich powstańców, którzy po powstaniu listopadowym przekroczyli granicę pruską, odmawiając tym samym wyjazdu do Ameryki. Praca odbywała się pod nadzorem wojska sprowadzonego specjalnie z Prus Zachodnich.

Inną ważną szosą jest odcinek między Koszalinem a Bobolicami, który został oddany do użytku w 1855 roku. Droga ta bierze swój początek w Koszalinie i prowadzi w prostym kierunku na południowy wschód przez Kretomino, Bonin, Manowo i opuszcza powiat w Mostowie. Długość tej trasy na terenie dawnego powiatu koszalińskiego wynosiła 18 200 km (ryc. 1).

Dość ważnym połączeniem była droga Koszalin—Kołobrzeg, wybudowana w roku 1864. Koszalin już od roku 1858 był połączony z Mścicami, tak że droga do Kołobrzegu była jej przedłużeniem. Wyżej wymienione drogi z punktu widzenia gospodarczego uważane były w powiecie za najważniejsze.

Jak wynika z tabeli 1, w latach 1832—1900 wybudowano zaledwie 153 581,05 km dróg, co w przeliczeniu daje, biorąc granice powiatu z roku 1929 (748 675,5 km<sup>2</sup>), 0,205 km dróg na jeden km<sup>2</sup> powierzchni. Jak więc wynika z obliczeń w ciągu jednego roku budowano zaledwie 2 258,5 km drogi.

Mimo przeszkód wojennych i ekonomicznych rozwój budowy dróg w latach 1900—1918 postępował dużo szybciej. Obliczenia wykazują, że w okresie tych 18 lat wybudowano 87 710,60 km dróg, czyli 4 872,81 km rocznie. Dzięki tej stosunkowo szybkiej budowie, już w 1918 roku ogólna długość dróg na terenie powiatu koszalińskiego wynosiła 241 291,65 km, czyli 0,322 km na 1 km<sup>2</sup> powierzchni. W roku 1927 ogólna długość dróg wynosiła 296 036,55 km, co dawało 0,395 km dróg na 1 km<sup>2</sup>.

Tabela 1

## DROGI KOŁOWE POWIATU KOSZALINSKIEGO

Rok budowy	Trasa	Długość w km	Długość w grani- cach miasta
1832—1835	Koszalin — Karlino	21 888	3 364
1832—1835	Koszalin — Sianów	8 251,55	7 587
1832—1835	Sianów — Darłowo	2 933	—
1847—1858	Koszalin — Mielno	12 825	5 783
1854—1855	Koszalin — Bobolice	18 190	3 555
1860—1863	Koszalin — Polanów	16 961	4 965
1862—1864	Mścice — Bagicz	20 625	—
1885—1886	Mielno — Źniesty	2 406	—
1886—1887	Koszalin — Niedalino	14 298	1 614
1886—1887	St. Nosówko — Nosowo	4 447,50	—
1888—1892	Mścice — Wrzosowo	22 222,50	—
1893—1894	Miłogoszcz — Dobrzyca	2 933,50	—
1899—1900	Koszalin — Jamno	5 600	4 409
1900—1901	Kazimierz — Gąski	6 880	—
1900—1901	Gąski — Popowo	5 481	—
1906—1907	Wyszewo	1 259	—
1906—1907	Koszalin — Barzłino	16 910	1 784
1906—1907	Mścice — Dobiesławiec	2 256	—
1906—1907	Egdzino — Parnowo	4 100	—
1906—1907	Laski — Popowo	7 762,30	—
1906—1907	Dunowo — Laski	3 756	—
1906—1909	Koszalin — Iwecino	14 176	5 373
1906—1909	Świeszyno — Świeszynko	1 021	0 450
1906—1909	Skibno — Sianów	1 240	—
1906—1909	Sucha — Osieki	4 481,50	—
1906—1909	Rusowo — Strachomino	1 617	—
1906—1909	Rzepowo	1 173,30	—
1909—1911	Kraśnik — Warmino	5 124	—
1909—1911	Warmino — Gdaniec	5 306	—
1912—1916	Parsowo	1 159	—
1916	Mielno — Mielenko	4 006,50	—
1919—1923	Buczysko — Łabusz	7 981	2 150
1919—1923	Popowo — Mączno	3 615	—
1919—1923	St. Bielice — Gniazdowo	5 312	—
1919—1923	Kanikowo — Raduszka	1 536	—
1919—1923	Swieszyno — Mierzyn	3 338	—
1919—1923	Cewelino	3 370	—
1919—1923	Dzierżęcino—Lubiatowo	5 533,90	—
1919—1923	Węgorzewo	2 402	—
1919—1923	Bardzłino — Niedalino	3 106	—
1919—1923	Konikowo — Niekłonicie	2 540	—
1919—1923	Manowo — Wyszebórz	3 560	—
1919—1923	Miłogoszcz — Borkowice	0 472	—

Rok budowy	Trasa	Długość w km	Długość w granicach miasta
1919—1923	Strzeżenica — Kazimierz	2 784	—
1919—1923	Dobiesławiec-Podamirowo	2 270	—
1923—1924	Ubyśłowice	0 610	—
1926—1927	Borkowice — Smiechów	3 164	—
Razem		296 036,55	43 578

Wybudowane drogi mimo dość młodego wieku wymagały ciągłych napraw, co wiązało się z dużymi kosztami i tak: w roku 1924 wydano na ten cel 307 000 marek, w roku 1925 — 332 000 marek, i w roku 1926 — 305 000 marek.

W celu właściwego konserwowania dróg w powiecie koszalińskim zatrudnionych było 42 dróżników oraz czterech drogomistrzów.

Na budowę nowych dróg w latach 1924—1926 wydano ogółem 207 500 marek, z tego w roku 1924—45 000 marek, w roku 1925—12 000 marek i w 1926—150 000 marek. Oprócz wymienionych dróg w powiecie koszalińskim było 10,5 km dróg gruntowych. Szybka rozbudowa sieci dróg bitych sprzyjała rozwojowi komunikacji pasażerskiej. Pierwsze linie pasażerskie uruchomione na terenie powiatu koszalińskiego zorganizowane zostały w ramach taboru pocztowego.

W trzecim dziesięcioleciu w wyniku rozwoju pojazdów mechanicznych uruchomiono kilka linii autobusowych, które miały zbliżyć miejscowości nie mające połączeń kolejowych z ośrodkami przemysłowo-handlowymi czy administracyjno-kulturalnymi (tab. 2).

PASAŻERSKA KOMUNIKACJA DROGOWA

Tabela 2

Trasa linii autobusowych	Data otwarcia linii	Długość w km	Liczba przewiezionych osób		
			1925	1926	1927
Koszalin—Zegrze <sup>2</sup> przez Świeszyno	1 V 1924	21	39 746	55 026	11 310
Koszalin—Sianów <sup>3</sup> Darłówek	26 VI 1925	(42) 11			2 748
Darłowo—Koszalin	16 V 1927	39			14 918

Poza wyżej wymienionymi liniami pasażerskimi istniały jeszcze inne, które były w rękach prywatnych przedsiębiorstw. Rozwój pasażerski komunikacji drogowej związany był z procesem upowszechnienia pojazdów mechanicznych (tab. 3).

Tabela 3

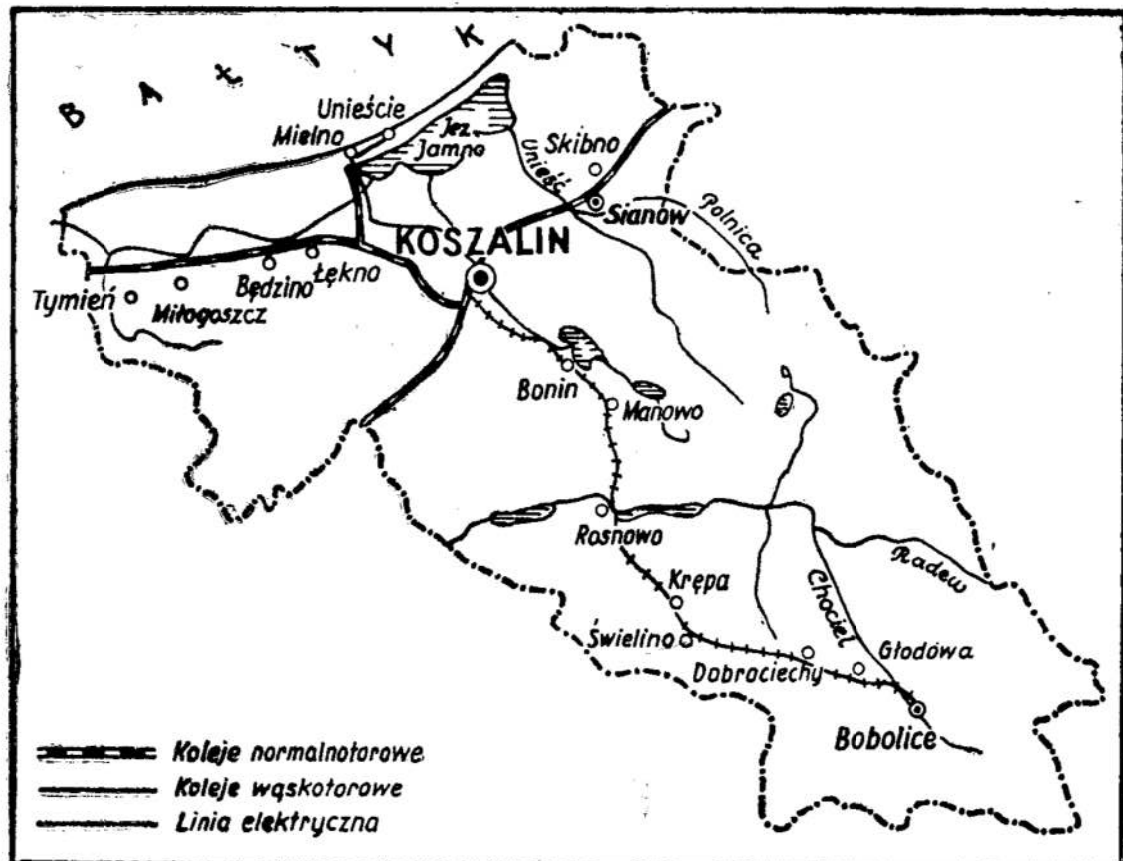
## FOJAZDY MECHANICZNE W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Rok	Samochody		Motocykle
	osobowe	ciężarowe	
1926	—	—	1719
1927	—	—	2395
1928	2478	481	3378
1932	3710	499	7837
1938	9888	1788	14575

Koszalin stanowił centralny punkt w budowie dróg, był ożywionym punktem przelotnym, a tym samym miał dobre połączenia z zapleczem gospodarczym (ryc. 1). Rozbudowa sieci dróg bitych była jednym z bardzo ważnych czynników rozwoju handlu, a tym samym stanowiła podstawowy element więzi produkcyjnej pomiędzy różnymi zakładami wytwórczymi.

## 3. LINIE KOLEJOWE POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Powiat koszaliński przez długie lata odcięty był od światowej sieci komunikacyjnej, co bardzo silnie odbiło się na rozwoju tego okręgu. Całkowicie nową sytuację gospodarczą w powiecie koszalińskim stworzyła bu-



Ryc. 2. Sieć kolejowa powiatu koszalińskiego

dowa kolei, co spowodowało gwałtowny przewrót w komunikacji, a przede wszystkim w zakresie przewozów. Do czasu budowy linii kolejowej duża część towarów ze względu na wysokie koszty przewozu nie mogła być dostarczana na odległe rynki. Dopiero połączenie linią kolejową w 1859 roku Koszalina ze Szczecinem daje podstawy dla lepszego rozwoju gospodarczego Koszalina oraz całego powiatu. Powiązanie sieci dróg bitych z liniami kolejowymi przyczyniło się do przyspieszenia, a tym samym potaniaenia transportu towarów i ożywiło ruch pasażerski.

Do roku 1870 Koszalin pozostaje końcowym punktem linii kolejowej, prowadzącej do Berlina przez Szczecin<sup>4</sup>. W związku z tym wytwory i płody rolne z terenów Pomorza Wschodniego dostarczane były do Koszalina, skąd przetransportowywano je w głąb Rzeszy.

Jak ważną rolę spełniała w tym okresie kolej, ilustruje nam tabela 4.

Tabela 4

WYWÓZ ZWIERZĄT DOMOWYCH ZE STACJI KOSZALIN (W SZTUKACH)

Rok	Konie	Bydło	Cielęta	Trzoda chlewna	Owce
1865	227	1203	1458	21551	11678
1866	423	1789	1820	13534	22448
1867	416	1413	1756	12091	28326

W celu dalszego usprawnienia przewozów postanowiono linię kolejową przedłużyć do Słupska. Budowa kolei z Koszalina do Słupska wymagała dużego nakładu finansowego, ponieważ trzeba było podjąć poważne prace ziemne, gdyż linia ta miała przecinać północno-wschodni odcinek Góry Chełmskiej. Budowa tego odcinka zakończona została w dniu 1 lipca 1869 roku. Ostateczne jednak oddanie do użytku nastąpiło dopiero na początku 1870 roku.

Do roku 1900 oddano jeszcze do użytku trzy linie kolejowe, a mianowicie: Koszalin—Kołobrzeg (w roku 1899), linię kolejową wąskotorową Koszalin—Polanów (w roku 1898) i Koszalin—Bobolice (w 1895 roku).

LINIE KOLEJOWE POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Tabela 5

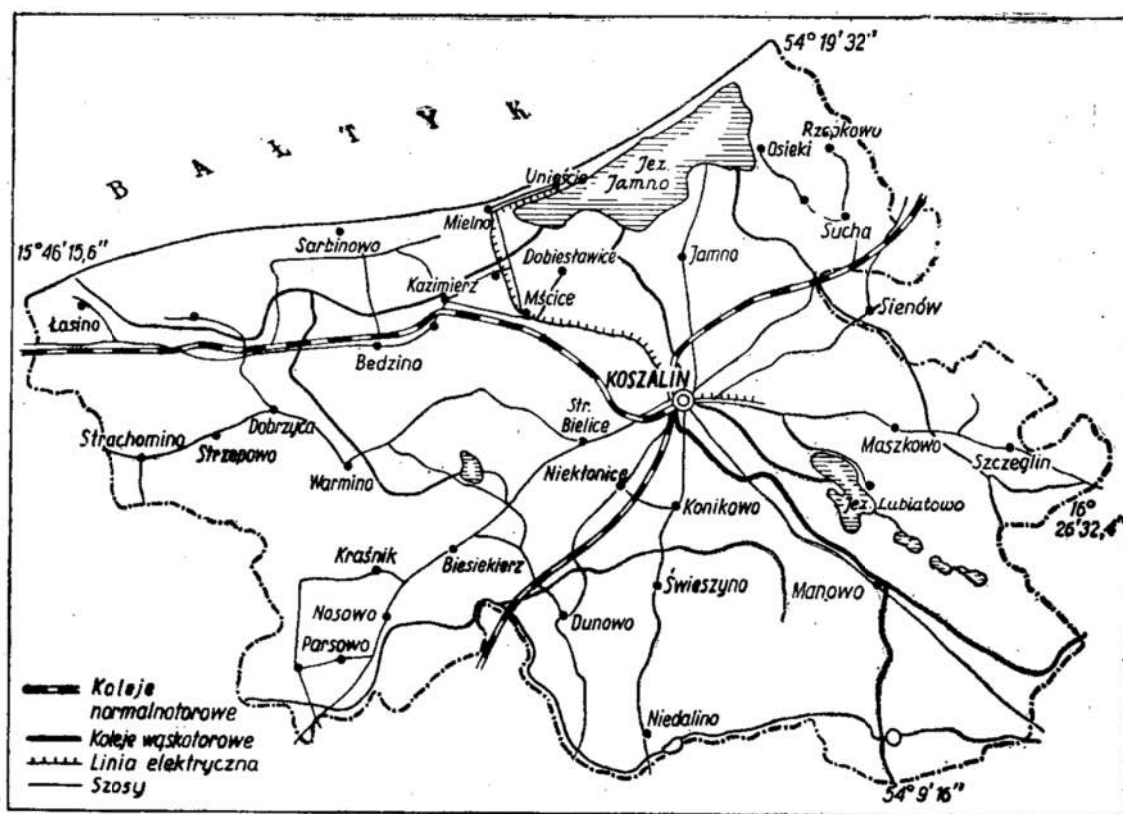
Trasa kolei	Rok budowy	Długość w km	Rodzaj kolei
Białogard—Koszalin	1859	24,0	normalnotorowa
Koszalin—Słupsk	1870	67,0	"
Koszalin—Bobolice	1895	46	wąskotorowa
Koszalin—Polanów	1898	44,5	"
Kołobrzeg—Koszalin	1899	43	normalnotorowa
Mścice—Mielno	1903	5	"



Linia wąskotorowa biegła z Koszalina na południowy wschód i rozgałęziała się w Manowie, zapewniając tym samym połączenie z Bobolicami i Polanowem. Pierwotne plany przewidywały budowę na tym odcinku linii normalnotorowej, jednak zbyt wysokie koszty uniemożliwiły realizację założeń.

Przeładunki w tym rejonie z kolei normalnotorowej na wąskotorową i odwrotnie były bardzo kosztowne, co bezpośrednio podnosiło ceny towarów.

Układ sieci kolejowej dzieli powiat koszaliński prawie na cztery równe części. Linie Szczecin—Gdańsk dzieli cały obszar na większą część północno-zachodnią i mniejszą południowo-wschodnią, a linia Mielno—Koszalin—Bobolice na większą północno-wschodnią oraz mniejszą południowo-zachodnią (ryc. 3).



Ryc. 3. Sieć komunikacyjna pow. koszalińskiego w r. 1929

Układ ten ma dość ważne znaczenie, szczególnie dla rolnictwa, gdyż przybliży rynki zbytu do ośrodków produkcyjnych (por. tab. 6).

Tabela 6

## PRZEWÓZ TOWARÓW PRZEZ KOLEJ POWIATU KOSZALIN

Nazwa stacji przeładunkowej	Długość w km	Przewóz towarów w tonach		
		1900	1913	1926
Koszalin—Mielno—Unieście	14,5		716	4 810
Koszalin—Polanów	44,5			
Manowo—Bąbolice	33,9	39 224	100 404	49 854

Dogodny układ linii kolejowych ułatwia również dowóz towarów, między innymi i nawozów sztucznych (tab. 7).

Tabela 7

## PRZEWÓZ NAWOZÓW SZTUCZNYCH W ROKU 1926 W TONACH

Nazwa stacji	Nawozy azotowe	Nawozy fosforowe	Nawozy potasowe	Nawozy wapienne	Inne nawozy
Koszalin	593,8	1 537,4	1 803	1 250	15,7
Skibno—Sianów	423,9	883,2	1 013	1 012,7	
Dunowo	322,7	852,5	555	742	
Nosówko	135,8	45,7	65	292	15
Mścice	83,7	246,3	105	32,5	
Kazimierz	62,2	75	45	135	
Będzino	46,4	156	90	10	
Miłogoszcz	257,5	623,6	425	361,5	35
Tymień	59	125,5	65	75	
Wszystkie stacje wąskotorowe					
Koszalin—Bobolice	165,8	200	347,5	202,8	25,5
Razem	2 191,9	4 745,2	4 513,5	4 013,5	91,5

Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne było jednym z bardzo ważnych czynników wzrostu wydajności z ha (tab. 8).

Tabela 8

WYDAJNOŚĆ Z HEKTARA NA TERENIE POWIATU KOSZALIŃSKIEGO  
W LATACH 1895—1925

Rodzaj zboża	1895	1906-1910	1913	1922	1924	1925	1926
Pszenica	14,6	20,3	22,6	25,1	25,1	25,6	26,6
Żyto	8,0	15,1	21,7	14,1	15,3	19,2	21,4
Jęczmień	12,2	18,8	23,2	17,3	23,1	24,3	27,9
Owies	10,7	17,8	25,9	15,1	23,1	23,0	24,8
Ziemniaki	120,1	144,2	195,8	131,8	170,1	168,1	169,4

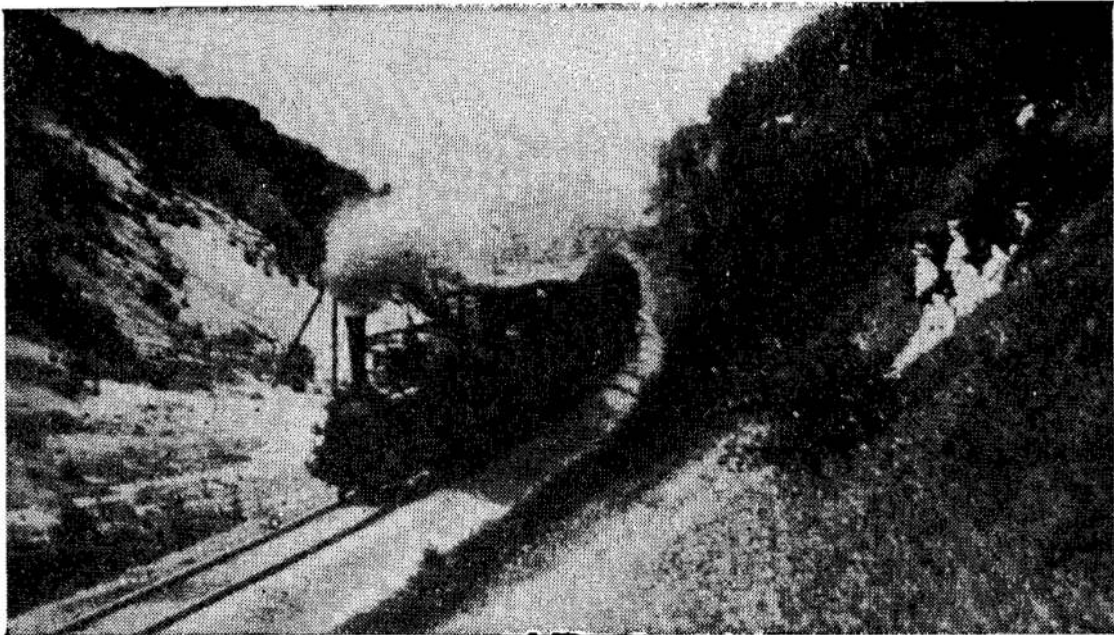
Dość dobra wydajność z hektara płodów rolnych wpłynęła jednocześnie na wzrost hodowli, dzięki czemu dużo żywca eksportowano do Rzeszy (tab. 9).

Tabela 9

## WYWÓZ ZWIERZĄT HODOWLANYCH Z POWIATU KOSZALINSKIEGO

Nazwa stacji wysyłkowej	Konie	Bydło rogate	Cielęta	Trzoda chlewna	Owce
Koszalin	327	1 262	3 254	13 816	999
Skibno—Sianów	167	533	2 335	6 168	--
Dunowo		16			
Nosówko		13		14	158
Mścice	4	2		3	
Będzino	1	38	685	3 231	20
Miłogoszcz	6	274	796	3 274	355
Tyminień	2	225	264	1 863	324
Razem	507	2 363	7 334	28 369	1 856

Istnienie przez długie lata prywatnych linii kolejowych hamowało w dużym stopniu ich rozwój, a przede wszystkim wstrzymywało budowę bocznych połączeń. Dopiero w latach 1870—1871 rozpoczęto budowę państwowych linii kolejowych. W roku 1878 upaństwowiono linię Stargard—Koszalin—Białogard—Kołobrzeg oraz Koszalin—Słupsk—Gdańsk. W roku 1895 powołano do życia w wyniku reorganizacji Dyrekcję Królewską Ko-



Ryc. 4. Odcinek linii kolejowej Koszalin—Słupsk w r. 1912

lei Państwowych w Szczecinie, która koordynowała całokształt prac związanych z rozwojem kolejnictwa.

W okresie istnienia kolei prywatnych i państwowych opłaty za przewozy towarów na liniach prywatnych były wyższe niż na kolejach państwowych. Różnice te były spowodowane tym, że właściciele kolei prywatnych chcieli zapewnić sobie odpowiednie oprocentowanie od przewożonych towarów, zwłaszcza że koleje państwowe pobierały dodatkowe opłaty przy przejmowaniu towarów z linii prywatnych.

Rozwój kolei przyczynił się nie tylko do wzrostu przewozów towarów, rozwoju rolnictwa, handlu czy wreszcie miast, ale również do masowego ruchu osobowego (tab. 10).

Tabela 10

PRZEWÓZ OSÓB KOLEJAMI NA TERENIE POWIATU KOSZALINSKIEGO W LATACH  
1900—1929

Trasa przewozu	1900	1913	1926	1927	1928	1929
Koszalin—Mielno— Unieście		382 655	472 790	496 800	499 900	518 760
Koszalin—Polanów Manowo—Bobolice	32 067	151 643	100 988	87 490		
Świelino—Białogard Koszalin—Słupsk		439 790	426 613	413 687	379 683	

Sprawa przejazdów pasażerskich wymagała uregulowania wielu spraw. Jednym z dość ważnych mankamentów był brak odpowiednich połączeń. Pewna poprawa na tym odcinku pod naciskiem opinii społecznej nastąpiła w 1927 roku. Trudna sytuacja ekonomiczna po wojnie oraz rysujący się kryzys gospodarczy nie przeszkodziły temu, że 70% podróżujących przewożonych było ze zniżką.

Tabela 11

SPRZEDAŻ BILETÓW KOLEJOWYCH NA STACJI KOSZALIN

Rok	Liczba sprzedanych biletów kolejowych
1913/14	449 363
1927	632 742
1928	330 824
1929	316 675
1930	287 112
1931	276 812

Poza tymi udogodnieniami pod naporem opinii społecznej wprowadzono II klasy w nadzwyczajnych dalekobieżnych pociągach wakacyjnych, które miały zapewnić wygodę na dalekich trasach. Dzięki interwencji społeczeństwa wprowadzono również w małych i średnich miastach zniżki niedzielne, co bardzo silnie wpłynęło na wzrost wycieczek, szczególnie młodzieżowych.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> W roku 1698 wydano edykt (prawo), który mówił o konieczności umacniania ważniejszych dróg handlowych.
- <sup>2</sup> Od 30 marca 1925 r. linia została przedłużona do Żegrza.
- <sup>3</sup> Od 16 maja 1927 r. linia ta czynna była tylko do Sianowa.
- <sup>4</sup> Koszt budowy linii kolejowej Berlin—Szczecin wynosił 2 200 000 talarów.

## LITERATURA

- Bartz Luise M., *Wegweiser und Heimatbuch von Köslin und Umgegend*. Köslin 1925.
- Bindewald, *Die Eisenbahnen Pommerns weitere Entwicklung*, „Der Pommern Jahrbuch” 1929.
- Bahnhofsstatistik*, Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft Reichsbahndirektion Stettin. Reichsbahndirektion Stettin. Geschäftsjahr 1931. Aufgestellt im März 1932.
- Schrader H., *Handel und Verkehr Stettins mit den Oststaaten vor- und nach dem Kriege*, „Pommern-Jahrbuch”, 1926—1927.
- Chłopocka H., *Przyczynki do dziejów życia gospodarczego miast Pomorza Zachodniego w XII i XIV w.*, „Przegląd Zachodni”, Poznań 1951 nr 1/2.
- Hoyer V., *Territorial-Geschichte und statistische Beschreibung des Cösliner Regierungsbezirks*, Koszalin 1868.
- Kowalenko W., *Najdawniejszy Kołobrzeg VII—XIII w.*, „Przegląd Zachodni”, Poznań 1951, nr 7/8.
- — *Koszalin średniowieczny*, „Biblioteka Słupska”, t. 7, Poznań—Słupsk 1960.
- Labuda G., *Wielkie Pomorze w dziejach Polski*, Poznań 1947.
- Lesiński H., *Handel na wybrzeżu słowiańskim w XII w. w świetle cel morskich*. „Przegląd Zachodni”, Poznań 1951, nr 1/2.
- — *Pomorze a handel bałtycki w okresie wczesnohistorycznym*. „Przegląd Zachodni”, Poznań 1951.
- Małowist M., *Z problematyki dziejów gospodarczych strefy bałtyckiej we wczesnym średniowieczu*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” Poznań 1948.
- Pierwitz K., *Das Stadtbild Köslins in früheren Zeiten*, „Unser Pommerland” R XVI (1931) z. 11/12.
- Piskorski Cz., *Na szczecińskiej ziemi*. Warszawa 1958. *Pomorze Zachodnie*. Warszawa 1950.
- Radtke W., *Die Landwirtschaftlichen Verhältnisse im Kreise, Köslin* 1928.
- Schmidt Th., *Die pommerschen Chausseen*, Szczecin 1853.
- Siewer H., *Handel und Industrie mit besonderer Berücksichtigung des Verkehrs wesens Hinterpommern*, Stettin 1929.
- Ślaski K., *Pomorskie szlaki handlowe w XII i XIII w.*, „Przegląd Zachodni”, Poznań 1948.
- Treichel F., *Die Geschichte der Stadt Köslin*, 1939.
- Wielopolski A., *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959.

KRYSTYNA MUSZYŃSKA

## DZIEJE ŚWIDWINA W LATACH 1948—1954\*

**M**IASTO ŚWIDWIN zostało wyzwolone dnia 3 marca 1945 r.<sup>1</sup> W kilku pierwszych miesiącach zasadnicza część władzy terenowej w mieście skupiała się w rękach radzieckiego komendanta wojennego. Już dnia 10 marca rozpoczął w Świdwinie urzędowanie pierwszy polski burmistrz. Wkrótce ukonstytuowała się stała władza administracyjna, czyli Zarząd Miejski. Dnia 5 września 1945 r. powstała w mieście Tymczasowa Miejska Rada Narodowa. Istniała ona do 28 sierpnia 1946 r., to jest do czasu powołania stałego organu władzy, czyli Miejskiej Rady Narodowej.

Początkowy okres w życiu mieszkańców Świdwina był bardzo trudny. Działania wojenne spowodowały poważną dewastację miasta, zwłaszcza śródmieścia. Spalone zostało 16,2% domów, ogólne zaś zniszczenia wynosiły ok. 30%. Przed władzami miejskimi piętrzyły się ogromne trudności, zarówno finansowe, jak i aprowizacyjne. Brak było także ludzi do pracy. Stopniowo sytuacja ta ulegała poprawie. Do miasta oraz sąsiednich wiejskich osiedli napływały liczne rzesze osadników, repatriantów ze wschodu i z zachodu Europy oraz przesiedleńców z Polski centralnej. Jednocześnie następował proces repatriacji ludności niemieckiej.

Szybko dokonywała się odbudowa życia gospodarczego. Najwcześniej uruchomiono wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa komunalne. Równoległe z tym przystąpiono do zabezpieczenia i uruchomienia wszystkich innych przedsiębiorstw, jak młyny, mleczarnia, fabryka mebli, zakłady wytwórcze „Społem”, tartak i inne.

Na równi z przemysłem postępował rozwój handlu, zarówno spółdzielczego, państwowego, jak i prywatnego. Poważne zmiany dokonały się także we wsiach należących do gminy miejskiej Świdwin.

W okresie tym rozpoczyna w mieście działalność Polska Partia Robotnicza oraz Polska Partia Socjalistyczna, a także Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Powstają także różne organizacje społeczne, jak ZWM, OMTUR, ZHP, TPŻ, TPP-R, LK i inne. W latach

---

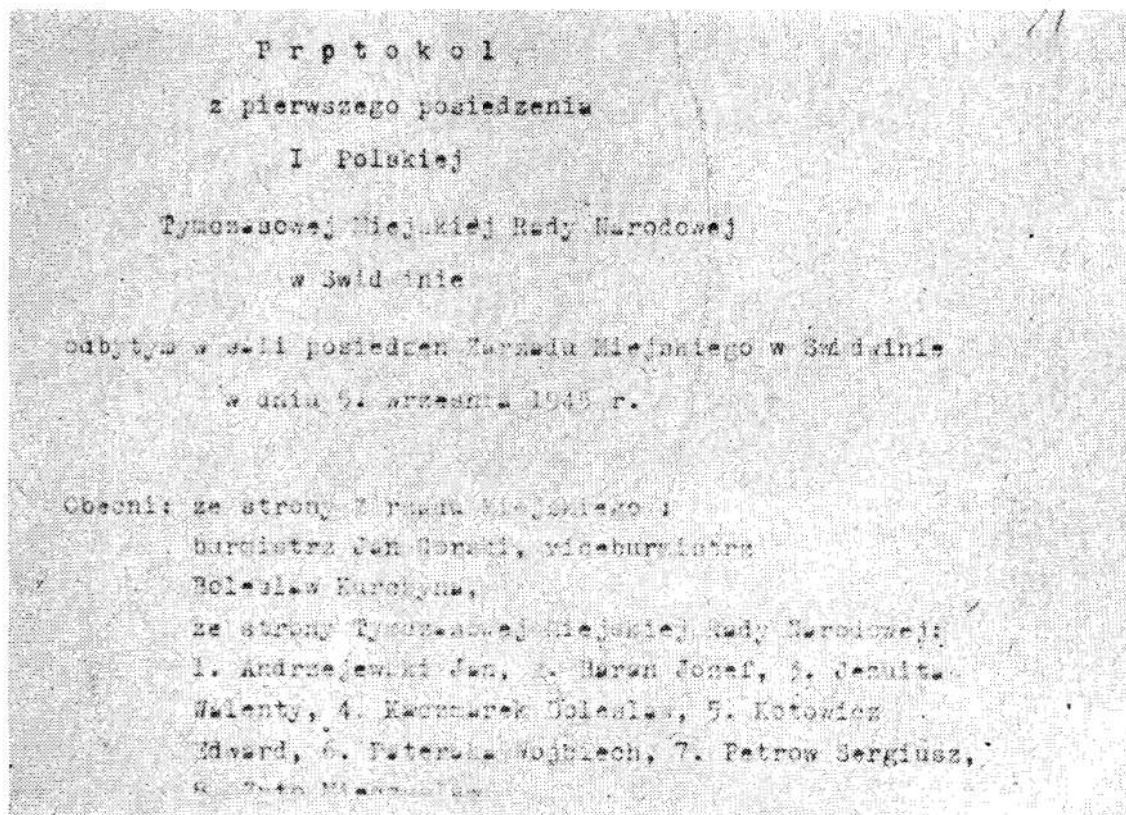
\* Artykuł jest kontynuacją pracy zamieszczonej w tomie 9 „Biblioteki Słupskiej” pt.: *Z dziejów Świdwina w latach 1945—1948*.

1945—1948 rozpoczęto likwidację zniszczeń wojennych w mieście. Na skutek różnorodnych trudności praca w tej dziedzinie nie wyszła poza wstępne czynności, jak usuwanie gruzów i częściowa rozbiórka zniszczonych przez działania wojenne budynków.

Wraz z odbudową życia gospodarczego następował rozwój szkolnictwa i oświaty. Uruchomiono dwa przedszkola, szkołę podstawową, Liceum Pedagogiczne oraz Liceum Mechaniki Rolnej. Powstawały także różne kursy dokształcające i dla analfabetów, oraz kilka bibliotek.

Dużo wysiłku włożono w organizowanie służby zdrowia. Początkowo miasto posiadało dwa szpitale, później tylko jeden, który w 1948 roku przekształcony został na ośrodek zdrowia.

Rok 1948 uznać można za okres przełomowy w życiu Świdwina. Pierwszy etap powojennej odbudowy miasto miało już poza sobą. W środowisku świdwińskim zaczęły się nawet przejawiać tendencje do samodzielności, do uniezależniania się od „powiatowego centrum” — czyli Białogardu. Celem tych dążeń było spowodowanie, aby Świdwin stał się miastem powiatowym.

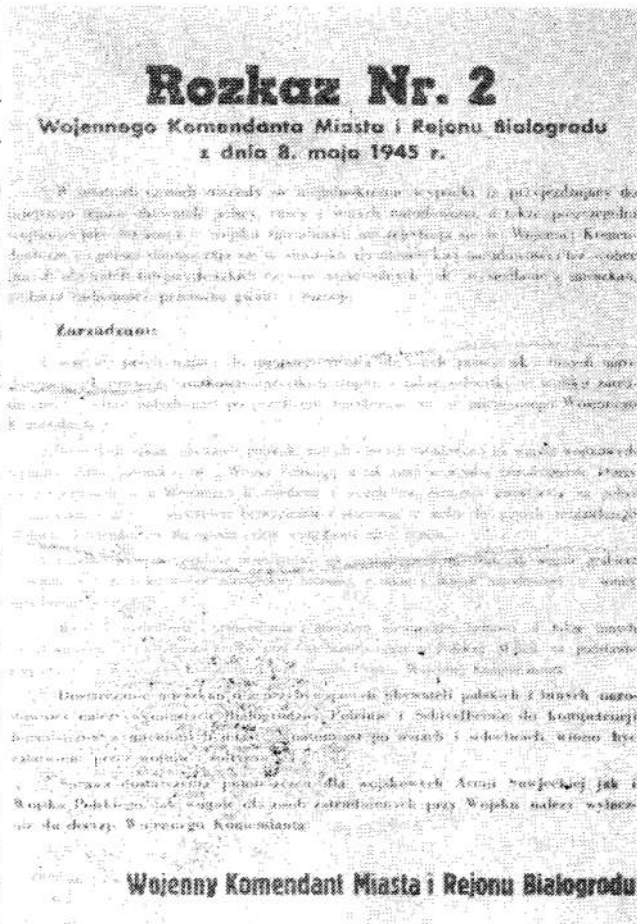


Ryc. 1. Protokół pierwszego posiedzenia Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej w Świdwinie

## 1. STAN ZALUDNIENIA I DALSZE ETAPY OSADNICTWA

Największe ożywienie w ruchu osadniczym na terenie gminy miejskiej Świdwina miało miejsce w pierwszych latach po wyzwoleniu. W początkach lipca 1945 r. gminę zamieszkiwało 159 Polaków, w końcu tegoż miesiąca liczba ta wzrosła do 264 osób narodowości polskiej. Stan ludności niemieckiej dochodził w tym okresie do około 8 tys. osób<sup>2</sup>. Radykalna zmiana tych proporcji nastąpiła dopiero jesienią tegoż roku. Wiąże się to z tym, że dnia 1 września zorganizowany został w mieście Punkt Etapowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Punkt ten — podległy Oddziałowi Powiatowemu PUR w Białogardzie — istniał w Świdwinie do jesieni 1947 r.<sup>3</sup> W tym właśnie okresie teren gminy został prawie całkowicie zasiedlony i jego chłonność osadnicza zaczęła stopniowo maleć<sup>4</sup>. Równoległe z planowym osiedlaniem ludności polskiej przeprowadzono repatriację Niemców. Główne jej nasilenie przypada na okres od wiosny 1946 r. do wiosny 1947 r. Jesienią 1946 r. Oddział Wojewódzki PUR w Szczecinie zorganizował w Świdwinie punkt zbiorczy dla Niemców. Punkt ten istniał do 9 października 1947 r. Od początku działalności do końca lutego 1947 r. Punkt w Świdwinie repatriował ogółem 29 696 osób. Część z nich zamieszkiwała dawniej w Świdwinie, duża jednak większość została tu skupiona z sąsiednich powiatów<sup>5</sup>.

Proces osadnictwa i ruch ludności w gminie przedstawia tabela 1<sup>6</sup>. Tabela obrazuje przebieg osadnictwa od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu aż do 1954. W początkach 1948 r. liczba ludności polskiej w mieście



Ryc. 2. Rozkaz radzieckiego komendanta wojennego z dnia 8 maja 1945 r. regulujący kwestie mieszkaniowe w Białogardzie, Pomeranie-Zdroju i Świdwinie



Tabela 1

STAN ZAŁUDNIENIA W ŚWIDWINIE W LATACH 1945--1954

	5. VII 1945	30 VII 1945	-- X 1945	-- XI 1945	-- XII 1945	-- I 1946	-- II 1946	-- III 1946	-- V 1946
Polaków	159	264	2 437	2 493	2 780	2 706	2 829	2 309	3 733
Niemców	7 299	8 250	4 744	4 475	3 563	3 573	3 504	3 504	801
Inne narodowości	41	—	12	10	8	8	8	8	14
Ogółem	7 499	8 514	7 193	6 978	6 351	6 287	6 341	5 821	4 549
	1 VIII 1946	-- XII 1946	31. I 1947	-- IV 1947	2 VII 1947	4 IX 1947	22 I 1948	23 II 1948	6 IV 1948
Polaków	.	4 112	4 316	4 932	4 546	—	4 883	4 908	4 974
Niemców	.	286	286	33	164	—	33	27	33
Inne narodowości	.	27	27	3	23	—	7	—	5
Ogółem	5 836	4 425	4 629	4 968	4 733	4 785	4 923	4 935	5 012
	1 I 1949	1 VI 1949	31 XII 1949	1 VI 1950	31 I 1951	25 I 1952	-- XII 1953		
Polaków	5 376	5 580	5 885	6 158	6 074	5 650	6 000		
Niemców	57	57	233	—	—	—	—		
Inne narodowości	2	2	64	—	—	—	—		
Ogółem	5 435	5 639	6 182	6 158	6 074	5 650	6 000		

oraz w należących do gminy miejskiej koloniach wiejskich (Świdwinek). I, II, III, Dobra Rycerskie, Buczyzna i Strażnica) dochodziła do 5 000 osób. W okresie sześciu następnych lat stan ludności zwiększył się, następowało to jednak nie tak dynamicznie jak poprzednio. Od stycznia do kwietnia 1948 r. przybyło tylko 91 osób. W roku 1949 stan ludności zwiększył się o 509 osób. Do czerwca 1950 r. miastu przybyło 273 nowych obywateli — w okresie tym liczba ludności polskiej przekroczyła po raz pierwszy 6 000 osób. W styczniu 1952 r. liczba mieszkańców obniżyła się w porównaniu ze stanem z czerwca 1950 r. o 508 osób, aby w końcu 1953 r. wzrosnąć znów do ponad 6 000. Lata 1948—1954 charakteryzują się ponadto znacznymi migracjami ludności zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, np. w r. 1948 zameldowano w gminie 1 146 osób, a wymeldowano 711 osób. Proces ten wzmógł się jeszcze w r. 1949 i następnych<sup>7</sup>.

Podobnie jak w pierwszym okresie po wyzwoleniu, tak i później większość mieszkańców Świdwina to repatrianci ze wschodu i remigranci z zachodu Europy. Według stanu ludności na dzień 22 stycznia 1948 r. na ogólną liczbę 4883 mieszkańców liczba repatriantów wynosiła 3080 osób, przesiedleńców z Polski centralnej — 1792 osoby; autochtonów było 11 osób. Według stanu na 3 czerwca 1949 r. z ogólnej liczby 5521 osób repatrianci stanowili 2939 osób; w tym 1502 osoby z zachodu. Z tego w samym mieście zamieszkiwało 4799, reszta zaś, tj. 721 osób, osiedliło się w koloniach wiejskich<sup>8</sup>. Istotnym czynnikiem wpływającym na stan zaludnienia był przyrost naturalny. W okresie od 1945 r. do końca 1950 r. Urząd Stanu Cywilnego w Świdwinie zarejestrował urodzin — 1645, zgonów — 509; małżeństw zawarto w tym czasie 510<sup>9</sup>.

Ruch naturalny w latach następnych obrazuje poniższe zestawienie<sup>10</sup>.

Tabela 2

Rok	Urodziny	Zgony	Małżeństwa
1951	510	83	121
1952	515	100	125
1953	540	75	131
1954	569	89	111
Razem:	2134	352	488

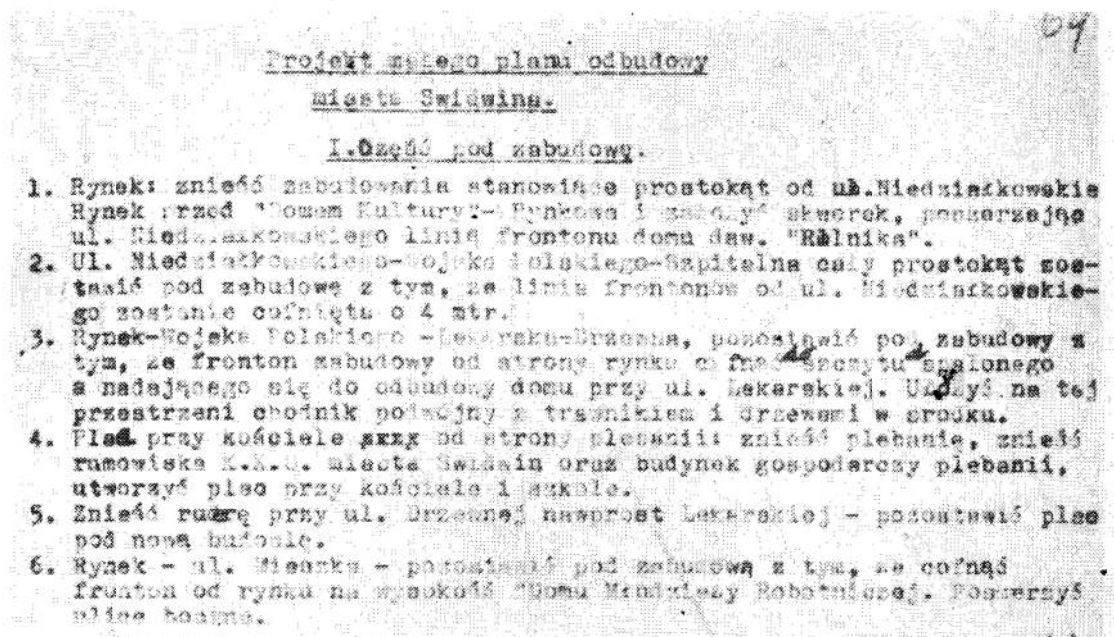
Biorąc pod uwagę ówczesne warunki, stwierdzić można, że teren gminy Świdwina został całkowicie zasiedlony. Wszystkie gospodarstwa wiejskie posiadały już swoich użytkowników. Wyjątek stanowiły tylko te, których zabudowania uległy w czasie działań wojennych całkowitemu zniszczeniu i nie nadawały się do zamieszkania i gospodarowania. W samym mieście wszystkie domy były w tym okresie zamieszkałe. Znaczna jednak

liczba budynków mieszkalnych była w całkowitej ruinie, wiele zabudowań było poważnie zdewastowanych i wymagało kapitalnego remontu, toteż dalszy wzrost zaludnienia uzależniony był od odbudowy zniszczeń wojennych.

## 2. ROZWÓJ ŻYCIA GOSPODARCZEGO

*Gospodarka komunalna.* Wkrótce po wyzwoleniu władze miejskie przejęły i uruchomiły zakłady i przedsiębiorstwa komunalne. Były to: gazownia, Zarząd Nieruchomości Miejskich, Zakład Oczyszczania Miasta, rzeźnia, elektrownia i inne.

Gazownia Miejska (uruchomiona 16 września 1945 r.) stanowiła poważny wydatek w budżecie miasta, gdzie jako zakład użyteczności publicznej nie przynosiła żadnych dochodów, a do r. 1951 była deficytowa. Cena produkcji gazu przewyższała cenę sprzedaży. Ponadto sieć gazowa uległa w trakcie działań wojennych poważnym zniszczeniom, a ruiny i gruzy uniemożliwiały naprawę. W związku z tym znaczna ilość gazu ulatniała się w powietrze. Głównymi odbiorcami gazowni byli mieszkańcy miasta, nieco mniejszą ilość gazu zużywano do oświetlania ulic<sup>11</sup>. Wyniki produkcji gazowni w latach 1945—1951 przedstawia tabela 3<sup>12</sup>.



Ryc. 3. „Projekt małego planu odbudowy miasta Świdwina” opracowany w 1948 r.

Tabela 3

## PRODUKCJA GAZU, KOKSU I SMOŁY W LATACH 1945—1951

Rok	Rodzaj produkcji		
	Gaz w m <sup>3</sup>	koks w t.	smoła w kg
1945	25 000	60	4 000
1946	298 000	697	29 000
1947	297 828	607	24 000
1948	370 690	631	27 000
1949	325 495	565	25 365
1950	340 000	610	27 000
1951	494 000	—	—

Plan na rok 1952 przewidywał wyprodukowanie 500 000 m<sup>3</sup> gazu. Do połowy 1949 r. wydatki gazowni wynosiły 11 489 304 zł przy równoczesnych dochodach 10 574 680; niedobór w tym okresie osiągnął sumę 914 784 zł. W latach 1948—1954 sieć gazowa w mieście stopniowo poddawana była naprawom i konserwacji. W tym też okresie wiele ulic zostało podłączone do sieci gazowej<sup>13</sup>.

Zarząd Nieruchomości Miejskich był zakładem powołanym do administrowania nieruchomościami położonymi w obrębie miasta. Do jego głównych zadań należało przeprowadzanie wszelkich remontów oraz zabezpieczenie budynków — nie zamieszkałych lub zamieszkałych częściowo — przed dalszą dewastacją. ZNM zajmował się także wydawaniem przydziałów na mieszkania. W gestii jego znajdowały się zarówno lokale mieszkaniowe, jak i przemysłowe oraz handlowe. Dnia 1 kwietnia 1951 r. ZNM został zlikwidowany, a na jego miejsce powołano Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych.

W latach 1948—1952 we władaniu Zarządu Nieruchomości, a później Miejskiego Zarządu Budynków znajdowało się 715 domów o 1837 mieszkaniach i 3290 izbach oraz 129 lokali przemysłowo-handlowych wraz z ogródkami położonymi na terenie miasta. Głównym źródłem dochodu zakładów był czynsz mieszkaniowy oraz subsydia państwowe. Bardzo dużo wydatków pociągało za sobą zabezpieczenie budynków zdewastowanych, np. w 1949 r. zabezpieczono 83 budynki kosztem 1 350 433 zł. W roku następnym wyremontowano 39 budynków o 125 izbach, wydając na to (w nowej walucie) 70 653,68 zł. W 1952 r. oddano do użytku 27 budynków po kapitalnym remoncie<sup>14</sup>. Dużą przeszkodą w tej dziedzinie był brak wykwalifikowanych rzemieślników, zwłaszcza szklarzy<sup>15</sup>.

Zakład Oczyszczania Miasta zajmował się utrzymywaniem czystości w mieście. Należało do niego oczyszczanie ulic, placów, wywóz śmieci, troska o zielen miejską, naprawa sieci kanalizacyjnej. Dokonywał także roz-

biórki zniszczonych domów. Jego dochody opierały się na wpływach z czynszu za oczyszczanie miasta i dlatego często był zakładem deficytowym. Żeby temu zapobiec, w 1950 r. władze miejskie połączyły ZOM z ZNM w jedno przedsiębiorstwo, lecz spodziewana poprawa nie nastąpiła<sup>16</sup>.

Rzeźnia Miejska została uruchomiona już w kwietniu 1945 r. Do końca tego roku ubito w niej na potrzeby miasta 225 sztuk zwierząt, co dało łącznie 25 000 kg mięsa. W r. 1946 mimo znacznego wzrostu liczby ludności dokonano zaledwie uboju 240 sztuk, z czego otrzymano 32 000 kg mięsa. W r. 1947 — ubito 600 sztuk; mięsa otrzymano 45 000 kg. Rok 1948 przyniósł dalsze zmiany. Ubój wyniósł 1002 sztuki, co dało 87 000 kg mięsa i 14 000 kg słoniny. W okresie tym przeciętna roczna spożycia mięsa wynosiła 22 kg na jednego mieszkańca. Rzeźnia często miała niedobory budżetowe. Szczególnie trudny był r. 1949. Wskutek reorganizacji handlu mięsem i tłuszczami w pierwszym półroczu uboju zwierząt dokonywano wyłącznie w Białogardzie, a utrzymanie tej placówki narządzało miastu wiele problemów. W celu wprowadzenia oszczędności, władze miejskie dokonały połączenia Rzeźni z Targowicą Miejską w jedno wspólne przedsiębiorstwo. W drugiej połowie roku sytuacja uległa poprawie i w samym tylko miesiącu czerwcu ubito 325 sztuk. Od 1950 r. obowiązywała już planowa gospodarka mięsem<sup>17</sup>.

Zaopatrzeniem miasta w energię elektryczną zajmowało się Zjednoczenie Energetyczne z Białogardu<sup>18</sup>.

Miasto posiadało także urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne. W trakcie działań wojennych uległy one poważnym zniszczeniom. Dopiero w r. 1949 adaptacja istniejącej sieci wodociągowej została włączona do planu inwestycyjnego. Przewidywane koszty uruchomienia wyrażały się kwotą 1 000 000 zł<sup>19</sup>.

Do przedsiębiorstw komunalnych należał także zakład utylizacyjny. Został on wybudowany w czasie wojny, posiadał urządzenia o milionowej wartości i stał nieczynny. W 1948 r. władze miejskie czyniły starania o uruchomienie go i korzystanie do przerobu odpadków zwierzęcych<sup>20</sup>.

Miasto dotkliwie odczuwało brak hotelu. Dawny Hotel Miejski został w początkach 1950 r. zlikwidowany i sprawa ta była do 1954 r. przedmiotem troski „ojców miasta”. W roku tym w związku z utworzeniem powiatu i organizowaniem się różnych urzędów i instytucji problem braku hotelu był sprawą szczególnie ważną<sup>21</sup>.

W 1954 r. całą gospodarkę komunalną w mieście przejęło Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Zakres działania tej nowej placówki obejmował zarówno gospodarkę mieszkaniową, jak i elektrow-

nię, gazownię, wodociągi, cementarze, zieleńce, parki, wiadukty itp. Przedsiębiorstwo przejęło ponadto kąpielisko miejskie nad jeziorem Bukowiec<sup>22</sup>.

*Przemysł, handel i rzemiosło.* W interesującym nas okresie znaczne przemiany nastąpiły także w odniesieniu do przemysłu terenowego, handlu i rzemiosła. Dziedziny te reprezentował zarówno sektor państwowy, jak i spółdzielczy oraz częściowo prywatny. Większość zakładów przemysłowych, jak Zakłady Wytwórcze „Społem”, młyny, tartak, fabryka mebli, mleczarnia i inne, zostały uruchomione wkrótce po wyzwoleniu<sup>23</sup>. Zakłady Wytwórcze „Społem” specjalizowały się w produkcji oleju, octu i musztardy. Należała do nich także łuszcarnia grochu, kaszarnia i młyn. Zakłady corocznie zwiększały stan zatrudnienia. Systematycznie wzrastała także produkcja. Przemiany te obrazuje tabela 4<sup>24</sup>.

Tabela 4

## PRODUKCJA ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH „SPOŁEM” W LATACH 1946—1949

Rok	Olej w kg	Wartość w zł	Ocet w kg	Wartość w zł	Musztarda w kg	Wartość w zł
1946	72 000	19 440 000	14 000	770 000	8 000	640 000
1947	15 000	4 050 000	194 000	10 670 000	24 000	1 920 000
1948	22 000	5 940 000	278 000	15 290 000	72 000	5 760 000
1949	23 000	6 210 000	276 000	15 180 000	144 000	11 520 000

Całość produkcji w latach 1946—1949 przedstawiała wartość 97 390 000 złotych. W 1952 r. dyrekcja „Społem” próbowała zlikwidować kaszarnię. Władze miejskie zdecydowanie sprzeciwiły się temu projektowi. Prezydium MRN uważało, że unieruchomienie tego zakładu byłoby szkodliwe dla dalszego rozwoju miasta.

Oprócz młyna będącego w posiadaniu Zakładów Wytwórczych „Społem” na terenie miasta istniały jeszcze inne trzy placówki tego typu, w tym jeden całkowicie nieczynny. Młyn ten — o napędzie parowym i kompletnym wyposażeniu wewnętrznym — był do 1952 r. stałym przedmiotem troski władz miejskich. Miejska Rada Narodowa usilnie starała się przeciwstawić demontażowi tego obiektu, zabiegając jednocześnie o rychłe jego uruchomienie. Młyn był bardzo dużym zakładem, posiadał 24 pary walców i mógłby zatrudnić około 50 pracowników<sup>25</sup>.

Trzeci z istniejących na terenie miasta młynów rozpoczął produkcję już w marcu 1945 r. Od grudnia 1945 r. do końca 1949 r. dokonano w nim przemiału 6 400 000 kg zboża o łącznej wartości 116 800 zł. Zakład ten — o napędzie elektryczno-wodnym — zatrudniał w 1949 r. 27 pracowników. Pięciu z nich to b. żołnierze z dawnej jednostki Wojska Polskiego, która

młyn uruchomiła<sup>26</sup>. Czwarty młyn, czynny również od 1945 r., został w początkach 1948 r. zlikwidowany<sup>27</sup>.

Inne zakłady przemysłu spożywczego — to mleczarnia, przetwórnia owocowo-warzywna oraz wytwórnia lemoniady i rozlewnia piwa, a także gorzelnia.

Mleczarnia, przejęta w czerwcu 1947 r. od radzieckich władz wojskowych, rozwijała się bardzo dobrze. Najlepiej świadczą o tym jej obroty: do końca 1947 r. wynosiły one 5 520 419 zł; w roku następnym osiągnęły 26 085 592 zł. Przez pierwsze półrocze r. 1949 obroty mleczarni wynosiły 27 649 529 zł<sup>28</sup>. Przetwórnia owocowo-warzywna zapoczątkowała swą działalność w 1951 r. Była ona nastawiona na skup i przetwórstwo owoców i warzyw. Produkowała półfabrykaty i wyroby gotowe, specjalizując się zwłaszcza w wytwarzaniu przecierów i moszczy<sup>29</sup>. Już w 1948 r. istniała w mieście wytwórnia lemoniady. W 1951 r. Połczyńskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze uruchomiły w Świdwinie rozlewnię piwa, która jednocześnie zajmowała się produkcją lemoniady. Rozlewnia zaopatrywała gminę Świdwin oraz sąsiednie gminy wiejskie<sup>30</sup>. Gorzelnia — będąca do 1951 r. własnością Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — uruchomiona została w końcu 1948 r. i w roku następnym wyprodukowała 92 344 litry spirytusu, osiągając 8 930 721 zł obrotu<sup>31</sup>. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” była również w posiadaniu płatkarni. Zakład ten zajmował się produkcją płatków ziemniaczanych, przeznaczonych dla tuczarń Centrali Mięsnej. Płatkarnia została uruchomiona w grudniu 1949 r. W tymże miesiącu przerobiła 120 000 kg ziemniaków, produkując 35 000 kg płatków<sup>32</sup>.

Przemysł drzewny reprezentowały tartak państwowy i fabryka mebli. Tartak rozpoczął produkcję w styczniu 1946 r. W czerwcu 1949 r. zatrudniał 38 pracowników. Do 1950 r. przetarto w nim łącznie 10 615 m<sup>3</sup> drewna<sup>33</sup>. Fabryka mebli, będąca jednym z poważniejszych zakładów, rozpoczęła działalność już w 1945 r. Wytwarzała ona różne asortymenty mebli, jak szafy, stoły, biurka itp. Produkcja jej systematycznie wzrastała osiągając wartość<sup>34</sup>: w 1945 r. — 490 000 zł, w 1946 r. — 3 150 000 zł, w 1947 r. — 4 585 000 zł, w 1948 r. — 6 351 000 zł i na dzień 30 VI 1949 r. — 9 851 200 zł.

Oprócz wyżej wymienionych zakładów w mieście istniało również kilka dużych placówek usługowych, z których najważniejsze to Warsztaty Naprawcze Maszyn Rolniczych i Ośrodek Maszynowy. Warsztaty Naprawcze, działające od czerwca 1946 r., prowadziły reperację maszyn rolniczych użytkowanych przez państwowe gospodarstwa rolne. Na dzień 30 czerwca 1949 r. zatrudniały one 36 osób; w 1953 liczba pracowników wzrosła do 42 osób. Wzrastały również wpływy uzyskane za wykonywanie usług. I tak w 1946 r. wynosiły one 1 241 550 zł, w 1947 r. —

3 373 549 zł, w 1948 r. — 7 992 165 zł. Za pierwsze półrocze 1949 r. Warsztaty uzyskały 5 675 335 zł<sup>35</sup>. Ośrodek Maszynowy, własność Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, wykonywał usługi dla rolników indywidualnych oraz spółdzielni produkcyjnych. W zasięgu jego działania znajdowała się zarówno gmina Świdwin, jak i sąsiednia gmina Biały Zdrój, gdzie mieściły się dwie filie — w Nielepie i Niemierzynie. Ośrodek dysponował poważnym zestawem maszyn i narzędzi rolniczych. W 1950 r. posiadał m.in.: młocarni — 41, traktorów — 11, snopowiązałek — 40, siewników — 40, kopaczek — 15, kosiarek — 9, żniwiarek — 15. W 1949 r. łączna wartość usług wykonywanych przez Ośrodek wynosiła 3 140 000 zł. Posiadał on również warsztaty mechaniczne nastawione na naprawę maszyn stanowiących własność Ośrodka<sup>36</sup>.

Równoległe z rozwojem przemysłu następowały przemiany w dziedzinie handlu i rzemiosła. W odróżnieniu od pierwszych lat powojennych w okresie tym zachodzi wyraźnie wycofywanie się sektora prywatnego. Jego miejsce zajmuje spółdzielczość i handel państwowy. Do najpoważniejszych placówek spółdzielczych należą: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” oraz Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Wspólnota”.

Głównym zadaniem Gminnej Spółdzielni było zaopatrywanie ludności wiejskiej. Zasięg jej działania obejmował ponadto gminę Biały Zdrój, Brzeźno i Lekowo. Posiada ona kilka sklepów różnych branż, jak spożywczy, tekstylny, gospodarstwa domowego, cztery sklepy masarskie i inne. Prowadziła ubój i dystrybucję mięsa, skup żywca i nabiału, sprzedaż materiałów budowlanych, nawozów sztucznych oraz opału. Własnością jej był także warsztat rzemieślniczy z działami: stolarskim, kołodziejskim, kuźnią i blacharnią. Od 1951 r. należały do niej trzy zlewnie mleka — w Łęgach, Nielepie i Ciechanowie oraz sklep i stołówka na budowie w Smardzku. Obroty towarowe spółdzielni w latach 1948—1954 kształtowały się następująco: w r. 1948 — 67 200 000 zł, w I połowie 1949 r. — 58 530 000 zł, w r. 1950 — 8 327 780 zł, w r. 1951 — 9 254 700 zł, w r. 1952 — 10 153 400 zł, w r. 1953 — 11 482 500 zł, do września 1954 r. — 9 715 100 zł. Jednocześnie wzrastała liczba udziałowców, osiągając w 1951 r. stan 686 członków. Liczba zatrudnionych pracowników wahała się od 91 do 120 osób<sup>37</sup>.

Bardzo pomyślnie rozwijała się również Powszechna Spółdzielnia „Wspólnota”. W chwili powstania należało do niej 35 członków i posiadała tylko jeden sklep. W 1949 r. miała już 230 członków i 9 sklepów. Rok 1950 był przełomowym okresem w działalności „Wspólnoty”: liczba sklepów powiększyła się o 10 nowych placówek, zaś liczba udziałowców wzrosła do 262 osób. W 1951 r. przybyło spółdzielni 41 nowych członków. W okresie tym „Wspólnota” prowadziła cztery piekarnie nastawio-



ne na wypiek chleba i bułek oraz jedną piekarnię nastawioną na produkcję ciast, poza tym sklep gospodarstwa domowego, drogerię, sklep tekstylno-obuwniczy, sklep warzywniczo-ogrodniczy, sklep ze słodyczami, 4 sklepy piekarnicze, 5 sklepów spożywczych oraz gospodę i bar.

Obroty spółdzielni wynosiły:

w 1945 r.	— 593 362 zł	w 1948 r.	— 66 363 000 zł
w 1946 r.	— 8 847 977 zł	w I połowie 1949 r.	— 47 673 483 zł
w 1947 r.	— 23 823 034 zł	w 1951 r.	— 6 542 000 zł

W 1951 r. „Wspólnota” zatrudniała 92 pracowników, w tym 55 kobiet<sup>38</sup>.

W latach 1950—1954 powstało w Świdwinie kilka spółdzielni typu usługowego. Były to: Rzemieśnicza Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Zgoda”, Spółdzielnia Budowlana „Styl”, Spółdzielnia Pracy Fryzjerów, Spółdzielnia Zegarmistrzowska, Spółdzielnia Usług Elektrycznych „Energia”. Ponadto działał punkt usługowy Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy „Model” z Białogardu<sup>39</sup>.

Jedynymi placówkami handlu państwowego były Państwowa Centrala Handlowa oraz Miejski Handel Detaliczny. Państwowa Centrala Handlowa, działająca w mieście od kwietnia 1947 r., prowadziła zarówno handel hurtowy, jak i detaliczny. Obroty jej od chwili powstania do 30 czerwca 1949 r. wynosiły 95 000 000 zł<sup>40</sup>. Miejski Handel Detaliczny istniał w Świdwinie dopiero od 1953 r. i posiadał osiem punktów detalicznej sprzedaży<sup>41</sup>.

Jeżeli chodzi o handel i rzemiosło prywatne, to w tym okresie nie odgrywały one większej roli. Sklepy spółdzielcze dostatecznie zaspokajały potrzeby ludności.

Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa rzemiosła. Liczba rzemieślników była niewystarczająca. Podobna była sytuacja nie tylko w Świdwinie, lecz w całym powiecie białogardzkim. Szczególnie poszukiwani byli robotnicy budowlani, szklarze, stolarze i tokarze<sup>42</sup>.

*Rolnictwo.* Gmina miejska Świdwin należała do typu gmin o charakterze wybitnie rolniczym. Powierzchnia gminy przekraczała obszar 30 km<sup>2</sup> o glebach raczej średnich. Gospodarstwa rolne, zarówno w mieście, jak i w należących do gminy koloniach wiejskich, zostały prawie całkowicie zasiedlone już w 1946 r. Na istniejących w 1949 r. 241 gospodarstwach przejętych zostało<sup>43</sup>:

w 1945 r.	— 114	w 1948 r.	— 12
w 1946 r.	— 95	w 1949 r.	— 2
w 1947 r.	— 8		

Zarówno ogólny obszar gminy, jak i stan gruntów ornych, a także liczba gospodarstw bardzo często ulegały zmianom. W 1948 r. obszar gminy wynosił 2 192 ha, w tym gruntów ornych — 1 985 ha, gospodarstw — 218. W roku następnym obszar gminy wzrósł do 3 021,50 ha; gruntów ornych było 2 259 ha, gospodarstw 241. W r. 1950 obszar gminy obejmował 3 066,99 ha, grunty orne — 2 103,84 ha, liczba gospodarstw — 247. W latach 1951—1953 obszar gminy wynosił 3 026 ha. Ilość gruntów ornych w tym okresie sięgała 2 093—1 411 ha. Resztę zajmowały sady, ogrody i działki, łąki, pastwiska oraz wody i lasy. Liczba gospodarstw rolnych wahała się od 215 w 1951 r. do 197 w 1952 r. Przeważały wśród nich gospodarstwa średnie. W miesiącu wrześniu 1951 r. na ogólną liczbę 215 było <sup>44</sup>:

do 1 ha	— 5 gospodarstw	od 5 do 7 ha	— 39 gospodarstwa
od 1 do 2 ha	— 12 gospodarstw	od 7 do 9 ha	— 32 gospodarstwa
od 2 do 5 ha	— 48 gospodarstw	od 9 do 12 ha	— 52 gospodarstwa
		od 12 do 15 ha	— 22 gospodarstwa

Ciągłe zmiany liczby gospodarstw, jak i stanu gruntów ornych powodowane były różnymi przyczynami. Sytuacja na wsi polskiej w tym okresie nie była łatwa, szczególnie ciężko było na Pomorzu Zachodnim. W latach 1948—1950 migracje ludności wiejskiej były częstym zjawiskiem. Z jednej strony wiązało to się z przechodzeniem ludności do przemysłu i osiedlaniem się w miastach. Drugi powód stanowiło to, że wielu osadników, nie będąc w ogóle z zawodu rolnikami, traktowało pracę na roli jako chwilowe „zawieszenie się” i po trzech lub czterech latach pobytu na wsi powracało do dawniej wykonywanego zawodu lub szukało innych środków zapewnienia sobie egzystencji. Tacy rolnicy „z przypadku” pozostawiali poważnie swoje gospodarstwa w stanie kompletnej ruiny. Kandydatów na ponowne objęcie zdewastowanych gospodarstw nie było dużo, a i tych po krótkim okresie czasu odstraszały trudności. Walące się budynki, kłopoty z nabywaniem materiałów budowlanych, brak inwentarza żywego i martwego — wszystko to uniemożliwiało racjonalną gospodarę.

Zarówno dla władz miejskich, jak i dla władz powiatowych sprawy rolnictwa stanowiły najważniejszy i niełatwy do rozwiązania problem <sup>45</sup>. Taki stan rzeczy powiększał ilość odlogów w gminie. Od 1948 r. do 1954 r. zagadnienie zagospodarowania odlogów nie było sprawą prostą. W kwietniu 1950 r. liczba ich wynosiła 232 ha. Akcję likwidacji prowadzono w ramach pomocy sąsiedzkiej i szarwarków, a także przez specjalne zespoły uprawowe. Część gruntów została zalesiona <sup>46</sup>. Od 1951 r. zaczęto na terenie gminy organizować spółdzielnie produkcyjne. W lutym tegoż roku powstała spółdzielnia w Świdwinku I. W czerwcu 1953 r. utworzyły się dwie na-

stępne — w Buczynie i Dobrach Rycerskich. Pozostałe kolonie nadal gospodarowały indywidualnie <sup>47</sup>.

Inne przemiany tego okresu to elektryfikacja wsi. Już w marcu 1949 r. powołany został komitet do zelektryfikowania Świdwinka II, w październiku 1950 r. władze miejskie rozpoczęły starania o założenie światła w Buczynie i Dobrach Rycerskich. Koszty tego przedsięwzięcia w głównej mierze ponosiło państwo. Zainteresowane wsie obowiązane były do udzielania pomocy w naturze i robociźnie <sup>48</sup>.

### 3. BUDŻET I SYTUACJA FINANSOWA

Najbardziej krytyczny okres w sytuacji finansowej miasta przypada na lata 1945—1947. Mimo że w 1948 r. sytuacja uległa znacznej poprawie, brak środków finansowych wciąż jeszcze stanowił poważny problem. Wszelkie inwestycje — odbudowa miasta, rozwój przemysłu, rolnictwa oraz oświaty i kultury — uzależnione były od dochodów, którymi miasto mogło dysponować. W początkowym okresie głównym źródłem dochodu były dotacje i subsydia państwowe oraz pożyczki. W latach następnych miasto bardziej opierało się na dochodach własnych, jak różnego rodzaju podatki — w tym podatek gruntowy i od nieruchomości oraz czynsze <sup>49</sup>.

Przedsiębiorstwa komunalne długo nie przynosiły żadnych dochodów, a ich utrzymanie wymagało poważnych wydatków. Znaczną pozycję dochodową w gospodarce samorządowej stanowił miejski las Brunowo. Od stycznia 1949 r. las został przejęty przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Szczecinku. Zarząd Miejski został w ten sposób pozbawiony jednego z ważniejszych źródeł dochodu, toteż władze miejskie były zmuszone starać się o subwencję z samorządowego funduszu wyrównawczego <sup>50</sup>. Doraźne próby ratowania sytuacji polegały na tym, że Zarząd Miejski zaciągał pożyczki, sprzedawał mienie miejskie, jak: np. baraki nad jeziorem Bukowiec, oraz oddawał w dzierżawę różne obiekty <sup>51</sup>. W roku 1949 powstał nawet projekt włączenia do gminy miejskiej Świdwin kilku sąsiadujących z nią wsi. Chodziło tu o Stary i Nowy Przybysław z gminy Lekowo i Chrośnino z gminy Biały Zdrój. Przyłączenie ich poprawić miało sytuację finansową. Posunięcie to przyniosłoby ok. 3 000 000 zł dochodu (podatek gruntowy). Tym samym w przyszłości budżet dałby się zrównoważyć bez dalszego uciekania się do dotacji i innych form pomocy państwowej. Projekt ten nie został zrealizowany, a mimo to — dzięki oszczędnej gospodarce — rok budżetowy 1949 zamknięto poważną nadwyżką — 1 201 399 złotych <sup>52</sup>.

Wydatki z sum budżetowych z rozbiciem według poszczególnych grup rzeczowych obrazuje tabela 5 <sup>53</sup>.

Tabela 5

## NIEKTÓRE WYDATKI WEDŁUG DZIAŁÓW BUDŻETU Z LAT 1946—1950

Dział	Rok				
	1946	1947	1948	1949	1950
1. Ogólny	961 794	1 709 617	3 009 438	3 273 252	3 175 000
2. Oświata	37 382	504 603	1 632 513	2 611 192	5 525 000
a) Szkoły podstawowe	71 659	384 039	1 302 815	1 943 217	3 142 000
b) Przedszkola	15 732	119 814	240 977	442 565	1 242 000
c) Oświata pozaszkolna	—	720	88 727	225 410	68 000
3. Kultura i sztuka	2 000	62 000	66 052	592 296	178 000
4. Zdrowie publiczne	292 168	384 084	1 418 357	1 870 986	235 000
5. Opieka społeczna	61 227	86 761	183 752	640 087	907 000
6. Papieranie reinistwa	—	—	28 164	46 863	147 000
7. Drogi i place	28 801	5 900	276 032	5 221	472 000

W latach następnych sytuacja finansowa ulegała stopniowej poprawie. Deficyt zakładów komunalnych malał. W r. 1953 większość dochodów gminy pochodzi już z własnych źródeł. Od 1950 r. budżet staje się bardziej stabilny, nie zauważa się odtąd skoków w formie niedoborów i nadwyżek. Kształtowanie się dochodów i wydatków budżetowych w latach 1945—1953 przedstawia tabela 6<sup>54</sup>.

Tabela 6

## DOCHODY I WYDATKI BUDŻETOWE W LATACH 1945—1953

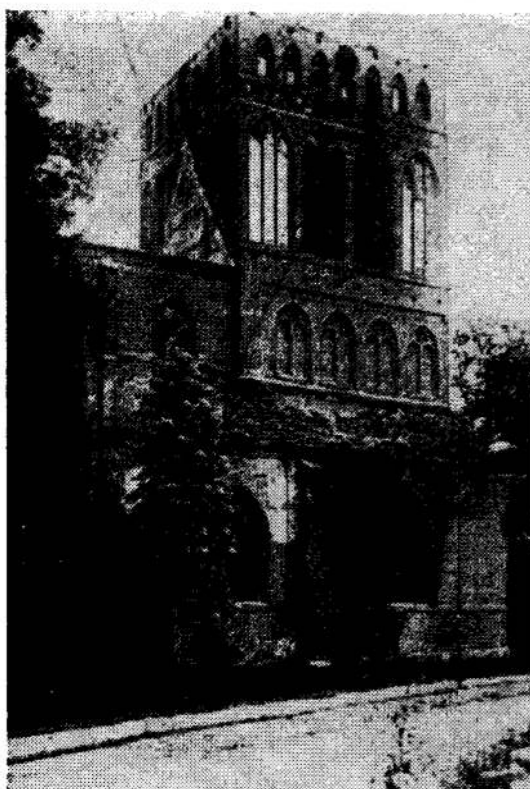
Rok	Dochody	Wydatki	Nadwyżki	Niedobór
1945	—	—	—	84 214
1946	1 733 679	1 768 665	—	34 986
1947	4 994 230	4 989 467	13 793	—
1948	8 247 093	8 288 648	—	41 645
1949	13 115 679	11 914 279	1 201 399	—
1950	17 268 000	17 268 000	—	—
1951	625 000	625 348	—	—
1952	715 956	715 956	—	—
1953	1 010 354	1 010 354	—	—

Z poprawą sytuacji finansowej wiązał się ściśle dalszy rozwój miasta. Jeżeli w sprawozdaniu z dnia 2 lipca 1947 r. burmistrz, oceniając ówczesny stan, stwierdza<sup>55</sup>: „Preliminarze budżetowe z każdym dniem tracą na aktualności ze względu na wzrost cen. Inwestycji żadnych na razie projektować nie można, ponieważ stan finansowy na to nie pozwala”, to w latach późniejszych następuje radykalna zmiana. Już w połowie 1948 r. władze

miejskie opracowują doraźne plany najpotrzebniejszych nakładów inwestycyjnych, które zostały włączone do państwowego planu inwestycyjnego na lata 1949 i 1950 i następnie do planu 6-letniego. Projekty te dotyczą przedsiębiorstw komunalnych (gazownia, zakład utylizacyjny, targowisko miejskie, wodociągi), budownictwa mieszkaniowego i publicznego, oświaty, kultury i in.<sup>56</sup>

#### 4. PORZĄDKOWANIE MIASTA

Równoległe z przemianami w różnych dziedzinach życia postępowało dalsze usuwanie zniszczeń wojennych i porządkowanie miasta. Praca ta w ówczesnych warunkach nie była łatwa. Według niemieckiego spisu nie-



Ryc. 4. Kościół NMP w Świdwinie po zakończeniu działań wojennych

ruchomości, w Świdwinie znajdowało się 1041 budynków nierolniczych o 2754 izbach. Z liczby tej ok. 30% zostało zniszczone na skutek działań wojennych. Znaczna część budynków mniej uszkodzonych uległa stopniowo dewastacji i tzw. szabrowi, gdyż władze miejskie nie były w stanie ich zabezpieczyć<sup>57</sup>.

Począwszy od 1946 r., zarówno Zarząd Miejski, jak i potem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a także mieszkańcy miasta włożyli w sprawę odbudowy dużo wysiłku. Opracowany w 1948 r. „projekt małego planu odbudowy miasta Świdwina” nie został do r. 1954 zrealizowany. Cały ten okres poświęcony był głównie zabezpieczeniu budynków nadających się do remontu, burzeniu i rozbieraniu zupełnie zniszczonych oraz odgruzowaniu ulic, placów i niwelacji terenu.

Fundusze, jakimi dysponował Zarząd Miejski, były ciągle za małe w stosunku do potrzeb. Bardzo dużo osiągnięto więc innymi sposobami. Władze miejskie nierzadko zwracały się o pomoc w tej sprawie do społeczeństwa miasta, związków i organizacji, apelując do ich patriotyzmu. Szczególnie dużo zrobiły zakłady pracy, urzędy i szkoły w ramach tzw. czynów społecznych. Ta forma działania wiązała się przeważnie z obchodami różnych świąt państwowych, jak 1 Maja, 22 Lipca i inne. Bardzo du-

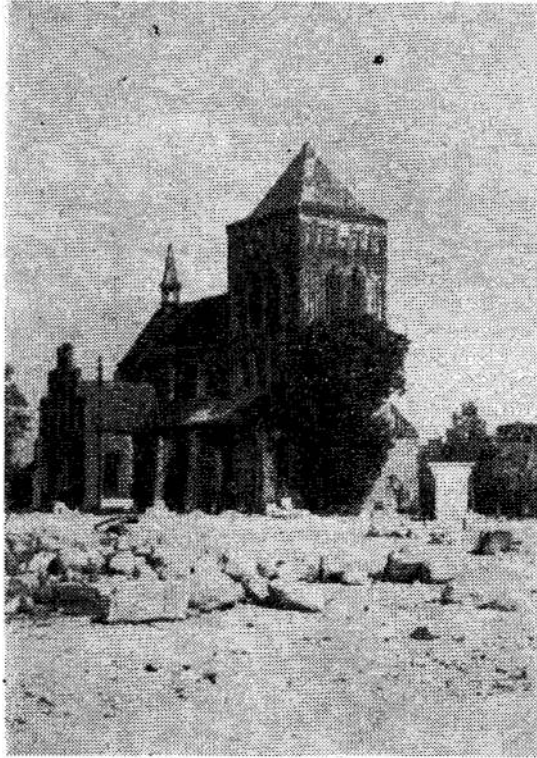
zo wysiłku społecznego włożono w dzieło likwidacji śladów wojny w związku z rocznicą pięcio- i dziesięciolecia PRL. W pracach rozbiórkowych i w odgruzowaniu brali również udział junacy zrzeszeni w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”<sup>58</sup>. W celu przyspieszenia tej akcji władze miejskie korzystały także z wielu innych, bardziej zorganizowanych form działania. W r. 1950 rozpisano nawet konkurs na wywóz gruzów w okresie zimowym 1950/51. Liczono tu na udział rolników, posiadających własne ośrodki transportu. W 1951 r. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, ażeby przy odgruzowywaniu miasta wykorzystać zaległy szarwark. Ludność zobowiązana do wykonywania szarwarku mogła go odpracować lub zapłacić równowartość w pieniądzu; sumy te przeznaczono również na cele odgruzowania miasta<sup>59</sup>.

Przez cały ten czas rozbiórką i wywozem gruzów zajmowała się także Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” oraz Budowlana Spółdzielnia Pracy „Styl”. Ta ostatnia jeszcze w 1954 r. była jedyną placówką wykonującą wszelkie prace budowlane w mieście. Nie istniało natomiast żadne przedsiębiorstwo remontowo-budowlane, które pracowałoby wyłącznie dla Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych<sup>60</sup>.

W czasie rozbiórki i usuwania gruzów wybierano złom i cegłę. W grudniu 1949 r. Zarząd Miejski zawarł umowę z Urzędem Pełnomocnika do Akcji Robót Rozbiórkowych na dostarczenie cegły wydobytej ze spalonej części miasta. Większość uzyskanego w ten sposób surowca wysyłano do Warszawy i innych miast<sup>61</sup>.

W trakcie działań wojennych poważnie ucierpiały zabytkowe budowle miasta, jak kościół NMP, Brama Kamienna i zamek.

Kościół — pozbawiony dachu, ze zniszczonym hełmem wieży — wymagał natychmiastowego remontu i konserwacji. Już w lecie 1947 r. powstał w mieście Komitet Odbudowy Kościoła. W 1948 r. przystąpiono do pracy. Zarówno władze miejskie, jak i powiatowe przeznaczały na ten cel znaczne kredyty<sup>62</sup>. Do konserwacji Bramy Kamiennej przystąpiono dopiero w roku 1950. Z braku odpowiednich funduszy Zarząd Miejski zmuszony



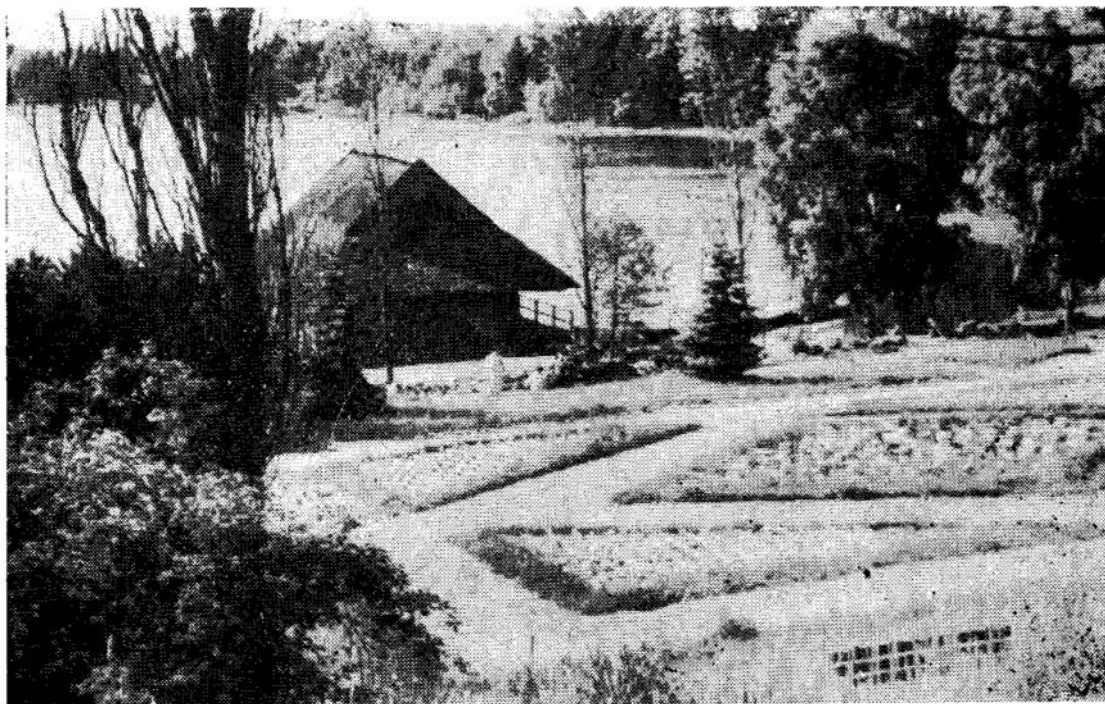
Ryc. 5. Widok kościoła NMP po odbudowie. Fot. B. Holinko

był zwrócić się do Ministerstwa Kultury i Sztuki o przyznanie dotacji na zabezpieczenie tej budowli <sup>63</sup>.

#### 5. SZKOLNICTWO, OŚWIATA I KULTURA

W dziedzinie szkolnictwa i oświaty w zasadzie w latach 1948—1954 niewiele się zmieniło. Istniejące w mieście dwa przedszkola, dwie szkoły podstawowe — w tym jedna szkoła ćwiczeń, liceum pedagogiczne oraz liceum mechaniki rolnej powstały już w poprzednim okresie i nadal rozwijały się pomyślnie. W początkach 1948 r. zlikwidowano gimnazjum dla dorosłych. Uczelnia ta z powodu niewystarczającej liczby uczniów nie miała żadnych szans dalszego istnienia <sup>64</sup>.

Dwa przedszkola miejskie już w 1950 r. okazały się niewystarczające, by pomieścić wszystkich małych obywateli Świdwina. Władze miejskie nie dysponowały jednak odpowiednimi funduszami <sup>65</sup>. Dwie szkoły podstawowe całkowicie zaspokajały potrzeby miasta. Uczęszczało do nich także około 150 dzieci z sąsiednich gmin. W 1948 r. w szkołach tych pobierało naukę 850 dzieci, w 1949 r. — 801 dzieci, zaś w 1950 r. — 752 dzieci. W 1951 w szkole ćwiczeń uczyło się 226 dzieci. W roku następnym w samej szkole podstawowej stan uczniów wzrósł do 700 dzieci. Ponieważ znaczna liczba uczniów tej szkoły pochodziła z sąsiednich gmin, już w 1949 r. zorganizowano przy szkole internat. Internat mógł pomieścić około 50 dzieci. W obu szkołach nauczało 20—22 nauczycieli <sup>66</sup>.



Ryc. 6. Ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Bukowiec. Fot. B. Holinko

Bardzo pomyślnie rozwijały się w tym okresie obie szkoły średnie. Zarówno liceum pedagogiczne, jak i liceum mechaniki rolnej były jedynymi tego rodzaju szkołami w powiecie. Władze miejskie i powiatowe poświęcały obu szkołom dużo uwagi. Wyrażało się to m. in. w częstym przydzielaniu stypendiów i zapomóg, przyznawaniu pomieszczeń na internaty i sale wykładowe itp.<sup>67</sup> Od chwili powstania aż do końca roku szkolnego 1953/54 w liceum pedagogicznym kształciło się 1694 uczniów. W okresie tym wydano 214 świadectw dojrzałości. Rejonowa Komisja Kształcenia — późniejsze Liceum Korespondencyjne — przyznała w tym czasie 112 świadectw dojrzałości<sup>68</sup>. Szczególną opieką otaczały władze miejskie liceum mechaniki rolnej, przekształcone później w technikum. W początkowym okresie przy szkole zorganizowano kursy dla traktorzystów majątków państwowych, a opłaty uiszczane przez PGR stanowiły podstawę utrzymania uczelni. Wkrótce jednak te źródła dochodu skończyły się i zachodziła obawa, że szkoła ulegnie likwidacji. Chcąc temu zapobiec, Miejska Rada Narodowa rozpoczęła usilne starania o dotacje u władz powiatowych i wojewódzkich<sup>69</sup>. Wreszcie kryzys minął i szkoła mogła dalej normalnie się rozwijać. Początkowo mieściła się ona w zamku. Budowla ta wkrótce okazała się za mała. W 1951 r. „ojcowie miasta” przekazali liceum siedem budynków mieszkalnych i murowany barak wraz z przyległymi placami i ogrodami. Po dokonaniu remontu i adaptacji siedziba szkoły została przeniesiona,

Nie mniej uwagi poświęcono również krzewieniu wiedzy wśród dorosłych. Od listopada 1948 r. zarówno w samym mieście, jak i na koloniach wiejskich zorganizowano kilka kursów dla analfabetów. Kursy były dwustopniowe — dla początkujących i dla półanalfabetów. Do walki z analfabetyzmem powołano specjalny komitet, który wspólnie z Miejską Radą Narodową i Komisją Oświaty włożył dużo wysiłku w przeprowadzenie tej akcji. Na przeszkodzie stały różne trudności, między innymi nieufność ludzka i fałszywy wstyd. Problemem było także zaopatrzenie uczestników kursów w okulary. W r. 1948/49 zorganizowano jeden kurs, na który zapisało się 28 osób. W roku następnym działało już pięć, a liczba słuchaczy każdego z nich wahała się od 20 do 25 osób<sup>70</sup>.

Bardzo pomyślnie rozwijały się istniejące w mieście biblioteki a zwłaszcza Biblioteka Miejska. Biblioteka Miejska, otwarta 8 stycznia 1948 r., mieściła się w Domu Kultury. W chwili uruchomienia posiadała zaledwie 294 tomy i kilku czytelników. Na koniec tego roku liczba książek wzrosła do 700 tomów; systematycznie zwiększała się również liczba czytelników. W 1950 r. stan książek osiągnął 1808 tomów, czytelników było 236. W grudniu 1951 r. biblioteka posiadała już 3060 książek i liczyła 591 czytelników. W czerwcu następnego roku miała 4300 tomów i 1200 czytelników. Jednocześnie powiększała się sieć punktów bibliotecznych w terenie. W 1950 r.



punkty istniały w Świdwinku I, w Przybysławiu gm. Lekowo i na stacji kolejowej. W latach następnych otwarto nowe, m. in. w Świdwinku II, III i Buczynie. Biblioteka prowadziła bardzo ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Organizowała wystawy książek, wieczory literackie, wieczory bajek itp. W 1952 r. brała udział we współzawodnictwie między bibliotekami województwa koszalińskiego i zajęła I miejsce <sup>71</sup>.



Ryc. 7. Rynek w Świdwinie. Fot. B. Holinko

Oprócz tego Świdwin posiadał jeszcze dwie biblioteki szkolne — przy liceum pedagogicznym i szkole podstawowej. Pierwsza z nich w r. 1948 posiadała 1820 tomów i liczyła 220 czytelników. W początkach 1950 r. liczba książek wzrosła do ponad 3000 tomów. Biblioteka szkoły podstawowej w 1948 r. posiadała 365 tomów na 95 czytelników. W roku 1950 stan ten dwukrotnie się powiększył <sup>72</sup>.

W okresie tym Świdwin nie posiadał — z wyjątkiem domu kultury i kina „Warszawa” — żadnych innych placówek kulturalno-oświatowych. Dom kultury — zwany Domem Społecznym lub Domem Młodzieżowym — zorganizowano już w 1945 r. Nie był to oczywiście dom kultury w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Służył on miastu do różnych celów — odbywały się w nim zebrania, wiece, posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej, a także występy różnych przyjezdnych zespołów itp. Część gmachu zajmowała Biblioteka Miejska. Budynek, w którym mieścił się dom kultury, był zdewastowany i wymagał poważnego remontu oraz adaptacji. Sprawą tą zajmował się specjalnie do tego celu powołany Obywatelski Komitet

Odbudowy Domu Kultury. Wstępne prace, jak urządzenie sali teatralnej, założenie światła itp., przeprowadzone zostały za pieniądze uzyskane ze składek zebranych od mieszkańców miasta. Brak innych funduszy uniemożliwiał dalszą odbudowę, a władze miejskie także nie były w stanie udzielić pomocy. Dalszy etap pracy rozpoczęto dopiero w 1950 r. W okresie tym Zarząd Miejski dysponował już pewnymi kredytami. Na remont zużytkowano część uzyskanej w 1949 r. nadwyżki budżetowej oraz sumy otrzymane ze sprzedaży baraków stojących w dawnym lesie miejskim. Środki te okazały się zbyt małe i dom nie został całkowicie odremontowany. W 1953 r. Miejska Rada Narodowa oddała go w dzierżawę Ludowym Zespołom Sportowym, które zobowiązały się dokończyć remontu <sup>73</sup>.

#### 6. SŁUŻBA ZDROWIA I OPIEKA SPOŁECZNA

W początkach 1948 r. w miejsce dawnego Szpitala Miejskiego utworzony został Świdwinie ośrodek zdrowia. Placówka — tak jak poprzednio szpital — zasięgiem swojego działania obejmowała również teren sąsiednich gmin: Brzeźno, Lekowo i Biały Zdrój. Pomimo dotacji władz miejskich, a także i powiatowych ośrodek stale miał deficyt. Dochody własne były minimalne, nie starczały nawet na wypłatę uposażenia dla personelu. W okresie tym sytuacja finansowa miasta była wręcz krytyczna i uważano, że zmiana Szpitala Miejskiego na rozwinięty Ośrodek Zdrowia nie wyszło miastu na dobre. Wydatki przekraczają sumy preliminowane na Szpital Miejski [...] <sup>74</sup>.

Ośrodek był zakładem użyteczności publicznej i nie można było dopuścić do jego likwidacji. W tej sytuacji Zarząd Miejski wystąpił z propozycją, aby zlikwidować rozwinięty ośrodek zdrowia, a w to miejsce stworzyć zwykły ośrodek, służący wyłącznie do udzielania pomocy w nagłych wypadkach i prowadzący działalność profilaktyczną. Drugim sposobem ratowania sytuacji było rozłożenie ciężaru jego utrzymania na korzystające z niego gminy. Projekty te nie zostały jednak zrealizowane, a od 1 stycznia 1950 r. ośrodek został przejęty przez Wydział Powiatowy w Białogardzie <sup>75</sup>. Posunięcie to było zarówno dla miasta, jak i dla samego ośrodka bardzo korzystne. W latach następnych placówka rozwijała się pomyślnie, służąc przykładem podobnym instytucjom w całym województwie koszalińskim. Ośrodek obsługiwał około 16 000 osób rocznie. Posiadał kilka dobrze wyposażonych działów, jak: przychodnia przeciwgruźlicza, przychodnia przeciwweneryczna, poradnia ogólna, poradnia dla matek i dzieci, izba porodowa, gabinet rentgenowski, laboratorium itp. <sup>76</sup>

Bardzo długo brak było lekarza dentysty. Dopiero jesienią 1951 r. otwarta została przychodnia dentystyczna. W 1952 r. personel ośrodka zdrowia składał się między innymi z trzech lekarzy, felczera, dentysty, technika

dentystycznego i dwóch położnych. Brakowało karetki pogotowia, co mogłoby poprawić operatywność ośrodka<sup>77</sup>.

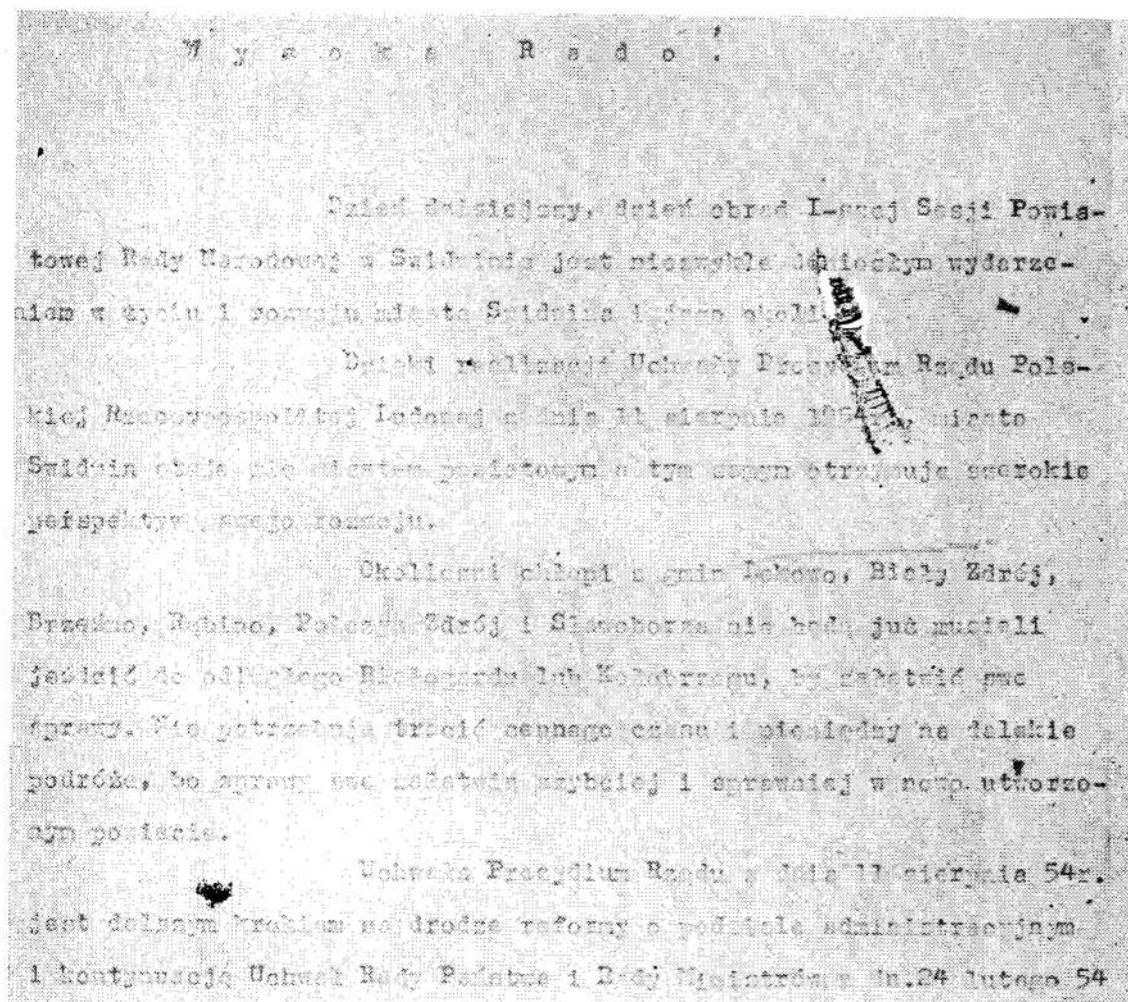
Z działalnością służby zdrowia wiąże się częściowo sprawa opieki społecznej. Wydatki na cele opieki społecznej obejmowały zawsze poważną pozycję w budżecie miasta. Formy działania były bardzo różnorodne. Podopiecznym — stałym i przejściowym — udzielano zapomóg pieniężnych, lekarstw, odzieży, przydzielano suchy prowiant oraz ciepłe posiłki. Działająca od 1947 r. Komisja Opieki Społecznej prowadziła kuchnię ludową, która została zlikwidowana dopiero w sierpniu 1949 r. Do spraw opieki nad kobietami posiadającymi nieletnie dzieci powołany został Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem. Aktywnie działał także Komitet Pomocy Zimowej. W tak szeroko zakrojonej akcji opiekuńczej bardzo istotny udział miało społeczeństwo miasta. W sprawozdaniu z działalności Miejskiej Rady Narodowej za 1948 r. czytamy<sup>78</sup>: „[...] trzeba szczerze podkreślić ofiarność naszego społeczeństwa, które na każdy apel przyjęcia z pomocą na rzecz najbiedniejszych pomoc tę zawsze chętnie okazywało, dając nie tylko datki pieniężne, ale i produkty żywnościowe oraz odzież [...] i dlatego niech nam będzie wolno [...] złożyć gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do zwiększenia funduszy na cele Opieki Społecznej i Pomocy Zimowej”.

Od 1949 r. liczba osób potrzebujących opieki stopniowo malała, większość z nich potrafiła odtąd samodzielnie zapewnić sobie byt. W związku z tym zmniejszały się również zakres i formy opieki społecznej<sup>79</sup>.

## 7. ŚWIDWIN — MIASTEM POWIATOWYM

Dnia 11 sierpnia 1954 r. Urząd Rady Ministrów podjął uchwałę o utworzeniu powiatu świdwińskiego. Nowa jednostka administracyjna stworzona została z części powiatu białogardzkiego i kołobrzegińskiego<sup>80</sup>. Decyzja władz centralnych uwarunkowana była rozwojem funkcji Świdwina jako ośrodka gospodarczego i administracyjnego dla sąsiednich terenów. Funkcja, jaką Świdwin pełnił w stosunku do swojego zaplecza, była możliwa przede wszystkim dzięki dobrym warunkom komunikacyjnym. Z dogodnego położenia miasta — przy sieci drogowej i kolejowej — wynikała zależność gospodarcza sąsiadujących z nim gmin powiatu białogardzkiego, a także gmin innych powiatów. Wspomnieć tu również należy, że Świdwin posiadał już tradycje ośrodka administracyjnego — od r. 1815 do r. 1932 był on stolicą powiatu<sup>81</sup>. Utworzenie powiatu świdwińskiego było ukoronowaniem wieloletnich, trwających już od 1948 r., starań społeczeństwa i wysiłków władz miejskich. Uroczysta inauguracyjna Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Świdwinie odbyła się 29 września 1954 r.

Obszar nowego powiatu obejmował 89 614 ha, w tym użytków rolnych — 55 962 ha. Na terenie powiatu znajdowało się 1845 gospodarstw indywidualnych, 55 państwowych gospodarstw rolnych oraz 49 spółdzielni produkcyjnych. Nowy powiat posiadał ogółem 137 sklepów różnych branż, rozmieszczonych zarówno w miastach, jak i na wsiach, oraz 49 punktów usługowych różnego typu. Stan ludności wynosił 33 615 osób.



Ryc. 8. Fragment przemówienia wygłoszonego w dniu 29 września 1954 r. na inauguracyjnej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Świdwinie. Fot. B. Holinko

W miejsce dotychczasowych gminnych rad narodowych utworzone zostało 18 gromadzkich rad narodowych, a mianowicie: Biały Zdrój, Bolkowo, Erzeźno, Bierzwnica, Lekowo, Mysłowice, Nielep, Oparzno, Rąbino, Rzęcino, Radło, Rusinowo, Sława, Sławoborze, Słonowice, Toporzyk, Zajączkówko, Zambrowo. W skład powiatu wchodziły ponadto dwa miasta — Świdwin oraz Połczyn-Zdrój<sup>82</sup>.

Utworzenie powiatu świdwińskiego było posunięciem doniosłym i bardzo korzystnym. Ludność, zwłaszcza wiejska, chcąc załatwić swoje sprawy

w urzędach nie musiała odtąd jeździć do Białogardu czy Kołobrzegu. Odległość od najdalej położonych w powiecie miejscowości wiejskich do Świdwina nie przekraczała 25 km. Największe jednak zmiany przyniosło to samemu miastu. Dzięki temu, że tu właśnie znalazły siedzibę władze powiatowe, wzrosła ranga miasta — Świdwin stał się ośrodkiem, stolicą powiatu. Fakt ten pociągnął za sobą także realne korzyści. Najlepiej świadczą o tym przemiany w dziedzinie odbudowy. Ruiny i zgliszcza znikły całkowicie. Uporządkowane ulice i place, liczne trawniki i skwery sprawiają, że miasto jest dziś naprawdę ładne.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> W zasadzie zakres chronologiczny niniejszego artykułu obejmuje lata 1948—1954. Często jednak zachodzi konieczność cofnięcia się od lat poprzednich oraz — krótkiego chociażby — wspomnienia o sprawach z wcześniejszego okresu, które w poprzednim artykule, obejmującym lata 1945—1948, zostały zupełnie — z braku materiałów źródłowych — pominięte lub potraktowane pobieżnie. W trakcie zbierania dokumentacji do obecnego opracowania znalazłam wiele nie znanych mi przedtem materiałów odnoszących się do pierwszych trzech lat powojennych. Wykorzystanie ich, a tym samym uzupełnienie i dokładniejsze przedstawienie dziejów Świdwina wydaje mi się konieczne. Dla ułatwienia i lepszego wprowadzenia do tematu niezbędne jest krótkie omówienie najwcześniejszego okresu życia miasta do 1948 r. włącznie.

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cytowane w skrócie WAP Sz.). Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 59; sygn. 266, f. 274.

<sup>3</sup> J. P a w, *Powstanie i rozwój PUR na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 1947, s. 15. S. B a n a s i a k — *PUR w latach 1944—1946*, „Przegląd Zachodni”, 1961, nr 4, s. 345. Punkty etapowe były w sieci organizacyjnej PUR bardzo ważnymi i spełniającymi doniosłą rolę placówkami. Na terenie dawnego województwa szczecińskiego działało ich aż 57; na terenie ówczesnego powiatu białogardzkiego powstał wprawdzie — 27 IV 1945 r. — punkt etapowy w Białogardzie, następnie zaś w Świdwinie. Punkty etapowe, co wynika już z ich nazwy, nie były punktami docelowymi. Jednakże w przypadku Świdwina zauważa się gwałtowny wzrost stanu ludności właśnie z chwilą zorganizowania w mieście punktu etapowego. Pozwala to przypuszczać, że część ludności skierowana do punktu w Świdwinie przerwała dalszą wędrówkę i osiedliła się w mieście.

<sup>4</sup> K. M a j e w s k a, *Z dziejów Świdwina w latach 1945—1948*, tabela I, „Biblioteka Słupska”, t. 9, s. 103. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej cytowane w skrócie WAP Kosz.). Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 19, f. 100a.

<sup>5</sup> WAP Sz., Państwowy Urząd Repatriacyjny — Oddział Powiatowy Białogard, sygn. 1, f. 34 i 64 — wśród 29 696 repatriowanych w tym okresie osób było tylko 5 280 mężczyzn, większość stanowiły kobiety — 14 349 i dzieci do lat 14 — 10 067. Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 53. L. S o w i Ń s k i, *Repatriacja ludności niemieckiej z terenu województwa szczecińskiego*, Szczecin 1947, s. 89, 91—92.

<sup>6</sup> Tabela opracowana została na podstawie następujących materiałów: WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 59, sygn. 266, f. 270, 274—275, sygn. 55, f. 2, 5 i 9, sygn. 54, f. 1. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5a, sygn. 51,

f. 1, sygn. 10, f. 3, sygn. 5, f. 1, 9 i 23, sygn. 62, f. 34, sygn. 59, f. 7 i 126. Po roku 1950 wykorzystano akta z archiwum zakładowego Prezydium MRN w Świdwinie — zespół nie uporządkowany. To ostatnie uniemożliwiło odszukanie pełniejszych materiałów, które obrazowałyby zmiany stanu zaludnienia. W referatach i sprawozdaniach wygłaszanych na sesjach MRN i posiedzeniach Prezydium MRN w 1952 i 1953 r. podawane jest bardzo ogólnikowo, że gmina miejska liczy ponad 6 000 osób. Z r. 1954 brak jakichkolwiek danych. Dla wyjaśnienia liczb podanych w tabeli dodać należy, że:

- a) podane w sprawozdaniach za 1 VIII 1946 r. i 4 IX 1947 r. liczby obejmują prawdopodobnie zarówno Polaków jak i Niemców, a także i inne narodowości. Nie udało się jednak ustalić, jaki był stan liczebny poszczególnych grup.
- b) Od 1949 r. liczba w rubryce „Niemcy” oznacza Niemców przebywających w przytułku dla starców.
- c) Rubryka „Inne narodowości” obejmuje Rosjan i Litwinów; w grudniu 1949 r. są to Cyganie, zameldowani w mieście na pobyt czasowy.
- d) Nie zawsze było możliwe podanie dat dziennych, dlatego często ograniczyłam się tylko do podania miesiąca i roku.
- e) Dla pełnego przedstawienia stanu zaludnienia wykorzystałam również dane zamieszczone w tabeli I. K. Majewskiej, jw., s. 103.

<sup>7</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 9, sygn. 59, f. 7.

<sup>8</sup> Tamże, sygn. 5a, f. 19a, sygn. 5, f. 1.

<sup>9</sup> Tamże, sygn. 59, f. 7 i 126, sygn. 5, f. 1 i 23.

<sup>10</sup> Archiwum zakładowe PWRN Koszalin, sygn. 55/10/518, sygn. 21/10/517; Archiwum zakładowe Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego — Koszalin. Sprawozdania o stanie i ruchu naturalnym w latach 1952—1954 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>11</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 2 i 20, sygn. 59, f. 17—17a, 87—88, 104 i 124. WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 277. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>12</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 2, sygn. 59, f. 17, 104, sygn. 59, f. 124. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1950—1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Za r. 1951 nie udało się ustalić ilości wyprodukowanego koksu i smoły.

<sup>13</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 2, sygn. 59, f. 17 i 104. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1951—1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>14</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 14—15, 71—72 i 101, sygn. 5, f. 15, 21—22. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły PMRN z 1951 r. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>15</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 64—65 i 71. W protokole z posiedzenia MRN z dnia 18 III 1950 r. czytamy, że miasto ma tylko jednego szklarza, który „...zwinął swój interes i pracuje na poczcie jako listonosz i zaszła taka sytuacja, że ZNM nie jest w stanie oszkląć budynków, w których przeprowadzono kapitalny remont”. Burmistrz prosi więc, aby MRN wpłynęła na wspomnianego szklarza, nakłaniając go do powrotu do swego zawodu.

<sup>16</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 57, f. 20, sygn. 5, f. 22, sygn. 59, f. 16 i 103, sygn. 62, f. 24. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>17</sup> Później Zarząd Miejski uzyskał prawo korzystania z rzeźni dwa razy w tygodniu. Następnie przeszła całkowicie pod zarząd władz miejskich. WAP Kosz., Zarząd Miejski MRN Świdwin, sygn. 59, f. 125, sygn. 62, f. 23, sygn. 57, f. 15, sygn. 5, f. 17 i 23, sygn. 58, f. 3—4.

<sup>18</sup> Tamże, sygn. 35, f. 5.

<sup>19</sup> Pierwsze wzmianki o zniszczonych wodociągach i kanalizacji pojawiają się w aktach dopiero w 1948 r. w związku z planowaniem ich odbudowy. Z tego można wnosić, że urządzenia te były przez cały czas nieczynne. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 2, 26, sygn. 23, f. 3, sygn. 35, f. 5a.

<sup>20</sup> Tamże, sygn. 35, f. 5a, sygn. 2, f. 18a. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 1, f. 112.

<sup>21</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 2, f. 23, sygn. 59, f. 88. Prezydium PRN Białogard. Protokoły sesji PMRN z 1950 r., f. 14 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły PMRN z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>22</sup> Pierwsza wzmianka o istnieniu tego przedsiębiorstwa zawarta jest w protokole PMRN z 5.02.1954 r., skąd można wnosić, że zostało ono utworzone w tymże roku.

<sup>23</sup> K. Majewska, jw., s. 104.

<sup>24</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 62, f. 26, 30 i 34, sygn. 19, f. 1a, sygn. 58, f. 15. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 17, f. 24. Zmniejszenie produkcji oleju wiąże się ze spadkiem spożycia tego tłuszczu — w 1946 r. olej zastępował tłuszcze zwierzęce. Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 2—3. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły PMRN z 1952—1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>25</sup> K. Majewska, jw., s. 104. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 62, f. 30 i 34, sygn. 19, f. 1a, sygn. 35, f. 5. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły PMRN z 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>26</sup> Tamże, sygn. 5, f. 2, sygn. 62, f. 26 i 30, sygn. 58, f. 15. Młyn ten do grudnia 1945 r. pozostawał pod zarządem władz wojskowych.

<sup>27</sup> Tamże, Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 18, f. 3 i 20. Władze powiatowe obawiały się, że likwidacja młyna spowoduje w Świdwinie bezrobocie i odpływ ludności z miasta.

<sup>28</sup> K. Majewska, jw., s. 104. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 19, f. 2, sygn. 62, f. 30.

<sup>29</sup> Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>30</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 19, f. 1a. Archiwum zakładowe PMRN. Sprawozdania za 1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>31</sup> K. Majewska, jw., s. 104. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 19, f. 1a, sygn. 62, f. 26. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>32</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 35, f. 5, sygn. 59, f. 21—22, sygn. 5, f. 3, sygn. 62, f. 26. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1950—1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>33</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 19, f. 1a, sygn. 62, f. 26, 30 i 34. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>34</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 19, f. 1a, sygn. 62, f. 30. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>35</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 58, f. 15, sygn. 19, f. 2, sygn. 62, f. 30. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>36</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin — sygn. 5, f. 3, sygn. 62, f. 26, sygn. 35, f. 15, sygn. 59, f. 24, 46—47. Prezydium PRN Białogard. Protokoły sesji PRN z 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum Zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>37</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 59, f. 21—24, sygn. 62, f. 26 i 34. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 18, f. 363, 365, 369—370. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950—1954 r. Protokoły sesji MRN z 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Od 1950 r. obroty towarowe podane są w nowej walucie.

<sup>38</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 3, sygn. 62, f. 34. Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r., f. 9 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1951 r. Protokoły sesji MRN z 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Od 1950 r. obroty towarowe podane są w nowej walucie.

<sup>39</sup> WAP Kosz., Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r., f. 2. Prezydium PRN Białogard. Sprawozdania za 1950 r., f. 86. (bez sygnatur — zespoły nie uporządkowane). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1951 r. Protokoły sesji MRN z 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>40</sup> Od 1949 r. brak wzmianek o działalności tej placówki, skąd można wnosić, że została ona zlikwidowana. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 4, sygn. 62, f. 34.

<sup>41</sup> Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1953 r. Referaty i przemówienia okolicznościowe z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>42</sup> WAP Kosz., Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 19, f. 112—112a, sygn. 20, f. 9, Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 65 i 71.

<sup>43</sup> K. Majewska, jw., s. 105; WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 119, sygn. 40, sygn. 42.

<sup>44</sup> Tamże, sygn. 42, f. 25a, sygn. 24, f. 1 i 2, sygn. 58, f. 15, sygn. 38, f. 26, sygn. 19, f. 1a, sygn. 23, f. 1a, sygn. 45, sygn. 62, f. 62, f. 26 i 30. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły z sesji MRN z 1951—1953 r. Sprawozdania za 1951—1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>45</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 61, f. 20—21, sygn. 5, f. 9, sygn. 62, f. 27 i 34, sygn. 59, f. 87 i 98a. Wydział Powiatowy i PRN Białogard sygn. 20, f. 7, sygn. 18, f. 94. Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1950—1951 r. Sprawozdania za 1950—1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>46</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 45 i 98a, sygn. 23, f. 1a, sygn. 62, f. 20, sygn. 66, f. 8, sygn. 5, f. 8. Archiwum zakładowe P MRN



Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1951—1953 r. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>47</sup> Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1952—1953 r. Sprawozdania za 1952—1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>48</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 67, f. 1—3. Prezydium MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>49</sup> WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 119. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 57, f. 15, sygn. 62, f. 16, sygn. 61, f. 26. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 17, f. 44.

<sup>50</sup> WAP Kosz., Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 1, f. 104. Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 1, sygn. 59, f. 124. WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 150.

<sup>51</sup> WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 119, sygn. 150. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 57, f. 9 i 17, sygn. 58, f. 41.

<sup>52</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 35, f. 5a, sygn. 59, f. 77, sygn. 62, f. 24. Prezydium PRN Białogard. Protokoły sesji PRN z 1950 r., f. 34. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>53</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 76 i 129.

<sup>54</sup> Tamże, sygn. 59, f. 77 i 131, sygn. 5, f. 2. Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. Protokoły sesji MRN z 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). W odniesieniu do r. 1945 nie udało się ustalić dochodów i wydatków budżetowych. Zmniejszenie sum budżetowych od 1951 r. nastąpiło na skutek wprowadzenia nowej waluty. Dane powyższe dotyczą wyłącznie budżetu Zarządu Miejskiego bez przedsiębiorstw i zakładów komunalnych.

<sup>55</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5a, f. 10.

<sup>56</sup> Tamże, sygn. 2, f. 18a, sygn. 5, f. 2 i 26, sygn. 23, f. 3. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 1, f. 112.

<sup>57</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 71 i 79; 125, sygn. 61, f. 10 i 25, sygn. 58, f. 36—37 i 61, sygn. 20, f. 2.

<sup>58</sup> Tamże, sygn. 2, f. 8—9, sygn. 58, f. 33 i 61, sygn. 59, f. 44, sygn. 68, f. 2, sygn. 62, f. 32, sygn. 65, f. 5. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1951—1954 r. Protokoły P MRN z lat 1950—1954. Korespondencja i sprawozdania dot. zobowiązań z okazji świąt państwowych z lat 1951—1954 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>59</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 108. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>60</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 73, f. 22—22a, sygn. 61, f. 27, sygn. 62, f. 32, sygn. 58, f. 33, sygn. 68, f. 2, sygn. 59, f. 3 i 23, sygn. 73, f. 22. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 19, f. 104. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły P MRN z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>61</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 1 i 108, sygn. 69, f. 1, sygn. 58, f. 61, sygn. 73, f. 22—22a. Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r., f. 2 i 12. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>62</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5a, f. 8, sygn. 3, f. 49, sygn. 58, f. 32. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 1, f. 3 i 203, sygn. 18,

f. 98, 206—208, sygn. 19, f. 104. WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 227a, f. 87. E. Smulikowska-Rowińska *Świdwin — studium urbanistyczne*. „Biblioteka Słupska”, t. 9, s. 59—75.

<sup>63</sup> WAP Kosz., Prezydium MRN Świdwin. Protokoły Prezydium MRN z 1950 r., f. 20. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>64</sup> K. Majewska, jw., s. 108. WAP Kosz., Zarząd Miejski MRN Świdwin, sygn. 61, f. 12.

<sup>65</sup> Tamże, sygn. 59, f. 123, sygn. 4, f. 9. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły P MRN z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>66</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 93—94 i 123, sygn. 19, f. 2a, sygn. 58, f. 15, 66, 27—28, sygn. 5, f. 24. Prezydium MRN Świdwin. Protokoły Komisji Oświaty i Kultury z 1950 r., f. 5, 7—8a. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. Korespondencja dot. szkolnictwa z 1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>67</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 4, f. 14. Prezydium MRN Świdwin. Protokoły Komisji Oświaty i Kultury z 1950 r., f. 6. Protokoły Prezydium MRN Świdwin z 1950 r., f. 57 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Prezydium PRN Białogard. Protokoły sesji PRN z 1950 r., f. 42. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>68</sup> J. T. Czornyka, *Z historii Liceum Pedagogicznego w Świdwinie*. „Biblioteka Słupska”, t. 9, s. 94—99. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 62, f. 27 i 30, sygn. 19, f. 105, sygn. 59, f. 89—92. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Referaty i przemówienia okolicznościowe z 1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>69</sup> Oto fragment pisma do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z dnia 26 kwietnia 1949 r.:

„Z uwagi na to, że zakład ten jest drugim tego rodzaju zakładem w Polsce, należy przyjąć mu z natychmiastową pomocą [...] Byłoby szkoda, gdyby w dobie obecnego rozwoju mechaniki rolnej — przy istnieniu w pobliżu [...] Warsztatów Reparatcyjnych Maszyn Rolniczych o bardzo wysokim poziomie technicznym i dobrym wyposażeniu — zakład ten został zamknięty”.

A dalej czytamy:

„P MRN wierzy, że P PRN załatwi sprawę Liceum Mechaniki Rolnej pomyślnie, poruszając wszelkie możliwe sprężyny w celu wydostania odpowiednich kredytów”.

WAP Sz., Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 150. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 3, f. 1, 4—5, 11, 32 i 29, sygn. 59, f. 85—86, sygn. 58, f. 66, sygn. 65, f. 1—1a. Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1953—1954 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>70</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 62, f. 20, 36—37 i 39, sygn. 58, f. 20, 47, 63—64, sygn. 59, f. 70, 95, 111, 113—114. Prezydium MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1950 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1951 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>71</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 59, f. 63—64 i 125, sygn. 5, f. 1 i 24, sygn. 61, f. 11, sygn. 62, f. 20 i 27, sygn. 58, f. 20, 22, 46 i 31, sygn. 23, f. 2. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 18, f. 356, sygn. 19, f. 106. Prezydium MRN Świdwin. Sprawozdania za 1950 r., f. 2. Protokoły sesji MRN z 1950 r., f. 63. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). Archiwum zakładowe P MRN Świdwin. Korespondencja i sprawozdania Biblioteki Miejskiej z lat 1951—1952 (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>72</sup> K. Majewska, jw., s. 108. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 62, f. 20, sygn. 59, f. 90 i 94.

<sup>73</sup> Tamże, sygn. 57, f. 11, 28—29, 35, 37—39, sygn. 2, f. 18, sygn. 5, f. 2 i 26, sygn. 49, f. 66—67 i 77. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 18, f. 170 i 356. Archiwum zakładowe PMRN. Protokoły PMRN z 1953 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>74</sup> K. Majewska, jw., s. 108. WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 73, f. 11—13, sygn. 57, f. 17—18, 20, 29, 47—49, sygn. 58, f. 19, sygn. 62, f. 24, sygn. 59, f. 123—124. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 18, f. 164 i 265.

<sup>75</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 15 i 24, sygn. 57, f. 20, 47—48, sygn. 59, f. 124.

<sup>76</sup> Tamże, sygn. 5, f. 14, sygn. 59, f. 18—19. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 20, f. 11 i 107a. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Sprawozdania za 1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>77</sup> Tamże. Protokoły z sesji MRN z lat 1950—1953. Sprawozdania za 1951—1952 r. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany). WAP Kosz., Prezydium PRN Białogard. Protokoły sesji PRN z 1950 r., f. 78, f. 185 i 200. (bez sygnatur — zespół nie uporządkowany).

<sup>78</sup> WAP Kosz., Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 19, f. 109—190a. Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 58, f. 18—19 i 52, sygn. 62, f. 21, sygn. 5, f. 1, sygn. 50, f. 22—26, sygn. 59, f. 8 i 11.

<sup>79</sup> WAP Kosz., Zarząd Miejski i MRN Świdwin, sygn. 5, f. 25. Wydział Powiatowy i PRN Białogard, sygn. 19, f. 109a.

<sup>80</sup> „Dziennik Ustaw PRL”, 1954, nr 49, poz. 238. W okresie tym w Polsce przeprowadzana była reforma dotychczasowych granic administracyjnych gmin i powiatów. Zmiana podziałów terytorialnych była konieczna, a prace przygotowawcze trwały już od 1950 r. Celem reformy było ściślejsze powiązanie terenowych organów jednolitej władzy państwowej, czyli rad narodowych ze społeczeństwem. Znaczne odległości istniejące między poszczególnymi miejscowościami a siedzibami gminnych i powiatowych rad narodowych wiązały się z trudnościami w dostarciu do tych władz. Załatwienie jakiegokolwiek sprawy, zwłaszcza przez ludność wiejską, pociągało za sobą stratę czasu i pieniędzy. Istniejąca sytuacja nie ułatwiała również pracy radom narodowym.

<sup>81</sup> Gesetzsammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, 1815, nr 9, s. 85; Preussische Gesetzsammlung, 1932, s. 255.

<sup>82</sup> Archiwum zakładowe PPRN Świdwin. Protokoły sesji PRN z 1954 r. Archiwum zakładowe PMRN Świdwin. Protokoły sesji MRN z 1954 r. (bez sygnatur — zespoły nie uporządkowane).

## WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY

### I. Źródła

1. Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Koszalin,
  - a) Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa Świdwin, 1945—1950,
  - b) Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Świdwin, 1950.
  - c) Wydział Powiatowy i Powiatowa Rada Narodowa Białogard, 1946—1950.
  - d) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Białogard, 1950.

2. Wojewódzkie Archiwum Państwowe — Szczecin
  - a) Urząd Wojewódzki Szczeciński, 1945—1950.
  - b) Państwowy Urząd Repatriacyjny — Oddział Powiatowy Białogard, 1945—1950.
3. Archiwa zakładowe:
  - a) Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Świdwin.
  - b) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — Świdwin.
  - c) Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Koszalin.
  - d) Wojewódzki Urząd Statystyczny — Koszalin.

## II. Literatura

- Banasiak S., *PUR w latach 1944—1946*, „Przegląd Zachodni”, 1961, nr 4.
- Czosnyka J. T., *Z historii Liceum Pedagogicznego w Świdwinie*, „Biblioteka Słupska”, t. 9.
- Majewska K., *Z dziejów Świdwina w latach 1945—1948 r.*, „Biblioteka Słupska”, t. 9.
- Paw J., *Powstanie i rozwój PUR na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin, 1947.
- Smulikowska-Rowińska E., *Świdwin — studium urbanistyczne*, „Biblioteka Słupska”, t. 9.
- Sowiński L., *Repatriacja ludności niemieckiej z terenu województwa szczecińskiego*, Szczecin 1947.

JAN GIERSZEWSKI

## PROBLEMY SPOŁECZNO-POLITYCZNE WSI RADUSZ W LATACH 1918—1920

**O**BOK PRAC naukowców, zawodowo zajmujących się śledzeniem biegu wydarzeń historycznych, dużą rolę mogą odegrać badania nauczycieli historii, związanych z określonym środowiskiem. Mają oni możliwości gromadzenia różnych źródeł, znajdujących się często w rękach ludzi nie zdających sobie sprawy z ich znaczenia. O bogatej różnorodności takich źródeł świadczy niniejszy artykuł materiałowy, opracowany na podstawie kroniki szkolnej z Radusza. *Schul-Chronik Reddies*<sup>1</sup> z lat 1900—1943 zawiera, obok informacji dotyczących różnych dziedzin życia szkolnego, obfite wiadomości o sytuacji gospodarczej wsi i majątku Radusz, o konfliktach chłopów z dworem, wypadkach politycznych tego okresu itp. Należy oczywiście zdawać sobie sprawę z subiektywnego charakteru informacji zawartych w kronice. Z wypowiedzi kolejno piszących kronikę nauczycieli niedwuznacznie przebija ich postawa społeczno-polityczna, w okresie rządów hitlerowskich zdecydowanie nacjonalistyczna.

Na wieś Radusz w powiecie miasteczkim (dziś w powiecie bytowskim, w pobliżu linii kolejowej Bytów—Korzybie) składały się gospodarstwa chłopskie i dobra rycerskie junkierskiej rodziny von Post. Właścicielami gospodarstw chłopskich byli rolnicy od dawna osiedleni w Raduszu. Wskutek podziałów rodzinnych w początkach XX wieku gospodarstwa te uległy daleko idącemu rozdrobnieniu. Ludność Radusza liczyła w roku 1900 — 388 osób, z tego w obwodzie dworskim (*Gutsbezirk*) — 220, a w obwodzie gminnym (*Landgemeinde*) — 168 osób<sup>2</sup>. W latach następnych liczba mieszkańców Radusza systematycznie się zmniejszała, wynosząc<sup>3</sup>:

w r. 1905 — 395 mieszkańców

w r. 1910 — 389 mieszkańców

w r. 1916 — 345 mieszkańców

Głównym środkiem utrzymania mieszkańców wsi była praca na roli. Praca ta nie należała do łatwych. Gleba na terenach należących do wsi była mało urodzajna i nie dawała obfitych plonów. Częste klęski żywiołowe i niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne pogarszały sytuację w tej

dziedzinie. Autorzy kroniki często o tym piszą. Na przykład w 1902 r. ulewne deszcze w czasie żniw spowodowały zniszczenie na polu znacznych ilości zboża, a jesienią wczesne mrozy zniszczyły marchew, brukiew i buraki<sup>4</sup>. Ulewy w czasie żniw i mrozy, które wystąpiły już w początkach października 1912 r., spowodowały pogłębienie się sytuacji kryzysowej w Raduszu. Nędza zwiększyła odpływ ludności ze wsi. Efektem tego był pogłębiający się brak rąk do pracy. I tak np. w r. 1907 większość robotników dniówkowych opuściła majątek. W r. 1914 opuściło dwór dalszych 7 rodzin<sup>5</sup>.

Wybuch wojny pogorszył jeszcze i tak już krytyczną sytuację gospodarczą wsi. W wyniku powszechnej mobilizacji odeszło z Radusza 40 mężczyzn. W rezultacie ponad siły obciążeni zostali pracą na roli pozostali mieszkańcy wsi, w tym również dzieci. Zaistniałą sytuację na miejscowym rynku pracy w małym stopniu poprawiło przysłanie jeńców rosyjskich do pracy w majątku von Posta i w gospodarstwach chłopskich. W następnych latach wojny sytuacja gospodarcza wsi stopniowo uległa dalszemu pogarszaniu. Spadły zbiory płodów rolnych, a brak paszy stał się przyczyną poważnego spadku pogłowia bydła<sup>6</sup>. W rezultacie w początkach 1918 r. przymusowymi dostawami dla miast objęto nawet prosięta i maciory oraz krowy. Musiało to, rzecz jasna, wpłynąć na dalszy, poważny spadek pogłowia bydła i trzody chlewnej. W wyniku takiej sytuacji niewielu chłopów posiadało więcej niż dwie krowy<sup>7</sup>.

Kłęski żywiołowe oraz zaistniała w okresie wojny sytuacja gospodarcza musiały wpłynąć na pauperyzację ludności i upadek wielu gospodarstw chłopskich. Potwierdzają to autorzy kroniki, pisząc m. in. o skupowaniu gruntów chłopskich przez właściciela majątku<sup>8</sup>.

Upadek ekonomiczny, pogłębiające się konflikty z dworem oraz pogarszająca się sytuacja robotników pracujących w majątku von Posta stały się doskonałą pożywką dla wzrostu nastrojów rewolucyjnych wśród mieszkańców Radusza, zwłaszcza wśród robotników. Niewątpliwie duży wpływ na ich postawę miały wypadki, jakie rozgrywały się w Niemczech od chwili wybuchu rewolucji w listopadzie 1918 r. Wyrazem wzrostu świadomości rewolucyjnej robotników rolnych majątku von Posta i chłopów wsi Radusz było utworzenie Rady Robotniczo-Chłopskiej, która powstała pod koniec 1918 r.<sup>9</sup> Również w czasie wyborów przeprowadzonych na przełomie lat 1918/1919 większość głosów padła na socjaldemokratów. Było to tym bardziej znamienne, że w r. 1914 socjaldemokraci nie otrzymali w Raduszu ani jednego głosu<sup>10</sup>. Wprawdzie początkowo Rada Robotniczo-Chłopska nie przejawiała aktywniejszej działalności, ale o tym, że w jej łonie znajdowały się elementy radykalne, świadczą słowa autora kroniki, który stwierdza, iż byli tacy robotnicy, którzy — nie czekając na ustawową re-

gulację stosunków na wsi — najchętniej z miejsca dokonaliby podziału ziemi dworskiej i socjalizacji życia <sup>11</sup>.

W miarę rozwoju nastrojów rewolucyjnych w całej prowincji zachodniopomorskiej, w tym również w powiecie miasteczkim, radykalizacja robotników Radosza pogłębia się. W ciągu r. 1919 wybuchają kilkakrotnie strajki robotników majątku von Posta. Strajki te, podobnie jak w innych miejscowościach, stłumione zostały przez oddziały wojska ze Słupska <sup>12</sup>. Największy z zorganizowanych w 1919 r. strajków miał miejsce w początkach października. Trwał on osiem dni. Strajk spowodował znaczne opóźnienie prac przy zbiorze ziemniaków w majątku von Posta, a ponieważ w ostatnich dniach października wystąpiły silne mrozy i śnieżyca, zamarzło 100 mórg ziemniaków. Wiosną 1920 r. zaszły wypadki, które spowodowały nasilenie fali rewolucyjnej. Po puczu Kappa konstytucyjny rząd wezwał robotników do strajku powszechnego. Strajki, które wybuchły po ogłoszeniu wezwania, nie tylko dokonały przełomu w świadomości robotników rolnych, wątpiących często w możliwość obalenia wszechwładzy junkrów, ale w wielu wypadkach znacznie przekroczyły ramy, jakie nakreślili im przywódcy socjaldemokracji <sup>13</sup>.

W okresie tym następuje również wzmocnienie organizacyjne KPD, m. in. w powiatach bytowskim i miasteczkim. W powiatach tych aktywną działalność rozwijali komuniści słupscy: Scharkowski, Kuscheł i inni. Rezultatem ich pracy agitacyjnej było m. in. założenie komórki KPD w Warcinie w powiecie miasteczkim, miejscowości położonej kilkanaście kilometrów od Radosza <sup>14</sup>. Zarówno wydarzenia, jakie miały miejsce na Pomorzu Zachodnim po puczu Kappa, jak i wzmożona działalność agitacyjna działaczy KPD nie pozostały bez wpływu na postawę proletariatu rolnego w Radoszu, tym bardziej że przeciwieństwa między robotnikami i junkrami były tu szczególnie silnie, podobnie zresztą jak i w innych majątkach powiatu miasteczkiego. Strajk, który wybuchł w Radoszu na wiosnę 1925 r., trwał przez cztery tygodnie i tym dotkliwiej ugodził w interesy właściciela majątku, iż przypadł na okres sadzenia ziemniaków i brukwi <sup>15</sup>. Następne tygodnie przyniosły zaostrzenie sytuacji rewolucyjnej.

Bezpośredni wpływ na wzrost aktywności proletariatu we wschodnich rejonach regencji koszalińskiej miała wpływ ofensywa Armii Radzieckiej w Polsce. W pismach urzędników niemieckich skierowanych do władz nadrzędnych podkreśla się polityczne cele działalności robotników i mówi się o przygotowaniach do wybuchu zbrojnego powstania <sup>16</sup>. W Radoszu wybucha w czerwcu 1920 r. nowy strajk, w czasie którego dochodzi do starć zbrojnych. Strajkujący robotnicy rozstawili m. in. pikiety wokół wsi, które pewnego dnia zatrzymały wracających ze stacji kolejowej brata właściciela majątku i jednego z urzędników. Zajście to zakończyło się strzelaniną, w wyniku której jeden robotnik został ciężko ranny, a trzej

inni odnieśli lżejsze obrażenia. Przykład robotników Radusza podziałał na mieszkańców sąsiednich wsi, którzy przynieśli im znaczne posiłki, przy pomocy których robotnicy opanowali dwór von Posta i aresztowali go wraz z rodziną. W odpowiedzi na to władze przysłały do Radusza kompanię Reichswehry, a w dalszej kolejności policję bezpieczeństwa. Obecność wojska i sił policyjnych we wsi uniemożliwiła dalsze wystąpienie robotników<sup>17</sup>.

Wydarzenia czerwcowe 1920 r. w Raduszu były właściwie końcowym akordem walki proletariatu tej wsi. Następne tygodnie i miesiące przyniosły osłabienie rewolucyjnej aktywności robotników i triumf sił reakcji. Józsią 1920 r. junkrzy znów stali się „panami we własnym domu”. Wprawdzie w wypadku von Posta kruche musiały być fundamenty „owego domu”, skoro w wyniku stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej majątek został rozparcelowany w 1926 r. Trudno oczywiście przesądzać, w jakim stopniu omówione uprzednio strajki robotników zachwiały równowagę ekonomiczną majątku von Posta. Wydaje się jednak, że obok innych czynników, jak niepomysłnej koniunktury gospodarczej, braku rąk do pracy, klęsk żywiołowych, niepomysłnych warunków atmosferycznych i in. miały one również pewien wpływ na losy majątku w Raduszu i na finał, który przyniósł upadek twierdzy junkierstwa w tej miejscowości.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> Przechowywana przez autora artykułu.
- <sup>2</sup> *Schul-Chronik Reddies* z lat 1900—1943, s. 6.
- <sup>3</sup> Tamże, s. 21, 42, 59.
- <sup>4</sup> Tamże, s. 14.
- <sup>5</sup> Tamże, s. 25, 52.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 61.
- <sup>7</sup> Tamże, s. 64.
- <sup>8</sup> W początkach 1918 roku nabył on np. gospodarstwo G. Vierkanta, a nieco później Olla za 8000 marek. W końcu r. 1918 lub na początku 1919, własnością von Posta stają się grunty szewca Neubaura. Tamże, s. 67, 69.
- <sup>9</sup> *Chronik*, s. 68.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 69.
- <sup>11</sup> Tamże, s. 68.
- <sup>12</sup> *Chronik*, s. 70—71.
- <sup>13</sup> B. Dopierała, *Walka klasy robotniczej prowincji zachodniopomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wzniesienia fali rewolucyjnej (Jesień 1917 — jesień 1920)* część II „*Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*”, t. IV, zeszyt 1, Poznań 1958, s. 279.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 292.
- <sup>15</sup> *Chronik*, s. 74.
- <sup>16</sup> B. Dopierała, jw., s. 315.
- <sup>17</sup> *Chronik*, s. 74—75, Por. i B. Dopierała, jw., s. 318.



TERESA MACHURA, IWO MALCZEWSKI

## ROBOTNICY PRZYMUSOWI Z TERENU MIASTA SŁUPSKA I POWIATU SŁUPSKIEGO

**Z**EBRANE DANE o polskich robotnikach przymusowych w m. Słupsku i powiecie słupskim z czasów drugiej wojny światowej pochodzą ze zbiorów wspomnień spisanych z nimi przez członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku i pracowników Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego lub dostarczonych bezpośrednio przez samych autorów w latach 1961—1963.

Na zbiór wspomnień Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku składają się:

- 15 wspomnień robotników przymusowych zatrudnionych w czasie wojny na terenie powiatu słupskiego;
- 17 wspomnień działaczy społeczno-politycznych i gospodarczych z lat 1945—1948 z terenu m. Słupska;
- 16 wspomnień pierwszych słupszczan (mikrofilmy);
- 24 wywiady z robotnikami z terenu powiatu szczecineckiego, zebranych przez Tadeusza Gasztołda, pracownika KW PZPR;
- jedno obszerne (120 stronic) wspomnienie (pamiętnik) z powiatu drawskiego.

Materiały te łącznie z publikowanymi na ten temat artykułami w periodykach Pomorza Zachodniego<sup>1</sup> pozwalają na skonfrontowanie i porównanie opisanych faktów, na stwierdzenie sytuacji typowych i podkreślenie specyficznych. Poważnym rozszerzeniem naszego skromnego wkładu pracy są pozycje podstawowe z tego zakresu, takie jak studia Władysława Rusińskiego<sup>2</sup>, Wiktora Lemiesza<sup>3</sup> i inne<sup>4</sup>, oparte na niemieckich materiałach archiwalnych, nie dostępnych dla autorów niniejszego szkicu. Stanowią je akta personalne, przepisy prawne i ilustracje urzędowe, zarządzenia i akta poszczególnych powiatów, akta dystryktów policyjnych, magistratów i inne.

Większość typowych sytuacji w położeniu robotników przymusowych była wynikiem stosowania wobec nich tych samych przepisów prawnych lub raczej pseudoprawnych<sup>5</sup>.

Zadania, jakie sobie postawili autorzy tej pracy, wyniknęły z następującego faktu. W związku z gromadzeniem materiałów do początków kształtowania się społeczeństwa polskiego na obszarze miasta Słupska i powiatu słupskiego stwierdzono, że wśród pierwszych Polaków, którzy po wyzwoleniu przystąpili do budowy nowego życia na wspomnianym terenie, znaleźli się również byli robotnicy przymusowi. Stanęli oni do dyspozycji władz terenowych i mają poważne w tym zakresie zasługi. W dalszym ciągu zamieszkują te tereny, cieszą się uznaniem i szacunkiem swego najbliższego otoczenia i władz. Stąd w dwudziestolecie wyzwolenia Pomorza zrodziła się myśl utrwalenia ich przeżyć i zasług w tej pracy, którą poświęcamy ich pamięci. Zadanie nasze m. in. polegało na:

- ustaleniu możliwości najbardziej przybliżonych danych o liczebności polskich robotników przymusowych,
- wskazaniu głównych źródeł rekrutacji robotników, ich wieku i pochodzenia społecznego,
- ujawnieniu warunków, w jakich przybywali, pracowali, stosunków pracodawców do robotników i odwrotnie,
- przeanalizowaniu wszystkich form samoobrony i walki stosowanej wobec wroga, od sabotaży począwszy, do udziału w tajnych organizacjach,
- wskazaniu wkładu pracy w ogólny dorobek społeczeństwa tych robotników, którzy pozostali na ziemi słupskiej,
- zbadaniu, jaki procent robotników przymusowych pozostał na ziemi słupskiej, zasilając szeregi pierwszych pionierów i osiedlając się na stałe i, o ile to możliwe, zbadaniu, jak im się wiedzie obecnie.

Ustalenie liczby robotników w samym Słupsku nie nastrecza trudności, ponieważ autorzy wspomnień wymieniają zbliżone liczby. Wiadomo ponadto, że przez cały czas wojny istniał w Słupsku obóz pracy przy ul. Gdyńskiej, w którym oprócz robotników innych narodowości przebywało w oddzielnych barakach około 450 Polaków. W 1943 roku pracowało w Słupsku w różnych przedsiębiorstwach przeszło 500 Polaków, w tym około 450 z obozu. W fabryce Richtera około 20 ulokowano w barakach przyfabrycznych. Z pobliskiego osiedla Kobylnicy dochodziło około dziesięciu. Inne przedsiębiorstwa zatrudniały ogółem około 20 Polaków, skoszarowanych w barakach przyzakładowych (Marciniak i inni). W ostatnich latach wojny liczba Polaków w obozie pracy wzrosła co najmniej o 200 robotni-

ków. W roku 1944 napływający ze wschodu Niemcy uprowadzali również pracujących na ich gospodarstwach Polaków. Część ich wtłoczono do obozu. Ledwie mogli pomieścić się w lichych barakach (Perlmutter i inni). Ogólnie więc można stwierdzić, że w pierwszych latach wojny liczba polskich robotników przymusowych nie przekraczała bardzo liczby pięciuset, a w końcu wojny wzrosła do około tysiąca ludzi.

Znacznie trudniej ustalić na podstawie wspomnień liczbę polskich robotników przymusowych pracujących na roli. W zbiorze prawie nie ma wspomnienia, którego autor reprezentowałby robotnika folwarcznego z prywatnego majątku junkierskiego. Tymczasem jeden z pracowników zatrudnionych w transporcie i przemyśle rolnym (Gardzielewski) podkreśla, że jeździł od 1 lipca 1940 roku z ramienia firmy Denzer po majątkach naprawiać maszyny. „Zwiedziłem około 30 majątków. Wszędzie pracowali już Polacy, potem Francuzi i jeńcy radzieccy”<sup>6</sup>.

Występują natomiast w zbiorze relacje stwierdzające, że wielu jeńców polskich rozpoczynało swoją niedolę od pracy w majątkach. W miarę napływu jeńców innych narodowości byli przerzucani do gospodarstw niemieckich „bauerów”. Jedną z przyczyn przenoszenia robotników polskich do pracy w indywidualnych gospodarstwach wiejskich było niewątpliwie dążenie władz hitlerowskich do izolowania Polaków od jeńców innych narodowości<sup>7</sup>. Na podstawie przeprowadzonych rozmów z robotnikami polskimi łatwo można również domyślać się innych powodów. Osamotnionych Polaków, nie znających języka niemieckiego, dręczyła i obezwładniała tęsknota. Czuli się jak zwierzęta w kieracie, którego ani zatrzymać, ani porzucić nie można. Tymczasem ci sami Polacy, znalazłszy się razem, nabierali sił i woli wytrwania, łączyli się w zespoły i organizowali różne akcje mające na celu wprowadzenie chociażby chwilowego zamieszania w gospodarce niemieckiej. Tam więc, gdzie trudno było zorganizować wystarczająco silny nadzór, a m. in. w majątkach rolnych, Niemcy woleli Polaków porozdzielać i oddać pod nadzór rodzin niemieckich.

„Na jednym folwarku Polacy przebywali jednak do samego końca. Był to majątek w Jezierzycach, którego właściciel, mimo że zamieszkiwał go, pozbawiony był prawa zarządzania swoją własnością. Pił i przepił majątek. Część stracił syn. Obecnie siedział na tzw. łaskawym chlebie, polując w okolicznych lasach. Był to jakiś baron wysokiej rangi, tytuł zapewne odziedziczył po swoich przodkach. Nie ruszono go więc, ale do kierowania majątkiem nie miał prawa. Rządził nazywany przez nas inspektorem Mazur, Otto Haut” (Witek Stanisław).

[...]

„Kierownik Mazur dobrze prowadził majątek. Na zewnątrz był partyjnym hitlerowcem. Władze miejscowe liczyły się z nim. Jednakże krople słowiańskiej krwi pobudzały go do trzymania naszej strony. On jeden spośród tych, co nas otaczali, był w stosunku do nas człowiekiem” (Leon Rutkowski)<sup>8</sup>.

Majątek Jezierzycy znajdował się między lotniskiem wojskowym, poważnie rozbudowanym w drugim okresie wojny, a między stacją kolejową i wielką fabryką sprzętu wojennego w Będzinie. Pozostawienie jeńców polskich jako robotników w majątku rzeczywiście jest zastanawiające.

W gospodarstwach indywidualnych w jednej wsi już w końcu 1941 roku przeważnie byli Polacy w liczbie od 15 do 30 i więcej (Pradlik, Jakubinieć, Bączkowski i inni). Tam jednak, gdzie było dosyć kobiet zdolnych do pracy, robotników nie przydzielano. Przyjmując ostrożnie podane liczby, w 186 wsiach powiatu słupskiego otrzymamy 2800 polskich robotników przymusowych<sup>9</sup>. W miejscowościach takich, jak Głównicy, Damnica, Ustka, robotnicy polscy byli zatrudnieni w lokalnych zakładach przemysłowych i rolniczo-przemysłowych. Niestety na podstawie wspomnień liczbę robotników przymusowych można ustalić tylko w Głównicach. Już w 1939 roku skierowano tu 12 jeńców do pracy. W roku 1940 przysłano dalszych dwudziestu.

Jeszcze jedna grupa polskich robotników przymusowych wspominana jest w relacjach zbioru — powstańcy warszawscy.

„Wczesną jesienią 1944 roku poczęto przywozić na lotnisko w Rędzikowie tysiące ludzi. Szybko dowiedzieliśmy się, że byli to Polacy z Warszawy, powstańcy. Ani ja, ani koledzy nic o powstaniu dotychczas nie wiedzieliśmy: ani że wybuchnie, ani też że wybuchło [...] Ja mogłem mieć z nimi styczność, bo dowoziłem i wywoziłem to, co mi kazali. Jeździłem pośród pracujących. Było ich kilka tysięcy” (Stanisław Witek).

Z innej relacji (Rudnickiego) wynika, że byli to zarówno powstańcy, jak i ludność cywilna wysiedlona z Warszawy po upadku powstania. Podana tu liczba kilku tysięcy, w innych wspomnieniach spada do kilkuset. Prawdopodobna jest jednak liczba kilku tysięcy, bo potwierdzona w dwu relacjach.

Prof. Władysław Rusiński na podstawie źródeł niemieckich oblicza, że na terenie Pomorza w dniu 30 czerwca 1944 roku pracowało 101 139 robotników polskich, co stanowi 7,5% wszystkich robotników polskich zatrudnionych w Rzeszy, a 46,4% wszystkich zatrudnionych na Pomorzu robotników cudzoziemskich. Zliczając wszystkie grupy polskich robotników zatrudnionych w Słupsku i w powiecie słupskim, otrzymamy około 5 000 ludzi, a więc więcej niżby to wynikało z szacunku W. Rusińskiego. Biorąc jednak pod uwagę robotników przybyłych wraz z ludnością niemiecką ewakuowaną ze wschodu, obliczenia nasze będą zbliżone do stanu faktycznego. Natomiast stosunek procentowy robotników polskich (46,4%) do robotników innych narodowości wydaje się w świetle zbioru poważnie zawyżony. Nie ma ani jednego wspomnienia, w którym nie wymienione by były obozy z robotnikami obcych narodowości. Nawet Polacy zatrudnieni w gospodarstwach indywidualnych wspominają prawie zawsze istniejące w sąsiedztwie obozy z cudzoziemskimi robotnikami, przy tym często podkreślają, iż przebywało w nich więcej robotników obcych niż Polaków.<sup>10</sup>

Wprawdzie sprawy robotników innych narodowości nie wchodziły zasadniczo w zakres naszego szkicu, jednakże zawarte we wspomnieniach opisy warunków, w jakich oni pracowali, stanowią analogię do warunków, w jakich znajdowali się Polacy, a liczne kontakty z cudzoziemcami przyczyniały się w poważnym stopniu do kształtowania solidarności międzynarodowej i przyspieszały rozwój świadomości politycznej i społecznej. Robotnicy innych narodowości rekrutowali się przeważnie z jeńców wojennych i dlatego pracowali w osobnych grupach, skoszarowanych w licznych obozach. Robotników cywilnych było mało i raczej cieszyli się większą swobodą, a nieraz zamieszkiwali razem z Polakami na gospodarstwach. Oto kilka ciekawszych i bardziej charakterystycznych fragmentów ze wspomnień na ten temat.

„Z początkiem 1942 roku napłynęły masy jeńców. Przywieziono Rosjan, Francuzów, Łotyszów, a także Ukraińców. Rozmieszczono ich w pobliskich folwarkach w Grąsinie, Wielogłowach, Rogawicy i innych. Część Rosjan, Francuzów i Łotyszów zatrudniono w fabryce. Jeńcy rosyjscy zajęli nasze dotychczasowe pomieszczenie (chlewy). Nam dano baraki niczym nie różniące się od chlewów. Tu i tam robactwo, pluskwy, zimno. Wśród jeńców zgłodniałych i na wpół żywych rozpoczęły się choroby, podobnie jak w pierwszych miesiącach u nas. Wielu umierało, nie doczekawszy się pomocy lekarskiej. Zdani byli tylko na własne siły i na naszą skromną pomoc, która rzadko mogła być skuteczna. Najwięcej ich umierało w pierwszych dniach i miesiącach. Było to wynikiem wycieńczenia długimi etapami podróży w bydłych wagonach, w zimnie i bez pożywienia. Obchodzenie się z nimi Niemców było okrutne. Dobijano konnających, tak jak dwa lata temu naszych. Największą nienawiść Niemcy czuli do Rosjan, no i do nas. Pomagaliśmy im, dostarczając żywność. Podrzucaliśmy ziemniaki, gdy byliśmy zatrudnieni na stacji. Chwytano nas bardzo często na tej pomocy i bito bez pardonu kolbami, dodatkowo nakładając kary pieniężne.

„Pracowali w fabryce, tam była o wiele gorsza kuchnia niż na majątku.

„Podczas nasilających się prac w 1943 r. przywożono na sezon robotników z karnych obozów, przeważnie Rosjan, jeńców. Były to karne grupy ludzi, którzy uciekali z poprzednich miejsc i zostali złapani. Ci byli traktowani okrutnie. Wachman SS bił bykowcem bez przyczyny. Na apelach przy wejściu do baraków liczył ich uderzeniem bykowca. Nie mogąc ścierpieć ciągłego bicia, ryzykowali ucieczki. Gdy pewnego wieczoru jesienią wachman bił ich w baraku, rzucili się tłumnie do ucieczki. Niemiec począł strzelać. Zabił wówczas trzech jeńców, czwartego ranił śmiertelnie, ale czterech uciekło i ślad po nich zaginął. Zabitym musieli jeńcy wykopać doły na cmentarzu za majątkiem. Nikt nie pytał o nich do dziś, chociaż cmentarz istnieje nadal”.

„Ten hitlerowiec, którego nazwiska nie znali nawet sami Niemcy, chciał zastrzelić również i mnie.”

„[...] od 1941 roku, kiedy nie było jeszcze obcokrajowców, w fabryce zaczęły pracować więźniarki—Niemki. Widziałem je często, bo jeździłem końmi na pobliską stację. Chodziły w szarych beretach i spódnicach. Eskorta składała się z samych SS. Więźniarkami były przeważnie Niemki ukarane za odmowę lub nieodstawienie kontyngentów. Czy były między nimi polityczne więźniarki, nie wiem. Nie wolno im by-

ło wychodzić poza obręb fabryki, a nam za tory. Pracowało ich dziewięćdziesiąt. Ciągłe je zmieniano, jedne wywożono, chyba po odbyciu kary, przywożono następne [...]

„Na tym osiedlu mieszkali i Polki. Było ich pięćdziesiąt. Panowała tam surowa dyscyplina i kary za łada przewinienie.”

„Karano je biciem, dodatkową pracą, pozbawieniem posiłków, a nawet dodatkowym dyżurem porządkowym, sprząaniem i myciem kloak [...]

„Poza tym było jeszcze około stu Łotyszów i Łotyszek, rodzin i pojedynczych osób. Dla rodzin stawiano małe domki rodzinne, drewniane, na końcu osiedla. Pojedyncze osoby mieszkali jak inni w budynkach fabrycznych. Duża była różnica między nimi a nami. Mieli prawie całkowitą swobodę. Poruszali się bez przepustek po całym terenie. Nie bito ich i nie ubliżano im. Z nami nie utrzymywali żadnych stosunków.

„[...] Odstawiając dość często kontyngent, widziałem na ulicach Słupska Żydów. Nie wiem jednak, czy byli to Żydzi niemieccy, czy też przywiezieni z okupowanych państw. Widziałem, w jakim znajdowali się upokorzeniu. Zamiatali ulicę pod eskortą. Na plecach i piersiach nosili duże tablice drewniane z napisem „Jude” oraz gwiazdy na rękawach. Przechodzący Niemcy obrzucali ich obelgami, a mali „hitlerjugend” kamieniami, plując i wyzywając [...]

„Wokół nas w majątku Grąsino byli Ukraińcy. Poszli później do niemieckiego wojska. Nam natomiast tłumaczono, że zostali zwolnieni do domów. Ci, co pozostali, chodzili, gdzie chcieli, bez oznaki *Ost*. Donosili na nas Niemcom o naszych rozmowach, zebraniach, za co spotykały nas dodatkowe bicia i kary.”

Jest to opis obozów ze wspomnienia Stanisława Witka, obozów skupionych wokół Jezierzyc. Takich opisów, nieco krótszych i bardziej rozproszonych, jest wiele w zbiorze. Jezierzycycki zespół uzupełnia kolega Witka, Władysław Rutkowski:

„W majątku Wielogłowy znajdowali się pod koniec wojny jeńcy angielscy. Jakże inne mieli warunki. [...] Tylko sześć godzin pracy. [...] Widziałem ich nieraz na stacji w Jezierzycach przy transporcie. Ubrani w czyste mundury, które do pracy zdejmowali, kładąc własne robocze. [...] Wachman był raczej od nich zależny. Mieli wszystko. Paczki z Czerwonego Krzyża z żywnością, odzieżą i bielizną. Dostawali więcej aniżeli Niemcy. Strażnikowi nieraz dawali czekoladę czy papierosy. [...] Życie tych jeńców płynęło spokojnie. Nie byli bici, ani morzeni głodem. [...] Nie obchodziło ich nic, że wagon nie rozładowany. Po szczęściu godzinach zrzucali ubranie robocze, myli się pod studnią i maszerowali lub jechali na majątek. [...] Zazdrościliśmy im [...] Rozumieliśmy, że Niemcy wolą panowanie Anglików aniżeli nasze. Głośno wypowiadali się o tym”.

Zasadniczo istniały dwa źródła zabezpieczenia rolnictwu i przemysłowi Rzeszy rąk do pracy: zmiana jeńców polskich na robotników i werbunek robotników cywilnych z okupowanych terenów Polski.

Położenie jeńców polskich, żołnierzy oraz sposoby ich przekształcania w robotników cywilnych w sposób wszechstronny przedstawia prof. Władysław Rusiński<sup>11</sup> oraz Wiktor Lemiesz<sup>12</sup>:

„Jeńcy narodowości polskiej zachowywali w zasadzie statut jeńców wojennych do połowy 1940 roku i z tego tytułu korzystali z niektórych przywilejów przewidzianych w konwencji genewskiej (np. z pomocy Czerwonego Krzyża). W roku 1940 postanowili hitlerowcy uwolnić się od ograniczeń nałożonych na nich przez prawo. Znalezione pomysły wyjście. Ogłoszono, że z łaski Führera jeńcy zostali „zwolnieni” i że w za-

mian za to każdy z nich musi tylko podpisać deklarację, w której wyraża zgodę na pozostanie w Niemczech w charakterze «robotnika cywilnego»<sup>13</sup>.

Z dobrowolnym podpisaniem deklaracji nie poszło hitlerowcom łatwo. Żołnierze mimo nacisków, gróźb, obcinania racji żywnościowych nie godzili się na wyrzeczenie się praw jenieckich. Powtarza się to prawie we wszystkich wspomnieniach zbioru. Zjawisko to jest tak uderzające, że już przy spisywaniu wspomnień zwracało uwagę. W rozmowach z autorami staraliśmy się dowiedzieć, czym kierowali się żołnierze, odmawiając podpisu. Wszyscy oni (pracujący później na terenie powiatu słupskiego) przeszli przez upiorną nieraz wędrówkę, zanim dostali się do nie mniej koszmarnych stalagów, z których we wspomnieniach najczęściej wymieniany jest Stalag 2B w Czarnem koło Szczecinka, Hammerstein, rzadziej w Grossborn, (Jakubiniec, Permuter, Gardzielewski, Nowak, Rutkowski, Witek i inni).

[...]

„Składaliśmy broń w bezładną kupę, wsłuchując się w niezrozumiałe dla nas krzyki niemieckich wartowników. Tu i ówdzie słychać było uderzenia. Rozprawiano się z tymi, co zdążyli już zrzucić mundur. [...] Pieszko spod Tucholska dotarliśmy do lagru Stalag 2B w Czarnem. Drogi tej nigdy nie zapomnę. Głodni, wyczerpani, nie mieliśmy sił iść. Poganiała nas eskorta. Kto padł, nie wstał już więcej. Dobijano go kolbą lub strzałem. Miałem opuchnięte nogi, włókłem się jednak. To kolega wspierał mnie jak tylko mógł. [...]” (Witek).

„Marny byłby los kolegi. [...] Nie mógł już iść i upadł. Strzegący nas wahman wymierzył w niego lufą i pocisnął za cyngiel. W ostatnim ułamku sekundy podbiłem rękę wachmana i pocisk ominął kolegę. Podniosłem go szybko i ruszyłem za innymi [...] Maszerowaliśmy bez sił i posiłku. Bo cóż znaczył jeden bochenek chleba, rzucony w szeregi zgłodniałych jeńców, rozszarpany przez najbliższych [...], a według obliczeń niemieckich jeden bochenek miał przypadać na sześciu ludzi [...]. Jednego dnia marszu mijał nas wóz naładowany brukwią. Niemcy zaczęli strzelać w bezładny tłum ludzi oblegających wóz. Kilkunastu straciło życie. Tracili je i ci, którzy padali przy spotkanej kałuży spragnieni wody [...]

„Wreszcie lager [...] ulokowano nas w stajniach. Mija tydzień, jak w nich leżymy. Kruszeje nasza grupa. [...] Zżera nas biegunka, dla wielu śmiertelna. [...] Na apel podnoszą się, opierając się o ścianę, potem musztra i gimnastyka [...] To dla głodujących i chorujących ludzi mógł tylko wymyślić barbarzyńca [...]

„Lager [...] głód, brud, smród, kamienie pod plecami. W nocy strzały. Strzelają do tych, którzy podkradli się pod beczki z odpadami i zlewkami kuchennymi. Nie mogłem patrzeć na tych, którzy nie byli w stanie zapanować nad swym głodem.

„Niemcy strzelali, ale i drwili z nas i szydzili, fotografowali łapczywie wyrrywających sobie kęsy chleba [...]

„Nie ogoleni, brudni, zawszeni i zniechęceni całkiem do życia po tygodniu pobytu w stalagu doczekaliśmy się przyjazdu komisji.

„Poczęto nas badać, dawać różne zastrzyki, opisywać. Dowiedzieliśmy się, że darmo chleba jeść nie będziemy i odesłano nas do stalagu w Czarnem” (Rutkowski).

Czymże się więc kierowali ci wszyscy, którzy odmawiali wyrażenia zgody w deklaracjach na przekształcenie ich, jeńców, w „robotników cywil-

nych”? Różnie to komentowali, ale w rozmowach prześwitywała myśl, którą wyraził Jakubiniec: „Honor nam nie pozwalał, myślałem, że nie będę mógł spojrzeć w oczy rodzinie, jeśli zrezygnuję z praw jenieckich, choć jakie to prawa mieliśmy”.

Jako jeniec każdy z nich rozumiał, że posiada dowód, iż stawał w obronie kraju, że spełnił swój obowiązek. Utratę praw jenieckich rozumiał jako dobrowolne pozbawienie się tej legitymacji. Tkwiło w tym rozumowaniu głębokie przekonanie, że klęska Polski jest tylko chwilowa, że nadejdzie czas, kiedy każdy z nich jako żołnierz zgłosi się pod sztandar pułkowy.

Jedno tylko wspomnienie znajduje się w zbiorze, w którym występuje fakt rezygnacji z praw jenieckich, ale i jego autor żywi te same przeświadczenia i stara się dlatego mocno uzasadnić swoją i towarzyszy decyzję.

„W grudniu 1939 roku udało mi się zbiec z niewoli, zostałem jednak wkrótce złapany i odesłany. Okres pobytu w stalagu w Czarnem był dla mnie katorgą [...] Głód, wszy, pluskwy dawały się nam dobrze we znaki [...]. Setkami wywożono trupy, zwłaszcza po przybyciu pierwszych jeńców radzieckich. Przechodzili oni przez takie znęcania i takie upokorzenia, tak się nad nimi pastwiono, że nie mogliśmy na to patrzeć, a nie mogliśmy im prawie w niczym pomóc. To skłoniło mnie i moich towarzyszy do zgłoszenia się na roboty”<sup>14</sup>.

Nie wszystkich jeńców zdołali hitlerowcy skłonić do podpisania dobrowolnych deklaracji. Próbowali je wymusić biciem i katowaniem. Uznali je wreszcie za zbędne i przystąpili do całkowitego opróżniania stalagów<sup>15</sup>.

„Ze stalagu w Czarnem skierowano nas do majątku w Krywanu, obok stacji kolejowej w Dębnicy Kaszubskiej. Byliśmy całkowicie wycieńczeni, niezdolni do pracy. Właściciel majątku zezwolił nam najeść się do syta. Było to dla wielu z nas zgubne.

„[...] Rozpoczęliśmy pracę pilnowani przez wachmanów. Początkowo tolerowali nas [...], choć zdarzało się, iż zbyt gorliwi posługiwali się kolbą. Uważając nas za swoich wrogów, żołnierze niemieccy szanowali jednak prawa jenieckie [...]. Gdy cywilny Niemiec uderzył jednego z nas, pilnujący wachman zabronił mu tego, mówiąc, że mamy jako jeńcy własne prawa, a jeśli który z nas zawini, oddany zostanie do lagru. [...]”

„W drugiej połowie roku 1940 niespodziewanie oznajmiono nam, że stajemy się już cywilnymi robotnikami i wyjeżdżamy z tego majątku.

„Zawieziono nas do Słupska do Arbeitsamtu, porobiono zdjęcia, opisano, zdjęto odciski palców, wydano tzw. arbeitsbuchy i kazano iść do Jezierzyc pieszko” (Rutkowski).

O utracie praw jenieckich wspomina również Jakubiniec i inni. Odtąd zaczęto wobec jeńców stosować te same zasady, jakie obowiązywały w stosunku do robotników cywilnych. Metody rekrutowania robotników cywilnych opisane są w kilku relacjach.

„Otrzymał mi nakaz, aby jeden z członków rodziny stawił się do roboty. Wiosną 1940 wyjechała grupa z nakazów pracy. Znalazłem się w tej grupie przypadkowo, mimo to z miejsca mnie zatrzymano” (Michalak).

[...]



„W maju 1940 roku dostałem wraz z innymi wezwanie na wyjazd do Niemiec. Nikt się nie zgłosił. 14 maja zrobili w Piasecznie pod Warszawą obławę — zabrali mnie i siostrę” (J. Bączkowski).

[...]

„W kwietniu zostałem zabrany z łapanki w Warszawie” (Pawlak).

[...]

„W 1942 roku na terenach ZSRR władze policyjne wydały rozkaz o przymusowych robotach. Punkt zborny znajdował się w sąsiedztwie wsi. Stamtąd samochodami dostarczono nas do stacji odległej o 30 km” (Wenta).

[...]

Początkowo, od 1940 roku, na terenach Generalnej Guberni, a na terenach Związku Radzieckiego od 1942 roku, arbeidsamty nakazywały zgłaszanie się przynajmniej jednej osoby dorosłej z rodziny. Tylko jedna osoba ze zbioru wspomnień stwierdza skuteczność rozkazu. Na terenach przyłączonych do Rzeszy stosowano systematycznie wezwania imienne. Trudniej się wtedy było wezwanemu uchronić. Groziło to zabraniem całej rodziny. Od 1941 roku rozpoczęły się dostawy robotników z łapanek i obław. O tego rodzaju werbunku autorzy piszą najczęściej.

Jeżeli chodzi o wiek robotników, wśród jeńców przeważały roczniki 1913—1920, wśród robotników cywilnych — roczniki 1921 i 1924, rzadziej zdarzały się roczniki 1922 i 1923. Jeśli chodzi o pochodzenie socjalne, na podstawie zbioru można ustalić, iż pochodzenia chłopskiego było 46%, robotniczego 34%, a drobnomieszczańskiego (rzemieślnicy) — 20%. Pochodzenie społeczne i przygotowanie zawodowe w dużej mierze decydowało o przydziale pracy; wykwalifikowani robotnicy otrzymywali nieraz poważniejsze, bardziej samodzielne funkcje, np. przy naprawie maszyn, wag, obsłudze samochodów itp., zawsze pod nadzorem majstra czy robotnika niemieckiego. Rzemieślników zabierały najczęściej przedsiębiorstwa prywatne.

Jakkolwiek traktowanie polskich robotników kwalifikowanych było prawie takie samo jak innych, dawało jednak znacznie więcej okazji do stworzenia sobie znośniejszych warunków egzystencji. Robotnicy rolni znajdowali się w większym rozproszeniu, ich kontakty były krótkotrwałe, byli bardziej skrupowani i zdani na łaskę swoich pracodawców. Robotnicy zatrudnieni w mieście pracowali w większych skupiskach, mieszkali w obozach. Łatwiej było im organizować się i nawiązywać kontakty.

Robotnicy przeznaczeni na wyjazd do Rzeszy pierwszą noc przetrzymywani byli w miejscu zgłoszenia lub zatrzymania. Eskorta nie troszczyła się o ich wyżywienie. Następnie odsyłani byli do miejsc zbiorczych, jak Grodzisk Mazowiecki lub słynny punkt przy ulicy Skaryszewskiej w Warszawie. Tam dokonywano selekcji. W jednym wspomnieniu występuje ciekawy moment. „Zauważyłem, że blondynów odstawiano na bok i wkrótce odwożono. Mnie wywieziono dopiero po trzech dniach, po uprzednim dokład-

nym przebadaniu". (Marciniak). Przyczyną staranniejszego badania szatynów było niewątpliwie podejrzenie o pochodzenie żydowskie.

W niektórych punktach zbiorczych przed załadowaniem przeprowadzano dezynfekcję wyjeżdżających. W drodze wagony towarowe zamykano. W miejscach postoju wywoływano po nazwisku robotników wyznaczonych do danej miejscowości i pod eskortą miejscowej policji kierowano na z góry wyznaczone miejsce. Tam już oczekiwali na nich przyszli pracodawcy. Oto co pisze jeden z autorów o przydzielaniu robotnikom pracy.

„Wyładowano w Słupsku około 80 osób. Szliśmy ulicami Słupska. Pięknie wyglądał. Zatrzymaliśmy się przy teatrze. Była przygotowana kolacja. Rozdano karty, abyśmy mogli napisać do domu. Następnie wywołano miejsca pracy. Czekałem do ostatka z jakąś panienką i siedmioma mężczyznami. Ogłoszono, że potrzeba 8 mężczyzn i jednej kobiety do Ryczewa do gospodarzy. Zgłosiliśmy się. Była już noc. Furmanką odstawiono nas do sołtysa do Ryczewa. Do niego przyszli powiadomieni już gospodarze i zabrali nas. Mnie nikt nie chciał wziąć, miałem 16 lat. Przyszedł starsuszek gospodarz. Mocno utyskiwał, że takiego młodzika dostał. Miał 20 hektarów” (Michalak).

Było to wiosną 1940 roku. W następnych latach kierowanie robotników odbywało się bez specjalnych przygotowań i bez możliwości formalnego wyboru pracodawcy. Podobna procedura miała miejsce i w Gdańsku, jak to wynika z jednego wspomnienia.

„Przywieziono mnie do Arbeitsamtu w Słupsku. Trzy noce spaliśmy bez opieki, ale pilnowani na schodach obecnego budynku szkolnego na rogu ulicy Jaracza. Po trzech dniach zabrał nas około dwudziestu właściciel firmy przewozowej, Adolf Pleines z Główniczyc. Było to w połowie 1940 roku” (Perlmutter).

[...]

„Z Arbeitsamtu w Bydgoszczy przywieziono mnie z grupą do Arbeitsamtu w Gdańsku w 1943 roku. Tam już oczekiwało na nas kilkunastu Niemców w pogoni za tanią siłą roboczą. Jeden z nich obejrzał mnie i zapytał *Sind Sie schörindlich?* — Potrzebny był mu pracownik dekarSKI. Zabrał mnie ciężarówką i dostawił do obozu pracy w Gdańsku” (Grabosz).

Autorzy wspomnień piszą również o warunkach bytowych i warunkach pracy. Oto jak było w przedsiębiorstwach przemysłowych i transportowych.<sup>16</sup>

Grupa 16 Polaków pracowała w miejscowości Klemcino koło Główniczyc w przetwórni płatków ziemniaczanych, które dodawane były do wypiekanego chleba. Cała szesnastka kwaterowała na strychu nad fabryką.

„Wyżywienie początkowo dość znośne, stopniowo ulegało dotkliwemu pogorszeniu. Praca była bardzo ciężka, bez wytchnienia, od wczesnego świtu do zmroku, najczęściej na powietrzu przy wyładowywaniu kartofli lub doprowadzaniu ich do przetwórni. Nieunikniona była praca w wodzie, ciągle brodziliśmy w splukiwanym błocie, sięgającym kostek. Do tej pracy dawano nam ubranie ochronne. Płacono nam 9 marek tygodniowo” (Perlmutter).

Robotnicy pracujący w fabryce Karl Richter przy ul. Jaracza w liczbie 22 wspominają o bardzo złych warunkach żywienia. Było to w roku 1942.

„Majster Sack, hakatysta, mścił się na nas. Jeszcze gorszy był majster Lietzke, sadysta. Potrafił nas bić za byle co i byle czym. Obaj byli zgermanizowanymi Kaszubami. Z własnego doświadczenia wiem, że tacy byli najgorsi. Ich bestialstwo było wynikiem tchórzostwa, nie traktowano ich jako pełnoprawnych Niemców, bali się o własną skórę, bali się jakiegokolwiek posądzenia o brak gorliwości” (Marciniak).

[...]

„Sam Pleines był landratem w Łucku, przyjeżdżał tylko parę razy. Jeździłem z nim jako kierowca dekawki (miał kilka samochodów) po majątkach pruskich do jego przyjaciół. Obecnie Pleines ma przedsiębiorstwo w Niemczech zachodnich. [...] Zastępował go w przedsiębiorstwie König. Był strasznym draniem, bił nas i bardzo źle żywił: maślanka i kartofle nawet bez soli. (Widziałem go w Potęgowie w marcu 1945 r., już po wyzwoleniu, jak zaczął uciekać). Praca nasza polegała na przewozie — przez pięć lat — i rozdzielaniu zboża, siana, kartofli, węgla itp. Praca była ciężka, nigdy nie było dnia spokojnego. Do dzisiaj mam żylaki z tamtych czasów.

„Mieszkaliśmy w dawnym magazynie, w bardzo podłej izbie, o betonowej posadzce. Pilnował nas jeden z Niemców i zamykał na noc. W tych pomieszczeniach był smród od wiadra. Były wszy i pluskwy” (Perlmutter).

[...]

„Naprawianie maszyn w majątkach zmieniło moje warunki pracy. Odebrano mi prawa jenieckie, z których do tej pory korzystałem. Otrzymałem specjalny *Bescheinigung*, który mi umożliwiał poruszanie się w terenie kilku powiatów: Sławno, Lębork, Miastko i Słupsk. Zarabiałem 18 marek na tydzień. O życie musiałem się sam starać, ale korzystałem z kartek żywnościowych, tzw. *Reisenmark*. Znajomość języka niemieckiego pomogła mi uzyskać tę z pewnych względów korzystną zmianę w moim położeniu. Początkowo mieszkaliśmy w barakach u Denzera, a następnie w obozie przy ul. Gdyńskiej. U Denzera w barakach pozostali tylko jeńcy rosyjscy” (Gardzielewski).

A oto jak przedstawiały się warunki bytowe w obozie pracy przy ul. Gdyńskiej.

„Gdy zacząłem w końcu 1942 roku pracować w hurtowni warzyw i owoców Paula Jaffke w Słupsku, zostałem przeniesiony do tego obozu, skąd chodziłem do pracy. Warunki były okropne. Zajmowaliśmy (w 450 ludzi) jeden barak i jakąś starą rudę. Ciasnota, brud, zapluskwienie. [...] Trzy lata przebywałem tam. W ciągu tego czasu urządzano wielokrotnie niespodziewane, nocne, nużące i bezwzględne apele i kontrole, przeprowadzane tak przez policję mundurową, jak i gestapo. Przede wszystkim dokładnie sprawdzano obecność. Komendantem obozu był Hagemeister, a zastępcą Ukrainiec, jeden gorszy od drugiego. Bicie stosowano pod byle pretekstem” (Marciniak).

O warunkach pracy robotników folwarcznych tak piszą pamiętnikarze.

„Wynagrodzenie otrzymywaliśmy w wysokości 3—5 marek w formie bonów, ponieważ nie zrezygnowaliśmy z praw jenieckich. Za te bony mógł nam kupować tylko wachman — papierosy, żyletki itp. Trwało to tak długo, dopóki nas nie wyzuto, z naszych praw jeńców wojennych” (Jakubiniec).

[...]

„Ogólne zachowanie się cywilnych Niemców na folwarku Krywań było od początku w stosunku do nas wrogie. Lżyli nas i ubliżali nam, szkodzili na każdym kroku, oskarżali przed eskortą, że pracujemy opornie [...], że zrywamy się pomiędzy sobą, wymyślali brednie, aby nam tylko dokuczyć.[...] Chorowaliśmy prawie wszyscy, [...] najgorzej dawała się nam we znaki biegunka. Jedzenie przedstawiało wiele do życzenia, choć właściciel majątku, któremu zależało nie na nas, ale na naszych siłach, usiłował nas karmić zupkami. Były one jednak najczęściej niedogotowane. Była to jeszcze jedna złośliwość kucharki — Niemki. Choroby nie ustawały, kilku w ogóle nie było w stanie zwlec się do pracy. Nie wierzono nam, wreszcie wezwano komisję ze stalagu w Czarnem. O dziwo, przyznano nam rację. [...] Dopiero później zrozumieliśmy, że do wyprawy na ZSRR chodziło hitlerowcom o ręce do pracy. Później już nie, bo w miejsce jednego niewolnika, który zmarł lub którego zabito, przywożono wielu innych” (Rutkowski).

[...]

„W majątku Jezierzycze na kwaterę dostaliśmy chlew po świniach. Ogrodzono go drutem kolczastym i pilnowano nas. Swoboda nasza była całkowicie ograniczona. Nie wolno nam było dalej chodzić od majątku jak na odległość jednego kilometra i to tylko w wyznaczonym czasie. Spóźnionych bito i karano. Dużo czasu upłynęło, zanim chlew doprowadziliśmy do względnej czystości, jednakże pluskiew nie udało się wytępić. Jedzenie było bez treści, ale było, co zapewniało jaką taką egzystencję. Nikt się nami nie interesował, ani nie troszczył o naszą odzież, o obuwie, o najprostsze potrzeby duchowe. Tak zwane punkty na zakup odzieży nie były wystarczające, aby móc chodzić w całym i czystym ubraniu i bieliźnie. Pewnego razu wylądowaliśmy na stacji worki z napisami rosyjskimi i znakowane młotem i sierpem. Powiedziano, nam, że to z ZSRR przysłano dla jeńców polskich.

[...] Oznaki *P* na prawej piersi — świadczyły o naszym niewolnictwie. [...] Od pierwszych dni wyprawy hitlerowców na ZSRR zaostrzono jeszcze bardziej dyscyplinę, nawet wobec cywili niemieckich. Teraz z lada przyczyny dokuczano nam i bito, jakby mszcząc się za tę wojnę. A przecież nie mieli jeszcze podstaw do obaw.[...]

„Po pierwszych niepowodzeniach rozpoczęły się pierwsze spory między Niemcami o wynik wojny. Zabroniono im dyskutować głośno. Nie wolno im było nawet słuchać radia, a najbardziej zagranicy.

„Od jesieni 1944 roku złagodzono bicie, ale jeszcze bardziej ograniczono swobodę. Nie wolno nam było gromadzić się. Bali się partyzantki i szpiegostwa [...]. Poczęli nas szpiegować.

„[...] Do Słupska puszczano nas rzadko i tylko za specjalną przepustką [...]. U schyłku 1943 roku zaprzestano dla nas odprawiać nabożeństwa. Po Słupsku chodziliśmy, rzucając na boki niespokojne spojrzenia, pochyleni, z żółtą literą *P*, jak ludzie napiętnowani. Trzeba było omijać grupki smarkaczy w krótkich spodenkach ze sztyltem u paska spodni. To wyrastali następcy katów oświęcimskich, wypatrując tylko takich jak ja, ażeby obrzucić ich stekiem wyzwisk lub gradem kamieni czy błota” (Witek).

[...]

„Wydzielano nam dość długie odcinki za kopaczką do zbierania ziemniaków. Żadna z nas nie mogła nadążyć. Nie znana nam była w domach rodziców praca za maszyną, nie miałyśmy z nią styczności. Żadna z nas nie mogła wytrzymać długich godzin z pochylonym grzbietem. Ciemno robiło się nam z osłabienia i wysiłku. Kosze, jakie nam dano, były za ciężkie dla kobiet. Dobijały nas nienawistne uwagi Niemców o naszej niezaradności. Rozmyślnie poinformowano ich fałszywie, że schwytano nas na froncie, że walczyliśmy z nimi z bronią w ręku z różnych zasadzek. Mówiono to, aby nikt się nie znalazł spośród nich, kto by nam współczuł. Na interwencję kierownika

gospodarstwa dodawano nam czasem do pomocy młodych wyrostków. Niejedna z nas słyszała od nich stęk, wyzwisk. Nie rozumialiśmy jeszcze dużo, ale łatwo się było domyśleć po ich zachowaniu.

„[...] Za pomieszczenie miałyśmy barak, a jako sąsiadów w drugiej połowie baraku Polaków. W dwóch izbach mieściły się piętrowe drewniane prycze. Pomimo tak bliskiego sąsiedztwa nie wolno było nam się odwiedzać. Karano za to schwytanych i bity. [...] Dawano nam odzież chyba z papierowej materii i drewniaki, które wykręcały nogi. Spódnice i bluzki darły się przed wyznaczonym czasem i trzeba było kupować przenoszone łachy. [...] Dopiero w 1943 roku z pola przeniesiono mnie do kuchni” (Anna W.).

Oto kilka fragmentów omawiających warunki pracy robotników w gospodarstwachbauerów.

„Położenie nasze, robotników, było różne. W dużej większości musieliśmy spać po oborach, nie wolno było jeść razem z Niemcami przy stole. Niektórym Polakom gotowano jedzenie raz na trzy dni. Za najmniejsze przewinienie byliśmy bici kijami. Czasem wymierzał nam karę policjant: zamykał nas na sobotę i niedzielę do piwnicy z wodą, bił kijem i nie dawał jeść” (Pradlik).

[...]

„Pamiętam, że dwoje ludzi, kawaler i panna, u jednego gospodarza tak skąpo byli żywieni, że często jedli ziemniaki przeznaczone dla inwentarza. Za pracę nie dawano wynagrodzenia pieniężnego. My otrzymaliśmy tylko wyżywienie, przeważnie takie jak nasi gospodarze, odzież otrzymywaliśmy przechodzoną” (Wenta).

[...]

„Płacił nam według wieku i ja otrzymywałem pierwszego roku osiemnaście marek na miesiąc, a drugiego roku — dwadzieścia cztery” (Pawlak).

[...]

„W zależności od gospodarzy, jedni byli traktowani wprost brutalnie, z wyzwiskami, a nawet bici czym popadło, tylko nie gołą ręką, a np. widłami, butem itp. Inni przekazywali Polaków policji. Tam byli nie tylko bici, ale dodatkowo karani aresztem. Nakładano również na nich grzywny pieniężne. Dochodziło do tego jeszcze ogólne prześladowanie ze strony policji i członków organizacji faszystowskich, jak śledzenie, kontrolowanie mieszkań, rewizje” (Pawlak).

[...]

„Odczuwałem dokuczliwe, nieustanne fizyczne i trudniejsze do zniesienia moralne prześladowania ze strony bliskiego sąsiada mego gospodarza ostgruppenleitersa SA” (Pradlik).

„Po ośmiu miesiącach pracy na folwarku w Wytownie przydzielony zostałem do Erycha Licka z tej miejscowości. Miał 70 morgów (?) ziemi, kawał lasu, sklep, karcznię i salę taneczną. Warunki miałem dobre — sam pracowałem, byłem niezależny od nikogo. Wyżywienie było słabe, wtedy byłem już robotnikiem cywilnym. Otrzymywałem 22 marki. Potem wcielili gospodarza do wojska, miał bowiem 30 lat, mnie było wtedy lepiej. Pracowałem tam do końca wojny” (Świątek).

[...]

„Uciekłem z majątku, ale złapano mnie i przywieziono do Słupska. 9 dni siedziałem w więzieniu, potem dostałem się do obozu karnego w Bratajchen w Niemczech. Byłem tam 3 miesiące i 7 dni. Dali mi pasiaste ubranie i trepy. Była jesień, strasznie marziem. Stamtąd przyjechałem z powrotem do Wielkiej Wsi. Pracowałem u Otto Kamina, aż do wyzwolenia, warunki były o wiele lepsze” (Jakubiniec).

[...]

„Dostałem się do gospodarza Otto Grip. U niego byłem 3,5 roku. Miałem tam bardzo ciężkie warunki. Byłem prześladowany dodatkowo za to, że pochodziłem z Kongresówki. Nadzór nade mną i innymi sprawowała policja z Kobylnicy. Za kontaktowanie się z Polakami zbili mnie, skuli w kajdany i zamknęli w piwnicy. Następnie skutego kajdanami zaprowadzili do Słupska, do obecnej siedziby Prezydium PRN. Tam mieściła się komenda policji. Otrzymałem straszne bicie. Bito mnie po twarzy. Potem kazali mi stać twarzą do ściany, a sami coś pisali. Dostałem jeszcze 20 gum, wybili mi 2 zęby i zaprowadzili z powrotem do Kobylnicy. Znajdowałem się pod obserwacją policji i z tego powodu przez wiele dni z nikim nie rozmawiałem. U tego Niemca pracowałem jeszcze tylko parę miesięcy. Potem otrzymałem skierowanie do gospodarza w Objeździe Richarda Albrechta. Tam przemęczyłem się rok czasu. Warunki pracy też były złe, gospodarz o wiele gorszy. Nie miałem nawet jednej wolnej chwili. Zgłosiłem się do Arbeitsamtu w Słupsku i dostałem się wówczas do Rokit do gospodarza, Johana Sujke. Był to już styczeń 1945 r. Warunki u niego miałem znacznie lepsze, choć już było wszędzie ciężko. Żywił dobrze, jedliśmy przy jednym stole. Sujka był kiedyś Polakiem, ale przeszedł na volkslistę. Po pewnym czasie zabrano mnie do Gerstena. Ten dopiero przyczepił się do mnie! Byłem piętnastym z kolei Polakiem na jego gospodarce. Wytrzymałem tam trzy tygodnie, było mi bardzo ciężko. Musiałem dodatkowo stale pracować na okopach” (Bączkowski).

[...]

„Na środku rynku w Głównycach, gdzie teraz przystanek autobusu, znajdował się ogólnie przez nas nazywany „Sprithaus” (fonet.) — z pozabijanymi oknami i drzwiami. Często wsadzali tam Polaków na 48 godzin za byle jakie przewinienie. Jeden z Polaków, oskarżony przez swego gospodarza, zamknięty został w tym budynku w czasie wielkiego mrozu i zamarzł. Byliśmy na jego pogrzebie. Niektórym aresztowanym udawało się uciec przez komin lub strych” (Marciniak).

[...]

„Właściciel wielu majątków, Schwettner, był zaciekle nazistą. Jego żona miała wiele pierścieni na rękę. Tą ręką biła po twarzy Polaków, zostawiając krwawe ślady”<sup>17</sup> (Jakubiniec).

[...]

„W Klemcinie leśniczy Billang polował na zbierających się Polaków. Pewnego razu nakrył nas i postrzelił wtedy chyba z 10 osób”<sup>18</sup> (Marciniak).

[...]

„Janek z Garwolina pracował z Ukrainką i okrutnym hitlerowcem. Odważny chłopak nie dał mu się uderzyć drugi raz. Wyrwał Niemcowi widły i oddał mu. Niemiec przeleżał miesiąc w szpitalu, a Janek dwa tygodnie na policji pod ręką osławionego oprawcy Tima [...], a że zbliżały się żniwa, puszczono go, ale w każdą sobotę wieczór chodził i trzymali go przez niedzielę do poniedziałku rano. Był za każdym razem bity. Już w tych dwóch tygodniach odebrali mu zdrowie, a jeszcze każdej soboty bili dodatkowo. Co podleczył plecy, to znów miał sine i odbite, a pracować musiał”<sup>19</sup> (Pawlak).

„Od lipca Sehlk w ogródku budował domek i chodziło o jego podpiwniczenie. Przybijałem deski szalunkowe, ale widocznie źle, bo Sehlk wrzasnął na mnie, posadzając o sabotaż. Stwierdził, że dawno się na mnie poznał i należę do pierwszych, których pod mur postawi. 25 marca 1945 r. Sehlk, przygotowując się do zbliżającego się wyzwolenia, postanowił ukryć swój dobytek w murowanej skrytce. Kazał mi ze sobą pracować. Zauważyłem, że ma przy sobie rewolwer. Pod koniec roboty, przeczuwając niebezpieczeństwo, powiedziałem, że idę coś zjeść. Nie pozwolił mi złośliwie podkreślać, iż niedługo najem się do syta. Zrozumiałem. Bez względu na konsekwencję

rzuciłem się do ucieczki. Nie chciałem zginąć przed końcem wojny. Udało się” (Grabosz).

Przytoczonych tu kilka przykładów świadczy, że położenie robotników cywilnych i jeńców wojennych zanotowane na terenie powiatu i miasta Słupska było podobne do ich położenia w innych częściach Rzeszy i Ziemi Zachodnich. Powtarzają się takie typowe sytuacje, jak obowiązek noszenia odznak, ograniczenie swobody poruszania się, ograniczenie praktyk religijnych, czy pracy, praca dodatkowa i niedzielna, nieodpowiednie wynagrodzenie, przydziały odzieży ochronnej i jej brak i inne. Wszędzie stosowano ten sam system kar i represji, takich jak kary pieniężne, cielesne, areszt i więzienie, karne obozy. Podobnie też regulowane były warunki pracy i warunki bytowe przez urzędy pracy i policję w oparciu o podstawowe akty prawne dotyczące polskich i cudzoziemskich robotników<sup>20</sup>. W świetle pamiętników wyraźnie zarysowuje się traktowanie robotników i odnoszenie się do nich pracodawców, zwierzchników i otoczenia niemieckiego, jak poniżanie godności, podkreślanie rzekomej wielkości i praw narodu niemieckiego w myśl rasistowskich założeń nacjonalistycznych i instrukcji.

Przytoczone fakty wskazują również na skrajne nieraz okrucieństwo i na ogrom bezprawia, które tak dobitnie podkreślają Wiktor Lemiesz, Władysław Rusiński i inni<sup>21</sup>. Wynika ono z ogólnej zasady przyjętej przez hitlerowskie władze, aby robotników polskich i w mniejszym czy większym stopniu również i innych narodowości traktować wyłącznie jako pozbawionych prawa.

Mimo to, zaobserwować można, zwłaszcza we wspomnieniach robotników zatrudnionych w gospodarstwach indywidualnych, że położenie niektórych z nich było znacznie lepsze niż innych, że należy odróżniać Niemców dobrych od złych. W związku z tym podziałem nasuwa się pytanie, kogo pamiętnikarze uważają za Niemców dobrych i kim oni są. Pisząc o Niemcach, którzy nie prześladowali Polaków i stwarzali im znośne warunki pracy, wielu robotników ocenia pobudki, jakimi kierowali się ich pracodawcy.<sup>22</sup>

„Pracował ze mną młody chłopak, Niemiec z Berlina, pozostający na praktyce rolnej. [...] Wyglądał na dwanaście lat, choć miał już czternaście. [...] Z chłopakiem szybko doszedłem do porozumienia, polubiliśmy się. Pewnego razu pasł bydło; jałówki wpadły w dość duży owies [...], poszczuła je psami. Psy, chcąc je nawrócić, wściekły się i pogryzły je. Szkód wielkich nie zrobiły. [...] Tymczasem stary wrócił na obiad z pola, wściekły jak nigdy i od razu ruszył do obory [...]. Złapał trzonek od wideł i do chłopaka [...]. Uderzył go kijem po nogach [...]. Kij wyleciał mu z ręki [...], chwycił bat, tnąc Gunthera po nogach. Skoczyłem, wyrwałem staremu bat i zasłoniłem chłopaka. Uniósł rękę [...] «Uderz» — powiedziałem [...]. Nie uderzył. Wraz ze śliną wydobył się z jego gardła zwierzęcy charkot [...]. Później Gunther mówił w drodze na robotę: «Dziwię się, dlaczego on ciebie nie uderzył» [...]. A ja myślałem [...]. Czy

ten Szwab [gospodarz] pójdzie na policję, czy nie pójdzie? Pobił chłopaka, takiego samego przecież Niemca, jak i on. Nie pójdzie, będzie się bał [...]. Coś błysnęło mi w mózgu. Bać się będzie, a potem już jaśniej myślałem. On się już boi. Bał się mnie uderzyć. A dalej — to tchórz. Stary tchórz. On ze strachu tak krzyczy i wyzywa [...]. Poklepałem chłopaka po plecach [...] «Nie bój się, Gunther, on cię już nie będzie więcej bił, ani mnie» [...].

„Moim gospodarzom było obojętne, czy ja nocuję w domu, czy gdzie indziej, bylebym rano stanął do pracy. Na mnie nie donosili nic. Nie wiem dlaczego, gdyż stary zawsze się odgrażał i dokuczał [...]. Były powody, dla których sam unikał policji i ja o tym wiedziałem, chociaż usiłowali mnie trzymać w nieświadomości. A powód był taki: każdy [gospodarz] miał ograniczony przydział żywności [...]. Zabili wieprza za zezwoleniem, rzeźnik rozebrał i czekali na urzędnika z pieczętką. Ten przyjechał, obejrzał, zważył, poczekał na weterynarza, tamten zbadał, pojedli i wypili, zostawiając te czki w kuchni. Ja byłem przy tym, bo musiałem nosić półcie mięsa na wagę i z wagi. W ogóle pomagałem rzeźnikowi, który był bratem starej. Stara napełniła te czki urzędnikom, stary wyprowadził ich za bramę, a rzeźnik już ciągnął drugą świnie z chlewa. Zrozumiałem, że przy okazji zabijają dwie na jedno zezwolenie [...].

„Oni rozumieli, że mają [większą] korzyść z mojego milczenia za potajemny ubój, za ukrycie zboża przed kontrolą i kontyngentem, za niezgłoszenie faktycznej ilości drobiu, jaj czy świń. Mieli synów na froncie... [Tymczasem] zaczynało im braknąć zaplecza gospodarczego.

„Ja również z tego miałem korzyści, może większe niż oni. Po pierwsze lepsze jedzenie, przez cò byłem w stanie pomagać jeńcom na folwarkach [...], po drugie [...] czułem pewne zadowolenie, że pomagam wprowadzać chaos w systematyczne rządy Niemców, w ich regulaminowość. Było to jakby ukłucie szpilką w ciało potężnego kolosa — ale było [...].

„Kontrola komisji kontyngentowej nadwyżek nie znalazła. Stary był uprzedzony przez sąsiada faszystę, ojca Grety. On był sam w komisji. Pomagałem mu ukrywać zboże w stodole. Dość tego było. Porozganiałem drób psami i nie można było policyzyć. Chłopak wygonił bydło na daleką łąkę. Stara z Łotyszką wygoniła dwie świnie za obejście. Przy poparciu sąsiada jako świadka zapisano to, co zastano [...] Stary unikał mnie, starał się mnie usunąć. Za dużo wiedziałem o nich” (Pawlak).

Prof. Władysław Rusiński omawia ogólne nastawienie ludności niemieckiej do robotników polskich. Stwierdza, że główną przyczyną nienawistnego, wrogiego i pogardliwego ich stosunku były przede wszystkim wskazania partyjne, propaganda i stanowisko prawne, jakie Polakom wyznaczał narodowo-socjalistyczny aparat państwowy. Wymienia również takie czynniki, jak zastarzałe antagonizmy narodowe. Wskazuje też czynniki riwelacyjne, które je łądziły. Wymienia wartości moralne niektórych Niemców „porządnych”, „statecznych”, „szlachetnych”, utrzymujących bardziej serdeczne kontakty z Polakami oraz zwraca uwagę na rolę czynników wpływających z podobnej sytuacji społeczno-klasowej robotników niemieckich i polskich. Ponadto prof. Rusiński dostrzega różnice w ustosunkowaniu się Niemców do Polaków na Ziemiach Zachodnich i na terenie Rzeszy<sup>23</sup>. Wreszcie podkreśla, że na stosunek Niemców do Polaków wpływały również losy wojny<sup>24</sup>.



W zbiorze wspomnień Słupskiej Stacji Polskiego Towarzystwa Historycznego znajdujemy wiele dowodów potwierdzających słuszość stanowiska prof. Rusińskiego. Podobna sytuacja społeczno-klasowa doprowadzała niekiedy do wytworzenia się uczuć serdecznej, zażyłej przyjaźni między Niemcami i Polakami, jak to miało miejsce między młodym praktykantem rolnym, Niemcem Guntherem a nieco starszym od niego Pawlakiem, o czym już wyżej wspomniano. Oczywiście stosunki przyjaźni między przedstawicielami odmiennej płci (przy czym w przygniatającej większości przypadków mamy tu do czynienia z jednej strony z Niemkami a z drugiej z Polakami) obu stronom groziły potwornymi konsekwencjami i nierzadko kończyły się tragicznie.

[...]

„Mój przyjaciel, Szczygliński, otrzymywał w majątku Glińnice od jednej Niemki żywność, którą ratował swoich rodziców w obozie Potulice koło Bydgoszczy. Wzięto go na badania, a potem i mnie. Gestapowcy chcieli się ode mnie dowiedzieć, czy między Niemką a Szczyglińskim istniały jakieś stosunki, czy przychodziła w nocy do niego. Bili mnie i katowali tak, że nieprzytomnego zrzucili do piwnicy. Usiłowali wydostać ode mnie wiadomości podstępnie, pozorując odtworzenie jego zeznań przez słuchawkę telefoniczną. Miał się rzekomo przyznać, ale ja się zaparłem. Powiedziałem, że jeśli tak był bity jak ja, to mógł się przyznać nawet z bólu lub obłędu do tego, czego nie robił” (Gardzielewski).

[...]

„Do Słupska przywieźli nas kilku w r. 1943 na pokazowy proces Niemki ostrzyżonej do skóry za zadawanie się z Polakiem. Ją opluto i pędzono ulicami. Polaka powieszono na dzisiejszym placu Armii Czerwonej” (Perlmutter).

Nie wszystkie zbliżenia Polaków z Niemkami kończyły się w tak tragiczny sposób.

To prawda, stwierdza jedna relacja, że Niemki były bardziej od Polek rozbudzone seksualnie i w stosunkach z mężczyznami bardziej swobodne i mniej liczące się z pozorami, tradycjami, ale „u nich życie seksualne było tak pospolite i nieskrępowane, że żadnej z Niemek osobiście za to winić nie można”.

Młodych robotników polskich z początku to raziło, ale w miarę bliższego wzajemnego poznania, rodziło się prawdziwe uczucie. Na to składało się wiele okoliczności. Zbliżeniu się Polaka musiało towarzyszyć u młodej Niemki przeświadczenie, że „wojna to przekleństwo jak i cały narodowy socjalizm, że życie w takich warunkach jest nic nie warte [...], że cały rasizm, czystość krwi germańskiej to „bzdura”. W ślad za tym musiało następować oziębienie stosunków między młodą Niemką a jej rodzicami, a nawet wymuszenie od nich przynajmniej milczącej zgody.

„Powiedziałam im, że cię kocham i koniec. A gdy ojciec będzie cię straszył lub nastawał, powiedziałam, że sama pójdę i oskarżę siebie, że zmusiłam Polaka. Wtedy

mój stary zamilkł. Złakł się o swój mundur — zaśmiała się — zobaczysz, że on sam będzie się starał o to, ażeby nam pomóc (Pawlak).

Wiele z nich nie wahało się szantażować uczuć rodzicielskich skutkami wykrycia stosunków z Polakiem dla nich samych. Ten ostatni wzgląd, zwłaszcza w wypadkach piastowania funkcji czy to w partii, czy w urzędach nazistowskich odgrywał wielką rolę.

Dalszą konsekwencją było czynne angażowanie się odważnej Niemki w ochranianiu swego wybrańca i jego przyjaciół przed policją i żandarmerią.

[...] „ostrzegła, że jej ojciec znów robi spis [...], że powołali cywilnych starców do pomocy w nagonkach na nas, bo dwóch policjantów nie dawało rady [...] Zwijała się moja dziewczyna jak mogła, ażeby mnie w porę zawiadomić o nagonce. Wynajdywała przeróżne okazje do porozumienia”.

„Grupa czterech do sześciu ludzi otaczała siedzibę Polaka, dwóch wchodziło do pokoju i, jeśli zastali kogo po godzinach lub trafili na większe zgromadzenie — wyganiali. Pozostali Niemcy, stojący za drzwiami lub w korytarzu, bili gdzie popadło ciężkimi łaskami. Nasze dziewczęta ostrzegały nas i z góry wiedzieliśmy u kogo będą”.

Życzliwość dla wybranych ze strony wiernych dziewcząt niemieckich posuwała się często nawet dalej i wyrażała się w pomocy w zdobywaniu żywności, w organizowaniu akcji obronnych, o których będzie mowa niżej.

\* \* \*

Położenie robotników rolnych pracujących u niemieckich gospodarzy było trudniejsze. Każdy z nich musiał przejść przez okres, w którym czuł się bezbronny, osamotniony, niepewny. Długi czas jedyną instynktowną wprost formą samoobrony było wierne wykonywanie poleceń gospodarza, wyuczanie się języka niemieckiego, dokładne poznanie gospodarstwa i gospodarzy. Poważnym czynnikiem wpływającym na zmianę samopoczucia było zaobserwowanie ujemnych, czasem śmiesznych słabostek gospodarzy, niezaradności kobiet, brak męskich sił w pełni zdolnych do pracy itp. Pierwszym punktem zwrotnym w samopoczuciu było zorientowanie się, iż są oni w gospodarstwie niezbędni, a czasem niezastąpieni, a następnie przeświadczenie, że nawet najlepsze wykonywanie pracy nie zmieni zupełnie złego traktowania ich przez gospodarzy.

Do dalszego wzrostu samopoczucia przyczyniało się w zdecydowany sposób zetknięcie się z innymi Polakami pracującymi w tej samej lub w pobliskiej wsi. Niektórzy z nich posiadali już większe doświadczenie, potrafili sobie radzić, a nawet pokrzepiać innych. We wspomnieniach chwile tych spotkań, odbywanych z początku ukradkiem i w małym gronie, a z czasem szybko rozwijających się do organizowanych w większych

zespołach, zajmują dużo miejsca. Jeżeli między robotnikami znalazł się bardziej uświadomiony i doświadczony towarzysz niedoli, potrafił nadać spotkaniom formy działalności zorganizowanej, mającej na celu walkę w obronie własnego i nie tylko własnego życia:

Nawet i słabsze formy wzajemnych kontaktów przyczyniały się do wzrostu samopoczucia, zdania sobie sprawy z własnych sił i możliwości.

„W Ryczewie schodziliśmy się w ogrodzie, w takiej skrytce, ale rzadko. W majątku Niewiarowie byli dwaj Polacy i tam częściej się schodziliśmy. Dołączali się tam Polacy z Siemianowa i Złochowa. Byliśmy strasznie kontrolowani. Tu można było nabrać otuchy, omówić wiele swoich spraw, tu dowiadywaliśmy się, kto podpisał listę volksdeutscha, kogo się trzeba strzec. Wiele się rozmawiało o Polsce i wojnie” (Marciniak).

[...]

„Schodziliśmy się w niedziele zwykle wieczorami, na co za pewne usługi pozwalał stary wachtmajster, Joker. Jego żona była uczuciowa i bardzo nam współczuwała — częstowała dobrymi papierosami [...], schodziło się nas nawet do 50 osób. Mieliśmy harmonię, gitarę i urządzaliśmy po cichu zabawy. Były również Polki, Francuzi, Rosjanie z Główczyca, Anglicy z Wielkiej Wsi, a później i Włosi z Przybédowa” (Perlmutter).

Śpiewy i piosenki patriotyczne albo wisielcze, satyryczne i własnej produkcji, dotyczące własnych przeżyć miały szczególny wpływ mobilizujący. Kontakt z robotnikami innych narodowości przyczyniał się do kształtowania więzów solidarności, konieczności współdziałania i wzajemnej pomocy.

Inną formą spotkań były msze w kościele słupskim.

„Były specjalne msze dla Polaków. Kościół był wtedy zawsze pełny. Przychodzili także Polacy z obozów, a było ich sporo. W kościele specjalnie nas nie pilnowano, nie pozwalano nam tylko śpiewać pieśni. Kazania były po niemiecku, przeważnie apolityczne. Msze stanowiły dla nas okazję do omówienia różnych spraw, podzielenia się najświeższymi wiadomościami” (Pradlik).

[...]

„Z Wielkiej Wsi czasami przyjeżdżaliśmy do Słupska do kościoła przy okazji oczywiście i na „handel” w obozie, jak się u nas mówiło. Zdejmowało się wtedy P, brało kury i dalej z nimi do obozu” (Jakubinić).

Ogromny wpływ wywierały na robotników polskich, zwłaszcza na mało wyrobionych klasowo i politycznie robotników wiejskich, kontakty z robotnikami obozów pracy w mieście, obojętnie jakiej narodowości.

„W obozie żydowskim były przeważnie kobiety, mieścił się przy ul. Kołłątaja, w obecnej wagonowni. Założony został około 1943 roku. Nosiły pasiaki z gwiazdą. Wiele kobiet z tego obozu wybierało resztki odpadków żywnościowych ze śmietników, nawet obierki z kartofli. Wrzucaliśmy tam czasem chleb” (Gardzielewski).

[...]

„Na torach spotykałem często pracujących tam Żydów, kobiety i mężczyzn. Przybyli z ziem nadbałtyckich. Zatrudnieni byli tylko w wagonowni i na torach. Kobiety

byli ostrzyżone. Mieszkali w baraku przy ul. Nadmorskiej. Było ich około 400. Nie wiem, za jakie przewinienie siedmiu z nich powieszono na terenie wagonowni. Widziałem sam wisielców” (Marciniak)<sup>25</sup>.

[...]

„Jeńcy rosyjscy mieścili się w barakach przy ul. Rybackiej; obóz ogrodzony był drutem kolczastym. Opowiadali mi o strasznych warunkach, o formalnym i rozmyślnym ich głodzeniu. Jeńcy rosyjscy zatrudnieni w zakładzie Beckera umieszczeni byli w barakach przy fabryce. Jak skapitulowali Włosi, pojawili się i jeńcy tej narodowości. Obchodzono się z nimi najgorzej” (Marciniak).

Największy jednak wpływ wywierał obóz jeńców polskich w Słupsku. Oto jego opis w oczach polskich robotników wiejskich.

„Z baraków tych w niedziele i święta lub w letnie wieczory często było słychać polskie melodie, wygrywane na instrumentach przez Polaków — jeńców [...], w słowach polskiej piosenki wyrażało się lekceważenie okupanta. Przypominało mu się, że jesteśmy i żyjemy, chociaż w niewoli i skazani na zagładę. Pamiętam, jak w letnią niedzielę byłem u nich. Urządzili coś w rodzaju potańcówki. Było to w pierwszych latach mej niewoli. Grano głośno. Cywilni przechodnie niemieccy przystawali na ulicy i słuchali. Śpiewaliśmy głośno. Niektórzy z Niemców przyklaskiwali, ale inni zaprotestowali. Baraki otoczyła policja. Przybył Volksturm, wylegitymowano wszystkich, zrobiono rewizję. Zakazano zabawy. Obcych, którzy mieli przepustki, wygonili, a tych, którzy nie mieli, pobito i ukarano grzywną. Nielicznym udało się uciec i zmieszać z tłumem” (Witek).

[...]

„Ażeby uniknąć pracy w niedziele, której przeważnie nie zapowiadano, staraliśmy się zniknąć z terenu majątku. Ryzykowałem wycieczki do Słupska. Szło się polną drogą, zagajnikiem, wychodziło się przed Słupskiem obok cmentarza i krótkimi ulicami docierało się do szosy Gdańskiej. Tu były baraki obozu Polaków. Tu zbierało się najświeższe wiadomości z frontu i tu byli ludzie, którzy nie chcieli, ażeby ich naprawdę poznano [...] Byli jeńcy trzymali się zazwyczaj bardziej na uboczu [...]. Od nich można się było wszystkiego dowiedzieć. Przewidywania ich były przeważnie zgodne z przyszłymi wydarzeniami. W 1943 roku, kiedy jeszcze Niemcy wygrywali, oni nie żałamywali się. Wróżyli tymi słowami: «To już prawie ostatnie podrygi Niemców».

„[...] od nich też dowiedziałem się o obozach koncentracyjnych, o Oświęcimiu, Majdanku, Treblince i innych. Opowiadali o paleniu ciał i gazowaniu ludzi. Było to dla mnie nie do wiary, jak i dla wielu innych. A jednak mówili prawdę. Skąd czerpali te wiadomości, tak o wydarzeniach politycznych, jak i o zbrodniach Niemców, mógł się tylko niejeden z nas domyślać. Ludzie ci to po większej części żołnierze, oficerowie przebrani za szeregowych. Kilkunastu ich było, a pośród nich nawet jeden major, który nie ujawniał w ogóle swego nazwiska. Sądzę, że wielu z nich nie używało swoich nazwisk. Wypowiedzi ich świadczyły o wysokim poziomie umysłowym [...] Wśród nas roiło się od domysłów, jak to, że muszą mieć ukryte radio, a nawet, że muszą należeć do organizacji. Nie byliśmy dopuszczeni do tajemnicy. Tylko z jednego baraku dochodziły nas te wiadomości. Ja, prosty człowiek, nie orientowałem się w ogóle, co to jest konspiracja lub organizacja podziemna. Ze wsi poszedłem do wojska i nie walcząc długo, dostałem się do niewoli. Moi koledzy byli w tym samym położeniu. Dopiero tu, gdy zrobili z nas niewolników, gdy zetknęliśmy się z takimi jak oni, powoli dochodziliśmy prawdy. Gdy opowiadałem kolegom, co tam usłyszałem,

przekonani byli, że tam istnieje organizacja. Ja jednak nie dotarłem do niej i nie byłem jej członkiem, chociaż nie zbywało mi na odwadze” (Rutkowski).

Z relacji byłych uczestników obozu uzyskujemy dość znamienne potwierdzenie domysłów Rutkowskiego.

„W obozie na Gdyńskiej prowadzono różną działalność mającą na celu podnoszenie własnego samopoczucia. Najbardziej popularną jej formą było rozpowszechnianie między swoimi przyjaciółmi wiadomości zasłyszanych o ciągach doznawanych przez Niemców, o zbliżającym się końcu naszej niedoli, o losach naszych kolegów i towarzyszy niedoli z różnych stron. Niejaki Szpruch z Łodzi zajmował się pisaniem ulotek ośmieszających Hitlera i jego klikę, a później o zbliżającym się froncie. Aresztowano go jednocześnie ze Stockingerem. Tego ostatniego nie wiem za co. Sam udziału w konspiracyjnej robocie nie brałem, ale wyczuwało się ją. Było bardzo niebezpiecznie dowiadywać się, kto ją prowadzi. Dlatego ograniczaliśmy się w wielu wypadkach do wykonywania podawanych haseł i zaleceń. Przeważnie dotyczyły one wprowadzenia w błąd naszych wachmanów” (Gardzielewski).

[...]

„W czasie mego pobytu na zeznaniach w gestapo było sporo innych Polaków badanych za różne sprawy, ale bardzo pilnowali, aby nie dopuścić nawet do przypadkowych zetknięć” (Gardzielewski).

[...]

„Mojego najlepszego kolegę Józefa Szczygielskiego z Rypina rozstrzelano na strzelnicy z 22 innymi przed samym końcem wojny (zbierał ulotki zrzucone z samolotów, pisane po niemiecku, zapowiadające bliski koniec wojny i beznadziejność jej prowadzenia i rozdawał je Niemcom). Widziałem, jak ich prowadzili własowcy, obsługa więzienia, z którego ich zabrano, około godziny 9 rano. W tej grupie rozpoznałem Szprucha i Stockingera. Kto ich wydał, nie wiem” (Gardzielewski).

Świadomość polskich robotników kształtowała się nie tylko na skutek wzajemnych kontaktów. Do jej kształtowania przyczynili się sami Niemcy, zarówno ci najzagorzalsi zwolennicy narodowego socjalizmu, jak i ci, którzy do czasu tylko ufali hitlerowcom, a przede wszystkim zdecydowani jego przeciwnicy, przeważnie komuniści.

„Czeladnik mojego chlebodawcy, vorarbeiter naszej grupy, był przystępny. Mówił, że był komunistą, że wiele wycierpiał. Nazywał się Wolentarski. Dobrze się ze wszystkimi obchodził i opiekował się dwoma Ruskami. Jeden z nich poznał go później w kolumnie jeńców niemieckich i wydobył go z niej” (Grabosz).

[...]

„Czy spotykałem się z komunistami, trudno powiedzieć, natomiast spotkałem się z przeciwnikami faszyzmu. Oni otwarcie mówili do nas po zdobyciu naszego zaufania, że hitlerowcy to bandyci, że ich partia głosi zasady wrogie ludzkości” (Pradlik).

[...]

„Słuchaliśmy radia, udostępnionego nam przez Niemca Paul Schafelke. Bardzo porządny człowiek, wyjechał dopiero parę lat temu. Karl Ruch z SA uprzedzał nas, że decyzja zapadła, aby przed wyzwoleniem nas rozstrzelać. On miał nam dać znać, kiedy trzeba będzie uciekać” (Perlmutter).

[...]

„Był tu [Jezierzyce] od 1918 roku, chyba Polak, chociaż mówił tylko po niemiecku. Nie krępował się niczym. Opowiadał o sytuacji na froncie. Przepowiadał klęskę Hitlera, ale mówił, że wojna trwać będzie jeszcze trzy lata. Z jego wypowiedzi wynikało, że jest antyfaszystą” (Witek).

[...]

„Jeden Niemiec, robotnik rolny, po usłyszeniu pomyślnych wiadomości z frontu, starał się być przystępny i rozmowny. Chętnie się tym, czym my się smuciliśmy. Przepowiadał, że Polacy, Rosjanie i inne narody słowiańskie pozostaną sługami Niemców na wieki, że oni po skończonej wojnie nie będą musieli pracować w ogóle. Z jego ust płynął żarliwy potok słów, jakby ktoś drugi napchał mu je do gardzieli. Trzęsłem się z oburzenia. Różne mi myśli przychodziły. Obaj przecież ciężko pracowaliśmy na jednym polu i pod jednym kierownictwem, tylko, że on pracował pod jednym batem hitlerowskiego reżymu, ja natomiast pracowałem pod dwoma: pod batem hitleryzmu i niestety pod jego batem. On tego nie rozumiał i to była moja, robotnika przymusowego, przewaga nad nim — robotnikiem wolnym” (Rutkowski).

Nastroje niemieckie były barometrem zmian i po nich robotnicy najlepiej się orientowali w sytuacji. Jeśli głośniki wystawiano w oknach, otwierano drzwi, wiadomo było, że na froncie odnoszą wojska hitlerowskie sukcesy. Wtedy gospodarze zachowywali się buńczucznie i zaczepnie. Jeśli skrzętnie zamykano okna, jeśli ściszano głośniki, a z izb odzywały się narzekania, płacze i przekleństwa, wiadomo było, iż zbliża się nieunikniony koniec. Gospodarze chodzili chmurni i przy tym bojaźliwi.

„Jeszcze przed Stalingradem, w 1943 r., zrobiono z wielką pompą na placu Zwycięstwa wystawę zdobytej broni na Armii Czerwonej. Sporo tego było. Orkiestra grała bojowe marsze.

„Po Stalingradzie, kiedy jeszcze do nas nie doszły dokładne wieści, z zachowania Niemców zorientować się było można, że to już koniec ich sukcesów” (Gardzielewski).

Wyrobienie społeczne robotników na tyle było dojrzałe, że niesienie wzajemnej pomocy robotnikom przymusowym bez względu na narodowość było powszechnym zjawiskiem i dobrze rozumianym podstawowym obowiązkiem. Formy tej pomocy zależały nie tylko od miejscowych warunków, ale i od możliwości organizacyjnych.

Wspomnienia roją się od przykładów pomocy najprostszej, gdy worek ukrytych na wozie ziemniaków chroniony był jak skarb i odprowadzany wzrokiem zgłodniałych robotników różnych obozów (Witek), od zdobywania kartek na chleb rozprowadzanych po obozach (Gardzielewski), od wyszukiwania źródeł zaopatrywania się w liście tytoniowe (tenże) po masowe, zorganizowane dostawy ziemniaków powstańcom warszawskim cierpiącym głód (Rutkowski), poprzez fikcje „chorej” świnki zakopanej przez gospodarza, wydobytej następnie i rozprowadzonej (Pawlak) aż do zorganizowania całej maszyny rozdzielczej.

„W końcu marca 1943 r. przyszedł Stefan ze świeżym kłopotem. W jednym z dość odległych obozów panowały przerażające warunki — głód. Zastanawialiśmy się, pomóc trzeba. Pomagaliśmy jeńcom na folwarkach, udało się, tu trudniej — żywność trzeba pocztą wysyłać... Polakom nie wolno wysyłać paczek i to w dodatku w granicach Rzeszy.

„Najbliższej soboty wyruszyliśmy ze Stefanem na dość daleki majątek. [...] Pracowało tam trzech Polaków. Szwab miał hodowlę świń, a nam potrzebna była słonina. [...] Wyłożyliśmy plan. Nie odmówili pod warunkiem, że sami zabierać będziemy mięso. [...] Ciężka kobyła Stefana musiała zrobić 10 km więcej do mleczarni. Tu zorganizowaliśmy podział mięsa i pakowanie w paczki. Paczki zabierałem ja i zostawiałem na poczcie. [...] Moja listonoszka Niemka narażała się dla mnie i zajęła się wysyłką. Nie powiedziała, jak to robi, miała swoje drogi. Ważne, że paczki docierały na miejsce. Pisali i dziękowali. Tym sposobem żywiliśmy dwunastu Polaków, podoficerów z Grossborn, których przysłano w nasze strony na roboty żniwne. Starzy weterani, zżyci z sobą zbuntowali się wreszcie i tydzień nie wychodzili do pracy. [...] Zjechała komisja wojskowa i zabrała ich. Ale przez tydzień karmiliśmy ich. Oto znów ukłucie szpilką w ciało faszysty, choć małe, ale było. [...] Stanowiło również elementy sabotażu i konspiracji” (Pawlak).

Autorzy wspomnień piszą również o różnych formach sabotażu i konspiracji.

„O sabotażach wiele się u nas mówiło, ale nikt z nas ze swymi czynami się nie zdradzał. Obawialiśmy się wykrycia. Nasze najprostsze prace mało się nadawały do takich czynów. Najczęstszym przejawem było rozmyślne psucie narzędzi”.

„Jak ładowaliśmy w worki płatki ziemniaczane, któryś z kolegów niefortunnie pochwalił się, że wrzucił do worka deskę, a potem cegłę. Za chwilę przyszedł majster Netzke i zawiadomił nas o tym. Przyjechało gestapo. Przesłuchiwali nas cały dzień. Zabrali dwóch. Jeden z nich już nie wrócił” (Marciniak).

[...]

„Przydzielano nam w zasadzie roboty przekraczające nasze możliwości pełnego ich wykonania. Naturalnym zjawiskiem więc było, że usiłowaliśmy tam, gdzie się dało, pozorować ich pełne wykonanie.

„Np. przy przesuszaniu rzepaku w magazynach. [...] Na spotkaniach układaliśmy piosenki, w których wiele się mówiło o takiej pracy, która by niewiele przynosiła korzyści Niemcom. Oni bardzo byli uczuleni na sabotaże i dlatego byliśmy zawsze pilnowani” (Perlmutter).

[...]

„Wśród robotników musiały istnieć jakieś tajne organizacje, które nawoływały do jak najwolniejszej pracy, psucia maszyn, zostawiania ziemniaków w ziemi, psucia paszy, łamania narzędzi, przy pracy w lesie łamania drzew itd.” (Pradlik).

W miarę zbliżającego się końca wojny wśród większości Polaków utrwały się przekonania, że Ziemia Zachodnie powrócą do Polski. To zresztą sami Niemcy im mówili w chwilach depresji i załamania. W tym sensie musiało ulegać rewizji pojęcie sabotażu. Kiedy Francuzi zalecali sadzenie drzewek w lesie koroną do ziemi, robotnicy polscy przeciwstawiali się temu: „To nie będzie dobry sabotaż, bo te ziemie będą polskie”<sup>26</sup>.

W wielu wspomnieniach przewija się cicha nadzieja, że może to gospodarstwo, na którym robotnik polski pracował w pocie czoła niemal przez całą wojnę, stanie się w przyszłości jego własnością. Gdy Niemcy tracili już nadzieję w zwycięstwo, gdy zaczęli wątpić, czy będą się mogli na tych ziemiach utrzymać, wśród Polaków budziło się dążenie, by utrzymywać te gospodarstwa w stanie produkcyjnym. „Te pola, zabudowania będą ani twoje, ani moje, będą niczyje” — mówili wtedy nieraz Niemcy. Pragnęli wzbudzić w nas nieufność do Związku Radzieckiego, który w rezultacie przeżytych wspólnie przez jeńców radzieckich i polskich lat niewoli i niedoli wyrastał stopniowo na ostoję i przyjaciela narodu polskiego.

W relacjach niewiele znajduje się wiadomości o tajnych organizacjach i o zbrojnym oporze. Ci, którzy w nich brali czynny udział, najczęściej nie doczekali się wyzwolenia, stąd nie udało się zbierającym wspomnienia nakłnąć się choćby na jednego z nich. Jednakże załączki tajnych organizacji niewątpliwie były.

„Jeżeli chodzi o konspirację, to grupy konspiracyjne były niewielkie, 3—4 osoby, nie wiedzące jedna o drugiej. [...] Jeszcze jesienią 1943 roku zaarrestowano kilku Polaków z obozu. Dowiedzieliśmy się, że Niemcy szukają jakiejś tajnej organizacji. Niektórzy Polacy porobili sobie metalowe oznaki *P.* kto je wykonywał, nie wiem. Faktem jest, że poszukiwali tych, co je nosili. Uprzedziliśmy oczywiście, kogo się dało. Aresztowani już nie powrócili. Wiadomo nam było, że na pewno zostali ukatrupieni już, zdaje się, podczas śledztwa” (Marciniak).

[...]

„U nas, we wsi Witkowo, w 1943 r. Niemcy wykryli tajną organizację. Przyjechało gestapo i aresztowało siedmiu Polaków; bito ich kijami zaraz na miejscu. Ani jeden nie wrócił, zaginął po nich ślad” (Pradlik).

[...]

„W Potęgowie była organizacja podziemna. Byli w niej sami Polacy. Podobno wysadzili oni pociąg na trasie Słupsk — Lębork. Nasz gospodarz uprzedzał nas, aby tam nie chodzić, bo można stracić życie” (Jakubiniec).

[...]

W jednej relacji jest wzmianka o partyzantach rosyjskich działających pod koniec wojny na naszym terenie. Wymienione jest nazwisko jednego z nich — Jelsiejowa (Perlmutter).

Wyzwolenie powiatu i miasta Słupska przyszło wcześniej, niż to przewidywała armia hitlerowska. Dlatego nie udało się ani władzom miejscowym, ani ludności cywilnej wykonać wszystkich zaleceń partii nazistowskiej, zmierzających do zdeorganizowania całego życia na opuszczonych terenach.

W relacjach występuje wiele opisów paniki, jaka się wytwarzała w momencie wkraczania wojsk radzieckich, opisów ucieczek oddziałów żandarmerii, Volkssturmu i ludności cywilnej. Są one o tyle ciekawe, że obrazują



już niezdolność aparatu administracyjnego i dowództwa do pokierowania odwrotem, ewakuacją, do organizowania skutecznego oporu.

W końcu lutego gestapowcy powiesili sekretarza sądu na drzewie, które stoi po dziś. Był w kapeluszu, miał przyczepioną tablicę, na której napis głosił, że był zdrajcą ojczyzny (Marciniak). Jest również wzmianka o oddziale złożonym z urzędników i funkcjonariuszy partyjnych, którzy próbowali z zasadzek atakować pierwsze grupy wkraczających żołnierzy radzieckich, o leśniczym Billangu, który grasował po lasach na czele grupy Wehrwolfu jeszcze w czerwcu 1945 roku (Perlmutter). Inna relacja wspomina o bandzie własowców napadającej jeszcze w 1946 roku na polską ludność cywilną i żołnierzy polskich i radzieckich. Działała ona w oparciu o daleko idącą pomoc Niemców (Iwański).

Można na podstawie wspomnień prześledzić drogi cofającej się armii hitlerowskiej i oznaczyć miejscowości, w których próbowała stawiać opór. W ten sposób rozszerzają się nieco nasze wiadomości o sposobie oswobodzenia tutejszych terenów.

Był marzec 1945 roku. Wojna toczyła się dalej. Słupsk znalazł się w strefie przyfrontowej, która przede wszystkim miała służyć potrzebom walczących armii. Utworzone wojenne komendantury starały się zaprowadzić ład i ukrócić samowolę różnych band maruderów i szabrowników, i nadzorować pracę gospodarstw rolnych.

Jednocześnie musiały się organizować polskie władze, aby móc przejąć odzyskane ziemie po zakończeniu działań wojennych, aby je przygotowywać na przyjęcie nowych gospodarzy z Polski. W każdej dziedzinie życia potrzebni byli ludzie.

Jakie w tych warunkach były dalsze losy wyzwolonych polskich robotników przymusowych?

Część z nich zamierzała pozostać na terenach, które poznała i polubiła w nowej roli prawowitych gospodarzy. Część pragnęła odszukać swoich, rozejrzeć się w możliwościach i być może powrócić. Jeszcze inni rozumieli, że ich obecność i praca tutaj od zaraz jest niezbędna i przystąpili z miejsca do współpracy czy to z władzami radzieckimi, czy z pierwszymi pełnomocnikami władz polskich, odkładając swój wyjazd na później.

„Znałem rosyjski i niemiecki. We wsi Rokity stała radziecka jednostka wojskowa. Kapitan prosił o pomoc. Trzeba było zebrać rozproszony żywy inwentarz na potrzeby armii. Zostałem tłumaczem, choć miałem wielką ochotę odwiedzić swoich, zobaczyć Warszawę. Ale byłem dumny, że teraz mam poważanie i robotę, która przyniesie pożytek naszym. Przy spędzaniu bydła pomogli nam jeńcy z różnych obozów, wkrótce jednak wyjechali. Dowiedziałem się, że żywimy armie walczące pod Berlinem, a tu brak rąk do pracy. Niemcom nie ufano, podobno truli bydło. Pojechaliśmy w kaszubskie strony i przywieźliśmy pięć kobiet. Teraz dopiero poszła robota. Otrzymałem pismo upoważniające do czynności na miejscu” (Bączkowski).

[...]

„Po wyzwoleniu pozostałem na miejscu w Witkowie. Pracowałem jako brygadzysta w majątku zajmowanym przez jednostkę do 1947 roku” (Pradlik).

[...]

„W piątym dniu po wyzwoleniu udałem się do domu. Dojechałem do Przemysła. W komendanturze polskiej dostałem 100,— zł, bochenek chleba i kazano mi jechać z powrotem, bo tam będzie taka sama Polska, jak tu. Dostałem przepustkę, bilet trzymiesięczny na odszukanie rodziny. Odnalazłem brata i w sierpniu 1945 roku wróciłem do Wielkiej Wsi. Objąłem gospodarkę. Było mi początkowo ciężko. Miałem 6 ha i żrebaka. Początkowo otrzymywałem pomoc jako były jeńiec wojenny. W 1945 roku nie zebrałem, ale żołnierze polscy pomogli mi zaorać pola. Wstąpiłem potem do SL, w 1946 roku zorganizowaliśmy posterunek MO. Byłem zastępcą sołtysa” (Jakubinić).

[...]

„Po sześciu tygodniach ożeniłem się i wróciłem do Wytowna, do tej samej gospodarki, na której pracowałem w czasie wojny. Była zupełnie opustoszała. Ile się napracowałem, zanim doprowadziłem ją do porządku. [...] Zostałem sołtysiem. Byliśmy z dwoma kolegami pierwszymi Polakami w tej wsi. Pierwsze żniwa przeprowadzili Sowieci. Wykopków nie było. Na jesieni zasiałem 1 ha żyta. Przez ten pierwszy rok rodzina nam pomagała. Kupiłem krowę, jedną dostałem poniemiecką. Prosięta, drób, żywność przywiozłem z domu. Potem z UNRRY dostaliśmy zboże, konie, krowy. W 1946 r. miałem już prócz dwu krów, dwa cielaki, konia. Powstało Stronnictwo Ludowe jeszcze w 1945 r. Oczywiście zapisałem się na członka.

„[...] Były wypadki, że ktoś zajmował gospodarstwo, wyszabrował i uciekał. [...] Inni przyjeżdżali z końmi i krowami. [...] Ten mój gospodarz Niemiec, jak się dowiedział, że Polacy obejmują gospodarstwa, pojechał do Berlina. Zanim to nastąpiło, wtrącał się do naszego gospodarzenia. Mówił, że te ziemie pozostaną niemieckimi. Tłumaczyłem mu, że teraz one wróciły do nas, że do nas dawniej należały. [...] Nie pomagało. Inni Polacy nie byli pewni. Niewielu remontowało budynki, zakładało płoty. Mnie się dziwili, że dbałem, że smarowałem dachy, zakładałem sad. [...] Posterunek MO powstał jeszcze w lipcu 1945 r. Nie mieli początkowo broni, mundurów. Dopiero my się postaraliśmy o broń i naboje” (Świątek).

Wszyscy byli robotnicy rolni, teraz gospodarze indywidualni, wspominają pierwsze lata jako ciężkie, niespokojne. Ob. Bączkowski, który ożenił się (aby móc zająć gospodarstwo) i osiedlił na stałe w Małym Podolu, opowiada, jak to walczyła wieś o wodę, której brakło wskutek dewastacji urządzeń wodociągowych. Jednakże ani on, ani inni nie żyli wspomnieniami, lecz dniem dzisiejszym. Cieszyli się, że okres ich strasznej niewoli i katorgi wojennej minął bezpowrotnie. Wszystkie późniejsze kłopoty i trudności nie liczyły się, choć wspominają je chętnie, co więcej z dumą, aby ukazać we właściwym świetle swój wkład w ich pokonanie.

„Po wyzwoleniu wyjeżdżaliśmy z majątku w Rędzikowie obdarowani przez wojska radzieckie wozem, końmi i dobytkiem. [...] Dotarliśmy do Piły. Tam był jakby punkt rozdzielczy, z którego kierowano Polaków w różne strony. Przekonywano nas, że powinniśmy wrócić na Pomorze i na nim osiedlić się, bo znamy tamte strony

i będziemy tam najbardziej potrzebni. Wróciliśmy i to do Rędzikowa. Pomagaliśmy Czerwonej Armii organizować pracę na majątku. Ale sytuacja nasza była odmienna od dawnej. My byliśmy w konwoju, a Niemcy pracowali. Władze radzieckie wyznaczyły funkcje każdemu Polakowi. Dały broń. [...] Jaka była różnica w obecnym postępowaniu zwycięzców w stosunku do robotników, Niemców. Patrząc na obchodzenie się naszych konwojentów i cywilnych osób z Niemcami, wspominało się naszą niewolę. Na myśl przychodziło bicie, przekleństwa, lżenia i drwiny z naszego narodu, zapowiadanie marnego końca naszego i Polski. Żadne z tych życzeń nie spełniło się. Nie ulegliśmy zagładzie i teraz przyglądamy się ich pracy. Jakże jest ona inna. Nie ma wyzwisk, bicia. Traktowani są, jak należy traktować ludzi. Niejeden z nich na pewno nie zasłużył sobie na ludzkie obejście. Nie splamiliśmy swych rąk. Nasz honor na to nie pozwalał" (Witek).

Nie oznacza to, że Polakom, byłym robotnikom przymusowym nie zależało na tym, aby ich sfanatyzowani prześladowcy, kaci i oprawcy w postaci gestapowców, policjantów, kierowników obozów uszli przed sprawiedliwością. Wprost przeciwnie, tym, co skłaniało ich do odkładania powrotu w swoje strony rodzinne, była chęć wyłowienia ukrywających się oprawców. Nie zadawała im jednak wywarcie tylko zemsty, wykonanie na nich jakiegoś samosądu. Podlegając przez kilka lat bezprawiu i antyludzkiemu traktowaniu, pragnęli, aby ich oprawcy zetknęli się z sądem i ogólnym potępieniem.

„Niejednokrotnie stwierdzaliśmy między sobą, że tylko temu lub tamtemu należy zapłacić. Ten lub tamten nie jest winien. [...] Niejednego zamierzaliśmy obrońić [...]

„To będzie sprawiedliwy sąd. My nie będziemy mordercami i katami. My będziemy świadkami i oskarżycielami" (Pawlak).

Toteż starali się zapobiegać wszelkim samosądom, a pomagać organom milicji i bezpieczeństwa. Nie pozwalali nawet, aby oprawcy i gestapowcy wymierzali sobie sami sprawiedliwość.

„Wychodzę na korytarz. Greta wlecze się za mną. Wie, kim był jej ojciec. Dla mnie wróg i faszysta. On organizował nagonki na Polaków. On przewodził. On winien, że niejeden wyszedł pobity z tej obławy. On cieszył się wojną. Nawoływał do niej, a więc i przez niego powstały Majdanki i Oświęcimy, przez niego zgliszcza i ruiny. Winien jest. Jest współodpowiedzialny za zbrodnie. Ale ja nie jestem sędzią i ja nie mogę wydać wyroku. On musi żyć. Musi żyć po to, aby nim mógł się zająć sąd" (Pawlak).

Podobne stanowisko w stosunku do Niemców przewija się przez wszystkie wspomnienia (Rutkowski, Witek i inni).

„Pytam kolegę o Rudego Tima, słynnego oprawcę policjanta. Domyślił się, dlaczego. Oto jego opowieść: «Zgrupowali nas w sali gospody. Nikomu nie wolno było wyjść. Od Świdwina wałą czołgi polskie. Było nas dużo. Siedzieliśmy dzień i noc. Rano próbujemy wyjść. Nikt nam nie przeszkadza. Drzwi otwarte. Strzały słychać już blisko. Dochodzą nas okrzyki hurra! To nasi byli już tuż za wioską.

Cywilni nie widać. Niemcy uchodzą. I wtedy jeden z nas: „chodźmy policzymy się z Rudym, bo nam ucieknę”. Bez namysłu kilku z nas leci na niemiecki posterunek. [...] Dojrzał nas. My do drzwi frontowych, a on do wewnętrznych. Pierwszy wpadł do stodoły i zaparł wrota od wewnątrz. Zanim wyważyliśmy, Rudy wisiał na belce. Chcieliśmy go odciąć, ale już nie żył. Wymierzył sobie taką śmierć, na jaką nas skazywał. Weszło wojsko polskie. Pytali o niego, już o nim wiedzieli» (Pawlak).

Wspaniałym wyczynem było oddanie w ręce sądów polskich komendanta obozu pracy w Słupsku — Hagemeistera. Było to dzieło tych robotników polskich z obozu, którzy pozostali w mieście po wyzwoleniu.

„W kilka dni po wyzwoleniu chcieliśmy wrócić w nasze strony, odnaleźć swoich. Dotarliśmy do Łodzi. [...] Zorientowaliśmy się, że nie ma sensu przedostawać się na Lwów i zdecydowaliśmy się wstąpić do wojska. Nie przyjęto nas, natomiast zachęcano do powrotu, aby wykorzystując swoją znajomość terenu, pomóc w organizowaniu władz polskich w Słupsku. Wróciliśmy.

„Łapaliśmy różne pociągi towarowe. Był koniec marca. Zgłosiliśmy się w dzielnicy do przybyłego pełnomocnika Rządu Polskiego: Dobrowolski Franciszek, Kucyk Rudolf, Kozakiewicz, Perlmutter, Szary Waclaw, Wójcik Eugeniusz, Rusinowski Stanisław, Chanaczewski Józef, Podolski Józef i Just Stanisław. Ob. Kraciuk, ówczesny pełnomocnik, zaproponował nam wstąpienie do milicji, cośmy uczynili. Dano nam karabiny i opaski biało-czerwone.”

„Po dwóch dniach uruchomiliśmy dwa budynki jako siedzibę władz na Wojska Polskiego 50 i 51” (Perlmutter).

[...]

„Jeszcze w marcu wróciłem do Słupska. Zastałem już kilku kolegów z obozu. Byli to: Szymczak Edward, Ostrowski Tadeusz, Lewandowski Tadeusz (dentysta), Piłat Marian, Antoniewicz Marian — założyli zaraz zakład fryzjerski, Chocimski Roman, Marciniak Hieronim.

„Wstąpiłem do Milicji — tam już był zapisany Ostrowski i Szymczak... Pełniliśmy warty w dzień i w nocy i rozprawialiśmy przybywających Polaków. Najczęściej kierowaliśmy ich do PUR-u, który zorganizowano przy ul. Dworcowej” (Gardzielewski).

[...]

„Pilnowaliśmy mostów i tych obiektów, które nie były obsadzone przez wojska radzieckie. [...] W nocy patrolowaliśmy ulice wraz z patrolami radzieckimi. Pustych domów niemieckich było sporo, ponieważ wielu rodzinom niemieckim udało się opuścić Słupsk przed wkroczeniem wojsk radzieckich. W innych dzielnicach Słupska domy przepełnione były ewakuowanymi z Prus rodzinami. [...] Przystąpiono następnie do utworzenia organów bezpieczeństwa. Mnie polecono uruchomienie samochodu dla MO i władz. Już na początku kwietnia udało mi się uruchomić dekawkę a następnie drugą — furgonetkę. Z tych samochodów prowadzonych przeze mnie powiewały chorągiewki biało-czerwone” (Perlmutter).

[...]

„W milicji byłem do 18 kwietnia 1945 r. Potem zgłosiłem się do pracy w parowozowni, gdzie pracowałem przed wojną. Na kolei utworzyliśmy pierwszą orkiestrę dętą w sierpniu 1945 roku. Szukałem instrumentów po wioskach skupując je od Niemców.

Jej kapelmistrzem do dzisiejszego dnia jest Józef Mazur. Ma kolejową odznakę prze-downików. Ja otrzymałem medal z Prezydium MRN” (Gardzielewski).

Tak więc grupa 18 robotników z obozu pracy przy ul. Gdyńskiej stanęła do budowy nowego życia u boku młodych władz polskich prawie od momentu wyzwolenia Słupska.

Obok nich w Słupsku i Ustce znajdują się jeszcze i inni, ich liczby jednak nie udało się ustalić. W powiecie rozsiani po wielu osiedlach i wioskach działali również byli przymusowi robotnicy rolni, obecni gospodarze, którzy nie zawahali się przystępować z miejsca do siewów, do odbudowy gospodarstwa nie czekając, aż ustabilizuje się sytuacja polityczna. Pomogła im twarda droga życiowa, jaką przeszli pod batem oprawców hitlerowskich. Nie zawahali się przyjmować poważnych obowiązków na wsi. Byli przez pierwsze lata sołtysami, przyjmowali pierwszych przybywających nowych mieszkańców, stawali w ich obronie, świecili przykładem, wstępując w szeregi tych organizacji i partii politycznych, które przejmowały w swoje ręce odpowiedzialność za przyszłość narodu, tak ciężko doświadczonego w II wojnie światowej.

„Na osiedlu w Jezierzycach byłem pierwszym Polakiem, który we wrześniu 1945 r. z Rędzikowa przeszedł na przydzielone przez PUP gospodarstwo. Ciężkie to były początki, pełne niepokoju. Pełno Niemców miejscowych i obcych, a ja sam. Rutkowski przybył nieco później.

„W pracy, zdany wyłącznie na własne siły, nie mogłem liczyć na pomoc gminy i wójta w Ryczewie. Nie mieli zresztą prawa wstępu na teren podlegający wojsku radzieckiemu. Znany byłem radzieckiemu dowództwu. Nie mogło mnie to chronić jednak przed obcymi. [...] Pozostawiona na łasce losu fabryka ziała pustymi halami. [...] Jako sołtys, bo mianowany przez gminę, niejednokrotnie meldowałem konieczność postawienia chociaż stróża. Było to niewykonalne. [...] Obaj z kolegą Rutkowskim wiele razy wyganialiśmy pospolitych szabrowników z terenu fabryki. Goniliśmy też Niemców, którzy rozbierali hale, wybierając drzewo na opał. [...] Różne były losy fabryki, zanim stanęła na nogi. [...] Polacy długi czas nie osiedlali się w pobliżu. Bali się. Jeszcze w 1947 roku stację Jezierzyc obsługiwali niemieccy kolejarze i jedyny kolejarz polski, zawiadowca. W majątku Bukówka był tylko kierownik Polak i trochę Niemców. Nie mieli koni, krów. Pożyczałem im konie do siewu jesienią 1947 roku. Ale cóż mogli zrobić parą koni na obszarze kilkusethektarowym. Wszystko czekało na ludzi. Nieraz myślałem, by rzucić urząd sołtysa, który tylko zmuszał mnie do myślenia, jak zachować powierzone mej opiece mienie i własne życie.

„Powoli jednak stabilizowało się życie w okolicy. Ruszyła fabryka. Inny ruch wszczął się na Osiedlu. Przychodziły transporty kolejowe, zwożono maszyny, silniki elektryczne. Pomagałem im po prostu końmi, ściągając z rampy maszyny, aby zawlec je na fabrykę.

„Początkowo w fabryce zaczęto wyrabiać wały łukowe, trochę później wózki, koleby dla cegielni. Krzepła załoga i fabryka, podnosiła się produkcja. Teraz przystąpiono do przesuwania elektrycznych, podnośników i przenośników kolejowych. Coraz lepiej i więcej.

„Rosło serce starego sołtysa.

„Dziś załoga liczy ponad dwustu ludzi, część ich mieszka na Osiedlu, część w Słupsku. Ciężka była droga do tego, co dziś jest i co się stworzyło” (Rutkowski).

W 1964 roku, na prośbę Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku zwróciło się do gromadzkich rad z zapytaniem, ilu na ich terenie zamieszkuje gospodarzy dawnych robotników przymusowych. Trzeba przyznać, że gromadzkie rady zatroszczyły się o zebranie danych, nawet od tych, którzy zamieszkiwali tu dawniej, a z różnych względów później przenieśli się gdzie indziej. Z zestawienia liczb wynika, że jeszcze obecnie żyje i pracuje 98 osób.

Jak się oni czują teraz, po dwudziestu latach? Oto co w ich imieniu może powiedzieć Pradlik: „Pracuję, mam co jeść, jednym słowem zadowolony jestem ze swego życia”.

\* \* \*

Są okresy w dziejach każdego narodu, które się z dumą przypominają i często do nich wraca. Udziałem w wydarzeniach z tych czasów chlubią się nie tylko bezpośredni uczestnicy, ale i ich dzieci i wnukowie. Wspomnienia przechowywane są z pietyzmem, a resztki zapamiętanych zdarzeń przypominają się dosyć często. Czasy drugiej wojny światowej i pierwszego dwudziestolecia Polski Ludowej staną się z pewnością najszczytniejszymi kartami dziejów naszego narodu. Każde nowe pokolenie zapytywać się będzie, jaki był udział jego najbliższej rodziny w tych wielkich chwilach.

Niechże te notatki przypominają młodym pokoleniom wyrosłym na Pomorzu Środkowym tych, których życie było pełne znoju, niedoli i trudu, ale uwieńczone pionierskim udziałem w zagospodarowywaniu Pomorza.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Chodzi tu o artykuły i materiały z tego zakresu ukazujące się w periodykach „Szczecin” i „Zapiski Koszalińskie”, a w szczególności: Mieczysława Tachera, *Wspomnienia z życia i działalności na Pomorzu Zachodnim w latach 1940—1945*, „Szczecin”, 1962, nr 9—10 oraz Tadeusza Gasztolda, *W walce z hitlerowską przemocą*. „Zapiski Koszalińskie” 1963, nr 7 (15).

<sup>2</sup> Władysław Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945*. Część I; wydanie II uzupełnione. Poznań 1950 oraz *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945*. Część II, Poznań 1955.

<sup>3</sup> Wiktor Lemiesz, *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań 1962.

<sup>4</sup> Karol Marian Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*. „Documenta Occupationis Teutonicae”, Poznań 1962; Tadeusz Kułakowski, *Gdyby Hitler zwyciężył*. Warszawa, 1959.

<sup>5</sup> Za podstawowe zarządzenia w tej sprawie uważane są powszechnie: a) Anordnung über die arbeitsrechtliche Behandlung der polnischen Beschäftigten — vom

5 oktober 1941 (O traktowaniu robotników polskich w dziedzinie prawa pracy) wraz z zarządzeniem uzupełniającym z dnia 20 II 1942; b) zarządzenie wewnętrzne A 33/40v o traktowaniu robotników i robotnic cywilnych narodowości polskiej zatrudnionych w Rzeszy z marca 1940 r. wraz z instrukcją pt. *Jak zachować się wobec Polaków w obwodach rejencyjnych* z 1942 i 1943 r.; c) zarządzenie wykonawcze Himmlera z dnia 8 marca 1940 r. wraz z instrukcjami.

<sup>6</sup> Nazwisko podawane w nawiasie dotyczy autora lub autorów wspomnień. Nazwiska podawane są tylko w wypadkach charakterystyczniejszych lub ważniejszych.

<sup>7</sup> Wiktor Lemiesz, *O pracy niewolniczej*, jw., s. 40.

<sup>8</sup> Obszerne wspomnienia Wł. Rutkowskiego i St. Witka należą do cenniejszych w zbiorze. Również wspomnienie Edmunda Pawlaka porusza wiele wydarzeń sukcesywnie omawianych w artykule.

<sup>9</sup> Powiat słupski w obecnych granicach administracyjnych liczy 165 wsi i osiedli bez przysiółków i kolonii. Liczba państwowych gospodarstw rolnych nie jest uwzględniona. W pierwszych latach powojennych powiat liczył 186 wsi i 103 państwowe gospodarstwa rolne. Te liczby wzięto za podstawę obliczeń ze względu na to, że istniały tu liczne powiązania mieszkańców.

<sup>10</sup> Władysław Rusiński, *Położenie robotników polskich*. Wyd. III, 1955, s. 29.

<sup>11</sup> Tamże, s. 129.

<sup>12</sup> Wiktor Lemiesz, jw.

<sup>13</sup> Tamże, s. 36.

<sup>14</sup> *Zbiór wspomnień robotników przymusowych stacji PTH w Słupsku*, wspomnienie nr 6 (maszynopis).

<sup>15</sup> W obozie jenieckim w Czarnem żołnierze polscy rzadko kiedy pozostawali dłużej. Przeważnie po tygodniu kierowani byli do robót polnych w majątkach. Wyraźnie to stwierdza Wł. Rutkowski: „W stalagu 2B był istny młyn. Transporty na pół żywych ludzi przychodziły i odchodziły. Nas też nie trzymano długo”.

<sup>16</sup> Podobne warunki istniały na terenie całej Rzeszy, jak to wynika z materiałów opracowanych przez prof. Władysława Rusińskiego *Położenie robotników*, jw., s. 136 i następne.

<sup>17</sup> Schwettner, jak wspomniano landrat łucki, został zabity na dworcu w Przemysłu w roku 1943. Wspomina o tym Jakubinić.

<sup>18</sup> Leśniczy Billang wystąpi w artykule jeszcze dwukrotnie.

<sup>19</sup> Losy policjanta Tima również omówiono w artykule.

<sup>20</sup> Jednocześnie z wydanymi zarządzeniami dla urzędów pracy, organów policji i żandarmerii wydawane były, dołączane do nich, instrukcje dla ludności niemieckiej, wskazujące jej, w jaki sposób ma się ona odnosić do Polaków. Wiktor Lemiesz w swej pracy jedną z nich omawia szczegółowo.

<sup>21</sup> Istotę i charakter hitlerowskich przepisów prawnych dotyczących robotników przymusowych analizują m.in. dzieła, Karola Mariana Pospieszalskiego *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce* (Poznań 1952) i Tadeusza Kulańskiego *Gdyby Hitler zwyciężył* (Warszawa 1959).

<sup>22</sup> Tamże, s. 246 i następne.

<sup>23</sup> Tamże, s. 263.

<sup>24</sup> Tamże, s. 264 i następne.

<sup>25</sup> Wydawało się nam niemożliwe, aby mogły istnieć dwa obozy żydowskie. Próbowaliśmy te informacje skonfrontować. Bardzo być może, że istniał przy ul. Kołłątaja jakiś przejściowy obóz. „Żydowski obóz wyprowadzono około 7 marca 1945 r. w kierunku na Lębork. Co się z nim stało, nie wiem” — stwierdza Marciniak.

<sup>26</sup> *Zbiór wspomnień z powiatu szczecineckiego.*

\*

\*

\*

Pełna dokumentacja do niniejszego artykułu znajduje się w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku.



# III. RECENZJE I OMOWIENIA

## BIBLIOTEKA SŁUPSKA

RZED OŚMIU laty Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku wystąpił z inicjatywą zorganizowania wydawnictwa, którego zadaniem miało być publikowanie dorobku badaczy miejscowych oraz ośrodków naukowych działających poza obszarem Pomorza a zajmujących się problematyką tego regionu. Powstały organ wydawniczy nazwano „Biblioteką Słupską”. Jego zadania przedstawiano w przedmowie do tomu pierwszego. Wynika z niej, że poszczególne tomy stanowią mają zbiorowe opracowania poszczególnych tematów bądź zawierać prace monograficzne, tym samym odstąpiono już w założeniach od charakteru wydawnictwa periodycznego. Natomiast przyczynki, materiały, kroniki i informacje miały być publikowane na łamach jednocześnie powołanego wydawnictwa ciągłego pt. „Zapiski Koszalińskie”. Przygotowania szaty graficznej i publikowania obu tych serii wydawniczych podjęło się Wydawnictwo Poznańskie. Po upływie siedmiu lat pracy jedenasty tom „Biblioteki Słupskiej” dotarł już do rąk odbiorcy, a następne znajdują się w toku przygotowania. Można więc już pokusić się o dokonanie próby omówienia dotychczasowego dorobku.

„Biblioteka Słupska” zajmuje szczególną pozycję wśród współczesnych wydawnictw regionalnych. Wyróżnia się ona zarówno swoją formą, jak i treścią. Zgodnie ze wspomnianymi założeniami — Komitet Redakcyjny miał na uwadze zarówno publikacje naukowe, jak i popularnonaukowe, a realizacja tak złożonego i trudnego niewątpliwie zadania podyktowana była i jest potrzebami regionu. Z tych względów przyjęto formę stosunkowo niewielkich objętościowo książek, z których każda poświęcona jest określonemu tematowi. Obok opracowań monograficznych pióra jednego czy dwóch autorów znajdują się i zbiory rozprawek, zbliżające niektóre tomy do formy wydawnictw periodycznych. Jest to więc seria wydawnicza, której tytuł „Biblioteka Słupska” jest nader szczęśliwym określeniem informującym czytelnika o zamierzeniach wydawców. „Biblioteka Słupska” posiada już dziś ustaloną wśród odbiorców pozycję, i koncentruje uwagę na określonym w swoim tytule regionie.

Tom pierwszy wydawnictwa pt. *Z dziejów Słupska i Ustki* (wydany w r. 1958) obejmuje dwie rozprawy naukowe: Z. Świechowskiego *Rozwój przestrzenny Słupska* i J. Męrtki: *Zarys dziejów Ustki — portu Słupska*.

Zapewne potrzeby szerszego udostępnienia skłoniły Komitet Redakcyjny do przedrukowania interesującego opracowania Z. Świechowskiego, które po raz pierwszy ukazało się w XVI tomie „Biuletynu Historii Sztuki”. Opracowanie to omawia poszczególne etapy rozwoju przestrzennego miasta od X wieku aż po drugą wojnę światową. Zachowany układ chronologiczny daje przejrzysty obraz dynamiki rozwoju, oparty na źródłach pisanych i kartograficznych. Zastanawia jednakże to, że autor, podkreślając fakt istnienia przedlokacyjnych budowli i urządzeń na lewym brzegu Słupi, jak kościoła Św. Mikołaja, młyna sołtysa Henryka (1276) oraz klasztoru dominikańskiego (1278), nie umieszcza ich na planach przedlokacyjnego Słupska (mapki

1 i 2). Rozmieszczenie tych budowli świadczy o stopniu rozwoju miasta w drugiej połowie XIII wieku, co ostatnio tak wyraźnie udokumentowały wyniki badań archeologicznych w Słupsku<sup>1</sup>. Wątpliwości nasuwa również uwaga o stołecznym — w znaczeniu dzielnicowym — charakterze Słupska w XII w. Rolę książęcego ośrodka bowiem spełniało w tym okresie sąsiednie Sławno. W zakończeniu swej pracy Z. Świechowski omawia aktualne w tym czasie problemy odbudowy miasta (dziś już po-myślnie zakończonej), i jako wybitny znawca zagadnienia daje odpowiedź na dwa pytania: które elementy przestrzenne należy zachować, a które wymagałyby zre-konstruowania.

Druga część tomu poświęcona jest dziejom Ustki. Miasto to, stanowiące przez wieki własność Słupska, stało się w XIV w. jego portem morskim i charakter portu ry-backiego zachowało po dzień dzisiejszy. Na plan pierwszy pracy wysunął autor sprawy rozwoju urządzeń portowych oraz wzrostu jego przeładunków. Na treść następnego tomu „Biblioteki”, zatytułowanego *Słowińska wieś Kluki*, składają się opracowania B. Stelmachowskiej uzupełnione przez Redakcję wstępem pt. *O Słowińcach* oraz dodatkami pióra W. Brzeskiej, F. Tredera i R. Kukiera. Wydawnictwo stanowi przyczynek etnograficzny do znajomości kultury ludu słowińskiego.

Tom trzeci pt. *Z dziejów ziemi złotowskiej 1918–1939*, jak to wyjaśnia pod-tytuł, stanowi książkę pamiątkową zjazdu b. Bojowników o Polskość i Wolność Ziemi Piastowskich (21–22 VII 1957 w Złotowie). Tom zawiera przemówienia miejscowych działaczy polskich z okresu międzywojennego. Mimo okolicznościowego charakteru wydawnictwa w poszczególnych referatach znalazło się wiele cennych, często po raz pierwszy publikowanych informacji. Zwrócono tu uwagę, że przyczynę, dla której na wskroś polska ziemia złotowska nie została zwrócona w r. 1919 Polsce, stanowił fakt, że na terenie powiatu znajdowały się dobra Hohenzollernów, których wpływy potrafiły przeszkodzić podjęciu decyzji w duchu prawa samostanowienia narodów. Aczkolwiek jest to praca zbiorowa — posiada ona jednakże charakter jednolity. W całości poświęcona jest sprawie walki o polskość ziemi złotowskiej w okresie międzywojennym.

Następny tom „Biblioteki Słupskiej” nosi tytuł *Kultura ziemi złotowskiej* i zawiera prace o gwarach i pieśniach ludowych oraz zbiór regionalnych podań. Jest to zarazem pierwsze polskie opracowanie etnograficzne poświęcone ziemi złotowskiej.

Tom piąty zawiera monografię prof. dr Bożeny Stelmachowskiej *Budownictwo Słowińców*. Pracę tę uzyskała redakcja już po śmierci tej wybitnej znawczyni zagadnienia. Opracowanie stanowi pierwszą próbę pełnego ujęcia tematu — jak stwierdza sama autorka. W pracy przedstawiono ogół zabytków budownictwa ludowego znajdujących się na obszarach zamieszkałych jeszcze w XIX wieku przez ludność słowińską. Celem jednakże pracy było przede wszystkim wyłonienie rodzimych form budownictwa w zachowanym zespole zabytkowym, z którego trzeba było wyeliminować to, co wniosły wpływy zewnętrzne. W tymże tomie zamieszczono przyczynek K. Krajewskiego pt. *Uwagi nad współczesnym stanem zabytków budownictwa słowińskiego*. Rozprawki tej nie ujawnia karta tytułowa wydawnictwa, wydaje się to jednakże uzasadnione, gdyż stanowi ona uzupełniające całość zestawienie materiału źródłowego z terenów zamieszkałych przez Słowińców. Materiał ten zebrano w wyniku zorganizowanej i kierowanej osobiście przez B. Stelmachowską ekspedycji naukowej, a autorami poszczególnych relacji oprócz K. Krajewskiego byli: Stefania Kędzior, Ryszard Kukier oraz Jerzy Szukalski. Tym zapew-

ne kierowała się redakcja, przypisując cały tom B. Stelmachowskiej. Całość zdobią starannie dobrane ilustracje.

Następny, szósty tom „Biblioteki” stanowi praca zbiorowa *Szkice słupskie*. Pracę otwiera popularne opracowanie Henryka Kaczmarczyka *Szkice słupskie XVI—XVII w.* Autor w przystępny sposób przedstawił działalność rady miejskiej i miejskich organów sprawiedliwości oraz dał obraz działalności miejskiej służby zdrowia. Całość uzupełniono dodatkiem stanowiącym staranny przekład wilkierza miejskiego z XVII wieku. W artykule pod tytułem *Próba przedstawienia wydarzeń reformacyjnych w niektórych miastach Pomorza Zachodniego* — tenże autor przedstawia początki nowego ruchu religijnego ze szczególnym zwróceniem uwagi na jego społeczne podłoże. W następnym artykule Maria Łypaczewska przedstawiła *Grodziska słowińskie w powiecie słupskim*. Jest to zwięzła inwentaryzacja i opis wczesnośredniowiecznych osad warownych zachowanych na terenie ziemi słupskiej<sup>2</sup>. Włączenie go między prace omawiające dzieje Słupska w XV—XVII wieku było chyba nie zamierzone. W następnym szkicu pt. *Włódko Donaborski — wierzyciel Kazimierza Jagiellończyka*, H. Kaczmarczyk opisuje rozbójniczą działalność wielkopolskiego magnata w okresie wojny 13-letniej. Na podstawie zachowanych archiwaliów Adam Muszyński opracował przyczynek zatytułowany *Z pobytu generała Nobilego w Słupsku w 1928 r.* Czytelnika zaciekawia nie tylko okoliczności przyjazdu Umberto Nobilego, którego tragiczna wyprawa przez kilka tygodni trzymała w napięciu uwagę całego świata, ale również incydenty związane z jego pobytom w Słupsku a obrazujące oblicze miejscowych junkrów. Charakter zdecydowanie informacyjny posiada opracowanie zbiorowe zatytułowane: *Kronika najważniejszych wydarzeń z dziejów miasta Słupska i powiatu słupskiego*. Pokazną część tomu zajmują *Podania i gawędy*. Chociaż stanowią one słusznie wyodrębniony rozdział, to i tu wśród 15 opowiadań dominuje wątek historyczny. Siedem z nich pod tytułem *Pomorskie opowiadania dworskie* zestawili H. Kaczmarczyk, a wszystkie niemal dotyczą osobistości historycznych i opierają się na autentycznych, choć nie zawsze wiarygodnych współczesnych przekazach. W niektórych tylko wypadkach wydawca podaje bliższe dane biograficzne i to czasem niecisłe, jak w przypadku Małgorzaty królowej Danii. W istocie była ona córką Sambora II, a nie jego brata Światopełka (str. 63). Wartość i tematyka omawianego tomu są wyjątkowo różnicowane, a całość odbiega od wspomnianego na wstępie programu wydawniczego.

*Z dziejów Koszalina* oto tytuł tomu siódmego. Jest to praca zbiorowa, którą otwiera H. Janocha, przedstawiając *Krótki zarys pradziejów powiatu koszalińskiego*. Następnie zamieszczono rozprawę W. Kowalenki pt. *Koszalin średniowieczny*. Autor kreśli w niej wczesne dzieje Koszalina na tle ówczesnych stosunków gospodarczych. Ciekawy opis stosunków ustrojowych w miastach Pomorza Zachodniego w XII wieku posiada tu charakter dygresyjny, ponieważ Koszalin wpływa na widownię raczej w XIII wieku. Pierwszy przekaz pisany dotyczący Koszalina to akt darowizny księżęcej z r. 1214 na rzecz klasztoru norbertanów. Koszalin stanowił wówczas wieś. Następny dokument to akt lokacji miasta z r. 1266, dokonanej przez biskupów kamieńskich. W pracy nie wyjaśniono przyczyn i czasu zmiany właściciela. Interesujące jest dowodzenie autora wskazujące na istnienie co najmniej w XII wieku kasztelanii kószalińskiej poświadczone w przywilejach z lat 1281 i 1287<sup>3</sup>. Na tej podstawie W. Kowalenko wysunął wniosek, że przedmiotem darowizny z r. 1214 była nie wieś Koszalin, a „osiedle podgrodowe”. Jego rozwój i położenie na szlaku handlowym zachęciły biskupa do lokacji przy nim miasta w r. 1266. Jest to nowe spojrzenie na sprawę początków Koszalina — uzasadniające celowość loka-

cji niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu „osiedle przygodowe” posiadać mogło charakter miejski.

Przyczynki K. Śląskiego — Bogusław II, Z. Gręźlikowskiego *Początki panowania Bogusława X na Pomorzu Zachodnim i spór z Koszalinem*, rozprawy J. Szwēja *Zabytkowa zabudowa miasta Koszalina*, M. Gumowskiego *Koszalin, jego herb i pieczęcie* oraz E. Buczaka *Koszalin polski* zamykają tom stanowiący próbę naukowego przedstawienia dziejów miasta, choć całkowite niemal pominięcie okresu od XVI do początków XX wieku stanowi tu jaskrawy brak.

Następny tom pióra F. Mamuszki i J. Stankiewicza pt. *Zabytki powiatu słupskiego* jest tak potrzebną inwentaryzacją zachowanych obiektów podlegających ochronie. Opublikowanie tej pracy znacznie wyprzedziło w czasie zaplanowaną w skali krajowej akcję wydawniczą kontynuowaną w zeszytach pod wspólnym tytułem *Katalog zabytków sztuki w Polsce*.

*Z dziejów Świdwina* — to tytuł pracy zbiorowej stanowiącej dziewiąty tom „Biblioteki”, na który składa się aż osiem artykułów. Dążeniem wydawców było objęcie całokształtu dziejów miasta, o czym świadczy kolejność rozpraw, poczynając od zarysu pradziejów M. Sikory i dziejów miasta K. Śląskiego — do rozprawy K. Majewskiej, omawiającej dzieje Świdwina w latach 1945—1948. Niektóre opracowania stanowią przyczynki do dziejów całego Pomorza, wymienić tu należy pracę J. Feitha *Spółeczeństwo pomorskie wobec krzyżackiego panowania na ziemi świdwińskiej 1384—1410*, w której autor ukazał aktywny udział miejscowych feudałów w posunięciach politycznych Pomorza, Polski i Zakonu Krzyżackiego. Ogólną ocenę tego tomu<sup>4</sup>, podobnie jak i czwartego, szóstego oraz siódmego utrudnia znaczna liczba współautorów i co za tym, idzie, zróżnicowanie poszczególnych opracowań tak pod względem wartości merytorycznej, jak i formalnej.

Obejmująca dziesięć arkuszy wydawniczych praca Wiktora Fenrycha *Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370—1412* stanowi dziesiąty tom serii. Opracowanie to omawia ciekawe i złożone zagadnienie stosunków łączących Pomorze z Polską w XIV i początkach XV wieku. Sprawie tej w latach powojennych poświęcono kilka prac, autor jednak daje nowe spojrzenie szczególnie w odniesieniu do polityki księcia Wacława VII, biorąc za punkt wyjścia rozważań interpretację aktu hołdu złożonego w r. 1390 w Pyzdrach przez tegoż księcia Władysławowi Jagielle.

W rozdziale pierwszym omówił autor społeczno-gospodarcze podłoże dążeń zjednoczeniowych w XIV wieku. Omawiając wzrost sił wytwórczych, słusznie podkreślono tu zwiększanie się powierzchni uprawnej, chociaż było ono następstwem przyrostu demograficznego, a niekoniecznie postępu kolonizacji, jak przypuszcza autor (str. 20). Uwagę autor skupia na księstwie słupsko-wologoskim. Te właśnie ziemie broniły się przed germanizacją aż do czasów reformacji<sup>5</sup>.

Bardzo zwięźle potraktowane zostały następstwa procesu urbanizacji kraju, którego natężenie przypada głównie na wiek XIV. Na tle tych procesów przedstawia autor stosunek społeczeństwa zachodniopomorskiego do sprawy zjednoczenia. W rozdziale drugim przedstawiono zmiany, jakie w ciągu XIV wieku dokonały się w politycznym położeniu księstwa pomorskiego. Były one następstwem osłabienia Marchii Brandenburskiej po wygaśnięciu dynastii askańskiej (1319), przy jednoczesnym pojawieniu się nowego sąsiada u wschodnich granic — zakonu krzyżackiego. O ile jeszcze w r. 1325 Wacław IV w sojuszu z Władysławem Łokietkiem występuje przeciw Brandenburskiej, o tyle nabytki krzyżackie dokonane kosztem Pomorza w latach 1329 (Bytów i Słupsk), 1384 (Świdwin) i 1385 (Tuchom) kierują uwagę książąt na poczynania sąsiada wschodniego, groźnego wroga zarówno Polski, jak i Pomorza. Na tle tego zagro-

zenia przejawia się konsolidacja sił wewnętrznych Pomorza oraz wyrasta konieczność współdziałania z Polską. Wyrazem wytworzonej sytuacji politycznej jak również związków dynastycznych z Piastami był wspomniany akt z r. 1390, którego analizie autor poświęcił rozdział trzeci. W przeciwieństwie do innych badaczy, akt z r. 1390 autor uważa jako uznanie lennego zwierzchnictwa Polski. Więż ta została umocniona w wydarzeniach z lat 1411—1414, które — zdaniem autora — stanowią wyraz pogłębiających się związków politycznych Pomorza z Polską. Skoro jednakże ten temat podjęto i omówiono jego znaczenie w świetle politycznych wydarzeń z lat 1390—1412, należało wskazać, w jakiej formie ten utrzymywany raczej w tajemnicy stosunek lennej zależności został rozwiązany. Podjęty przez W. Fenrycha temat odkrywa ważną kartę w dziejach Pomorza.

Tom jedenasty stanowi monografia B. Stelmachowskiej *Słowińcy i ich kultura*. Praca ta, wydana pośmiertnie przez Tadeusza Wróblewskiego, stanowi syntezę materiałów etnograficznych nagromadzonych przez autorkę, poświęconych wymarłemu już niemal ludowi Słowińców. Zebrano w nim to wszystko, co przed zapomnieniem uratować mógł współczesny badacz. Zarys historyczny zagadnienia w rozdziałach *Słowińcy i Kaszubi* oraz *Problem słowiński w literaturze*, a także przedstawiony obraz kultury ludowej zawierają materiały i oceny nowe i wartościowe. Na uwagę zasługuje również wybór i staranne wykonanie ilustracji, czego niestety nie można powiedzieć o większości poprzednich tomów. Uzupełnienie tej naukowej pozycji wyborem publikowanych już przez innych autorów przysłów i zamówień raczej nie było konieczne.

Podsumowując dotychczasowy dorobek wydawniczy „Biblioteki Słupskiej”, można stwierdzić, że pod względem tematycznym zamyka się on w granicach Pomorza Słupsko-Koszalińskiego, określanego również mianem Pomorza Środkowego. Dotychczas publikowane prace z dziedziny historii, historii sztuki i etnografii. Szczególnie jeśli chodzi o pierwszą dyscyplinę, trudno będzie utrzymać się w ramach granic ukształtowanego właściwie dopiero po II wojnie regionu, z tych względów oczekiwać można również prac o tematyce ogólnopomorskiej. Przykładem tego może być praca W. Fenrycha.

Wśród dotychczasowych publikacji przeważają prace historyczne w liczbie sześciu tomów. Następną grupę stanowią cztery opracowania etnograficzne. Posiada to szczególną wymowę, daje bowiem wyraz silnej więzi regionu z resztą ziem polskich. Skoncentrowanie uwagi na krainie Słowińców, wyrażające się w trzech publikacjach, jak to już wspomniano, jest wyrazem dążenia do utrwalenia tych pomników kultury ludowej, które przetrwały ginący lud. Inwentaryzacji zabytków architektury i sztuki poświęcono dotychczas jeden tom. Największą różnorodność tematyczną wykazują prace historyczne. Cztery spośród nich to zbiorowe opracowania dziejów poszczególnych miast (tomy 1, 6, 7 i 9). Tom trzeci, stanowiący księgę pamiątkową, poświęcony jest międzywojennemu dwudziestoleciu na ziemi złotowskiej. W serii historycznej występują największe różnicowania. Od popularnego opracowania pt. *Szkice słupskie*, aż po naukową rozprawę W. Fenrycha. Liczebność zespołów autorskich powoduje nierówną wartość poszczególnych tomów. Ostatnie dwa tomy „Biblioteki Słupskiej” zdają się szczególnie wskazywać na to, że Redakcja zdołała przełamać trudności i systematycznie wprowadza „Bibliotekę” na tory wydawnictwa naukowego, aczkolwiek nie utracą to sprawy kontynuowania tak potrzebnych dla regionu wydawnictw popularnych.

Na uwagę zasługuje również szata graficzna poszczególnych tomów „Biblioteki”. Opracowanie jednolitego w stylu i estetycznego wzoru okładki poszczególnych tomów stanowi objaw pomyślny. W miarę narastania liczby tomów oraz wzrostu ich objętości sprawa zamieszczania napisów grzbietowych ze względów praktycznych

zdaje się być rzeczą konieczną. Zwraca uwagę bardzo niejednolita praktyka w odniesieniu do strony tytułowej, gdzie najczęściej pomija się datę wydania, a czasem i miejsce. Dobrze byłoby również zwrócić więcej uwagi na staranność wykonania map i szkiców, które najczęściej pozbawione są skali, a jeśli ją posiadają, to w postaci nasuwającej wątpliwości podziałki cyfrowej (tom 9 i 10) zamiast powszechnie stosowanej linearnej. Trzeba tu jednak dodać, że tom jedenasty zawiera zbiór szczególnie starannie przygotowanych map i rysunków i zapewne nie będzie stanowił wyłomu, lecz wzór dla dalszych publikacji wydawnictwa.

Aczkolwiek w powyższym omówieniu sprawa wytknięcia usterek została wysunięta na plan pierwszy, to jednakże nie one zaważyć winny na ocenie całości, która stanowi wzorcowe wydawnictwo regionalne o szerokim kręgu odbiorców, o czym świadczy wyczerpanie na rynku księgarskim większości tomów. „Biblioteka Słupska” jest wydawnictwem, które stopniowo i skutecznie sięga po coraz szerszą i trudniejszą tematykę, a tym samym po prawo obywatelstwa wśród krajowych wydawnictw naukowych.

EDWIN ROZENKRANZ

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> H. Janocha, *Archeologiczne rewelacje ze Słupska*, „Zapiski Koszalińskie” 1964, z. 2/18, s. 50—58.

<sup>2</sup> Z nie ujawnionych przyczyn pominięto w tym opracowaniu gród w Słupsku. Por. H. Janocha, o.c., s. 51, 53, 57.

<sup>3</sup> K. Śląski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, s. 154 — nie wymienia wśród kasztelanii pomorskich Koszalina, choć stwierdza, że „istnieją przesłanki przemawiające za istnieniem jakiejś jednostki terytorialnej z ośrodkiem w Koszalinie”.

<sup>4</sup> Do opracowania tego zakradły się niedopatrzania, np. T. Czosnyka na str. 95 podaje, że polska ludność miasta liczyła około 1000 osób pod koniec 1945 roku, natomiast K. Majewska na str. 103 na ten sam okres wymienia liczbę 2780 osób w tabeli, a w tekście nieco niżej stwierdza, że było już 3000 mieszkańców.

<sup>5</sup> Z. Kaczmarczyk, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 1/3, s. 21 i mapa.

#### PAMIĘTNIKI NAUCZYCIELI

*Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929—1939*. Opracował i wstępem opatrzył Edmund Makowski. „Biblioteka Słupska t. XII. Poznań 1964. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 172.

*Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929—1939* wydane w ramach „Biblioteki Słupskiej” jako jej XII tom opracowane zostały przez Edmunda Makowskiego. W tomiku opublikowanych zostało 15 pamiętników nauczycieli, którzy w latach 1929—1939 uczyli w polskich prywatnych szkołach podstawowych w powiecie złotowskim. Autorami dwóch są wychowawczynie przedszkoli i jednego wykładowca Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie, gdzie uczyła się młodzież powiatu złotowskiego.

Akcję zbierania pamiętników zainicjowało Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Złotowie w latach 1957—1959. Zarząd Oddziału zwrócił się z apelem do nau-

uczycieli, którzy w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem II wojny światowej uczyli w polskich szkołach powiatu złotowskiego, o spisanie swych wspomnień i doświadczeń wyniesionych z tamtych lat. Łącznie na apel odpowiedziały 24 osoby, których pamiętniki są w posiadaniu Stacji Naukowej PTH w Słupsku, z czego do druku wykorzystano 18 pozycji najbardziej charakterystycznych i ciekawych.

We wstępie E. Makowski przedstawia w skrócie dzieje ziemi złotowskiej z lat 1919—1939, począwszy od decyzji traktatu wersalskiego, przyznającego te tereny Niemcom mimo zdecydowanego oporu ludności polskiej, aż do wybuchu II wojny światowej. Ziemia złotowska wchodząca w skład prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen zamieszkała była w większości przez ludność polską, która stanowiła w pewnych miejscowościach nawet od 70 do 90 procent ogółu ludności. Autor omówił również działalność V dzielnicę Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Złotowie i powstałego w 1924 roku Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na rejencję pilską oraz działalność polskich organizacji młodzieżowych, chórów, orkiestr, towarzystw rolniczych oraz kółek przysposobienia rolniczego.

Polonia złotowska zawsze, to jest od roku 1772, kiedy to została włączona do Prus w wyniku pierwszego rozbioru, gorąco manifestowała swoją polskość i pragnienie przyłączenia do Polski, zwłaszcza na przełomie lat 1918—1919, kiedy ważyły się jej losy. Gdy przyłączenie do Rzeszy stało się faktem dokonany, rozpoczęła się walka o prawo nauczania polskich dzieci w ich języku ojczystym, a następnie o polską szkołę z polskim językiem wykładowym i polskim nauczycielem. Akcją tą kierował Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, który działał w Berlinie od 1922 roku. Walka ta została zakończona sukcesem w roku 1929, bowiem wtedy otworzyły się pierwsze polskie szkoły na terenie ziemi złotowskiej. Stały się one od pierwszych chwil ośrodkami polskiego życia kulturalno-społecznego, wokół nich bowiem skupiała się cała ludność polska.

Wspomnienia nauczycieli czyta się z głębokim wzruszeniem. Na ich łamach odzywają tamte trudne lata, kiedy głównym zadaniem i celem nauczyciela było nie tylko nauczenie dziecka myśleć, mówić i pisać po polsku, ale zdobycie go i utrzymanie z dala od szkoły niemieckiej. W pracy swej borykali się nie tylko z ogromnymi trudnościami — brakiem odpowiednich lokali szkolnych, podręczników, pomocy naukowych, ale narażeni byli na szykany, a w ostatnich latach przed wybuchem wojny na jawne i brutalne napaści ze strony młodzieży niemieckiej zrzeszonej w Hitlerjugend i nacjonalistów niemieckich, którym podobne ekscesy uchodziły najczęściej bezkarnie. Napadano również na szkoły, gdzie łamano sprzęty, meble, niszczone pomoce naukowe.

Prześladowana była też dziatwa polska uczęszczająca do polskiej szkoły, a przede wszystkim rodzice, zależni bardzo często od niemieckiego pracodawcy, których za odmowę posyłania dzieci do szkoły niemieckiej zwalniano z pracy, mimo iż niejednokrotnie byli oni jedynymi żywicielami rodzin, odmawiano im również zasiłków przysługujących rodzinom wielodzietnym.

Początkowo kadra nauczycielska oparta była przede wszystkim na nauczycielach sprowadzanych z Polski. Było to jednak bardzo kłopotliwe i niepewne, gdyż jako obywatele polscy musieli uzyskać od konsulatów niemieckich wizy oraz zezwolenia na nauczanie w Rzeszy. Wobec tego palącym problemem stało się wykształcenie nauczycieli spośród mieszkańców powiatu. Większość młodzieży z ziemi złotowskiej, która zdecydowała się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, uczęszczała do seminarium w Rogoźnie, gdzie nauczał między innymi Józef Melcer, jeden z autorów pamiętników wchodzących w skład niniejszej publikacji.

Reżim hitlerowski przyniósł ogromne pogorszenie warunków. Nauczycielom odbierano prawo pobytu i nauczania, odbierano budynki szkolne, wyszukiwano tysiące pretekstów, które miały na celu jedno — doprowadzenie do zlikwidowania polskich szkół na Pograniczu. I wtedy również polska ludność wykazała się godną podziwu postawą, a niektórzy gospodarze odstępowali własne izby na cele szkolne, aby tylko dzieci ich mogły się uczyć w polskiej szkole.

Wybuch wojny dał sygnał do natychmiastowego zlikwidowania wszystkiego co polskie. Hitlerowcy chcieli zniszczyć wszelkie formy polskiego życia na tym terenie. Lecz losy wojny potoczyły się inaczej:

„Po wojnie wróciłem do Osówki — wspomina Leon Horst. Wrócili też więźniowie obozu koncentracyjnego, wrócili i ci, którzy byli zmuszeni pracować u Niemców. Nie wróciło tylko kilku moich uczniów, których przymusowo wcielono do armii hitlerowskiej. Musieli oni oddać życie za tego, który był największym naszym wrogiem. Przy pomocy starego Komitetu Rodzicielskiego przystąpiliśmy do remontu szkoły poniemieckiej i [...] w tygodniu przygotowano budynek do normalnego użytku”.

*Pamiętniki nauczycieli złotowskich* szczególnie gorąco zalecam nauczycielom. Znajdą oni w nich przykłady wielkiej ofiarności i gorącego umiłowania wykonywanego zawodu, zaufania, jakim darzyło nauczycieli miejscowe społeczeństwo polskie, społeczeństwo ludzi prostych, przeważnie niewykształconych, powierzające im swe dzieci i pragnące, aby te dzieci uczyły się mowy ojczystej i doczekały lepszej przyszłości tej ziemi.

Niechaj wydanie tej publikacji będzie wyrazem głębokiego uznania dla prawdziwych patriotów i działaczy społecznych ziemi złotowskiej, na której szkolnictwo polskie rozwijało się najlepiej w porównaniu z innymi terenami Pogranicza.

Pamiętniki te — mimo że pisane na zamówienie w chwili obecnej i oddzielone od wydarzeń opisywanych okresem ponad 30 lat — posiadają dużą wartość historyczną. Czytelnik ich lepiej zrozumie atmosferę tamtych dni, której nie odda żadne naukowe opracowanie.

Szkoda tylko, że zabrakło w tej publikacji zdjęć, których autor opracowania miał sporo do dyspozycji, jak i mapki terenu Pogranicza z naniesionymi na niej miejscowościami, o których wspominają autorzy pamiętników.

TERESA MACHURA

## BIBLIOGRAFIA POMORZA

Cecylia Gałczyńska, Weronika Moskaluniec: *Bibliografia Pomorza Zachodniego 1960*, t. IV, Szczecin 1963.

Powojenna dynamika ruchu wydawniczego, przejawiająca się w wydawaniu dużej ilości publikacji periodycznych, seryjnych i zwartych, stwarza konieczność przygotowywania przez odpowiednie ośrodki różnego rodzaju zestawień bibliograficznych, aby ułatwić czytelnikowi orientację i umożliwić mu dotarcie do interesujących go pozycji bez żmudnych poszukiwań wstępnych. Niewątpliwie poważną rolę w tym zakresie spełniają bibliografie regionalne.



Doceniając znaczenie i potrzebę publikacji tego rodzaju wydawnictw, na konferencjach bibliograficznych zorganizowanych z inicjatywy Instytutu Bibliograficznego w gronie zainteresowanych bibliotekarzy i bibliografów podjęto i przedyskutowano problematykę bibliografii regionalnej, w rezultacie czego powstał projekt wydawania bieżących bibliografii regionalnych ziem zachodnich i północnych przygotowywanych przez poszczególne ośrodki, przy czym określono zakres terytorialny oraz w miarę możliwości jednolite zasady opracowania i układ tych publikacji<sup>1</sup>. W ramach tego projektu ukazały się dotychczas dwie pozycje: część pierwsza Bibliografii Śląska za rok 1960, wykonana w Bibliotece Śląskiej<sup>2</sup> oraz omawiana publikacja bibliograficzna, której wydawcą są Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie.

*Bibliografia Pomorza Zachodniego* jest bieżącą bibliografią regionalną o zasięgu terytorialnym obejmującym województwa szczecińskie i koszalińskie w ich obecnych granicach administracyjnych. Jej zakres dąży do zarejestrowania całokształtu piśmiennictwa o Pomorzu Zachodnim w wyszczególnionych granicach administracyjnych. Omawiany tom obejmuje produkcję wydawniczą za rok 1960. Redakcja — niezależnie od przygotowywania tomów dalszych za lata następne — projektuje opracowanie wykazów bibliograficznych retrospektywnych za lata 1945—1959 w trzech tomach, numerycznie mających poprzedzić obecny tom IV. Realizacja tego ambitnego planu ma dać w sumie bibliografię regionalną Pomorza Zachodniego, obejmującą całą produkcję wydawniczą w okresie Polski Ludowej.

Tom IV obejmuje ponad 2500 pozycji bibliograficznych wydanych w 1960 roku, na które składają się druki samoistne jak i utwory, a także fragmenty wydawnicze, przy czym uwzględniony został materiał z około 200 czasopism. Bibliografia obejmuje w przeważającej mierze produkcję wydawniczą terenu Polski (wydawnictwa w języku polskim i językach obcych) oraz w niewielkim zakresie wydawnictwa obce. W głównej mierze dostarcza materiał czasopiśmienniczy, w tym poważną część stanowi prasa regionalna, co — wobec stosunkowo nielicznie notowanych druków zwartych — nadaje jej charakter bibliografii zawartości czasopism. Cechę tę należy podkreślić jako pozytywną, ponieważ — jak wiadomo — najtrudniej po pewnym czasie dotrzeć do artykułów na określony temat zwłaszcza z prasy, która stanowi dokumentację życia społecznego danego regionu.

Całość obejmuje 15 działów pierwszego stopnia, w zasadzie wyczerpujących całokształt problematyki. Schemat ten przyjęty przez zainteresowane ośrodki w swym podstawowym układzie jako obowiązujący dla tego typu bibliografii umożliwia dostosowanie go do specyficznych zagadnień określonego regionu poprzez wprowadzenie odpowiednich poddziałów. W ten sposób *Bibliografia Ziem Zachodnich* uznała jako specyfikę regionu zagadnienia morskie, wydzielając w osobne poddziały problemy przemysłu okrętowego i rybołówstwa. Układ bibliografii jest zatem dwustopniowy. Podziału tego nie przeprowadzono jednak we wszystkich przypadkach konsekwentnie i wyczerpująco. Np. dział I „Zagadnienia ogólne” zaczyna się od nie wyróżnionego osobnym tytułem poddziału, który zawiera pozycje szczegółowe, bo dotyczące poszczególnych miast (np. poz. 9, 11, 12, 13, 14, 20, 21), podczas gdy poddziały zatytułowane „Bibliografie”, „Czasopisma” umieszczone w dalszej kolejności jako znacznie ogólniejsze winny go poprzedzać. Podobne zjawisko niewyczerpującego podziału drugiego stopnia występuje w działach: V (Etnografia), VII (Zagadnienia społeczne i polityczne) oraz XIII (Sztuka). Oczywiście nie dotyczy to tych działów, w których znikomy materiał nie pozwolił na wydzielenie poddziałów, jak np. dział XI (Językoznawstwo). Natomiast w dziale VIII (Zagadnienia prawno-ad-

ministracyjne) grupa objęta tytułem „Rady Narodowe. Wybory. Sądownictwo. Milicja” winna być moim zdaniem, potraktowana jako poddział, tak jak „Wojsko”, i uwzględniona w spisie treści. Również wysuwałbym postulat ujęcia w spisie treści tych wszystkich podgrup, które zostały wyszczególnione w głównym zrzębie bibliografii (np. w dziale VII „Zagadnienia społeczne i polityczne”), mając na uwadze zasadę, że im bardziej wyszczególniający spis treści, tym łatwiej z pracy korzystać.

Bibliografia zaopatrzona została w aparat pomocniczy, ułatwiający korzystanie z niej. W jego skład wchodzi indeks autorów, współpracowników, uwzględniający również tytuły prac anonimowych, zbiorowych i wydawnictw ciągłych oraz indeks miejscowości. Indeks przedmiotowy według zapowiedzi Redakcji zostanie opracowany łącznie dla kilku roczników. Z zakresu innych spisów pomocniczych sporządzony został „Wykaz uwzględnionych czasopism ze skrótami tytułów” oraz „Wykaz skrótów”. Z uznaniem należy podkreślić, że autorzy nie oszczędzili trudu w rozwiązywaniu kryptonimów i pseudonimów autorów, zwłaszcza artykułów prasowych, co dla przyszłych badań prasoznawczych będzie miało istotne znaczenie.

W związku z *Bibliografią* nasuwają się pewne uwagi dyskusyjne. Pierwsza dotyczy kwestii uwzględniania piśmiennictwa obecnego. Omawiany tom uwzględnia w sposób znikomy (około 10 pozycji) piśmiennictwo obce, zachodniemieckie. Otóż należałoby się zastanowić, czy w następnych tomach *Bibliografii* nie należy ograniczyć się tylko do publikacji wydawanych na terenie Polski, zarówno w języku polskim, jak i obcym. Przemawiałaby za tym i ta okoliczność, że piśmiennictwo obce dotyczące zarówno całości ziem zachodnich, jak i poszczególnych regionów tego terenu uwzględnione zostanie w pracach bibliograficznych Instytutu Zachodniego<sup>2</sup>. Druga uwaga odnosi się do kryterium selekcji materiałów uwzględnionych w *Bibliografii*. Że selekcję materiału należy przeprowadzać, jest rzeczą oczywistą. Chodzi tylko o poinformowanie czytelnika, jakie były zasady selekcji. Wydaje się, że ograniczenie się do stwierdzenia tego faktu jest niewystarczające. Stosunkowo obszerne omówienie zasad selekcji, a tym samym zorientowanie czytelnika korzystającego z *Bibliografii*, jakie materiały zostały odrzucone, jest — moim zdaniem — rzeczą bardzo ważną. Zwłaszcza że rejestracji podlega w głównej mierze materiał prasowy, z natury rzeczy bardzo różnorodny, zarówno pod względem treści, jak i sposobu opracowania.

Uwagi te nie pomniejszają istotnej wartości publikacji. *Bibliografia Pomorza Zachodniego* jest wartościowym i potrzebnym wydawnictwem przygotowanym wysiłkiem zbiorowym. Niewątpliwie będzie poważną pomocą w pracach badawczych regionu i ułatwi pracę kulturalno-oświatową. Należy życzyć autorom i Redakcji, ażeby w jak najszybszym czasie zrealizowali zamierzony plan w odniesieniu do dalszych tomów tego potrzebnego wydawnictwa.

ZBIGNIEW BINEROWSKI

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Por. B. Eychler, *Problematyka bibliografii regionalnej Ziemi Zachodnich*. Biuletyn Instytutu Bibliograficznego, Warszawa 1960, T. VI, nr 5.

<sup>2</sup> *Bibliografia Śląska 1950*, cz. I, Katowice, Kraków 1963, Śląski Instytut Naukowy. Prace Biblioteki Śląskiej nr 3.

<sup>3</sup> B. Eychler, o.c., s. 234.

**PROBLEMATYKA GEOGRAFICZNA POMORZA ZACHODNIEGO  
W PRACACH KATEDR WYDZIAŁU GEOGRAFICZNEGO  
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W GDAŃSKU**

Powołane w r. 1952 na Wydziale Geograficznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku trzy katedry: geografii fizycznej, geografii ekonomicznej i geografii regionalnej od początku swej działalności badawczej koncentrowały swe wysiłki w znacznym stopniu wokół problematyki Pomorza<sup>1</sup>. W pierwszym etapie do r. 1959 większość prac odnosiła się do obszaru województwa gdańskiego, stanowiącego najbliższe zaplecze uczelni i wykazującego znaczne potrzeby badawcze. Zagadnienia Pomorza Zachodniego występowały jedynie w indywidualnych pracach naukowych zajmujących się obszarem nadmorskim Polski, strefą brzegową Bałtyku i południowym Bałtykiem<sup>2</sup>.

Nasilenie prac dotyczących Pomorza Zachodniego w latach następnych, a w szczególności obszarów województwa koszalińskiego, znalazło swój wyraz również w pracach magisterskich (spis załączono na końcu opracowania). Oto ich zestawienie ilościowe w poszczególnych latach:

Rok	Geomorfologia	Klimatologia	Hydrografia i oceanografia	Opracowania fizjograficzne i inne	Geografia ekonomiczna	Razem
1957	—	—	1	—	—	1
1958	—	—	—	—	1	1
1959	—	—	—	—	—	—
1960	—	2	1	2	2	7
1961	—	1	5	3	—	9
1962	3	2	1	1	—	7
1963	—	—	7	—	3	10
1964	—	1	6	4	6	18
Ogółem	3	7	21	10	12	53

Zestawienie powyższe wykazuje, że z ogólnej liczby 53 prac dyplomowych — 41 stanowiło prace z zakresu geografii fizycznej. Wynika to z potrzeby wyprzedzania badań geografii ekonomicznej przez badania środowiska geograficznego, jak też i faktu uprawiania tej problematyki przez dwie katedry: geografii fizycznej i geografii regionalnej. Ogólnie w pracach z geografii fizycznej dominowały badania nad stosunkami hydrograficznymi strefy brzegowej, ujściami rzek do morza, zbiornikami jezior przybrzeżnych oraz charakterystyką niektórych dorzeczy i stosunkami klimatycznymi strefy brzegowej.

Największą liczbę prac poświęcono obszarom wybrzeża środkowego, a w szczególności przylegającym do tzw. Zatoki Koszalińskiej<sup>3</sup>.

Penetracja wód morskich w głąb ujść rzecznych doprowadzająca w skrajnych wypadkach do zalewania terenów nizinnych, dorzeczy, podobnie jak spiętrzanie wód jeziornych poprzez dynamiczne działanie morza, rozlewy wód bałtyckich w głąb jezior i równin aluwialnych były przedmiotem kilku opracowań w Katedrze Geografii Fizycznej, a m. in. prac magisterskich (16, 17, i in.).

Na szczególną uwagę zasługują rozpoczęte w r. 1962 pod kierunkiem prof. dr K. Łomniewskiego kompleksowe opracowanie zlewni jeziora Jamno. Przeprowadzono tam szereg prac terenowych i założono stacje obserwacyjne. Pomiary i obserwacje wykorzystano w ośmiu pracach dyplomowych. Trzy prace dotyczyły charakterystyki stosunków hydrograficznych w zlewniach rzek (20, 21, 22). Opracowano szczegółowe mapy hydrograficzne wraz z mapami hydroizohips i hydroizobat, wielce przydatnymi dla wielu dziedzin życia gospodarczego. Wśród tych prac wyróżnić należy charakterystykę hydrograficzną dorzecza Unieści. Obszar dorzecza rzeki o powierzchni 224 km<sup>2</sup> wykazuje się bilansem wodnym o wysokości 57,8 mln m<sup>3</sup>, przy czym odpływ jest tutaj wysoki i sięga 44,3% opadu. Warto dodać, że w dorzeczu tym istnieje kilka poziomów wód gruntowych, pierwszy poziom użytkowy zalega najpłycej w dolinie Unieści i Polnicy (0,2—2,0 m). Wezbrania rzek są szybkie, ale krótkotrwałe, średni zaś przepływ wynosi 1 m<sup>3</sup>/sek, największe wahania przepływów zachodzą tu w styczniu i lutym, co jest znaną cechą rzek w reżimie hydrologicznym deszczowo-oceanicznym, typowym zresztą dla wielu rzek Pojezierza Pomorskiego.

Na Mierzei Jamneńskiej zasadniczy poziom plejstoceński nawiercono na głębokości ok. 50 m pod poziomem morza, a woda była o dużej ilości chlorków (2000—25000 mg/l Cl) i związków organicznych. Wody słone stwierdzono ponadto w płytkich studniach gospodarczych w Strzeżenicach i w pobliżu Mielna.

Przypuszczalnie istnieje kontakt między wodami poziomu plejstoceńskiego i wodami morskimi w wyniku zaburzeń glacytektonicznych. Poziom holoceniński ze względu na nieprzydatność wód poziomu plejstoceńskiego dla celów gospodarczych posiada szczególne znaczenie na Mierzei Jamneńskiej.

Charakterystyka przebiegu stanów wód gruntowych pozwoliła na wydzielenie wód gruntowych na wysoczyźnie plejstoceńskiej, na nizinach i Mierzei Jamneńskiej. Sporządzono 12 map dokumentacyjnych, szczegółową mapę pierwszego poziomu użytkowego, mapę amplitud, zwierciadła wód gruntowych i kilka innych, co wraz z czterema profilami geograficznymi i dwoma profilami hydrogeologicznymi oraz 30 tabelami stanowi materiał do praktycznego wykorzystania.

Stany wód jez. Jamno (22) opracowano w oparciu o kilkuletnie obserwacje wodowskazowe w Mielnie, Uniastach, Łabuszu, Osiekach i Łazach oraz częste obserwacje w latach 1962—1964 nad Nurtem Jamneńskim. Główny wpływ na stany wód w jeziorze wywiera czynnik morski, zwłaszcza przy silnych wiatrach z W, NW, N, a wlewy bałtyckie powodują podniesienie poziomu wód do 70 cm. Nurt Jamneński zasypywany jest szczególnie w miesiącach letnich, stąd np. w r. 1963 było 102 dni bezodpływowych, co wpływa zasadniczo na stany wód w jeziorze Jamno. Średni poziom jeziora wynosi 522 cm, zatem jest przeciętnie wyższy o 24 cm od poziomu morza. Przewaga wiatrów zachodnich przyczynia się do występowania wyższych stanów wód w części wschodniej i tak np. w latach 1955—1963 średni poziom w Osiekach był o 10 cm wyższy od stanu w Uniastach. Ogólnie reżim jeziorny pozostaje więc pod przemożnym wpływem morza, a wody rzeczne odgrywają tu mniejszą rolę.

Duże znaczenie w kompleksowych badaniach obszaru zlewni jeziora Jamno miały badania klimatu zlewni, lokalnego klimatu mierzei jeziora oraz zagadnień zlodze-

nia jeziora Jamno, wiążących się ze stosunkami klimatycznymi i hydrologicznymi (9, 10, 31).

W oparciu o analizę obserwacji 14 stacji meteorologicznych, w tym stacji synoptycznej w Koszalinie z lat 1951—1961 na obszarze zlewni i w jej sąsiedztwie, można było wydzielić mikroregion klimatyczny w jego północnej części wzdłuż wybrzeża w pasie szerokim na ok. 6 km o równinnym, prawie bezleśnym terenie, dużej ilości bagien i mokradeł, o mniejszej amplitudzie temperatur, ale większej wilgotności powietrza. Drugi mikroregion klimatyczny zlewni posiada znaczne deniwelacje terenu, wyższy procent lesistości, znacznie większą amplitudę roczną i dobową temperatury powietrza, większą ilość opadów oraz mniejszą wilgotność względną.

W klimacie lokalnym mierzei, w pomiarach dokonanych w kilku profilach klimatycznych od plaży morskiej w poprzek mierzei poprzez wał wydym nadmorskich do brzegu jeziornego, zaznaczył się wyraźny wpływ tych odmiennych pod względem klimatycznym zbiorników wodnych. Szczególnie wyraźny był w lecie oziębiający wpływ morza, w mniejszym stopniu jeziora, ale zimą ocieplający wpływ morza oddziaływał decydująco na klimat mierzei. Środkowa część mierzei, zasłonięta pasem lasów i zabudowaniami posiada inne właściwości klimatyczne, a m. in. znacznie wyższe amplitudy temperatur, częste inwersje termiczne i stosunkowo wysokie wahania wilgotności względnej w ciągu doby. Inwersje termiczne na śródwydmowych polanach, na wydymach nadmorskich i na plaży zachodziły w wypadku zaistnienia splywu zimnego powietrza z wału wydym. Na mierzei istnieje mniejsze zachmurzenie w porównaniu z sąsiednim Koszalinem. Założone pasy leśne wzdłuż całej mierzei obniżają prędkość wiatru średnio o ok. 70%. Mikroklimatek poszczególnych liniowych odcinków mierzei jest bardzo zróżnicowany.

Przez Nurt Jamneński wdziera się nieraz w zimie woda morska, co wywołuje w akwenach położonych w pobliżu Nurtu zmienność w układzie stosunków termicznych i w rezultacie odmienną w przebiegu zjawisk lodowych. Ten zbiornik przybrzeżnych wód jeziornych jest typowym przykładem anomalii w przetrwałym okresie zlodzenia w porównaniu z morzem i rzekami ze względu na specyficzne cechy masy jeziornej, a nie właściwości klimatyczne regionu.

W ramach prac Katedry Geografii Fizycznej kilka badawczych prac terenowych prowadził mgr K. Szmidt. Dotyczyły one sezonowych pomiarów hydrologicznych na jeziorze Jamno i na ujściowych odcinkach rzek. Szczególną uwagę zwrócono na chemizm i termikę wód oraz ich radioaktywność. Na podstawie zebranych materiałów można ustalić, że jezioro jest zbiornikiem lądowym, poddanym pod okresowe działanie wody morskiej, co najwidoczniej występuje w pobliżu Nurtu Jamneńskiego, ale wyczuwalne jest też na całym jeziorze oraz śladowo w ujściach rzek do jeziora.

Prace na obszarze zlewni jeziora Jamno ogólnie znajdują się w fazie końcowej, jakkolwiek niektóre problemy będą jeszcze przedmiotem dalszych badań terenowych.

Problematyka Pomorza Zachodniego jest integralnie związana z ogólnym kierunkiem prac Katedry Geografii Ekonomicznej, prowadzącej badania nad strukturą gospodarczą obszaru nadmorskiego Polski oraz niektórymi zagadnieniami gospodarki morskiej.

Wykonane w katedrze prace magisterskie dotyczące Pomorza Zachodniego odnosiły się wyłącznie do obszaru woj. koszalińskiego. Ogólnie wyróżnić można dwa zasadnicze rodzaje opracowań: monografie geograficzno-gospodarcze miast i prace z zakresu geografii przemysłu.

W ramach prac monograficznych opracowano osiem miast: Koszalin, Słupsk, Kołobrzeg, Sianów<sup>4</sup>, Bytów, Białogard, Miastko, Człuchów. Z zagadnień przemysłowych: przemysł spożywczy i morski przemysł rybny.

Województwo koszalińskie należy, jak ogólnie wiadomo, do województw najsłabiej uprzemysłowionych w Polsce, a jednocześnie sąsiaduje z obszarami o dużej dynamice rozwojowej, wynikającej z silnego rozwoju gospodarki morskiej w aglomeracjach portowo-miejskich Trójmiasta i Szczecina. Jednocześnie należy podnieść, że przy obecnym poziomie uprzemysłowienia całego obszaru nadmorskiego Polski funkcji przemysłowych nie można jeszcze traktować tutaj jako dominujących. Różnice w poziomie i formie zagospodarowania pomiędzy woj. gdańskim a koszalińskim są dość znaczne. W woj. koszalińskim najsilniej zostały rozwinięte gałęzie przemysłu oparte na lokalnej bazie surowcowej: przemysł spożywczy i drzewny. Pomimo podstawowego udziału przemysłu spożywczego i drzewnego w całokształcie przemysłu tego obszaru wywozi się stąd część płodów rolnych i drewna w formie surowców bądź półfabrykatów do obszarów silnie uprzemysłowionych w celu ich przetworzenia. Jednocześnie stan przemysłu o tzw. swobodnych warunkach lokalizacji jest nieproporcjonalnie niski w stosunku do potrzeb kluczowych działów produkcji w Gdańsku—Gdyni i w Szczecinie, a także do możliwości sieci miejskiej woj. koszalińskiego.

Powyższe uwagi wskazują na potrzeby pogłębiania badań branżowych nad poszczególnymi gałęziami przemysłu, a także nad strukturą gospodarczą miast i ich możliwościami. Monograficzne opracowania miast dają szczegółowy obraz ich życia gospodarczego w oparciu o ich przeszłość, ogólny stan zainwestowania, a w powiązaniu z właściwą oceną warunków środowiska geograficznego i możliwości przestrzennych powiązań gospodarczych, wskazują na dalsze kierunki rozwoju ekonomicznego.

Dla umożliwienia ogólnego zorientowania się w treści i w wynikach opracowań magisterskich podajemy kilka uwag na powyższy temat. Przede wszystkim należy podnieść, że układ treści poszczególnych prac nie odnosił się do określonego schematu pomimo istniejących tendencji w tym kierunku. Opracowania zostały powiązane z indywidualnymi cechami miast i ich podstawowymi problemami. Szczególną uwagę przywiązywano do analizy związków środowiska geograficznego z życiem gospodarczym, jakkolwiek starano się unikać wyodrębniania charakterystyki warunków środowiska geograficznego w izolowane rozdziały.

Takie cechy posiada m. in. monografia geograficzno-gospodarcza miasta Sianowa, obejmująca 127 stron tekstu oraz 40 tablic, 6 map i 27 zdjęć fotograficznych.

Sianów, położony w północno-wschodniej części powiatu koszalińskiego, w odległości ok. 8 km od siedziby powiatu i województwa, stanowi typ małego miasta o wyspecjalizowanej funkcji przemysłowej. Jednocześnie ze względu na bliskość Koszalina Sianów nie posiada w zasadzie własnej strefy wpływów. Ciężenie rolniczego zaplecza jest również niewielkie ze względu na niską towarowość rolnictwa. Niewątpliwym dorobkiem autora jest właściwa ocena typu miasta i jego struktury oraz wskazanie na ogół realnych i uzasadnionych teoretycznie kierunków jego aktywizacji. W sieci woj. koszalińskiego Sianów jest ośrodkiem specyficznym.

Monograficzne opracowanie Miastka (50) ukazuje, że pomimo stałego wzrostu ludności miasta (w r. 1946 — 3201 mieszkańców, w r. 1950 — 4751, w r. 1955 — 4813, w r. 1960 — 5757 i w r. 1963 — 6412) i zlokalizowania w nim nowego poważnego zakładu przemysłu kluczowego (Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej) zatrudnieni w przemyśle stanowili w roku 1963 28,3% ogólnej liczby zatrudnionych, przy jednocześnie znacznym udziale zatrudnienia w rolnictwie (9,9%) oraz w działach związanych z administracją miasta (ok. 16%). Sprzyjającą okolicznością dalszej aktywiza-

cji osiedla są poważne zasoby siły roboczej. Ponadto Miasto posiada na ogół zadawalający stan zabudowań (zagęszczenie na jedną izbę w r. 1963 wynosiło 1,5 mieszkańca) oraz pewne rezerwy terenowe w śródmieściu.

Człuchów (51), miasto powiatowe, położone w południowo-wschodniej części woj. koszalińskiego, na skrzyżowaniu dróg kołowych i linii kolejowych, mimo ogólnego rozwoju i wzrostu liczby ludności (w r. 1955 — 5765 mieszkańców, w r. 1962 — 6347) posiadał w roku 1962 21,8% ludności utrzymującej się z rolnictwa. Liczba ludności zatrudnionej w przemyśle była mniejsza i wynosiła 19,2%. Ogólny wzrost zatrudnienia w zawodach pozarolniczych w latach 1959—1962 wyniósł zaledwie 1,2%. Położenie geograficzno-gospodarcze i wynikające stąd kierunki rozwoju, a także obecny stan zagospodarowania wskazują na ograniczone możliwości rozwoju. Niemniej jednak istnieją one i w znacznym stopniu wiążą się z rozwojem przemysłu drzewnego i spożywczego.

Przemysł spożywczy (52) został opracowany w oparciu o dość szczegółową analizę bazy surowcowej. Celem pracy było zbadanie struktury i rozmieszczenia przemysłu spożywczego w jego związkach z funkcjami gospodarczymi, jakie spełnia on w całokształcie życia gospodarczego ziemi koszalińskiej. W roku 1962 przemysł spożywczy zatrudniał 29,3% ogółu zatrudnionych w przemyśle województwa, wyprzedzając znacznie przemysł drzewny (21%) i inne gałęzie. W wewnętrznej strukturze udział najważniejszych grup wytwórczości był następujący: przemysł rybny — 29,5%, piekarniczy — 16,4%, mleczarski — 12,6%, mięsny 15,4%. Grupy te posiadały znaczenie dominujące. Rola przemysłu spożywczego w gospodarce województwa wynika również z faktu, że zatrudnia on wiele ludności wiejskiej. Około 73% zakładów zlokalizowanych w ośrodkach wiejskich zatrudnia ok. 30% ogółu pracowników przemysłu spożywczego województwa.

Szczególne możliwości rozwojowe posiada morski przemysł rybny. Dotychczas nie wykorzystano w pełni położenia nadmorskiego. Rybołówstwo morskie i jego przetwórstwo zatrudniało w roku 1962 — 3151 pracowników. Dalszy jego rozwój wiąże się nie tylko ze wzrostem połowów, ale przede wszystkim z rozbudową lądowego zaplecza.

Rozbudowa przemysłu spożywczego stanowi dziś podstawowy problem o węższym znaczeniu dla gospodarki województwa. Autor wskazuje na wiele konkretnych rozwiązań o dużym znaczeniu praktycznym.

Celowe wydaje się nadmienić, że niniejsze opracowanie nie miało na celu dokonania pełnej charakterystyki wszystkich prac wykonanych w ośrodku gdańskim. Jest ono jedynie ogólną informacją ze szczególnym zwróceniem uwagi na stosunkowo szeroko zakrojone prace z zakresu hydrografii oraz prace z geografii ekonomicznej.

Jednocześnie należy podkreślić, że problematyka Pomorza Zachodniego jest tematem kilku opracowań w toku oraz że znajduje się ona w planach naukowo-badawczych wszystkich katedr geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku na najbliższe lata. W związku z powyższym należy podnieść problem celowości koordynacji zamierzeń badawczych poszczególnych ośrodków naukowych w kraju, zaangażowanych w pracach nad omawianym obszarem.

Warto wreszcie dodać, że znaczna część prac magisterskich dotyczących Pomorza Zachodniego, a prowadzonych przez katedry geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku wykonana została przez mieszkańców województwa koszalińskiego, którzy przyczyniając się do wzbogacenia własnej i ogólnej wiedzy o ziemiach odzyskanych, musieli niejednokrotnie pokonywać duże trudności wynikające z braku literatury

bądź skromnej bazy źródłowej. Jako prowadzący jedno z seminariów magisterskich pragnę podnieść, że w większości przypadków czynili oni to z prawdziwym entuzjazmem, płynącym z ich rzeczowego zainteresowania i emocjonalnego zaangażowania w trosce o dalszy, jeszcze pełniejszy rozwój gospodarczy tych ziem.

WYKAZ PRAC MAGISTERSKICH ZWIĄZANYCH Z PROBLEMATYKĄ POMORZA  
ZACHODNIEGO, PROWADZONYCH NA WYDZIALE GEOGRAFICZNYM  
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W GDAŃSKU W LATACH 1957—1964

### Geomorfologia

1. (1) Piastun Zbigniew                      Morfologia górnego odcinka doliny Regi. Pod kier. dra B. Augustowskiego, r. 1962.
2. (2) Siedlak Jan                              Morfologia Wzgórz Koszalińskich. Pod kier. dra B. Augustowskiego, r. 1962.
3. (3) Myśliński Celestyn                      Morfologia okolic Kołobrzegu. Pod kier. dra B. Augustowskiego r. 1962.

### Klimatologia

4. (1) Jarecka Barbara                        Przebieg zasadniczych elementów klimatycznych na Wybrzeżu Pomorskim (od Rozewia do Świnoujścia). Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1960.
5. (2) Kaliszuk Mikołaj                        Przebieg zasadniczych elementów klimatycznych na ujściowym obszarze Odry. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1960.
6. (3) Baranowska Krystyna                      Rozkład opadów atmosferycznych na polskim Wybrzeżu. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1961.
7. (4) Gierick Zbigniew                        Usłonecznienie polskich wybrzeży. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1962.
8. (5) Marciniak Leon                         Klimat Wyspy Wolin ze szczególnym uwzględnieniem strefy brzegowej. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego r. 1962.
9. (6) Pankau Janusz                            Klimat zlewni jeziora Jamno. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
10. (7) Berek Włodzimierz                      Klimat lokalny mierzei jeziora Jamno. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.

### Hydrografia i oceanografia

11. (1) Grochocińska Apolonia                      Prądy Morza Bałtyckiego. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1961.



12. (2) Chmiecik Jan. Zawartość fosforanu i tlenu w wodach południowego Bałtyku. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1963.
13. (3) Fedak Kazimierz. Stany wody na południowym Bałtyku ze szczególnym uwzględnieniem polskiego wybrzeża. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1963.
14. (4) Czekałowski Leopold. Jezioro Trzesiecko. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1957.
15. (5) Maciejewska Jadwiga. Jeziora powiatu Bytów. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1963.
16. (6) Kułak Michał. Stany wód w ujściach rzek Pomorza. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1961.
17. (7) Brzeziński Paweł. Charakterystyka hydrograficzna rzeki Wieprzy. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1962.
18. (8) Nagórny Józef. Zjawiska i procesy hydrologiczne w ujściu rzeki Wieprzy do morza. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
19. (9) Fluks Jan. Gęstość sieci rzecznej w dorzeczu Wieprzy. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
20. (10) Kućko Sergiusz. Charakterystyka hydrologiczna dorzecza rzeki Unieście z mapą hydrograficzną. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
21. (11) Czarkowska Barbara. Charakterystyka hydrologiczna rzeki Dzierżencinki wraz z mapą hydrograficzną. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
22. (12) Wierchołowski Janusz. Charakterystyka hydrologiczna rzeki Strzeżenicy i innych cieków, wpadających do jeziora Jamno (bez Unieści i Dzierżencinki). Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
23. (13) Kujawa Wiesław. Gęstość sieci rzecznej w dorzeczu Słupi. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1960.
24. (14) Barys Janina. Analiza profili podłużnych Łeby, Łupawy i Słupi z uwzględnieniem możliwości energetycznego wykorzystania tych rzek. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
25. (15) Szczepański Edward. Gęstość sieci rzecznej w dorzeczu Łupawy. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
26. (16) Chodorowska Teresa. Rozwój dorzecza Łupawy w świetle mapy lokalnych poziomów denudacyjnych. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1963.
27. (17) Łoszewski Henryk. Młode zmiany hydrograficzne w dorzeczu Słupi. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1963.

28. (18) Małolepszy Zbigniew Zmiany hydrograficzne w dorzeczu Parsęty jako materiał dowodowy dla rozpoznania wahań poziomu wód Bałtyku. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1963.
29. (19) Hillar Aleksander Zagadnienie rzek przymorskich w niemieckiej literaturze międzywojennej, 1919—1931. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1963.
30. (20) Wrzosek Ryszard Wody gruntowe zlewni jeziora Jamno. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.
31. (21) Zaczek Krzysztof Złodzenie zlewni jeziora Jamno. Pod kier. prof. dra K. Łomniewskiego, r. 1964.

### Prace fizjograficzne i inne

32. (1) Kiełbowski Tadeusz Charakterystyka fizjograficzna Wybrzeża na odcinku Trzęsacz-Dźwirzyno. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1960.
33. (2) Smikalla Halina Charakterystyka położenia miast woj. koszalińskiego. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1960.
34. (3) Kozicka Maria Fizjografia obszaru położonego pomiędzy dolną Słupią a dolną Wieprzą. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
35. (4) Mięsiak Alicja Charakterystyka fizyczno-geograficzna obszaru położonego pomiędzy dolną Słupią a dolną Wieprzą. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
36. (5) Borucka Urszula Fizjografia dorzecza rzeki Miezi. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1964.
37. (6) Więcek Mirosława Torfowiska dorzecza Słupi. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1964.
38. (7) Zdrojewska Longina Torfowiska dorzecza Łupawy. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1964.
39. (8) Sójkowska Teresa Rezerwaty i parki narodowe na Pomorzu Zach. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1961.
40. (9) Roszak Maria Kąpieliska pobraża szczecińskiego. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1962.
41. (10) Nówicki Kazimierz Lasy województwa koszalińskiego. Pod kier. doc. dra D. Piaseckiego, r. 1964.

### Prace geografii ekonomicznej

42. (1) Kowalski Jan Pomorze w polskiej literaturze geograficzno-gospodarczej w latach 1918—1955. Pod kier. prof. dra J. Moniaka, r. 1958.

43. (2) Kłopotek-Główczewska Halina Przewodnik po woj. koszalińskim. Rys geografii turystycznej z mapą. Pod kier. prof. dra J. Staszewskiego, r. 1960.
44. (3) Staszekiewicz Stanisław Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Bytowa. Pod kier. prof. dra J. Moniaka, r. 1960.
45. (4) Starego Wiesław Zarys monografii geograficzno-gospodarczej miasta Słupska. Pod kier. prof. dra J. Moniaka, r. 1963.
46. (5) Klinkosz Władysław Zarys monografii geograficzno-gospodarczej miasta Koszalina. Pod kier. dra J. Gluzińskiego r. 1963.
47. (6) Zdrojewski Eugeniusz Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Sianowa. Pod kier. dra J. Gluzińskiego, r. 1963.
48. (7) Szczerbiński Eugeniusz Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Kołobrzegu. Pod kier. prof. dra J. Moniaka. r. 1964.
49. (8) Bill Stanisław Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Białogardu. Pod kier. dra J. Gluzińskiego, r. 1964.
50. (9) Piekarska Elżbieta Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Miastka. Pod kier. prof. dra J. Moniaka, r. 1964.
51. (10) Kowszewicz Stanisław Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Człuchowa. Pod kier. dra J. Gluzińskiego, r. 1964.
52. (11) Burczyk Czesław Struktura i rozmieszczenie przemysłu spożywczego na terenie woj. koszalińskiego. Pod kier. dra J. Gluzińskiego, r. 1964.
53. (12) Kupras Maria Morski przemysł rybny i perspektywy jego rozwoju w woj. koszalińskim. Pod. kier. dra J. Gluzińskiego, r. 1964.

JERZY GLUZIŃSKI

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. K. Łomniewski, *Rozwój nauk geograficznych w Gdańsku w latach 1946—1961*. Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku, R. IV, Gdańsk 1962.

<sup>2</sup> Zob. m. in.: K. Łomniewski, *Z zagadnień hydrologii południowego Bałtyku*. „Wiadomości Służby Hydrol. i Meteorol.”, 1954, z. 5;

K. Łomniewski, *Przegląd stosunków hydrologicznych u polskich wybrzeży*, „Wiadomości Hydrol. i Meteorol.”, t. IV, 1954, z. 5a.

K. Łomniewski, *Stosunki termohaliczne w strefie brzegowej południowego Bałtyku*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku”, R. II: 1960;

Z. Cwiek i J. Gluziński, *Osiągnięcia Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1955, nr 1.

Z. Cwiek i J. Gluziński, *Dziesięciolecie Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej*, Konferencja Pomorska 1954, Warszawa 1960;

J. Gluziński, T. Krynicka, *Rozwój ludnościowy powiatów nadmorskich Polski w latach 1946—1958*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku”, R. II: 1960;

J. Moniak, *Izochrony Morza Bałtyckiego na tle jego warunków klimatycznych i oceanograficznych*, „Acta Geophysica Polonica”, 1960, Vol. VII, nr 3—4.

<sup>3</sup> Warto zwrócić uwagę, że ze względu na załamywanie się linii brzegowej w głąb lądu coraz częściej mówi się o Zatoce Koszalińskiej, jakkolwiek granic tego akwenu jeszcze nie ustalono. Zob. K. Łomniewski, *Południowy Bałtyk w świetle polskich badań hydrograficznych*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku”, R. V—VI: 1964, s. 39.

<sup>4</sup> Praca Eugeniusza Zdrojewskiego, *Monografia geograficzno-gospodarcza miasta Sianowa* została odznaczona I nagrodą w dziale prac ekonomicznych na ogólnopolskim konkursie na prace magisterskie o ziemiach odzyskanych, zorganizowanym przez TRZZ i Radę Naczelną ZSP pod protektoratem ministra szkolnictwa wyższego w r. 1963. Na tym konkursie została również wyróżniona praca Władysława Klinkosza *Zarys monograficzno-gospodarczy miasta Koszalin*.

# IV. SPRAWOZDANIA

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK W LATACH 1959—1964

W MARCU 1964 ROKU Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przekształciło się w Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Był to piąty rok działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Powstało ono pod koniec 1959 roku z inicjatywy dra Bronisława Jastrzębskiego, mgra Janusza Langnera i niżej podpisanego. Potrzeba powołania takiego towarzystwa wynikała z braku w Koszalinie jakiegokolwiek placówki naukowej, czy instytucji popularyzującej naukę. Inicjatywa ta zaspokajała więc zapotrzebowanie społeczne.

W zakresie organizacyjnym KTPN oparło się na wzorze Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W początkach Towarzystwo napotykało na poważne trudności. Towarzystwo nie korzystało z dotacji, utrzymywało się ze skromnych składek członków, nie miało nawet własnego lokalu. Nie załamało to jednak Zarządu. Zadania popularyzacji nauki i badań naukowych zaczęto realizować poprzez współpracę z różnymi instytucjami i organizacjami. Pięcioletni dorobek w tym zakresie jest dosyć poważny i zasługuje na szczegółowe omówienie. W okresie lat 1959—1964 Towarzystwo organizowało przede wszystkim seminaria i sesje oświatowe i naukowe.

1. W roku 1960 wspólnie z Wojewódzką Radą Narodową w Koszalinie zorganizowano sesję poświęconą problemowi kontroli i nadzoru w radach narodowych, która ze względu na swój nowatorski charakter odbiła się głośnym echem w całej Polsce. Na sesji zostały wygłoszone trzy referaty. Referentami byli: dr L. Leoński z Poznania, mgr J. Zell z Warszawy i dr B. Jastrzębski z Koszalina. Sesja zgromadziła około 200 uczestników z terenu województwa koszalińskiego i z całej Polski.

W tymże roku z okazji Dni Koszalina zorganizowano sympozjum historyczne poświęcone dziejom Koszalina. Referaty wygłosili: prof. dr J. Kostrzewski, prof. dr W. Kowalenko i doc. K. Ślaski z Poznania oraz pięciu przedstawiciele miejscowego środowiska historycznego. Była to impreza, na której po raz pierwszy mówiono o związkach Koszalina z Polską.

2. W latach 1959—1962 Towarzystwo zorganizowało: a) seminarium poświęcone 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem dla aktywu Frontu Jedności Narodu, b) seminarium poświęcone 15 rocznicy wyzwolenia miasta Koszalina dla środowiska nauczycielskiego, c) seminarium dla aktywu TPPR poświęcone leninowskiej teorii rozwoju rolnictwa w epoce socjalizmu, d) seminarium dla nauczycieli i młodzieży poświęcone regionowi jamneńskiemu.

3. W roku 1963 z okazji 20-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej Towarzystwo wspólnie z Referatem Historii Partii KW PZPR w Koszalinie zorganizowało sesję popularnonaukową z udziałem referentów: mgra Norberta Kołomejczyka z Warszawy, dra Kazimierza Golczewskiego ze Szczecina i mgra Hieronima Rybickiego z Koszalina. Sesja trwała jeden dzień i zgromadziła około 150 słuchaczy, byłych działaczy PPR na Pomorzu Zachodnim i obecnych działaczy partyjnych i społecznych.

4. W roku 1963 zorganizowano trzy poważniejsze imprezy: a) seminarium demograficzne, na którym dwa referaty wygłosili: mgr S. Abt i mgr E. Biderman z Poznania. Referaty omawiały rozwój i perspektywy rozwoju ludności wiejskiej i miejskiej województwa koszalińskiego; b) w ramach Dni Człuchowa KTPN wspólnie z Powiatową Radą Narodową w Człuchowie zorganizowało dwa seminaria. Pierwsze dotyczyło perspektyw rozwojowych powiatu człuchowskiego, a drugie poświęcone było przeszłości ziemi człuchowskiej. Prelegentami byli członkowie Towarzystwa z Koszalina i Człuchowa; c) we wrześniu 1963 roku z okazji inauguracji roku pracy kulturalno-oświatowej została zorganizowana w Słupsku sesja popularnonaukowa. Przedmiotem obrad były zagadnienia związane z etnologią Słowińców, o których mówili: prof. dr Maria Znamierowska—Prüfferowa, dr Ryszard Kukier z Torunia i prof. dr Franciszek Wokroj z Poznania.

5. Z okazji 40 rocznicy powstania V Dzielnicę Związku Polaków w Niemczech Towarzystwo zorganizowało sesję popularnonaukową w Koszalinie. Referaty wygłosili: dr M. Orzechowski z Wrocławia i dr W. Wrzesiński z Olsztyna. Sesja zgromadziła przeszło 100 uczestników, w tym poważną liczbę byłych członków Związku Polaków w Niemczech.

Towarzystwo starało się popularyzować dorobek badawczy różnych ośrodków naukowych dotyczących przeszłości i czasów współczesnych województwa koszalińskiego, usiłując w miarę możliwości objąć swoim oddziaływaniem jak największą liczbę słuchaczy. Wobec braku w Koszalinie kadry naukowej, która zapewniłaby odpowiedni poziom naukowy sesjom i seminarium, KTPN kontaktowało się niemal ze wszystkimi ośrodkami naukowymi i uniwersyteckimi w Polsce, a zwłaszcza z Poznaniem, Szczecinem, Warszawą, Gdańskiem, Wrocławiem, Toruniem i Olsztynem. Równocześnie Towarzystwo nie zapomniało o potrzebie aktywizacji własnego środowiska. Ogółem w ciągu pięciu lat działalności miejscowi naukowcy, oświatowcy i działacze społeczni wygłosili 11 referatów lub poważniejszych komunikatów. Był to poważny wysiłek, jeżeli się zważy, że Koszalin nie posiada odpowiedniego warsztatu naukowego ani biblioteki naukowej. Towarzystwo miało także pośredni wpływ na otwarcie przez kilka osób z Koszalina przewodów doktorskich.

Poważnym dorobkiem może się Towarzystwo poszczycić także w działalności wydawniczej. Pierwszą pracą, która została wydana staraniem KTPN były „Problemy kontroli i nadzoru w radach narodowych. Sprawozdanie z sesji naukowej KTPN”. Publikacja ukazała się w roku 1961 i zawierała artykuły napisane na podstawie referatów wygłoszonych na sesji. Równocześnie został wydany „Rocznik Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1959/1960”, który jednak nie ukazał się w sprzedaży. Wspólnie z Referatem Historii Partii KW PZPR w Koszalinie wydano sprawozdanie z sesji z roku 1963 na temat „PPR na ziemi koszalińskiej”.

W roku 1960 Towarzystwo przejęło trud redagowania serii wydawniczej pt. „Zapiski Koszalińskie”, które ukazywały się przy wydatnej pomocy Wydawnictwa Poznańskiego. W działalności tej wspierały również Towarzystwo oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, a także Wydział Kultury WRN. Do roku 1963 było to wydawnictwo ciągle. Ukazywało się dwa razy w roku w objętości 3—8 arkuszy wydawniczych. Z wydanych w latach 1960—1962 numerów na uwagę zasługują nr 6, poświęcony 650 rocznicy otrzymania praw miejskich przez Szczecinek, i nr 8, poświęcony 20 rocznicy powstania PPR na ziemi koszalińskiej. Inne numery posiadały różną tematykę: od archeologii poczynając, a na czasach współczesnych kończąc. W roku 1963 Towarzystwo uzyskało na „Zapiski Ko-

szalińskie" prawa wydawnicze i przekształciło je w swój własny periodyk — kwartalnik, drukowany od tej pory w Koszalinie. Okoliczności powyższe spowodowały poważne zmiany w składzie redakcji, a także w profilu „Zapisków”, które stały się pismem współczesnym, obejmującym wszystkie dziedziny życia województwa koszalińskiego.

Od początku istnienia do końca roku 1964 wydrukowano w „Zapiskach” prace przeszło 70 autorów, zarówno z terenu województwa, jak i z całej Polski. Tematyka kwartalnika jest bardzo różnorodna, na jego łamach ukazują się artykuły publicystyczne, materiały, reportaże, kronika. Od roku 1959 do roku 1962 redaktorem naczelnym „Zapisków” był Eugeniusz Buczak, a w roku 1962 stanowisko to objął Alfons Nowak.

Trzecim kierunkiem działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk było gromadzenie księgozbioru biblioteki naukowej. W okresie pięciu lat Towarzystwo zebrało blisko 700 tomów, otrzymanych między innymi z Polskiej Akademii Nauk, różnych wydawnictw i towarzystw naukowych. Biblioteka ta jest tylko częściowo udostępniona.

Stan liczebny członków Towarzystwa w latach 1959—1964 ulegał różnym wahanom. W roku 1963 było 60 członków. Do walnego zebrania w marcu 1964 roku ubyło 18 osób z powodu niedopełnienia obowiązków statutowych. Jeszcze wcześniej wystąpiła z KTPN grupa lekarzy, którzy nie znaleźli tu miejsca dla swej działalności. Stan na dzień 2 marca 1964 roku wynosił 44 osoby.

Większość członków brała aktywny udział w pracach inicjowanych przez Zarząd lub wydziały Towarzystwa. Pierwszy Zarząd KTPN, wybrany w listopadzie 1959 roku, składał się z następujących osób: Bronisław Jastrzębski — prezes, Jan Wojtkowiak — wiceprezes, Jan Kopczyk — wiceprezes, Janusz Langner — sekretarz generalny, Eugeniusz Buczak — redaktor, Henryk Jaroszyk — członek. W następnych latach skład Zarządu ulegał zmianom. Po odejściu do Warszawy B. Jastrzębskiego w roku 1960 prezesem Towarzystwa został E. Buczak. Na III Walnym Zgromadzeniu w 1961 roku prezesem został wybrany Andrzej Drobik, a od roku 1962 stanowisko to piastował Henryk Jaroszyk. Do marca 1964 roku, kiedy Towarzystwo zostało rozwiązane, Zarząd pracował w następującym składzie: Henryk Jaroszyk — prezes, Jan Wojtkowiak — wiceprezes, Andrzej Drobik — wiceprezes, Hieronim Rybicki — sekretarz generalny, Jan Kalinowski — zastępca sekretarza generalnego, Eugeniusz Buczak — zastępca sekretarza generalnego, Alfons Nowak — redaktor główny, Henryk Janocha — członek. Komisja Rewizyjna składała się z następujących osób: Aleksander Majorek — przewodniczący, Roman Kotlewski — członek, Marian Gładysz — członek.

Praca Zarz. Towarzystwa była na ogół systematyczna. W czasie od czwartego do piątego Walnego Zgromadzenia Zarząd odbył 13 posiedzeń, na których rozpatrywano plany pracy oraz sprawozdania z realizacji planów. Przy Zarządzie istniały cztery wydziały: Wydział Historyczno-Społeczny liczył 18 członków, Prawno-Ekonomiczny — 16, Rolniczo-Leśny — 6 i Matematyczno-Przyrodniczy — 4 członków. W roku 1962 przy Wydziale Rolniczo-Leśnym powołano Sekcję Morską oraz Sekcję Nauk Weterynaryjnych. Nie rozwinęły one jednak szerszej pracy. W ostatnich dwóch latach powstały także dwa oddziały Towarzystwa — w Szczecinku oraz w Kołobrzegu. Oddziały te nie zostały zarejestrowane w wydziale spraw wewnętrznych.

Budżet Towarzystwa w ostatnim okresie działania przedstawia się jak następuje:

W p l y w y		W y d a t k i	
Składki członkowskie	720.—	§ 3 — bezosobowy fundusz plac	146 279,20
Dotacje z Prez. WRN	50 000.—	§ 7 — podróże służbowe	736,20
Działalność popularnonaukowa	73 642.—	§ 8 — wydatki administracyjno-	
Sprzedaż wydawnictw	64 358,62	-gospodarcze	7 052,45
Saldo z 1962 r.	30 697,59	§ 14d — zakup książek	952.—
		§ 24 — inne wydatki	2 176,17
		Razem	157 196,02
		Saldo	44 222,19
			<hr/>
			201 418,21

Na pozycję „Działalność popularnonaukowa” składały się sumy:

1) Sesja w Człuchowie	4 000
2) Pokrycie badań socjologicznych przez grupę z Warszawy	4 642
3) Pokrycie badań etnograficznych	40 000
4) Częściowe pokrycie rachunku za druk „Rocznika”	25 000

Warto na zakończenie zadać sobie pytanie, dlaczego Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przekształciło się w Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne? — Mimo pięcioletniej działalności KTPN nie skupiło większej liczby inteligencji, nie włączyło jej w szerszą działalność społeczną ze względu na swój charakter działalności, która sprowadzała się do popularyzacji nauki, badań naukowych i wydawania czasopism. Działacze kultury, dziennikarze, ekonomiści, nauczyciele, a także i lekarze, którzy po początkowym akcesie do KTPN wkrótce odeszli, nie widzieli w Towarzystwie możliwości rozwinięcia inicjatywy w zagadnieniach ich interesujących. Nie było też w Towarzystwie miejsca dla literatów i plastyków. Sama zresztą działalność KTPN sprowadzała się do pracy Zarządu, ponieważ wydziały, oprócz Wydziału Humanistycznego, nie w pełni realizowały zadania statutowe. W warunkach koszalińskich potrzebne było towarzystwo, które by skupiło całą inteligencję, nadało jej kierunek działalności i włączyło ją do czynnej budowy gospodarczej i kulturalnej naszego województwa. Za mało było i jest inteligencji, aby rozpraszać i tak skromne siły.

Czy Towarzystwo przestało istnieć? — Nie, stało się tylko częścią Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, w ramach którego byli członkowie KTPN działają w Sekcji Naukowej i Popularyzacji Nauk. Nowe towarzystwo stwarza coraz lepsze warunki dla rozwinięcia się środowiska naukowego w Koszalińskiem.

EUGENIUSZ BUCZAK

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STACJI NAUKOWEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

We wrześniu 1958 roku z inicjatywy słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego utworzono dwie stacje naukowe w Słupsku i w Złotowie — z siedzibą w Słupsku. Organem zwierzchnim obu placówek, decydującym o budżecie i oceniającym sprawozdania — jest Zarząd Główny PTH. W roku 1960 obie stacje połączono pod wspólną nazwą Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego Wo-



jewództwa Koszalińskiego w Słupsku. Kierownikiem tej placówki został mianowany doc. Bogusław Drewniak.

Pracę w Stacji obejmują młodzi absolwenci uniwersyteccy, stąd też konieczność zapewnienia im odpowiedniej opieki. Toteż przy Stacji istnieje rada naukowa, złożona z przedstawicieli środowisk uniwersyteckich Warszawy, Poznania, Torunia, Gdańska, oraz prezesów oddziałów PTH woj. koszalińskiego. Udziela ona pomocy, układa plany i sprawuje ogólny nadzór. Bardzo cennym wyrazem tej opieki było m. in. poparcie starań Stacji o pomoc biblioteczną w Gdańsku i w Toruniu.

Siedzibą Stacji przez pierwsze sześć lat istnienia placówki był lokal Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, które przeznaczyło na ten cel odpowiednie pomieszczenie w swoim gmachu oraz wyposażyło je w niezbędne sprzęty, dzięki czemu skromne fundusze Zarządu Głównego PTH można było przeznaczyć w całości na gromadzenie księgozbioru i pierwsze badania regionalne. Były one związane z ziemią złotowską. Zebrano wówczas pamiętniki nauczycieli szkół polskich z lat 1929—1939, które ukazały się drukiem w roku 1964, jako tom XII „Biblioteki Słupskiej”.

W pierwszych latach istnienia Stacja podjęła prace badawcze poświęcone pograniczu polsko-pomorskiemu i szkolnictwu polskiemu na Pomorzu Zachodnim przed II wojną światową. Przeprowadzone zostały kwerendy archiwalne przygotowujące naukowo-popularyzacyjną syntezę dziejów Koszalina z lat 1648—1815. Pracownicy Stacji wzięli udział w pracach nad zorganizowaniem sesjinaukowej z okazji „Dni Ziemi Świdwińskiej” w czerwcu 1960 roku, i w pracach organizacyjnych seminarium historycznego w Koszalinie oraz Studium Pomoroznawczego, przygotowano i wygłoszono dwa odczyty historyczne oraz napisano kilkanaście artykułów o tematyce historycznej dla miejscowej prasy.

Obecnie Stacja słupska posiada dwa etaty pomocniczych pracowników naukowych i ryczałt dla pracownika naukowego — rencisty w Złotowie. Placówką kieruje w dalszym ciągu doc. dr Bogusław Drewniak na zasadzie pracy społecznej.

Najważniejszą tematyką w ostatnich latach są najnowsze dzieje Pomorza Środkowego (Słupskiego), a szczególnie lata powojenne. Od roku 1961 rozpoczęto akcję zbierania wspomnień działaczy Polskiej Partii Robotniczej z lat 1945—1948, rozszerzone następnie na działaczy innych partii i stronnictw, aktywistów społecznych, działaczy gospodarczych, kulturalnych, nauczycieli. Fragmenty wspomnień członków PPR z terenu słupskiego wykorzystane zostały w wydawnictwie koszalińskim *Lata walki i pracy*, które ukazało się w 1962 roku. Rozpisano ankietę wśród byłych polskich robotników przymusowych, przebywających w czasie II wojny światowej na terenie powiatu słupskiego, z którymi następnie przeprowadzono wywiady. Inwentarz pamiętników i wspomnień zawiera 62 pozycje. Składają się na to: 17 wspomnień pionierów ziemi słupskiej, 38 wspomnień byłych polskich robotników przymusowych z okresu II wojny światowej z powiatu szczecineckiego i słupskiego oraz inne wspomnienia, pamiętniki, referaty materiałowe, dokumenty i źródła. Stacja wraz z Oddziałem PTH, przygotowując bazę dla przyszłych badań regionalnych, stara się również gromadzić mikrofilmy, fotokopie i rękopisy związane z najnowszą i dawniejszą przeszłością Pomorza Środkowego.

Przeprowadzone zostały kwerendy archiwalne: w archiwach KW PZPR w Szczecinie i w Gdańsku, w WAP w Szczecinie i w archiwum WAP Koszalin. Oddział w Słupsku, do przygotowanych obecnie artykułów o osadnictwie, stosunkach społeczno-politycznych, przeznaczonych dla monografii ziemi słupskiej z lat 1945—1960. Opracowany został artykuł *Przemysł słupski w latach 1945—1964*, w którym znajdują się między innymi monografie pięciu największych zakładów przemysłowych miasta, jak Słupskich Fabryk Mebli, Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych, Fabryki Cukrów „Pomorzanka”, Krochmalni, Płatkarni, Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego.

Dobytek naukowy Stacji stanowi: zbiór źródeł do dziejów najnowszych, złożony z pamiętników, wspomnień i relacji nauczycieli złotowskich, robotników przymusowych z powiatu słupskiego i szczecineckiego, działaczy partyjnych, społecznych, gospodarczych z lat 1945—1948, głównie ze Słupska.

W oparciu o środki finansowe Stacji prowadzono kwerendy w archiwach państwowych, kościelnych w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Szczecinie, Płocku i Włocławku oraz zakupiono fotokopie dokumentów również z archiwów niemieckich — Getyngi i Greifswaldu dzięki wydatnej pomocy członków Rady Narodowej do tematów:

- a) sprawa Każka Słupskiego,
- b) problem lenna pomorskiego na tle stosunków społeczno-politycznych od 1386—1412. W związku z pracami nad tym tematem zebrano 22 nieznane dokumenty Każka, w tym 6 oryginalnych, które są podstawą przygotowanego studium z dziejów jego kancelarii. Odnaleziono zostały dwa nieznane rejestry i jeden dokument, które dotyczą problemu lenna, opracowanego już wcześniej.

Stacja Naukowa PTH ściśle współuczestniczy w realizacji serii wydawniczej Oddziałów PTH woj. koszalińskiego, jaką jest Biblioteka Słupska. W Kolegium Redakcyjnym uczestniczy kierownik placówki i jeden z pracowników w charakterze sekretarza Redakcji. Kolegium pragnie rozszerzyć jej zakres jako serii popularno-naukowej poświęconej historii i naukom pokrewnym dla obszaru Pomorza Środkowego, powiązanej z dziejami Polski przez tomiki obejmujące całe Pomorze Zachodnie i jego związki z Polską. Celem Biblioteki Słupskiej jest stworzenie rzeczywistej biblioteki historyczno-regionalnej ściśle związanej poprzez tematy poszczególnych tomików. We wrześniu 1965 r. Stacja Naukowa była współorganizatorem I Konferencji Regionalnej poświęconej dziejom Pomorza Środkowego, zorganizowanej przez Zarząd Główny PTH, Oddział PTH w Słupsku, Ośrodek Metodyczny Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie, i Wydział Kultury na miasto i powiat słupski.

W obradach wzięli udział wybitni historycy, przedstawiciele oddziałów PTH z całego kraju, nauczyciele historii szkół średnich województwa i inni. Celem Sesji było ukazanie dorobku badań historyków nad dziejami Pomorza Środkowego. W pierwszym dniu obrad prof. dr Michał Szczaniecki wygłosił referat pod tytułem „Główne kierunki rozwoju Pomorza Słupskiego na tle dziejów Pomorza i Polski”. Drugi dzień obrad poświęcony był najnowszym dziejom ziemi słupskiej. Wprowadzeniem do dyskusji był wygłoszony przez pracownika Stacji Naukowej mgr Teresę Machurę referat pod tytułem „Słupsk w latach 1945—47” omawiający najważniejsze wydarzenia polityczne, społeczne i gospodarcze tamtych lat.

Plany na przyszłość Stacji Naukowej w zakresie badań naukowych to:

- a) kontynuacja zbiorów źródeł wspomnieniowych,
- b) badania nad dziejami spółdzielczości w woj. koszalińskim od 1945 roku,
- c) badania nad stosunkami społeczno-politycznymi Pomorza Słupsko-Wołogoskiego w II połowie XIV wieku,
- d) rejestracja ksiąg parafialnych poniemieckich w województwie koszalińskim.

Obecny księgozbiór Stacji liczy około 2 000 tomów, powstał on drogą zakupów oraz dzięki darom Bibliotek Uniwersyteckich w Toruniu i Poznaniu oraz Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, a także cennych darów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Zbiór ten będzie systematycznie powiększony z myślą o przyszłej czytelni naukowej. Prowadzi się również wypożyczanie książek i materiałów źródłowych zwłaszcza dla magistrantów i dyplomatów — SN., studia zaoczne, W. S. N. S.

## SPRAWOZDANIE ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU, KOSZALINIE, SZCZECINKU, ZŁOTOWIE i ŚWIDWINIE (1953—1963)

Poważną działalność oświatową i popularyzatorską rozwijały w województwie koszalińskim w latach 1953—1963 oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, Koszalinie, Szczecinku, Świdwinie i Złotowie. Działalność ta przyczyniła się niewątpliwie do upowszechnienia historii regionu koszalińskiego, a także historii Polski. Z tego względu warto ją przedstawić szerszemu ogółowi.

**ODDZIAŁ W SŁUPSKU.** Oddział został założony w dniu 19 grudnia 1953 roku w oparciu o miejscowe muzeum (Maria Zaborowska) i przy pomocy Polskiego Towarzystwa Historycznego z Warszawy oraz Torunia (profesorowie Stanisław Herbst i Stanisław Hoszowski) jako osiemnasty w kraju. Wśród pierwszych członków Oddziału znaleźli się działacze Towarzystwa Naukowego, rozwiązanego w roku 1949, oraz Towarzystwa Opieki nad Słowińcami, które również przerwało swoją działalność. W roku 1954 Oddział liczył 27 członków, w tym 7 nauczycieli oraz 8 miłośników zabytków i przeszłości Pomorza. Oddział korzystał z lokalu Wydziału Kultury, gdzie mieścił się sekretariat oraz Powiatowego Domu Kultury, gdzie odbywały się zebrania i odczyty.

W latach 1954—1956 Oddział poświęcił dużo uwagi zbieraniu dokumentów historycznych, wykupując je z rąk przygodnych posiadaczy i ratując od zagłady (dwie kroniki parafialne z XVIII wieku, dyplomatariasz miasta Słupska, kronika szkolna itp.). Ponadto członkowie Oddziału współpracowali z muzeum w gromadzeniu zabytków kultury materialnej. W roku 1955 w związku z dziesięcioleciem wyzwolenia ziemi słupskiej powstały pierwsze projekty wydawnicze, dotyczące najpierw popularnej monografii, a następnie — ze względu na brak środków finansowych — roczników pt. „Wiadomości o ziemi słupskiej”. Na zewnątrz działalność Oddziału przejawiała się w organizowaniu odczytów oraz w publikowaniu artykułów i notatek historycznych w „Głosie Koszalińskim”. Zwiększyło to zainteresowanie przeszłością regionu, szczególnie wśród nauczycielstwa. W szkołach powstały kółka historyczne, a od roku 1955 wzrosła też znacznie liczba nauczycieli wśród członków Oddziału.

W roku 1956 Oddział był współorganizatorem spotkania przedstawicieli instytucji naukowych z miłośnikami historii ziemi koszalińskiej, które odbyło się 21 września w Koszalinie. Pomogło ono w nawiązaniu nowych licznych kontaktów przydatnych w późniejszej działalności Oddziału. W dniach 28—29 listopada tegoż roku Oddział zorganizował w Słupsku wspólnie z ówczesnym Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych zjazd (sejmik) historyków i działaczy społecznych i politycznych województwa koszalińskiego, poświęcony sprawom ludności rodzimej. Referat wprowadzający na temat sytuacji tej ludności w województwie olsztyńskim wygłosił dr T. Grygier z Olsztyna. W zjeździe uczestniczyli nauczyciele historii. W drugim dniu obrad odbyła się konferencja metodyczna. W czasie zjazdu nawiązany został kontakt ze środowiskiem złotowskim i szczecineckim, w wyniku czego w roku 1957 założono oddziały Towarzystwa w Złotowie i Szczecinku. W tymże roku łącznie z Kołem PTH w Koszalinie liczba członków Towarzystwa w województwie koszalińskim wynosiła 106 osób.

Po zjeździe odbyły się spotkania w sprawie Słowińców w KW PZPR oraz Prezydium WRN w Koszalinie, po czym w Powiatowej Radzie Narodowej w Słupsku przeprowadzono zebranie z udziałem posłów F. Wichłacza i J. Karugi oraz redaktora

T. Bolduana. Został wówczas powołany Komitet do Spraw Słowińców, do którego należeli członkowie Oddziału.

W styczniu 1957 roku na spotkaniu delegatów sześciu oddziałów PTH w Poznaniu ustalone zostały podstawy działalności wydawniczej Oddziału. Postanowiono wówczas wydawać „Bibliotekę Słupską” i „Zapiski Koszalińskie” jako publikacje PTH. Spotkanie to było wynikiem opieki podjętej przez Oddział PTH w Poznaniu nad regionami pozbawionymi wyższych uczelni, między innymi nad kaliskim, koszalińskim i zielonogórskim. Opiekunami wydawnictw Oddziału zostali wówczas profesorowie Z. Kaczmarczyk i M. Sczaniecki.

W tym okresie zmieniły się zasadniczo warunki pracy Oddziału dzięki powstaniu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich oraz Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W roku 1958 Oddział zorganizował wspólnie z TRZZ pierwsze Wakacyjne Studium Pomoroznawcze. Współpraca tych towarzystw przejawiała się szczególnie wyraźnie w wydawaniu „Zapisków Koszalińskich”, które od roku 1959 ukazywały się dzięki współpracy PTH i TRZZ, a od roku 1960 — PTH, TRZZ i KTPN. Po wydaniu siedmiu zeszytów poświęconych głównie tematom historycznym „Zapiski” przejęło KTPN, już jako wydawnictwo o tematyce współczesnej.

W roku 1958 zrealizowany został postulat Oddziału w sprawie powołania Stacji Naukowej, dzięki przychylnemu potraktowaniu tej sprawy przez Zarząd Główny i Oddział PTH w Poznaniu. Cennej pomocy udzieliło Prezydium MRN w Słupsku przeznaczając dwa pokoje w gmachu MRN na siedzibę Oddziału i Stacji.

Działalność Oddziału w latach 1959—1960 wyznaczały rocznice Tysiąclecia Państwa Polskiego i 650-lecia miasta Słupska. Oddział uczestniczył w realizacji konkursów czytelniczych Zarządu Głównego PTH oraz ministerstw Oświaty i Kultury, oraz w zorganizowaniu wystawy kronik szkolnych. Oddział przygotował grunt i pozyskał środki finansowe rad narodowych w Słupsku dla wydania wypisów źródłowych, które są podstawową pomocą w nauczaniu dziejów regionalnych (M. Sczaniecki — K. Śląski, *Dzieje Pomorza Słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach*, Poznań 1961).

W roku 1961 utworzono zespół Oddziału przy Komisji Historycznej Komitetu Obchodu XX-lecia PPR. Zespół przeprowadził 15 spotkań z działaczami politycznymi z lat 1945—1946 w celu gromadzenia wspomnień. Wybrane teksty zostały opublikowane (*Lata walki i pracy*, Koszalin 1962). Jednocześnie powstał zbiór fotografii i fotokopii dokumentalnych. Materiał ten został uzupełniony kwerendami przeprowadzonymi w archiwach wojewódzkich. W „Głosie Koszalińskim” zamieszczono cykl artykułów pod ogólnym tytułem *Kartki z przeszłości PPR w Słupsku*, które wykorzystał również Radiowęzeł w Słupsku. Następnie Oddział przystąpił do gromadzenia relacji i pamiętników byłych robotników przymusowych, głównie z terenu powiatu słupskiego. Wymienione prace łącznie z badaniami Stacji Naukowej umożliwiły Oddziałowi podjęcie przygotowań do wydania tomiku „Biblioteki Słupskiej” poświęconego najnowszym dziejom miasta i powiatu słupskiego.

Działalność odczytowa była szczególnie ożywiona w latach 1963—1964 i wiązała się z dziesięcioleciem Oddziału. Z zamiejscowych prelegentów odczyty wygłaszali: prof. dr St. Herbst (Warszawa), mgr E. Rzetelska (Warszawa), doc. dr K. Śląski (Poznań), dr Z. Boras (Poznań), prof. dr St. Kieniewicz (Warszawa), dr B. Dopierała (Szczecin), płk. dr K. Rosen Zawadzki (Warszawa), dr W. Fenrych (Szczecin), doc. dr K. Śreniowska (Łódź), doc. dr H. Samsonowicz (Warszawa). Oddział troszczył się również o to, aby prelegenci powtarzali odczyty w innych oddziałach koszalińskich, a zwłaszcza w Kole PTH w Sławnie, które powstało w końcu roku 1962 przy Oddziale słupskim.

Powstanie Koła ożywiło działalność sekcji dydaktycznej, w której uczestniczył prezes Koła, autor pracy *Regionalizm w nauczaniu historii* (mgr H. Krzyżewski). Przy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Słupsku powstało też Koło Historyków, dla którego członkowie Oddziału wygłosili kilka odczytów.

W stuletnią rocznicę powstania styczniowego Oddział zorganizował wspólnie z Wojewódzkim Zarządem TPPR oraz Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym dwudniową konferencję popularnonaukową. Na konferencji omówiono współdziałanie polskich i rosyjskich sił postępowych (dr B. Krzywobłocka), wojskową historię powstania (mjr mgr L. Ratajczyk), dyktaturę M. Langiewicza (mgr T. Szarota), udział mas ludowych w powstaniu (mgr R. Barszczewski). Prelegenci reprezentowali Uniwersytet, Instytut Historii PAN oraz Wojskową Akademię Polityczną w Warszawie. W roku 1964 w ramach rozpoczynającego się Roku Pomorza Zachodniego Oddział zorganizował trzydniową konferencję regionalną poświęconą dziejom Pomorza Środkowego (26—29 września 1964 r.). Oddział korzystał z pomocy finansowej, a szczególnie organizacyjnej Zarządu Głównego PTH (doc. dr Samsonowicz). Spoza województwa koszalińskiego przybyło 55 osób (przedstawiciele Zarządu Głównego, szesnastu oddziałów PTH, instytucji naukowych i redakcji czasopism historycznych, wśród których było 16 samodzielnych i 20 pomocniczych pracowników nauki). Łącznie w konferencji wzięło udział ponad 150 osób. Okręgowy Ośrodek Metodyczny zapewnił udział nauczycieli historii z województwa koszalińskiego.

Po raz pierwszy w programie konferencji poruszono sprawy historii dawniejszej i najnowszej oraz uwzględniono wycieczki historyczne, m. in. do zakładów przemysłowych. Referaty wprowadzające wygłosili: prof. dr M. Szaniecki (*Główne kierunki rozwoju Pomorza Słupskiego na tle dziejów Pomorza i Polski*) oraz mgr T. Machura (*Słupsk w latach 1945—1947*). W dyskusji wzięło udział 20 osób. Przedstawiono zwłaszcza wyniki nie opublikowanych jeszcze badań, jak np. nad dziejami związków Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku (doc. dr. Z. Boras z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu) oraz nad masowym wykorzystywaniem pracy dzieci w majątkach junkierskich (mgr J. Stanielewicz z Zakładu Historii Pomorza PAN w Szczecinie). Polemikę wywołała między innymi sprawa wyodrębniania Pomorza Środkowego i jego nazwy, a ponadto problem lennej zależności Pomorza od Polski w średniowieczu i dzieje miast ziemi słupskiej. W drugim dniu obrad poruszono takie problemy, jak losy ludności niemieckiej ewakuowanej ze wschodu i pozostawionej przez władze niemieckie bez opieki, problemy źródeł archiwalnych i wspomnień do dziejów najnowszych.

W zorganizowaniu i przebiegu konferencji uwidoczniła się pomoc i współpraca Prezydium MRN w Słupsku. Zgodnie z postulatem MRN szczególnie dużo uwagi i czasu poświęcono nie tylko najnowszym dziejom miasta, ale także jego sprawom współczesnym. Dzięki temu uczestnicy konferencji zapoznali się z aktualnym rozwojem miasta (komunikat przewodniczącego Prezydium MRN mgra J. Stępnia) oraz z dorobkiem przodujących zakładów przemysłowych (Fabryka Narzędzi Rolniczych, Stocznia w Uście).

Doceniając znaczenie konferencji, Prezydium MRN pokryło część kosztów, a ponadto przydzieliło Oddziałowi i Stacji dwa obszerniejsze pomieszczenia, co rozwiązało dotychczasowe trudności.

**ODDZIAŁ W KOSZALINIE.** Koszaliński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego został zorganizowany w roku 1958. Od 1956 istniało w Koszalinie koło PTH, które merytorycznie podlegało Oddziałowi w Słupsku. Koło skupiało 18 członków. Prezesem Koła był T. Szrobka, natomiast funkcje prezesa Oddziału kolejno pełnili: w latach 1952—1962 — E. Buczak, w latach 1962—1964 — W. Swędrowski. Obecnie prezesem

jest Z. Głowacki. Oddział prowadził działalność oświatową i popularyzatorską, organizował odczyty i seminaria na temat przeszłości miasta Koszalina i jego regionu, a także historii Polski. Do bardziej interesujących imprez w latach 1958—1963 należy symposium poświęcone kulturze jamneńskiej. Wzięło w nim udział 66 osób, wygłoszono ogółem pięć referatów. W roku 1961 z okazji Dni Koszalina Oddział zorganizował dwudniowe popularne seminarium oświatowe, w którym jako referenci wzięli udział znani profesorowie z Poznania, jak prof. Józef Kostrzewski, doc. Kazimierz Ślaski i prof. Władysław Kowalenko. Ponadto członkowie Oddziału wygłoszili pięć referatów obejmujących całokształt dziejów Koszalina i okolic. W roku 1960 Oddział zorganizował we współpracy z innymi towarzystwami seminarium związane z obchodami 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Członkowie Oddziału wzięli także udział w opracowaniu nowego herbu Koszalina i broszury z jego uzasadnieniem. Staraniem Oddziału ukazał się w roku 1961 tomik „Biblioteki Słupskiej” pt. *Z dziejów Koszalina. Przez dwa lata (1960—1962) członkowie Oddziału razem z Koszalińskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk współredagowali „Zapiski Koszalińskie”*.

Akcją odczytową w latach 1959—1963 objęto miasto Koszalin i jego okolice, w tym także miasta i miasteczka sąsiednich powiatów. Ogółem zorganizowano w tym czasie 160 odczytów.

Oddział liczy obecnie 27 członków.

**ODDZIAŁ W SZCZECINKU.** Zorganizowano w drugiej połowie 1957 roku z inicjatywy miejscowej grupy regionalistów. Pierwszym prezesem był M. Kroker. Koło w Szczecinku zostało włączone do Oddziału w Słupsku. Zebrania odbywały się z początku w lokalu szkoły średniej ogólnokształcącej. Na zebraniach wygłaszano referaty związane z historią regionu szczecineckiego. Członkowie Zarządu brali także udział w zebraniach Oddziału w Słupsku. Po pracach przygotowawczych uruchomiono w dniu 28 listopada 1958 roku regionalne muzeum w wieży po osiemnastowiecznym kościele Św. Mikołaja. W miesiącach letnich 1958 roku staraniem członków Koła oraz Muzeum przeprowadzono prace wykopaliskowe na wzgórzu Marienbron-Swiętki, gdzie w XIV wieku wznosił się klasztor i kościół augustianów oraz gdzie spoczęły zwłoki ks. Zofii, żony Branima IV. W toku prac odkryto fundamenty kościoła oraz szkielety, które przekazano do badań antropologicznych w Toruniu.

W ciągu roku 1958 liczba członków Koła wzrosła do 20. Z chwałą ukazania się pierwszych numerów „Zapisków Koszalińskich” członkowie Koła publikowali na jego łamach swoje artykuły i drobne prace. W zebraniach Koła brał kilkakrotnie udział prezes Zarządu Głównego, prof. S. Herbst. Wniosek Koła o powołanie w Szczecinku oddziału został zatwierdzony przez Zarząd Główny w roku 1959. Prezesem Oddziału został F. Buchholz. W związku z 650 rocznicą otrzymania praw miejskich przez Szczecinek przystąpiono do zebrania i opracowania materiałów poświęconych historii miasta. Wypełniły one numer 6 „Zapisków Koszalińskich”, który ukazał się w roku 1960.

Kierownictwo Muzeum przy czynnej współpracy członków Oddziału dokonywało licznych badań powierzchniowych grodzisk słowiańskich powiatu szczecineckiego oraz prowadziło prace penetracyjne na terenach osad i cmentarzysk prastłowiańskich, uzyskując wiele cennego materiału dla miejscowego muzeum.

W roku 1961 Oddział zorganizował sesję popularnonaukową poświęconą walkom I Dywizji Wojska Polskiego na umocnieniach walu pomorskiego oraz działalności organizacji konspiracyjnych na terenie ziemi szczecineckiej w czasie okupacji. Wygłoszono kilka referatów. W roku 1962 Oddział poniósł dotkliwą stratę na skutek zgonu prezesa F. Buchholza.

Z okazji obchodów 20-lecia PRL Oddział zorganizował sesję popularnonaukową na temat osiągnięć gospodarczych i społecznych ziemi szczecińskiej. Wygłoszono trzy referaty.

**ODDZIAŁ W ZŁOTOWIE.** Oddział ten powstał w dniu 23 stycznia 1957 roku. Liczył wówczas 29 członków. W myśl przyjętego statutu postanowiono: 1) szerzyć wiedzę historyczną o ziemi złotowskiej i o Ziemiach Zachodnich, 2) zbierać dokumenty i pamiątki walki o polskość ziemi złotowskiej w latach 1900—1939, 3) zbierać materiały pamiątkarskie celem ich opublikowania, 4) współpracować z innymi organizacjami przy opracowywaniu prelekcji i odczytów z okazji uroczystości narodowych i różnych rocznic.

W dniach 21—22 lipca 1957 r. odbył się w Złotowie Zjazd Bojowników o Polskość i Wolność Ziem Piastowskich. Referat okolicznościowy opracowali członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z tej okazji zorganizowano również wystawę pt. „Dzieje ziemi złotowskiej w dokumentacji archiwalnej”. Dokumenty udostępniło Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, a wystawę zainicjował i urządził dyrektor archiwum — Henryk Lesiński. W maju 1959 roku odbyły się w Złotowie i w całym powiecie uroczystości z okazji 30 rocznicy powstania szkoły polskiej na ziemi złotowskiej. Przy fachowej pomocy Stacji Naukowej PTH w Słupsku i pomocy finansowej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich wydano w roku 1959 broszurę pt. *Szkoła polska na ziemi złotowskiej w latach 1929—1959*. Wspólnie z Zarządem Powiatowym TRZZ Oddział zorganizował wystawę dokumentów i fotografii pt. „Szkoła polska na ziemi złotowskiej w latach 1929—1939”.

Członkowie Oddziału włączali się również do prac organizacyjnych z okazji obchodów Tygodnia Ziem Zachodnich i rocznic narodowych przez opracowywanie audycji do miejscowego radiowęzła oraz odczytów. W związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego Oddział opracował i organizował odczyty na temat *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1400—1411* oraz odczyty na temat *Tysiąclecie państwa polskiego — tysiąclecie Kraju*. Przy pomocy TRZZ staraniem Oddziału zorganizowano małą wystawę plansz obrazujących przebieg bitwy pod Grunwaldem i reprodukcji sztandarów krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem. Wystawę zorganizowano w Złotowie i w Krajence.

Z inicjatywy Oddziału ukazały się tom III „Biblioteki Słupskiej” pt. *Z dziejów ziemi złotowskiej. 1918—1939* oraz tom IV pt. *Kultura ziemi złotowskiej*. Oddział był również inicjatorem wydania przewodnika turystycznego po ziemi złotowskiej i udostępnił autorowi materiały własne i obcych bibliotek. Oddział również poparł czynnie myśl utworzenia muzeum regionalnego w Złotowie, które powstało w roku 1963.

Obecnie Oddział liczy 18 członków.

**ODDZIAŁ W ŚWIDWINIE.** Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Świdwinie powstał w roku 1960. Organizatorem Oddziału był J. Czosnyka. Oddział organizował odczyty, a także sesje i seminaria. W roku 1962 zorganizowano w Świdwinie dwudniową sesję naukową poświęconą przeszłości ziemi świdwińskiej. Brali w niej udział naukowcy ze Szczecina i Poznania. Przy pomocy Stacji Historycznej PTH w Słupsku Oddział zredagował tomik „Biblioteki Słupskiej” pt. *Z dziejów Świdwina*.

## SPIS TREŚCI

	Str.
Józef Narkowicz: Słowo wstępne . . . . .	5
<b>I. ARTYKUŁY</b>	
Andrzej Piskozub: Geografia historyczna ziemi szczecineckiej . . . . .	8
Edwin Rozenkranz: Słupsk w drugiej połowie XIII wieku . . . . .	60
Hieronim Rybicki: Stosunki między partiami politycznymi na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1946 . . . . .	71
Zbigniew Głowacki: Z zagadnień jednoczenia się ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim (w latach 1947—1948) . . . . .	96
<b>II. MATERIAŁY</b>	
Jan Siedlak: Uwagi o rzeźbie okolic Koszalina . . . . .	112
Henryk Janocha: Wyniki badań archeologiczno-antropologicznych na Górze Chełmskiej (Krzyżatce) koło Koszalina w latach 1959—1962 . . . . .	127
Eugeniusz Buczak: Wieś Jamno. Szkic historyczno-kulturowy . . . . .	146
Adam Muszyński: Początki przemysłu manufakturowego w Koszalinie . . . . .	171
Bernard Czerwiński: Z historii komunikacji powiatu koszalińskiego . . . . .	187
Krystyna Muszyńska: Dzieje Świdwina w latach 1948—1954 . . . . .	199
Jan Gierszewski: Problemy społeczno-polityczne wsi Radusz w latach 1918—1920 . . . . .	230
Teresa Machura, Iwo Malczewski: Robotnicy przymusowi z terenu miasta Słupska i powiatu słupskiego . . . . .	234
<b>III. RECENZJE I OMÓWIENIA</b>	
Edwin Rozenkranz: Biblioteka Słupska . . . . .	266
Teresa Machura: Pamiętniki nauczyciela . . . . .	271
Zbigniew Binerowski: Bibliografia Pomorza . . . . .	273
Jerzy Głuźniński: Problematyka geograficzna Pomorza Zachodniego w pracach katedr Wydziału Geograficznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku . . . . .	276
<b>IV. SPRAWOZDANIA</b>	
Eugeniusz Buczak: Sprawozdanie z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1959—1964) . . . . .	286
Teresa Machura: Sprawozdanie z działalności Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku . . . . .	289
*** Sprawozdanie Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, Koszalinie, Szczecinku, Złotowie i Świdwinie (1953—1963) . . . . .	292



*Printed in Poland*

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE  
POZNAŃ 1966

---

Wydanie I. Nakład 800 + 58 egz.  
Ark. wyd. 23; ark. druk. 18,3.  
Oddano do składania 20 X 1965.  
Podpisano do druku 18 IX 1966.  
Druk ukończono we wrześniu 1966.  
Papier druk. sat. kl. V, 70×100  
z fabryki we Włocławku.  
Zamówienie nr 582/65 Cena zł 30,—

KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY  
GRAFICZNE, KOSZALIN  
ul. Alfreda Lampego 18.  
Zamówienie nr D-769. K-1

---